Edward Rosset

doktryna ludności optymalnej w rozwoju historycznym

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne

Edward Rosset

doktryna ludności optymalnej w rozwoju historycznym

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne
Warszawa 1983

Okładkę i obwolutę projektował
Andrzej Kowalewski

Redagowała
Hanna Ferens

© Copyright by Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne
Warszawa 1983

ISBN 83-208-0318-7

Spis treści

Słowo wstępne 11

Część pierwsza. Historia doktryny ludności optymalnej 27

Rozdział pierwszy. Wprowadzenie do problemu 29

Uwaga wstępna (29). Doktryna a teoria (29). Istota problemu ludności optymalnej (31), Definicja ludności optymalnej (32). Geneza idei ludności optymalnej (37). Rachunek statystyczno-matematyczny czy logiczna dedukcja? (39). Optimum wyrozumowane lub intuicyjne (40). Dwa różne znaczenia pojęcia „optimum ekonomiczne" (41). Periodyzacja rozwoju doktryny (42). Uwaga końcowa (43).

Rozdział drugi. Doktryna ludności optymalnej w starożytności i w wiekach średnich 45

Notatka wstępna (45). I. Starożytność archaiczna (46). Konfucjusz (46) II. Starożytność klasyczna. Idea ludności optymalnej w pismach filozofów greckich (48). Platon (49). Arystoteles (51). Kautilja (53). Idee starożytnych filozofów w ocenie dzisiejszej (54). III. Średniowiecze (55). Charakterystyka epoki (55). Stan nauki (56). Ibn Khaldun (1332—1406) (58). Francesco Patrizzi (1412—1494) (59). Uwaga końcowa (61).

Rozdział trzeci. Prekursorzy teorii ludności optymalnej: wiek XVI i XVII 63

Notatka wstępna (63). Kogo uważać za prekursora? (64). Niccolo Machiavelli (1469—1527) (65). Tomasz Morus (1478—1535) (68). Giovanni

Botero (1533—1617) (72). Walter Raleigh (1552—1618) (74). Francis Bacon z Verulamu (1561—1626). Tomasso Campanella (1568—1632) (77). Uwaga końcowa (78).

Rozdział czwarty. Prekursorzy teorii ludności optymalnej: wiek XVIII i XIX 80

Notatka wstępna (80). Richard Contillon (1680—1734) (80). Voltaire (1694—1778) (86). Jean Jacques Rousseau (1712—1778) (87). Giammaria Ortès (1713—1790) (88). Jean Condorcet (1743—1794) (90). Hieronim Stroynowski (1752—1815) (93). Tomasz Robert Malthus (1766—1834) (95). Jean Charles Simonde de Sismondi (1773—1842) (102). Edward West (1782—1828) (105). Fryderyk Skarbek (1792—1866) (106). John Stuart Mill (1806—1873) (107). Wilhelm Roscher (1817—1894) (111). Henry Sidgwick (1838—1900) (113). Gustav Schmoller (1838—1917) (114). Uwaga końcowa (115).

Rozdział piąty. Narodziny teorii ludności optymalnej . . . 116

Notatka wstępna (116). Edwin Cannan (1861—1935) (117). Knut Wicksell (1851—1926) (121). Julius Wolf (125). Uwaga końcowa (126).

Rozdział szósty. Wyznawcy nowej teorii 129

Notatka wstępna (129). Karol Kautsky (129). Alexander Carr-Saunders (131). John Maynard Keynes (134). Adolphe Landry (138). Alfred Sauvy (139). Donald J. Bogue (140). Rozszerzanie się zasięgu idei optymalizacji (140). Miejsce optymalizacji w cybernetyce (143). Uwaga końcowa (144).

Rozdział siódmy. Przeciwnicy teorii ludności optymalnej . . 146

Notatka wstępna (146). Zarzuty stawiane teorii ludności optymalnej (147). Warren S. Thompson (148). William Beveridge (149). Gunnar Myrdal (150). Alva Myrdal i Paul Vincent (151). Joan R. Robinson (151). Gerhard Mackenroth (152). Corrado Gini (152). Stefan Szulc (152). Oleg Ziman (153). Hubertus Adebahr (153). Hans Wilhelm Jürgens (154). Sceptycy (155). Krytyczny okres w dziejach teorii ludności optymalnej (156). Optimum intuicyjne zamiast opartego na modelu matematycznym (157). Uwaga końcowa (158).

Rozdział ósmy. Innowatorzy i reformatorzy 161

Notatka wstępna (161). Pierwsi innowatorzy i reformatorzy (162). Nowsze innowacje (164). Uproszczona metoda rachunku optymalizacyjnego (166). Modele matematyczne (167). O internacjonalizację polityki demograficznej (169). Programowanie optimum globalnego (170). Postulat

globalnej polityki ludnościowej a suwerenność państw (171). Nasza planeta jest małym statkiem kosmicznym (174). Głosy „za" i „przeciw" (175). Ekonomiczne czy społeczne optimum (176). Uwaga końcowa (178).

Rozdział dziewiąty. Stosunek autorów radzieckich do teorii ludności optymalnej 180

Notatka wstępna (180). Faza pierwsza: afirmacyjna (180). Faza druga: dyskryminacyjna (181). Faza trzecia: rehabilitacyjna (183). Opinie badaczy (183). A. Anikin (183). E. Arab-Ogły (184). O. B. Ata-Mirzajew (185). P. Bagrij (185). M. Biednyj (186). W. Bodrowa (187). A. Bojarski (187). W. Bołdyriew (188). W. Borisow (189). J. Bżilianski (189). L. Darski (190). J. Guzewatyj (191). G. Kisielowa (192). M. Kurman (193). A. Kwasza (193). A. Kwasza i G. Kisielowa (195). A. Mierkow (196). W. Pieriewiediencew (196). W. Piskunow (197). J. Rubin (197). M. Sonin (198). W. Steszenko (199). S. Strumilin (200). A. Sudopłatow (201). B. Urłanis (201). D. Walentiej i W. Bodrowa (203). D. Walentiej i A. Kwasza (203). A. Wiszniewski (204). A. Wołkow (205). N. Zwieriewa (206). Uwaga końcowa (206).

Rozdział dziesiąty. Problematyka ludności optymalnej jako przedmiot obrad konferencji naukowych 208

Notatka wstępna (208). Kongres genewski (1927) (208). Międzynarodowy kongres demograficzny w Berlinie (1935) (212). Międzynarodowe sympozjum demograficzne w Lipsku (1966) (214). Sympozjum optymalizacyjne w Bostonie (1969) (214). Sympozja optymalizacyjne w Londynie (1969, 1971) (215). Kongres optymalizacyjny w Chicago (1970) (216). Konferencja demograficzna w Johannesburgu (1970) (217). Konferencja demograficzna w Jadwisinie (1972) (217). Seminarium demograficzne w St. Augustine (1973) (218). Światowy Kongres Ludnościowy w Bukareszcie (1974) (219). Sympozjum demograficzne w Berlinie (1974) (221). Uwaga końcowa (221).

Część druga. Doktryna ludności optymalnej jako przesłanka racjonalizacji polityki ludnościowej 223

Rozdział jedenasty. Rys historyczny polityki ludnościowej: Czasy prehistoryczne i starożytność 225

Notatka wstępna (225). Czasy prehistoryczne (226). Czasy starożytne (229). Kodeks Hammurabiego (229). Prawa Manu (232). Zend-Awesta (233). Archaiczna Grecja (235). Starożytność klasyczna (235). Uwaga końcowa (237).

Rozdział dwunasty. Rys historyczny polityki ludnościowej: Wieki średnie i czasy nowożytne 239

Notatka wstępna (239). Wieki średnie — polityka demograficzna Kościoła (239). Czasy nowożytne (241). Znamię epoki: populacjonizm (242). Pierwsze symptomy odwrotu od populacjonizmu (244). Sebastien Le Prestre de Vauban (245). Dalsze losy populacjonizmu (245). Populacjonistyka w dawnej Polsce (247). Zmierzch orientacji populacjonistycznej (248). Uwaga końcowa (250).

Rozdział trzynasty. Droga do demograficznego optimum . . 252

Notatka wstępna (252). Polityka pronatalistyczna (253). Polityka antynatalistyczna (257). Zmienność nastrojów (261). Program polityki demograficznej (264). Postulat aktywnej polityki demograficznej (264). Polityka rodzinna (267). Optymalny model rodziny (268). Czy pożądany jest jednolity model rodziny? (270). Uwaga końcowa (270).

Rozdział czternasty. Optymalizacja samoczynna 272

Notatka wstępna (272). Problem samoczynnej regulacji demograficznej w ocenie autorów dawniejszych (273). Richard Cantillon (273). Adam Smith (274). Thomas Doubleday (275). Francesco Nitti (276). Raymond Pearl (276). Adolphe Landry (277). Alfred Sauvy (277). Amintore Fanfani (279). Wilbur Zelinsky (279). Gordon R. Taylor (280). Stanowisko autorów radzieckich (281). Stanowisko autorów czechosłowackich (283). Stanowisko autorów polskich (284). Uwaga końcowa (285).

Rozdział piętnasty. Wojna czy pokój? 286

Notatka wstępna (286). Wojujący faszyzm (287). Polityka demograficzna hitlerowskich Niemiec (287). Straty wojenne (290). Czy wojna jest przyrodniczą koniecznością (292). Czy wojna jest lekarstwem na przeludnienie (292). Humaniści o wojnie (293). Przedwczesny optymizm (295). Czynniki pobudzające do wojny (296). Zbrojenia wojenne (298). Apokaliptyczne scenariusze (299). „Jeśli nie będzie wojny" (300). Prawa demograficzne wojny (300). Uwaga końcowa (301).

Rozdział szesnasty. Kryzysy demograficzne 303

Notatka wstępna (303). Dwa rodzaje kryzysów demograficznych (303). Niedoludnienie i przeludnienie (304). Głosy o przeludnieniu (305). Przeludnione Stany Zjednoczone (307). Przeludniona Wielka Brytania (308). Przeludnienie krajów Trzeciego Świata (308). Niekorzystny przebieg

procesu reprodukcji ludności (309). Nurt pesymistyczny i nurt katastroficzny w demografii (310). Pesymizm demografów XIX w. (310). Pesymizm demografów XX w. (311). Szerszy zasięg pesymizmu (312). Katastrofizm (313). Przyrodnicza teoria katastrof (314). Matematyczna teoria katastrof (315). Inne teorie katastrof (315). Katastrofizm w literaturze pięknej (316). Literatura „science-fiction" (317). Przestrogi (317). Ujemny wpływ katastrofizmu (319). Optymistyczne spojrzenie w przyszłość (319). Uwaga końcowa (320).

Rozdział siedemnasty. Kryzys ekologiczny 322

Notatka wstępna (322). Znaczenie problemu (323). Raport U Thanta (324). Geneza kryzysu ekologicznego (325). Demograficzny komponent kryzysu ekologicznego (326). Inne źródła kryzysu ekologicznego (328). Wyczerpywanie się zasobów naturalnych (329). Dehumanizacja wielkich miast (332). Głosy ostrzegawcze (333). „Człowiek i środowisko" (335). Sygnały SOS (336). Perspektywy walki z kryzysem ekologicznym (337). Uwaga końcowa (337).

Rozdział osiemnasty. Granice wzrostu 340

Notatka wstępna (340). Rodowód problemu granic wzrostu (340). Stosunek do problemu granic wzrostu (342). Dwa nastawienia: optymistyczne i pesymistyczne (343). Pojemność ludnościowa Ziemi (345). Teoria stagnacji (349). Losy kapitalizmu w świetle teorii stagnacji (351). Uwaga końcowa (354).

Rozdział dziewiętnasty. Zerowy wzrost ludności 356

Notatka wstępna (356). Rodowód koncepcji (356). Literatura przedmiotu (358). Dwa ugrupowania (359). Argumenty na rzecz koncepcji „zerowego wzrostu ludności" (360). Kontrargumenty strony przeciwnej (361). Stanowisko pośrednie (361). Koncepcja ludności regresywnej (362). Regres ludności jako kolejna faza „przejścia demograficznego" (363). Teoria rozstajnych dróg (365). Postulat eksterminacji nadmiaru ludności (368). Eksplozja demograficzna (369). Mała, średnia i wielka eksplozja demograficzna (370). Czy eksplozja demograficzna kryje **w sobie korzyści? (371). Na drodze do zerowego wzrostu ludności (372). Czy stabilizacja liczby ludności jest koncepcją realną (373). Uwaga końcowa (376).**

Rozdział dwudziesty. Próby określenia optimum 378

Notatka wstępna (378). Rola założeń metodologicznych (378). Kryterium optymalności (379). Rachunki dotyczące optymalnego stanu ludności

(380). Rachunki dotyczące optymalnego tempa wzrostu liczby ludności (381). Kraje socjalistyczne (381). Kraje kapitalistyczne (385). Kraje Trzeciego Świata (389). Świat w całości (390). Uwaga końcowa (395).

Słowo końcowe 397

Bibliografia 407

Indeks nazwisk 423

Słowo wstępne

O słowie wstępnym mówi się, że jest „biletem wizytowym" autora. Jest nim niewątpliwie: najczęściej już po przeczytaniu przedmowy uświadamiamy sobie, jaki charakter ma książka: faktograficzny czy doktrynalny, naukowy czy publicystyczny.

Słowo wstępne może być wykorzystane przez autora książki jako platforma ułatwiająca nawiązanie bliższego kontaktu z Czytelnikiem. Cel ten może być osiągnięty przez wyłożenie własnego „credo" w kwestiach składających się na treść pracy. Takie „wyznanie wiary" ma i tę dobrą stronę, że pozwala lepiej zrozumieć intencje autora, gdy w tej czy innej szczegółowej sprawie zajmuje określone stanowisko. Skorzystam z okazji, by oprócz niezbędnych informacji faktograficznych przekazać Czytelnikowi zwierzenia typu doktrynalnego.

■

Historia doktryn ekonomicznych jest dyscypliną o bogatych tradycjach naukowych, natomiast bliżej nas w tej chwili interesująca historia doktryn ludnościowych legitymuje się dorobkiem nader skromnym. Pierwszą większą publikacją z zakresu dziejów myśli demograficznej była wydana w Nowym Jorku w 1904 r. praca Charlesa E. Stangelanda pt. *Pre-Malthusian Doctrines of Population.* We Francji odpowiednią literaturę zapoczątkował w 1923 r. René Gonnard wydaną w Paryżu pracą pt. *Histoire des doctrines*

de la population (autor ten wydał w tym samym czasie trzytomową historię doktryn ekonomicznych). Pierwszą angielską pracą z tej dziedziny — mówię wciąż o pracach większego formatu — była wydana w 1931 r. w Londynie książka Jamesa Bonara pt. *Theories of Population from Raleigh to Arthur Young.* Można by tu jeszcze dodać pracę amerykańskiego demografa J. J. Spenglera pt. *French Predecessors of Malthus*, wydaną w Durham, N.C., w 1942 r. (po upływie 12 lat ukazał się francuski przekład tej książki).

Pierwszą radziecką pracą z zakresu historii doktryn ludnościowych była wydana w Moskwie w 1936 r. książka Bolesława Smulewicza pt. *Burżuaznyje tieorii narodonasielenija w swietie marksistsko-leninskoj kritiki.*

Taki był początek naukowych opracowań z zakresu dziejów myśli demograficznej.

Szerszy rozwój tego działu literatury naukowej nastąpił po drugiej wojnie światowej. Wymienię w kolejności chronologicznej znane mi powojenne pozycje z interesującego nas zakresu:

W 1956 r. profesor Uniwersytetu Paryskiego A. Toulemon opublikował pracę pt. *Histoire des doctrines de la population.*

W 1959 r. wspomniany już uczony radziecki B. Smulewicz ogłasza obszerne studium pt. *Kritika burżuaznych tieorij i politiki narodonasielenija* [1].

Zagadnieniem rozwoju myśli demograficznej w powiązaniu z rozwojem myśli ekonomicznej zajął się ekonomista polski Edward Lipiński w pracy pt. *De Copernic à Stanislas Leszczynski, La pensée économique et démographique en Pologne*, wydanej w Paryżu w 1961 r.

Na II Światowym Kongresie Ludnościowym, który obradował w 1965 r. w Belgradzie, amerykański demograf N. Keyfitz wygłosił referat pt. *History of Demographic Theory.*

Wyczerpującą pracę na temat rozwoju teorii ludnościowych, doprowadzonych do roku 1900, ogłosił w 1967 r. w Nowym Jorku E. P. Hutchinson z Uniwersytetu Pensylwania.

[1] Przekład polski: B. Smulewicz, *Krytyka burżuazyjnych teorii ludnościowych*, Warszawa 1960.

W 1972 r. ukazuje się w ZSRR praca J. Rubina pt. *Tieorii narodonasielenija. Maltuzjanstwo i burżuazno-antimaltuzjanskoje naprawlenije.*

W 1974 r. literaturę z zakresu historii myśli demograficznej pomnażają dwie prace: w Holandii — praca J. Overbeeka pt. *History of Population Theories* i w ZSRR — praca A. Sudopłatowa pt. *Diemograficzeskije koncepcyi. Kriticzeskij analiz.*

I to już bodaj wszystko, co w tej chwili można zaprezentować jako liczący się dorobek XX w. w zakresie badań nad dziejami myśli demograficznej. Jeśli zaś chodzi o literaturę dotyczącą dziejów doktryny ludności optymalnej, to nie mógłbym wskazać nawet jednej pozycji książkowej, specjalnie temu tematowi poświęconej. Wydaje się, że książka niniejsza stanowi pierwszą większą pozycję z zakresu dziejów wspomnianej doktryny.

Zająłem się tą problematyką w ramach współpracy z zespołem koordynacyjnym, któremu powierzono prace nad optymalizacją procesów demograficznych w Polsce (problem węzłowy W.11.5). Studia z zakresu historii myśli naukowej mają jednak dużo większe znaczenie. Badanie rodowodu koncepcji myślowych jest pouczające: ukazuje twórczą rolę idei, z której z biegiem czasu wyłania się doktryna zaprzątająca umysły myślicieli, by w końcu stać się teorią naukową, mającą prawo pretendować do roli czynnika normującego rozwój stosunków w określonej dziedzinie życia. Pod tym właśnie kątem śledzić będziemy wykluwanie się doktryny ludności optymalnej i jej późniejszy rozwój.

■

Głoszę zasadę, że to, czym się karmi Czytelnika, powinno być bezwarunkowo ścisłe. Jako autor, sam tej zasady pilnie przestrzegam. Stąd tak obfita w moich pracach — także i w niniejszej książce — dokumentacja bibliograficzna. Stąd również licznie przytaczane wypowiedzi różnych autorów. Dokumentacja ta nie byłaby możliwa bez wydatnej pomocy ze strony bibliotek krajowych, dysponujących bogatymi księgozbiorami. Za tę pomoc gorąco dziękuję Bibliotece PAN w Warszawie, Bibliotece SGPiS w Warszawie, Centralnej Bibliotece Statystycznej, Bibliotece Uniwersyteckiej

w Łodzi oraz Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Szczególnie wiele zawdzięczam bibliotece paryskiego Institut National d'Etudes Démographiques, która już od lat służy mi jako miejsce pracy podczas moich pobytów stypendialnych w Paryżu.

■

Mówi się o „powrocie do średniowiecza" jako o groźbie, która zawisła nad współczesną cywilizacją. Na czym ów powrót ma polegać? Interpretacja demograficzna (jedna z wielu) wyjaśnia, że w średniowieczu lękano się nadejścia roku tysiącznego, który według dosyć powszechnego przekonania miał przynieść koniec świata; dziś z podobnym lękiem mówi się o roku dwutysięcznym, który może zastać naszą planetę zniszczoną i wyludnioną w wyniku globalnej katastrofy.

Moim zdaniem, tego rodzaju katastrofę mogłaby spowodować tylko wojna nuklearna. Można jednak mieć na tyle zaufania do rozumu politycznego i poczucia odpowiedzialności sterników wielkich mocarstw, by wierzyć, że do tego nie dojdzie.

Są i tacy, którzy istotę niebezpieczeństwa „powrotu do średniowiecza" upatrują w obniżaniu się poziomu nauki i nauczania. Przypominają, że aż do końca wieków średnich nauka pozostawała na poziomie niezmiernie niskim. W utworze pt. *Elegantiae linguae latinae*, wydanym około 1444 r., tak pisał o „gramatykach", stanowiących czołowy oddział ówczesnej nauki, Wawrzyniec Valli: „Najwięcej cenię Donata, Serwiusza, Pryscjana. Wszyscy piszący po nich gramatycy robią wrażenie niedouczonych jąkałów. Takim jest przede wszystkim Izydor, najbardziej arogancki ze wszystkich nieuków. Choć niczego nie umie, o wszystkim ma czelność pouczać. Po nim następuje Papias i wielu mu podobnych, pozbawionych wszelkiej wiedzy, jak Ebrardus, Hugotius, autor *Catholicon*, i inni jeszcze, niegodni nawet wspomnienia. Cenią się bardzo wysoko, nauczają, sami nie umiejąc niczego, a uczniowie wracają od nich głupsi niż przed zaczęciem swej edukacji" [2].

[2] Ze wstępu Marii Cytowskiej do *Adagiów* Erazma z Rotterdamu, Kraków 1973

Ewentualności takiego „powrotu do średniowiecza" można się jeszcze mniej obawiać niż jakiegoś globalnego kataklizmu. Ale, tak jak potrzebna jest walka o utrzymanie pokoju, tak również potrzebna jest walka z zachwaszczaniem nauki. Wawrzyniec Valli nauczył nas rozpoznawać nieuków pretendujących do roli mentorów: nieomylnym znakiem rozpoznawczym jest arogancja ich wystąpień.

■

Można też spotkać się z opinią, że nauka współczesna — mimo swego potężnego rozwoju — jest coraz mniej zdolna do rozwiązywania stojących przed ludzkością złożonych i trudnych zagadnień. Przyczynę tej wzmagającej się słabości nauki widzą krytycy w daleko posuniętej specjalizacji: współczesny uczony zna gruntownie swój niewielki odcinek badań, ale na tym najczęściej jego kompetencja się kończy. Krytykował ten stan rzeczy myśliciel angielski Bertrand Russell. Wskazywał on, że stale pomnażamy naszą wiedzę, ale w coraz węższym zakresie. „Zmierzamy do tego — powiedział ironicznie Russell — że będziemy wiedzieli wszystko o niczym".

Przeciwko takiemu zawężaniu pola widzenia zabierał u nas głos autor przedmowy do polskiego wydania pracy Barry Commonera *The Closing Circle*, A. S. Kostrowicki. Pisze on: „Podejście redukcjonistyczne, polegające na tworzeniu coraz to węższych specjalizacji i badaniu coraz to bardziej wyizolowanych zjawisk, było krytykowane przez wielu wybitnych uczonych [...] Wydaje się, że doszliśmy do pewnego pułapu gromadzenia wiedzy analitycznej. Nadszedł już czas — w tym można całkowicie zgodzić się z B. Commonerem — aby zająć się uogólnianiem istniejących danych i etap analizy zastąpić etapem syntezy" [3]. Jest z pewnością słuszne, że znajomość tylko części zjawiska, choćby najpełniejsza, nie wystarcza do wypowiadania się na temat całości. Dotyczy to w szczególności zjawisk demograficznych, które mają swe powiązania i uwarunkowania ekonomiczne, społeczne, geograficzne, et-

[3] B. Commoner, *Zamykający się krąg. Przyroda—człowiek—technika*, Warszawa 1974, s. 13—14 (przedmowa A. S. Kostrowickiego).

nograficzne, ekologiczne, genetyczne, moralne, by poprzestać na wymienieniu tylko najważniejszych. Jako przykład może posłużyć zagadnienie optymalizacji procesów demograficznych: niepodobna o nich mówić, a tym bardziej je rozstrzygać, w oderwaniu od ich interakcyjnych powiązań. Toteż nowocześni badacze roztrząsają to zagadnienie na tle systemu, z którego badane zjawiska wyrastają i na który ze swej strony oddziałują.

■

Autor znakomitych prac z zakresu historii antycznego Rzymu, Karl Julius Beloch w przedmowie do jednej ze swych książek napisał, że uwzględnił w swym wykładzie jedynie to, co jest naukowo udowodnione. Wypowiedź jego w tej sprawie brzmiała następująco: „Wszystko, co nie wytrzymało próby, pozostawiłem na uboczu, z czego nie wynika, że to czy owo nie było słuszne; ale tylko to, co daje się udowodnić, należy do nauki" [1].

Jestem z pełnym szacunkiem dla badacza, który sam sobie narzuca tak surowe rygory, a czyni to w trosce o dobro nauki, której jest wiernym sługą. Nie sądzę jednak, by słuszne było podnoszenie tych rygorów do godności powszechnie obowiązującego kanonu. Niedaleko byśmy zaszli w rozpoznaniu życia naszych przodków, gdybyśmy mieli trzymać się zasady „zdanej próby". Sądzę, że obok tez udokumentowanych trzeba pozostawić miejsce na nie udowodnione, ale logiczne w swej treści hipotezy. Gdyby nawet uznać je za błądzenie, to przeciw takiemu błądzeniu nie miałbym zastrzeżeń: może się ono okazać bardziej odkrywczym, bardziej płodnym od niejednego przeżuwania prawd już sprawdzonych.

■

Doktryny ludnościowe mają z reguły charakter kontrowersyjny: o każdej z nich można powiedzieć, że jednym odpowiada, innym — nie. Niezgodność ocen jest tak wielka, że autorzy prac poświęconych dziejom myśli demograficznej czują potrzebę rozpoczęcia

[1] K. J. Beloch, *Römische Geschichte bis zum Beginn der Punischen Kriege*. Berlin i Lipsk 1926, s. V/VI.

swych rozważań od zaakcentowania tego faktu. E. P. Hutchinson uczynił to w ten sposób, że do tytułu pracy dodał podtytuł: *The Development of Conflicting Theories (Rozwój spornych teorii).* Inny poważny historyk myśli demograficznej, J. Overbeek rozpoczyna swój wykład od stwierdzenia, że jego przedmiotem będą kontrowersyjne doktryny ludnościowe.

Doktryna ludności optymalnej nie tylko nie stanowi pod tym względem wyjątku, ale może służyć za przykład szczególnie ostrej różnicy zdań. W takiej sytuacji zadaniem moim będzie prezentacja spornych stanowisk *sine ira et studio,* to znaczy bez ubierania się w togę mentora czy moralizatora, który poucza, co dobre, a co złe. Zachowanie umiaru w ocenie przeciwstawnych stanowisk jest tym bardziej wskazane, że w niejednym przypadku istota spornej kwestii nie została dostatecznie wyświetlona. Podnoszenie wątpliwych hipotez do godności „niepodważalnych prawd" jest cechą ignorantów. Zamiast pożytku przynoszą oni nauce szkodę.

W referacie wygłoszonym na sesji naukowej PAN w listopadzie 1978 r. zasłużony historyk polski Stefan Kieniewicz powiedział: „Historyk wystrzega się twierdzeń kategorycznych" [5]. Zasada ta powinna w nie mniejszym stopniu obowiązywać demografów.

▪

Chwalić to, co jest, czy szukać innych, lepszych rozwiązań — „that is the question". Doświadczenie uczy, że jedni demografowie kroczą tą pierwszą, inni drugą drogą.

O tych, którzy są zadowoleni, mówił z nie ukrywaną niechęcią pisarz niemiecki, laureat Nagrody Nobla (1946), Hermann Hesse (1877—1962): „temu, kto jest zadowolony, nie mam nic do powiedzenia".

Niezadowolonym zarzuca się, że błądzą. Fakt błądzenia jest niesporny, ale — według mnie — nic bardziej pożądanego, nic bardziej potrzebnego, jak błądzenie, któremu przyświecają twórcze cele. Bliski tej myśli był Jan Marcin Szancer, pisząc w swym

[5] S. Kieniewicz, *Utrata państwowości i drogi jej odzyskania*, referat na sesję naukową PAN, Warszawa 1978, s. 8.

Curriculum vitae, że „zwątpienie wynikające z błędów bywa czasem bardziej twórcze niż niezachwiana pewność" [6].

Ani Hesse, ani Szancer nie mieli ma myśli demografów, ale jest jasne, że i nas te uwagi dotyczą, i to może w większym stopniu niż przedstawicieli wielu innych dyscyplin naukowych. Na równi z demografami postawiłbym tu socjologów i ekonomistów. Parafrazując słowa niemieckiego pisarza, powiem, że nie ma nic do szukania u tych autorów, którzy są zadowoleni.

W swej historii doktryn ekonomicznych, obejmującej jedynie znaczące nazwiska z zakresu światowej literatury ekonomicznej, Robert L. Heilbroner, który sam jest pisarzem wysokiej klasy, odnosi się z wyraźną sympatią do tych autorów, których uważano za „heretyków" [7]. I ja będę daleki od potępiania tych, którzy szukając prawdy, błądzili. Słowa zaś potępienia rezerwuję dla głoszących zasady niemoralne i antyludzkie. A takich i wśród demografów nigdy nie brakowało.

■

Z wielu stron rozlegają się słowa krytyki pod adresem tak zwanych ekspertów, przy czym ostrze wspomnianej krytyki zwraca się również przeciw ekspertom z grona demografów. Rozmiłowany w demografii zasłużony historyk francuski Pierre Chaunu ironicznie zauważa, iż ekspert jest to w istocie człowiek, który myli się w przewidywaniu przyszłości. Ten sam autor zarzuca demografom, że nie sygnalizowali w porę najnowszego spadku urodzeń. „Był on do przewidzenia — pisze Chaunu — już od 1960 r. Eksperci, którzy tego nie przewidzieli lub — co częściej ma miejsce — widzieli nadciągające zdarzenia, lecz woleli nic na ten temat nie mówić, ponoszą niemałą odpowiedzialność za to, co się stało" [8].

Tę pesymistyczną ocenę ekspertów z dziedziny demografii muszę niestety podzielić. Sądzę też, iż teoria ludności optymalnej

[6] J. M. Szancer, *Curriculum vitae*, Warszawa 1969.
[7] R. L. Heilbroner, *Les grands économistes*, tłum. z ang., Paryż 1971.
[8] P. Chaunu, *Un futur sans avenir. Histoire et population*, Paryż 1979, s. 201.

lepiej spełniałaby swoje zadanie, gdyby demografowie nie uchylali się od oceny istniejącej rzeczywistości demograficznej pod kątem jej zgodności z wymaganiami demograficznego optimum.

W toku naszego wykładu będziemy mieli do czynienia z autorami reprezentującymi zarówno optymistyczną, jak i pesymistyczną postawę wobec zagadnienia dalszych losów ludzkości. Pragnę z góry uprzedzić, że choć milszy jest mi optymizm, nie tylko nie uszczuplę wypowiedzi pesymistycznych, lecz będę się starał, by znalazły one możliwie pełny wyraz. Wypowiedzi tego rodzaju, jeśli nawet deprymujące, spełniają potrzebną funkcję społeczną, mianowicie zawczasu uczulają na pewne ujemne zjawiska, które, pozostawione bez ingerencji ze strony państwa, mogłyby stać się źródłem wstrząsów społecznych, czy nawet katastrofy.

W stosunku do pesymistycznych z reguły prac, wychodzących spod pióra ekologów, autor przedmowy do książki S. Brubakera, J. L. Fisher, zauważa, że: „Ich zasługa w obronie szans człowieka na przetrwanie jest wielka: bez ich wkładu tak dziś powszechne i pełne troski zainteresowanie problematyką środowiskową długo by jeszcze mogło się nie obudzić". Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w demografii: pobudką do bliższego zajęcia się przez ONZ problemami ludnościowymi stały się pesymistyczne wizje przyszłości, kreślone przez demografów.

Pesymizm, a tym bardziej katastrofizm, ma jednak i złe, a czasem nawet niebezpieczne strony. „...niektórzy z autorów — pisze Fisher — skłonni byli zapewne do przesady i odmalowali przyszłość w tak ciemnych barwach, że opinia publiczna broni się przed akceptacją takiego obrazu. Prorocy nader rzadko są dostatecznie powściągliwi, by rozważyć wszystkie za i przeciw. Co więcej, najbardziej krańcowe ostrzeżenia wywołały nie mniej krańcowe zaprzeczenia. Wysunięto argumenty dające dużo do myślenia, często nawet przekonujące" [9].

[9] S. Brubaker, *To Live on Earth: Man and His Environment in Perspective*, Nowy Jork 1972 (przekład polski: *Aby żyć na Ziemi. Człowiek i środowisko dziś i w przyszłości*, Warszawa 1976, s. 12) — z przedmowy J. L. Fishera.

Sądzę, że można to samo powiedzieć o literaturze demograficznej: tak zwana „literatura pesymizmu i katastrofizmu" wywiera czasem wpływ dodatni, pobudzając do profilaktycznego działania, czasem znów wpływ ujemny, paraliżując takie działanie. Gdybym miał dać wyraz własnej ocenie obu przeciwstawnych postaw, tj. optymizmu i pesymizmu, powiedziałbym, że w gruncie rzeczy żadna z nich nie zasługuje na miano naukowej: taki charakter przypisuję jedynie postawie realistycznej, nie obarczonej jakimikolwiek predyspozycjami.

Notabene, na tym punkcie jestem zgodny z ekonomistą szwedzkim Gunnarem Myrdalem, który powiedział: „Osobiście nie jestem skłonny ani do optymizmu, ani do pesymizmu; widzę w nich tylko przesądy zwrócone w różnym kierunku. Jako człowiek nauki dążę do tego, by być realistą" [10]. Socjolog belgijski Léo Moulin ogranicza strefę błędów do przypadków skrajnego nastawienia autora. Pisze on: „Skrajny optymizm i skrajny pesymizm — jedno i drugie wypacza prawdę" [11]. Inaczej brzmi formuła Myrdala, a inaczej Moulina, ale obie każą uznać realizm za właściwą postawę badacza wobec kontrowersyjnych ze swej natury zagadnień demograficznych.

■

Zetkniemy się również z faktem, że polemiki w sprawach dotyczących rozwoju ludności nacechowane są nieraz bezgraniczną wrogością wobec osób głoszących inne poglądy. Nie sądzę, by ten sposób dyskusji czy polemiki był dla poznania prawdy korzystny: więcej dałaby wymiana poglądów oparta na szacunku dla odmiennego punktu widzenia, i to tym bardziej, że w niejednym przypadku prawda — zgodnie z przysłowiem — leży pośrodku.

Andrzej Wielowieyski wspomina o postawach wyraźnie niepoprawnych czy wręcz błędnych, bo i z takimi można się spotkać, zwłaszcza u ludzi spoza grona demografów. Według Wielowiey-

[10] G. Myrdal, *Ökonomie der verbesserten Umwelt, Strategien wider die Selbstmordgesellschaft*, w: *Die Zukunft des Wachstums. Kritische Antworten zum „Bericht des Club of Rome"*, red. H. von Nussbaum, Düsseldorf 1973, s. 43.

[11] *The Future is Tomorrow*, Haga 1972 — wstęp L. Moulina.

skiego, „ludzie mają tu i wyrażają zdecydowane poglądy, które jednak niestety bywają zbyt często oparte na poważnych nieporozumieniach, przesądach i urazach" [12]. I to właśnie z grona tych ludzi tak często padają wyrazy nienawiści w stosunku do osób reprezentujących odmienne stanowiska.

Nie muszę przekonywać, że nauce potrzebna jest dyskusja, a nie napaści.

■

Mężowie stanu i uczeni zwracają uwagę na ujemne strony konserwatyzmu myślowego, który utrzymuje ludzi w stanie upodobania do już przeżytych form i norm życia społecznego. Zatroskany o przyszłość Indii Jawaharlal Nehru nawoływał swój naród do porzucenia sposobu myślenia, a w ślad za nim i działania, czerpiącego natchnienie z przeszłości. Pisał on: „Powinniśmy wyrzec się wielu tradycyjnych sposobów myślenia, tradycyjnych metod, tradycyjnych sposobów produkcji, tradycyjnego sposobu podziału i spożycia. Powinniśmy wyrzec się tego wszystkiego na rzecz — można by to tak określić — nowoczesnego sposobu działania. Kamieniem probierczym postępu jest zaawansowanie kraju w dziedzinie wykorzystania nowej techniki. Współczesna technika podąża za współczesnym myśleniem. Nie można opanować nowej techniki na bazie zacofanego myślenia" [13].

Już nie jakiś jeden kraj, lecz ogół krajów opóźnionych miał na myśli nasz znakomity uczony Oskar Lange, pisząc, że „bez rewolucji moralnej żaden nowy ustrój pojawić się nie może" [14]. Przez rewolucję moralną rozumieć w tym przypadku należy wyrzeczenie się tego wszystkiego, o czym mówił Nehru, a więc przestarzałego sposobu myślenia i takiegoż sposobu działania.

Czy ta postulowana zmiana sposobu myślenia dotyczy również stosunku do zagadnień ludnościowych? Część badaczy od-

[12] A. Wielowieyski, *Przed trzecim przyspieszeniem. Szkice do zagadnienia rozwoju społecznego*, Kraków 1968, s. 225.

[13] J. Nehru, *Strategy of the Third Plan*, w: *Problems of the Third Plan: A Critical Miscellany*, 1961, s. 46.

[14] O. Lange, *Dzieła*, t. 2. Warszawa 1973, s. 40.

powiada na to pytanie twierdząco, a Konrad Lorenz wśród ośmiu przyczyn, gotujących — jego zdaniem — zagładę współczesnej cywilizacji, na pierwszym miejscu stawia przeludnienie Ziemi [15].

Potrzeba zmiany sposobu myślenia nie ogranicza się tylko do krajów zacofanych: w nie mniejszej mierze dotyczy ona krajów rozwiniętych, a przede wszystkim tych, którym przypada w udziale kierownicza rola w cywilizacyjnym pochodzie ludzkości.

W referacie wygłoszonym na międzynarodowym sympozjum w Hadze (maj 1975) — było ono poświęcone sprawie nowego światowego ładu ekonomicznego — G. Adler-Karlsson sformułował zasady nowej filozofii, jaką powinny przyjąć społeczeństwa zachodnie. Chodzi o odrzucenie panującej od 200 lat filozofii utylitarnej i zastąpienie jej nowym stylem życia, stawiającym cele moralne ponad cele materialne, co jest konieczne dla realizacji idei nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego i co pozwoli uniknąć krwawych rewolucji [16]. Do realizacji tego postulatu jest jeszcze daleko.

Jonas Salk, autor książki pt. *Survival of the Wisest*, głosi pogląd, że rozwój ludzkości może być podzielony na dwie epoki: A i B. Wchodzimy obecnie w epokę B, ale poglądami swymi i reakcjami tkwimy w epoce A. Ta kontradykcja jest, zdaniem autora, źródłem wielu wadliwych ocen [17].

Historia doktryn — obojętne, o jakie doktryny chodzi: filozoficzne, socjologiczne, ekonomiczne czy demograficzne — jest w istocie historią walki o nową myśl społeczną, o nowy sposób myślenia i działania. Doktryna ludności optymalnej ma z tego punktu widzenia charakter klasyczny: potrzeba optymalizacji stosunków demograficznych występuje tu w podwójnej roli — jako produkt postępu i jako warunek dalszego postępu.

[15] K. Lorenz, *Die acht Todesursachen der zivilisierten Menschheit*, Monachium 1973.

[16] G. Adler-Karlsson, *Odwrócony utylitaryzm albo nowy styl życia w krajach rozwiniętych*, w: „Polska 2000" 1976, z. 3(I).

[17] Por. T. Vittachi, *Meeting on a Mountain*, „Populi" 1977, nr 4.

■

Na szkodę koncepcji ludności optymalnej działają nie tylko wystąpienia autorów przekonanych o jej nierealności, czy też zarzucających jej ukryte maltuzjańskie cele; szkodzi jej również niepokój, zwłaszcza lęk przed możliwością trzeciej wojny światowej, która mogłaby spowodować zagładę ludzkości. Czy można mieć nadzieję, że ten niedobry nastrój ustąpi wkrótce miejsca nastrojowi ufności w lepszą przyszłość? Chcę wierzyć, że to nastąpi w wyniku podjętych rozmów na temat powstrzymania zbrojeń, a następnie na temat rozbrojenia. Niestety, wiara ta nie jest powszechna.

Socjolog belgijski Marcel Bolle de Bal wyraża obawę, że Europejczycy roku 2000 mogą być w jeszcze większym stopniu owładnięci uczuciem niepokoju, czy nawet strachu, niż ludzie roku 1970: gdyby zaufać ideom wyznawanym przez św. Franciszka z Asyżu, Kalwina czy Robespierre'a, można by z ufnością patrzeć w przyszłość, ale podkopują tę ufność doświadczenia Oświęcimia, Buchenwaldu czy Hiroszimy [18].

Gdy pesymiści straszą nas nadciągającą katastrofą społeczną, która położy kres istnieniu ludzkości, optymiści zapowiadają rychłe nastanie prawdziwego „złotego wieku". Aby Czytelnik nie miał wątpliwości co do stanowiska autora niniejszej pracy, wyjaśnię, że postaw skrajnych najczęściej nie podzielam — nie podzielam ich i w tym przypadku. Wyobrażam sobie, że przyszłość nie będzie tak ponura, jak ją widzą pesymiści, ale i nie tak różowa, jak ją przedstawiają głosiciele „raju na ziemi".

■

Profesor Hermann Schubnell nie bez racji charakteryzuje nowoczesnego demografa jako człowieka żyjącego na raz w trzech różnych wymiarach: w przeszłości, w teraźniejszości i w przyszłości [19]. Prawidłowość ta znajdzie również wyraz w niniejszej pracy:

[18] M. Bolle de Bal, *The European of the Year 2000*, w: *The Future is Tomorrow*, jw., t. I, s. 43—44.

[19] H. Schubnell, *Bevölkerungspolitik*, w: *Zweite Europaische Bevölkerungskonferenz Strassburg 1971*, Wiesbaden 1971, s. 20.

będzie w niej mowa nie tylko o przeszłości doktryny optimum, lecz również o jej obecnym stanie i o widokach udoskonalenia w przyszłości. W demografii — i chyba nie tylko w niej — przeszłość, teraźniejszość i przyszłość splatają się w jedną organiczną całość.

■

Optimum demograficzne — statyczne czy dynamiczne — musi być wyrażone ilościowo. Operujemy zatem optymalną liczbą ludności, optymalnymi współczynnikami reprodukcji ludności, optymalnym wskaźnikiem gęstości zaludnienia itd.

Można by na tej podstawie sądzić, że optymalizatora interesuje jedynie ilościowa strona struktur i procesów demograficznych. Tak jednak nie jest. Przy całej wadze ilościowej strony zjawisk ludnościowych, nie należy tracić z oczu ich strony jakościowej, która jest nie mniej ważna. Ekonomista i ekonometryk wysokiej klasy, jakim jest Jan Tinbergen, używa określenia optimum społeczne[20]. Osobiście widzę w tym wyraz troski o to, by optimum stało na straży jakości ludności i jakości jej życia. Ilość i jakość stają się tu jednością.

Dla niejednego autora jakość ma większe znaczenie niż ilość. Ideę prymatu jakościowej strony problemów ludnościowych podkreślał utalentowany polityk społeczny okresu międzywojennego, Stanisław Rychliński. Głosił on zasadę, że „państwo może liczyć nawet mniej obywateli, być słabiej zaludnione, będzie jednak silne, gdy obywatele znajdą możność osiągnięcia pewnego dobrobytu, będą żyli pełną piersią — młodzi nie tylko wiekiem, ale szerokością widnokręgów i widoków na przyszłość, rozmachem życiowym" [21].

Sam nie jestem daleki od tej myśli. Wolno oczekiwać — pisałem już dawniej — że w przyszłości zmieni się nastawienie wiedzy demograficznej. Będzie się, jak sobie wyobrażam, przywiązywać mniejszą wagę do ilościowej strony zjawisk demograficznych,

[20] J. Tinbergen, *Politique économique et optimum social*, Paryż 1972.
[21] S. Rychliński, *Wybór pism*, Warszawa 1976, s. 219—220.

oddając pierwszeństwo ich aspektom jakościowym. A jeśli tak, to w przyszłości walka toczyć się będzie nie tyle o ilość, ile o jakość progenitury. I chyba będzie to wyrazem autentycznego postępu społecznego [22].

■

Docent Stanisław Wierzchosławski, który czytał niniejszą pracę w manuskrypcie i poczynił szereg cennych uwag natury metodologicznej, z których z wdzięcznością skorzystałem, wskazuje, że tego typu prace spełniają szereg funkcji, a mianowicie:

— funkcję teoretyczną, polegającą na wypełnieniu dotkliwej luki w teorii polskiej demografii, która problematyce optymalizacji zjawisk ludnościowych poświęcała dotąd stosunkowo mało uwagi;

— funkcję semantyczną, polegającą na uporządkowaniu terminologii nowo powstającego kompleksu wiedzy w ramach nauk demograficznych;

— funkcję historiograficzną, polegającą na przybliżeniu współczesnym teoretykom i badaczom — nie znanych powszechnie przeszłych koncepcji, motywacji i doświadczeń badawczych nad poszukiwaniem optimum ludności;

— funkcję edukacyjną, polegającą na popularyzowaniu idei racjonalnego rozwoju ludności i na uczeniu szerszych kręgów społeczeństwa myślenia kategoriami optymalizacyjnymi w dziedzinie zjawisk demograficznych.

Czytelnikowi należy pozostawić ocenę tego, w jakiej mierze praca niniejsza spełnia wymienione funkcje.

■

O pracach dotyczących problemu optymalizacji procesów i struktur demograficznych powiedział Robert S. McNamara, iż mają charakter prowokacyjny, przez co należy rozumieć, że raczej stawiają problemy, niż je rozwiązują [23]. Taki charakter ma również

[22] E. Rosset, *Zasady perspektywicznej polityki ludnościowej*, Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000", Warszawa 1971, s. 7—8.

[23] *Is There An Optimum Level of Population? A Population Council Book*, red. S. F. Singer, Nowy Jork 1971 — z przedmowy R. S. McNamary.

praca niniejsza: w swej części poświęconej aktualnym problemom demograficznym — problemom trudnym i najczęściej kontrowersyjnym — nie pretenduje ona do przesądzania kwestii, które nie dojrzały jeszcze do definitywnego rozstrzygnięcia. Pisząc tę pracę, autor dążył do właściwego postawienia problemów oczekujących rozwiązania, przekonany o słuszności tezy francuskiego myśliciela, H. Poincarégo, według której „une question bien posée est à demi résolue".

Edward Rosset

Część pierwsza

Historia doktryny ludności optymalnej

Rozdział pierwszy

Wprowadzenie do problemu

Uwaga wstępna

Gdy się podejmuje nową problematykę — a fakt taki ma tu miejsce, bo zagadnieniem ludności optymalnej mało się dotąd w Polsce zajmowano — zachodzi potrzeba wyjaśnienia szeregu kwestii, zwłaszcza metodologicznych i semantycznych, dotyczących badanego przedmiotu. Dlatego pracę niniejszą otwiera rozdział, któremu przyświecają cele propedeutyczne. Wypadnie nam zająć się takimi kwestiami, jak treść i sens pojęcia „ludność optymalna", geneza doktryny optymalizacyjnej, periodyzacja rozwoju tej doktryny.

Doktryna a teoria

Praca niniejsza, jak z jej tytułu wynika, ma zaprezentować rozwój określonej doktryny. Będzie więc rzeczą słuszną, jeśli wyjaśnimy na wstępie, co przyjęto rozumieć przez d o k t r y n ę i w jakim pozostaje ona stosunku do pojęcia t e o r i i. Jest to tym bardziej wskazane, że chodzi o zagadnienia semantyczne, w praktyce różnie ujmowane.

Zawsze precyzyjny Władysław Kopaliński określa doktrynę jako „ogół założeń, twierdzeń, przekonań z określonej dziedziny filozofii, teologii, polityki itd., właściwy danemu myślicielowi, da-

nej szkole; teoria, nauka, system" [1]. Z samą definicją doktryny zgadzam się, mam natomiast obiekcje co do utożsamiania doktryny z teorią. Z identyfikacją obu pojęć spotykamy się i u innych językoznawców, co jednak nie zmienia mojego odmiennego stanowiska w tej sprawie.

Włoski ekonomista, profesor Uniwersytetu Rzymskiego, Amintore Fanfani widzi w doktrynie system wyjaśnień i wskazówek, starannie sformułowanych i służących poznaniu rzeczywistości i rozwiązaniu występujących w niej problemów. W odniesieniu do doktryn ekonomicznych A. Fanfani zauważa, że ich wpływ bywa różny: czasem rewolucjonizują dotychczasowe poglądy, czasem nie wywierają na nie wpływu. Zdarza się i tak, że nowa doktryna dopiero po latach zdobywa uznanie. Pewne doktryny z racji swej wagi, wynikającej z najwyższego stopnia uogólnienia (sformułowanie praw ekonomicznych), urastają do rangi nauki ekonomicznej. Zdaniem Fanfaniego, doktryna ekonomiczna może stanowić bądź próbę objaśnienia rzeczywistości, bądź próbę zreformowania rzeczywistości, bądź wreszcie dokument rozwoju myśli ekonomicznej [2]. Wszystko to — jak sądzę — można odnieść do doktryn demograficznych, w tym również do doktryny ludności optymalnej.

Fanfani wspomina o szczególnym przypadku, kiedy doktryna osiąga rangę nauki. Skłonny jestem widzieć w tym odpowiednik mojej koncepcji, według której z doktryny może powstać teoria jako wyraz określonej prawidłowości, teoretycznie uzasadnionej i praktycznie zweryfikowanej. Nie inaczej stawiał sprawę nasz ekonomista i historyk doktryn ekonomicznych, Tadeusz Brzeski (1884—1960). Wynika to z następujących słów: „Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną i zrozumiałą, że przy doktrynach ekonomicznych stosunkowo bardzo późno spotykamy się

[1] W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, wyd. 9, Warszawa 1975, s. 230 — hasło: *Doktryna*.

[2] A. Fanfani, *Storia delle dottrine economiche dell'antichita al XIX secolo*, wyd. 4, Mediolan 1955; wersja polska: *Historia doktryn ekonomicznych od czasów starożytnych do XIX wieku*, przełożył A. Czułowski, Londyn 1965, s. 3—13.

z jakimiś teoretycznymi systemami" [3]. Nie identyfikuje również obu pojęć — doktryny i teorii — znany amerykański demograf, profesor Uniwersytetu im. Harvarda, Nathan Keyfitz, na co wskazuje sam tytuł jednej z jego prac [4].

Istota problemu ludności optymalnej

Co stanowi istotę problemu „ludności optymalnej"? Odpowiedź można by wstępnie ująć następująco: ludność optymalna jest to taka ludność, której stan ilościowy i jakościowy możliwie najpełniej odpowiada potrzebom urzeczywistnienia celów społecznych, jakie stawia sobie kraj. Spróbujmy rzecz wyjaśnić bliżej na razie od strony ilościowej.

Przyjmując jako punkt wyjścia rozumowania c e l e społeczne, musimy pamiętać o tym, iż są one zmienne w czasie i w przestrzeni. W zaraniu dziejów ludzkości cel wszelkich wysiłków hordy sprowadzał się do przetrwania, co zresztą w ówczesnych, arcytrudnych warunkach nie było ani proste, ani łatwe. W późniejszych okresach historii ludzkości, gdy dzięki dokonującemu się postępowi można już było nie obawiać się groźby fizycznej zagłady, miejsce pierwotnego celu społecznego, jakim było przetrwanie, zajmuje dążenie do wzmocnienia kształtującej się organizacji państwowej, i to często kosztem niezliczonych ofiar tak po stronie najeżdżanej obcej ludności, jak i ludności własnej (odkopane szkielety mężczyzn z różnych starożytnych epok wskazują na częstość zgonów spowodowanych strzaskaniem czaszki). Z czasem cele społeczne stają się bardziej humanitarne. W ciągu wieków wykształca się ideał stosunków społecznych, opartych na sprawiedliwości społecznej i dobrobycie ludności.

W urzeczywistnianiu celów społecznych, i to zarówno tych dawniejszych, jak i nowszych, znaczną, a czasem nawet decydu-

[3] *Historia doktryn ekonomicznych* (na podstawie wykładów prof. Brzeskiego), Warszawa 1933, s. 7.

[4] N. Keyfitz, *Population Theory and Doctrine*, w: *Readings in Population*, red. W. Petersen, Nowy Jork 1972.

jącą rolę odgrywa czynnik demograficzny. Gdy powstał rodzaj ludzki i jeszcze przez nieskończenie długie wieki po tym, Ziemia mogła wyżywić tylko bardzo nieliczną ludność. Dzieciobójstwo i uśmiercanie starców — jak o tym pisałem w *Trwaniu życia ludzkiego* — były ceną, którą trzeba było płacić za przetrwanie. O warunkach bytowych ludności, często też o ponoszonych przez nią ofiarach w życiu ludzkim, czynnik demograficzny decydował również w późniejszych epokach. Groźne skutki pociągało za sobą przeludnienie: zjawiali się nieuchronnie „czterej jeźdźcy Apokalipsy". W dobie nowożytnej ekonomiści, a w ślad za nimi demografowie, zajęli się od strony teoretycznej wpływem czynnika demograficznego na rozwój ekonomiczny społeczeństw i na jakość życia ludności. Istotnym efektem tych dociekań było wykazanie, że wzrost liczby ludności jest korzystny, póki sprzyja rozwojowi ekonomicznemu, staje się natomiast niekorzystny, gdy się zamienia w hamulec rozwoju ekonomicznego. To samo trzeba powiedzieć o obniżaniu się wzrostu liczby ludności: do pewnej granicy może ono być korzystne, po jej przekroczeniu może zamienić się w klęskę społeczną. Stało się jasne, że oba odchylenia od normy, a więc zarówno przeludnienie, jak i niedoludnienie, szkodzą celom społecznym, hamując ich realizację.

Definicja ludności optymalnej

Jednym z trudniejszych, choć nieodzownych zadań stojących przed nauką jest precyzyjne zdefiniowanie występujących w niej pojęć. Na związane z tym trudności uskarżali się starożytni Rzymianie, którzy przecież byli mistrzami semantyki i prawniczej ścisłości. Trudności tych jest dziś więcej niż w minionych wiekach, co wynika z samego rozwoju nauki i coraz szerszego zakresu desygnatów, którymi się ona posługuje. Trudności definicyjne nasilają się, gdy pojęcie wymagające zdefiniowania nie jest wolne od kontrowersyjnej wykładni; ma to właśnie miejsce w przypadku „ludności optymalnej". Wyrazem tego jest mnogość i różnorodność spotykanych definicji absorbującego nas pojęcia.

W referacie wygłoszonym na obradującym w 1927 r. w Genewie międzynarodowym kongresie demograficznym (o kongresie tym będzie dalej mowa) amerykański demograf, jeden z wiodących uczestników kongresu, H. P. Fairchild tak zdefiniował pojęcie ludności optymalnej: „Skoro istnieje stan przeludnienia i stan niedoludnienia, to trzeba przyjąć, że między jednym a drugim znajduje się stan pośredni, odpowiadający sytuacji możliwie najlepszej — jest nim ludność optymalna" [5].

Podobną definicję ludności optymalnej lansował w tym samym czasie szwajcarski uczony W. Rappard. „Optimum — pisał on — to słup graniczny, który oddziela niedoludnienie od przeludnienia" („L'optimum est la borne qui sépare la sous-population de la surpopulation") [6].

Jedna i druga definicja jest w istocie nie do przyjęcia. I to nie tylko z tego względu, że określają m i e j s c e optimum, zamiast wyjaśnić jego t r e ś ć. Są one wadliwe i dlatego, że wyprowadzają pojęcie optimum z zestawienia dwóch zjawisk: przeludnienia i niedoludnienia, które — jako pochodzące z różnych spojrzeń na sprawę — nie są bynajmniej przeciwstawne. Niedoludnienie jest w zasadzie pojęciem geograficznym, podczas gdy przeludnienie jest przede wszystkim pojęciem ekonomicznym. Świat antyczny był z pewnością niedoludniony, co nie wyklucza, że mógł być w sensie ekonomicznym przeludniony. Miał więc niejakie podstawy jeden z pisarzy kościelnych, Tertulian (ok. 200 r. n.e.), by wołać, że świat jest przeludniony, choć przecież był to świat jeszcze na pół pusty.

Poza kwestię lokalizacji wychodził amerykański demograf A. B. Wolfe, wskazując, że optimum jest wartością zależną od warunków ekonomicznych i technologicznych, dalej od warunków demograficznych (ilościowych i jakościowych), wreszcie od stosunków politycznych i od międzynarodowej współpracy ekono-

[5] H. P. Fairchild, *Optimum Population*, w: *Proceedings of the World Population Conference*, Genewa 1927.

[6] W. Rappard, *De l'optimum de population*, „Zeitschrift für schweizerische Statistik und Volkswirtschaft" 1927, t. 63, s. 681.

micznej [7]. Ale wciąż jeszcze nie była to definicja ludności optymalnej.

Pierwsze trudności definicyjne pokonał demograf francuski Adolphe Landry (1874—1956), proponując następującą definicję: optimum demograficzne wyraża najkorzystniejszą relację między stanem ludności a wielkością zasobów naturalnych — najkorzystniejszą, czyli taką, która zapewnia społeczeństwu maksymalną pomyślność [8]. Identyczna jest w zasadzie definicja sformułowana ostatnio przez demografów ONZ. Głosi ona: „At the basis of the theory of optimum population is the relationship between population and resources" (U podstaw teorii ludności optymalnej leży relacja ludności i zasobów) [9].

Nie można jednak powiedzieć, by definicja Landry'ego i zgodna z nią konstatacja biura demograficznego ONZ zadowalały wszystkich badaczy problemu ludności optymalnej. Daje temu świadectwo amerykański badacz Quentin H. Stanford, oświadczając, że pojęcie ludności optymalnej nigdy nie było precyzyjnie zdefiniowane [10].

Malkontenci wnoszą niejednokrotnie twórczy wkład do zagadnień stanowiących przedmiot sporu. Warto więc posłuchać, w jakim kierunku idą zastrzeżenia podnoszone w stosunku do tradycyjnego pojmowania istoty demograficznego optimum.

Część badaczy szerzej ujmuje zasięg zależności demograficznego optimum od różnych determinant. Joseph J. Spengler wskazuje, że optimum zależy nie tylko od bazy zasobów, lecz również od technologii infrastruktury oraz od społecznej i ekonomicznej organizacji społeczeństwa [11]. Inny amerykański demograf Lin-

[7] A. B. Wolfe, *On the Criterion of Optimum Population*, „The American Journal of Sociology", t. XXXIV, marzec 1934, s. 595.

[8] A. Landry, *Traité de démographie*, Paryż 1945.

[9] *The Determinants and Consequences of Population Trends, New Summary of Findings on Interaction of Demographic, Economic and Social Factors*, t. I. Nowy Jork 1973, s. 55.

[10] Q. H. Stanford, *The World's Population Problems of Growth*, Toronto—Nowy Jork 1972, s. 190.

[11] J. J. Spengler, *Population Change, Modernization, and Welfare*, Englewood Cliffs, N. J., 1974.

coln H. Day (przed opuszczeniem Ameryki był on szefem oddziału statystyki demograficznej i społecznej w Urzędzie Statystycznym USA, jeszcze wcześniej docentem socjologii na Uniwersytecie Yale; obecnie pracuje w Australii) eksponuje rolę determinant demograficznych. Za podstawowe charakterystyki ludności optymalnej uznaje on: 1) niski poziom umieralności, 2) stabilną strukturę ludności według płci i wieku, 3) sekularną stopę wzrostu ludności równą zeru [12].

Profesor ekonomii i medycyny społecznej na Uniwersytecie Miejskim w Nowym Jorku (City University of New York) Victor R. Fuchs akcentuje znaczenie geograficznego rozmieszczenia ludności: jest to problem o wiele ważniejszy od problemu ogólnej liczby ludności kraju. Zarówno z punktu widzenia zdrowotnego, jak i ekonomicznego liczba ludności jest w wielu częściach kraju zbyt duża, w innych — zbyt mała [13].

S. Fred Singer stwierdza, że warunki życia w małych miastach amerykańskich są najczęściej niekorzystne: infrastruktura komunalna jest w stanie niedorozwoju, słabe są przejawy życia kulturalnego, niewystarczające są warunki szpitalne. Niekorzystnie również, choć z innych powodów, przedstawiają się warunki bytowania w wielkim mieście. Tak więc ani minimalne, ani maksymalne zagęszczenie ludności nie sprzyja pomyślności mieszkańców — zapewnić ją może tylko optymalna, czyli nie za mała, ale i nie za duża gęstość zaludnienia. Singer nadmienia, że wniosek ten w równej mierze dotyczy regionu, kraju i globu ziemskiego w całości [14].

Badacz atmosfery Walter Orr Roberts określa optimum demograficzne jako poziom ludności stanowiący ukoronowanie jej historycznego wzrostu i zapewniający społeczeństwu harmonijną relację do środowiska [15].

[12] L. H. Day, *Concerning the Optimum Level of Population*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, jw., s. 282.

[13] V. R. Fuchs, *Some Notes on the Optimum Size of Population with Special Reference to Health*, w: *Is There...*, jw., s. 223.

[14] *Is There An Optimum Level of Population?*, jw. — z przedmowy redaktora.

[15] W. Orr Roberts, *Is There an Optimum Population Level?*, w: *Is There...* jw., s. 257.

Do tego trzeba jeszcze dodać poglądy licznych badaczy wyrażających opozycję wobec tezy uznającej prymat warunków ekonomicznych jako kryterium demograficznego optimum. Nie brakowało przeciwników tej tezy już na pamiętnym kongresie genewskim w 1927 r. Tym więcej musi ich być dziś, kiedy ideał materialnego dobrobytu traci na znaczeniu i kiedy wyżej stawia się potrzeby duchowe. Coraz większy nacisk kładzie się ostatnio na socjalne determinanty demograficznego optimum. Nie pozbawiony wymowy jest fakt, że wśród tych, którzy preferują optimum społeczne, znajduje się tak autorytatywny badacz, jak Jan Tinbergen. Zetkniemy się z tym w toku dalszych rozważań.

Nie jest konieczne, by do bezmiaru istniejących, i raczej gmatwających sprawę, definicji ludności optymalnej dorzucić jeszcze jedną, własną. Ważniejsze byłoby określenie podstawowego desygnatu takiej ludności w dzisiejszym rozumieniu. Zdaniem wielu demografów, także i ekonomistów, jest nim takie ukształtowanie struktur i procesów demograficznych, aby odpowiadały postulatowi „najwyższej jakości życia". Element demograficzny nie jest oczywiście jedynym czynnikiem warunkującym realizację tego postulatu, ale z pewnością stanowi jeden z ważniejszych składników takiego stanu. Wolno sądzić, że niejeden kraj byłby dziś dużo bliższy pożądanej jakości życia, gdyby w porę zatroszczono się o zwolnienie tempa wzrostu liczby ludności.

Nasze rozważania możemy zamknąć stwierdzeniem, że definicja ludności optymalnej nie dojrzała jeszcze do ostatecznego sformułowania: pozostaje ona otwartą, tak jak otwarta jest cała problematyka demograficznego optimum. Trzeba więc zgodzić się z francuskim demografem Rolandem Pressat, że — tak jak dziś rzeczy stoją — „rozważania nad ludnością maksymalną, minimalną i optymalną pozostają wciąż nieco teoretyczne i akademickie" [16]. Długie są dzieje doktryny ludności optymalnej, ale jeszcze nie zamknięte.

[16] R. Pressat, *Démographie sociale*, Paryż 1971, s. 171.

Geneza idei ludności optymalnej

Kiedy i pod wpływem jakich czynników zaczęła kiełkować myśl o potrzebie posiadania i d e a l n e j (dziś mówimy: optymalnej) liczby ludności? Niełatwo o dokładną odpowiedź na te pytania, skazani więc jesteśmy w tej mierze na dociekania hipotetyczne.

Głośny ostatnio psycholog amerykański John B. Calhoun wiąże rozwój idei ludności optymalnej z ewolucją ludzkiego mózgu [17]. Wynikałoby stąd, że początków interesującej nas idei nie należy szukać w najwcześniejszych epokach bytowania człowieka na Ziemi: mogła ona pojawić się dopiero wówczas, kiedy umysł ludzki dojrzał do refleksji. Jest jednak pewne — z dowodami zetkniemy się niebawem — że historia doktryny ludności optymalnej korzeniami swymi sięga głębokiej starożytności. Jest to fenomen tym bardziej godny uwagi, że dopiero po upływie wieków — jak zaznacza Joseph J. Spengler [18] — została sformułowana teza o procesie optymalizacyjnym, występującym w zjawiskach przyrodniczych; twórcą tej tezy jest siedemnastowieczny uczony niemiecki Gottfried Wilhelm Leibniz (1646—1716).

Jest sprawą dyskusyjną, na jakim podłożu wyrosła idea ludności optymalnej. Część badaczy jest zdania, że koncepcja ta narodziła się w wyniku apriorycznych przemyśleń. Inni — i ci chyba przeważają — widzą w niej produkt obserwacji istniejącej rzeczywistości.

Na rzecz tej drugiej hipotezy wypowiada się Herman E. Daly. „Jest bardziej prawdopodobne — pisze on — że ludność optymalna została odkryta przez doświadczenie, niż to, że pozwoliła ją odkryć refleksja" [19].

Obiektem doświadczeń, o których mowa, są warunki bytowania ludzi pierwotnych. Były to warunki ze wszech miar trudne: gatunek ludzki był stale zagrożony w swym istnieniu, a źród-

[17] J. B. Calhoun, *Transitory Population Optima in the Evolution of Brain*, w: *Is There...*, jw.

[18] J. J. Spengler, *Population Optima: Overview*, w: *Is There...*, jw., s. 288—289.

[19] H. E. Daly, *The Stationary-State Economy*, „The Ecologist", lipiec 1972 (za: L. H. Day, *Critères non économiques pour l'établissement des objectifs de croissance*, CICRED, Paryż 1973, s. 65).

ło tego niebezpieczeństwa — nie jedyne, ale najważniejsze — stanowił brak wystarczającego pożywienia dla liczniejszej gromady ludzkiej.

René Dubos sądzi, że kontrola wzrostu liczebności populacji datuje się u ludów pierwotnych od chwili, kiedy w związku z rozrostem populacji pojawiły się większe trudności w dziedzinie wyżywienia. Starano się wówczas utrzymać gęstość zaludnienia w równowadze z ilością dostępnej żywności. Hipotezie tej przychodzą w sukurs doniesienia antropologów o obyczajach ludów pierwotnych, które przetrwały do naszych czasów [20].

Harrison Brown zwraca uwagę, że w systemie zbieractwa liczba osób, które mogły zamieszkiwać daną powierzchnię, była ograniczona. W środowisku naturalnym maksymalną gęstość zaludnienia determinowały przede wszystkim flora i fauna. Według Browna, dla wyżywienia gromady liczącej sto do dwustu osób nieodzowny był obszar ziemi obejmujący około 2000 km^2. Z chwilą osiągnięcia punktu nasycenia poziom gęstości zaludnienia musiał pozostawać relatywnie stały w czasie. Wytworzyły się przypuszczalnie liczne formy zabiegów zmierzających do utrzymania niezbędnej stabilności demograficznej [21].

Zgodnie z tymi teoriami Kingsley Davis przyjmuje, że we wczesnych epokach bytowania człowieka na Ziemi rodzaj ludzki przez dziesiątki i setki tysięcy lat zachowywał stałą liczebność rzędu 50 000 członków (taką liczbę przyjmuje Davis w szczególności dla okresu sprzed 400 000 lat) [22].

Teorię empirycznego podłoża rozciąga A. Sudopłatow na idee populacyjne rozwijane przez starożytnych filozofów greckich. Jego zdaniem, nie powinny budzić zdziwienia ich zainteresowania demograficzne: w V i IV w. p.n.e. w niewielkich greckich miastach-państwach dawało się we znaki przeludnienie [23].

[20] R. Dubos, *Człowiek, środowisko, adaptacja* (tytuł oryginału: *Man Adapting*), Warszawa 1970, s. 325—326.

[21] *Are Our Descendants Doomed?*, red. H. Brown i E. Hutchings jr., California Institute of Technology, Nowy Jork 1972 — z przedmowy H. Browna.

[22] K. Davis, *L'évolution de la balance des naissances et des décès*, w: *Notre descendance est-elle condamnée?*. The Population Council, Nowy Jork 1973, s. 11.

[23] A. Sudopłatow, *Diemograficzeskije koncepcyi (Kriticzeskij analiz)*, Moskwa 1974, s. 7.

Sam jestem zwolennikiem interpretacji multikauzalnej, a to każe mi nie przechodzić do porządku nad żadnym ze źródeł, które mogły przyczynić się do pojawienia, a następnie rozwoju idei ludności optymalnej.

Rachunek statystyczno-matematyczny czy logiczna dedukcja?

Teoria ludności optymalnej wymaga, aby optimum zostało wyznaczone przy użyciu precyzyjnych metod matematycznych. Nie zawsze jednak teoria ta istniała, a i dziś, kiedy ma ona za sobą kilkadziesiąt lat istnienia, praktyczne jej zastosowanie pozostaje czymś mało realnym. W każdym bądź razie nie doszliśmy jeszcze do tego, by o kierunku państwowej polityki demograficznej, nie mówiąc już o jej poszczególnych aspektach, decydowały precyzyjnie wykonane rachunki optymalizacyjne.

Tymczasem samo życie narzuca potrzebę normowania istniejących stosunków demograficznych w drodze racjonalnej, przez państwo prowadzonej polityki ludnościowej. Drogowskazem dla tej polityki musi być określony wzorzec, a jest nim takie czy inne logicznie wydedukowane lub po prostu na intuicji oparte optimum. To drugie optimum nie czyni wprawdzie zadość wymaganiom teorii ludności optymalnej, ale jest wyjściem z sytuacji, kiedy właściwego, to znaczy naukowo uzasadnionego optimum nie potrafimy obliczyć.

Istnieją zatem dwa różne pod względem techniki uzyskiwania rodzaje demograficznego optimum: optimum obliczone i optimum wyrozumowane. Poważnym osiągnięciem nauki demografii jest stworzenie teorii ludności optymalnej, ale w praktyce spotykamy się niemal wyłącznie z optimum wyrozumowanym. To, że z osiągnięć teorii nie potrafimy w tej chwili korzystać, nie oznacza, że tak będzie zawsze. Wręcz przeciwnie, nowsze techniki rachunkowe pozwalają wierzyć, iż niedaleka jest chwila, kiedy teoria ludności optymalnej znajdzie praktyczne zastosowanie. Do tego czasu musimy się kontentować przybliżonymi ocenami optymalizacyjnymi i „pasem ratunkowym", jakim jest intuicja.

Fakt istnienia dwóch różnych pojęć demograficznego optimum zadecydował o architektonice niniejszej pracy. Składać się ona będzie z dwóch części: w pierwszej omówimy historię koncepcji, z której wyłoniła się z czasem teoria ludności optymalnej, a drugą poświęcimy nie mieszczącej się w tej teorii praktyce określania optimum w drodze tak lub inaczej pomyślanego domysłu.

Optimum wyrozumowane lub intuicyjne

Ustaliliśmy, że optimum, obliczone w myśl założeń teorii ludności optymalnej, pozostaje do dziś przedmiotem poszukiwań i prób, nie uwieńczonych pełnym powodzeniem, i że nadal utrzymuje się jego surogat w formie optimum wyrozumowanego lub zgoła intuicyjnego. Warto więc zastanowić się nad użytecznością optimum, które zostało określone nie w drodze rachunku matematycznego.

Optimum, powite z intuicji lub logicznej dedukcji, ma swoje słabe i mocne strony. Słabością tak ustalonego optimum jest jego dyskusyjny charakter: intuicja może podpowiedzieć rozwiązanie właściwe, ale równie dobrze może zawieść. Siłą optimum intuicyjnego czy wyrozumowanego jest to, że przychodzi nam z pomocą, kiedy określenie optimum w drodze rachunku matematycznego nie jest możliwe. Gdyby zapytać, co w dotychczasowej historii bardziej ważyło na losach optimum szacunkowego: jego słabość czy wspomniana jego siła, odpowiedź nie nastręczałaby trudności: siła (autentyczna czy iluzoryczna) stale miała przewagę nad słabością.

Już w zaraniu dziejów obie wielkie instytucje kierujące rozwojem społecznym, mianowicie Państwo i Kościół, wzięły na siebie zadanie sterowania rozwojem ludności. Pojawia się polityka ludnościowa, której celem jest osiągnięcie społeczne najkorzystniejszych efektów ruchu naturalnego ludności. Nie da się zaprzeczyć, że tak Państwu, jak i Kościołowi przyświecała idea optymalizacji procesu reprodukcji ludności, a jeśli tak, to trzeba

stwierdzić, iż optimum demograficzne określone intuicyjnie lub szacunkowo należy praktycznie do najdawniejszych pojęć z zakresu demografii. Wypada dodać, że — jak dotychczas — upływ wieków nie przekreślił znaczenia tego bądź co bądź osobliwego optimum. Wolno jednak oczekiwać, że rewolucja naukowo-techniczna przyniesie i w tej dziedzinie zmiany: optimum szacunkowe powinno ustąpić miejsca optimum obliczonemu matematycznie.

Laureat Nagrody Nobla w zakresie nauk ekonomicznych, uczony holenderski Jan Tinbergen nie przechodzi do porządku nad rozwiązaniami typu intuicyjnego. Sam tworzy — gdy zachodzi tego potrzeba — modele intuicyjne, które traktuje jako hipotezę obliczoną na wywołanie dyskusji. W warunkach „próżni" teoretycznej i empirycznej rola takich intuicyjnych hipotez może się okazać wielce pożyteczna [24]. Na dyskusji jednak rzecz się nie kończy: model intuicyjny musi być poddany wyczerpującej weryfikacji statystycznej. Według słów Tinbergena: „Les théories ne peuvent être acceptées que si elles ont été soumises au préalable à vérification statistique" (Teorie nie mogą być aprobowane, póki nie zostaną poddane uprzedniej weryfikacji statystycznej) [25].

Dwa różne znaczenia pojęcia „optimum ekonomiczne"

Stosunkowa młodość problematyki optymalizacyjnej sprawia, że jej strona terminologiczna nie została dotąd w pełni uporządkowana. Jednym z większych mankamentów w tej mierze jest używanie terminu „optimum ekonomiczne" w dwóch zgoła różnych znaczeniach. Termin ten z jednej strony oznacza dziedzinę życia, której on dotyczy (optimum ekonomiczne w odróżnieniu od optimum demograficznego), z drugiej zaś — rodzaj optimum demograficznego (optimum ekonomiczne w odróżnieniu od optimum

[24] J. Tinbergen, *Politique économique et optimum social*, Paryż 1972, s. 102.
[25] Tamże, s. 52.

socjalnego, militarnego itd.). W tym drugim przypadku można by uniknąć nieporozumień, mówiąc o różnych kryteriach demograficznego optimum — ekonomicznych, socjalnych, militarnych itd.

Periodyzacja rozwoju doktryny

Zagadnieniu periodyzacji historii demograficznej — mimo jego niewątpliwej wagi — nie poświęcono dotąd w nauce demografii należnej uwagi. Okolicznościowo poruszali tę sprawę różni autorzy, dziś podejmuje ją na nowo — i to z dużym ładunkiem ideologicznego zaangażowania — Walentina Steszenko. Autorka radziecka stwierdza, że „rozpatrywany problem jest tak dalece złożony, iż obecnie, być może, nie uświadamiamy sobie jeszcze w pełni tych ogromnych trudności, jakie stoją przed demografią, dążącą do rozwiązania problemu naukowo uzasadnionej periodyzacji historii demograficznej" [26]. Kłopoty, o których tu mowa, rozciągają się siłą rzeczy na historię doktryn ludnościowych. W tej sytuacji periodyzacje stosowane w pracach z tego zakresu mają z konieczności wartość relatywną. Dotyczy to również periodyzacji, którą posłużymy się w niniejszej książce.

Będzie to periodyzacja, odpowiadająca etapom rozwoju myśli w bliżej nas interesującej dziedzinie demograficznego optimum. Długi okres, jaki dzieli datę narodzin teorii ludności optymalnej od pierwszych przebłysków leżącej u jej podłoża idei, będzie podzielony na czasy starożytne (z rozczłonkowaniem na starożytność archaiczną i starożytność klasyczną), wieki średnie i czasy nowożytne (w podziale XVI—XVII i XVIII—XIX w.). Następnie wyodrębniony zostanie przełom XIX i XX w. jako okres narodzin teorii ludności optymalnej, po czym omówione będą losy tej teorii, dobre i złe — tym razem już w podziale na świat zachodni i kraje socjalistyczne.

[26] W. Steszenko, *Diemografija w sowriemiennom mirie*, Moskwa 1978, s. 107—108.

Wypadnie też wybiec myślą w przyszłość, by rozważyć perspektywy teorii, która mimo swej niewątpliwej atrakcyjności jest wciąż jeszcze tworem nie wykończonym, zdanym na krytykę z różnych stron.

Uwaga końcowa

Można by sądzić, że w wyidealizowanej przyszłości, gdy potrzeby ludzkie będą w pełni zaspokajane, człowiek stanie się wolny od mozolnego rozwiązywania problemów ekonomicznych. Można by też sądzić, że w takiej sytuacji znikną wszelkie troski demograficzne. Wizji świata wolnego od problemów natury ekonomicznej nie aprobuje cytowany już Amintore Fanfani: problemy takie będą według niego zawsze istniały. I dlatego — konkluduje uczony włoski — ekonomista nie może sobie pozwolić na bezczynność umotywowaną tym, że nadchodzi „złoty wiek": powinien on pilnie śledzić bieg wypadków i obserwować wpływ zjawisk ekonomicznych na nasze myślenie i nasze działanie, słowem wpływ tych zjawisk na całe nasze życie.

Jeśli chodzi o płaszczyznę zjawisk demograficznych, to i w tym zakresie przyszłość, choćby najbardziej różowa, nie będzie wolna od problemów. Przypomnijmy, że w liście do Karola Kautskiego z dnia 1 lutego 1881 r. Fryderyk Engels rozważał ewentualność położenia kresu przyrostowi naturalnemu w społeczeństwie komunistycznym. Nie tylko więc ekonomista nie jest wolny od myślenia o przyszłości, taki sam obowiązek spoczywa na demografie.

Rozwój ludności doszedł w skali światowej do takich rozmiarów, że już dziś stwarza różnego rodzaju problemy i trudności. A przecież wzrost liczby ludności świata nie tylko nie ustał, lecz podąża naprzód w tempie nie bez racji uważanym za eksplozyjne. Nie jestem przeciwny optymistycznemu spojrzeniu w przyszłość: problemy zarówno ekonomiczne, jak i demograficzne są według mnie do rozwiązania. Nie należy jednak się łudzić, że rozwiązanie przyjdzie bez wysiłku z naszej strony, bez walki o lep-

sze jutro, bez koniecznych w tym celu poświęceń i wyrzeczeń. Nauka daje nam do rąk wskazania co do kierunku potrzebnych działań. Jednym z takich działań, jeśli chodzi o dziedzinę demografii, jest optymalizacja całokształtu stosunków ludnościowych. Prawda, że nie potrafimy jeszcze tego urzeczywistnić, że bawimy się w optymalizację zamiast ją konsekwentnie wcielać w życie. Ale chcemy wierzyć, że z tej niemocy demografia z czasem się wydźwignie. Studia nad teoretyczną i praktyczną stroną optymalizacji są w tym celu nieodzowne.

Rozdział drugi

Doktryna ludności optymalnej w starożytności i w wiekach średnich

Notatka wstępna

Jak już o tym była mowa, idea ludności nie przekraczającej istniejących możliwości wyżywienia, a tym samym umożliwiającej gromadzie możność przetrwania, zaczęła się wykluwać już w umysłach ludzi pierwotnych. Swój literacki wyraz znalazła jednak dopiero w starożytności. Od tej więc epoki rozpoczniemy nasz wykład. Idąc w ślady historyków, wyodrębnimy w ramach tej epoki dwie formacje różniące się poziomem rozwoju ekonomicznego i kulturalnego: starożytność archaiczną i starożytność klasyczną.

Karol Marks wyjaśnia, że „W państwach starożytnych, Grecji i Rzymie, przymusowa emigracja, przybierająca formę tworzenia co pewien czas nowych kolonii, stanowiła normalne ogniwo struktury społecznej. Cały ustrój tych państw opierał się na pewnym ograniczeniu liczby ludności, której nie można było przekroczyć nie podważając samych podstaw antycznej cywilizacji [...] Jeśli obywatele państw starożytnych mieli zachować swą cywilizację, musiało ich być niewielu" [1].

Świadomość tej prawdy nie była obca myślicielom starożytnosci. W ich pismach znajdujemy dosyć wyraźnie zarysowane za-

[1] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 8, Warszawa 1964, s. 620—621.

sady polityki ludnościowej, obliczonej na zachowanie nie za dużego, ale i nie za małego, a więc optymalnego stanu zaludnienia.

I. STAROŻYTNOŚĆ ARCHAICZNA

Wiele jest chlubnych kart w dziejach nauki. Jedną z nich stanowi fakt wykazywania troski o prawidłowe ukształtowanie stosunków ludnościowych już w głębokiej starożytności — tej, którą określam mianem archaicznej. Takie dyscypliny naukowe, jak ekonomia i demografia, wówczas nie istniały. Któż w takim razie podejmował bliżej nas interesujące kwestie demograficzne? Czynili to filozofowie. Oni też są najwcześniejszymi prekursorami doktryny ludności optymalnej.

Konfucjusz

Nie byle jakim rodowodem legitymuje się doktryna ludności optymalnej: za jej „ojca" wolno uważać najwybitniejszego spośród starożytnych mędrców chińskich, twórcę znakomitego systemu filozoficznego, który przetrwał wieki — Konfucjusza. Według tradycji chińskiej, urodził się on w 551 r. p.n.e., a żył lat 72, czyli zmarł w 479 r. p.n.e. Obie daty, acz niepewne, zdają się być bliskie rzeczywistości. Istotny jest fakt, że życie i działalność Konfucjusza przypadły na okres, który charakteryzował się daleko posuniętym rozprzężeniem stosunków społecznych — w Chinach panował powszechny chaos, życie polityczne kraju wykazywało znamiona rozkładu. Nie należą do rzadkości przypadki, że niezwykłe czasy wydają niezwykłych ludzi — za przykład posłużyć może Konfucjusz. Jego osobowość i cała działalność życiowa są wyrazem opozycji przeciw panoszącemu się złu.

Jako nauczyciel kształtujący umysły szerokiego grona garnących się do niego uczniów, Konfucjusz wpajał w nich zasady, jakim powinno czynić zadość dobrze urządzone i na moralnych zasadach oparte państwo. W zasięgu jego rozważań siłą rzeczy znalazło się wiele wątków ekonomicznych i demograficznych, a wśród tych ostatnich koncepcja właściwego stanu ludności.

Konfucjusz kreśli portret „mądrego księcia", który — powtórzmy za Jerzym Künstlerem — władzę książęcą opiera nie na rozległości swej domeny i nie na liczebności poddanych, lecz na sile oddziaływania moralności, na mocy, jaką daje cnota [2]. Już z tego, niejako konstytucyjnego założenia wynika, że nie miałoby sensu ubieganie się o ludność możliwie liczną. Za rzecz nie mniej szkodliwą uważa Konfucjusz niedobór ludności. Zbyt mała ludność jest źródłem niemocy finansowej państwa, nie zapewnia też wystarczającej produkcji rolnej. W jednym i drugim przypadku wyłaniają się trudności natury ekonomicznej i społecznej. Zdaniem filozofa, stan ludności powinien odpowiadać zasobom i potrzebom gospodarki narodowej.

Historycy myśli demograficznej są zdania, że streszczone tu rozważania Konfucjusza stanowią bezsprzeczny wyraz idei ludności optymalnej. „Jest rzeczą godną uwagi — pisze A. Sudopłatow — że Konfucjusz i kontynuatorzy jego szkoły występowali z tezą o istnieniu pewnej idealnej proporcji między ilością ziemi a liczbą ludności" [3]. Pisząc o Konfucjuszu, Nathan Keyfitz stwierdza: „A primitive notion of optimum is implicit in their thought" [4]. Jest tu mowa o prymitywnym ujęciu koncepcji optimum, ale któżby wymagał od pisarza tak odległej epoki, by zaprezentował ujęcie bardziej precyzyjne — na takie ujęcie wypadnie czekać jeszcze dwadzieścia kilka stuleci. Również inni badacze, a wśród nich Edward P. Hutchinson [5] i György Acsádi [6], uznają, że w rozważaniach Konfucjusza zawarta jest idea ludności optymalnej.

Pozostaje jeszcze określić własne stanowisko w tej sprawie. Nie mam co do tego wątpliwości, że Konfucjusz był autentycznym optymalistą.

[2] *Dialogi konfucjańskie*, tłum. z chińskiego, z przedmową M. J. Künstlera, Warszawa 1976.

[3] A. Sudopłatow, *Diemograficzeskije koncepcyi*, jw., s. 6.

[4] N. Keyfitz, *Population Theory and Doctrine*, jw., s. 41.

[5] E. P. Hutchinson, *The Population Debate: The Development of Conflicting Theories up to 1900*, Boston 1967, s. 381.

[6] G. Acsádi, *A demográfia fogalma, tárgya és módszere*, w: *Bevezetés a demográfiába*, red. E. Szabady, Budapeszt 1965 (przekład polski: *Wstęp do demografii*, Warszawa 1967).

II. STAROŻYTNOŚĆ KLASYCZNA

Z dwóch potęg tworzących starożytność klasyczną, a — jak wiadomo — są nimi Grecja i Rzym, w zasięgu naszego wykładu w tej części pracy znajdzie się tylko Grecja. Filozofowie greccy bowiem wiele uwagi poświęcali zagadnieniu ludności optymalnej, Rzymianie natomiast preferowali działanie praktyczne, zmierzające do uporządkowania stosunków demograficznych. Toteż o ustawodawstwie populacyjnym starożytnych Rzymian będzie mowa w drugiej części naszej pracy.

Idea ludności optymalnej w pismach filozofów greckich

Przedstawimy tu dwóch koryfeuszy myśli filozoficznej starożytnej Grecji — Platona i Arystotelesa. Wypada jednak zauważyć, iż kwestie ludnościowe były już wcześniej poruszane przez greckich autorów, i to właśnie w duchu naprawy niezadowalającego stanu tych spraw. Chodzi tu o autorów mniejszego kalibru, o których — czemu nie można się dziwić — słuch zaginął. Jeżeli coś niecoś o nich wiemy, to tylko stąd, że zostali wymienieni przez Arystotelesa w jego *Polityce*. Autorami tymi są: Hippodamos z Miletu, Phaleas z Chalcedonu i Phidon z Koryntu. Wykazywali oni — jak pisze Arystoteles — troskę o utrzymanie ludności na poziomie umiarkowanym i w stanie stabilnym.

Hippodamos, z wykształcenia matematyk i architekt, zwolennik sofistów, żył i działał w drugiej połowie V w. p.n.e. w Atenach. Posiadł sztukę planowania miast i praktycznie ją realizował. W jego koncepcji urbanistycznej występuje centralnie usytuowana agora, do której nawiązuje prostokątna sieć ulic. Nas interesują — co jest zrozumiałe — demograficzne koncepcje Hippodamosa. Uwagę jego zaprzątała idealnie zorganizowana republika: powinna ona mieć ograniczoną, ściśle jej warunkom odpowiadającą liczbę obywateli. Miasta nie powinny być zbyt ludne: 10 000 mieszkańców powinno stanowić nieprzekraczalny limit. Na liczbę tę powinny się składać trzy grupy społeczne: rzemieślnicy, robotnicy i żołnierze.

Arystoteles nie ukrywa swej niechęci do Hippodamosa. Kreśli jego sylwetkę jako człowieka obarczonego poważnymi wadami. Wytyka mu w szczególności zabieranie głosu w sprawach, na których się nie zna, oraz daleko posuniętą próżność. Gonnard zauważa, że Arystoteles nie atakuje specjalnie idei Hippodamosa dotyczących ludności. Okoliczność ta usprawiedliwia uwagę, jaką poświęciliśmy temu prawie nie znanemu i zapomnianemu rzecznikowi idei uporządkowania stosunków demograficznych.

Słuszne też będzie powtórzyć za Arystotelesem, że Phidon z Koryntu głosił zasadę, iż liczba ludności państwa powinna być ustawowo określona i pozostawać niezmienna.

Przejdźmy obecnie do właściwych przedstawicieli antycznej myśli filozoficznej.

Platon (427—347 p.n.e.)

Gdy czytamy w *Państwie* Platona wypowiedź Sokratesa o tym, że „ilość małżeństw każemy regulować rządzącym, aby jak najbardziej zachowywali stale tę samą ilość mężczyzn [...] i aby się nasze miasto, ile możności, nie robiło ani wielkie, ani małe" [7], to w słowach tych znajdujemy niesporny dowód, że starożytnym filozofom greckim koncepcja ludności optymalnej nie tylko nie była obca, lecz że w ludności nie za dużej, ale i nie za małej, czyli innymi słowy w ludności optymalnej upatrywali oni fundament dobrze urządzonego państwa.

Idea ludności optymalnej leży również u podstaw następujących rozważań Platona zamieszczonych w jego *Prawach*: „Najpierw ustalić musimy, jaka powinna być liczba mieszkańców, następnie porozumieć się co do tego, na ile i na jak wielkie części podzielić ich należy, po czym możliwie jak najrówniej rozdzielić między nich ziemię i siedziby. Ilość obywateli określi się we właściwy sposób biorąc pod uwagę obszar kraju i sąsiadujące państwa. Obszar kraju powinien być taki, ażeby ziemia mogła zaspokoić skromne potrzeby mieszkańców — nie większy bynaj-

[7] *Platona Państwo*, przełożył W. Witwicki, t. I, Warszawa 1948, s. 255.

mniej — a mieszkańców znowu musi być tylu, żeby mogli się obronić przed napaścią ościennych plemion i swym sąsiadom, jeżeliby zostali napadnięci, zdolni byli skutecznie przychodzić z pomocą" [8].

Po przedstawieniu tych założeń Platon określa liczbę osadników na 5040. Na tyle części ma być podzielona ziemia i taka sama będzie liczba siedzib, tak, iżby jedna działka przypadała zawsze jednemu mężowi.

Platon zalecał środki mające przeciwdziałać naruszeniu demograficznego optimum. Tak więc dla zapobieżenia przeludnieniu „można zabronić posiadania większej liczby dzieci", a dla uniknięcia niedoludnienia należy aktywizować rozrodczość różnymi środkami, a więc opieką, zachętą, honorowymi wyróżnieniami, napiętnowaniem oraz upomnieniami udzielanymi młodzieży przez osoby starsze. Gdyby ludność, wbrew przedsięwziętym środkom, przekroczyła wyznaczoną normę, nadmiar jej powinien być skierowany do kolonii.

Francuski demograf Adolphe Landry podziwia matematyczną precyzję rozważań starożytnego myśliciela, która znalazła wyraz w ścisłym liczbowym ujęciu pożądanego optimum [9].

Niejedną z idei, które dziś zaprzątają umysły demografów i socjologów, można w zarysie odnaleźć u Platona. Jest więc w jego dziełach mowa o potrzebie kontroli urodzeń, o celowości utrzymania liczby ludności na niezmiennym poziomie, najlepiej odpowiadającym potrzebom państwa, o sterowaniu procesami migracyjnymi.

Platon głosił pogląd, że nikt nie może być doskonały w dwóch zawodach. Toteż zalecał, „aby żaden ślusarz nie zajmował się równocześnie stolarstwem, i aby stolarz nie oddawał się bardziej ślusarstwu niż własnemu zawodowi". U podłoża tych rozważań leżało założenie, że każdy człowiek powinien trudnić się tym, w czym najłatwiej zdoła osiągnąć doskonałość.

[8] Platon, *Prawa*, przełożyła i opracowała M. Maykowska, Warszawa 1960, s. 192—193.

[9] A. Landry, *Traité de démographie*, Paryż 1945, s. 549.

Nie przechodzi też Platon do porządku nad faktem rozluźnienia zwartości, czy nawet rozbicia społeczeństwa helleńskiego. Ustami Sokratesa oświadcza, że w każdym państwie mieszczą się przynajmniej dwa państwa, które się zwalczają: państwo ubogich i państwo bogatych [10]. Sokrates nie darzy bogatych sympatią. Mówi on: „A ci, co się dorobili, kochają pieniądze dwa razy tak mocno jak inni. Jak poeci kochają mocno swe utwory, jak ojcowie dzieci, tak i ci, co się dorobili, wielką wagę przywiązują do pieniędzy [...] Przykro z nimi obcować, bo niczego nie chcą chwalić, tylko pieniądze" [11].

Tłumacz i zarazem komentator Platona Władysław Witwicki notuje: „Sokrates maluje sielankowe życie tych prostych, poczciwych ludzi, przypominających złoty wiek ludzkości [...] Ci prostaczkowie są jednak przewidujący i roztropni: regulują u siebie ilość potomstwa, aby nie rozdrabniać majątków i nie powodować przeludnienia, które prowadzi do wojen" [12].

Nie lada to indygenat dla teorii ludności optymalnej, skoro może wiązać swój rodowód z nazwiskiem tak głębokiego myśliciela starożytności, jakim był Platon. A przecież w rodowodzie tym figuruje również Arystoteles.

Arystoteles (384—322 p.n.e.)

Arystoteles jest drugim, obok Platona, luminarzem antycznej filozofii greckiej, któremu przyświecał ideał ludności nie za małej, i nie za dużej, czyli — według dzisiejszego słownictwa — ludności optymalnej. Pisał on: „...zamiast ograniczeń co do majątku, należałoby zaprowadzić raczej ograniczenia co do rodzenia dzieci, tak żeby ich nie płodzić ponad pewną liczbę; liczbę tę należałoby określić, biorąc pod uwagę takie wypadki, jak te, że niektóre dzieci zemrą przedwcześnie, a niektóre małżeństwa okażą się bezdzietne. Jeśli zaś nie poczyni się żadnych ograniczeń uro-

[10] *Platona Państwo*, t. I, tw., s. 188.
[11] Tamże, s. 24.
[12] Tamże, s. 330.

dzeń, jak to się przeważnie dzieje w państwach, to z konieczności pociągnie to za sobą zubożenie obywateli, ubóstwo zaś wywołuje zaburzenia i zbrodnie" [13].

Na marginesie powyższej wypowiedzi Arystotelesa radziecki historyk myśli demograficznej J. Rubin czyni interesującą, lecz w moim przekonaniu dyskusyjną uwagę, że „nawoływanie do ograniczenia wzrostu demograficznego w warunkach, kiedy ograniczenie to następowało samo przez się pod wpływem całego systemu stosunków społecznych, było jednym ze świadectw kryzysu ustroju niewolnictwa" [14].

W toku dalszych rozważań Arystoteles pisze: „W kwestii usuwania czy wychowywania noworodków winno obowiązywać prawo, by nie wychowywać żadnego dziecka wykazującego kalectwo, biorąc jednak pod uwagę liczbę dzieci, należy — wobec tego, że istniejące obyczaje nie pozwalają żadnego noworodka usuwać — liczbę urodzeń prawem ograniczyć; jeśli zaś obcujący ze sobą małżonkowie poczną dziecko ponad tę liczbę, należy spowodować jego poronienie, zanim jeszcze czucie i życie w nie wstąpi" [15].

Wielkie znaczenie przypisywał Arystoteles rodzinie: spełnia ona doniosłą funkcję wychowawczą. Pierwej człowiek staje się członkiem rodziny, a potem dopiero obywatelem państwa. Właśnie w rodzinie, której człowiek jest cząstką, kształtuje się jego charakter. W ten sposób z dobrze wychowanych dzieci wyrastają dobrzy obywatele.

Wielu współczesnych demografów przyrównuje glob ziemski do statku, który ma w istocie ograniczoną pojemność, co też stanowi podstawowy argument na rzecz umiarkowanego czy wręcz zerowego wzrostu ludności jako warunku zapobieżenia katastrofie przeludnienia. Charakter Ziemi jako statku kosmicznego o ograniczonej z natury rzeczy pojemności został już dostrzeżony i podkreślony przez Arystotelesa. I ten wzgląd, obok innych,

[13] Arystoteles, *Polityka*, przełożył i opracował L. Piotrowicz, Warszawa 1964.

[14] J. Rubin, *Problema narodonasielenija kak objekt idiejno-politiczeskoj borby*, Mińsk 1976, s. 71.

[15] Arystoteles, *Polityka*, jw., s. 331.

skłaniał greckiego filozofa do wniosku, że stan ludności państwa powinien utrzymywać się na niezmiennym, z góry określonym poziomie i że dla osiągnięcia tego celu nieodzowna jest regulacja urodzeń.

Jak się przedstawia stosunek idei głoszonych przez Arystotelesa do poglądów jego nauczyciela Platona? Ich stanowisko było w wielu kwestiach różne, i to tak dalece, że w Arystotelesie można widzieć krytyka światopoglądu swego nauczyciela. Radzieccy historycy doktryn ekonomicznych wskazują, że Arystoteles poddał wszechstronnej krytyce idealizm Platona, jednakże nie przeszedł on na pozycję materializmu — charakterystyczne są dlań stałe wahania między materializmem a idealizmem. Uwagá ta w mniejszym stopniu dotyczy stosunku do zagadnień ludnościowych: obydwaj myśliciele byli rzecznikami ludności — jak ją określali — idealnej, czyli, według dzisiejszego słownictwa, ludności optymalnej.

Nasuwa się pytanie, w jakim stosunku pozostawały idee filozofów greckich do nastrojów panujących w społeczeństwie helleńskim. René Gonnard, który bliżej zajmował się tym zagadnieniem, oświadcza, że niechętne licznej ludności poglądy Platona i Arystotelesa w pełni odpowiadały nastrojom społeczeństwa, które za ich czasów było zdecydowanie przeciwne licznym urodzeniom.

Kautilja

O tej pozycji starożytnego piśmiennictwa nieczęsto spotyka się wzmianki w pracach poświęconych historii doktryn ludnościowych. Pisał o niej J. J. Spengler [16], a za nim N. Keyfitz. Chodzi tu o utwór indyjski pt. *Arthasiastra*, napisany niedługo po Platonie, około 300 r. p.n.e. Oprócz innych zagadnień jest w tej pracy uwzględniona kwestia ludności. Autor — a jest nim Kautilja — omawia znaczenie ludności i sprawę pożądanych jej rozmiarów: nie powinno jej być ani za dużo, ani za mało. Większym złem jest

[16] J. J. Spengler, *Arthasastra Economica*, w: *Administration and Economic Development in India*, red. R. J. D. Braibanti i J. J. Spengler, Durham 1963.

niedobór ludności. Wieś powinna liczyć od 100 do 500 rodzin trudniących się rolnictwem na jednej lub dwóch milach kwadratowych — takie zaludnienie jest najkorzystniejsze. Kautilja głosi pogląd, że państwo powinno wszystkim kierować i wszystko kontrolować.

Zainteresowanie tym mało dotąd znanym pomnikiem starożytnej myśli politycznej jest ostatnio nader żywe. Za dowód posłużyć może fakt, że kilkanaście lat temu, w 1971 r., ukazało się francuskie wydanie *Arthasiastry*.

Idee starożytnych filozofów w ocenie dzisiejszej

Idee głoszone przez Platona i Arystotelesa nie przestają być żywe: wciąż do nich powracają badacze rozwoju myśli filozoficznej i społecznej. To ustawiczne, po dziś dzień trwające nawiązywanie do idei Platona i Arystotelesa znajduje wytłumaczenie w fakcie, na który swego czasu zwrócił uwagę Karol Marks: filozofowie starożytności położyli podwaliny pod przyszły rozwój myśli społecznej, a uczynili to w sposób genialny.

Przedmiotem nie wygasającego zainteresowania są w szczególności demograficzne koncepcje starogreckich myślicieli. Adolphe Landry wysoko oceniał wkład starożytnych filozofów w powstanie i rozwój idei ludności optymalnej. Platon i Arystoteles — pisał on — dali jasno ujęte pojęcie ludności optymalnej. Zachęcając do uważnego śledzenia, czy kraj nie podąża w kierunku przeludnienia lub wyludnienia, wskazywali tym samym na istnienie stanu pośredniego, wyrażającego sytuację optymalną [17].

Zasłużony historyk doktryn ekonomicznych Robert von Lekachman podziwia intuicję obu filozofów greckich. „Jest rzeczą frapującą — pisze on — jak wielką intuicję mieli Platon i Arystoteles wysuwając koncepcje, które stały się dominujące w spekulacjach osiemnastego i dziewiętnastego wieku" [18].

[17] A. Landry, *Traité de démographie*, jw., s. 567.

[18] R. Lekachman, *A History of Economic Ideas*. Przekład franc.: *Histoire des doctrines économiques de l'antiquité à nos jours*, Paryż 1960, s. 13.

Amintore Fanfani wyraża pogląd, że „Grecy i Rzymianie pozostawili po sobie niemal pełną doktrynę ekonomiczną. Wiele z ich podstawowych poglądów weszło do kultury następnych wieków i na nich też opierają się przemiany dokonane przez chrześcijaństwo" [19]. Nie inaczej wypada ocenić wkład starożytnych autorów do skarbnicy myśli demograficznej: położyli oni fundamenty pod idee, które z czasem stały się dorobkiem teorii ludności.

Znamy i mniej przyjazne opinie o filozofii Platona i Arystotelesa (Russell, Toynbee), ale nie dotyczą one bliżej nas interesującej problematyki demograficznej.

III. ŚREDNIOWIECZE

Charakterystyka epoki

Znawca stosunków średniowiecznych, zasłużony holenderski historyk kultury Johan Huizinga (1872—1945) kreśli rzeczywistość średniowieczną w barwach nader ponurych. „Nędzarze i ułomni — pisze on — mniej zaznawali ulgi, niż dzisiaj, cierpienia te były groźniejsze i cięższe do zniesienia. Choroba stanowiła groźniejszy niż dziś kontrast ze zdrowiem, ostry mróz i przerażające ciemności zimy były złem bardziej niż dziś dokuczliwym [...] Niewiele dochodzi do nas odblasków jaśniejszej strony owego życia [...] Dla ludu jego własny los i wydarzenia owych czasów były tylko nieprzerwanym pasmem złej gospodarki i wyzysku, wojny i rozboju, drożyzny, nędzy i zarazy". „Jest to świat zły" — konkluduje Huizinga. „Wysoko bucha nad nim płomień nienawiści i gwałtu. Bezprawie jest potężne, szatan okrywa swymi czarnymi skrzydłami posępną ziemię. Ludzkość oczekuje rychłego końca wszystkich rzeczy" [20].

Huizinga cytuje wypowiedź świadka koronnego epoki, teologa i rektora Uniwersytetu Paryskiego, Jeana Charliera Gersona (1363—1429), który jest uważany za najwybitniejszego uczonego owych czasów. W kazaniu politycznym, wygłoszonym w dniu 7

[19] A. Fanfani, *Historia doktryn ekonomicznych*..., jw., s. 48.

[20] J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, przełożył T. Brzostowski, t. I, Warszawa 1967.

listopada 1405 r. w paryskim pałacu królowej w obecności regentów i dworu Gerson powiedział: „Biedny włościanin nie ma chleba. Ma co najwyżej trochę żyta i jęczmienia. Jego wynędzniała żona leży w połogu. Przy ledwie ciepłym piecu chlebowym ogrzewa się czworo do sześciorga dzieci. Krzycząc z głodu, dopominają się one chleba. Biedna matka nie ma jednak nic, czym mogłaby je nakarmić, prócz odrobiny chleba z solą". Dodajmy od siebie: jest to już więcej niż bieda — mamy tu obraz nędzy.

Stan nauki

Myśl demograficzna nie jest czymś izolowanym, oderwanym od całości stanu umysłowego i ogólnego poziomu wiedzy w danym czasie i miejscu. Trudno byłoby więc oczekiwać szerszego rozwoju myśli demograficznej w epoce uchodzącej powszechnie za symbol zastoju intelektualnego.

Mieliśmy już okazję poznać wysoce krytyczną ocenę stanu nauki w średniowieczu, skreśloną piórem piętnastowiecznego pisarza Wawrzyńca Valli: według jego oceny, nauka ówczesna była pogrążona w stanie głębokiego upadku — miejsce autentycznych ludzi nauki zajmowali aroganccy nieucy.

Nie wszyscy zresztą badacze podzielają tę tak surową ocenę. Angielski historyk doktryn ekonomicznych E. Roll [21] przypomina postać konserwatywnego publicysty niemieckiego Adama Heinricha Müllera (1779—1829), który będąc wielbicielem średniowiecza i gorącym obrońcą feudalizmu podkreślał wysoką wartość średniowiecznej myśli naukowej.

A oto drugi, czasowo bliższy przykład pozytywnej oceny stanu wiedzy w wiekach średnich. Znany nam już włoski historyk doktryn ekonomicznych Amintore Fanfani jest zdania, że w odniesieniu do teorii ekonomii należy mówić nie o zastoju, lecz o postępie nauki w epoce średniowiecza. „Teoria ekonomiczna średniowiecza — pisze uczony włoski — bez wątpienia wzbogaciła poznanie rzeczywistości oraz środków technicznych, które pro-

[21] E. Roll, *A History of Economic Thought*, Londyn 1953.

wadzą do udoskonalenia ustroju; stanowi ona pierwszy odważny krok na drodze do naukowego ujęcia problemów ekonomicznych ludzkości, biorąc pod uwagę znajomość świata oraz człowieka, jakim jest i jakim być powinien". Na poparcie swej tezy wymienia autor szereg prac, które wyszły spod pióra średniowiecznych badaczy. Wynotuję spośród nich te, które dotyczą zagadnień demograficznych i w których można się doszukać wątków optymalizacyjnych:

— św. Tomasz z Akwinu (1226—1274), bardzo płodny i głęboki myśliciel, największy teolog i filozof katolicyzmu, w swej pracy *De regimine principum* formułuje zasadę, że „miasto nie może mieć wielkiej liczby ludzi bez obfitej żywności";

— Raul de Prelles, autor utworu *Songe du Vergier*, przewiduje chwilę, kiedy przestanie starczać środków do życia dla wszystkich mieszkańców; aby temu zaradzić, trzeba ograniczyć liczbę zawieranych małżeństw (pisarz ten, lękający się przeludnienia, jest w tej epoce w swych poglądach raczej odosobniony);

— autorzy poruszający zagadnienia ludności pozostawali wierni dewizie *crescite et multiplicamini* i dawali wyraz przekonaniu, że Opatrzność pomnoży ilość dóbr odpowiednio do wzrostu liczby ludności.

Informacje te uzupełnia ekonomista włoski komentarzem, w którym daje wyraz przeświadczeniu, iż wielka śmiertelność, jaka panowała w średniowieczu, wytrącała teoretykom z rąk argument na rzecz ograniczenia rozrodczości. Nie miałoby zresztą takie zalecenie szans powodzenia już z powodu niezgodności ze wspomnianym nakazem religii [22].

Do tak częstej dyskryminacji średniowiecza nie przykłada ręki radziecki historyk koncepcji demograficznych Anatolij Sudopłatow. Przeciwnie — podkreśla on, że w epoce średniowiecznego feudalizmu w myśli demograficznej nastąpił dalszy rozwój. W okresie tym — pisze autor — poglądy na sprawy dotyczące ludności, tak zresztą jak i wszystkie koncepcje ekonomiczne, stają się wyrazem nowych stosunków społecznych. W pracach wie-

[22] A. Fanfani, jw.

lu przedstawicieli myśli społecznej tej epoki akcent przechodzi na ekonomiczne (a nie polityczne) następstwa liczebnego wzrostu ludności. Sudopłatow dodaje, że feudalizm charakteryzował się wyższą wydajnością pracy w porównaniu z poprzedzającą go formacją niewolnictwa, co pociągnęło za sobą zmiany w wykorzystaniu siły roboczej i w charakterze pracy [23].

Sądzę, że w tej afirmacji osiągnięć myśli średniowiecznej może być jakaś doza słuszności. Z tego zaś chciałbym wysnuć wniosek, że z dostrzeganiem w średniowieczu jedynie mrocznych stron należy być ostrożnym. Jeśli chodzi o demograficzną myśl średniowiecza, mamy jeszcze za mało elementów, aby ferować w tej materii jakieś definitywne wyroki.

Z grona pisarzy średniowiecznych na naszej liście rzeczników ludności optymalnej znajdą się: filozof arabski Ibn Khaldun i włoski pisarz polityczny Francesco Patrizzi. Niektórzy historycy doktryn ludnościowych są zdania, że Patrizziego należałoby raczej zaliczyć do pośredniowiecznej, bardziej nowożytnej szkoły myślenia. Nie da się zaprzeczyć, że sposobem ujęcia roztrząsanych zagadnień Patrizzi wybiega poza swoją epokę. Niemniej jednak chcę pozostać wierny obranej periodyzacji.

Ibn Khaldun (1332—1406)

Idea ludności optymalnej odżywa w rozmyślaniach czternastowiecznego, zamieszkałego w Hiszpanii myśliciela muzułmańskiego Ibn Khalduna. Przedmiotem jego zainteresowań stał się pożądany poziom gęstości zaludnienia — tak ze względu na potrzeby gospodarcze kraju, jak i na warunki jego obronności. Ibn Khaldun dopatrywał się ujemnych stron w zbyt wysokim zagęszczeniu ludności. Należy zatem według niego dążyć do zagęszczenia umiarkowanego, jak najbardziej odpowiadającego potrzebom rozwoju i wymaganiom obronności kraju.

Ibn Khaldun jest autorem pierwszej znanej teorii cyklicznego rozwoju ludności. Tak początkowym, jak i końcowym etapem

[23] A. Sudopłatow, jw.

cyklu jest niedoludnienie. Odchodząc od niego, naród poprawia warunki swej egzystencji, by z czasem znowu powrócić do stanu pierwotnego. Oto jak się przedstawia ów cykl w ujęciu Ibn Khalduna. U progu cyklu leży niekorzystny stan rzeczy: ze względu na małą liczbę ludności podział pracy jest niewystarczający, nieracjonalne jest również wykorzystanie istniejących dóbr naturalnych, nie ma warunków do ekspansji gospodarczej, bezpieczeństwo kraju nie jest w pełni zapewnione. Wraz z polepszeniem warunków ludnościowych następuje poprawa sytuacji gospodarczej (obą czynniki nawzajem się alimentują). Dłuższe panowanie dobrobytu daje jednak w efekcie niekorzystne zjawiska, jak wzrost luksusu i związany z nim wzrost ciężarów podatkowych, co z kolei wiedzie do ekonomicznej depresji i wyludnienia. Umiarkowanemu przebiegowi obu aspektów wzrostu, ekonomicznego i demograficznego, odpowiada łagodniejszy wstrząs na zakończenie cyklu demograficznego [24].

W teorii tej liczni badacze, a wśród nich jugosłowiańska autorka Gordana Todorovic [25], upatrują ważki wkład średniowiecznego pisarza arabskiego do wiedzy o rozwoju ludności, państwa i cywilizacji.

Francesco Patrizzi (1412—1494)

Periodyzacje, które przypisują autorów i ich dzieła do określonych okresów historycznych, niekiedy zawodzą. Tak się dzieje w przypadku włoskiego pisarza, którym mamy się obecnie zająć. Francesco Patrizzi według przyjętej periodyzacji należy do średniowiecza, faktycznie natomiast jest wyrazicielem myśli i prądów intelektualnych właściwych czasom nowożytnym. Można na tym tle zrozumieć obu poważnych historyków myśli demograficznej, Stangelanda i Gonnarda, którzy zgodnie uznają, że początków nowożytnego charakteru tej myśli należy szukać już u pięt-

[24] Por. *Determinants and Consequences of Population Trends*, ONZ, t. 1, Nowy Jork 1973, s. 35.

[25] G. Todorović, *Projekcije stanovništva. Teoretsko-metodoloska studija*, Belgrad 1978, s. 14.

nastowiecznych włoskich pisarzy politycznych. Najwybitniejszym z nich był niewątpliwie Francesco Patrizzi (w zlatynizowanej formie: Franciscus Patricius).

Urodzony w Sienie (Toskania), Patrizzi po ukończeniu studiów poświęcił się karierze duchownego. Na tym polu osiągnął wysoką godność biskupa Gaety. Z upodobaniem oddawał się studiom politycznym. Owocem tych zainteresowań stała się praca pt. *De instituzione reipublicae,* zawierająca m.in. rozważania na tematy ludnościowe. Utwór, o którym mowa, ujrzał światło dzienne dopiero w 1518 r., czyli w ćwierć wieku po śmierci autora.

Francesco Patrizzi nawiązywał w swej pracy do doktryn ludnościowych skreślonych przed wiekami przez wybitnych myślicieli greckich, w szczególności przez Arystotelesa. Historycy doktryn ludnościowych różnie przedstawiają stosunek włoskiego pisarza do wielkiego Stagirczyka: podczas gdy Gonnard mówi o krytycznym stosunku Patrizziego do tez ludnościowych Arystotelesa, Hutchinson określa pisarza włoskiego jako zdecydowanego zwolennika („a close follower") starożytnego filozofa. I chyba obu historykom trzeba przyznać rację: wierny doktrynie chrześcijańskiej, Patrizzi odrzuca poglądy i zalecenia Arystotelesa z tą doktryną niezgodne, w pełni natomiast podziela jego stanowisko w kwestiach nie kolidujących z ideologią chrześcijańską. Istotny jest w każdym bądź razie fakt, że do przemyśleń nad zagadnieniem ludności skłoniły Patrizziego rozważania Arystotelesa.

Stanowisko pisarza włoskiego w sprawie wzrostu liczby ludności ma w zasadzie charakter pronatalistyczny: posłuszny dewizie *crescite et multiplicamini,* wypowiada się Patrizzi na rzecz wzrostu. Zgodę swą obwarowuje jednak warunkiem, że ów wzrost nie doprowadzi do przeludnienia. Wyjaśnia przy tym, że wykładnikiem przeludnienia jest niemożność zapewnienia ogółowi ludności przyzwoitego wyżywienia. Mówi też o skutkach przeludnienia: prowadzi ono do niesnasek i zaburzeń społecznych.

Patrizzi nie poprzestaje na ostrzeżeniu przed niebezpieczeństwem przeludnienia: wskazuje również, jak mu zapobiec. Będąc dzieckiem swej epoki, nie zachęca do ograniczenia rozrod-

czości — jest temu wręcz przeciwny. Jako środek zaradczy zaleca ograniczenie imigracji oraz odprowadzanie nadwyżek ludnościowych do kolonii lub do innych, słabiej zaludnionych krajów.

Streszczone tu poglądy pisarza toskańskiego każą uznać w nim rzecznika ludności nie za małej, ale i nie za dużej. Słusznie więc jest Patrizzi zaliczany do grona prekursorów teorii ludności optymalnej.

Uwaga końcowa

Nieliczny jest zastęp autorów, z którymi w tym rozdziale mieliśmy do czynienia. Możemy jednak powiedzieć: *magnum in parvo*. Bo oto na ten nieliczny poczet najwcześniejszych rzeczników idei ludności optymalnej składają się najtęższe umysły starożytności: Konfucjusz, Platon, Arystoteles. Nie na setki, lecz na tysiące lat przed narodzeniem teorii ludności optymalnej wskazywali oni na znaczenie tego problemu.

Niewiele uwagi interesującej nas doktrynie poświęcano w średniowieczu, ale u schyłku epoki rehabilituje ją znakomite dzieło arabskiego myśliciela Ibn Khalduna. I tej epoce nie można więc odmówić wkładu w rozwój doktryny ludności optymalnej.

Godzi się nadmienić, że w literaturze średniowiecznej nie brak innych jeszcze wątków o wyraźnie postępowym charakterze. Nauczyciel Karola V, Nicolas Oresme (zmarł jako biskup w 1382 r.) w swym dziele o pieniądzu przestrzegał królów francuskich przed manipulacjami w dziedzinie wartości pieniądza. Wskazywał, że pieniądz, choć nosi wizerunek króla, nie jego jest własnością, lecz społeczeństwa. Sztucznie obniżając lub podnosząc wartość pieniądza, panujący działa na szkodę ludności — jest to, według słów Oresme'a, czyn zbrodniczy i wiarołomny. Naród galijski — pisał dalej Oresme — nie jest przyzwyczajony do służalczej uległości, dlatego też, gdyby francuski ród królewski sprzeniewierzył się podstawowej cnocie, utraci panowanie, które przejdzie w obce ręce. Francuski historyk doktryn ekonomicznych, za którym cy-

tuję tę wypowiedź, zaznacza, że „ten całkowicie świecki i naturalistyczny sposób traktowania jednego z najważniejszych zagadnień ekonomii politycznej zapowiada koniec średniowiecza i zbliżanie się okresu Odrodzenia" [26]. Sądzę, że tak samo należy potraktować Patrizziego. I on był zwiastunem przełomu, jaki miał się wkrótce dokonać w umysłach ludzkich.

[26] A. Espinas, *Historia doktryn ekonomicznych*, tłum. z franc., Warszawa 1912. s. 114.

Rozdział trzeci

Prekursorzy teorii ludności optymalnej: wiek XVI i XVII

Notatka wstępna

Rozwój poszczególnych doktryn i nauki w ogóle jest ściśle związany z przeobrażeniami, jakie się dokonują w dziedzinie stosunków ekonomicznych i społecznych. Stąd znaczny, nieraz burzliwy rozwój nauk w okresach przebudowy układów społeczno-gospodarczych. Taki właśnie charakter miały stulecia, którymi mamy się obecnie zająć: wiek XVI, a w jeszcze większym stopniu wiek XVII — to epoka tego typu przemian. Znamionuje ją postępujący rozkład systemu feudalnego oraz stopniowe narastanie elementów układu kapitalistycznego. Rozwija się handel, rozwijają się rzemiosła, formuje się i krzepnie nowa klasa społeczna — burżuazja. Jak wyjaśnił Fryderyk Engels, ze wzrastaniem burżuazji w siłę szedł krok w krok rozwój nauki [1]. Radziecki historyk nauk medycznych G. Archangielski wymienia szereg dyscyplin naukowych, dla których wiek XVII był okresem odrodzenia. Są to: astronomia, mechanika, fizyka, anatomia, fizjologia. Następuje burzliwy rozwój przyrodoznawstwa, usamodzielnia się matematyka, rodzi się naukowa chemia. W krajach europejskich, które są widownią tego postępu, powstają świeckie zakłady naukowe, towarzystwa naukowe, akademie. Wraz z tym — pisze Ar-

[1] F. Engels, *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, Warszawa 1949.

changielski — rozpoczyna się proces wzajemnego oddziaływania nauk, by stać się siłą napędową ich rozwoju [2].

Wypada mi jako demografowi uzupełnić ten obraz postępu nauki wzmianką, że w tym samym wieku, konkretnie w 1662 r., pojawiła się pierwsza praca z zakresu demografii, mianowicie rozprawa Johna Graunta pt. *Natural and Political Observations upon the Bills of Mortality*, co przyjęto traktować jako datę narodzin demografii jako nauki. Z tego samego czasu pochodzą znakomite dociekania wrocławskiego duchownego Kacpra Neumanna, na których Edmund Halley oparł swą słynną tablicę wymieralności dla miasta Wrocławia.

Historyk francuski Pierre Chaunu odnotowuje dwa fakty mówiące o postępie nauki w XVII w.: jednym z nich są narodziny demografii, drugim — odkrywcza działalność naukowa znakomitego matematyka i przyrodnika Isaaca Newtona (1643—1727) [3].

Wraz z rozwojem badań demograficznych rośnie zainteresowanie ekonomistów problemem optymalnego stanu ludności. Idea ludności optymalnej zaczyna przybierać formę doktryny opartej na szerszej podstawie motywacyjnej. Pogłębione dociekania torują drogę powstaniu teorii ludności optymalnej, co pozwala nam określić autorów tych dociekań jako prekursorów wymienionej teorii.

Kogo uważać za prekursora?

Na postawione pytanie wypada dać odpowiedź przed przystąpieniem do penetracji wkładu poszczególnych autorów. Mogą tu wchodzić w grę dwa przeciwstawne sposoby rozumienia tego pojęcia: zwężający lub rozszerzający. Osobiście wypowiadam się za tym drugim: miano prekursora skłonny jestem przyznać każdemu badaczowi, który śmiałymi na swój czas koncepcjami tworzył grunt pod powstanie teorii ludności optymalnej.

[2] G. Archangielski, *Istorija niewrołogii ot istokow do XX wieka*, Moskwa 1965.
[3] P. Chaunu, *Un futur sans avenir. Histoire et population*, Paryż 1979, s. 13.

Niccolo Machiavelli (1469—1527)

W notatce wstępnej wspominaliśmy o zapotrzebowaniu społecznym na badania naukowe w związku z dokonywającymi się przeobrażeniami w życiu szesnasto- i siedemnastowiecznej Europy. Proces, o którym mowa, rozpoczął się, ściśle biorąc, już w końcu XV w. Od tego też czasu datuje się żywo we Włoszech odczuwana potrzeba znalezienia kompetentnej odpowiedzi na wiele kwestii z dziedziny stosunków ekonomicznych i społecznych, zresztą i politycznych, które w tym czasie ulegają istotnemu przeobrażeniu. Amintore Fanfani zauważa, że „politycy, jak Machiavelli, Bodin, Botero, w dziełach swych przechodzą od niewyraźnych napomknień o związku między systemami finansowymi a stałością reżymu politycznego do bardziej określonych pojęć i poglądów na temat handlu, zaludnienia i polityki ekonomicznej w ogóle" [4]. W zacytowanej wypowiedzi słusznie zostały wyeksponowane zainteresowania demograficzne pisarzy politycznych XVI w. Wiek XVI zapisał się w dziejach naszej dyscypliny jako okres kiełkowania myśli demograficznej, a nazwiska trzech wymienionych pisarzy weszły na stałe do historii doktryn ludnościowych. W tej chwili jest dla nas istotne, że już w tym, z natury rzeczy skromnym, a przecież ważnym dorobku myśli predemograficznej nie zabrakło rozważań na temat sytuacji, którą dziś określamy mianem ludności optymalnej: problem ten w niemałym stopniu zaprzątał uwagę Machiavellego.

Machiavelli przeszedł do historii jako pisarz polityczny, i to wysokiej rangi: jest on określany jako „największy z włoskich pisarzy politycznych", a przecież właśnie włoska literatura polityczna należała w XV i XVI w. do przodujących w skali europejskiej, a tym samym światowej. W utworze pt. *Książę (Il principe)* dał wzór władcy, który dla osiągnięcia swych celów nie liczy się ze względami moralności. Z zawodu dyplomata i historyk, Machiavelli był zwolennikiem ustroju republikańskiego. I jeszcze jedna przez encyklopedystę podana informacja: poglądy Machia-

[4] A. Fanfani, *Historia doktryn ekonomicznych*, jw.

vellego, interpretowane często jednostronnie, wywoływały namiętne dyskusje.

Nam wypada odnotować, że Machiavelli był nie tylko politykiem: był on również statystykiem — oczywiście nie w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, lecz w dawnym, achenwallowskim pojęciu, które nazwą statystyki określało opisy państw. Takim statystycznym elaboratem była wydana w 1515 r. praca Machiavellego pt. *Ritratti della Francia e della Allemagna.* Historycy statystyki upatrują w tej pracy kontynuację wysiłku badawczego Aeneasa Sylviusa Piccolomini, późniejszego papieża Piusa II, który w 1460 r. opublikował pracę pt. *De ritu, situ et moribus Germaniae.*

Rozważając zagadnienie najlepszych form ustrojowych państwa, Machiavelli stanął siłą rzeczy wobec problemu pożądanej — dziś powiedzielibyśmy: optymalnej — liczby ludności. Jego stanowisko w tej sprawie charakteryzują dwie zasady: pierwsza z nich głosi, że w interesie kraju leży liczna ludność; druga — że nadmiar ludności jest szkodliwy. Zajrzyjmy bezpośrednio do prac włoskiego pisarza.

W utworze pt. *Discorsi* (1512—1517) Machiavelli wskazuje, że istnieje granica wzrostu rodzaju ludzkiego. Czynnikiem, który o niej decyduje, jest produktywność ziemi: może istnieć tyle ludzi, dla ilu starczy pożywienia. W warunkach obfitości środków pożywienia ludność wzrasta w szybkim tempie. Dzieje się tak z pożytkiem dla państwa, gdyż ludność jest właściwym źródłem jego siły. Ale nadmiar ludności jest niebezpieczny: jeżeli w jakiejkolwiek prowincji świata liczba ludności przekroczy możliwości jej wyżywienia, a nie istnieje szansa odpływu, występują wszystkie szkodliwe następstwa przeludnienia. Szczytowemu nasileniu przeludnienia odpowiadają wielkie klęski społeczne: powodzie, zarazy lub głody — w ten sposób, według wyrażenia Machiavellego, ludność musi się samą oczyścić.

W swym głównym utworze, noszącym tytuł *Książę* (1513), Machiavelli podnosi znaczenie ludności jako podstawowego źródła potęgi państwa: im więcej ludności, tym państwo silniejsze.

Powraca Machiavelli do tego tematu w swej *Historii Florencji* — pracy zamykającej jego dorobek naukowy, bo rozpoczętej w 1520 r. i przerwanej przez śmierć autora w 1527 r. Pracę tę rozpoczyna pisarz od stwierdzenia, że ludność regionów północnych, położonych wzdłuż Renu i Dunaju, żyjąc w korzystnym klimacie, często wzrasta do tego stopnia, że jej część zmuszona jest do opuszczenia swych rodzinnych stron i do szukania nowych miejsc osiedlenia. Machiavelli podnosi w związku z tym znaczenie kolonii jako terenu ułatwiającego exodus nadmiaru ludności Wchłaniając ów nadmiar, kolonie przyczyniają się do zapewnienia swej metropolii pomyślności i pokoju społecznego. Brak możliwości odprowadzenia nadwyżek ludności lub zaniechanie wykorzystania istniejącej możliwości musiałyby sprowadzić na kraj klęski w postaci nędzy, głodu i chorób.

Historycy doktryn ludnościowych podkreślają wagę tych rozważań. Stangeland uznaje w Machiavellim tego, który być może jako pierwszy sformułował idee ludnościowe o nowoczesnym akcencie. Gonnard podkreśla, że w utworach szesnastowiecznego pisarza odnajdujemy myśli, które w trzysta lat później zaprzątać będą uwagę angielskiego ekonomisty Malthusa. Dla Hutchinsona istotny jest fakt, że w rozważaniach na temat ludności — mimo ich marginesowego charakteru — Machiavelli uwypuklił polityczne implikacje problemu ludnościowego i zwrócił na nie uwagę sterników ówczesnych państw.

Ze swej strony na dobro Machiavellego zapisałbym to, że rozważaniami swymi torował drogę zrozumieniu dla idei ludności nie za małej, ale i nie za dużej, a więc takiej, którą, powtórzmy, dziś określamy mianem optymalnej.

Była mowa o zarzutach, z jakimi się spotkały polityczne koncepcje Machiavellego. Los taki nie ominął również jego rozważań demograficznych. Dopatrywano się mianowicie sprzeczności w jego stanowisku wobec zagadnienia wzrostu liczby ludności: to wypowiadał się za szybkim wzrostem, to znów przeciw niemu. Na przykład Nathan Keyfitz powtarza za Malthusem ustęp z *Historii Florencji* mówiący o tym, że najbardziej zdolny do rządzenia państwem jest ten książę, który dysponuje najliczniejszą

ludnością i najliczniejszą armią, zdolną do odparcia najazdu nieprzyjaciela [5].

Nie chcę twierdzić, że Machiavelli był w swych wypowiedziach zawsze konsekwentny. Ale stawiany mu zarzut niekonsekwencji może być w niejednym przypadku nie w pełni słuszny. Trzeba tu mieć na uwadze, że Machiavelli był za wzrostem liczby ludności, ale — co jest istotne — tylko do pewnej granicy, do tej mianowicie, poza którą zaczyna się groźne w swych skutkach przeludnienie. Przecież tylko z racji tego stanowiska znalazł się na liście prekursorów teorii ludności optymalnej.

Tomasz Morus (1478—1535)

Historycy doktryn ekonomicznych i demograficznych chętnie kierują wzrok ku literackim dokumentom przeszłości, jakimi są utopie: w utworach tych można odnaleźć ślady dążeń i pragnień zmierzających do zerwania ze złą teraźniejszością i zastąpienia jej lepszą przyszłością. Poświęćmy najpierw kilka słów temu gatunkowi literackiemu.

Omawiając genezę, a zarazem rolę społeczną utopii, polski ekspert w zakresie tej problematyki Jerzy Szacki określa utopie jako manifestacje buntu i protestu przeciw istniejącym, społecznie niezdrowym stosunkom. Nic zatem dziwnego, że społeczeństwa bezwolne, afirmujące istniejący porządek rzeczy, nie wydawały utopistów. „Wydawały ich — pisze Szacki — społeczeństwa w stanie kryzysu i zamętu, zwątpienia i niepewności" [6]. W podobnym duchu wypowiadają się autorzy wnikliwych konfrontacji społecznych, Bartłomiej Kamiński i Marek Okólski. Piszą oni: „Utopie stanowią wyraz zwątpienia i buntu [...] Rozkwit koncepcji utopijnych zanotowano u schyłku istnienia Grecji starożytnej, jak i na przełomie epok: średniowiecznej i nowożytnej, wreszcie w czasach nam współczesnych" [7]. Utopie są zatem zwiastunem nadchodzących nowych czasów [8].

[5] N. Keyfitz, *Population Theory and Doctrine*, jw.

[6] J. Szacki, *Utopie*, Warszawa 1968, s. 27.

[7] B. Kamiński, M. Okólski, *Świat obecny. Świat przyszły*, Warszawa 1978, s. 96—97.

[8] Na łamach wrocławskiego czasopisma „Odra" G. Picht mówi o potrzebie

Nie od rzeczy będzie w związku z tym zauważyć, iż w 1969 r. ukazała się w Ameryce praca Buckminstera Fullera nosząca tytuł *Utopia or Oblivion (Utopia czy zapomnienie)* [9]. W przedmowie do tej pracy, pióra amerykańskiego matematyka, specjalisty z zakresu komputeryzacji, Roberta W. Marksa, czytamy: „Jest to jedna z najważniejszych książek wydanych w Ameryce". Wagę jej upatruje autor przedmowy w tym, że Fuller podnosi utopię do roli instrumentu mającego przekształcić istniejący, niedoskonały świat. Jest to w istocie hołd złożony idei, której rzecznikiem był przeszło 400 lat temu Tomasz Morus.

Poznaliśmy istotę i znaczenie utworów zwanych utopiami. W tym tak ważnym dziale literatury społecznej pierwsze miejsce zajmuje pochodzący z XVI w., a wielokrotnie — także i w Polsce — wznawiany utwór, którego tytuł sprowadzony do jednego wyrazu brzmi: *Utopia* (w oryginale tytuł był sążnisty) [10].

Autorem tej wciąż żywej i wciąż pasjonującej pracy był Thomas More (w zlatynizowanej formie: Morus). Oto garść encyklopedycznych wiadomości o nim [11].

Tomasz Morus, angielski mąż stanu i pisarz polityczny, humanista, był jednym z czołowych ideologów Odrodzenia i pierwszym przedstawicielem nowożytnego socjalizmu i komunizmu utopijnego. Utrzymywał bliskie kontakty z humanistami, przyjaźnił się z Erazmem z Rotterdamu i Holbeinem. Był członkiem parlamentu, zastępcą szeryfa Londynu, pierwszym świeckim Lordem Kanclerzem Anglii. Za odmowę złożenia przysięgi, w której

„oświeconych utopii" w obecnej, przełomowej dobie rozwoju ludzkości: powinna w nich znaleźć wyraz wizja przyszłości świata, podyktowana poczuciem odpowiedzialności za przyszłe losy ludzkości, a oparta na myśleniu i działaniu zgodnym z rozumem. Od „oświeconej utopii" oczekujemy koncepcji rozwiązania biologicznych i moralnych problemów przyszłości człowieka i ludzkości. Por. G. Picht, *Twarzą ku utopii*, „Odra" 1975, nr 3—4—5.

[9] B. Fuller, *Utopia or Oblivion, The Prospects for Humanity*, Toronto—Nowy Jork—Londyn 1969.

[10] W Polsce utwór Morusa wydany był dwukrotnie: w 1947 i 1954 r. Poświęcone mu są dwie w Polsce wydane prace: R. Brandwajn, *Utopia walcząca*, Warszawa 1962 i D. Petsch, *Tomasz Morus*, Warszawa 1962.

[11] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 7, Warszawa 1966, hasło *Morus*.

miał odrzucić zwierzchnictwo papieża i uznać Henryka VIII głową kościoła w Anglii, został skazany na karę śmierci [12].

Zajmijmy się głównym dziełem Morusa — jego *Utopią*. Napisana po łacinie, wydana została w tym języku w 1516 r. Pierwsze angielskie wydanie *Utopii* ukazało się w 1551 r., w 16 lat po tragicznej śmierci autora. W pracy tej kreśli autor obraz idealnej, egalitarnej organizacji pracy. Tak pomyślanej organizacji przyświeca jako cel — wolność i wszechstronny rozwój obywateli.

Jeśli chodzi o bliżej nas w tej chwili interesującą dziedzinę stosunków demograficznych, to miastu—państwu wyznacza Morus określoną, nieprzekraczalną granicę zaludnienia. Tak samo jest zresztą zatroskany, by miasto nie uległo wyludnieniu. Pisze: „Ażeby żadne miasto nie stało się zbyt duże albo też przez jakieś nieszczęście wyludnione, trzeba się zatroszczyć, iżby żadne z nich nie liczyło więcej niż sześć tysięcy mieszkańców". I dalej: „Następujące zarządzenia zapobiegają temu, by w pewnych miastach nie było za mało ludności, w innych zaś za wiele [...] żadna [...] rodzina nie może posiadać mniej niż 10, a więcej niż 16 dorosłych osób. Ilości dzieci nieletnich nie można z góry ograniczać. Ten stan łatwo da się utrzymać, gdy bowiem jakaś rodzina zanadto powiększa się, wówczas nadmiar dzieci przydziela się rodzinie uboższej w potomstwo. Podobnie gdy jakieś miasto posiada więcej mieszkańców, niż powinno mieć, wtedy tą nadwyżką uzupełnia się słabiej zaludnione miasta" [13].

Podobieństwo do ideału, nakreślonego przed wiekami przez filozofów greckich, jest w ogólnych zarysach niewątpliwe: tak tu, jak i tam mamy do czynienia z koncepcją ludności optymalnej, przy czym w karbach optymalności ma być utrzymana nie tylko ogólna liczebność ludności, lecz i jej reprodukcja w skali poszczególnych rodzin.

W literaturze demograficznej można się spotkać ze zdaniem, że Morus był zwolennikiem szybkiego wzrostu liczby ludności i że w licznej ludności widział warunek zwiększenia ilości będą-

[12] Więcej na ten temat: M. Niemojowska, *Utopia życia Thomasa More'a*, „Literatura" 1979, nr 5 i 6—7.

[13] T. Morus, *Utopia*, przełożył K. Abgarowicz, Warszawa 1954.

cych do dyspozycji dóbr. Nie da się zaprzeczyć, że niektóre wypowiedzi Morusa upoważniają do takiej właśnie oceny jego stanowiska. W istocie był on jednak przeciwnikiem nie tylko szybkiego, ale wszelkiego wzrostu liczby ludności — oczywiście z chwilą osiągnięcia z góry wyznaczonego i w rozumieniu Morusa niezmiennego stanu idealnego. Wynika to z głoszonej przezeń zasady, że należy unikać zarówno niedoludnienia, jak i przeludnienia miast, przy czym zarówno o jednym, jak i drugim jednakowo niepożądanym stanie miało decydować odchylenie od normy, określającej właściwy stan ludności miasta na 6000 osób. Dla nas jest to klasyczny przykład służenia idei ludności optymalnej.

Waldemar Rolbiecki przypomina, że Karol Kautsky, analizując w 1888 r. utwór Morusa, tak pisał: „Postawił on przed ludzkością cele, które nie są fantazjami zrodzonymi [...] w pustych godzinach bezczynu, ale wynikiem głębokiego wglądu w istotę ekonomicznych tendencji jego czasów" [14]. Sądzę, że uwagę tę można z całą słusznością odnieść do idei ludności optymalnej, która przyświecała autorowi *Utopii*. Doświadczenia epoki, w której żył i tworzył Morus, wskazywały na ujemne skutki żywiołowego, nie kontrolowanego rozwoju stosunków ludnościowych i tym samym ukazywały jako cel, do którego należałoby dążyć, ludność optymalną i niezmienną.

Radzieccy historycy doktryn ekonomicznych podkreślają, że Tomasz Morus stał się wyrazicielem uczuć i pragnień tak licznej w późnym średniowieczu rzeszy ludzi poniżonych i obrażonych, do tego jeszcze pariasów ekonomicznych: *Utopia* była protestem mas ludowych przeciw panującemu systemowi społeczno-ekonomicznemu. Przedmiotem krytyki były stosunki w ojczyźnie autora, tj. w Anglii. Źródło zła upatrywał Morus w panowaniu własności prywatnej. *Utopia* zawierała w równej mierze krytykę panującego feudalizmu, jak i rodzącego się kapitalizmu. Morus był pierwszym krytykiem kapitalizmu [15].

[14] W. Rolbiecki, *Przewidywanie przyszłości. Elementy prognozologii*, Warszawa 1970.

[15] *Istorija ekonomiczeskich uczenij*, red. N. Karatajew, Moskwa 1963, s. 42.

O demograficznych aspektach *Utopii* Morusa wyrażał się krytycznie René Gonnard. Uczony francuski pisał: „En somme, les idées de Morus touchant la population sont peu modernes et revèlent surtout l'influence des auteurs classiques de l'antiquité" [16]. Jest tu więc mowa o nienowoczesności i chyba też o braku oryginalności (skoro Morus powtarzał jedynie idee starożytnych filozofów). Sądzę, że na utwór Morusa trzeba spojrzeć innym, bardziej dlań łaskawym okiem. Postulowane przez Morusa stosunki demograficzne radykalnie odbiegały od tego wszystkiego, co było charakterystyczne dla szesnastowiecznej Anglii, a tym bardziej dla epok wcześniejszych. Podważa to opinię Gonnarda o nienowoczesności demograficznych koncepcji autora *Utopii*. Waloru tych koncepcji nie umniejsza fakt, że są one zbieżne z ideami wielkich myślicieli starożytności. Mądrzy i szlachetni ludzie mogą mieć taki sam stosunek do określonych zagadnień niezależnie od numeracji wieków.

Nie zmienia to faktu, że hasłem tamtych epok była ludność możliwie liczna, co zresztą ma swe uzasadnienie w fakcie małej jeszcze wówczas liczby ludności na świecie i w jednocześnie tu i ówdzie występującym zjawisku rozkładu życia rodzinnego.

Giovanni Botero (1533—1617)

Giovanni Botero, jezuita, przeszedł do historii jako pisarz polityczny, geograf, statystyk i podróżnik. Nie popełnimy błędu, jeśli dodamy, że był również demografem. Data jego urodzenia nie jest dokładnie znana: według jednych źródeł przyszedł na świat w 1540 r., według innych — o 7 lat wcześniej. Daty wydania jego prac zdają się przemawiać na rzecz wcześniejszej daty urodzenia.

Wiedziony pasją poznawczą, Botero odwiedził wiele krajów, a wśród nich Polskę. Kraj Sarmatów uczynił na włoskim podróżniku duże wrażenie — stąd liczne wzmianki o Polsce w jego pracach. Godzi się też odnotować, że jedną z najwcześniejszych prac Botera jest poemat wydrukowany w 1573 r. w Krakowie. W utworze tym nie zabrakło wątków polskich: autor przedstawia

[16] R. Gonnard, *Histoire des doctrines de la population*, s. 120.

w nim kilka epizodów historycznych, zaczerpniętych z dziejów Polski.

W dorobku piśmienniczym Botera główną rolę odgrywają jego pisma polityczne i geograficzno-statystyczne. Pod koniec lat osiemdziesiątych opublikował dwie prace: utwór, w którym omawia przyczyny wielkości i wspaniałości miast (1588) i zagadnienie racji stanu (1589). Większy rozgłos zdobyła praca Botera pt. *Relazioni universali*, zawierająca opisy krajów, znanych autorowi z autopsji. Pierwsze pełne wydanie tej pracy ukazało się w Wenecji w 1596 r. Jeden rozdział poświęcił autor Rzeczypospolitej Polskiej. Wyrazem zainteresowania, jakie praca ta wzbudziła w Polsce, są dwa polskie jej wydania: nosiły one zgodny z oryginałem tytuł *Relacje powszechne*, a ukazały się w latach 1609 i 1613. Przynosi chlubę dawnej Rzeczypospolitej fakt dwukrotnego wydania pracy o charakterze statystycznym. W 1659 r. wydana została w Polsce praca Botera pt. *Theatrum świata wszystkiego.*

Politologowi włoskiemu nie były obce zainteresowania demograficzne. W traktacie z 1588 r. ujawnia Botero swoje zainteresowanie problematyką demograficzną i dobrą znajomość przedmiotu. Roztrząsa poglądy demograficzne Platona i Arystotelesa. Głoszonemu przez filozofów greckich ideałowi niezbyt licznej ludności przeciwstawia koncepcję prawodawców rzymskich, która preferuje ludność silną liczebnie jako źródło potęgi państwa. Pisarzowi włoskiemu bliższa jest ta druga koncepcja. Wnosi jednak do niej korektę, zgodną dla odmiany z nauką myślicieli greckich: odżegnuje się od ludności nadmiernie licznej; ostrzega przed przeludnieniem, które musiałoby sprowadzić na kraj kłopoty, łącznie z represyjnym regresem ludności. Rozważania nad mechanizmem reprodukcji ludności skłaniają autora do wniosku, że procesem tym kierują dwa czynniki: z jednej strony nieograniczona zdolność generatywna, z drugiej zaś miarkująca ją zdolność żywieniowa. Gdyby nie działały przeszkody, liczba ludności miast i ludności świata rosłaby w nieskończoność. Wzrost ów natrafia jednak na przeszkody, które w końcowym efekcie sprowadzają przyrost ludności do zera. Stabilna jest ludność największych

miast włoskich (Rzym, Wenecja, Mediolan), stabilna jest również ludność świata. Przeszkody oddziałujące hamująco na wzrost liczby ludności są różne: wojny, inwazje, zabójstwa, kanibalizm i wiele innych. Temu można i trzeba przynajmniej częściowo zapobiec. Istotnym środkiem zapobiegawczym jest według Botera zahamowanie wzrostu liczby ludności z chwilą, gdy osiągnie ona maksymalny dopuszczalny poziom. Nie należy również dopuścić do odwrotnego biegu wypadków, to znaczy do regresu ludności. W razie potrzeby pomocna może być emigracja nadwyżek ludności do kolonii.

Streszczone tu poglądy włoskiego badacza każą w nim uznać rzecznika idei ludności optymalnej w jej klasycznej postaci. Historycy doktryn ekonomicznych i politycznych zwracają jeszcze uwagę na inny fakt: oto u Botera znajdujemy te myśli, które w dwa wieki później stały się podwaliną teorii Malthusa. Zwracał na to uwagę ekonomista włoski Jandelli, autor eseju pt. *Il precurssore de Malthus*, a podtrzymał tę tezę René Gonnard.

Walter Raleigh (1552—1618)

W warunkach kiedy powszechnie głoszonym ideałem był możliwie duży wzrost liczby ludności, tendencja optymalizacyjna zwrócona była tylko w jednym kierunku, mianowicie w stronę przeciwdziałania nadmiernemu wzrostowi ludności, który wiedzie do przeludnienia ze wszystkimi jego negatywnymi skutkami. O przeciwdziałaniu wyludnieniu nie było mowy, bo taka groźba praktycznie nie wchodziła w rachubę.

Z jednostronnym ukierunkowaniem tendencji optymalizacyjnej spotkaliśmy się już u kilku wcześniej omówionych autorów. Taki charakter miały w szczególności rozważania Patrizziego i Machiavellego: obydwaj pisarze włoscy aprobowali wzrost liczby ludności, ale równocześnie ostrzegali przed wzrostem nadmiernym — przed niebezpiecznym w skutkach przeludnieniem. Na gruncie angielskim w podobnej roli wystąpił Walter Raleigh. Starał się dowieść, że przeludnienie prowadzi nieubłaganie do wojny: popycha do niej obawa głodu.

Sir Walter Raleigh był postacią nieprzeciętną: przeszedł do historii jako admirał, polityk, pisarz i poeta — w każdej z tych dziedzin coś znaczący. Z jego niezwykle barwnego życiorysu wynotuję kilka szczegółów. Przez jakiś czas służył Raleigh jako ochotnik w armii hugonotów we Francji. Stał na czele militarnej ekspedycji przeciw Irlandii. Jako faworyt królowej Elżbiety I rozpoczął kolonizację angielską w Ameryce Północnej (w 1584 r. założył kolonię Wirginia). Zginął tragicznie w 1618 r., ścięty z rozkazu króla Jakuba I.

Jak już wiemy, Raleigh pasjonował się zagadnieniem przeludnienia: roztrząsał je w dwóch pracach. O skutkach przeludnienia pisał po raz pierwszy w pracy, której zasadniczym tematem były dzieje świata [17]. Przeludnieniu przypisywał on niemożność wyżywienia nadmiernej ludności, co z kolei pociągało za sobą epidemie i wojny. Wojną, jako czynnikiem likwidującym przeludnienie, zajął się bliżej w pracy, którą określił mianem „dyskursu o wojnie w ogólności" [18]. Praca ta ukazała się w druku w 32 lata po śmierci autora, co być może wiąże się z niełaską, w jaką popadł Raleigh i jaka przecięła jego wielce aktywny żywot.

Wywody Raleigha mają w niejednym punkcie charakter dyskusyjny, a nawet pobudzający do sprzeciwu. W klęskach żywiołowych i społecznych, jak powodzie, głody i epidemie, skłonny jest on widzieć czynnik w pewnym sensie pozytywny, bo przywracający zachwianą równowagę demograficzną. Tak samo zresztą traktuje dobrowolną bezpłodność. Najważniejszym jednak regulatorem jest wojna, którą rodzi przeludnienie i która ze swej strony je likwiduje. Dla toku rozumowania Raleigha charakterystyczna jest jego uwaga, że generał, który w czasie wojny każe zabijać, oddaje społeczeństwu usługę, uwalniając je od nadmiaru ludzi. Nie w obronie Raleigha, lecz dla charakterystyki epoki, w której on żył, przypomnę, że nie inaczej stawiali sprawę inni pisarze polityczni tamtych czasów. Przecież i Machiavelli głosił zasadę „samooczyszczenia się" przeludnionego społeczeństwa po-

[17] W. Raleigh, *History of the World*, Londyn 1614.
[18] W. Raleigh, *Discourse of War in General*, 1650.

przez daninę śmierci spowodowaną kataklizmem wojennym i innymi klęskami. Taka była ideologia epoki.

Eksponując fatalne następstwa przeludnienia, Walter Raleigh tym samym występował w roli rzecznika umiaru w dziedzinie wzrostu liczby ludności. Wystarczający to tytuł, by znaleźć się na liście prekursorów teorii ludności optymalnej.

Francis Bacon z Verulamu (1561—1626)

Naszej liście prekursorów teorii ludności optymalnej przynosi zaszczyt fakt, że znalazło się na niej nazwisko Bacona z Verulamu. Była to postać wybitna. Francis Bacon z Verulamu skazał na banicję średniowieczne metody scholastyki, ukazując zarazem ogromne perspektywy nauki, uwolnionej od balastu tychże metod: ta nowa nauka miała być oparta na metodzie eksperymentalnej i na naukowej indukcji. Sam też opracował założenia metody indukcyjnej w odniesieniu do przyrodoznawstwa. Toteż przeszedł do historii jako twórca naukowej indukcji.

Rysopis Bacona będzie pełniejszy, jeśli dodamy, że był on angielskim mężem stanu, filozofem, autorem znakomitych prac, z których szczególną popularność zdobyły sobie *Essays*, wielokrotnie wznawiane (58 wydań w ciągu niespełna 30 lat).

Zatrzymajmy się na wątkach demograficznych, poruszanych przez Bacona z Verulamu. W eseju zatytułowanym *Essay of Seditions and Troubles* oświadcza on, że liczba ludności królestwa musi odpowiadać wielkości kapitału, jakim dysponuje państwo dla jej utrzymania. Innymi słowy, nie powinna być ani zbyt duża, ani zbyt mała. W eseju noszącym tytuł *Essay of the True Greatness of Kingdom and Estates* Bacon stawia rewelacyjną na tamte czasy tezę, że jakość ludności jest ważniejsza od jej liczby. Owszem, wzrost liczby ludności jest pożądany, ale musi to być przede wszystkim wzrost liczby ludzi żywotnych i zdolnych do noszenia broni. Chodzi zatem o proporcjonalnie większy wzrost liczby ludności aktywnej niż nieaktywnej. Nie znajduje Bacon objawów depopulacji w rodzimej Anglii, jest tu raczej ludności za dużo. Wreszcie w eseju pt. *Essay of Marriage and Single Life*

wypowiada się przeciw egoizmowi jako czynnikowi mającemu decydować o rodzinie i jej wielkości.

Poddając idee demograficzne Bacona całościowej ocenie, René Gonnard uznaje, że jego doktrynę można określić jako umiarkowanie przyjazną ludności. Jeśli chodzi o moją ocenę, to występując w roli historyka doktryny ludności optymalnej muszę uznać w osobie Bacona z Verulamu prekursora tej teorii, i to jednego z ważniejszych.

Wspomnę jeszcze krótko o ciążących na Baconie poważnych zarzutach natury moralnej. Pełniąc urząd kanclerza, posłał on na szafot swego przyjaciela księcia Essexu, by w ten sposób przypodobać się królowej Elżbiecie (powrócił do tej sprawy w 300 lat po śmierci Bacona pisarz angielski G. L. Strachey [19]). Bacon miał się również przyczynić do zbrodni sądowej, której ofiarą padł Walter Raleigh. Angielski historyk i mąż stanu, lord Macaulay usiłował złagodzić winę Bacona, tłumacząc jego postępki „ludzkimi słabościami" [20]. Tak samo podchodzi dziś do tej sprawy uczony angielski Adrian Berry [21]. Rozumiem rozterkę obu autorów, ale zajętego przez nich stanowiska nie podzielam.

Tomasso Campanella (1568—1632)

Propagowana w XVI w. przez Tomasza Morusa koncepcja idealnego państwa znajduje w następnym stuleciu poważnego kontynuatora w osobie mnicha, dominikanina Tomassa Campanelli. Był to żarliwy opozycjonista, krytyk wciąż jeszcze panoszącej się średniowiecznej scholastyki, najwybitniejszy po Morusie komunista utopijny. Opozycyjne nastawienie wobec panującego systemu społecznego zaprowadziło Campanellę za kraty więzienne.

Siedząc w więzieniu, Campanella napisał utopijną powieść pt. *Citta del Sole (Miasto słońca)*. Dokładna data narodzin tej pracy nie jest znana: wiadomo tylko, że musiała powstać między 1602

[19] Polski przekład książki Stracheya pt. *Królowa Elżbieta i hrabia Essex. Historia tragiczna* ukazał się w Warszawie w 1937 r.

[20] Th. B. Macaulay, *Critical and Historical Essays*, Londyn 1866.

[21] A. Berry, *The Next Ten Thousand Years*, Londyn 1974.

a 1630 r., bo w tym okresie Campanella przebywał w więzieniu. Wierny swej ideologii społecznej, autor *Miasta słońca* postuluje zniesienie prywatnej własności, likwidację indywidualnych mieszkań oraz instytucji rodziny.

Rzecz zrozumiała, że kreśląc obraz idealnego miasta-państwa nie mógł Campanella pominąć zagadnienia ludności. Wątków demograficznych jest w tej pracy sporo. Autor nie jest przeciwny licznej ludności: upatruje w niej nawet korzyści dla państwa. W tym punkcie Campanella pozostaje w zgodzie z duchem swej epoki, natomiast w innych punktach radykalnie od niego odbiega. Nowatorski charakter ma postulat troski o jakość populacji ludzkiej. „My, którzy zajmujemy się ulepszaniem rasy psów i koni — pisał Campanella — całkowicie lekceważymy ulepszenie rasy ludzkiej". Sądzę, iż postulat „ulepszenia rasy ludzkiej" można zakwalifikować jako antycypację optymalizacji demograficznej typu jakościowego.

Z nastawieniem optymalizacyjnym spotykamy się również we wcześniejszym utworze Campanelli, mianowicie w jego *Monarchii hiszpańskiej*. Autor — pod wrażeniem ogromnej za jego czasów śmiertelności niemowląt — wskazuje na potrzebę roztoczenia opieki nad dzieckiem. I ten postulat należy w istocie do dziedziny optymalizacji demograficznej.

Uwaga końcowa

Przedefilowali przed nami ludzie, o których można powiedzieć, że w pewnym sensie wyprzedzili własną epokę. Żyli oni i tworzyli w dobie bezspornej dominacji ideologii populacjonistycznej — idei gloryfikującej liczne urodzenia, sami natomiast głosili potrzebę umiaru w tej dziedzinie. Kładli w ten sposób podwaliny pod teorię, na której sformułowanie wypadnie czekać jeszcze kilka stuleci.

Penetracja szesnasto- i siedemnastowiecznej literatury społeczno-ekonomicznej pod kątem obecności w niej wątków demograficznych o charakterze optymalizacyjnym nie ujawniła uczestnictwa pisarzy polskich w tym, powszechnie zresztą wciąż jeszcze

skromnym dorobku. Nie wynika stąd jednak, że idea ludności optymalnej jako jednego z podstawowych elementów dobrze zorganizowanego państwa była ówczesnej literaturze polskiej całkiem obca.

Myśl moja zwraca się w tej chwili ku osobie siedemnastowiecznego prawnika i pisarza politycznego, profesora prawa kanonicznego Akademii Wileńskiej, Aarona Aleksandra Olizarowskiego (ok. 1618—1659). Niestrudzony badacz dziejów polskiej myśli społecznej Edward Lipiński stwierdza, iż Olizarowski, autor poważnego traktatu *De politica hominum societate libri tres* (wydanego w 1651 r.), wybitny pisarz i erudyta, był wyznawcą Tomasza Morusa. O *Utopii* Morusa pisał Olizarowski, iż — powtarzam za Lipińskim — jest to rzeczpospolita utworzona w sposób najmądrzejszy, bo na podstawie rozumu [22]. Wolno zatem sądzić — to już dodaję od siebie — że Olizarowski aprobował również ideę ludności optymalnej, ucieleśnioną w *Utopii* Morusa. Domysł wydaje mi się tym bardziej uzasadniony, że przecież ludność optymalna jest niczym innym, jak urzeczywistnieniem wymagań rozumu.

Idea ludności optymalnej pozyskiwała sobie umysły postępowych pisarzy minionych wieków.

[22] E. Lipiński, *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej do końca XVIII wieku*, Wrocław 1975, s. 256.

Rozdział czwarty

Prekursorzy teorii ludności optymalnej: wiek XVIII i XIX

Notatka wstępna

Dwa stulecia, którymi mamy się obecnie zająć, to dla Europy okres burzliwego wzrostu ekonomicznego, a zarazem i naukowego. Charakteryzując wiek dziewiętnasty, Alfred Sauvy określa go jako wiek dla współczesnych niezwykły. Pod wpływem rozwoju przemysłu, nasilającej się dominacji Europy nad resztą świata oraz bezprecedensowego wzrostu liczby ludności (na okres ten, według uczonego francuskiego, przypada pierwsza eksplozja demograficzna) wytworzyła się nowa sytuacja, wzbudzająca zachwyt wśród współczesnych. Pomimo emigracji — podaje dalej Sauvy — liczba ludności Europy w okresie od 1815 do 1914 r. niemal się podwoiła, co właśnie oznaczało pierwszą eksplozję demograficzną [1]. Uzupełnijmy tę charakterystykę stwierdzeniem, że pod koniec omawianego stulecia sformułowana została bliżej nas interesująca teoria ludności optymalnej. Zajmiemy się więc obecnie ostatnimi już prekursorami tej teorii.

Richard Cantillon (1680—1734)

Znaczenie Cantillona jako prekursora nowych idei ekonomicznych (nie podzielał on wielu panujących za jego czasów poglądów z za-

[1] A. Sauvy, *La fin des riches*, Paryż 1975, s. 9, 12.

kresu teorii ekonomii) podkreśla francuski historyk myśli ekonomicznej Jacques Cedras [2]. Z podobną, wysoce pochlebną oceną nowatorskiej postawy Cantillona spotkaliśmy się już wcześniej u Landry'ego: poczytywał on Cantillonowi za dużą zasługę wyłożenie dwóch wzajemnie na siebie oddziałujących teorii, mianowicie teorii ekonomicznej i teorii demograficznej, w ich wzajemnym powiązaniu, co w literaturze ekonomicznej było czymś nowym i do tego wielce pożytecznym.

Garść szczegółów z życia Cantillona podaje René Gonnard w swej *Historii doktryn ekonomicznych* (to trzytomowe dzieło ukazało się niemal równocześnie z *Historią doktryn ludnościowych*). W pracy tej czytamy, że Cantillon był z pochodzenia Hiszpanem, z urodzenia Irlandczykiem, a z tytułu swej kariery życiowej — Francuzem. We Francji spędził kilkanaście lat. W 1716 r., mając 36 lat, założył w Paryżu bank. Znalazł tu wroga w osobie osławionego Johna Lawa, który zazdrościł mu szybko rosnącej fortuny. Możny w tym czasie Law żądał od Cantillona, by ten opuścił Francję, ale Cantillon nie uląkł się pogróżek [3]. Powrócił do Anglii jako człowiek majętny. W 1734 r. (według innych źródeł w 1733 r.) zginął z rąk swego służącego.

Dla Gonnarda Cantillon jest „kosmopolitą". Sens tego określenia jest chyba taki, że Cantillon dużo i chętnie podróżował po świecie. Odwiedził bez mała całą Europę, kraje arabskie, Indie, Chiny, Japonię i Brazylię. Owe podróże zapewne wzbogaciły horyzont myślowy paryskiego bankiera.

Do historii myśli ekonomicznej przeszedł Cantillon jako autor traktatu pt. *Essai sur la nature du commerce en général*. Istnieje domniemanie, że pracę tę napisał w języku angielskim, ale na oryginał angielski nigdy nie natrafiono. Gonnard przypuszcza, że tekst francuski był oryginałem. Cantillon pisał wspomnianą pracę w latach 1730—1734, ale w druku ukazała się ona dopiero

[2] J. Cedras, *Histoire de la pensée économique des origines à la révolution marginaliste*, Paryż 1973, s. 2.

[3] Odmienną relację podaje A. Toulemon (*Histoire des doctrines de la population*, Paryż 1956): Cantillona łączyła przyjaźń z Lawem, wspólnie też uprawiali rozne spekulacje, a gdy parlament francuski zajął się aferą Lawa, Cantillon pospiesznie opuścił Francję.

w 21 lat po tragicznej śmierci autora. W 137 lat później — w 1892 r. — pojawiła się w USA reedycja tej dawno już zapomnianej pracy. Wydobył ją z zapomnienia angielski ekonomista William Jevons (o czym będzie jeszcze mowa). Jako wydawca firmował tę reedycję jeden z największych uniwersytetów amerykańskich — Uniwersytet im. Harvarda. W 1952 r. ukazało się nowe wydanie pracy Cantillona. Można więc powiedzieć, że z upływem lat rośnie zainteresowanie pracą siedemnastowiecznego ekonomisty. Ściślej rzecz biorąc, rośnie zainteresowanie głoszonymi przezeń ideami.

Jako ekonomista, stał Cantillon na pograniczu dwu epok: korzeniami tkwił w ideach fizjokratyzmu, natomiast w wielu kwestiach przechodził na pozycje merkantylistów. Nie to jednak jest decydujące dla określenia i oceny sylwetki naukowej: o niej stanowić będą nie zapożyczenia od poprzedników, lecz własne, nowatorskie idee człowieka, który poprzez praktykę ekonomiczną doszedł do teorii ekonomii politycznej. Odnotujmy jeszcze jedną wstępną uwagę: Cantillon uważał, że głównym czynnikiem stanowiącym o bogactwie narodu jest posiadana przezeń ziemia; jeśli zaś chodzi o ludność, to powinna ona mieścić się w granicach wyznaczonych przez środki pożywienia, jakimi naród dysponuje.

Jak to często bywa — zwłaszcza gdy chodzi o jednostki nieprzeciętne — miał Cantillon zwolenników, ale miał także przeciwników. Zwolenników było raczej niewielu, lecz nie brakowało wśród nich entuzjastów, którzy w Cantillonie widzieli „największego ekonomistę przed Adamem Smithem".

Brak szerszej popularności, jaki stał się udziałem Cantillona, historyk doktryn ekonomicznych Robert Lekachman tłumaczy wieloma przyczynami. Cantillon był według niego postacią nie dostosowaną do czasów, w których żył i tworzył. Co więcej, był on w niezgodzie z czasem, który po nim przyszedł. Swym pesymizmem zniechęcał czytelników. Wychodząc z założenia, że rozwój gospodarki narodowej przebiega cyklicznie, zapowiadał nieuniknioną dekadencję krajów zamożnych. Pisał: „Gdy państwo osiąga swój szczytowy punkt bogactwa, musi nieuchronnie po-

grążyć się — zgodnie z normalnym porządkiem rzeczy — w stanie ubóstwa". Udowadniał, że naród, który wzbogacił się przez handel z zagranicą, musi przejść „od wielkiej potęgi do wielkiej słabości". Z czasem poszedł Cantillon całkowicie w zapomnienie. I dopiero w 1861 r. na nowo „odkrył" go wspomniany już angielski ekonomista William Jevons (1835—1882). Odkrył w nim poważnego myśliciela i prekursora kierunku pesymistycznego w dziejach angielskiej, zresztą i światowej myśli ekonomicznej. Co więcej, Jevons widział w Cantillonie właściwego „założyciela" wiedzy ekonomicznej.

Pozostawiając na uboczu ściśle ekonomiczne koncepcje Cantillona, zatrzymamy się na jego rozważaniach dotyczących wzrostu liczby ludności i oddziaływania tego wzrostu na jej dobrobyt. Cantillon był daleki od niedoceniania znaczenia ludności; równie daleki był jednak od przeceniania jej roli. Wyraźnie wskazywał, że dobrobytowi społeczeństwa nie sprzyja ani zbyt szczupła, ani zbyt liczna ludność. Liczba ludności państwa powinna być nie mniejsza i nie większa niż ta, jaką wyznaczają będące do dyspozycji środki utrzymania. Wskazywał na kontradyktoryjny w niejednym przypadku wpływ zmian w stanie ludności na dobrobyt społeczeństwa; bywa tak, że spadek zamożności jest dziełem spadku liczby ludności, ale bywa też odwrotnie: spadek zamożności następuje w wyniku wzrostu liczby ludności. Określał właściwą relację między liczbą żywicieli a liczbą żywionych: praca 25 dorosłych ludzi wystarcza, by utrzymać, to znaczy wyżywić, odziać i wyposażyć we własne mieszkanie, 100 innych osób. Nadwyżka siły roboczej — twierdził dalej — nie podnosi dobrobytu ludności. Wypowiadał się za późnymi małżeństwami i za celibatem (szeroko wówczas rozpowszechnionym w Anglii i we Francji), widząc w tym środek zapobiegający nadmiernemu wzrostowi liczby ludności i tym samym przeciwdziałający obniżeniu stopy życiowej.

Zagadnienie ludności sprowadzało się u Cantillona do kwestii, co jest lepsze: mieć wielką gromadę mieszkańców biednych i źle prosperujących, czy liczbę mniejszą, ale ludzi lepiej sytuowanych. Autor uchyla się od dania odpowiedzi na postawione

przez siebie pytanie: jest to — oświadcza — kwestia moralna, a więc nie do mnie należy jej rozstrzygnięcie („n'est pas de mon sujet"). Można darować Cantillonowi tę chyba zbyt daleko posuniętą powściągliwość, tym bardziej że nie umniejsza ona wagi samego postawienia sprawy, na które odpowiedź może być tylko jednoznaczna.

Nie da się zaprzeczyć, że zarówno w stawianiu sprawy, jak i w głoszonych tezach, raz po raz dochodzi u Cantillona do głosu punkt widzenia optymalisty. Amerykański demogeograf J. Clarke jest zdania, że Cantillona można uważać za autora tezy, według której najkorzystniejszy jest taki stan ludności, który na danym terenie i w danych warunkach zapewnia maksymalną stopę życiową [4]. Ale i bez tego, może już za daleko posuniętego wniosku, jest niewątpliwe, że rozważaniami swymi Cantillon torował drogę powstaniu teorii ludności optymalnej.

O Cantillonie i jego dorobku naukowym wyrażają się liczni badacze już nie tylko z uznaniem, lecz — co nie jest częste — z entuzjazmem. Nie kto inny, tylko Alfred Sauvy, najbardziej chyba powołany do ferowania wyroków w tych delikatnych kwestiach, określił Cantillona jako człowieka genialnego.

Znany amerykański ekonomista i demograf, a jednocześnie historyk doktryn ludnościowych Joseph J. Spengler określił Cantillona jako pierwszego z nowocześnie myślących ekonomistów [5]. Odnotujmy, że ten chwalebny przydomek nie minął bez echa. W 16 lat później południowoafrykański ekonomista, profesor Uniwersytetu w Kapsztadzie (University of Cape Town) H. M. Robertson, komentując referat J. J. Spenglera zgłoszony na konferencję demograficzną w Johannesburgu (1970 r.), powoływał się na rozważania Cantillona i dodał: „Perhaps Cantillon was really «the first of the moderns»" (Być może Cantillon był naprawdę „pierwszym z nowoczesnych") [6].

[4] J. I. Clarke, *Population Geography*, wyd. 2, Oxford 1972, s. 164.

[5] J. J. Spengler, *Richard Cantillon: First of the Modern*, „Journal of Political Economy" 1954, nr 62.

[6] *International Aspects of Overpopulation*, red. J. Barratt i M. Louw, Londyn i Basingstoke 1972, s. 78.

Z wielkim uznaniem mówi o Cantillonie i jego dziele A. Espinas. Oto jego pochwalne słowa: „Nie można czytać tych stronic, pełnych myśli i przypadków historycznych, bez oddania hołdu metodzie naukowej autora: umiał on opanować całą sprawę obiektywnie i rzeczowo" [7]. Inny francuski historyk doktryn ekonomicznych, J. Cedras określa Cantillona jako „niewątpliwego prekursora nowych koncepcji ekonomicznych".

Również Amintore Fanfani składa hołd pamięci Cantillona. Dziełu jego przypisuje uczony włoski znaczenie wyjątkowe. „Odkryte ponownie przez Jevonsa pod koniec ubiegłego stulecia, po licznych studiach zostało umieszczone obok dzieł Adama Smitha, a nawet uznane za większe od nich...".

Przytoczone pochwały na ogół nie dotyczą rozważań Cantillona na tematy demograficzne: historycy doktryn ekonomicznych zajmują się przede wszystkim własną, to znaczy ekonomiczną problematyką i na podstawie rozważań z tego zakresu oceniają ich autora. Nam jednak nie jest obojętne, spod czyjego pióra wychodziły koncepcje ludności optymalnej: większy ciężar gatunkowy mają siłą rzeczy doktryny optymalizacyjne formułowane przez badaczy o wysokiej kompetencji w dziedzinie teorii ekonomii.

Wysoko oceniają wkład Cantillona do nauki demografii autorzy radzieckiego *Kursu demografii*. „Cantillon — czytamy tam — wprowadził do objaśnienia dynamiki ludności element socjalny. Wzrost liczby ludności jest hamowany nie przez sporadyczne przeszkody w postaci katastrof, lecz przez czynniki natury ekonomicznej. Równowaga między rozmnażaniem się a hamującymi je czynnikami jest w jego ujęciu uwarunkowana działaniem czynnika socjalno-ekonomicznego. W ten sposób znajdujemy u Cantillona prymat względów ekonomicznych przed potrzebą rozmnażania się" [8].

Mniej uznania żywi dla Cantillona J. Rubin. Przyznając, że u Cantillona można znaleźć interesujące rozważania na temat

[7] A. Espinas, *Historia doktryn ekonomicznych*, jw., s. 205.
[8] *Kurs diemografii*, wyd. 2, red. A. Bojarski, Moskwa 1974, s. 412.

zbytku jako czynnika, który w sposób pasożytniczy pożera owoce pracy ludzkiej, Rubin czyni mu jednocześnie zarzut, że „w anomalii tej nie widział wady wymagającej przekształcenia stosunków społecznych" [9].

Cantillion był z natury człowiekiem skromnym. Zastrzegał się, że nie ma wystarczającej kompetencji, by wypowiadać się w kwestiach ludnościowych w sposób autorytatywny. To nie przeszkadza, że wyprzedził Malthusa, formułując tezy, do których znacznie później doszedł pastor z Haileybury.

Voltaire (1694—1778)

Tytuł do tego, by się znaleźć w gronie prekursorów teorii ludności optymalnej, zdobył sobie filozof francuski Voltaire (właściwie François Marie Arouet) tezą zamieszczoną w *Dictionnaire Philosophique* z 1754 r. (hasło: *Population*, II). Teza, o której mowa, brzmiała następująco: „Le point principal n'est pas d'avoir du superflie en hommes, mais de rendre ce que nous en avons le moins malheureux qu'il est possible" (Rzeczą główną nie jest posiadać jak najwięcej ludzi, lecz dążyć do tego, by wśród nich było możliwie najmniej nieszczęśliwych). Można więc powiedzieć, że Voltaire był rzecznikiem idei głoszącej przewagę znaczenia jakości nad ilością, czyli idei optimum jakościowego. Preferowanie jakości miało w oczach Voltaire'a tym większe uzasadnienie, że ludność własnego kraju uważał za dostatecznie liczną — najbardziej odpowiadałby mu stacjonarny stan ludności.

Dla historii stosunków demograficznych dużą wartość mają następujące wynurzenia Voltaire'a: „Oto już od kilku lat mówi się wiele o ludności. Pozwolę sobie wypowiedzieć jedną uwagę. Nasza główna troska polega na tym, aby ludzie, którzy żyją, byli na tyle szczęśliwi, na ile na to pozwala natura ludzka i ogromna różnica sytuacji życiowej. Jeżeli jednak nie potrafiliśmy dotąd zapewnić ludziom tego szczęścia, to po co tak dążyć do zwiększe-

[9] J. Rubin, *Optimum nasielenija: czto za etim ponimajetsia?*, Mińsk 1979, s. 71—72.

nia ich liczby? Czy nie po to, by pomnożyć szeregi nieszczęśliwych? Większość ojców rodzin żywi lęk przed większą liczbą dzieci, podczas gdy rządy pragną zwiększenia ludności" [10].

Można mieć różne pretensje do Voltaire'a, który w postępowaniu swym nie zawsze stał na wysokości zadania, ale nie można odmówić mu troski o ludzi, którym los poskąpił szczęścia. A przecież takich ludzi było co niemiara, i to w kraju, który przodował światu pod względem kultury.

Voltaire jest postacią kontrowersyjną: wypowiadał myśli nieraz głębokie, to znów nie oparte na dostatecznej znajomości przedmiotu. Reprezentuje taki, i dziś jeszcze spotykany, typ człowieka, który entuzjazmuje się demografią, chętnie czy nawet natrętnie wypowiada się na jej tematy, ale brak mu woli czy chęci, by się zabrać do gruntowniejszych nad nią studiów. Skutek jest w podobnych przypadkach zawsze taki sam: interesujące, czasem nawet głębokie myśli idą w parze z pospolitymi, przez autora nieuświadamianymi błędami.

Błędów takich jest u Voltaire'a sporo, co też wywołało krytyczne pod jego adresem uwagi ze strony historyków doktryn ekonomicznych i demograficznych [11]. W obronie jego powiem, że demografia stanowiła dlań „hobby", a nie zawód, i że jego odczucia z zakresu zjawisk demograficznych niejednokrotnie były zadziwiająco trafne. Dotyczy to w szczególności sformułowanych przez Voltaire'a sugestii w przedmiocie optymalizacji stosunków demograficznych.

Jean Jacques Rousseau (1712—1778)

Ten wszechstronnie uzdolniony człowiek — był przecież filozofem, pedagogiem, powieściopisarzem, kompozytorem — wiele uwagi poświęcał zagadnieniom społeczno-politycznym, co nie pozwalało mu przejść do porządku nad problemem ludności. Jeżeli znalazł się na liście rzeczników idei ludności optymalnej, to na

[10] Voltaire, *Oeuvres complètes*, t. 25, s. 219.

[11] Por. R. Gonnard, *Histoire des doctrines économiques*, t. II, wyd. 2, Paryż 1927, s. 15, 93—94.

podstawie wypowiedzi, która brzmiała następująco: „Ciało polityczne można zmierzyć dwojako: można je poznać poprzez obszar kraju lub przez liczbę jego ludności, a między tymi dwiema miarami istnieje związek, który ma dać państwu prawdziwą wielkość". Z przytoczonego zdania, zaczerpniętego z *Umowy społecznej*, wynika, że Rousseau, nie kwestionuje znaczenia rozległości terytorium państwa i liczby jego ludności, „prawdziwą wielkość" państwa uzależniał od prawidłowego (według dzisiejszej terminologii — optymalnego) stosunku obu wielkości.

Giammaria Ortès (1713—1790)

Giammaria Ortès, wenecjanin, syn przemysłowca, był człowiekiem wykształconym. Nie tylko tym jednak górował nad swym otoczeniem: współczesnych sobie ekonomistów przerastał niezależnością własnego sądu o roztrząsanych sprawach. Swoją wiedzę i swój horyzont myślowy poszerzał śledzeniem literatury i częstymi podróżami. Według świadectwa J. Overbeeka, książki Ortèsa były mało czytane i mało cenione, a przyczyną tego była z jednej strony niezgodność głoszonych przez Ortèsa poglądów z poglądami ogólnie uznanymi, a z drugiej strony — brak talentu pisarskiego. Jak z tego wynika, osiemnastowieczna publiczność nie potrafiła docenić walorów autora, który nie powtarzał panujących poglądów i który przeciwstawiał im własne, nowatorskie idee.

Wspomniany holenderski historyk doktryn ludnościowych wyraża się o Ortèsie z szacunkiem i uznaniem. Pisze on, iż był to wyjątkowo szlachetny, niezależny i pełen poświęcenia człowiek, który sympatyzował raczej z upośledzonymi niż z bogatymi i posiadającymi władzę [12].

Pochwał takich pod adresem Ortèsa jest dużo, a jedna z nich wymaga odnotowania: Karol Marks zaliczał Ortèsa do największych ekonomistów XVIII w. Na to uznanie zasłużył sobie Ortès pracą pt. *Riflessioni sulla popolazione delle nazioni per rapporto*

[12] J. Overbeek, *History of Population Theories*, Rotterdam 1974, s. 62.

all'economia nazionale. Książka ta ukazała się w druku w 1790 r., a więc osiem lat przed traktatem Malthusa.

Jeśli chodzi o wpływ Ortèsa na dalszy rozwój myśli demograficznej, to zdania są podzielone. Część badaczy wskazuje, że teoria Malthusa jest w swym podstawowym założeniu powtórzeniem rozważań Ortèsa [13]. Podstawę do takiego twierdzenia daje już sam fakt, że uczony włoski rozwija tezę o tendencji do wzrastania liczby ludności w postępie geometrycznym, podczas gdy wzrost środków żywności nie wychodzi poza granice postępu arytmetycznego. Ortès mówi również o przeszkodach, które utrzymują wzrost liczby ludności w ryzach. Autor wyczerpującej monografii o Ortèsie, A. Faure, zapewnia, że Malthus korzystał z myśli włoskiego ekonomisty.

Zajmijmy się obecnie wkładem Ortèsa w rozwój idei ludności optymalnej. Snuł on rozważania na temat ludności naturalnej lub idealnej, rozumiejąc przez to ludność optymalną. Miał przy tym na myśli optimum polegające nie na maksymalnym dochodzie *per capita*, lecz na zapewnieniu pokoju i bardziej sprawiedliwego podziału dochodu narodowego. Zalecał poprzestawanie na umiarkowanym wzroście liczby ludności, i to tylko do czasu, ponieważ ludność nie może wzrastać w nieskończoność.

Podczas gdy osiemnastowieczni autorzy włoscy i w ogóle europejscy upatrywali korzyści w ludności licznej i stale wzrastającej, to Ortès na przekór im podnosił korzyści, jakie zapewnia krajowi stacjonarny stan ludności.

Oto argumentacja Ortèsa w ujęciu J. Overbeeka: ludność kraju powinna się utrzymywać w określonych granicach. Nie może ona wzrastać w nieskończoność, jakkolwiek przyświeca jej taka tendencja. Nie krępowana zdolność prokreacyjna człowieka prowadzi do regularnego wzrostu liczby ludności, i to w postępie geometrycznym, w okresie 30 lat. W rzeczywistości jednak wzrost

[13] Ortès nie był zresztą jedynym, który przed Malthusem wskazywał na szybszy wzrost liczby ludności niż środków wyżywienia. Tezę tę rozwijali również: Benjamin Franklin, James Stewart, Arthur Young, Joseph Townsend i inni. Według Zofii Daszyńskiej-Golińskiej (*Zagadnienia polityki populacyjnej*, Warszawa 1927, s. 69), „teorie te przechodziły bez wrażenia, a panujące było przekonanie o dobrodziejstwie szybkiego przyrostu ludności".

geometryczny może trwać nader krótko. Ludzkość istnieje od 6000 lat. Przy stale utrzymującym się wzroście geometrycznym pozostałoby już tylko miejsce do stania. Natura stworzyła różne przeszkody dla takiego wzrostu. Ludność idealnego narodu powinna być stacjonarna: jest to konieczne. Według oceny Ortèsa, liczba ludności globu ziemskiego, która za jego czasów wynosiła w zaokrągleniu 1 miliard, dojdzie z czasem do 3 miliardów, ale jest to już pułap, którego nie powinna przekroczyć.

Przedstawione rozważania są dla historyka doktryn ludnościowych argumentem na rzecz uznania Ortèsa za pierwszego rzecznika koncepcji ludności optymalnej w jej nowoczesnym ujęciu. „He is the first to hint at the concept of the optimum population" (Jest on pierwszym, który nawiązywał do koncepcji ludności optymalnej) — mówi J. Overbeek.

Życie i dzieło weneckiego uczonego nie minęły bez echa. W 1934 r. — w 144 lata po śmierci Ortèsa — ukazało się we Włoszech (w Mediolanie) wznowienie jego podstawowej pracy z 1790 r. Na długo przed tym, jeszcze w zeszłym stuleciu, analizy dzieła Ortèsa dokonał szkocki ekonomista, profesor ekonomii politycznej Uniwersytetu Londyńskiego, John McCulloch (1789—1864) [14]. Spuścizna naukowa Ortèsa znalazła sumiennego interpretatora w osobie poprzednio już wspomnianego francuskiego badacza A. Faure'a. Dziś, w dobie rosnącego zainteresowania problematyką optymalizacyjną, słusznie powraca się do twórczości i dalekowzrocznych koncepcji osiemnastowiecznego ekonomisty włoskiego.

Jean Condorcet (1743—1794)

Na niektórych ze znanych mi list, zawierających nazwiska prekursorów teorii ludności optymalnej, można spotkać nazwisko Condorceta. I ja jestem zdania, że zasłużył on na to, by nie być pominiętym w galerii autorów, którzy rozważaniami swymi torowali drogę narodzinom tej teorii.

[14] J. R. McCulloch, *The Literature of Political Economy*, Londyn 1938 (reedycja), s. 264—265.

Mamy tu do czynienia z postacią zasługującą na najwyższy, a podwójnie uzasadniony szacunek: raz dlatego, że był luminarzem wiedzy, po wtóre zaś z racji ideałów społecznych, które mu przyświecały. Jean Antoine Nicolas de Condorcet był człowiekiem wszechstronnie wykształconym: przynajmniej trzy dyscypliny naukowe, mianowicie filozofię, matematykę i ekonomię polityczną, miał prawo uważać za swą specjalność. Żywo interesował się zagadnieniami demograficznymi. Należał do grona współpracowników Wielkiej Encyklopedii Francuskiej. W 1769 r. został członkiem Akademii Nauk w Paryżu, a w cztery lata później — jej sekretarzem naukowym. W 1782 r. został uhonorowany członkostwem Akademii Francuskiej.

Z pracą naukową łączył Condorcet działalność polityczną. Z pochodzenia arystokrata, swoją wiedzę i zdolności oddał sprawie walki o wyzwolenie ludu francuskiego i likwidację panujących w kraju niedemokratycznych rządów. Gdy wybuchła Rewolucja, stanął w jej szeregach jako jeden z przywódców. Został członkiem Konstytuanty, potem jej przewodniczącym. Był też członkiem Konwentu. Sprzyjając żyrondystom, naraził się jakobinom. W okresie dyktatury jakobińskiej zawisła nad Condorcetem groźba gilotyny. Ukrył się, lecz po pewnym czasie został przez swych prześladowców wytropiony. Osadzony w areszcie, po kilku dniach zmarł. Wiarygodnie brzmi domniemanie, że sam pozbawił się życia, by uniknąć gilotyny.

Pozostając w ukryciu, Condorcet napisał znakomitą pracę pt. *Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain*. Fakt wydania polskiego przekładu tej pracy w 1957 r. [15] świadczy o jej nieprzemijającej wartości. Condorcet był wybitnym przedstawicielem ideologii perfektybilistycznej, opartej na wierze w stałe doskonalenie się gatunku ludzkiego i w stałą poprawę stosunków społecznych. Praca, o której mowa, zawiera wykład zasad tej ideologii.

Dla demografów frapująca jest wyłożona przez Condorceta teza, według której postępowi ludzkości towarzyszyć będzie stale

[15] J. Condorcet, *Szkice obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje*, Warszawa 1957.

wydłużające się przeciętne trwanie życia ludzkiego. Condorcet przewidywał, że „nadejdą czasy, kiedy śmierć będzie już tylko skutkiem nadzwyczajnego wypadku albo powolnego zaniku sił życiowych". Odpowiednio do tego, „przeciętna długość życia [...] ma nieustannie się zwiększać, w miarę jak posuwamy się w przyszłość". Trzeba przyznać, że w ciągu dwustu lat, jakie właśnie mijają od czasu sformułowania przez Condorceta wspomnianej tezy, świat był widownią stale wydłużającego się przeciętnego trwania życia.

Sztafaż obrazu przyszłości kreślonego przez Condorceta nie ograniczał się, rzecz jasna, tylko do tego zagadnienia. Zapowiadał on poza tym powszechny dobrobyt, ustanie wzajemnych uprzedzeń i niechęci między ludźmi i narodami, spadek zachorowalności, zwiększenie produkcji, wzrost liczby ludności.

Wybiegając myślą w daleką przyszłość, stanął Condorcet wobec problemu, który dziś określamy mianem „granic wzrostu". Zaprzątała go w szczególności kwestia, jak daleko może się posunąć wzrost ludności świata. Był zbyt ostrożny i zbyt precyzyjny, by na pytanie to odpowiedzieć jakąś konkretną liczbą. Uznał natomiast, że zaludnienie świata nie może wzrastać w nieskończoność: proces ten z czasem będzie musiał być ujęty w karby rozumnej regulacji. Wyobrażał sobie, że trzeba będzie wówczas określić pożądaną liczebność ludności i pożądane tempo jej wzrostu. W rozważaniach tych tkwi zalążek myśli o potrzebie znalezienia dróg wiodących do optymalizacji stosunków ludnościowych.

Condorcet urzeka nas swoją szlachetnością uczuć. Cóż może być bardziej pociągającego niż wizja świata opartego na wzajemnym poszanowaniu i wzajemnej zgodzie ludzi i narodów, wizja społeczeństw, które poprzez wiedzę i edukację kroczą ku doskonałości, wizja, która wróży człowiekowi coraz dłuższe życie, wolne od chorób i niedostatku. Powstaje natomiast kwestia, jak dalece realne są te przewidywania. Nieżyjący już duński uczony M. Boserup wyraził pogląd, że wyobrażenia Condorceta o przyszłości, choć z pozoru utopijne, dobrze — jak dotąd — zdają egzamin. Mój własny sąd jest mniej optymistyczny. Owszem, rosło dotąd przeciętne trwanie życia ludzkiego, rosła produkcja, rosło zalud-

nienie świata. Mniej pewne jest, czy poprawił się stan zdrowia ludności. Najsłabszym punktem wizji Condorceta okazała się jego wiara w poprawę stosunków międzyludzkich i międzynarodowych. Minione dwa stulecia nie potwierdziły jego szlachetnych oczekiwań.

Hieronim Stroynowski (1752—1815)

Według bezstronnej oceny, którą słyszeliśmy z ust niezapomnianej Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, ekonomiści polscy z przełomu XVIII i XIX w. „zajmowali wobec zagadnień ludności wysoce racjonalne stanowisko" [16]. U jednego z nich nietrudno odnaleźć idee nader bliskie tym, które w sto lat później legły u podstaw teorii ludności optymalnej: owym rzecznikiem ludności niekoniecznie dużej, lecz takiej, która najlepiej odpowiada warunkom gospodarki narodowej, był ks. Hieronim Stroynowski.

Na temat osoby pierwszego polskiego optymalisty możemy przytoczyć następujące encyklopedyczne informacje: ekonomista, biskup wileński, profesor prawa natury w Akademii Wileńskiej (1780—1808), rektor Akademii (1799—1808), członek Komisji Edukacji Narodowej, członek Akademii Florenckiej. Główna praca Hieronima Stroynowskiego: *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomii politycznej i prawa narodów* została wydana w 1785 r. Autor miał wówczas 33 lata i był już od pięciu lat profesorem uniwersytetu.

Nie od rzeczy będzie tu zwrócić uwagę na charakterystyczne dla tamtej epoki fakty: oto na przełomie XVIII i XIX w. w polskim życiu naukowym szczególną rolę odgrywał ośrodek wileński. Pisałem kiedyś, że pierwsze polskie pozycje bibliograficzne z zakresu antropologii wyszły z ruchliwego środowiska wileńskiego. Były nimi: wydana w Wilnie w 1808 r. *Rozprawa o człowieku* pióra wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego Jana Wolskiego oraz w dziesięć lat później wydana rozprawa lekarza wileńskiego Józefa Jasińskiego pt. *Antropologia. O właściwościach człowieka fi-*

[16] Z. Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia polityki populacyjnej*, jw., s. 51.

zycznych i moralnych. Od 1807 r. działał na gruncie wileńskim pionier polskiej probabilistyki Jan Śniadecki. W tej — jak bym ją nazwał — innowacyjnej atmosferze, w tym klimacie ulepszania życia przez zdobycze nauki nie zabrakło idei optymalizacji stosunków ludnościowych.

Biografowie Hieronima Stroynowskiego podkreślają, że w kwestiach ekonomicznych był on zwolennikiem i propagatorem fizjokratyzmu. Zastrzeżenie: „w kwestiach ekonomicznych" jest z naszego punktu widzenia istotne, gdy bowiem chodzi o zagadnienia demograficzne, Stroynowski nie podzielał populacjonistycznych poglądów fizjokratów.

Problemowi ludności poświęcił Hieronim Stroynowski jeden z rozdziałów swego podstawowego dzieła, zatytułowany *O ludności.* Autor występuje tu z tezą, że pomyślność narodu nie tkwi bynajmniej w licznej ludności: nietrudno o przykłady narodów mniej ludnych, a silnych i bogatych. O sile i bogactwie narodu decydują inne czynniki, mianowicie czynniki ekonomiczne — w warunkach osiemnastowiecznej dominacji rolnictwa ks. Stroynowski wysuwał na plan pierwszy wydajność i dochód z tej właśnie gałęzi gospodarki narodowej. Ludność nie musi być duża: powinna być taka, jaka odpowiada wysokości dochodów i możliwości zatrudnienia.

Podkreślając, że sam wzrost liczby ludności nie oznacza jeszcze pomyślnych postępów narodu, i wskazując, że przy ocenie liczebności ludności należy mieć na uwadze zamożność kraju i możliwości zatrudnienia, Hieronim Stroynowski przemawiał nie z pozycji fizjokraty, lecz z pozycji optymalisty. Był też zwiastunem zmierzchu tradycyjnej na gruncie polskim ideologii populacjonistycznej.

Wypada zauważyć, iż Hieronim Stroynowski nie był jedynym pośród dziewiętnastowiecznych ekonomistów polskich, któremu przyświecała idea ludności optymalnej. Z nie mniejszym przekonaniem bronił tej idei nieco później Fryderyk Skarbek. Zajmiemy się nim w kolejności chronologicznej.

Tomasz Robert Malthus (1766—1834)

Wśród prekursorów teorii ludności optymalnej jest wymieniany, jak widzieliśmy, angielski ekonomista, autor głośnego dzieła o prawie ludności, Tomasz Robert Malthus.

Pierwsze, anonimowe wydanie pracy Malthusa ukazało się w 1798 r. Dalszych wydań tego dzieła, noszących już podpis autora, było począwszy od 1804 r. bardzo wiele.

Impuls do zajęcia się problematyką ludnościową dały Malthusowi spory z własnym ojcem, który był zwolennikiem tezy Godwina, według której panująca na świecie nędza jest konsekwencją wadliwych instytucji społecznych i zniknęłaby ona przy bardziej sprawiedliwym podziale dochodu narodowego [17]. Tomasz Robert Malthus tezy tej nie podzielał. Był on zdania, że właściwym źródłem nędzy jest nadmierny wzrost liczby ludności. Utrzymywał, że w wyimaginowanym przez perfektybilistów „raju na ziemi" działać będą takie same jak dotychczas czynniki demograficzne wiodące do przeludnienia i tym samym do nędzy. Z tego rodzaju rozważań powstało *Prawo ludności (Essay on the Principles of Population),* które następnie w dużej mierze zaciążyło na burżuazyjnej myśli demograficznej XIX i XX w.

Znaczenie każdej książki można mierzyć obu jej możliwymi oddziaływaniami, a więc zarówno pozytywnym, jak i negatywnym przyjęciem, z jakim się spotkała. Losy dzieła Malthusa były pod tym względem niezwykłe: pozyskało ono sobie tak entuzjastycznych wielbicieli, a obok tego tak nieprzejednanych wrogów, jak żadne inne. Posłuchajmy opinii „za" i „przeciw".

Dziewiętnastowieczny ekonomista angielski Nassau W. Senior [18] określił Malthusa jako dobroczyńcę ludzkości, i to tej samej miary, co uchodzący za ojca ekonomii politycznej Adam Smith. Takich „Seniorów", którzy z satysfakcją i ulgą przyjęli teorię Malthusa, było bardzo wielu. Znany nam historyk doktryn

[17] Chodzi tu o pracę W. Godwina pt. *Political Justice*, wydaną w 1793 r.

[18] N. W. Senior (1790—1864), ekonomista angielski, wychowanek uniwersytetu w Eton i Oxford, pierwszy profesor ekonomii politycznej na Uniwersytecie Oksfordzkim. interesował się żywo zagadnieniami demograficznymi. Owocem tych zainteresowań stała się praca pt. *Two Lectures on Population*, wydawana w Londynie w 1831 r.

ekonomicznych Robert Lekachman wyjaśnia, że dzieło Malthusa doznało entuzjastycznego przyjęcia ze strony ludzi żywiących obawę o przyszłość przeludnionego w ich przekonaniu globu ziemskiego. Chyba dlatego — dodajmy od siebie — że w pracy Malthusa znajdowali potwierdzenie swych obaw, bo powodu do optymizmu książka ta w żadnym razie nie dawała.

Teorię ludnościową Malthusa aprobował głośny ekonomista angielski, rozmiłowany w nauce bankier David Ricardo (1772—1823). Zaprzyjaźniony z twórcą *Prawa ludności* i utrzymujący stałą z nim korespondencję, Ricardo pisał, iż czuje się szczęśliwy, że ma sposobność wyrazić podziw dla eseju Malthusa o ludności i że ataki ze strony przeciwników tego utworu służą jedynie do ujawnienia jego zalet. Ten sam Ricardo w wielu kwestiach nie podzielał poglądów Malthusa.

O pracy Malthusa wyrażał się z największym uznaniem angielski przyrodnik Charles Darwin (1809—1882). W swych wspomnieniach pt. *Life and Letters,* wydanych w Nowym Jorku w 1889 r., Darwin przytacza, że został zafascynowany wyłożonym przez Malthusa prawem ludności, z którym zapoznał się raczej przygodnie w październiku 1838 r. Teoria Malthusa wywarła głęboki wpływ na rozważania Darwina nad ewolucją ludzkości: wielki przyrodnik znalazł w tej teorii przesłanki do sformułowania własnej teorii ewolucji.

Aprobował teorię Malthusa głośny swego czasu ekonomista niemiecki Adolf Wagner (1835—1917). Pisał on, iż we wszystkich istotnych kwestiach zachowuje Malthus rację. Ocenę tę — jak informuje E. P. Hutchinson — podzielał bliski nam współtwórca teorii ludności optymalnej Knut Wicksell (1851—1926).

Wielbiciele Malthusa prześcigają się w pochwałach pod jego adresem: nie brak opinii uznających go za dobroczyńcę ludzkości [19].

Z przejawami uwielbienia dla Malthusa i jego teorii spotyka-

[19] Z takim dytyrambem ku czci Malthusa można się spotkać w pracy znanego angielskiego ekonomisty, profesora London School of Economics, Lionela Robbinsa (*The Theory of Economic Policy in English Classical Political Economy*, Londyn 1952).

my się również w pracy R. Thomlinsona. „Historię teorii ludności — oświadcza on — można zawrzeć w trzech słowach: przedmaltuzjańska, maltuzjańska i pomaltuzjańska. Rzadko się zdarza w historii życia intelektualnego przykład takiej dominacji jednego człowieka, jak wielebnego Tomasza Malthusa w dziedzinie teorii demograficznej" [20].

Kenneth E. Boulding wysoko ceni Malthusa jako teoretyka ekonomii politycznej („great and insightful economist"); wyraża się również z uznaniem o jego *Essayu*.

O utrzymującej się do dziś popularności Malthusa wspomina angielski demograf D. E. C. Eversley [21].

W Polsce okresu międzywojennego gorącym zwolennikiem Malthusowej teorii ludności był ekonomista krakowski Adam Krzyżanowski. Zapewniał on, że teoria Malthusa będzie niezmiennie żywa, kiedy jego krytycy będą już dawno zapomniani. Doświadczenia drugiej wojny światowej kazały jednak naszemu uczonemu zwątpić o słuszności teorii angielskiego ekonomisty, czemu zresztą publicznie dał wyraz.

Ten z konieczności niewystarczający obraz popularności Malthusa i jego dzieła zamkniemy stwierdzeniem, że zwolennicy angielskiego ekonomisty obwołali go „ojcem demografii" („father of demography") [22].

Przejdźmy obecnie do ocen krytycznych, których dałoby się naliczyć nie mniej niż ocen apologetycznych. Listę krytyków otwiera Godwin — ten sam, którego nazwisko figurowało na okładce pierwszego wydania książki Malthusa i przeciw któremu była ona wymierzona. William Godwin (1756—1836), angielski pisarz, który zdobył sobie pewien rozgłos dzięki pracy pt. *Political Justice* (1793), reagując na książkę Malthusa, nazwał jej autora „czarnym i posępnym geniuszem, który jest gotów zgasić wszelką nadzieję rodzaju ludzkiego".

[20] R. Thomlinson, *Population Dynamics. Causes and Consequences of World Demographic Change*, Nowy Jork 1965, s. 47.

[21] D. E. C. Eversley, *Social Theories of Fertility and the Malthusian Debate*, Londyn 1959.

[22] Por. *Population Crisis — An Interdisciplinary Perspective*, red. S. T. Reid i D. L. Lyon, Glenview, Ill., i Londyn 1972.

Z miażdżącą krytyką pod adresem Malthusa i jego teorii wystąpili twórcy naukowego socjalizmu Karol Marks i Fryderyk Engels.

Marks potępił Malthusa jako nędznika, kupionego adwokata, sykofanta, który w interesie arystokracji ziemskiej fałszuje naukę. Przy tej okazji wypowiedział Marks pamiętne słowa, że człowiek usiłujący podporządkować naukę celom jej obcym jest postacią nikczemną.

Fryderyk Engels określił teorię Malthusa jako „podłą, nikczemną doktrynę", jako „ohydne bluźnierstwo przeciw przyrodzie i ludzkości" — w teorii tej „mamy niemoralność ekonomii politycznej doprowadzoną do najwyższego punktu" [23]. W toku dalszych rozważań Engels wskazuje, że teoria Malthusa była „niewątpliwie koniecznym momentem przejściowym, dzięki któremu zrobiliśmy ogromny postęp. Dzięki niej, jak w ogóle dzięki ekonomii, zwróciliśmy uwagę na siły wytwórcze ziemi i ludzkości, a gdy przezwyciężymy tę teorię rozpaczy ekonomicznej, uwolnimy się raz na zawsze od strachu przed przeludnieniem. Teoria Malthusa dostarcza nam najmocniejszych argumentów ekonomicznych przemawiających na rzecz przebudowy społecznej; gdyby bowiem Malthus miał nawet absolutnie rację, to trzeba by z miejsca podjąć dzieło tej przebudowy, gdyż tylko ona, tylko podniesienie poziomu mas, dokonane dzięki tej przebudowie, umożliwia owo moralne ograniczenie pędu do rozmnażania się, które sam Malthus uważa za najbardziej skuteczny i najłatwiejszy środek przeciw przeludnieniu" [24].

Zdecydowanym przeciwnikiem Malthusa był Proudhon. Reagując na tezę Malthusa, według której jest za dużo ludzi na świecie, pisarz francuski oświadczył: „Il n'y eut jamais qu'un homme de trop, c'est Malthus" (Jest tylko o jednego człowieka za dużo, a tym zbytecznym człowiekiem jest Malthus).

Francuscy historycy doktryn ludnościowych, Gide i Rist z właściwym sobie umiarem stwierdzają, że swą wysoce pesymi-

[23] F. Engels, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, w: K. Marks i F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1960, s. 773—774.

[24] Tamże, s. 776.

styczną teorią Malthus rzucił cień na młodą dyscyplinę naukową — ekonomię polityczną i że cień ten będzie się odtąd stale rozszerzał, nadając tej dyscyplinie znamię złowróżbnej nauki („dismal science"), jak ją później nazwie Tomasz Carlyle.

O wyznawcach teorii Malthusa krytycznie wyraża się znany angielski uczony, ekonomista i demograf w jednej osobie, Colin Clark. „Wielu maltuzjanistom — pisze Clark — obce są najprostsze wyobrażenia o ruchu ludności, ci zaś spośród nich, którzy coś niecoś rozumieją z demografii, nic nie wiedzą z zakresu ekonomii" [25].

Maltuzjanizm w jego pierwotnej i późniejszej, zmodyfikowanej formie jest przedmiotem bardzo ostrej krytyki ze strony demografów radzieckich. Autorzy *Kursu demografii* obnażają z gruntu reakcyjną naturę tego kierunku.

W polskiej literaturze demograficznej nieprzejednaną pozycję wobec teorii Malthusa zajął W. Billig. Pisze on: „Malthus jest głosicielem bezlitosnej moralności nowego burżuazyjnego świata, gdzie człowiek człowiekowi wilkiem, gdzie panuje wojna wszystkich przeciw wszystkim, prawo dżungli, zaciekła walka o byt, w której ostają się tylko silni i bogaci, a słabi i biedni skazani są na zagładę" [26].

Nas w tej chwili interesuje stosunek Malthusa do zagadnień, którymi dziś zajmuje się teoria ludności optymalnej. Zatrzymamy się wobec tego na wątkach mających związek z tą problematyką.

Punktem wyjścia rozważań Malthusa jest teza zawarta w słowach: „The power of population is infinitely greater than power in the earth to produce subsistence for man" (Zdolność rozradzania się ludności jest nieskończenie większa aniżeli zdolność ziemi w zakresie produkcji środków utrzymania). Matematycznym wyrazem obu możliwości są dwa postępy: geometryczny dla wzrostu liczby ludności i arytmetyczny dla wzrostu środków

[25] C. Clark, *Population Growth and Living Standards*, „International Labour Review" 1953, nr 2.

[26] W. Billig, *O prawach rozwoju ludności*, Warszawa 1963, s. 20.

egzystencji. Stąd zaś wyciąga Malthus wniosek, że dla uniknięcia przeludnienia i wszystkich nieszczęść, jakie ono ze sobą niesie, konieczne jest wprowadzenie w ruch hamulców ograniczających nadmierną rozrodczość.

Jest to jedna, dyskusyjna wprawdzie, lecz nie dyskredytująca autora strona medalu. Podobne poglądy wypowiadali różni autorzy przed Malthusem, a nikt ich z tego powodu nie odsądzał od czci i wiary. Trzeba sięgnąć do drugiej strony medalu, by zrozumieć, dlaczego Malthus ściągnął na siebie zarzut postawy antyludzkiej.

Wiemy już z poprzednich rozważań, że do zajęcia się problematyką demograficzną skłoniło Malthusa uczucie sprzeciwu wobec tezy Williama Godwina, według której sprawcą cierpień ludzkich są złe rządy. Malthus był zdania, że przyczyna jest inna: „ci ludzie — mówi on — są biedni, ponieważ żenią się za wcześnie i mają za dużo dzieci". Jeśli mówić o błędach Malthusa, to ten właśnie, leżący u podstaw całego jego rozumowania, jest największy.

Malthus polemizował z perfektybilistami, a w szczególności z ich wybitnym przedstawicielem — Condorcetem. „Nic nas nie upoważnia — mówił Malthus — do wiary w nieograniczoną zdolność doskonalenia się organizmów". Przeciwstawiał się tezie Condorceta o wydłużaniu się ludzkiego życia, twierdząc, że nie jest ono bynajmniej dłuższe, niż było dawniej.

Już nie tylko pesymizmem, lecz bezprzykładnym okrucieństwem tchnęły słowa Malthusa skierowane przeciw ludziom „zbędnym". Oto, jak brzmiała nieludzka teza, głoszona przez człowieka noszącego strój anglikańskiego pastora: „Człowiek, który się rodzi w świecie już zajętym, jeśli rodzina nie może go wyżywić, lub gdy społeczeństwo nie potrzebuje jego pracy, człowiek taki nie ma najmniejszego prawa domagać się jakiejkolwiek żywności i jest istotnie zbyteczny na ziemi. Na wielkim bankiecie przyrody nie ma dla niego nakrycia. Natura rozkazuje mu usunąć się i nie opóźnia wykonania tego wyroku". Francuski historyk doktryn ekonomicznych Alain Barrère określa tę wypowiedź ja-

Biblioteka Pedagogiczna

ko okropną („une terrible phrase"). Odnotujmy, że sam Malthus usunął ją z następnych wydań swego traktatu.

Bezwzględność charakteru Malthusa przebija i z innych jego wypowiedzi. Oto oskarżenie, które kierował on pod adresem biednych: „Jeżeli jesteście biedni, to z własnej winy. Jest was za dużo i tym samym zbyt duże są wasze potrzeby. Wy łupicie planetę, a my wszyscy umrzemy z głodu".

Jest i takie zdanie w pierwszym wydaniu pracy Malthusa: „Bez względu na to, jak twardo to brzmi, ubóstwo powinno być traktowane jako dyshonor. Taki stymulator zdaje się być absolutnie konieczny, aby podnieść dobrobyt szerokiej masy ludzkości; wszelka zaś próba osłabienia tego stymulatora, bez względu na życzliwość jej intencji, działa zawsze przeciw założonemu celowi".

Malthus bronił się przeciw zarzutom, iż jest wrogiem ludzi biednych. Bronił się również przed zarzutem, że jest wrogiem rozsądnego wzrostu liczby ludności. Usunął więc z następnych wydań pracy te fragmenty, które dawały powód do opacznego — jak twierdził — ich rozumienia. Okoliczność ta złagodziła sąd niektórych autorów o surowych, dla nas wręcz koszmarnych wypowiedziach anglikańskiego pastora.

Czy w tych warunkach zaliczenie Malthusa do grona prekursorów teorii ludności optymalnej jest słuszne? Pozytywną odpowiedź na to pytanie daje belgijski demograf Joseph Stassart, negatywną — J. Rubin. Pierwszy z nich doszukuje się w rozważaniach angielskiego ekonomisty „nader współczesnej koncepcji ludności optymalnej" [27], drugi interpretację taką określa jako bezpodstawną [28].

W rozważaniach Malthusa tylko krok dzieli wnikliwą obserwację faktów od ich na wskroś opacznej interpretacji. Stąd i ocena Malthusa wymaga niejednokrotnie podwójnej miary: czasem będzie to aprobata, to znów — zasłużone potępienie.

[27] J. Stassart, *Malthus et la population*, Liège 1957.
[28] J. Rubin, *Problema narodonasielenija...*, jw., s. 96.

Jean Charles Simonde de Sismondi (1773—1842)

W historii myśli ekonomicznej dobrze zapisał się rok 1819: w roku tym opuściła prasę nowatorska, na owe czasy rewolucyjna praca szwajcarskiego ekonomisty Sismondiego pt. *Nouveaux principes d'économie politique* (polski przekład tej niezwykłej pracy: *Nowe zasady ekonomii politycznej* ukazał się dopiero w 1955 r.; wzbogaciła go przedmowa pióra Edwarda Lipińskiego).

Jean Charles Leonard Simonde de Sismondi, ekonomista i historyk, człowiek rozległej wiedzy, nie godził się z ponurą rzeczywistością swej epoki, z moralnym upośledzeniem i nędzą szerokich rzesz ludności. Książka Sismondiego z 1819 r. (nie pierwsza w jego dorobku naukowym) była aktem protestu przeciw istniejącej niesprawiedliwości społecznej, a zarazem próbą wskazania dróg naprawy panującego zła. Z samych założeń pracy wynikało, że musiało znaleźć się w niej miejsce dla zagadnień o charakterze demograficznym.

Jak na to zwracają uwagę polscy historycy myśli ekonomicznej, Sismondi we wspomnianej pracy wyłożył ekonomię, która odrzuca pogoń za zyskiem jako siłę napędową działalności gospodarczej człowieka: „dla Sismondiego jest rzeczą oczywistą, że tylko konieczność zaspokajania potrzeb skłania człowieka do produkcji i że tylko zmiany demograficzne uzasadniają zmianę jej wolumenu" [29]. Tak oto czynnik demograficzny znalazł się w centrum uwagi szwajcarskiego badacza. Stąd — dodajmy — już tylko krok do idei ludności nie za dużej i nie za małej, słowem ludności optymalnej, jako gwarantującej najkorzystniejszą sytuację ekonomiczną szerokich rzesz społeczeństwa.

Podstawowe znaczenie ma dla nas następująca deklaracja Sismondiego: „Rzeczywistym zadaniem męża stanu jest znalezienie takiej relacji i takiej proporcji między ludnością a bogactwem, które by gwarantowały rodzajowi ludzkiemu maksimum pomyślności na danym terenie". Przypomnijmy, że ta właśnie deklara-

[29] *Historia myśli ekonomicznej*, praca zbiorowa, red. S. Żurawicki, Wrocław 1979, s. 93.

cja skłoniła węgierskiego demografa Imre Ferenciego do wniosku, że Sismondi „może być uważany za prekursora teorii demograficznej, zwanej optymalnym dobrobytem". Inaczej co prawda oceniają tę deklarację ekonomiści: traktują ją jako wyraz nierealnego „romantyzmu ekonomicznego".

Na poglądy demograficzne Sismondiego rzuca światło i ta jego wypowiedź, która dotyczy żywo dyskutowanego w demografii zagadnienia pojemności ludnościowej globu ziemskiego: Sismondi wyraża pogląd, że „ludzkość nigdy dotąd nie osiągnęła granicy możliwych do zdobycia środków żywności i zapewne nigdy jej nie osiągnie" [30]. Wypowiedź ta zyskałaby na znaczeniu, gdyby autor podał, jak sobie wyobraża pojemność ludnościową naszej planety.

Nie bez znaczenia jest wreszcie fakt, na który w swej analizie dorobku naukowego Sismondiego zwrócił uwagę polski ekonomista Wiesław Piątkowski. Chodzi o pewien wątek optymalizacyjny, zawarty w pracy Sismondiego pt. *Tableau de l'agriculture toscane,* wydanej w Genewie w 1801 r. W pracy tej ekonomista szwajcarski zadaje sobie pytanie, czy ludność liczna i biedna jest warta więcej niż mała liczba bogatych mieszkańców. Czy państwo powinno popierać wytwórczość (*industrie*), która prowadzi do nędzy? Sismondi uchyla się od dania kategorycznej odpowiedzi na pytanie, które — według niego — należy do najtrudniejszych, najbardziej skomplikowanych i nigdzie dotąd nie rozwiązanych [31]. Możemy nie mieć pretensji do Sismondiego, że pozostawił to pytanie bez odpowiedzi [32]. Ważny jest sam fakt postawienia pytania zawierającego wątpliwości co do słuszności stanu rzeczy protegowanego przez ówczesne rządy. Godne podkreślenia jest i to, że w podniesionych przez Sismondiego wątpliwościach tkwiła idea optymalizacji istniejącej struktury ludnościowej.

[30] Sismondi, *Nouveaux principes d'économie politique,* t. II, s. 269—270 (przekład polski: *Nowe zasady ekonomii politycznej, czyli o bogactwie i jego stosunku do ludności,* Warszawa 1955).

[31] W. Piątkowski, *J. C.L. Simonde de Sismondi jako ekonomista liberalny (Sismondi a Smith),* „Ekonomista" 1976, nr 5.

[32] W polskiej literaturze ekonomicznej znajdujemy dwie odpowiedzi na postawione przez Sismondiego pytania. W 1820 r., a więc jeszcze za życia szwajcarskiego

Jak oceniła Sismondiego potomność? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w niżej przytoczonych opiniach, których autorami są najbardziej w tym przypadku miarodajni historycy doktryn ekonomicznych oraz demografowie.

Louis Baudin charakteryzuje Sismondiego jako człowieka uczciwego i dobrego, pełnego entuzjazmu dla Murzynów, niewolników, Irlandczyków, osadników amerykańskich. Sam ten wykaz świadczy, iż Sismondi był przyjacielem uciśnionych i biednych na całym świecie. Pozostawał przy tym liberałem, i to bezkompromisowym, zapominając o tym, że nieszczęśliwi, którym współczuł, musieli znosić swe upokorzenia właśnie w systemie liberalnym. Może więc ma rację Baudin, wskazując, że „Sismondi nie miał wystarczającej wiedzy ani dostatecznie żywej inteligencji, aby stworzyć doktrynę opartą na solidnych podstawach" [33].

Krytycznie, ale bynajmniej nie negatywnie, oceniają dorobek Sismondiego dwaj inni francuscy historycy doktryn ekonomicznych, Gide i Rist. „Główne znaczenie prac Sismondiego — piszą oni — nie polega na naukowym wytłumaczeniu zjawisk, które skupiły na sobie jego uwagę. Wytłumaczenie to jest prawie zawsze niewystarczające. Jego analiza pozostaje częstokroć powierzchowna i zbyt uproszczona. Zasługa jego polega raczej na uwypukleniu zjawisk, uparcie lekceważonych przez panujący podówczas w ekonomii politycznej kierunek. Na ogół moglibyśmy scharakteryzować jego teorię jako pesymistyczną teorię postępu gospodarczego. Wskazał rozmyślnie odwrotną stronę medalu, w którym inni [...] chcieli widzieć tylko stronę błyszczącą i świetną. Po Sismondim nie można już mówić o samorzutnej harmonii interesów. Nie można już zapomnieć, ile nędzy i cierpienia kryją w sobie postępy produkcji. Nie można już prześlizgnąć się nad kryzysami jako zjawiskiem chwilowym i nic nie znaczącym. Nie

ekonomisty, Fryderyk Skarbek pisał: „Znaczna ludność, która, przy największej nawet zdolności do pracy, sposobności korzystnego jej użycia nie posiada, znamieniem bogactwa narodowego być nie może. Tu właśnie należy szukać przyczyny ubóstwa ludnych krajów..." (*Elementarne zasady gospodarstwa narodowego*, t. II, Warszawa 1820). W 138 lat później Michał Kalecki powiedział krótko, lecz dobitnie: „Wzrost liczby nędzarzy nie rozszerza rynku" (M. Kalecki, *Teoria dynamiki gospodarczej*, Warszawa 1958, s. 213).

[33] L. Baudin, *Précis d'histoire des doctrines économiques*, Paryż 1947, s. 111.

można już zapomnieć, jaką rolę w życiu gospodarczym odgrywa nierówny podział własności i dochodów..." [34].

A co mówią demografowie?

Słowa uznania pod adresem sformułowanej przez Sismondiego doktryny ludności znajdujemy w wydanej ponad pół wieku temu historii doktryn ludnościowych pióra René Gonnarda. Określa ją Gonnard jako „théorie intéressante, objective, pleine de distinctions judicieuses et de faits observés comme d'horizons innattendus" [35]. Przypisywane doktrynie Sismondiego cechy: obiektywizm, wnikliwość ocen i szerokie horyzonty spojrzenia — to niewątpliwie zalety dużego formatu.

Porównując Sismondiego z Cantillonem, Adolphe Landry uznawał wyższość Sismondiego: jest on — zdaniem francuskiego demografa — „plus net et plus pénétrant", czyli bardziej finezyjny i bardziej wnikliwy [36].

„Powrócić do Sismondiego" — woła francuski ekspert z zakresu problematyki optymalizacyjnej, Patrick Guillaumont [37].

Wysoko ocenia wkład Sismondiego w rozwój doktryny ludności optymalnej zasłużony demograf czeski Vladimir Srb [38].

Upływ czasu — jak widzimy — nie deprecjonuje wartości utworów szwajcarskiego pisarza. Przeciwnie — podnosi ją.

Edward West (1782—1828)

Na listach prekursorów teorii ludności optymalnej Edward West na ogół nie figuruje, co jest o tyle zrozumiałe, że problemem demograficznego optimum on się nie zajmował. Powołuje się natomiast na Westa późniejszy twórca teorii ludności optymalnej Edwin Cannan, uznając go za jednego z tych, którzy do rozważań ekonomicznych wnieśli element optimum. Wystarczający to, jak

[34] Ch. Gide, Ch. Rist, *Historia doktryn ekonomicznych od fizjokratów do czasów najnowszych*, Warszawa 1920, s. 242—243.

[35] R. Gonnard, *Histoire des doctrines de la population*, jw., s. 317.

[36] A. Landry, *Traite de démographie*, jw., s. 567—568.

[37] P. Guillaumont, *L'optimum de population: revenir à Sismondi*, *Actes du Colloque Sismondi*, red. J. Weiller, 1976.

[38] V. Srb, *Úvod do demografie*, Praga 1965, s. 192.

sądzę, tytuł, by nie pominąć tego nazwiska w naszym, szerzej ujętym katalogu prekursorów teorii optimum.

Edward West, wychowanek Oxfordu, jeden z wyróżniających się angielskich prawników i ekonomistów rozpoczynającego się XIX w., uzyskał w 1822 r. tytuł rycerski. Zostawił po sobie szereg opracowań ekonomicznych, z których większe znaczenie miała wydana w 1815 r. (a przedrukowana w 1903 r.) praca pt. *The Application of Capital to Land.* W tej właśnie pracy znajdzie po latach Cannan przekonywające rozważania na temat pogarszania się produktywności rolnictwa lub manufaktur w warunkach niedoboru albo nadmiaru zatrudnionych. Odnajdzie w nich tym samym argument na rzecz teorii ludności optymalnej.

Fryderyk Skarbek (1792—1866)

U progu trzeciej dekady XIX w. polską literaturę ekonomiczną wzbogaciło czterotomowe, na owe czasy znakomite dzieło Fryderyka Skarbka pt. *Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego.*

O osobie autora tej pracy dają pojęcie następujące, z życiorysu jego wyjęte fakty. Hrabia Fryderyk Skarbek odbył studia ekonomiczne w Collège de France w Paryżu. W 1812 r., po powrocie z Paryża, podjął pracę w Ministerstwie Skarbu. W latach 1818—1830 był profesorem ekonomii politycznej na Uniwersytecie Warszawskim. W 1824 r. został członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Opublikował szereg prac w języku polskim i francuskim. Zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego (po powstaniu 1830 r.) sprawiło, że Skarbek porzucił pracę naukową. Dla polskiej myśli ekonomicznej była to niepowetowana strata.

Wymienione na wstępie dzieło ukazało się w latach 1820—1821. Bronił w nim Skarbek zasady, że liczna ludność jest tylko wtedy dobrodziejstwem, gdy istnieją możliwości jej produktywnego zużytkowania. W braku takich możliwości liczna ludność wiedzie kraj do katastrofy gospodarczej. Przytoczę fragment wypowiedzi Skarbka na ten temat: „...znaczne powiększenie ludności, częstokroć pomimo nawet sposobności utrzymania się, nastąpić może. Lecz sama nędza tej [...] ludności pozwala uczynić

z pewnością wniosek, że ten stan rzeczy długo trwać nie może i że jeżeli zbywająca ilość ludności do założenia nowych osad za granicą użyta nie zostanie, klęska narodowa, która zagładę znacznej części ludności przywiedzie, przeludniony naród czeka i do zwyczajnego stanu rzeczy stosunek ludności z możnością wewnętrznej produkcji przywiedzie". Jest to punkt widzenia optymalisty: pożądany jest taki stan ludności, który najlepiej odpowiada ekonomice kraju.

Idee ekonomiczne Fryderyka Skarbka poddał wnikliwej analizie Wacław Szubert [39].

John Stuart Mill (1806—1873)

Są autorzy, o których pamięć długo nie przemija. Należy do nich dziewiętnastowieczny ekonomista angielski John Stuart Mill. Był on na swoje czasy nowatorem: starał się ożywić burżuazyjną myśl ekonomiczną. W zasięgu jego zainteresowań znalazły się kwestie demograficzne, łącznie z problemem ludności optymalnej.

John Stuart był synem ekonomisty Jamesa Milla, który zajmował eksponowane stanowisko w gospodarczym i intelektualnym życiu Anglii na przełomie XVIII i XIX w. — był dyrektorem Kompanii Indyjskiej oraz autorem pracy o historii Indii. Ze swego syna Stuarta postanowił uczynić intelektualnego „nadczłowieka" [40]. Udało mu się to w niemałym stopniu: Stuart, mając lat 15, zadziwiał otoczenie swoją erudycją. Już wtedy był biegły w filozofii, literaturze, psychologii, prawie, matematyce i szczególnie mu bliskiej ekonomii politycznej (Overbeek). Dodać jeszcze należy socjologię; pozostając pod urokiem Augusta Comte'a, Stuart wiązał ekonomię polityczną z socjologią, której przypisywał nadrzędną rolę w interpretacji mechanizmu kształtowania się stosunków społecznych.

Wnikliwego obserwatora życia, jakim był John Stuart Mill, nie mogły nie uderzyć pożałowania godne stosunki demograficzne, jakie panowały w Anglii za jego czasów. Dzieci rodziły się

[39] W. Szubert, *Studia o Fryderyku Skarbku jako ekonomiście*, Łódź 1954.
[40] J. Cedras, *Histoire de la pensée économique...*, jw., s. 73.

w nieograniczonej liczbie, ale panoszące się choroby zakaźne, zwłaszcza gruźlica, kosiły niemiłosiernie życie ludzkie. Mill uświadamiał sobie ekonomiczną nieracjonalność tak ukształtowanej reprodukcji ludności.

Problematyką demograficzną zajął się Mill już w 1821 r. W sposób zdecydowany wypowiedział się na rzecz kontroli urodzeń wśród londyńskiej biedoty. „The great practical problem — pisał John Stuart — is thus to find out how to limit the number of births". Z postulatem kontroli urodzeń wiązał Mill żądanie równouprawnienia kobiet. W obronie kobiet ogłosił w 1869 r. pracę pt. *The Subjugation of Women*. Swe stanowisko jako obrońcy praw człowieka określił Mill w pracy z 1859 r. pt. *On Liberty*. Odnotujmy, że Mill żywił niechęć do Stanów Zjednoczonych. Źródłem jej był panujący w tym kraju „potrójny kult": kult dóbr materialnych, kult potęgi gospodarczej i kult ekspansji ludnościowej.

Podstawowym dziełem Milla jest wydana w 1848 r. praca pt. *Principles of Political Economy with Some of Their Applications to Social Philosophy*. Była ona tłumaczona na wiele języków — nie zabrakło również przekładów polskich. Pierwszy z nich ukazał się w latach 1859—1860, czyli w jedenaście—dwanaście lat po pojawieniu się oryginału, co — jak słusznie w sto lat później zauważy Zdzisław Sadowski — „było świadectwem nadążania zainteresowań za prądami umysłowymi Zachodu". Nowe polskie wydanie dzieła Milla pochodzi z 1965 r. Przekładu dokonał dziś już nieżyjący wybitny ekonomista, profesor Uniwersytetu Poznańskiego Edward Taylor (1884—1964), a słowem wstępnym opatrzył Zdzisław Sadowski. Nowe wydanie, którego tytuł brzmi: *Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowania do filozofii społecznej* (co dokładnie odpowiada angielskiemu oryginałowi), składa się z dwóch tomów, z których pierwszy liczy 676 stron, drugi — 854. Dzieło jest podzielone na „księgi": jest ich ogółem pięć, a w czterech pierwszych znajdujemy wiele wątków demograficznych.

Autor słowa wstępnego, Zdzisław Sadowski określa książkę Milla jako „słynne dzieło słynnego autora" — ciepłe to, ale i za-

służone słowa. Jako szczególną cechę dzieła wymienia dokonanie przez Milla najszerszej systematyzacji całego ówczesnego dorobku wiedzy ekonomicznej. Podkreśla, że John Stuart Mill nie był wyłącznie, ani nawet przede wszystkim, ekonomistą — największe i oryginalne osiągnięcia Milla należą do dziedziny filozofii. Słowo wstępne nie jest wolne od uwag krytycznych pod adresem autora *Zasad ekonomii politycznej* — oprócz walorów podkreślone są również mankamenty pracy.

Te dwa elementy: z jednej strony uznanie dla Milla, z drugiej zaś krytyczny stosunek do niejednej z głoszonych przezeń tez — występują również w ocenach, które wyszły spod pióra polskich historyków doktryn ekonomicznych. Janusz Górski i Witold Sierpiński widzą w dziele Milla „swego rodzaju ukoronowanie ekonomii przedmarksowskiej" [41]. Kolektyw autorski, któremu przewodniczył Seweryn Żurawicki, określa Johna Stuarta Milla jako „najbardziej prominentną postać wśród burżuazyjnych ekonomistów połowy XIX wieku" [42]. Uwag krytycznych tu nie przytaczam, ponieważ nie dotyczą one bliżej nas w tej chwili interesującej problematyki demograficznej.

Zajmijmy się tą właśnie problematyką, a zwłaszcza wątkami pozwalającymi widzieć w Millu rzecznika doktryny ludności optymalnej.

Ideałem Milla jest ludność ciesząca się możliwie największym dobrobytem. Autor miał na myśli dobrobyt materialny mierzony wskaźnikiem dochodu narodowego w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Do zadań ekonomii zaliczał ustalenie liczby ludności, której odpowiada najwyższy wskaźnik dobrobytu, a więc — jak byśmy dziś powiedzieli — ludności optymalnej.

Mill nie wskazuje sposobu obliczenia „optimum" ludności. Od tej potrzeby zwalnia go przeświadczenie, że w interesie społeczeństwa leży zahamowanie wzrostu kapitału i wzrostu liczby ludności. Afirmuje zatem ludność stacjonarną. Mamy tu notabene jeden z pierwszych w historii doktryn ekonomicznych przykła-

[41] J. Górski, W. Sierpiński, *Wybrane zagadnienia z historii myśli ekonomicznej (po roku 1870)*, cz. I, wyd. 2, Warszawa 1962, s. 8.

[42] *Historia myśli ekonomicznej*, jw., s. 110.

dów utożsamiania ludności optymalnej z ludnością stacjonarną. Mill dawał wyraz przekonaniu, że społeczeństwo stacjonarne zdoła rozwiązać problem ubóstwa szerokich rzesz ludności. Wyobrażał też sobie, że w warunkach stagnacji kapitału i ludności nastąpi rozkwit życia kulturalnego i duchowego. To optymistyczne przekonanie stanie się w przyszłości jednym z ważniejszych argumentów na rzecz postulatu wyrzeczenia się pogoni za wzrostem ekonomicznym i demograficznym.

Uważany za przedstawiciela klasycznej doktryny ekonomicznej, John Stuart Mill w istocie od niej odchodził; kierował wzrok ku pociągającej go nowej doktrynie — wyłaniającej się teorii socjalizmu. Tak właśnie ocenia pozycję naukową Milla ekonomista angielski Thomas Balogh: „Mill, the greatest exponent of the classical doctrine, was turning towards socialism" [43].

Historyków doktryn ekonomicznych i ludnościowych interesuje stosunek Johna Stuarta Milla do Malthusa i jego teorii ludności. René Gonnard nazywa Milla „obrońcą tez maltuzjańskich". Określa go też jako pesymistę. W dążeniu Milla do ustabilizowania stanu ludności i rozmiarów produkcji widzi francuski historyk „logiczny wniosek z doktryn angielskiego pesymizmu ekonomicznego". Ale — według Milla — rezygnacja z dalszego wzrostu uczyni społeczeństwo „bardziej intelektualnym, bardziej moralnym i bardziej rozwiniętym". Gdzież tu jest przypisywany Millowi pesymizm? Raczej nazwałbym optymistą badacza, który widzi możliwość podniesienia społeczeństwa na wyższy poziom kultury i moralności.

O teorii Malthusa wyrażał się Stuart z uznaniem: określał ją jako „the great doctrine". Nie znaczy to jednak, że ją w całości podzielał. Nie odpowiadał mu w szczególności pesymizm Malthusa. Holenderski historyk doktryn ludnościowych J. Overbeek podkreśla, że Mill reprezentuje bardziej optymistyczną wersję teorii Malthusa. Nie ulega wątpliwości, że ocena dokonana przez Overbeeka jest bliższa prawdy od tej, której przed laty dokonał Gonnard.

[43] T. Balogh, *The Economics of Poverty*, wyd. 2, Londyn 1974, s. 103.

Amerykański demograf Joseph J. Spengler stwierdza, że Millowi jako promotorowi koncepcji ludności optymalnej zarzuca się niedocenianie istotnej właściwości optimum, jaką jest jego zmienność w czasie [44]. Można mieć wątpliwości co do słuszności tego zarzutu. Jak już wiemy, Mill był ideologiem stacjonarnego stanu społeczeństwa, i to zarówno w sensie ekonomicznym, jak i demograficznym. Wierzył, iż stan taki, w jego przekonaniu jedynie racjonalny, wcześniej czy później zostanie powszechnie zrealizowany. Trzeba przyznać, że przy takim rozumieniu rzeczy nie ma już miejsca na wahania optimum w czasie: pozostaje nim niezmiennie równowaga liczebna urodzeń i zgonów albo — jak dziś przyjęto mówić — zerowy wzrost ludności.

Niektórzy badacze sądzą, że Johna Stuarta Milla można uważać za twórcę teorii ludności optymalnej. Zdania tego nie podzielam. Był, owszem, jej prekursorem, ale nie twórcą. Zachodnioniemiecki badacz problemu „optimum" Hubertus Adebahr, któremu — przy całej kontrowersyjności formułowanych przezeń tez — nie można odmówić dobrej znajomości literatury przedmiotu, zauważa, że jeżeli sporne jest ojcostwo duchowe idei ludności optymalnej, to bezsporny jest prymat Johna Stuarta Milla w zakresie gruntownego jej przemyślenia i sformułowania [45]. Na taką ocenę Mill w pełni sobie zasłużył.

Wilhelm Roscher (1817—1894)

Wilhelm Roscher był swego czasu — konkretnie w drugiej połowie XIX w. — czołową postacią niemieckiej ekonomii politycznej. W 1843 r. mając 26 lat został profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu w Getyndze, a w rok później — profesorem zwyczajnym tegoż uniwersytetu. Swoją dalszą karierę naukową związał z Uniwersytetem Lipskim, w którym był czynny od 1848 r. aż do przejścia w stan spoczynku. Cieszył się jako naukowiec dobrą opinią [46].

[44] Por. J. J. Spengler, *Population Optima: Overview*, jw., s. 290.

[45] H. Adebahr, *Die Lehre von der optimalen Bevölkerungszahl, Darstellung und Kritik*, seria „Volkswirtschaftliche Schriften", z. 89, Berlin 1965, s. 12.

[46] Charakterystyczny jest z tego punktu widzenia stosunek Roschera do osiem-

Roscher był promotorem nurtu historiozoficznego w ekonomii politycznej. Reprezentował pogląd, że nie można formułować prawidłowości rozwoju gospodarczego na podstawie doświadczeń jednej epoki: trzeba rozpoznać działanie mechanizmu ekonomicznego w różnych formacjach historycznych. Był więc Roscher przedstawicielem, zresztą czołowym, szkoły historycznej w ekonomii. Zasadę historyzmu stosował również do zagadnień demograficznych, nad którymi jako ekonomista nie przechodził do porządku.

Głównym dziełem Wilhelma Roschera jest pięciotomowa praca pt. *Sysetm der Volkswirtschaft*. Wydana po raz pierwszy w 1854 r., była następnie wielokrotnie wznawiana i tłumaczona na obce języki. Jeśli chodzi o bliżej nas interesujące wątki demograficzne, to w dziele tym udowadniał Roscher korzyści utrzymywanego w normie wzrostu zagęszczenia ludności; niedoludnienie i przeludnienie są natomiast gospodarczo szkodliwe. Z niepokojem śledził Roscher wzrost ludności Niemiec. Przypomnijmy podane przezeń liczby:

1816	25 mln
1849	35 mln
1867	40 mln
1891	50 mln

Niepokój wywołany tak szybkim tempem wzrostu liczby ludności skłaniał wielu niemieckich ekonomistów i socjologów do maltuzjanizmu — w ich szeregu znalazł się również Roscher. Wyrażał on obawę, że nieumiarkowany wzrost ludności odbije się ujemnie na jej stopie życiowej.

Dla nas ma znaczenie inna jeszcze praca tegoż autora, mianowicie *Kolonien, Kolonialpolitik und Auswanderung*, opublikowana po raz pierwszy w latach 1847—1848. I w tej pracy Roscher mówi

nastowiecznego ekonomisty Justusa Mösera (1720—1794). Möser żywił antypatię do kapitalizmu, do wielkiego przemysłu, do cieszącej się pełną swobodą własności prywatnej. Tego właśnie Mösera określał Roscher jako największego ekonomistę niemieckiego XVIII w.

o ujemnych skutkach przeludnienia. Stojąc na gruncie zasady, że ekonomika oraz demografia kraju powinny być ze sobą zharmonizowane, wypowiadał się przeciw rozwojowi demograficznemu w warunkach zastoju gospodarczego. Autora takich rozważań mamy prawo zaliczyć do grona prekursorów teorii ludności optymalnej.

Henry Sidgwick (1838—1900)

W historii doktryn ludnościowych Henry Sidgwick zapisał się jako stanowczy przeciwnik „prawa ludności" Malthusa. O głównym dziele Sidgwicka, noszącym tytuł *The Principles of Political Economy* (1883), mówi historyk interesujących nas doktryn E. P. Hutchinson, że zamyka ono pewien okres w rozwoju teorii ludności i produkcji, otwiera zaś okres nowoczesnego podejścia do przedmiotu. W tym nowoczesnym podejściu nie zabrakło elementów, które każą zaliczyć Sidgwicka do grona prekursorów mającej się niebawem narodzić teorii ludności optymalnej.

Kim był Henry Sidgwick? Z krótkiej charakterystyki podanej przez Hutchinsona dowiadujemy się, że Henry Sidgwick, angielski filozof i ekonomista, pozostający pod wpływem Johna Stuarta Milla, odszedł od klasycznych teorii ekonomicznych i zwrócił się ku filozofii moralnej i powiązanej z nią ekonomii politycznej. Ogłosił szereg prac naukowych z obu dziedzin.

Etyczno-ekonomicznej ideologii Sidgwicka odpowiadała zasada umiaru w stosunkach demograficznych, zawarta w koncepcji ludności optymalnej. Wskazywał on, że wydajność pracy w rolnictwie tak długo wzrasta, dopóki liczba zatrudnionych pozostaje w słusznej proporcji do obszaru upraw: gdy odpowiednia granica zostanie przekroczona, wzrost wydajności zamienia się w spadek. Stąd wątpliwości Sidgwicka, czy można uznać za pożądane szybkie podwajanie się liczby ludności.

Demografowie ONZ nie bez racji zauważają, że w tego rodzaju rozważaniach mieszczą się podstawowe elementy teorii ludności optymalnej. W ocenie wkładu Sidgwicka w rozwój idei ludności optymalnej ci sami autorzy idą jeszcze dalej, sądzą bowiem, że

w osobie omawianego filozofa-ekonomisty można uznać prekursora dynamicznej teorii optimum („Sidgwick thus laid the foundation for a dynamic theory of optimum population") [47].

Gustav Schmoller (1838—1917)

Obok znanego nam już Wilhelma Roschera, ekonomistą niemieckim o dużych zainteresowaniach demograficznych był Gustav Schmoller. Jako profesor, wykładał ekonomię polityczną na uniwersytetach w Bad Harzburg (od 1864 r.), w Strasburgu (od 1872 r.) i w Berlinie (od 1882 r.). Był jednym z założycieli Verein für Sozialpolitik (1872).

Stosunek Schmollera do istniejących za jego czasów systemów ekonomicznych był krytyczny. Wskazywał on, że żaden ze znanych mu systemów nie jest wolny od wad: każdy z nich grzeszy brakiem sprawiedliwości społecznej. Walka o usunięcie tych niedomagań jest zadaniem ekonomistów. Założenie to stało się punktem wyjścia do sformułowanego przez Schmollera programu reform ekonomicznych i społecznych. Godzi się odnotować, że w ujęciu Schmollera reformom tym powinien towarzyszyć postęp zarówno materialny, jak i moralny.

Będąc ekonomistą o szerokiej gamie zainteresowań, Schmoller nawiązywał niejednokrotnie do zagadnień demograficznych. Doceniał ich znaczenie i zachęcał do poważnego ich traktowania. Swoje stanowisko formułował następująco: „Co się tyczy liczby dzieci, to nie zamierzam wypowiadać się na rzecz francuskiego modelu dwojga dzieci. Ale za równie mało korzystne uważam ślepe trzymanie się starego dogmatu, który wymaga wydania na świat możliwie największej liczby dzieci. Dogmat ten należy do epoki kultury pierwotnej, na pół cywilizowanej" (*Landwirtschaftliche Jahrbücher*, 1882).

Zalecał więc Schmoller reprodukcję umiarkowaną jako najkorzystniejszą. Mamy tu model rozumowania optymalizacyjnego.

[47] *The Determinants and Consequences of Population Trends, New Summary of Findings on Interaction of Demographic, Economic and Social Factors*, t. I. ONZ, Nowy Jork 1973, s. 55.

Uwaga końcowa

Rozdział trzeci i czwarty niniejszej pracy poświęcone były prekursorom teorii ludności optymalnej. Rozstając się z nimi, powinniśmy podkreślić z jednej strony ich nieprzeciętną osobowość, z drugiej zaś ich zasługę jako ludzi krzewiących ideę ulepszenia istniejących, dalekich od doskonałości stosunków demograficznych. Jeśli nawet ten czy ów spośród nich błądził — „errare humanum est" — to nie umniejsza to ich zasługi, gdy tylko działali w dobrej wierze. Nauka o ludności optymalnej, czy nawet szerzej — nauka demografii, wiele im zawdzięcza.

Podsumowując dorobek myśli demograficznej XVIII w. J. Rubin wskazuje na fakt ścierania się dwóch przeciwstawnych kierunków: z jednej strony nurtu postępowego, z drugiej zaś reakcyjnego. Podczas gdy zwolennicy nurtu postępowego — nazwijmy ich reformatorami — dążyli do pełnego wyjaśnienia socjalnej natury procesów demograficznych, z ukazaniem przeszkód, jakie w tej dziedzinie stwarza istniejący porządek społeczny, to cały wysiłek reakcjonistów sprowadzał się do apologetyki poczynań rządowych bez względu na ich skutki.

Sądzę, że przytoczona charakterystyka jest trafna nie tylko w odniesieniu do XVIII w. To samo można by powiedzieć i o innych stuleciach. Reformatorzy, a wśród nich prekursorzy teorii ludności optymalnej, walczą o rozwiązania racjonalne; dla reakcjonistów racjonalne jest to, co czyni rząd. Reformatorom stawiają pomniki potomni, apologetom wiedzie się dobrze za życia. Praca niniejsza jest swego rodzaju pomnikiem dla tych, którzy piórem walczyli o optymalizację stosunków demograficznych w interesie własnych społeczeństw i całej ludzkości.

Rozdział piąty

Narodziny teorii ludności optymalnej

Notatka wstępna

Droga od idei do teorii bywa nieraz bardzo daleka. Tak też było z doktryną ludności optymalnej: musiały upłynąć wieki, nim myśl, która przyświecała Konfucjuszowi i filozofom greckim, przekształciła się w pewien teoretyczny system. Czemu przypisać tak późny moment narodzin teorii ludności optymalnej?

Francuski historyk doktryn ekonomicznych A. Espinas formułuje nie budzącą wątpliwości tezę, że „badania ekonomiczne mogą się rozpocząć tylko tam, gdzie mamy do czynienia z życiem gospodarczym dostatecznie rozwiniętym" [1]. Sądzę, iż zasadę tę można bez żadnych zastrzeżeń odnieść do badań statystycznych i demograficznych. Stanie się wtedy zrozumiałe, dlaczego nauka ekonomii politycznej, nauka statystyki i nauka demografii narodziły się jednocześnie (druga połowa XVII w.), i to w kraju najbardziej wówczas zaawansowanym pod względem rozwoju gospodarczego.

Z licznych refleksji na temat pożądanego stanu ludności wykluła się wreszcie teoria ludności optymalnej. Dosyć trudno jest wskazać precyzyjną datę narodzin tej teorii: proces jej wykluwania się przypada na ostatnie lata XIX w. i pierwsze lata obecnego.

[1] A. Espinas, *Historia doktryn ekonomicznych*, jw., s. 68.

Twórcami tej teorii byli nie demografowie, lecz ekonomiści, co z uznaniem dla tych ostatnich należy podkreślić. Jeżeli mówię o twórcach teorii ludności optymalnej w liczbie mnogiej, to nie bez powodu: tytuł pierwszeństwa w tym zakresie należy się przynajmniej dwóm ekonomistom — Anglikowi Edwinowi Cannanowi i Szwedowi Knutowi Wicksellowi. Nowe, twórcze teorie są z reguły dziełem wybitnych i twórczych umysłów. Do teorii ludności optymalnej można się odnieść różnie: bardziej lub mniej entuzjastycznie, nie da się natomiast zaprzeczyć, że wymienieni przed chwilą jej twórcy byli to uczeni wysokiego lotu. Okoliczność ta sama przez się usposabia nas do nowej teorii przyjaźnie.

Narodziny teorii ludności optymalnej były wydarzeniem w pewnym sensie rewolucyjnym. Nowa teoria oznaczała zerwanie z tradycyjnym poglądem, który sprowadzał zadanie obu zainteresowanych dyscyplin naukowych, tj. ekonomii politycznej i demografii, do badania istniejącej (a nie idealnej) rzeczywistości. Jan Baptysta Say mówił: „W ekonomii politycznej nie chodzi o poznanie tego, co być powinno, lecz tego, co jest". Badanie stanu idealnego pozostawiono innej nauce — etyce. Twórcy teorii ludności optymalnej wskazali, że badacz zagadnień ludnościowych nie może poprzestać na poznaniu istniejącego czy przyszłego stanu faktycznego — musi on konfrontować ów stan ze stanem optymalnym i na podstawie wyników tej konfrontacji wskazać drogi optymalizacji stanu faktycznego. Nowoczesny demograf, tak jak i nowoczesny ekonomista, nie może być wyłącznie diagnostą: musi być również terapeutą [2].

Zajmijmy się obecnie uczonymi, których powszechnie uważa się za twórców interesującej nas teorii.

Edwin Cannan (1861—1935)

Z próbą teoretycznego ujęcia koncepcji ludności optymalnej spotykamy się po raz pierwszy w pracy angielskiego ekonomisty Edwina Cannana, mianowicie w niewielkiej rozprawce pt. *Elementary*

[2] Por. E. Rosset, *Być diagnostą i terapeutą*, „Kultura" 1969, nr 45.

Political Economy, wydanej w Londynie po raz pierwszy w 1888 r. i parokrotnie później wznawianej [3]. Zapamiętajmy podaną datę: rok 1888.

Co wiemy o człowieku, który — nie będąc demografem — tak wielką rolę odegrał w rozwoju naszej dyscypliny? Za E. P. Hutchinsonem możemy powiedzieć, co następuje. Edwin Cannan, angielski ekonomista, był wychowankiem Oxfordu. Gdy w 1895 r. została utworzona London School of Economics, 34-letni Cannan został w niej zatrudniony jako wykładowca ekonomii politycznej. W 1907 r., mając 46 lat, uzyskał tytuł profesora. Został członkiem, a następnie prezydentem Royal Economic Society. Raz po raz był wyróżniany dystynkcjami akademickimi. Ogłosił wiele prac. Za najważniejszą pozycję jego dorobku naukowego uznano wydaną w 1894 r. pracę pt. *History of the Theories of Production and Distribution in English Political Economy from 1776 to 1848.* Dla nas jednak — powtórzmy — szczególne znaczenie ma praca Cannana z 1888 r., zawierająca pierwszą próbę sformułowania teorii ludności optymalnej. Cannan zmarł w wieku 74 lat. Dla uczczenia jego zasług wydana została w Londynie w 1927 r. księga pamiątkowa pt. *London Essays in Economics: In Honour of Edwin Cannan*, na którą złożyły się prace uczniów Cannana.

Powiedziałem, że Cannan nie był demografem. Nie jest to w pełni słuszne. Będziemy bliżsi prawdy, jeśli powiemy, że był przede wszystkim ekonomistą, a oprócz tego — demografem. Cannan reprezentuje typ ekonomisty, któremu są niezmiernie bliskie zagadnienia demograficzne. Ten typ ekonomisty jest dziś na całym świecie wysoko ceniony.

Wyrazem demograficznych zainteresowań Cannana jest jego praca pt. *The Probability of a Cessation of the Growth of Population in England and Wales During the Next Century*, opublikowana w 1895 r. na łamach londyńskiego „The Economic Journal". Z uznaniem o tej pracy mówił John Hajnal w referacie wygłoszonym w 1954 r. na Światowym Kongresie Ludnościowym w Rzymie. W charakterze cennego zabytku archiwalnego praca ta została

[3] E. Cannan, *Elementary Political Economy*, wyd. 3, Londyn 1903.

w całości opublikowana w amerykańskim czasopiśmie „Population and Development Review" z grudnia 1978 r. Dzisiaj wiemy, jak wielkie znaczenie mają długofalowe prognozy demograficzne, ukazujące przyszłą liczebność i strukturę ludności. Cannan uświadamiał sobie wagę takiego rzutu oka w przyszłość już 85 lat temu. Istotna jest jeszcze inna sprawa: oto prognoza Cannana została oparta na założeniu, że wzrost liczby ludności Anglii dobiegnie kresu w XX w. Zaznaczmy, że od kilku lat notowany jest w Wielkiej Brytanii ujemny przyrost naturalny.

Zajmijmy się obecnie wspomnianą już pracą Cannana, w której została po raz pierwszy sformułowana teoria ludności optymalnej. W pracy tej, nie używając jeszcze terminu o p t i m u m [4], Cannan postawił tezę, że polityce ekonomicznej powinno przyświecać dążenie do osiągnięcia takiego stanu ludności, któremu odpowiada maksymalna w danych warunkach wydajność przemysłu.

Z tokiem rozważań Cannana zapozna nas zacytowany wyjątek z jego pracy: „Nie jest prawdą, że wzrost liczby ludności zawsze musi obniżyć wydajność przemysłu lub że spadek liczby ludności zawsze musi prowadzić do wzrostu wydajności przemysłu. Nie jest również prawdą, że wzrost liczby ludności zawsze musi podnosić wydajność przemysłu lub że spadek liczby ludności zawsze musi ją zmniejszać. Prawdą jest, że wydajność przemysłu zyskuje na sile czasem dzięki wzrostowi liczby ludności, czasem znów dzięki jej spadkowi" [5].

Z przytoczonych rozważań wynika, że pomyślności gospodarczej kraju służy nie maksimum i nie minimum, lecz optimum ludności. Aby je osiągnąć, należałoby w jednych krajach podwyższyć, w innych zaś obniżyć stan ludności. I to — według Cannana — stanowi istotę prawdziwego „prawa ludności" („the only real law of population").

[4] Termin „optimum" zjawia się u Cannana znacznie później, mianowicie w trzecim wydaniu jego pracy pt. *Wealth*, która ukazała się w 1928 r. Rozdziałowi tej pracy, poświęconemu zagadnieniu ludności optymalnej, nadał Cannan tym razem tytuł: *The Optimum or Best Possible Population*.

[5] E. Cannan, *Elementary Political Economy*, jw., s. 23.

Twórcę teorii ludności optymalnej interesują dwa zagadnienia: *primo* — czy istnieje taki stan ludności, któremu odpowiada najwyższy poziom produktywności przemysłu, i *secundo* — czy można dokładnie określić miedzę, która rozgranicza oba niepożądane stany rzeczy, tj. przeludnienie i niedoludnienie. Na pierwsze pytanie odpowiada Cannan twierdząco. Przecząco natomiast brzmi odpowiedź na drugie pytanie. Niemożność dokładnego określenia granicy, powyżej której zaczyna się przeludnienie, a poniżej ma miejsce niedoludnienie, jest w istocie stwierdzeniem niemożności precyzyjnego określenia optimum. Została w ten sposób podkreślona zasadnicza trudność, która na długo — miejmy nadzieję, że nie na zawsze — zaciąży na praktycznej użyteczności sformułowanej przez Cannana teorii.

Cannan nawiązywał do tezy Johna Stuarta Milla o potrzebie zahamowania wzrostu liczby ludności. Solidaryzował się z poglądem Milla, że nie należy z tym zwlekać do ostatniej chwili — odpowiednie działanie należy podjąć zawczasu.

Teorię ludności optymalnej rozwijał Cannan w kilku dalszych pracach [6]. Wyjaśniał przy tym pewne kwestie, które mogły się stać źródłem nieporozumień. Podstawowy charakter miało wyjaśnienie, że ludność optymalna nie jest jakąś stałą, na dłuższy czas ustaloną wartością: podlega ona wraz z całą gospodarką narodową ustawicznym zmianom. Toteż — zdaniem Cannana — nie chodzi o określenie statycznego optimum ważnego na tę lub inną datę — właściwym zadaniem jest wskazanie optymalnej dynamiki w określonym czasie. Odnotujmy jeszcze poczynione przez Cannana zastrzeżenie, że pojęcie ludności optymalnej bardziej odpowiada gospodarce zamkniętej niż tej, która jest oparta na międzynarodowej wymianie ludzi i dóbr.

Cytowany już historyk doktryn ekonomicznych E. P. Hutchinson wskazuje, że teoria Cannana nie od razu została zaakcep-

[6] E. Cannan. *A History of the Theories of Production and Distribution in English Political Economy from 1776 to 1848*, Londyn 1893 (reedycja 1967, red. A. M. Kelley); E. Cannan. *Wealth*, Londyn 1914 (nowsze niemieckie wydanie: *Der wirtschaftliche Wohlstand*, Berno 1948); E. Cannan, *A Review of Economic Theory*, Londyn 1929 (reedycja 1964, red. A. M. Kelley).

towana przez ekonomistów. Ilustruje tę sytuację fakt, że dezaprobował ją cieszący się dużym autorytetem ekonomista angielski Alfred Marshall (1842—1924): w swoim głośnym dziele *Principles of Economics*, wydanym w 1890 r., a potem wielokrotnie wznawianym (ostatnie, ósme wydanie ukazało się w 1920 r.), Marshall konsekwentnie pomijał teorię, której nie uznawał [7]. Przekonamy się za chwilę, że nie tylko Marshall był jej przeciwny: do dziś spotykamy nieprzejednanych przeciwników teorii „optimum".

Demografowie ONZ nazywają Cannana „twórcą teorii ludności optymalnej w sensie statycznym" [8]. Dodatek „w sensie statycznym" jest moim zdaniem nie na miejscu. W osobie Cannana wypada uznać twórcę teorii ludności optymalnej bez uszczuplenia jego zasługi z racji takiego czy innego ujęcia tej teorii. Innej bowiem teorii optimum przed nim nie było.

Knut Wicksell (1851—1926)

Obok Cannana, któremu oddaliśmy należne honory jako twórcy teorii ludności optymalnej, w roli współtwórcy tej teorii występuje szwedzki ekonomista Knut Wicksell.

Zacznijmy — zgodnie z przyjętą zasadą — od przedstawienia wizerunku człowieka, którego twórczością naukową mamy się zająć. Charakterystyka osoby jest tym razem szczególnie pożądana, chodzi bowiem o jednostkę, której życie nie było wolne od niepowodzeń, mających swe źródło w publicznie głoszonych konfliktowych poglądach.

W notatce biograficznej, poświęconej Wicksellowi, E. P. Hutchinson określa go jako ekonomistę i reformatora. Przytacza, że Wicksell, z wykształcenia matematyk (studiował matematykę w Uppsali), żywo interesował się zagadnieniami społecznymi i że ogłosił szereg prac z tego zakresu, źle przyjętych przez konserwatywnych odbiorców. Został docentem na Uniwersytecie w Uppsali, ale przy powołaniu na stanowisko profesora spotkał się ze sprze-

[7] E. P. Hutchinson, *The Population Debate*, jw., s. 391.

[8] *The Determinants and Consequences of Population Trends*, t. I, Nowy Jork 1973.

ciwem ze strony nieprzyjaznych mu osób. Fakultet uznał jednak, że prywatne poglądy kandydata nie powinny mieć wpływu na jego awans naukowy i w 1901 r. Wicksell został profesorem. Pozostawał na tym stanowisku jeszcze 15 lat, a mając 65 lat przeszedł na emeryturę. Nie zaniechał jednak pracy naukowej, którą kontynuował pisząc artykuły, zamieszczane następnie w czasopismach. Jego głównym dziełem była praca pt. *Political Economy*, o której mówi Hutchinson, że została uznana za pierwszy szwedzki traktat z zakresu ekonomii politycznej.

Z innych źródeł dowiadujemy się, że Wicksell był aresztowany przez władze swego kraju za głoszenie zasad neomaltuzjańskich i że Uniwersytet w Lund zaofiarował mu katedrę, chcąc w ten sposób zamanifestować swe uznanie dla wielkiej moralnej wartości otwartego głoszenia własnych przekonań.

Teorię ludności optymalnej wyłożył Wicksell w swym podręczniku ekonomii politycznej, którego wydanie niemieckie ukazało się w druku w 1913 r.[9] Ale już na kilka lat przed tym naszkicował tę teorię w referacie, który w 1909 r. został opublikowany w języku szwedzkim, a w rok później — w języku niemieckim [10]. Działalność badawcza Wicksella w zakresie problematyki optymalizacyjnej przypada więc na okres poprzedzający wybuch pierwszej wojny światowej. W 1934 r. — w osiem lat po śmierci Wicksella — ukazały się w USA jego wykłady ekonomii politycznej w przekładzie na język angielski [11]. Podstawowe znaczenie przypisywał Wicksell kwestii, czy współczesna ludność jest w stosunku do istniejących okoliczności liczebnie zbyt duża lub — być może — zbyt mała i jakie kryteria powinny o tym decydować. Mamy tu lapidarnie wyrażoną istotę problemu ludności optymalnej.

Punktem wyjścia optymalizacyjnych rozważań Wicksella jest wpływ czynnika demograficznego, konkretnie: istniejącej gęstości zaludnienia, na ekonomiczną sytuację kraju. Przeciwstawiając się

[9] K. Wicksell, *Vorlesungen über Nationalökonomie auf der Grundlage des Marginalprinzips*, Jena 1913.

[10] K. Wicksell, *Das Optimum der Bevölkerung*, „Die neue Generation", październik 1910.

[11] K. Wicksell, *Lectures on Political Economy*, tłum. z niem. E. Classen, Nowy Jork 1934 (reedycja 1961).

tym ekonomistom, którzy podnoszą korzyści płynące z maksymalnej gęstości zaludnienia, Wicksell wskazuje, że należy dążyć nie do największej, lecz do optymalnej gęstości zaludnienia. Jako optymalne wskazuje takie zagęszczenie ludności, przy którym pomyślność gospodarcza kształtuje się najkorzystniej. Chodzi więc o pewien punkt, którego nie należy przekraczać i poniżej którego nie należy schodzić. Wzrost liczby ludności, lub — co na jedno wychodzi — gęstości zaludnienia, jest tak długo dobry, póki podnosi prosperity kraju. Z chwilą przekroczenia tej granicy poprzednie korzyści zamieniają się w straty. Osiągnięty stan optymalny ludności można utrzymać przez zrównoważenie liczb urodzeń i zgonów, przy czym w żadnym razie nie wchodzi w rachubę podciąganie liczb zgonów do poziomu liczb urodzeń: przeciwnie, to liczbę urodzeń należy sprowadzić do poziomu liczby zgonów. Dla obniżenia liczby urodzeń nie jest konieczne podwyższanie wieku zawierania małżeństw. Celowi temu powinny służyć środki antykoncepcyjne jako wyraz świadomego dążenia do ograniczenia wielkości rodziny.

Nauce ekonomii politycznej wyznaczał Wicksell zadania bojowe: powinna ona, według jego słów, zawierać „program całkowicie rewolucyjny". Słowa te, zamieszczone w *Lectures on Political Economy* (1934), dosadnie charakteryzują postawę Wicksella jako ekonomisty.

Wicksell nie szczędził słów krytyki pod adresem ekonomistów przechodzących do porządku nad zagadnieniem właściwego, to znaczy ekonomicznie najkorzystniejszego stanu ludności, oraz tych, którzy bez najmniejszej naukowej podstawy wypowiadają się na rzecz stałego wzrostu liczby ludności. Oto próbka jego szyderczych uwag na ten temat: „...co mają do powiedzenia fachowcy w sprawie kryteriów rozstrzygnięcia, czy dzisiejsza ludność tego lub innego kraju jest akurat tak duża, jak być powinna, czy też jest zbyt mała lub zbyt duża? Na ten temat, niestety, nie słychać ani słowa ze strony specjalistów!" [12]. Nieco dalej Wicksell pisze: „Postawcie wreszcie waszym uczonym następujące pytanie: Co Pan sądzi, Pa-

[12] K. Wicksell, *Das Optimum der Bevölkerung*, jw., s. 382.

nie Profesorze, o ludności optymalnej na przykład w naszym własnym kraju? Czy Pan uważa, że stan optymalny nie został jeszcze osiągnięty, albo właśnie został osiągnięty, lub może jest już dawno przekroczony? Najprawdopodobniej staną bezradni" [13]. W formie zarzutu podnosi Wicksell, że większość ekonomistów skłonna jest uznać, że własnemu krajowi przydałoby się większe zaludnienie.

W swej krytyce zwróconej przeciw ekonomistom posunął się Wicksell zbyt daleko. Nie miał racji, gdy twierdził, że nikt przed nim nie zajmował się problemem ludności z punktu widzenia jej stanu optymalnego. Czyni mu z tego powodu zarzut historyk doktryn ludnościowych J. Overbeek. Przypomina, że roztrząsali to zagadnienie Platon, Ortes, John Stuart Mill, Edwin Cannan. Niemniej jednak Overbeek mówi z uznaniem o wkładzie Wicksella do teorii ludności [14].

Podzielam opinię holenderskiego badacza. Skłonny nawet jestem rozgrzeszyć Wicksella z pewnej przesady, jaką nacechowane były jego ataki skierowane przeciwko kolegom po fachu, nie doceniającym w pełni znaczenia problemu ludnościowego. Działał przecież w dobrej wierze i nie we własnym, lecz w społecznym interesie.

Swymi ostro sformułowanymi uwagami chciał Wicksell zmusić beztroskich ekonomistów i demografów do zajęcia się kwestią, która, według niego, ma kluczowe znaczenie dla pomyślności poszczególnych krajów i ich obywateli. Był zdania, że w wielu krajach europejskich nastąpił przerost ludności z niewątpliwym uszczerbkiem dla jej stopy życiowej. Konkretnie wymieniał, obok własnego kraju, Wielką Brytanię i Niemcy. O krajach tych mówił, że znajdują się w fazie pośredniej między optymalnym a maksymalnym stanem zaludnienia. Wskazywał, że kraje te byłyby w znacznie korzystniejszym położeniu, gdyby sprowadziły przyrost naturalny do minimum, a najlepiej do zera. Z całości rozważań szwedzkiego ekonomisty wynika, że nie uważał za możliwe osiąg-

[13] Tamże, s. 390.
[14] J. Overbeek, *History of Population Theories*, jw.

nięcia pełnej pomyślności ekonomicznej bez starannie przygotowanej optymalizacji stosunków ludnościowych.

Profesor Uniwersytetu Kolumbia Robert Lekachman wymienia Wicksella jako jednego z największych ekonomistów szwedzkich. „Począwszy od końca XIX wieku — pisze Lekachman — Szwecja miała kwitnącą szkołę ekonomistów, spośród których na pierwsze miejsca pod względem bogactwa myśli ekonomicznej wysunęli się Wicksell, Cassal, Myrdal i Hekscher. Pierwszy z nich Wicksell był chyba i największy" [15].

Dla ludzi o reakcyjnym światopoglądzie — i tacy, niestety, trafiają się wśród demografów — Wicksell jest uosobieniem wszelkich wad. Oskarża się go o ateizm, o anarchizm, o fetyszyzację Związku Radzieckiego [16]. Na ironię przeto zakrawa, że niektórzy demografowie — o czym na innym miejscu mówimy obszerniej — upatrują w teorii ludności optymalnej produkt myśli maltuzjańskiej, czy nawet nowe zakamuflowane wydanie teorii Malthusa. Intelektualna i duchowa sylwetka współtwórcy teorii „optimum", Knuta Wicksella, stanowczo temu zaprzecza.

Życiorysowi niepowszedniej jednostki, jaką był Knut Wicksell, poświęcił wyczerpujące studium Torsten Gardlund [17].

Julius Wolf

Obok Cannana i Wicksella jako trzeci współtwórca teorii ludności optymalnej często jest wymieniany niemiecki ekonomista i demograf Julius Wolf. Teorię ludności optymalnej naszkicował on już w 1901 r. w artykule, do którego wypadnie nam jeszcze powrócić (*Ein neuer Gegner des Malthus*), szerzej zaś wyłożył ją w później wydanym podręczniku ekonomii politycznej [18]. Czy wykład Wolfa był owocem jego własnych przemyśleń w tej dziedzinie, czy też przyswoił on sobie myśli Cannana, które mogły być już mu znane?

[15] R. Lekachman, *A History of Economic Ideas*, jw., s. 310.
[16] Por. W. Petersen, *Population*, wyd. 3, Nowy Jork 1975, s. 161.
[17] T. Gardlund, *The Life of Knut Wicksell*, Sztokholm 1958.
[18] J. Wolf, *Nationalökonomie als exakte Wissenschaft*, Lipsk 1908.

Hubertus Adebahr przyjmuje, że Wolf zaprezentował własną koncepcję [19].

Dla Wolfa optymalny jest taki stan ludności, któremu odpowiada najwyższy udział jednostki w osiąganych dobrach ekonomicznych („höchster Güteranteil des Einzelnen"). Jest więc Wolf rzecznikiem optimum ekonomicznego. Pod tym względem nie różni się od innych twórców teorii ludności optymalnej.

Odnotujmy jeszcze, że swój pogląd na zagadnienia demograficzne wyłożył Julius Wolf w ściśle demograficznej pracy wydanej w 1912 r.[20] Jest on poza tym autorem artykułu pt. *Die letzten Ursachen des Geburtenrückganges unserer Tage*, zamieszczonego w tomie 37 publikacji „Archiv für Sozialwissenschaft" z 1913 r. W artykule tym wyjaśniał, że za główną przyczynę nowego zjawiska, jakim jest rezygnacja nowoczesnej klasy robotniczej z wielodzietności, uważa aktywizację zawodową kobiet. Jedną z ostatnich prac Wolfa był esej pt. *Bevölkerungsfrage*, zamieszczony w niemieckim słowniku socjologicznym z 1931 r.[21]

O działalności naukowej Juliusa Wolfa pisze z uznaniem zachodnioniemiecki socjolog ludności Josef Schmid: określa on Wolfa jako wnikliwego obserwatora dokonujących się przeobrażeń społecznych („ein scharfer Beobachter der sozialen Umwälzungen") [22] Jest to ocena w pełni zasłużona.

Uwaga końcowa

Omówiliśmy wkład trzech autorów, którzy jako pierwsi położyli podwaliny pod teorię ludności optymalnej. Na plan pierwszy wysuwa się przy tym działalność badawcza Cannana i Wicksella, powszechnie zresztą uznawanych za twórców omawianej teorii. Ponieważ nie działali wspólnie, wyłania się więc pytanie: któremu z nich przysługuje palma pierwszeństwa?

[19] H. Adebahr, *Die Lehre von der optimalen Bevölkerungszahl*, jw., s. 12.

[20] J. Wolf, *Der Geburtenrückgang, Die Rationalisierung des Sexuallebens in unserer Zeit*, Jena 1912.

[21] *Handwörterbuch der Soziologie*, red. A. Vierkandt, Stuttgart 1931 (wyd. 2 — 1959 r.).

[22] J. Schmid, *Einführung in die Bevölkerungssoziologie*, Reinbek bei Hamburg 1976.

Zdawałoby się, że nie powinno być co do tego kwestii: o pierwszeństwie rozstrzygają daty opublikowanych prac, a te — jak z dokonanego przez nas przeglądu wynika — zapewniają priorytet czasowy Cannanowi. W literaturze można jednak spotkać się z odmiennym poglądem. W obszernym, kilkakrotnie wznawianym studium Williama Petersena czytamy: „Model ten został rozwinięty przez dwóch ekonomistów, przez Knuta Wicksella w Szwecji, a nieco później, i to chyba niezależnie, przez Edwina Cannana w Wielkiej Brytanii" [23]. Chcę pozostać przy własnym rozstrzygnięciu spornej, jak się okazuje, sprawy: według mnie, chronologicznie Cannan był pierwszy, a Wicksell — drugi.

Odnotujmy odmienne spojrzenie Hubertusa Adebahra. Jego zdaniem, za twórcę teorii ludności optymalnej należałoby uważać Johna Stuarta Milla, ponieważ on właśnie położył fundamenty pod tę teorię i w zasadzie on pierwszy ją sformułował. Jeśli zaś chodzi o Cannana, Wicksella i Wolfa, to ich wkład sprowadza Adebahr do „ulepszenia" wcześniej przez Milla sformułowanej teorii. Tezy Adebahra nie podzielam: w osobie Johna Stuarta Milla skłonny jestem uznać jednego z wybitniejszych prekursorów omawianej teorii, ale przecież nie jej twórcę.

Dyskusyjną kwestię „ojcostwa" teorii ludności optymalnej jeszcze inaczej rozwiązuje Johannes Overbeek. W jednej ze swych nowszych prac (a wszystkie one świadczą o dużej erudycji ich autora), Overbeek tak stawia sprawę:

— Wicksell rozwinął poglądy wcześniej sformułowane przez Cannana;

— ponadto Wicksell odnowił opinie wypowiedziane przez Johna Stuarta Milla i przez holenderskiego ekonomistę Piersona;

— używał przy tym Wicksell innych terminów, a wśród nich określenia „optimum" [24].

Własnemu stanowisku w tej sprawie dałem już wyraz: nie umniejszając znaczenia i samodzielności wkładu Knuta Wicksella

[23] W. Petersen, *Population*, jw.

[24] J. Overbeek, *Comparative Thoughts on Overpopulation Between Two Wars*, Rotterdam 1970, s. 97.

i Juliusa Wolfa, za najwcześniejszego z trzech współtwórców teorii ludności optymalnej uważam Edwina Cannana.

Zresztą, oceniając obiektywnie merytoryczny wkład trzech współtwórców teorii ludności optymalnej, musiałbym również uznać koncepcyjny prymat Cannana. Nie tylko wcześniej, ale i bardziej konkretnie wyłożył on dwuczłonowy charakter problemu ludności optymalnej: chodzi tu, po pierwsze, o określenie optimum i po wtóre — o jego wcielenie w życie. Innymi słowy, rozróżniał on dwa sprzężone ze sobą, lecz nie identyczne pojęcia: pojęcie o p t i m u m i pojęcie o p t y m a l i z a c j i.

Dzieło stworzone przez wymienionych badaczy było pierwszym ważkim krokiem w kierunku ujęcia procesów demograficznych w karby optymalizacji — pierwszym, ale nie ostatnim. Nowa teoria nie mogła być i nie była doskonała, bo nie pozwalał na to ówczesny stan obu patronujących temu problemowi dyscyplin naukowych — ekonomii politycznej i demografii. Szwajcarski ekonomista Gottfried Bombach wyraża pogląd, że przeszkodą na drodze do ogarnięcia całości interakcji między ludnością a ekonomiką był niedorozwój, jeśli nie całkowity brak teorii wzrostu [25].

Nie umniejsza to jednak znaczenia dokonanego dzieła: zostały położone teoretyczne podwaliny pod rozwój demografii jako nauki o sterowaniu procesami ludnościowymi w kierunku najbardziej dla społeczeństwa korzystnym. Dalsze wysiłki powinny zmierzać do tego, by z teorii ludności optymalnej uczynić realny instrument wyznaczania zadań polityki demograficznej.

[25] Por. G. Bombach, *Auswirkungen des Bevölkerungswachstums in einer entwickelten Volkswirtschaft*, w: *Das Wachstum der Weltbevölkerung*, Zurych i Tybinga 1965, s. 55.

Rozdział szósty

Wyznawcy nowej teorii

Notatka wstępna

Jest zjawiskiem normalnym, że nowe teorie niełatwo i nie od razu zdobywają sobie szersze uznanie. Zazwyczaj dzieje się tak, że nowa teoria staje się czynnikiem polaryzacji postaw: jedni ją aprobują, nieraz nawet z entuzjazmem, inni odmawiają jej uznania i wypowiadają jej walkę. Z czasem słabnie euforia jednych i wrogość drugich. Życie bądź potwierdza słuszność teorii, bądź zadaje jej kłam. Bywa i tak, że teorie, zdawałoby się definitywnie zarzucone, z czasem odżywają. Historia tej czy innej teorii jest zazwyczaj historią sukcesów i niepowodzeń, zwycięstw i klęsk. Barwna jest również historia teorii ludności optymalnej. Opis jej zaczniemy od omówienia wkładu ze strony prominentnych wyznawców nowej teorii.

Karol Kautsky

Socjalista niemiecki, główny teoretyk Drugiej Międzynarodówki Karol Kautsky (1854—1938) żywo interesował się zagadnieniami demograficznymi. Ogłosił drukiem dwie prace z tego zakresu: *Der Einfluss der Volksvermehrung auf den Fortschritt der Gesellschaft* (1880) i *Vermehrung und Entwicklung in Natur und Gesellschaft* (1910). W swej wizji doskonałego społeczeństwa so-

cjalistycznego stosunkom demograficznym wyznaczał rolę pierwszoplanową. Wyrażał przekonanie, że w ustroju socjalistycznym idea ludności optymalnej odniesie pełny triumf. Wierzył, że w przypadku naruszenia stanu optymalnego wystarczyłaby perswazja ze strony sterników społeczeństwa, by właściwy stan rzeczy został przywrócony.

We wspomnianej już pracy z 1880 r. Kautsky zaapelował do narodów europejskich, by się opamiętały i zeszły z niebezpiecznej — jak ją określił — drogi, z drogi nieograniczonego, nie kontrolowanego rozmnażania się. Był to, oczywiście, głos optymalisty, rozumiejącego, że i w dziedzinie reprodukcji ludności „co za dużo, to niezdrowo". Przez następne 30 lat (1880—1910) mógł Kautsky obserwować realizowanie się wysuniętego przezeń postulatu: kraje europejskie stały się widownią postępującego spadku urodzeń. Rozpoczęło się wygasanie istniejącego od zarania ludzkości zjawiska tak zwanej płodności naturalnej.

Mimo woli nasuwa się pytanie: czy była w tym, przynajmniej w jakimś stopniu, zasługa Kautskiego? Nie chciałbym przeceniać roli jednostki w dziele kształtowania się stosunków społecznych. Daleki jestem jednak od tego, by ją całkowicie negować. Już dawniej dałem wyraz przekonaniu, że opinia wypowiedziana przez autorytet powszechnie uznany ma swój ciężar gatunkowy i może wpłynąć na postawę społeczeństwa [1]. Miałem przy tym konkretnie na uwadze apel znakomitego krakowskiego ekonomisty, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Adama Krzyżanowskiego, który, powodowany troską o dobro narodu, nawoływał społeczeństwo polskie do większej odpowiedzialności na punkcie rozmnażania się [2]. Są podstawy, by przypuszczać, iż apel ten nie pozostał bez echa. Ma również swoją wymowę zanotowany przez francuskich

[1] E. Rosset, *Proces starzenia się ludności. Studium demograficzne*, Warszawa 1959, s. 494.

[2] „Bez ograniczenia przyrostu naturalnego w rozumnych rozmiarach nie może być mowy o trwałej poprawie stosunków, choćby skądinąd ułożyły się możliwie najpomyślniej. Uważam umiarkowane ograniczenie przyrostu ludności za zbawienne z punktu widzenia ekonomicznego, niemniej jednak z powodów moralnych, politycznych i militarnych nie widzę przyczyny, dla której nieumiarkowanie miałoby być w tym jednym wypadku cnotą" (A. Krzyżanowski, *Pauperyzacja Polski współczesnej*, wyd. 3. Kraków 1926).

demografów fakt, że już sama prognoza ostrzegawcza z lat trzydziestych (a więc z okresu przeżywanej przez Francję głębokiej depresji demograficznej) wystarczyła, by społeczeństwo francuskie ocknęło się i zawróciło z drogi wiodącej do depopulacji, a tym samym degradacji kraju [3]. Wracając do Kautskiego, można przyjąć, iż — choć nie był sprawcą tzw. rewolucji demograficznej — wpłynął na jej przebieg we własnym kraju.

Alexander Carr-Saunders

Jednym z pierwszych, którzy nowej idei użyczyli swego poparcia, i to w formie pełnego zaangażowania, był ceniony angielski demograf, wieloletni rektor London School of Economics and Political Science, Alexander Morris Carr-Saunders. Wystąpił on mianowicie z tezą, że cały dotychczasowy rozwój populacji ludzkich, od zarania historii człowieka aż po dobę współczesną, był podporządkowany zasadzie optymalnego stanu ludności, zdeterminowanego przez istniejące zasoby naturalne. Teorię tę rozwinął młody wówczas uczony angielski w pracy wydanej w 1922 r.[4]

Według Carr-Saundersa, w czasach prehistorycznych zasada ludności optymalnej była tym czynnikiem, który decydował o losach populacji. W warunkach prymitywnej ekonomiki mogły się utrzymać przy życiu tylko te populacje, które z całą konsekwencją przestrzegały zasady ludności optymalnej. Nieprzestrzeganie tej zasady wiodło nieuchronnie do zagłady populacji, i to w krótkim czasie. W społeczeństwie pierwotnym rodziny były więc z konieczności nieliczne, a wzrost liczby ludności był w najlepszym razie nikły. Materiałem dowodowym są dla angielskiego demografa wykopaliska archeologiczne, zachowane pomniki kultury oraz obserwacje poczynione wśród obecnie żyjących prymitywnych szczepów. Społeczeństwom tym i dziś przyświeca idea ludności optymalnej, nakazująca utrzymywać stan ludności na mniej wię-

[3] Por. A. Sauvy, *L'Europe et sa population*, Paryż b.r.w., s. 67; E. Rosset, *Polska roku 1985. Wizja demograficzna* (seria „Omega"), Warszawa 1965, s. 31.

[4] A. M. Carr-Saunders, *The Population Problem. A Study in Human Evolution*, Oxford 1922, s. 516.

cej stacjonarnym poziomie, odpowiadającym istniejącej prymitywnej technologii produkcji [5].

Autor szczegółowo omawia metody, do których odwoływano się dla przeciwdziałania wzrostowi liczby ludności przekraczającemu możliwości wyżywienia. Należą tu sztuczne poronienia, dzieciobójstwo, dłuższa abstynencja w dziedzinie pożycia małżeńskiego. Powstrzymywaniu niebezpiecznego dla gromady wzrostu liczby ludności służyły takie środki aż do końca epoki starożytnej. Dla wieków średnich charakterystyczny był inny już sposób przeciwdziałania niepożądanemu wzrostowi ludności: były nim późne małżeństwa. Zmiana środków polityki ludnościowej — bo tak je trzeba nazwać — dokonywała się na tle przeobrażeń w zakresie pojęć kulturalnych i moralnych. Zmieniał się również, przesuwając się w górę, punkt optymalny: wraz z postępem technicznym i ekonomicznym, niosącym ze sobą podniesienie stopy życiowej ludności, stawało się możliwe posiadanie większej liczby dzieci. Gdy jednak w drugiej połowie XIX w. warunki ekonomiczne przestały usprawiedliwiać szeroko wówczas rozpowszechnioną wielodzietność, nastąpił zwrot w kierunku rodziny o mniejszej liczbie dzieci. Tak rozumując, doszedł Carr-Saunders do wniosku, że całe dzieje ludzkości dają świadectwo dążeniu do zachowania równowagi między stanem ludności a istniejącymi zasobami naturalnymi. Nie trzeba podkreślać, że tego rodzaju uogólnienia są zawsze ryzykowne, by nie rzec — błędne. Snując swe rozważania w latach dwudziestych, a więc w warunkach nie zakłóconych jeszcze przez najnowszą eksplozję demograficzną, badacz angielski nie znajdował w znanych sobie faktach dostatecznej przeciwwagi dla swych ryzykownych hipotez. To nie przeszkadza, że dociekaniami swymi Carr-Saunders przyczynił się w dużej mierze do spopularyzowania teorii ludności optymalnej. Wyraźnie to stwierdza historyk rozwoju myśli demograficznej E. P. Hutchinson [6].

[5] Do kwestii tej powrócił Carr-Saunders w pracy z 1925 r. pt. *Population*.

[6] „The idea of a population of optimum size for greatest returns gradually came to be quite generally accepted, especially through the work of Carr-Saunders" (E. P. Hutchinson, *The Population Debate*, jw., s. 392).

J. Overbeek [7] zgadza się z poglądem Carr-Saundersa, że uprawiana przez prymitywne społeczeństwa praktyka ograniczania wzrostu liczby ludności była elementarną koniecznością: rodzice — tak samo zresztą, jak i liczebnie słabe zbiorowości, w których żyli — nie mogli sobie pozwolić na ponoszenie ciężarów związanych z nieograniczoną liczbą dzieci. Nie podziela natomiast Overbeek tezy Carr-Saundersa, według której praktyka ta działała stale i wszędzie, a tym bardziej, że od zarania ludzkości miała ona charakter świadomego dążenia do utrzymania stanu ludności na poziomie optymalnym. „Nie można przypisywać naszym praprzodkom — mówi Overbeek — że stosowali zasadę ludności optymalnej". Owszem, jest to nader interesująca koncepcja, lecz w żadnym razie nie jakieś prawo określające stan rzeczy w całym okresie dziejów człowieka [8].

Dla scharakteryzowania Alexandra Carr-Saundersa jako pisarza warto nadmienić, że nie stronił on od mocnych, nieraz przesadnych określeń. Na przykład ewolucję ludności świata w okresie 1650—1930 nazwał „bezprzykładną eksplozją demograficzną". Można by zapytać: cóż to za „eksplozja", która trwa blisko 300 lat? Ale w tym przesadnym określeniu znalazła wyraz euforyczna natura autora.

Praca Carr-Saundersa z 1936 r. została ponownie wydana (w nie zmienionej formie) w 1964 r. [9] Już sam ten fakt może służyć za dowód jej nieprzemijającej wartości. William Petersen mówi o niej, że „pozostaje dziełem użytecznym i interesującym" [10].

Również inni badacze podkreślają nieprzemijającą wartość dzieła Carr-Saundersa. Richard G. Wilkinson wyraża przekonanie, że długo jeszcze pozostanie ono najbardziej wyczerpującym przeglądem metod, jakimi posługiwały się różne społeczeństwa dla ograniczenia wzrostu liczby ludności [11]. J. Overbeek — ten

[7] J. Overbeek, *History of Population Theories*, jw.

[8] „What he took for an inflexible law is nothing more than a very interesting idea" (tamże, s. 117).

[9] A. M. Carr-Saunders, *World Population: Past Growth and Present Trends*, Londyn 1964.

[10] W. Petersen, *Population*, jw., s. 16.

[11] R. G. Wilkinson, *Poverty and Progress. An Ecological Model of Economic Development*, Nowy Jork 1973, s. 31.

sam, który kwestionuje tezę Carr-Saundersa o tak dawnym rodowodzie zasady ludności optymalnej — wyraża się o jego fundamentalnej pracy z 1922 r. z największym uznaniem. Ta pouczająca i z talentem napisana praca — oświadcza holenderski demograf — jest w swoim zakresie klasyczna i taką pozostanie.

W tych niewątpliwie zasłużonych pochwałach nie ma mowy o wkładzie Carr-Saundersa w rozwój teorii ludności optymalnej. Podnoszą natomiast tę zasługę radzieccy historycy doktryn ludnościowych.

Carr-Saunders zarzucał Malthusowi, że miał przed oczyma tylko jedną drogę rozwoju ludności, drogę wiodącą do przeludnienia; zadecydowało to o jednostronności spojrzenia Malthusa w przyszłość. Krytyką tą zyskał sobie Carr-Saunders pochwałę ze strony niechętnego burżuazyjnym autorom J. Rubina. Pisze on: „Odcinając się od maltuzjańskiego traktowania optimum ludności, Carr-Saunders wniósł określony wkład w naukowe opracowanie problemu optymalnego rozwoju demograficznego" [12].

Niektórzy autorzy — podkreślając zasługi Carr-Saundersa — przypisują mu rolę twórcy teorii ludności optymalnej. I ja jestem pełen uznania dla Carr-Saundersa, ale w żadnym razie nie mógłbym się zgodzić z awansowaniem go do roli twórcy interesującej nas teorii. Owszem, był on gorącym adherentem i propagatorem nowej, tak obiecującej teorii, ale przecież nie jej twórcą.

John Maynard Keynes

W gronie entuzjastycznych zwolenników teorii ludności optymalnej znalazł się głośny angielski ekonomista John Maynard Keynes (1883—1946) [13]. Swego czasu uchodził on w świecie kapitalistycznym za wyrocznię w sprawach ekonomicznych. „The great

[12] J. Rubin, *Problema narodonasielenija...*, jw., s. 204.

[13] Keynes był wychowankiem Uniwersytetu w Cambridge, potem wykładowcą tegoż uniwersytetu. Jako teoretyk polityki ekonomicznej, odpowiadającej potrzebom rozwiniętego społeczeństwa kapitalistycznego, zajął w angielskiej nauce ekonomii czołową pozycję. Odgrywał też wybitną rolę w życiu gospodarczym swego kraju, piastując różne wysokie godności. Otrzymał tytuł lorda.

prophet" (wielki prorok) — tak go i dziś jeszcze nazywają jego wielbiciele [14].

Jest rzeczą niesporną, że Keynes był osobowością dużego formatu i że wszystko, z czym występował, było owocem jego własnego poglądu na rzeczy i ludzi. Wypada więc poświęcić nieco uwagi sylwetce Keynesa jako człowieka ze wszystkimi jego dodatnimi i ujemnymi cechami.

Nie brak ekonomistów, którzy za swe posłannictwo życiowe uważają solidaryzowanie się z opinią rządu. John Maynard Keynes do nich nie należał. Pamiętny jest jego konflikt z szefem brytyjskiej delegacji na konferencję pokojową w Wersalu, Lloydem Georgem [15]. Mając odmienny pogląd na potrzeby i zadania powojennej Europy, Keynes, który był członkiem wspomnianej delegacji, ostro starł się z jej przewodniczącym i dla tym silniejszego podkreślenia swego odmiennego stanowiska złożył mandat członka delegacji. Na tym jednak nie poprzestał: napisał i wkrótce ogłosił drukiem pracę, w której podtrzymał swoje negatywne stanowisko wobec — jego zdaniem błędnej — koncepcji rządu swego kraju. Tak powstał jego głośny traktat o ekonomicznych konsekwencjach pokoju [16]. Pogląd Keynesa streszczał się w tezie, że nie polityczne, lecz ekonomiczne determinanty powinny zadecydować o nowym, powojennym porządku w Europie.

Wyobraźnię Keynesa zaprzątała wizja zracjonalizowanego systemu kapitalistycznego — kapitalizmu unowocześnionego, wolnego od właściwych mu wad, nade wszystko zaś od niszczących gospodarkę narodową kryzysów ekonomicznych.

Wychodząc z założenia, że zasada „leseferyzmu" jest dla gospodarki narodowej szkodliwa, postulował ingerencję państwa w życie gospodarcze kraju. Kapitalizm — mówił on — nie może nadal istnieć na zasadzie samoregulacji: państwo powinno wziąć na siebie zadanie regulowania ekonomiki.

[14] Por. A. Sauvy, *Fertility and Survival*, Londyn 1961, s. 104.

[15] D. Lloyd George (1863—1945), angielski mąż stanu, przywódca liberałów, wielokrotny minister, w latach 1916—1922 szef rządu.

[16] J. M. Keynes, *The Economic Consequences of the Peace*, Londyn 1920, s. 3.

Tak ukształtowanemu światopoglądowi Keynesa niezmiernie przypadła do gustu teoria ludności optymalnej, głosząca zasadę ingerencji państwa w stosunki demograficzne kraju, by nadać im najlepszą, optymalną formę.

We wspomnianej wyżej pracy oprócz rozważań ekonomicznych i politycznych zawarł Keynes swoje uwagi na temat interesującej nas teorii. O teorii tej wyrażał się z uznaniem: wskazuje ona drogę optymalizacji stosunków demograficznych, co jest sprawą o znaczeniu narodowym. Nastał czas — pisał — kiedy każdy kraj powinien podjąć narodową politykę ludnościową, zmierzającą do utrzymania stanu ludności na najkorzystniejszym poziomie.

Raz jeszcze wypadło Keynesowi do tej sprawy powrócić, gdy do jego poglądów demograficznych krytycznie ustosunkował się inny poważny angielski ekonomista, sir William Beveridge. Zakwestionował on w szczególności — o czym dalej jeszcze będzie mowa — nadzieję Keynesa na możliwość bardziej korzystnego ukierunkowania procesów demograficznych na podstawie wskazań teorii ludności optymalnej. Polemizując z Keynesem, podkreślił jednak Beveridge z całym uznaniem jego zasługę, polegającą na rozbudzeniu w szerszych kołach społeczeństwa angielskiego zainteresowania problemami demograficznymi i na przywróceniu tym problemom należnej rangi [17].

Reagując na krytyczne uwagi Beveridge'a, Keynes podtrzymał swoją tezę o celowości podjęcia starań zmierzających do optymalizacji stanu ludności Wielkiej Brytanii i jej dalszej dynamiki. Wskazywał, że w następstwie wydarzeń wojennych optimum ludności Wielkiej Brytanii doznało osłabienia i że kraj powinien dostosować się do nowego stanu rzeczy, charakteryzującego się znacznym bezrobociem i innymi objawami przeludnienia. Wynikała stąd — zdaniem Keynesa — potrzeba osłabienia rytmu demograficznego oraz zahamowania dalszego wzrostu liczby ludności. Nie byłby również przeciwny pewnemu jej zmniejszeniu [18].

[17] W. H. Beveridge, *Unemployment*, Londyn 1930.

[18] J. M. Keynes, *A Reply to Sir William Beveridge*, „The Economic Journal", grudzień 1923.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, Keynesa czczono jak proroka. Z czego to wynikało? Najinteligentniejszy spośród współczesnych demografów Alfred Sauvy daje na to pytanie następującą odpowiedź: „*W teatrze* — powiedział kiedyś Tristan Bernard — *trzeba uraczyć publiczność właśnie tym, czego oczekuje* — oto prawo społeczne, które daleko wykracza poza sztukę dramatyczną [...] W czasie Wielkiego Kryzysu (1929—1933 — E. R.) społeczeństwo kapitalistyczne potrzebowało teorii, która pozwoliłaby mu odrzucić niektóre zagrożenia płynące z wolności, bez popadnięcia jednakże w zagrożenia, jakie stwarza kolektywizm. Ratunek był konieczny: człowiek połowy XX wieku nie chciał powrotu rygorów wieku poprzedniego, owe rygory bowiem wydawały mu się okrutne [...] Zbawca nazywał się Keynes, tak jak niegdyś Luter, Adam Smith czy Ricardo; są to coraz to inni ludzie, ale zawsze objawiają się jak dobroczynne bóstwa właśnie wtedy, gdy ludzkość ich potrzebuje. Keynes przyszedł zatem w odpowiednim czasie; to, czy jego doktryna jest „prawdziwa" czy też „fałszywa", nie ma właściwie większego znaczenia. Była potrzebna w pewnej fazie ewolucji, pozwoliła ludziom mieć nadzieję" [19].

Nadzieje Keynesa na stworzenie „naukowego kapitalizmu", który potrafiłby skutecznie rozwiązać wyłaniające się w krajach kapitalistycznych trudności gospodarcze, nie spełniły się: świat kapitalistyczny jest w dalszym ciągu miotany groźnymi dla jego istnienia wstrząsami. Nie doczekała się również praktycznego zastosowania pociągająca go teoria ludności optymalnej. Wszystko przemawiało za tym, że nauka Keynesa pójdzie w zapomnienie. Jeżeli to nie nastąpiło, jeżeli i dziś pozostaje ona jednym z filarów burżuazyjnej myśli ekonomicznej, to — zdaniem historyków doktryn ekonomicznych — tłumaczy się to faktem uchwycenia przez Keynesa szeregu prawidłowości charakteryzujących realne stosunki gospodarcze w kapitalizmie [20].

[19] A. Sauvy, *Théorie générale de la population*, t. I. *Economie et croissance*, Paryż 1963 (przekład A. Rudzińskiej).

[20] Por. J. Górski, W. Sierpiński, *Wybrane zagadnienia z historii myśli ekonomicznej...*, jw.. s. 112; A. Anikin, *Junost' nauki, žyzń i idiei myslitielej-ekonomistow do Marksa*, Moskwa 1972, s. 47, 50.

Nastrój euforii z biegiem czasu minął, a miejsce entuzjastów zajęli zwolennicy nowej teorii, opierający pozytywną jej ocenę na przekonaniu, że wskazuje ona właściwą drogę do rozpoznania i pokonania nękających ludzkość kłopotów demograficznych. Jest sprawą istotną, że w gronie osób akceptujących teorię ludności optymalnej (z takimi czy innymi zastrzeżeniami) nie zabrakło wybitnych demografów. O nich będzie teraz mowa.

Adolphe Landry

Ilekroć jest mowa o bogactwie francuskiej myśli demograficznej, zawsze staje przed nami postać dziś już nieżyjącego, wielce zasłużonego autora *Rewolucji demograficznej,* Adolpha Landry'ego. Zapisał się on w historii demografii francuskiej jako badacz-humanista, dla którego demografia jest nie tylko środkiem poznania, ale i działania — działania służącego dobru człowieka. Na tym tle stają się jasne dwa fakty: *primo* — nie mógł nie interesować się Landry zagadnieniem demograficznego optimum, nie mógł nie być jego zwolennikiem i *secundo* — musiał nadawać temu pojęciu treść odpowiadającą jego ideologii społecznej, a więc ideologii troski o człowieka.

Swoją aprobatę dla koncepcji ludności optymalnej uzasadniał Landry tym, że odchylenia od optimum, i to zarówno w górę (przeludnienie), jak i w dół (niedoludnienie), są dla społeczeństwa niekorzystne. W odniesieniu do Europy, dotkniętej od dłuższego czasu spadkiem urodzeń, obawiał się Landry tej drugiej ewentualności, czyli depopulacji. W przeżywanym przez Francję kryzysie demograficznym widział zapowiedź tego, co wcześniej czy później stanie się udziałem wszystkich krajów rozwiniętych.

W odróżnieniu od wielu innych demografów, dla których optimum jest wyrazem najkorzystniejszego układu stosunków ekonomicznych, Landry zalecał optimum społeczne, czym notabene ściągnął na siebie zarzut ze strony Johannesa Overbeeka. Oto co pisze holenderski demograf: „Idee Landry'ego w przedmiocie optimum są z konieczności kontradyktoryjne i raczej mgliste, ponieważ rozumowanie jego ma charakter emocjonalny na tle lęku

przed regresem ludnościowym Francji. Głosi on teorie, które mają wesprzeć jego życzenie, by Francja liczyła więcej ludności, co też tłumaczy jego wrogość wobec ekonomicznego optimum". Według Overbeeka, przesunięcie kryterium optymalności ze stosunków ekonomicznych na warunki socjalne odbiera teorii ludności optymalnej walor praktyczny [21]. Przy takim postawieniu sprawy krytyka jest wymierzona przeciw licznemu gronu zwolenników optimum społecznego. Sprawę tę można uważać za otwartą.

Alfred Sauvy

Skoro dotąd poświęcałem uwagę nie tylko dorobkowi, ale i osobowości autorów rozwijających doktrynę ludności optymalnej, nie mógłbym tego nie uczynić w stosunku do autora, który najbardziej doktrynę tę wzbogacił. Alfred Sauvy — bo o nim jest mowa — to wielka postać współczesnej demografii. Francuzi darzą go przydomkiem „papieża demografii". Znakomity historyk francuski Pierre Chaunu oświadcza: „M. Alfred Sauvy est bien sur le plus grand démographe vivant à l'heure actuelle" (Alfred Sauvy jest bez wątpienia największym spośród żyjących demografów) [22].

W moich pracach Alfred Sauvy zajmuje stale miejsce poczesne: jest on tym autorem, którego cytuję najczęściej, bo najwięcej znajduję u niego oryginalnych i głębokich, z całą ostrością formułowanych myśli. Pisałem kiedyś, że Alfred Sauvy i Boris Urłanis odgrywają we współczesnej demografii taką rolę, jaką w filozofii starożytnej odgrywali Platon i Arystoteles [23]. Profesora Urłanisa nie ma już wśród żyjących, ale Alfred Sauvy w dalszym ciągu wzbogaca wiedzę demograficzną swymi znakomitymi pracami.

W swej podstawowej pracy, jaką jest tłumaczona na wiele języków *Théorie générale de la population,* Sauvy poświęca wiele

[21] Por. J. Overbeek, *Comparative Thoughts on Overpopulation between the Two World Wars,* Rotterdam 1970, s. 237—239.

[22] P. Chaunu, *La crise démographique française,* w: *Le défi démographique,* Praca zbiorowa, Paryż 1979, s. 9.

[23] E. Rosset, *Eksplozja demograficzna,* Warszawa 1978, s. 11.

miejsca problematyce ludności optymalnej. Wskazuje, że pojęcie ludności optymalnej ułatwia analizę społeczeństwa ludzkiego. Jeżeli nawet w praktyce optimum nie da się określić ani osiągnąć, to i tak pojęcie to pozostaje cennym punktem odniesienia, ułatwiającym ocenę zjawisk demograficznych i ich zrozumienie.

Z nazwiskiem Sauvy'ego związana jest innowacja o największym znaczeniu: jeśli do tego czasu przedmiotem zainteresowania demografów był optymalny stan ludności, to Sauvy wskazał na celowość badania optymalnej reprodukcji ludności. Zalecił więc przejście od optimum statycznego do optimum dynamicznego. Pozwolę tu sobie wtrącić własną ocenę wniesionej przez francuskiego demografa innowacji. Uważam ją za niezmiernie cenną, nie sądzę natomiast, by tym samym należało wyrugować z pola naszego widzenia optimum statyczne. Każde z nich ma inną treść poznawczą i każde z nich, moim zdaniem, jest potrzebne i użyteczne.

Donald J. Bogue

Z grona wybitnych przedstawicieli wiedzy demograficznej wymienię jeszcze, jako gorącego rzecznika idei ludności optymalnej, Donalda J. Bogue'a. Bogue, który jest autorem znakomitego podręcznika demografii [24], oświadcza, że w chwili obecnej większość badaczy społecznych jest niechętna zarówno idei ludności stacjonarnej, jak i idei szybkiego lub bardzo szybkiego wzrostu liczby ludności: pierwszeństwo oddaje się idei ludności optymalnej, i to mimo świadomości kłopotów, z jakimi związane jest wyznaczenie optimum.

Rozszerzanie się zasięgu idei optymalizacji

Nie da się zaprzeczyć, że teoria ludności optymalnej jest produktem myśli ekonomicznej. Wskazuje na to już sam fakt, że twórcy tej teorii Edwin Cannan i Knut Wicksell byli ekonomistami. Na to, że teoria ludności optymalnej w swej pierwotnej, canna-

[24] D. J. Bogue, *Principles of Demography*, Nowy Jork 1969.

nowskiej czy wicksellowskiej postaci miała „duszę" ekonomiczną, wskazuje Alfred Sauvy. Pisze on, iż jest to teoria ograniczona do celów ekonomicznych, uznanych za narzucające się z taką oczywistością, że nawet zwykle nie omawia się ich szerzej. Opinię francuskiego demografa uzupełniłbym uwagą, że to ekonomiczne uwarunkowanie koncepcji optimum jest w istocie odbiciem ścisłych związków łączących zjawiska demograficzne z procesami ekonomicznymi [25].

Również w swym dalszym rozwoju idea optimum budziła wśród ekonomistów szerokie zainteresowanie. Efektem tego zainteresowania stało się rozciągnięcie problemu optymalizacji na różne dziedziny życia gospodarczego.

W okresie międzywojennym przedmiotem dyskusji stał się problem optymalnego zużycia zasobów naturalnych. Potrzebę optymalizacji w tej dziedzinie motywowano tym, że nieostrożne korzystanie z dóbr naturalnych musiałoby przyspieszyć koniec życia ludzkiego na Ziemi. U podstaw takiego rozumowania leżało założenie, że rodzaj ludzki trwać będzie tak długo, póki będzie coś do dzielenia z „babki", jaką stanowią zasoby naturalne; gdy „babka" zostanie „zjedzona", rodzaj ludzki wygaśnie.

Wyznawca tej teorii, amerykański ekonomista H. Hotelling wypracował tzw. „cake-eating model", czyli model konsumpcji „babki", który miał wskazać optymalny poziom zużycia zasobów naturalnych. Propagował on tezę, że trwanie rodzaju ludzkiego jest odwrotnie proporcjonalne do stopy życiowej: im wyższa stopa życiowa, tym szybciej wyczerpują się zasoby naturalne i tym rychlej rodzaj ludzki przestanie istnieć. Podkreślał też, że sprawa ma ważny aspekt moralny, gdyż nadmiernym zużyciem dóbr naturalnych ludzie skracają nie własne życie, lecz życie swych następców [26].

[25] To samo słyszymy z ust ekonomisty. „Istnieje niezmiernie wiele powiązań i wzajemnych uzależnień trendów ludnościowych i trendów rozwoju społeczno-ekonomicznego. Nie można tych zjawisk traktować oddzielnie, gdyż ich źródłem i siłą motoryczną są zazwyczaj wspólnie przebiegające przeobrażenia strukturalne" (K. Secomski, *Polityka społeczno-ekonomiczna. Zarys teorii*, Warszawa 1970, s. 310).

[26] H. Hotelling, *The Economics of Exhaustible Resources*, „Journal of Political Economy" 1931 (za: R. Lecomber, *Economic Growth versus the Environment*, Londyn i Basingstoke 1975).

Pesymistyczna koncepcja szybkiego zbliżania się do „końca świata" znalazła przeciwwagę w postaci teorii odnawiania się zasobów naturalnych lub ich substytucji. Nowszy wykład tej teorii można znaleźć w pracy P. Dasgupty i G. Heala, opublikowanej w 1974 r. Autorzy podtrzymują ideę optymalnej konsumpcji dóbr naturalnych, ale plasują ją na wyższym poziomie [27]. Koncepcja zamienności zasobów wyczerpalnych przekreśla wizję wygaśnięcia rodzaju ludzkiego [28].

Szerokiego rozpowszechnienia doznały po drugiej wojnie światowej badania nad optymalizacją inwestycji. Zajmowali się tym problemem m.in. Branco Horvat (1958), Amartya K. Sen (1961), Thomas Balogh (1962).

Ideę optymalizacji stosunków ekonomicznych krzewi Jan Tinbergen. W okresie, kiedy idea optimum zdawała się być pogrzebana — chodzi o początek lat pięćdziesiątych — uczony holenderski poparł ją swym, już wtedy znacznym autorytetem naukowym. Omawiając nowoczesne techniki polityki ekonomicznej, Tinbergen wyeksponował tę, która — według jego słów — „pozwala określić politykę optimum dla osiągnięcia założonych celów" [29]. Optymalizacja procesów i struktur ekonomicznych staje się odtąd powszechnie uznanym postulatem. Wyznawcy teorii optimum z grona demografów znaleźli sojuszników wśród nowocześnie myślących ekonomistów.

Fetysz „wielkości" został strącony z piedestału przez angielskiego eksperta ekonomicznego E. F. Schumachera, który rzucił hasło „small is beautiful". Zdobyło ono sobie światowy rozgłos. E. F. Schumacher (1911—1977) reprezentował pogląd, że głęboki kryzys, w jakim znalazła się gospodarka narodowa świata zachodniego, jest konsekwencją dotychczasowego, nadmiernie szybkiego rozwoju. Pisał on: „...the changes of the last twenty-five years, both in the quantity and in the quality of man's industrial pro-

[27] P. Dasgupta, G. Heal, *The Optimal Depletion of Exhaustible Resources*, „Review of Economic Studies" 1974 (za R. Lecomber, jw.).

[28] Bliżej o tym: R. Lecomber, jw., s. 46—49.

[29] J. Tinbergen, *Techniques modernes de la politique économique*, tłum. z ang., Paryż 1961.

cess, have produced an entirely new situation — a situation resulting not from our failures but from what we thought were our greatest successes" (zmiany, jakie zaszły w ostatnich dwudziestu pięciu latach zarówno w ilości, jak i w jakości procesów przemysłowych, spowodowały całkowicie nową sytuację — sytuację wynikającą nie z naszych niepowodzeń, lecz z tego, co uważaliśmy za nasze największe osiągnięcia; tłum. własne)[30]. Z cytatu tego niedwuznacznie wynika myśl autora, że najnowsze kłopoty gospodarcze Zachodu są rezultatem przekroczenia ekonomicznego optimum.

Idea optymalizacji procesów i struktur ekonomicznych jest szeroko rozwijana w ZSRR. Na łamach czasopisma „Woprosy ekonomiki" ukazał się w 1966 r. artykuł A. Notkina na temat kryteriów optymalności rozwoju ekonomicznego, a w 1970 r. tę samą kwestię omówił A. Wajnsztejn. Szerzej ujętą problematykę ekonomicznego optimum zaprezentowali A. Aganbegian, K. Bagrinowski i A. Granberg w pracy pt: *Sistiema modielej narodnochoziajstwiennogo płanirowanija*[31].

Przykładów tych starczy, by stwierdzić, że w sferze zagadnień ekonomicznych koncepcja optimum znalazła szerokie zastosowanie.

Miejsce optymalizacji w cybernetyce

Gorącym rzecznikiem optymalizacji w odniesieniu do wszelkich procesów, którymi można sterować, jest polski cybernetyk Marian Mazur. W rozmowie z redaktorem Polskiego Radia Jerzym Mikke (twórcą znakomitej serii „Wizerunki ludzi myślących") profesor Mazur rozwinął swój pogląd na optymalizację. Z całą słusznością podkreślił, że wyniki podjętych zabiegów optymalizacyjnych są zależne od prawidłowego postawienia sprawy. „Poszu-

[30] E. F. Schumacher, *Small is Beautiful, A Study of Economics as if People Mattered*, Londyn 1973, s. 15 (przekład polski: *Małe jest piękne. Spojrzenie na gospodarkę świata z założeniem, że człowiek coś znaczy*, Warszawa 1981).

[31] Przekład polski: *Modele matematyczne w planowaniu gospodarczym*, Warszawa 1974.

kiwanie decyzji optymalnej — powiedział — będzie bezwartościowe, jeżeli postawienie problemu nie zostało zoptymalizowane". W tych słowach zawarty jest postulat optymalizacji procedury optymalizacyjnej — postulat jak najbardziej słuszny i jak najbardziej na czasie.

Odnotujmy jeszcze wybiegającą w przyszłość uwagę naszego uczonego: „I chyba nie przesadzę, jeśli powiem, że losy cywilizacji będą zależne głównie od rozwoju optymalizacji" [32].

Uwaga końcowa

W zasięgu naszej penetracji znalazł się zastęp badaczy, którzy z całym przekonaniem, niekiedy nawet z entuzjazmem, zaaprobowali teorię „optimum" z myślą o uczynieniu jej drogowskazem wszelkiego działania społecznego. Użyczając nowej teorii swego poparcia i popularyzując ją we własnych, drukiem ogłaszanych pracach, owi badacze stawali się pionierami idei wcielania tej teorii w życie.

Grono autorów aprobujących teorię ludności optymalnej jest znacznie szersze, niżby to wynikało z naszej, z konieczności szczupłej galerii jej wyznawców. Już sam przykład Karola Kautskiego wskazuje, iż nowa teoria zdobyła żywy aplauz wśród osób spoza grona profesjonalnych demografów. A oto inny, nie mniej wymowny przykład: wybitny angielski historyk i filozof, dziś już nieżyjący Arnold Toynbee, odrzucając ideę maksymalnego wzrostu liczby ludności i przeciwstawiając jej ideę maksymalnej pomyślności społeczeństwa, zaprezentował klasyczną koncepcję socjalnego optimum [33].

Sporo uwagi poświęciliśmy Johnowi Maynardowi Keynesowi — nic w tym dziwnego, jest to przecież centralna postać w burżuazyjnej ekonomii politycznej pierwszej połowy XX w. Decydująca jest tu sprawa, która została podkreślona przez polskich ekonomistów: oto, podczas gdy w rok po śmierci Keynesa,

[32] Por. J. Mikke, *Wizerunki ludzi myślących*, Warszawa 1973.

[33] „Maximum welfare, not maximum population, is our human objective" — głosił A. Toynbee.

czyli w 1947 r., mówiono o „rewolucji keynesowskiej" w teorii ekonomicznej Zachodu [34], to dziś — jak stwierdzają nasi uczeni — „rewolucyjny" w swoim czasie keynesizm staje się jak gdyby ortodoksją myśli burżuazyjnej [35]. Nie pierwsza to i nie ostatnia teoria, którą zmieniające się (dziś szybciej niż kiedykolwiek przedtem) życie pozbawia waloru aktualności i z której czyni zabytek archiwalny. Nie jest to co prawda dobry horoskop dla teorii ludności optymalnej: i ją może z czasem spotkać podobny los, nie jest to jednak — według mojej oceny — moment bliski. Teoria ludności optymalnej powinna długo jeszcze służyć porządkowaniu stosunków demograficznych na naszej planecie.

[34] Por. L. R. Klein, *The Keynesian Revolution*, Nowy Jork 1947.
[35] *Historia myśli ekonomicznej*, red. S. Żurawicki, jw., s. 356.

Rozdział siódmy

Przeciwnicy teorii ludności optymalnej

Teoria ludności optymalnej narodziła się w świecie zachodnim i tam też najwcześniej uformowały się o niej opinie, z jednej strony dodatnie, czasem nawet — jak widzieliśmy — entuzjastyczne, z drugiej zaś ujemne, niekiedy wręcz druzgocące. Zajmiemy się obecnie stanowiskiem tych autorów zachodnich, którzy do teorii ludności optymalnej ustosunkowali się negatywnie. Nie stracimy z oczu i stanowiska pośredniego: część autorów zachodnich nie aprobowała interesującej nas teorii, ale też jej nie odrzucała.

O stosunku autorów radzieckich do teorii ludności optymalnej — stosunku, który przechodził różne koleje — będzie mowa osobno.

Notatka wstępna

Nowe teorie natrafiają zazwyczaj na sprzeciw, i to różnego rodzaju: jedni odrzucają je z powodów metodologicznych, inni — z przesłanek ideologicznych. Również jeżeli chodzi o rozpatrywaną przez nas teorię, to znaleźli się — i dziś jeszcze się znajdują — niechętnie do niej nastawieni autorzy, z których część deklaruje już nie krytyczny, lecz wręcz wrogi stosunek do teorii, a czasem nawet do samej koncepcji ludności optymalnej.

Opozycja w stosunku do teorii ludności optymalnej ujawniła się już na kongresie genewskim w 1927 r.: część osób zabierających głos w dyskusji wyrażała wątpliwości co do praktycznej użyteczności tej na pierwszy rzut oka pociągającej teorii. Front opozycji doznał wzmocnienia, kiedy w charakterze przeciwników teorii ludności optymalnej zdeklarowali się ekonomiści tej miary, co sir William Beveridge, a po nim Gunnar Myrdal.

W szeregach przeciwników teorii ludności optymalnej znaleźli się poza tym: Warren S. Thompson, Alva Myrdal, Gerhard Mackenroth, Paul Vincent i wielu innych.

Zarzuty stawiane teorii ludności optymalnej

Jakiego rodzaju pretensje pod adresem teorii „optimum" wnosili i nadal wnoszą jej przeciwnicy? Pozwoli nam zdać sobie z tego sprawę penetracja indywidualnych wypowiedzi na ten temat. Na niektóre, bardziej generalne zarzuty wskażę już teraz.

W rachunku optymalizacyjnym bierze się pod uwagę jedynie zmiany wywołane w stanie ludności przez wybrany czynnik, w stosunku zaś do innych czynników stosuje się klauzulę „ceteris paribus", co nie jest słuszne. Z tego właśnie powodu krytykowano teorię ludności optymalnej (Myrdal, Hicks). Innego zdania jest M. Gottlieb: klauzulę „ceteris paribus" określa on jako rozsądną hipotezę roboczą [1].

Uwaga Gottlieba wydaje się być o tyle słuszna, że zadanie demografa jest ograniczone: ma on ustalić, jaki wpływ na ekonomiczny czy społeczny dobrobyt kraju wywiera tylko jeden czynnik, mianowicie wyizolowany czynnik demograficzny. Przeciw uwadze Gottlieba przemawia natomiast fakt, że manipulując czynnikiem demograficznym wywołujemy określone zmiany w działaniu innych, pozademograficznych czynników, które ze swej strony mogą wpływać na pomyślność ekonomiczną czy społeczną kraju korzystnie lub niekorzystnie.

[1] Por. *The Determinants and Consequences of Population Trends, New Summary of Findings on Interaction of Demographic, Economic and Social Factors*, t. I, ONZ, Nowy Jork 1973.

Innym mankamentem rachunku optymalizacyjnego jest niepewność otrzymanego wyniku: różnym kryteriom optymalności odpowiadają różne, niekiedy wręcz przeciwne optima. Kanadyjski ekonomista T. J. Samuel przypomina, że Javaharlal Nehru w 1948 roku mówił o dwoistości możliwych ocen sytuacji demograficznej Indii: równie dobrze można uznać Indie za kraj przeludniony, jak i niedoludniony — wynik zależy od obranego kryterium optymalności [2].

W obu wymienionych kwestiach, zresztą i w niektórych innych, ani przeciwnicy teorii ludności optymalnej, ani jej obrońcy nie wypowiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Istnieje nadal rozległe pole do dyskusji i do innowacji, które by uwolniły tak ważny instrument poznawczy, jakim jest demograficzne optimum, od jego nie przezwyciężonych dotąd słabości.

Warren S. Thompson

Jednym z pierwszych oponentów, kwestionujących zasadność teorii ludności optymalnej, był amerykański demograf Warren S. Thompson, autor licznych prac z zakresu demografii, w tej liczbie wielokrotnie wznawianej i rzeczywiście dobrej pracy pt. *Population Problems* (piąte wydanie tej książki przy współpracy D. T. Lewisa) [3].

Swym wątpliwościom co do waloru charakterystyki nazwanej ludnością optymalną dał wyraz Thompson już na pamiętnym genewskim kongresie demograficznym (1927 r.), który zapoczątkował szerszą dyskusję na temat tej właśnie charakterystyki. Thompson nie był przekonany o słuszności założenia, według którego optymalną jest taka ludność, która cieszy się największym dobrobytem materialnym. Koncepcji tej przeciwstawił ideał pomyślności niematerialnej, na którą składają się elementy duchowe i moralne. Dla porządku odnotujmy, że Thompson nie był jedynym, który

[2] T. J. Samuel, *The Development of India's Policy of Population Control*, w: *Readings in Population*, red. W. Petersen, Nowy Jork 1972, s. 391.

[3] W. S. Thompson, D. T. Lewis, *Population Problems*, wyd. 5, Nowy Jork 1965.

z tego powodu podważał na kongresie genewskim tradycyjną koncepcję ludności optymalnej.

Zdaniem Thompsona, prawidłowemu określeniu demograficznego optimum stoi na przeszkodzie nie w pełni dotąd wyjaśniona wzajemna zależność ekonomiki i liczby ludności. Wbrew tezie, wypowiadanej przez niektórych autorów, Thompson sądzi, że z niskim przyrostem ludności nie idzie w parze wzrost dobrobytu gospodarczego. Mamy tu do czynienia z hipotezą, której — według przekonywającej uwagi H. Adebahra — udowodnić nie można: istnieje wiele innych czynników oddziałujących równocześnie na poziom dobrobytu gospodarczego.

William Beveridge

Sir William Henry Beveridge (1879—1963), angielski ekonomista i polityk społeczny, łączył w sobie cechy badacza i działacza. Jako badacz, interesował się głównie problemami zatrudnienia. Z ogłoszonych przezeń prac szerszy rozgłos zdobyły: *Unemployment* (1909, 1930) i *Full Employment in a Free Society* (1944). W zasięgu jego bliższych zainteresowań znajdowały się również zagadnienia demograficzne, co zresztą jest dla polityków społecznych typowe. Działał z dużym powodzeniem w administracji gospodarczej i społecznej. Organizował brytyjskie urzędy pracy, opracował dla swego kraju systemy racjonowania przydziału żywności w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej. Z jego nazwiskiem związana jest reforma angielskiego systemu ubezpieczeń społecznych, dokonana w myśl opracowanych przezeń wytycznych (tzw. plan Beveridge'a).

Do teorii ludności optymalnej miał Beveridge stosunek negatywny, czemu — jak już wiemy — dał wyraz w polemice ze współczesnym mu czołowym angielskim ekonomistą Johnem Maynardem Keynesem [4]. Przeciwstawiając się keynesowskiej tezie o praktycznej przydatności rachunków optymalności, Beveridge ironicznie zauważył, że gdyby dzięki jakimś nieziemskim siłom

[4] W. Beveridge, *Unemployment*, jw.

powiodło się ekonomiście we śnie ustalić optymalny stan ludności dla Wielkiej Brytanii, to chcąc być w zgodzie z prawdą, musiałby po przebudzeniu się nad ranem przyznać, iż optimum to jest już w owej chwili nieaktualne. Miało to oznaczać, że w warunkach ustawicznej fluktuacji stosunków społecznych i ekonomicznych określenie ludności optymalnej w ogóle nie jest możliwe.

Gunnar Myrdal

Do teorii ludności optymalnej odniósł się negatywnie głośny ekonomista szwedzki Gunnar Myrdal. Już w 1940 r., a więc niejako na progu swej wielkiej kariery naukowej, Myrdal wystawia teorii ludności optymalnej świadectwo czegoś zupełnie bezsensownego i bezużytecznego: jest to — oświadczył on — jedna z najbardziej bezpłodnych teorii, jakie kiedykolwiek były rozwijane w dziedzinie demografii [5]. Dezawuował w ten sposób teorię, która przecież w niemałej mierze stanowi produkt szwedzkiej myśli ekonomicznej. W normalnych warunkach wystąpienie Myrdala wywołałoby zapewne ostrą reakcję ze strony bądź co bądź licznych adherentów zdezawuowanej przez niego teorii, lecz był to czas wojny, która — rzecz jasna — paraliżuje dyskusję naukową („inter arma silent musae").

Do teorii ludności optymalnej powrócił profesor Myrdal w ćwierć wieku później, by raz jeszcze poddać ją bezpardonowej krytyce. W swej głośnej pracy, poświęconej dramatowi Azji, ekonomista szwedzki ponowił twierdzenie, że przypisywana wspomnianej teorii funkcja instrumentu optymalizacji stosunków ludnościowych nie zdaje egzaminu: wszelkie próby wykorzystania jej do tego celu okazały się nieefektywne. Autor odrzuca myśl, że teoria ludności optymalnej w jej statycznej czy dynamicznej formie mogłaby być z pożytkiem zastosowana do rozwiązania problemów ludnościowych krajów Trzeciego Świata. Swoje rozwa-

[5] G. Myrdal, *Population. A Problem for Democracy*, Cambridge, Mass., 1940, s. 26.

żania z tego zakresu kończy Myrdal konkluzją o bezpłodności teorii społecznych czy ekonomicznych, oderwanych od życia [6].

Alva Myrdal i Paul Vincent

Z nie mniej surową krytyką pod adresem nowej teorii wystąpili Alva Myrdal (żona Gunnara Myrdala) i francuski demograf Paul Vincent.

We wspólnie ogłoszonej pracy zarzucili teorii ludności optymalnej, że jest naukowo i praktycznie bezużyteczna: próby jej praktycznego zastosowania, zresztą nieliczne, nie wyszły poza osobiste odczucia autorów rachunków i miały niewiele wspólnego z teorią. Autorzy wskazywali też na maltuzjański rodowód krytykowanej teorii: „Teoria ta stanowi wariant teorii maltuzjańskiej o presji demograficznej i o środkach utrzymania" [7].

Joan R. Robinson

Do mniej przyjaznych należy też opinia sformułowana przez znaną angielską ekonomistkę Joan R. Robinson. Jednym z najważniejszych, nienowych zresztą zarzutów, jakie wysuwa J. Robinson, jest to, że w teorii optimum w jej dotychczasowej postaci przechodzi się do porządku nad nierówną w świecie kapitalistycznym dystrybucją dochodu narodowego. Inna uwaga krytyczna J. Robinson sprowadza się do tego, że poziom dobrobytu ludności nie zależy tylko od jej liczby: zmienia się on pod wpływem wzrostu gospodarczego, niezależnie od istniejącego stanu ludności [8]. Jak to często bywa, krytykujący są z kolei krytykowani: J. D. Pitchford zarzuca pani Robinson, iż jej krytycyzm w stosunku do koncepcji ludności optymalnej jest „unfair" [9].

[6] G. Myrdal, *Asian Drama: An Inquiry into the Poverty of Nations*, Nowy Jork 1968.

[7] A. Myrdal, P. Vincent, *Sômmes-nous trop nombreux?*, Paryż 1950.

[8] J. R. Robinson, *The Accumulation of Capital*, Londyn 1956.

[9] J. D. Pitchford, *Population in Economic Growth*, Amsterdam—Londyn—Nowy Jork 1974, s. 88.

Gerhard Mackenroth

Dziś już nieżyjący zachodnioniemiecki demograf, profesor Gerhard Mackenroth określał teorię ludności optymalnej jako „eksperyment myślowy, pozbawiony praktycznej wartości i nie rokujący najmniejszych korzyści w badaniu historycznego procesu społecznego" [10].

Corrado Gini

Demograf włoski, nieżyjący już profesor Uniwersytetu Rzymskiego, Corrado Gini należał do grona wybitnych przedstawicieli naszej dyscypliny. Wyróżniał się niezwykłą pracowitością, erudycją i stanowczością głoszonych, niejednokrotnie kontrowersyjnych, poglądów. W stosunku do teorii ludności optymalnej zajmował stanowisko zdecydowanie negatywne. Skłonny był widzieć w niej „wymysł" apologetów krajów bogatych, usatysfakcjonowanych osiągniętym rozwojem ekonomicznym i ludnościowym, a nieczułych na potrzeby krajów opóźnionych tak w jednym, jak i drugim rozwoju. Dołączał do tego cały katalog wad owej teorii. W konsekwencji odrzucał rolę optimum jako wytycznej dla rządowej polityki ludnościowej.

Stefan Szulc

Nasz czołowy demograf okresu międzywojennego i pierwszych lat powojennych profesor Stefan Szulc (1881—1956), człowiek mądry i ostrożny, nie odrzucał teorii ludności optymalnej, ale też jej nie polecał. Był zdania, iż teoria ta jest obarczona wadami, które sprawiają, że wykonany rachunek optymalizacyjny może okazać się błędny.

[10] G. Mackenroth, *Bevölkerungslehre: Theorie, Soziologie und Statistik der Bevölkerung*, Berlin 1953, s. 324.

Oleg Ziman

Z krytyką teorii ludności optymalnej wystąpił na międzynarodowej konferencji demograficznej, połączonej z dorocznym zgromadzeniem The World Population Society (Waszyngton 1975), Oleg Ziman z Uniwersytetu Cincinnati. W referacie pt. *Concepts of Optimum Population and Quality of Life: Search for an Adequate Paradigm* podniósł on, że w zależności od przyjętego kryterium optymalności można badaną sytuację demograficzną uznać równie dobrze za wysoce korzystną, jak i wysoce niekorzystną. Ziman nie odrzuca krytykowanej teorii, zaleca natomiast najdalej idącą ostrożność w posługiwaniu się nią.

Hubertus Adebahr

Tezę o praktycznej nieprzydatności teorii optimum ponowił zachodnioniemiecki ekonomista Hubertus Adebahr [11]. „Nie trzeba długich objaśnień, aby stało się jasne, że eksperyment myślowy, któremu teoria optimum zawdzięcza swój żywot, nie nadaje się do praktycznego zastosowania" (s. 66).

W podobnym duchu utrzymane są inne wypowiedzi Adebahra, na przykład:

— „W rozwoju historycznym punkt optymalny nigdy nie został osiągnięty" (s. 68);

— „Praktyczne uzyskanie optymalnej liczby ludności natrafia na niezwykłe trudności; wobec stałej zmiany optymalnego stanu ludności obliczenie optimum jest absolutnie niemożliwe" (s. 138);

— „Wynik tej pracy polega na ustaleniu, że teoria optimum nie przedstawia godnego zaufania instrumentu polityki gospodarczej, ponieważ optymalna liczba ludności lub optymalny zakres nie mogą być określone nawet z przybliżoną dokładnością" (s. 143).

Wprawdzie w swych rozważaniach szczegółowych Adebahr zajmuje się jedynie s t a n e m ludności optymalnej (co zresztą jest słabą stroną jego pracy, skoro teorię ludności optymalnej sto-

[11] H. Adebahr, *Die Lehre von der optimalen Bevölkerungszahl*, jw.

suje się dziś nie do stanu, lecz do dynamiki ludności), niemniej jednak zacytowane jego uwagi nie pozostawiają wątpliwości co do tego, iż swój zdecydowanie negatywny stosunek do teorii ludności optymalnej rozciąga on na całość zjawisk i procesów demograficznych. Jedyne ustępstwo gotów jest Adebahr uczynić na rzecz migracji: pożądane manipulowanie faktyczną liczbą ludności — oświadcza on — jest w tym przypadku możliwe, jakkolwiek z pewnymi, i to dosyć istotnymi ograniczeniami.

Powróćmy do wyżej zacytowanej końcowej uwagi Adebahra Wbrew zastrzeżeniom, wypełniającym jego książkę od początku do końca, autor nie odrzuca tak namiętnie krytykowanej teorii. Co więcej, ostatni rozdział swej pracy poświęca propozycjom mającym na celu lepsze zastosowanie teorii „optimum" (dosłownie: Vorschläge zur besseren Anwendbarkeit der Optimumtheorie). Ten zdecydowany przeciwnik teorii ludności optymalnej, gdy miał wypowiedzieć swoje ostatnie słowo w sprawie jej przydatności, nie zdobył się — jak widzimy — na to, by ją pogrzebać. Wolał narazić się na zarzut braku konsekwencji, niż skazać na banicję teorię, która być może okaże się dobroczynnym dla ludzkości darem nauki. Umiar, jaki wykazał Adebahr w swym „ostatnim słowie", rehabilituje go jako człowieka dobrej woli.

Hans Wilhelm Jürgens

Optimum ludnościowe znalazło swego nowego przeciwnika w osobie zachodnioniemieckiego antropologa i demografa Hansa Wilhelma Jürgensa. Oświadcza on, że dotychczasowe próby zdefiniowania i określenia takiego optimum były bardzo liczne, ale bez względu na sposób ujęcia okazały się daremne („aussichtslos"). Toteż — według zapewnień autora — zostały, przynajmniej na naszym kontynencie, zarzucone. Tymczasem ostatnio koncepcja ludności optymalnej wypłynęła na nowo, jakkolwiek podstawa naukowa do tego celu się nie rozszerzyła. Optimum ludności pozostało w przekonaniu Jürgensa — mitem [12].

[12] H. W. Jürgens, *Strategien der Bevölkerungsplanung*, w: *Die Zukunft des Wachstums, Kritische Antworten zum „Bericht des Club of Rome"*, red. H. von Nussbaum. Düsseldorf 1973, s. 113—114

Sceptycy

Obok zdecydowanych zwolenników teorii ludności optymalnej i nie mniej stanowczych jej przeciwników istnieje bynajmniej nie drobny zastęp autorów, którzy zajmują w tym przedmiocie stanowisko pośrednie. Mam na myśli sceptyków, którzy nie odrzucają tej teorii, ale też nie wierzą w możność jej praktycznego zużytkowania. Jest to, rzec można, pozycja pośrednia między afirmacją a negacją.

Dosyć typowym przedstawicielem takiej postawy jest uczony francuski Jean Fourastié. O koncepcji ludności optymalnej mówi on, że „ma z pewnością wielkie znaczenie". Tuż potem jednak podważa tę ocenę, pisząc: „Podczas gdy jest jasne, że gęstość zaludnienia bliska zera, jak i ta, która wyraża się liczbą 1000 mieszkańców na 1 hektar, są niemal w równym stopniu nie do zniesienia, to jednocześnie nie potrafimy dotąd wskazać wielkości pośredniej, która wyrażałaby optimum" [13].

Powodów do sceptycyzmu jest dziś więcej, niż ich było dawniej. Jeden z czołowych amerykańskich demografów Ronald Freedman zwraca uwagę, że w ciągu ostatnich czterdziestu kilku lat wiedza o ludności nie tylko nie zyskała na jasności, lecz wręcz się skomplikowała, a nastąpiło to wskutek znacznego wzrostu zasobu danych mówiących o stanie i rozwoju stosunków demograficznych. Wokół niejednej starej teorii — stwierdza Freedman — powstały wątpliwości zrodzone przez nowe dane [14].

Konkretnie do teorii ludności optymalnej odnosi te wątpliwości kanclerz Medycznego Ośrodka Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco, Philip R. Lee. Charakteryzując tę teorię, wskazuje on, że „wiele kwestii w chwili obecnej nie dopuszcza właściwej odpowiedzi, ponieważ nie w pełni dotąd znamy konsekwencje różnych sytuacji" [15].

[13] J. Fourastié, *Lettre ouverte à quatre milliards d'hommes*, Paryż 1970, s. 32—33.

[14] R. Freedman, *Theories of Fertility Decline: A Reappraisal*, w: *World Population and Development. Challenges and Prospects*, red. Ph. M. Hauser, Syracuse, N.Y., 1979, s. 63.

[15] Ph. R. Lee, *Health Services and an Optimum Level of Population*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, jw., s. 239.

Sceptycy nie skazują teorii ludności optymalnej na banicję. Jak mogliśmy się o tym przekonać, mówią oni o dzisiejszych trudnościach, przed którymi stają optymalizatorzy stosunków demograficznych. Jest w tym pewna nuta nadziei, że nie zawsze tak będzie. Osobiście przychylam się do takiego punktu widzenia: przyjmuję, że komplikacje, o których była mowa, stanowią pewien niezbędny etap na drodze do urealnienia wiedzy o ludności i jej optymalnym rozwoju.

Krytyczny okres w dziejach teorii ludności optymalnej

Autorzy francuskiego podręcznika historii doktryn ekonomicznych, Gide i Rist, podsumowując swe bogate doświadczenie badawcze, stwierdzają, że w ewolucji wspomnianych doktryn można dostrzec pewien rytmiczny ruch wahadłowy: teoria, która z chwilą pojawienia się stała się przedmiotem żywszego zainteresowania, po jakimś czasie idzie jakby w zapomnienie, by następnie odrodzić się w zmienionej postaci [16]. Taki był również los teorii ludności optymalnej, wystawionej zresztą na działanie szczególnych okoliczności.

Wszystko sprzysięgło się, by żywe zainteresowanie problematyką optymalizacyjną nie trwało długo. Przez kilka lat świat kapitalistyczny znajdował się w kleszczach Wielkiego Kryzysu (1929—1933), a po jego wygaśnięciu zaczęło ludzi straszyć groźne widmo kataklizmu wojennego. Optymalistów przestano słuchać — wyrocznią stali się katastrofiści. Ich wróżby, niestety, spełniły się: druga wojna światowa, która wybuchła w 1939 r., pochłonęła dziesiątki milionów istnień ludzkich. Zamiast upragnionej optymalizacji przyszła masakra i masowa eksterminacja ludności.

Nic więc dziwnego, że po skończonej wojnie, konkretnie w latach pięćdziesiątych, teoria ludności optymalnej zdawała się być bliska całkowitego upadku. W świecie zachodnim mało kto już się nią zajmował. W Związku Radzieckim została potępiona jako

[16] Ch. Gide, Ch. Rist, *Histoire des doctrines économiques*, wyd. 6, Paryż 1944 (z przedmowy).

produkt myśli maltuzjańskiej. Miał więc pełne podstawy Alfred Sauvy, by w 1958 r. stwierdzić, że koncepcja ludności optymalnej jest niemal zarzucona [17].

Mimo wszystko teoria ta ostała się. Musi mieć jakiś urok i jakąś magnetyczną siłę teoria, o której mówi Vladimir Srb, że stale odżywa („teorie vždy znovu oživa") [18]. Nekrolog z lat pięćdziesiątych okazał się przedwczesny.

Optimum intuicyjne zamiast opartego na modelu matematycznym

Teoria ludności optymalnej zakłada określenie optimum na podstawie matematycznego modelu uwzględniającego warunki czasu i miejsca. Próby stworzenia takiego modelu jak dotąd nie powiodły się. W takiej sytuacji demografowie sięgają do optimum opartego na własnej znajomości rzeczy i na własnych ocenach tego, co jest korzystne. Chodzi tu w istocie o optimum intuicyjne.

Rolę intuicji jako środka służącego rozpoznaniu i sprecyzowaniu demograficznego optimum krytycznie ocenia S. Fred Singer. Pisze on: „But intuition is a poor way to answer such an important question" (Intuicja jest lichą drogą do dania odpowiedzi w tak ważnej kwestii)[19]. Nie inny jest mój własny pogląd: optimum intuicyjne jest zawsze ryzykowne, bo co dla jednego jest ideałem, w oczach innego uchodzić może za szkodliwe. Nie znaczy to jednak, by należało z góry wyrzekać się tego środka: pozostaje on jako jedyny do dyspozycji, gdy — jak to najczęściej bywa — modele matematyczne zawodzą. Zalecałbym wtedy odwołanie się do metody delfickiej: opinia szerszego grona rzeczoznawców daje większą gwarancję obiektywizmu niż głos indywidualny.

Zapoznajmy się z niektórymi, na intuicji opartymi próbami rozwiązania problemu optimum.

[17] A. Sauvy, *De Malthus à Mao Tsé-Toung, Le problème de la population dans le monde*, Paryż 1958, s. 20.

[18] V. Srb, *Úvod do demografie*, Praga 1965, s. 192.

[19] Z wypowiedzi S. F. Singera na sympozjum optymalizacyjnym w Bostonie (1969 r.).

Egon Szabady, który odegrał tak znaczną rolę w rozwoju demografii węgierskiej po drugiej wojnie światowej, jako minimalną dla swego kraju przyjmuje stopę rodności rzędu 15—17 promille [20]. Wolno sądzić, że w tak sformułowanym minimum (od — do) upatruje zarazem pożądanego optimum rozrodczości.

Wielu demografów w charakterze optimum poleca model reprodukcji ludności z lekka rozszerzonej. Za takim rozwiązaniem wypowiada się Alfred Sauvy [21] (o czym będzie jeszcze mowa). Podobną opinię reprezentuje amerykański badacz Julian S. Simon — w modelu reprodukcji z lekka rozszerzonej widzi on racjonalne wyjście z istniejącego we współczesnym świecie kryzysu demograficznego [22].

Włoski demograf Nora Federici jako optimum dla Europy poleca stopę dzietności w granicach od 2,3 do 2,5 na rodzinę. Zaznacza przy tym, że można zejść nieco poniżej dolnej granicy, ale w żadnym razie nie należy przekroczyć górnej [23].

Dla ZSRR Aleksander Kwasza jako optymalną przyjmuje reprodukcję „z lekka rozszerzoną lub zbliżoną do prostej ze współczynnikiem netto 1,0 do 1,2" [24].

Mój własny stosunek do koncepcji reprodukcji z lekka rozszerzonej jest pozytywny — uważam ją za pożądaną i korzystną na okres kilku najbliższych dziesięcioleci. Rozwiązaniem definitywnym, w tej chwili jeszcze nie wszędzie osiągalnym, ale na dalszą metę nieodzownym, powinien stać się — wyrażam tu własne zdanie — tzw. zerowy wzrost ludności.

Uwaga końcowa

Różnicę zdań w środowisku ludzi nauki skwitował demograf włoski Corrado Gini następującą uwagą: „Telle est la science! La

[20] E. Szabady, *Aktualnyje diemograficzeskije problemy Wiengrii*, Seminarium naukowe IGS, Warszawa 1976 (referat).

[21] A. Sauvy, *Le rythme de variation optimal d'une population*, w: *Séminaire sur la recherche démographique, St. Augustine 1973*, CICRED, s. 34—35.

[22] J. S. Simon, *The Economics of Population Growth*, Princeton 1977 (referat).

[23] N. Federici, *A Demographic Model for Europe*, w: *The Future is Tomorrow*, red. H. Janne, t. I, Haga 1972, s. 160—161.

[24] A. Kwasza, *Ob optimalnom tipie wosproizwodstwa nasielenija SSSR*, w: *Woprosy diemografii*, red. A. Wołkow, L. Darski i A. Kwasza, Moskwa 1970, s. 40—41.

science comme la vie n'est pas facile" (Taka jest nauka! Nauka, tak jak i życie, nie jest łatwa) [25]. Mieliśmy tego dowód, śledząc losy teorii ludności optymalnej: gdy jedni demografowie akceptowali, więcej nawet — gloryfikowali tę teorię jako ideę ładu i porządku w dziedzinie stosunków demograficznych, inni odmawiali jej zarówno teoretycznego, jak i praktycznego waloru.

Amintore Fanfani jest zdania, że o tym, jak stawiać taki czy inny problem ekonomiczny i jak go praktycznie rozwiązywać, decydują w ostatecznej instancji osobiste przekonania zabierającego głos w danej sprawie. Na przekonania te składają się: poglądy religijne i filozoficzne, które wyznaczają określoną hierarchię celów, dalej poglądy polityczne, tradycje oraz istniejące umiejętności techniczne. Od tych właśnie czynników — mówi Fanfani — zależy wybór rozwiązania uznanego za najbardziej korzystne [26]. Jeżeli uznamy słuszność opinii włoskiego ekonomisty, to wypadnie ją rozciągnąć i na doktryny demograficzne, a w szczególności na problem ludności optymalnej, konkretnie zaś na wybór właściwego kryterium optymalności (jest to tradycyjne pole ścierania się różnych poglądów).

Wolno sądzić, że o sile sporu w niejednym przypadku decyduje indywidualność antagonistów. Za przykład posłużyć może znany nam już spór między Keynesem i Beveridgem: jeżeli pierwszy z nich entuzjazmował się teorią ludności optymalnej, a drugi ją wręcz odrzucał, to był to spór indywidualności skłonnych do przesadnej afirmacji lub takiejż negacji spornej teorii.

Czy taki zdecydowany stosunek do zagadnienia, pozytywny lub negatywny, jest wyrazem uchybienia zasadzie obiektywizmu naukowego? Niekoniecznie. Może on przecież być produktem jak najbardziej obiektywnej oceny badanego zjawiska, i to zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie. Prawdy jednak nie dowodzi się używaniem mocnego głosu — droga do niej wiedzie przez beznamiętną, wnikliwą i naukowo prawidłową analizę przedmiotu sporu. Bez takiej analizy fałsz może być mimo woli podniesiony

[25] C. Gini, *Problèmes démographiques en Europe*, „Genus" 1955, nr 1—4.
[26] A. Fanfani, *Historia doktryn ekonomicznych...*, jw.

do godności prawdy, a prawda — również bez złej woli — może być uznana za fałsz.

Wolno wyrazić nadzieję, że nasi następcy będą lepiej uzbrojeni w środki niezbędne do określenia optimum. Wtedy i szeregi przeciwników teorii ludności optymalnej ulegną przerzedzeniu.

Rozdział ósmy

Innowatorzy i reformatorzy

Notatka wstępna

Nie wszyscy spośród tych, którzy krytykują teorię ludności optymalnej w jej klasycznym ujęciu, są w ogóle teorii tej przeciwni. W niejednym przypadku mamy do czynienia z krytyką twórczą, zmierzającą do udoskonalenia krytykowanej teorii przez taką czy inną reformę jej metodologicznych założeń lub zastosowań. Autorów tak rozumianej krytyki można więc określić jako innowatorów lub reformatorów. Mówi się również o „rewizjonistach", lecz z uwagi na pejoratywny wydźwięk tego określenia nie będę się nim posługiwał.

Rola innowatorów i reformatorów jest w nauce ogromna. Autorka znanej nam już pracy o stanie demografii w świecie współczesnym Walentina Steszenko słusznie zauważa, iż nie istnieje i nie może istnieć taka naukowa metodologia, która nie wymagałaby stałej odnowy odpowiednio do zmieniającej się rzeczywistości. Dokonują tej odnowy właśnie innowatorzy i reformatorzy.

Polityk społeczny Kiejstut R. Szymański gloryfikuje innowację jako źródło postępu społecznego. „W tym szerokim rozumieniu — oświadcza Szymański — innowacja nabiera głębokiego humanistycznego sensu" [1]. Z całym więc szacunkiem wysłuchamy obecnie głosów innowatorów postulujących reformę teorii ludności optymalnej.

[1] K. R. Szymański, *Aktywność nowatorska robotników i kadry technicznej*, w: *Klasa robotnicza i inteligencja techniczna w procesie kształtowania rozwiniętego socjalizmu w PRL i NRD*, red. S. Widerszpil i K. Hartman, Warszawa 1978, s. 279.

Pierwsi innowatorzy i reformatorzy

Pierwsze postulaty odnowy teorii ludności optymalnej szły w kierunku rozszerzenia podstawy, na której twórcy tej teorii (Cannan, Wicksell, Wolf) opierali ocenę pomyślności społeczeństwa: nie sama pomyślność gospodarcza powinna o tym decydować — nie mniej istotna jest pomyślność socjalna (zdrowie, wykształcenie), prawno-polityczna, moralna itd. Rzecznikami takiej rozszerzonej podstawy oceny pomyślności byli liczni badacze. W ten sposób rozumianą pomyślność nazwano „human welfare".

Listę reformatorów postulujących rozszerzenie podstawy, na której opiera się ocena pomyślności (a w konsekwencji i demograficznego „optimum"), otwiera w 1928 r. amerykański demograf H. Dalton. Zdaniem wymienionego autora, przy określaniu ludności optymalnej nie należy pomijać struktury ludności według płci i wieku: za optymalną uznać można tylko taką ludność, która — oprócz innych warunków — spełnia wymaganie prawidłowej struktury biologicznej [2].

W sześć lat później, w 1934 r., z nowymi postulatami występują dwaj dalsi demografowie: Amerykanin E. F. Penrose [3] i Anglik L. M. Fraser [4]. Wychodząc z założenia, że czynnikowi socjalnemu należy się prymat przed czynnikiem ekonomicznym, Penrose definiuje ludność optymalną jako taką, która jest socjalnie najbardziej pożądana. Wypada zaznaczyć, że żaden z trzech przed chwilą wymienionych reformatorów nie brał udziału w genewskim kongresie demograficznym z 1927 r. Ich prace mogą zarazem posłużyć za dowód, jak szerokie były echa tego kongresu i jak bardzo dzięki niemu wzrosło zainteresowanie problematyką optymalizacyjną.

Do tej kategorii reformatorów można również zaliczyć A. M. Carr-Saundersa, który wskazywał, że „optimum" ludności mierzone kryterium pomyślności gospodarczej może stale wzrastać

[2] H. Dalton, *The Theory of Population*, „Economica", marzec 1928.

[3] E. F. Penrose, *Population Theories and their Applications with Special Reference to Japan*, Stanford 1934.

[4] L. M. Fraser, *On the Concept of an Optimum in Population Theory*, „Population", luty 1934.

(będzie to miało miejsce w warunkach stałego postępu technicznego), tak iż w końcu owo „optimum" może oznaczać nieznośne warunki egzystencji (nadmierne i szkodliwe w swych skutkach zagęszczenie ludności).

Postulat uzupełnienia lub nawet zastąpienia kryterium pomyślności gospodarczej sprawdzianem „human welfare" nie dla wszystkich był przekonywający: jego przeciwnicy (a wśród nich Wolf) wskazywali, że elementy socjalne, a w większym jeszcze stopniu duchowe i moralne, nie dają się mierzyć, co przekreśla możliwość zużytkowania ich w charakterze sprawdzianów pomyślności [5]. Zasadniczo negatywne stanowisko wobec postulowanej modyfikacji kryterium optymalności zajął na kongresie genewskim z 1927 r. szwajcarski statystyk, rektor Uniwersytetu Genewskiego William E. Rappard i na przekór oponentom potwierdził swój punkt widzenia w publikacji pokongresowej. Był on zdania, że ludność optymalna jest pojęciem z zakresu zagadnień ekonomicznych i nie ma potrzeby ani racji, by kojarzyć ją z elementami pozaekonomicznymi, a w szczególności duchowymi i moralnymi. Innymi słowy, należy pozostać przy kryterium pomyślności gospodarczej [6].

Ważką innowacją było zwrócenie uwagi na potrzebę optymalizacji zniekształconego podziału ludności według płci i wieku. Z postulatem takim spotykamy się w pracach Plummera (1932), Momberta (1935) i Ferencziego (1938). Strukturę ludności według wieku uczyni później Jean Bourgeois-Pichat punktem wyjścia do swej uproszczonej metody obliczania demograficznego optimum, o czym będzie dalej mowa.

Wkład innowacyjny Imre Ferencziego do teorii ludności optymalnej jest znacznie szerszy. W pracy na temat syntetycznego optimum ludności, wydanej jednocześnie w dwóch wersjach: angielskiej i francuskiej, broni on bardziej postępowej formy optimum, mianowicie optimum jakościowego. Autor ów wierzył, że

[5] W świecie zachodnim rozwija się nowa gałąź statystyki społecznej — metodologia wskaźników socjalnych. Oddają one duże usługi polityce społecznej.

[6] W. E. Rappard, *De l'optimum de population*, „Zeitschrift für schweizerische Statistik und Volkswirtschaft" 1927, nr 5.

tak rozumiane optimum, uwzględniające oba aspekty ludności optymalnej, tj. zarówno aspekt ilościowy, jak i jakościowy, służyć będzie wzrostowi dobrobytu i nie mniej potrzebnemu zachowaniu pokoju społecznego w naszym zbulwersowanym świecie. Nic dziwnego, że praca ta zyskała poparcie Ligi Narodów.

Nowsze innowacje

Wiele dalszych innowacji przyniósł najnowszy okres. Tuż po drugiej wojnie światowej — w 1945 r. — Manuel Gottlieb [7] wystąpił z tezą, że o wielkości demograficznego optimum decydować powinny takie czynniki, jak zasoby naturalne kraju, stopień ich wykorzystania, zapotrzebowanie na siłę roboczą, poziom cen, wolumen produkcji, koszty produkcji itd., z których *per saldo* dałoby się wyprowadzić właściwą ocenę istniejącego stanu gospodarczego. Autor nie zatroszczył się o to, by wskazać, jak wszystkie te czynniki uwzględnić przy obliczaniu demograficznego optimum.

Zastrzeżenia w stosunku do klasycznego rachunku optymalizacyjnego podnosił amerykański demograf Mortimer Spiegelman, ale samej koncepcji ludności optymalnej nie odrzucał. Były to więc zastrzeżenia natury proceduralnej. Mankamentem rachunku optymalizacyjnego jest w oczach Spiegelmana to, że o poziomie optimum decydują tylko niektóre elementy, jak na przykład produkcja oraz konsumpcja dóbr i usług, podczas gdy inne, nie mniej ważne, jak wysokość realnych zarobków, bezrobocie, potrzeby obronne kraju itd., pozostają poza nawiasem rachunku. W takich warunkach — pisał Spiegelman — „the utility of a measure of optimum population becomes rather uncertain" (użyteczność miary ludności optymalnej staje się raczej niepewna) [8]. Tuż po tym jednak zaznaczał: „Nevertheless, the concept is of some interest", co właśnie wskazuje, że samej koncepcji ludności optymalnej nie odrzuca.

[7] M. Gottlieb. *The Theory of Optimum Population in a Closed Economy*, „Journal of Political Economy" 1945, t. 35.

[8] M. Spiegelman, *Introduction to Demography*, Chicago 1955, s. 25.

Do grona innowatorów, którzy w wielkim stopniu przyczynili się do unowocześnienia teorii ludności optymalnej, należy znakomity demograf francuski Alfred Sauvy. Podczas gdy twórcy tej teorii zastanawiali się nad tym, jaki s t a n ludności powinien być uznany za najbardziej korzystny, Sauvy wskazał na bardziej istotne znaczenie najkorzystniejszego r y t m u jej rozwoju.

Przestawienie optimum ze stanu ludności na jej ruch znalazło w gronie demografów szeroką aprobatę. Bernard Berelson pisał: „There is an optimum, but it is a rate, not a size" (Optimum istnieje, ale jest nim stopa wzrostu, a nie liczebność ludności)[9]. Osobiście nie podpisałbym się pod tak sformułowaną tezą: w moim rozumieniu, wyznacznikami demograficznego optimum są pospołu stan ludności i jej ruch. Nie umniejsza to oczywiście waloru innowacji wprowadzonej do metodologii badań nad ludnością optymalną przez Alfreda Sauvy.

Ważki jest wkład innowatorów, którzy kładą nacisk na badanie wędrówek jako determinanty demograficznego optimum: nie należą do rzadkości sytuacje, kiedy migracje silniej wpływają na oblicze demograficzne obszaru niż ruch naturalny ludności. Mówiliśmy już o takim postulacie badawczym, wysuniętym przez Victora R. Fuchsa: jego zdaniem, dużo ważniejsze jest rozmieszczenie geograficzne ludności niż jej ogólna liczebność. Komentując wypowiedź Fuchsa, S. Fred Singer zauważa, iż w wielu częściach USA gęstość zaludnienia jest zbyt mała, aby można było zapewnić ludności należytą opiekę lekarską, a obok tego istnieją obszary o zbyt dużym zagęszczeniu ludności, co oznacza przekroczenie demograficznego optimum ze wszystkimi negatywnymi konsekwencjami tego zjawiska. Do tej kategorii innowatorów należy również Philip R. Lee, który głosi pogląd, że nie ogólny stan ludności jest najważniejszy — o jakości życia na danym obszarze w większym stopniu decydują procesy migracyjne oraz zagęszczenie ludności[10]. Optymalizatorom nie wolno tego tracić z oczu.

[9] B. Berelson, *Toward a Policy for an Optimum Population*, w: *Is There an Optimum Level of Population?*, jw., s. 306.

[10] Ph. R. Lee, *Health Services and an Optimum Level of Population*, jw., s. 2[illegible].

Charakter innowacyjny ma również koncepcja amerykańskiego ekologa Fredericka Osborna. W charakterze miary optymalności poleca on relację dwóch wartości: wzrostu liczby ludności i wzrostu ekonomicznego. Im bardziej ten drugi wzrost góruje nad pierwszym, tym wyższy jest poziom optymalności [11].

Postulaty rozszerzenia podstawy, na której oparty został rachunek optymalizacyjny, wymagałyby wskazania metod ich realizacji. W swych rozważaniach, zamykających rozdział pt. *Vorschläge zur besseren Anwendbarkeit der Optimumtheorie (Propozycje w sprawie lepszej stosowalności teorii ludności optymalnej)*, H. Adebahr określa takie „rewizje" jako nieprzydatne i wyciąga stąd niepocieszający wniosek, że próby „urealnienia" metod obliczania wartości optymalnych pozostają nadal bezowocne [12].

Do metodologii badań nad optymalizacją zjawisk demograficznych wypadnie wnieść jeszcze niejedną innowację, by określenie optimum stało się bardziej niż dotąd realne. Pracują nad tym zresztą liczni badacze, a niektórzy z nich dochodzą już do obiecujących wyników.

Uproszczona metoda rachunku optymalizacyjnego

Innowacją metodologiczną, która miała uwolnić teorię demograficznego optimum od jej podstawowego mankamentu, jakim jest mała praktyczna przydatność tej teorii, była zaproponowana w 1950 r. przez francuskiego demografa J. Bourgeois-Pichat uproszczona metoda rachunku optymalizacyjnego [13]. Metodę tę oparł autor na założeniu, że optymalny jest taki stan rzeczy, któremu odpowiada najkorzystniejsza pod względem ekonomicznym relacja elementów jeszcze lub już nieprodukcyjnych do ludności w wieku produkcyjnym. Chodzi tu zatem o kwestię obciążeń, wynikającą z określonej struktury ludności według wieku.

[11] F. Osborn, *Optimum Rates of Population Growth*, w: *Population Ahead*, Minneapolis 1958.

[12] H. Adebahr, *Die Lehre von der optimalen Bevölkerungszahl*, jw.

[13] J. Bourgeois-Pichat, *Changes de la population active*, „Journal de la Société de Statistique de Paris" 1950, nr 3—4.

Miałem już nie raz okazję wyrazić podziw dla zmysłu wynalazczego Jeana Bourgeois-Pichat: na wielu odcinkach analizy demograficznej wskazywał on proste środki mierzenia zjawisk — środki te, oczywiście, nie dają wyników precyzyjnych, ale są wystarczające dla ogólnej charakterystyki badanego zjawiska.

Z zaproponowanej przez francuskiego demografa uproszczonej metody rachunku optymalizacyjnego korzystali — nieraz z pewnymi modyfikacjami — różni badacze. Na przykład metodą tą, częściowo zmodyfikowaną, Rudolf Andorka obliczył optimum demograficzne dla Węgier [14], a Hilde Wander wykonała podobny rachunek dla Republiki Federalnej Niemiec [15]. Tymi i innymi rachunkami optymalizacyjnymi zajmiemy się bliżej w ostatnim rozdziale pracy.

Zmysł wynalazczy jest również przywilejem węgierskiego demografa E. Valkovicsa. Wzbogaca on teorię demografii nowymi koncepcjami metodologicznymi, a jednym z zagadnień, nad którymi obecnie pracuje, jest uściślenie uproszczonej metody rachunku optymalizacyjnego [16].

Modele matematyczne

Ważną innowacją metodologiczną stało się zastosowanie modeli matematycznych jako instrumentu ułatwiającego określenie optimum. Pierwsze poczynania z tego zakresu związane były z obliczeniem nie demograficznego, lecz ekonomicznego optimum, a tym, który je podjął, był ekonomista (a także socjolog) włoski Vilfredo Pareto (1848—1923).

Przez jakiś czas zapomniana, koncepcja modelowa Pareta odżyła w pracach dzisiejszych badaczy, przy czym w zasięgu jej zastosowań znalazł się również problem optymalnego wzrostu licz-

[14] R. Andorka, K. Miltenyi, *Ekonomiczeskije priczіny i posledstwija nizkoj rożdajemosti*, w: *Rożdajemost' i jejo faktory*, Moskwa 1968.

[15] H. Wander, *Der Geburtenrückgang in Westeuropa wirtschaftlich gesehen*, „Diskussionsbeiträge zu aktuellen wirtschaftspolitischen Fragen" 1971, nr 9.

[16] E. Valkovics, *Niektóre metodologiczne aspekty określenia celów polityki ludnościowej*, Jadwisin 1972 (referat); tegoż autora: *L'Analyse démographique et ses applications*, w: *V Colloque National du CNRS*, Paryż 1977.

by ludności. Jako klasyczną z tego zakresu można wymienić pracę P. A. Samuelsona z 1975 r. pt. *The Optimum Growth Rate for Population.*

Na podstawie tej pracy i wcześniejszej pracy R. M. Solowa pt. *A Contribution to the Theory of Economic Growth* (1956) kolektyw autorski w osobach M. Deistlera, G. Feichtingera, M. Luptacika i A. Wörgöttera opracował zagadnienie optymalnego wzrostu liczby ludności ustabilizowanej w modelu neoklasycznym [17]. Przedmiotem podjętego badania było ustalenie ekonomicznych reperkusji rozwoju demograficznego, a jego celem — oszacowanie optymalnej stopy wzrostu. Jako kryterium optymalności przyjęto konsumpcję *per capita*. Sprowadzenie badania do ludności ustabilizowanej uwolniło autorów od trudności związanych ze zmiennością optimów w czasie. W wyniku dokonanego badania, uwzględniającego szereg zmiennych ekonomicznych, ustalono, że w warunkach Republiki Federalnej Niemiec optymalna stopa wzrostu równa się zeru lub jest z lekka ujemna. Przy takim poziomie stopy wzrostu konsumpcja *per capita* jest największa.

W toku omawianego badania autorzy przekonali się, że teza Samuelsona o postępującym wzroście konsumpcji *per capita* w miarę kurczenia się ludności traci na sile, gdy się uwzględni dodatkowy czynnik w postaci struktury ludności według wieku. Dalszemu osłabieniu ulega teza Samuelsona przy wzięciu pod uwagę postępu technicznego, korzystnie oddziałującego na wzrost liczby ludności. W efekcie autorzy dochodzą do wniosku, że „kurczenie się ludności okazuje się ostatecznie z punktu widzenia maksymalizacji dobrobytu tym bardziej niekorzystne, im wyższa jest średnia długość życia".

Jednocześnie posunęły się naprzód badania nad metodą obliczania optimum ekonomicznego. W wyniku tych dociekań

[17] M. Deistler, G. Feichtinger, M. Luptacik, A. Wörgötter, *Optimales Wachstum stabiler Bevölkerungen in einem neoklassischen Modell*, „Zeitschrift für Bevölkerungswissenschaft" 1978, z. 1. Dziękuję naczelnemu redaktorowi tego czasopisma, Profesorowi J. W. Jürgensowi za udostępnienie mi odbitki tego artykułu.

powstała koncepcja optimum nazwanego „second best", której teorię wyłożyli R. G. Lipsey i K. Lancaster w artykule pt. *The General Theory of Second Best*, zamieszczonym w „Review of Economic Studies" z lat 1956—1957. Liczne głosy krytyki, skierowane pod adresem tej teorii, stały się zarazem czynnikiem popularyzacji roli metod matematycznych w obliczaniu obu rodzajów optimum — ekonomicznego i demograficznego.

Odnotujmy jeszcze uwagę angielskich ekonomistów, pani Joan Robinson i Johną Eatwella, że model jest tylko h i p o t e z a rzeczywistości. I to hipotezą, która nie może być zweryfikowana w drodze eksperymentu. Sprawdzenie się hipotezy może być dziełem przypadku. Z faktu jej niesprawdzenia się nie wynika jeszcze, iż była ona nietrafna: jej niepowodzenie mogło być skutkiem wkroczenia na arenę innych, nie przewidzianych czynników [18].

O internacjonalizację polityki demograficznej

Ideę internacjonalizacji polityki demograficznej rozwijał w okresie międzywojennym związany z Ligą Narodów demograf węgierski Imre Ferenczi. Według jego koncepcji, organizacja międzynarodowa powinna kierować w skali światowej planowaniem wzrostu liczby ludności i dystrybucją zasobów; powinna ona stać się z czasem rządem ogólnoświatowym, który zapewni optimum ludności, trwały pokój i dobrobyt. Gdyby Ferenczi dożył naszych czasów (losów jego po roku 1939 nie znamy), mógłby się przekonać, jak niewielki uczyniono krok w kierunku realizacji jego szlachetnych zamierzeń.

Potrzebę internacjonalizacji zagadnień demograficznych podkreśla jugosłowiański demograf, były wieloletni dyrektor biura demograficznego ONZ w Nowym Jorku, Miloš Macura [19]. Szersze spojrzenie na istniejącą w świecie współczesnym rzeczywistość

[18] J. Robinson, J. Eatwell, *An Introduction to Modern Economics*, Londyn 1973.
[19] M. Macura, *La politique démographique: élements d'une approche internationale*, „Revue Internationale des Sciences Sociales" 1974, nr 2.

demograficzną pozwoliło mu dojść do wniosku, że klucz do rozwiązania nabrzmiałych problemów ludnościowych tkwi właśnie w internacjonalizacji polityki demograficznej.

Chodzi praktycznie o to, by miejsce dotychczasowej egoistycznej polityki, podporządkowanej wyłącznie interesom własnego kraju, zajęła polityka wyższego rzędu, taka, która uwzględnia również interesy innych krajów.

Programowanie optimum globalnego

Na postulacie internacjonalizacji zainteresowań i działań demograficznych rzecz się nie kończy: dalszym etapem jest programowanie już nie międzynarodowego, lecz światowego optimum. Tym, który jako jeden z pierwszych zajął się programowaniem optimum globalnego, jest wybitny holenderski ekonomista Jan Tinbergen.

„Vers une économie mondiale" (Ku ekonomice światowej) — takie jest zawołanie i taka jest myśl przewodnia ekspertyz i programów strategii ekonomicznej, wychodzących spod pióra Jana Tinbergena. Z postulatem budowy nowego porządku światowego, służącego dobru całej ludzkości, spotykamy się już w pracach wymienionego uczonego z lat pięćdziesiątych. Nic więc dziwnego, że w jego właśnie ręce ONZ złożyła przewodnictwo Komitetu Planowania Rozwoju, mającego na celu usprawnienie gospodarki w skali ogólnoświatowej.

Zdaniem Tinbergena, celem jednoczącym wszystkie kraje świata powinno się stać optimum społeczne; dla osiągnięcia tego wielkiego celu trzeba się wyrzec dziś panujących nacjonalizmów i egocentryzmów [20]. Według Tinbergena dwie dziedziny stosunków publicznych powinny przejść pod zarząd czynników międzynarodowych: sprawy militarne i społeczno-ekonomiczne. W każdej z nich decyzje powinny mieć charakter optymalny. Ujęte globalnie optimum społeczne ma uchronić ludzkość przed możliwymi katastrofami.

[20] J. Tinbergen, *Politique économique et optimum social*, z przedmową A. Barrère'a, Paryż 1972.

Nie muszę przekonywać, że postulat optimum globalnego obejmuje również optimum demograficzne: jest ono nieodzownym składnikiem postulowanego globalnego optimum społecznego.

Postulat globalnej polityki ludnościowej a suwerenność państw

Dla pokoleń obecnie żyjących zasada suwerenności państwa w zakresie polityki ludnościowej jest swego rodzaju świętością. Na Światowym Kongresie Ludnościowym w Bukareszcie (1974 r.) szefowie oficjalnych delegacji kładli nacisk na suwerenne prawo państwa do decydowania o kierunku polityki demograficznej. Charakterystyczna z tego punktu widzenia była wypowiedź przewodniczącego delegacji brazylijskiej. Powiedział on: „Brazylijska polityka demograficzna jest wyłączną i suwerenną domeną rządu Brazylii. Rząd brazylijski nie zgodzi się na ingerencję z zewnątrz, oficjalną czy prywatną, w dziedzinie swej polityki demograficznej" [21]. W uchwałach kongresu bukaresztеńskiego podkreślono zasadę suwerennego prawa każdego państwa do rozwiązywania zagadnień demograficznych według własnego uznania.

Rozlegają się jednak, i to z coraz większą siłą, głosy wskazujące na konieczność podporządkowania interesów narodowych interesowi ogólnoludzkiemu, światowemu [22]. Nowe idee znajdują odzew również w środowisku demografów, tych zwłaszcza, którzy są rzecznikami koncepcji optimum globalnego. Wskazuje na to podjęta na seminarium demograficznym w St. Augustine (1973 r.) uchwała, która głosi, że „nie musi zachodzić konflikt między suwerennością narodową a akcją międzynarodową w dziedzinie regulacji przyrostu ludności. Traktaty dotyczące zakazu prób nuklearnych i różne porozumienia zwrócone przeciw zanieczyszczaniu środowiska naturalnego są to przykłady wspólnoty

[21] „Biuletyn Rządowej Komisji Ludnościowej" nr 9, Warszawa, grudzień 1974, s. 99.

[22] Francuscy pisarze Louis Armand i Michel Drancourt mówią o „planetyzacji" stosunków współczesnych. Ich główna teza brzmi: wchodzimy w erę planetarną, ludzkość — jeśli nie ma zginąć śmiercią samobójczą — powinna dążyć do utworzenia rządu planetarnego (*Le pari européen*, Paryż 1971).

interesów; stanowią one ulepszenia w sensie Pareta: nikt wskutek nich nie cierpi, a wielu odnosi korzyści. Można sobie wyobrazić analogiczną konwencję w sprawach dotyczących ludności" [23] W moich oczach uchwała ta oznacza istotny krok naprzód w stosunku do ogólnie przyjętego, zazdrośnie strzeżonego prawa poszczególnych państw do suwerennego decydowania o swych sprawach ludnościowych bez jakiejkolwiek ingerencji z zewnątrz.

Zresztą i na kongresie bukareszteńskim rozlegały się głosy, które w pewnym sensie podawały w wątpliwość zasadę wąsko pojętego celu polityki ludnościowej. Najdobitniej wyraził to szef delegacji japońskiej, mówiąc: „Każdy naród, ustalając i stosując politykę demograficzną, ma obowiązek uwzględnienia zadań wspólnych dla całej ludzkości". Bardziej „dyplomatycznie" ujął tę rzecz przewodniczący delegacji szwedzkiej. Mówił on o „rosnącej współzależności wszystkich krajów", co rodzi konieczność szukania rozwiązań na forum ONZ. Wskazywał też na postępujące zwężanie się swobody działania poszczególnych państw w zakresie rozwiązywania własnych spraw. Zastrzegł się jednak, że „nie oznacza to, oczywiście, podważania dwóch ważnych zasad, na których opiera się Organizacja Narodów Zjednoczonych, mianowicie zasady suwerenności politycznej poszczególnych państw i ich suwerenności w zakresie dysponowania zasobami naturalnymi". „Wprost przeciwnie — dodał — należy energicznie egzekwować przestrzeganie obu zasad". W końcu swego wystąpienia przedstawiciel Szwecji powiedział: „W moim kraju już nastąpiło uznanie ważności perspektywy globalnej [...] Sprawa wzrostu liczby ludności jest zagadnieniem o znaczeniu światowym".

Mniej optymistycznie brzmiała deklaracja szefa delegacji francuskiej. Powiedział on: „Nie negując niezbędności współpracy międzynarodowej w dziedzinie demograficznej, nie możemy ani dzisiaj, ani w możliwej do przewidzenia przyszłości mówić o światowej polityce demograficznej — możemy jedynie mówić o sumie indywidualnych, wzajemnie skorygowanych polityk".

[23] G. McNicoll, *Rapport final du rapporteur général*, w: *Séminaire sur la recherche démographique...*, jw., s. 109.

Interesujący motyw znalazł się w wystąpieniu przewodniczącego rządowej delegacji Bułgarii na Światowym Kongresie Ludnościowym w Bukareszcie. Mówiąc o przezwyciężeniu trudności, jakie się dziś piętrzą przed krajami Trzeciego Świata, stwierdził on: „Problemy te należy rozwiązać przede wszystkim przez postępową politykę narodową, dążącą do rozwoju sił wytwórczych i stworzenia bardziej doskonałego i sprawiedliwego społeczeństwa — społeczeństwa, w którym nie będzie wyzysku i innych nierówności socjalnych, a także przez politykę wdrażania nowych, odpowiednich form gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej współpracy międzynarodowej. Współpraca ta powinna być oparta na zasadzie wzajemnego poszanowania i służyć interesom narodów".

Wyobrażam sobie, że z tych i podobnych wypowiedzi może z czasem wyłonić się nowy ideał, mianowicie ideał narodowej polityki demograficznej mieszczącej się w ramach światowego programu unormowania stosunków demograficznych. Bez podporządkowania interesów narodowych wspólnemu interesowi ogólnoludzkiemu niewiele da się osiągnąć. Ale rzecz taka musi dojrzeć. Z dokonanego przeglądu nietrudno wywnioskować, że daleka od akceptacji nakreślonego ideału jest Brazylia, ale niedaleka jest Japonia. Bułgaria ustami swego przedstawiciela zadeklarowała potrzebę rewizji dotychczasowych pojęć z zakresu polityki demograficznej.

Nowe spojrzenie na zjawiska demograficzne rzutuje jak najbardziej na sprawę ludności optymalnej: i w tę dziedzinę wdziera się duch „kacerski" podważający dotychczasowe spojrzenie na zadania rachunku optymalności. Zdaniem reformatorów, nie wystarcza, że to czy inne rozwiązanie jest korzystne dla własnego kraju — nie powinno ono kolidować z dobrem innych krajów czy z dobrem ogólnoludzkim. Nie wiem, kogo należałoby wymienić jako inicjatora tego ruchu „kacerskiego" w demografii. Wiem natomiast, że pomału zyskuje on sobie zwolenników, przy czym ja sam od dawna jestem pod tym względem nie bez grzechu.

Nasza planeta jest małym statkiem kosmicznym

Potrzebę optymalizacji stosunków ludnościowych w skali ogólnoświatowej uzmysławia fakt, że planeta nasza jest w istocie małym statkiem kosmicznym, zdolnym do pomieszczenia i wyżywienia ograniczonej liczby ludzi. Mało kto o tym myślał we wcześniejszych epokach historycznych, kiedy Ziemia była w sensie geograficznym niedoludniona: genialny filozof starożytności Arystoteles był pod tym względem wyjątkiem.

Z określeniem globu ziemskiego jako statku kosmicznego — i to statku zagrożonego w swym istnieniu — spotykamy się dziś coraz częściej. Znana amerykańska autorka Barbara Ward użyła tego określenia w tytule jednej ze swych książek [24]. Charakteryzuje ona Ziemię jako „a beautiful, small space vehicle, providing a viable ecosystem for human beings, but with quite limited resources" (piękny, mały wehikuł w przestworzu zapewniający zdolny do życia ekosystem dla istot ludzkich, lecz z nader ograniczonymi zasobami).

Jednocześnie z książką pani Ward ukazała się inna książka zawierająca w swym tytule określenie „the spaceship earth" — jej autorem jest cieszący się dużym autorytetem ekonomista amerykański Kenneth E. Boulding. Mówiąc o rozpowszechnieniu się tego określenia, stwierdza on, iż fakt ten sam przez się świadczy o postępie w ocenie problemów społecznych: rośnie świadomość globalnego charakteru tych problemów [25].

I jeszcze jeden, geograficznie bliższy nam przykład. Słowaccy autorzy Ignac Fratrić, Karol Chalupa i Juraj Kralik zaczynają swoją oryginalną książkę od rozdziału: *Kozmický korab Zem* [26]. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej. Myśl Arystotelesa odżyła po upływie dwudziestu czterech stuleci.

[24] B. Ward, *Spaceship Earth*, Nowy Jork 1966.

[25] K. E. Boulding, *The Economics of the Coming Spaceship Earth*, w: *Environmental Quality in a Growing Economy, Resources for the Future*, red. H. Jarrett, Baltimore 1966.

[26] I. Fratrić, K. Chalupa, J. Kralik, *Trójsky kon civilisace*, Bratysława 1975.

Odnotujmy, że nie aprobuje tej metafory Miloš Macura. W cytowanej już pracy pisze on, że metafora, o której mowa, jest niejasna i daje powód do zastrzeżeń. Myślę, iż można to powiedzieć o każdej metaforze, co jednak nie odbiera metaforom ich sugestywnej wymowy.

Głosy „za" i „przeciw"

Nie ma bodaj takiej teorii demograficznej, która byłaby powszechnie akceptowana. Jednomyślność postaw nie zachodzi również w przypadku koncepcji globalnego optimum.

Na rzecz tej koncepcji wypowiedziała się z właściwą sobie pasją uczona włoska, dyrektor Instytutu Demograficznego Uniwersytetu Rzymskiego, profesor Nora Federici. Oświadczyła ona: „W przeszłości optimum ludności było ujmowane przez polityków i ekonomistów w skali narodowej. Dziś nie można już mówić o ludności optymalnej z pominięciem faktu, że planowanie tego optimum musi również brać pod uwagę sytuację światową. Ów światowy punkt widzenia sugeruje, jaką powinna być polityka demograficzna właściwa, skoordynowana i możliwa do przyjęcia" [27].

Zarejestrujmy jeszcze dwie opinie pozytywne, zresztą w szczegółach bynajmniej ze sobą niezgodne.

Na potrzebę obliczania, oprócz optimów regionalnych czy krajowych, również optimum ogólnoświatowego wskazują amerykańscy badacze, rzecznicy „zerowego wzrostu ludności", Paul R. Ehrlich i Anne H. Ehrlich. Ich zdaniem, nadszedł czas, by ludzkość dokonała obrachunku swych sił, to znaczy swych zasobów, swego środowiska naturalnego, swych ideałów i swej liczby. Do tego celu nie wystarczą same optima krajowe, zresztą nieodzowne; potrzebne są także optima globalne, pozwalające zorientować się, ile ludności może wyżywić nasza planeta [28].

[27] N. Federici, *A Demographic Model for Europe*, jw., s. 160—161.

[28] P. R. Ehrlich, A. H. Ehrlich, *Population, Resources, Environment*, San Francisco 1972, s. 255—256.

Dalej pod tym względem idzie E. Dunsdorf: uznając ważność i potrzebę optimum globalnego, obliczonego dla świata w całości, odrzuca on jednocześnie wszelkie optima krajowe jako nierealne i tym samym pozbawione istotnej wartości. Optimum globalne jest według Dunsdorfa wolne od tych wszystkich mankamentów, jakimi są obarczone optima obliczone dla tych czy innych jednostek geograficznych. Dunsdorf operuje pojęciem „granicznej strefy życia", którą wyznacza istniejąca możliwość wyżywienia ludności świata. Póki granica ta nie została osiągnięta, liczba ludności globu ziemskiego może wzrastać. „Graniczna strefa życia" jest jednocześnie optymalną wartością stanu zaludnienia Ziemi [29].

Kolej teraz na ocenę negatywną. Słyszeliśmy taką ocenę z ust autorów radzieckich I. Maksimowa i J. Pletnikowa. Nie wierzą oni w skuteczność jakichkolwiek programów optymalizacyjnych, które nie uwzględniają faktu istnienia dwóch przeciwstawnych formacji społecznych. Dążenie do przywrócenia globalnej równowagi jest ich zdaniem słuszne, ale droga do realizacji tego zadania wiedzie „nie przez ograniczenie przemysłu, redukcję rozrodczości itd., lecz przez gruntowne przeobrażenia społeczne, likwidację własności prywatnej na środki wytwarzania, organiczne powiązanie zdobyczy rewolucji naukowo-technicznej z przodującym socjalistycznym systemem gospodarczym" [30]. Prognozy, które warunku tego nie spełniają, są określane przez cytowanych autorów jako utopijne.

Ekonomiczne czy społeczne optimum?

Gwiazdą przewodnią klasycznej ekonomii politycznej było dążenie do pomnożenia bogactwa. Ideał ten jest dziś mocno podważony, i to nawet w ekonomii burżuazyjnej. Metamorfoza, o której mowa, nie mogła nie odbić się na pojmowaniu istoty demograficz-

[29] E. Dunsdorf, *The Optimum Theory of Population*, „Weltwirtschaftliches Archiv", t. 71, Kilonia 1953.

[30] I. Maksimow, J. Pletnikow, *Sowriemiennaja ekologiczeskaja situacyja i buduszczeje czełowieczestwa*, w: *Naucznyje dokłady wysszej szkoły*, „Filosofskije nauki" 1975, nr 5.

nego optimum: jeśli dawniej za optymalną uznawano taką ludność, która najlepiej służy dobrobytowi materialnemu, to ostatnio coraz silniejszy akcent kładzie się na pomyślność typu socjalnego.

Przełom, dokonujący się w myśleniu ekonomistów, znalazł dobitny wyraz w zbiorze esejów Jana Tinbergena, przełożonych na język francuski i wydanych w Paryżu w 1972 r. Znamienny jest już sam tytuł tego zbioru: *Politique économique et optimum social (Polityka ekonomiczna i optimum społeczne)*. W zgodzie z tytułem książki, w zawartych w niej esejach postuluje autor podporządkowanie polityki ekonomicznej zasadzie społecznego optimum.

Autor otwierającego tę książkę słowa wstępnego, zasłużony francuski historyk doktryn ekonomicznych Alain Barrère wyraża pełne uznanie dla optymalizacyjnej innowacji lansowanej przez holenderskiego uczonego. Profesor Barrère podnosi, że przez wszystkie eseje jako czerwona nić przewija się ideał porządku ekonomicznego, służącego sprawie powszechnego dobrobytu socjalnego („le bien-être social"). Tinbergen nie zamyka oczu na trudności, z jakimi związana jest realizacja tego wielkiego celu, ale też nie opuszcza go wiara, iż ideał powszechnego dobrobytu społecznego jest czymś osiągalnym. Wierzy on w szczególności w twórczą siłę demokratycznego socjalizmu. Jako reformista wysuwa Tinbergen na plan pierwszy korektę dystrybucji dochodu narodowego. Nie należy, jego zdaniem, liczyć na optymalizację samoczynną: potrzebna jest aktywna polityka ekonomiczna [31].

Ideał społecznego optimum znalazł wyznawcę w osobie poważnego angielskiego ekonomisty E. J. Mishana. Pisze on: „Nie powinniśmy uważać, iż odwrotna relacja między bogactwem i dobrobytem jest z socjalnego punktu widzenia paradoksem. Wzrost ekonomiczny nie jest ani konieczny, ani wystarczający do wzrostu dobrobytu socjalnego; istotnie, musimy być przygotowani na ujawnienie tego, że dalsza pogoń za wzrostem ekonomicznym jest wrogiem dobrego życia, którego pragniemy" [32].

[31] Z przedmowy A. Barrère'a do pracy J. Tinbergena: *Politique économique et optimum social*, Paryż 1972, s. IX—X.

[32] E. J. Mishan, *The Economic Growth Debate*, Londyn 1977, s. 37.

Aprobowany przez tak poważnych ekonomistów, jak Tinbergen i Mishan, postulat przejścia od optimum ekonomicznego do społecznego jest w istocie pośmiertnym triumfem idei głoszonej przez reformatorów, o których była mowa na wstępie rozdziału.

Uwaga końcowa

Myśl ludzka sama przez się nie jest energią, stanowi jednak siłę, która wyzwala energię i pobudza ją do działania w określonym kierunku. Zetknęliśmy się z tym przy omawianiu zagadnienia zasięgu polityki demograficznej: wizjonerzy (Ferenczi, Macura, Federici i inni) propagują ideę optimum globalnego i opartej na nim „światowej" polityki demograficznej, a uważny obserwator może już dostrzec pewne działania stanowiące owoc tej idei. Czyż nie są nimi: światowe prognozy demograficzne, obliczane w departamencie ludnościowym ONZ, światowe kongresy ludnościowe, Plan Akcji uchwalony na kongresie bukareszteńskim w 1974 r. i wiele innych?

Rozstając się z problemem innowacji wnoszonych do koncepcji demograficznego optimum, chcę dać wyraz własnemu stosunkowi do sprawy optimum globalnego. Ideę tę oceniam jako bardzo pożyteczną. Podkreślam stale, że świat współczesny — mimo swego tragicznego rozdarcia — stanowi jedność i że wszystkie kraje i narody są nawzajem od siebie zależne. Zależność jest tak wielka, że kłopoty i trudności jednych krajów rzutują na sytuację innych. Nie mówię o kataklizmie wojennym, który mając na razie charakter lokalny czy regionalny może łatwo zamienić się w pożar o zasięgu światowym (dowiodły tego obie minione wojny światowe). Mam na myśli ewentualne wstrząsy wywołane dezorganizacją stosunków demograficznych czy ekologicznych: i one — gdyby miały się spełnić — łatwo mogłyby zaważyć na losach całej ludzkości. Jest to powód, dla którego potrzebę optimum globalnego skłonny jestem uznać za bezsporną.

Nie oznacza to, by należało rezygnować z optimów o węższym zasięgu terytorialnym — z optimów regionalnych czy lokalnych. Oznacza natomiast, że te terytorialnie ograniczone optima powin-

ny być w swej zasadniczej linii podporządkowane optimum globalnemu. Dobro własnego kraju nie powinno kolidować z dobrem powszechnym, ogólnoludzkim.

Egoistyczna postawa rządów poszczególnych państw — język dyplomatyczny każe mówić o postawie „suwerennej" — stanowi nie lada przeszkodę na drodze do optymalizacji stosunków ludnościowych w skali globalnej. Ale w umysłach ludzi dalekowzrocznych świta już myśl o konieczności podporządkowania interesu narodowego interesowi ogólnoludzkiemu. Chcę wierzyć, że myśl ta stanie się z czasem czymś oczywistym. Oby tylko nie nastąpiło to „po szkodzie" [33].

[20] Nie lekceważyłbym przestrogi, którą słyszeliśmy świeżo z ust zasłużonego krakowskiego lekarza i filozofa medycyny, profesora Juliana Aleksandrowicza, a która głosi, że „czas ratunku już zaczyna mijać" (J. Aleksandrowicz, *Zrealizować utopię albo zginąć*, „Polityka" 1983, nr 32).

Rozdział dziewiąty

Stosunek autorów radzieckich do teorii ludności optymalnej

Notatka wstępna

W ewolucji teorii ludności optymalnej w ZSRR można wyróżnić trzy kolejno po sobie następujące fazy. Pierwszą z nich charakteryzuje zainteresowanie nowością, jaką stanowiła teoria „optimum", i na ogół przychylny do niej stosunek; drugą — zdecydowanie negatywny stosunek do teorii, obarczonej zarzutem służenia interesom systemu kapitalistycznego; trzecią — renesans teorii „optimum" w jej nowym, marksistowskim ujęciu.

Faza pierwsza: afirmacyjna

Okres ten obejmuje lata przedwojenne. Na tle słabego w tym czasie rozwoju demografii w ZSRR trudno byłoby mówić o jakiejś szerszej znajomości koncepcji ludności optymalnej. Ale wśród badaczy, którzy koncepcję tę znali, nie tylko nie budziła ona zastrzeżeń, lecz przeciwnie — spotykała się z dobrym przyjęciem. Przytoczę przykłady.

W radzieckiej literaturze demograficznej lat dwudziestych ideę ludności optymalnej reprezentował L. Łubny-Giercyk. O pracach tego, dziś już zapomnianego autora znajdujemy u A. Kwaszy [1] następujące informacje.

[1] A. Kwasza, *Problemy diemograficzeskogo optimuma. Kurs lekcyj*, Moskwa 1974, s. 65.

W 1923 r. Łubny-Giercyk opublikował dwie prące z zakresu interesującej nas problematyki. Jedna z nich nosiła tytuł: *O normie nasielonnosti,* druga — *Czto takoje pierienasielenije?* Jako kryterium optymalności autor przyjmował: (a) zaopatrzenie ludności w artykuły produkcji światowej i (b) poziom wydajności pracy. Kwestię przeludnienia rozstrzygał na podstawie istniejącej na danym terytorium gęstości zaludnienia.

O słuszności koncepcji ludności optymalnej i o tym, że to ona właśnie powinna stać się drogowskazem nowoczesnej racjonalnej polityki ludnościowej, był całkowicie przekonany doskonały radziecki higienista społeczny i demograf Siergiej Tomilin (1877—1952).

Kwestionując w 1927 r. niedawno ogłoszoną prognozę demograficzną, zapowiadającą znaczny wzrost liczby ludności świata, Tomilin powiedział: „Czy uśmiechają się nam takie perspektywy? Czy nie byłoby słuszne, aby stanąć na innym stanowisku, mianowicie, że nie maksimum, lecz optimum ludności powinno być naszym celem?". Autor brał pod uwagę i inną ewentualność, tę mianowicie, że ludność odszedłszy od reprodukcji nazbyt szerokiej, pogrąży się w nie mniej niekorzystnej reprodukcji zwężonej. Przewidywał, że w takiej sytuacji „większość rodzin będzie zaspokajać swe instynkty rodzicielskie wydaniem na świat jednego lub dwojga dzieci. W ten sposób poszczególne narody byłyby z pokolenia na pokolenie coraz słabsze liczebnie". Był to dla Tomilina dodatkowy i zarazem rozstrzygający argument na rzecz celowości optymalizacji procesu reprodukcji ludności. „Zajdzie — pisał — potrzeba regulowania działalności prokreacyjnej", co będzie ważnym zadaniem państwa [2].

Faza druga: dyskryminacyjna

Po drugiej wojnie światowej nastaje kolejna faza, w której autorzy występują przeciw rozwijanej na Zachodzie teorii ludności optymalnej. A. Bojarski potępia teorię „optimum" jako koncepcję

[2] S. Tomilin, *Diemografija i socyalnaja gigiena,* Moskwa 1973, s. 179.

w swej treści burżuazyjną i maltuzjańską. „Akt oskarżenia" przeciw tej teorii formułują B. Smulewicz i D. Walentiej. W ślady trzech wymienionych czołowych oskarżycieli poszli inni autorzy i w ten sposób teoria ludności optymalnej traci w ZSRR prawo obywatelstwa. Zapoznajmy się bliżej z treścią zarzutów, jakie stawiano teorii ludności optymalnej.

W 1957 r. A. Bojarski ogłasza artykuł, w którym dyskredytuje teorię ludności optymalnej jako odmianę maltuzjanizmu. Podjętą przez niektórych zachodnich autorów matematyczną interpretację tej teorii uznaje za zabieg oszukańczy, obliczony na wywołanie wrażenia, że chodzi tu o teorię opartą na naukowych podstawach [3].

Zarzuty w stosunku do teorii optimum ponawia Bojarski w następnych pracach. Za główną jej wadę poczytuje to, że przemilcza ona nierówność socjalną, jaka jest udziałem ludności krajów kapitalistycznych. Uczony radziecki pisze: „Musimy tu nieuchronnie wkraczać w socjalną stronę zagadnienia. Powszechnie wiadomo, że dla poprawy położenia podstawowej masy ludności nie wystarczy powiększyć jedynie produkcję *per capita*; istotne znaczenie ma sposób dystrybucji wyników produkcji. W tym też tkwi zasadnicza wada burżuazyjnej teorii ludności optymalnej" [4].

Gruntowną krytykę burżuazyjnej teorii ludności optymalnej zawiera praca B. Smulewicza z 1959 r.[5]

Trzeci z głównych krytyków, D. Walentiej podkreślał reakcyjny charakter teorii „optimum" i jej apologetyczny stosunek do kapitalizmu [6]. „Nie można z tym się nie zgodzić" — pisał Smulewicz [7].

[3] A. Bojarski, *Ob odnoj raznowidnosti maltuzjanstwa*, „Wiestnik Moskowskogo Uniwiersitieta — sierija ekonomiki, filosofii i prawa" 1957, nr 1.

[4] A. Bojarski, *K problemie diemograficzeskogo optimuma*, w: *Izuczenije wosproizwodstwa nasielenija*, red. A. Wołkow. Moskwa 1968, s. 61.

[5] B. Smulewicz, *Kritika burżuaznych tieorij i politiki narodonasielenija*, Moskwa 1959, s. 285—297.

[6] D. Walentiej, *Rieakcyonnyje tieorii narodonasielenija pieriioda obszczego krizisa kapitalizma*, Moskwa 1953, s. 113.

[7] B. Smulewicz, *Narodnoje zdorowje i socyołogija*, Moskwa 1965, s. 15.

Faza trzecia: rehabilitacyjna

Kiedy metodę wypracowaną dla optymalizacji stosunków demograficznych zaczęli nie bez powodzenia stosować przedstawiciele różnych dyscyplin (przede wszystkim ekonomiści), nastąpiła zmiana stosunku do teorii „optimum". Uznano ważność samej zasady, ale odżegnano się od tego wszystkiego, co wynikało ze służebnej roli owej teorii wobec kapitalizmu. Pojawiły się głosy uznające koncepcję ludności optymalnej za jedną z najbardziej podstawowych w demografii.

Zapoznajmy się ze stanowiskiem poszczególnych autorów.

OPINIE BADACZY

Najwłaściwsza byłaby chronologiczna kolejność wykładu. Ze względu jednak na to, że niektórzy autorzy zabierali głos w sprawach ludności optymalnej wielokrotnie, oraz nie chcąc sugerować jakiejkolwiek oceny dorobku kolegów radzieckich, przyjmę kolejność alfabetyczną.

A. Anikin

Galerię autorów, których wypowiedziami na temat ludności optymalnej mamy się teraz zająć, otwiera niedemograf. A. Anikin — jak można wnosić z treści jego pracy — jest historykiem nauki. Nie będąc demografem, potrafił jednak docenić wagę problemu ludności optymalnej już wtedy, kiedy liczni demografowie tkwili jeszcze w negacji znaczenia tego problemu.

Anikin z entuzjazmem mówi o roli, jaką w ustroju socjalistycznym ma do spełnienia teoria ludności optymalnej. Oto jego słowa: „Właśnie w socjalizmie i komunizmie otwiera się możliwość rozwiązania jednego z najwspanialszych problemów, jakie stoją przed ludzkością — problemu ludności optymalnej, tj. zapewnienie takiego wzrostu liczby ludności, który by zmaksymalizował produkcję i konsumpcję, a w ostatecznym rachunku także dobrobyt i szczęście ludzi" [8].

[8] A. Anikin, *Junost' nauki*, Moskwa 1971, s. 268.

E. Arab-Ogły

Problemowi ludności optymalnej poświęca uwagę Edward Arab-Ogły w swej niedawno wydanej, niezmiernie interesującej i rzetelnie udokumentowanej pracy na temat przyszłości dającej się wyczytać z prognoz demograficznych i ekologicznych [9].

Czego można oczekiwać i jak należy się ustosunkować do przewidywanych przyszłych trendów rozwojowych? Co jest w opinii współczesnych korzystne, a co należałoby uznać za niekorzystne?

Do zagadnień tych podchodzi E. Arab-Ogły z pozycji optymalisty: uznaje, że zarówno regres ludności, jak i wzrost jej liczby przekraczający właściwe granice — kryją w sobie groźbę ujemnych następstw dla gospodarki narodowej. Istnieje pewne hipotetyczne optimum demograficzne, a jest to taki stan rzeczy, przy którym cele danego społeczeństwa mogą być realizowane najbardziej skutecznie. Określenie optimum jest jednak niezmiernie trudne. Jedną z barier utrudniających, czy nawet uniemożliwiających obliczenie optimum, jest różnorodność kryteriów, do których można się odwołać dla jego określenia. Każde kryterium daje inny wynik, a wobec tego trzeba zachować daleko idącą ostrożność w ferowaniu werdyktów na temat sytuacji demograficznej ocenianej pod kątem optymalności. W przypadku gdy doszło się do wniosku, że zachodzi konflikt między sytuacją demograficzną a ekonomiczną, nie należy pochopnie uznawać, że trzeba zmienić warunki demograficzne: właściwsza może być nieraz naprawa stosunków gospodarczych. W przypadku stwierdzonego przeludnienia — autor ma na myśli przeludnienie względne — przejście do reprodukcji zwężonej powinno być ewentualnością ostatnią, jaka wchodzi w rachubę. Autor odrzuca lansowaną przez burżuazyjnych demografów koncepcję redukcji ludności świata. Koncepcję zerowego wzrostu ludności zalicza do kategorii „miraży demograficznych".

[9] E. Arab-Ogły, *Diemograficzeskije i ekologiczeskije prognozy. Kritika sowriemiennych burżuaznych koncepcyj*, Moskwa 1978.

O. B. Ata-Mirzajew

Wypowiedź tego demografa jest o tyle interesująca, że będąc kierownikiem Pracowni Demograficznej Uniwersytetu w Taszkiencie, reprezentuje on punkt widzenia i potrzeby szerszego zespołu republik Azji Środkowej, które znajdują się na wcześniejszym etapie p r z e j ś c i a d e m o g r a f i c z n e g o.

Ata-Mirzajew jest zdania, że „kompleksowe badanie regionalnych problemów ludnościowych Azji Środkowej powinno mieć na celu stworzenie naukowego fundamentu pod regionalną politykę demograficzną i określenie generalnych kierunków jej realizacji" [10]. Stosunek uzbeckiego demografa do zagadnienia ludności optymalnej jest wyraźnie pozytywny [11].

P. Bagrij

Swój pozytywny stosunek do koncepcji ludności optymalnej jako przydatnej również w społeczeństwie socjalistycznym zadeklarował jako jeden z pierwszych ekonomista ukraiński P. Bagrij. W inauguracyjnym wykładzie, wygłoszonym na kijowskiej konferencji demograficznej w 1966 r., uczony ten powiedział: „Nauka demografii powinna dać odpowiedź na następujące pytania:

— Czy jest w ogóle potrzebny wzrost liczby ludności, czy też wystarczyłoby mieć ludność ustabilizowaną na określonym poziomie?

— Jeżeli potrzebny jest wzrost, to w jakich rozmiarach?

— Czy na obecnym etapie zachodzi w ZSRR konieczność podejmowania aktywnej polityki demograficznej?

Pytania są trudne, ale trzeba na nie odpowiedzieć".

[10] O. B. Ata-Mirzajew, *Aktualnyje zadaczi kompleksnogo issledowanija riegionalnych problem narodonasielenija Sriedniej Azii*, w: *Riegionalnyje diemograficzeskije issledowanija*, Taszkient 1978, s. 9.

[11] Ata-Mirzajew solidaryzuje się z postawioną przez prof. A. Kwaszę tezą, według której „kształtowanie optymalnego typu reprodukcji rozumianego całościowo jest możliwe tylko wówczas, gdy zachodzi zbieżność między demograficznym ideałem rodzin i takimż ideałem społeczeństwa..." (*Osnowy tieorii narodonasielenija*, red. D. Walentiej, wyd. 2, Moskwa 1977, s. 229).

Rozwijając poruszoną myśl, Bagrij stwierdził: „Wiadomo, że problem wzrostu liczby ludności w jego czysto ekonomicznym aspekcie nie jest nowy. Jednakże kategoria ludności optymalnej nie została w demografii dopracowana do końca. Sprzeczność problemu — to sprzeczność życia [...] Empirycznie ustalonego optymalnego wzrostu liczby ludności w wysokości 10—15% w ciągu pokolenia nie można uznać za odpowiedni dla wszystkich krajów i wszystkich okresów" [12].

Było to śmiałe postawienie problemu ludności optymalnej, godne uczonego poszukującego prawdy.

M. Biednyj

Związek Radziecki przebył drogę od bardzo wysokiej umieralności, którą odziedziczył po rządach carskich, do niskiej, jaką się dziś legitymuje. Ów postęp trzeba w jakimś stopniu zapisać na dobro statystyków i demografów, którzy obnażali ranę społeczną, jaką stanowiła wysoka umieralność ludności, zwłaszcza niemowląt i dzieci. W annałach radzieckiej statystyki medycznej dobrze zapisali się: P. Kurkin, G. Batkis, S. Tomilin, Z. Frenkiel, A. Mierkow, J. Dobrowolski i inni.

Czołowym reprezentantem w tej dziedzinie badań jest dziś Michaił Biednyj. Ogłosił on szereg prac na temat trwania życia ludzkiego [13]. Niektórzy badacze wskazują, że porządek reprodukcji ludności jest obecnie zależny głównie od rozrodczości i migracji, a tam, gdzie migracje nie odgrywają większej roli, tylko od rozrodczości. Oznacza to pomniejszenie znaczenia umieralności jako przedmiotu zainteresowań optymalizacyjnych. Prace Biednego ujawniają niesłuszność takiego poglądu: istnieją niemałe rezerwy życia w postaci zgonów, których można by uniknąć: wystarczy wskazać na bardzo dużą „nadumieralność" mężczyzn. Optymalizator nie powinien przechodzić nad tym do porządku.

[12] P. Bagrij, *Za nauku — diemografiju*, w: *Woprosy diemografii*, Kijów 1968, s. 6.

[13] Z większych prac M. Biednego wymienię: *Prodołżytielnost' żyzni* (1967). *Diemograficzeskije processy i prognozy zdorowja nasielenija* (1972). *Prodołżytielnost' żyzni w gorodach i sielach* (1978).

W. Bodrowa

Zob. dalej: D. Walentiej i W. Bodrowa.

A. Bojarski

Zapowiedzią zmiany pierwotnie negatywnego stosunku do koncepcji ludności optymalnej stała się sformułowana przez A. Bojarskiego w 1968 r. teza, z której wynikało, że z samą koncepcją ludności optymalnej można się zgodzić, nie do przyjęcia jest natomiast jej zachodnie, maltuzjańskie nastawienie. To nowe spojrzenie na „optimum" ludności sformułował A. Bojarski następująco: „Wśród czynników oddziaływających na ruch ludności decydującą rolę odgrywają warunki społeczno-ekonomiczne. Ale, jak zawsze, wpływ ten nie jest jednostronny: ludność ze swej strony wpływa na stan i rozwój ekonomiki. Już z tego tylko wynika, że taka lub inna sytuacja demograficzna może być korzystna, a więc i bardziej pożądana, lub też mniej korzystna, nawet niekorzystna i tym samym niepożądana. Wynika stąd abstrakcyjna możliwość postawienia kwestii co do demograficznego optimum. Lecz od tego do „teorii optimum", jako skomplikowanej odmiany maltuzjanizmu lub — dokładniej — próby pogodzenia argumentacji populacjonizmu z maltuzjanizmem, dystans jest ogromny" [14]. Odnotujmy na marginesie, że profesor Bojarski cieszy się w kołach demografów radzieckich najwyższym autorytetem, który zaskarbił sobie niezwykłym talentem badawczym oraz niezłomną postawą ideową. Toteż złagodzenie przezeń krytycznego stosunku do koncepcji ludności optymalnej wystarczyło, aby otworzyły się szerokie perspektywy dla rozwoju tej doktryny w jej nowym ujęciu, wolnym od burżuazyjnych obciążeń.

Zastrzeżenia w stosunku do teorii optimum w jej zachodnim rozumieniu zostały podtrzymane w redagowanym przez A. Bojarskiego podręczniku demografii. Po przedstawieniu wielu zarzutów przeciw kwestionowanej teorii sygnatariusze rozważań na temat

[14] A. Bojarski, *K problemie diemograficzeskogo optimuma*, jw., s. 47.

ludności optymalnej, a są nimi A. Bojarski, D. Walentiej, B. Smulewicz i A. Sudopłatow, łagodzą ostrze dokonanej krytyki, pisząc: „Krytyka teorii ludności optymalnej jako nauki społecznej, naturalnie, nie wyklucza postawienia sprawy o najkorzystniejszej liczbie ludności lub najbardziej pożądanym tempie jej wzrostu. Co więcej, wszelka polityka demograficzna tak lub inaczej wychodzi z preferowania większej lub mniejszej liczby ludności, wyższego lub niższego tempa jej rozwoju. Tempo wzrostu liczby ludności nie powinno być rozpatrywane jako coś zadanego, do czego można się tylko biernie dostosować..." [15].

W. Bołdyriew

Na temat optymalizacji procesów demograficznych zabierało głos wielu autorów, co jednak nie znaczy, że wszyscy oni byli optymalistami. W moich oczach optymalistą jest nie ten, kto wypowiada się w sprawie optymalizacji, i nawet nie ten, kto aprobuje teorię ludności optymalnej: miano optymalisty skłonny jestem przyznać przede wszystkim temu, kto myśli kategoriami optymalizacyjnymi i na ich podstawie ocenia analizowany konkretny porządek reprodukcji. Rozwijam tę myśl w notatce dotyczącej W. Bołdyriewa, ponieważ w nim właśnie widzę autentycznego optymalistę.

Podstawę do takiej oceny daje mi następująca wypowiedź Bołdyriewa, złożona w dyskusji, jaka się przed kilku laty toczyła w redakcji czasopisma „Woprosy fiłosofii" w Moskwie: „Na razie nie ma podstaw, by mówić o konieczności podniesienia poziomu rozrodczości i przyrostu naturalnego w naszym kraju. Dla normalnego funkcjonowania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego wystarcza mieć ludność stabilną, ku czemu też widocznie przybliżymy się w niedalekiej przyszłości" [16]. Widoczność tego faktu jest mniej pewna, natomiast model rozumowania jest wyraźnie optymalistyczny.

W jednej ze swych nowszych prac Bołdyriew definiuje optymalny poziom rozrodczości i przyrostu naturalnego ludności jako

[15] *Kurs dłemografii*, wyd. 2. Moskwa 1974, s. 425.
[16] „Woprosy fiłosofii" 1974, nr 11.

„poziom, przy którym powstają najlepsze warunki do urzeczywistnienia celów socjalizmu — osiągnięcia pełnego dobrobytu i swobodnego, wszechstronnego rozwoju wszystkich członków społeczeństwa" [17]. Jest to jedna z lepszych definicji, jakie ostatnio spotykaliśmy.

W. Borisow

W swej pracy na temat perspektyw rozrodczości W. Borisow zajmuje krytyczne stanowisko wobec autorów, którzy negują potrzebę aktywnej polityki demograficznej [18]. Rozważania Borisowa są skierowane przeciw dwom kategoriom oponentów: po pierwsze — przeciw tym, którzy oddają się złudzeniu, że w miarę dalszego podnoszenia się stopy życiowej ludności zbyt niska obecnie rozrodczość zbliżać się będzie automatycznie do poziomu optymalnego, i po wtóre — przeciw tym, którzy są zdania, że trzeba zaniechać ingerencji państwa w stosunki demograficzne, ponieważ nauka demografii nie uzbroiła nas jeszcze w instrumenty pozwalające bezbłędnie określić optymalny poziom reprodukcji ludności. Stanowisko Borisowa w tych sprawach cechuje umiar i rozwaga. W formie ilustracji przytoczę jedną z jego myśli wypowiedzianych we wspomnianej pracy: „Wydaje mi się, że we wszelkiej nauce niepokój jest zawsze bardziej pożyteczny i w ostatecznym rachunku bardziej produktywny niż różowa pewność, że i bez nas wszystko pójdzie dobrze". Niepokój — dodajmy od siebie — jest cechą rozumnego badacza.

J. Bżilianski

Ekonomista żywo interesujący się zagadnieniami ludnościowymi, J. Bżilianski odnosi się pozytywnie do koncepcji ludności optymalnej, krytycznie natomiast do sposobu ujmowania jej przez

[17] W. Bołdyriew, *Ekonomiczeskije aspiekty problemy rożdajemosti*, w: *Rożdajemost' (Problemy izuczenija)*, red. L. Darski, Moskwa 1976.
[18] W. Borisow, *Pierspiektiwy rożdajemosti*, Moskwa 1976.

specjalistów-demografów. Stawia im w szczególności zarzut, że poszukiwania „optimum" prowadzone są często metodą statystyczną i pomijają wiele istotnych aspektów, leżących poza zasięgiem zainteresowań urzędowej statystyki. Toteż, zdaniem Bżilianskiego, otrzymywane przez demografów wartości „optimum" są pozbawione dostatecznych podstaw i powinny być traktowane raczej jako dezyderat, a nie jako naukowe stwierdzenie istoty zbadanego procesu.

Autor wypowiada się na rzecz ekonomicznie uzasadnionego optimum. Przyznając, że występujący w danym czasie i miejscu typ reprodukcji ludności kształtuje się pod działaniem wielkiej liczby czynników, Bżilianski wyraża pogląd, że decydujące znaczenie ma czynnik ekonomiczny: o typie reprodukcji ludności decyduje w istocie typ reprodukcji dóbr materialnych [19].

W nowszej pracy, poświęconej perspektywom demograficznym ZSRR, Bżilianski daje wyraz przekonaniu, że „tak ogólne, jak i szczegółowe przejawy procesów ekonomicznych nie pozwalają oczekiwać wzrostu rozrodczości w najbliższych dziesięcioleciach. Można jednak mieć nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy mniej więcej troje dzieci w rodzinie stanie się swego rodzaju normą. Aby się to jednak stało, konieczna będzie realizacja szeregu ważnych procesów ekonomicznych" [20].

L. Darski

Na uwagę zasługuje wypowiedź L. Darskiego: zwraca się on przeciw werbalnym deklaracjom na rzecz teorii „optimum" i żąda, by przejść od scholastycznych — jak je określa — rozważań na temat optymalnego tempa reprodukcji do konkretnych badań nad reprodukcją optymalnych struktur społecznych ludności [21]. Autor uznaje więc potrzebę i celowość badań optymalizacyjnych, ale

[19] J. Bżilianski, *Problemy narodonasielenija pri socyalizmie (politiko-ekonomiczeskij analiz)*, Moskwa 1974, s. 204—206.

[20] J. Bżilianski, *Wozdiejstwije ekonomiki na narodonasielenije: czego możno ždat' zawtra?*, „Narodonasielenije" 1979, z. 26.

[21] *Osnowy tieorii narodonasielenija*, red. D. Walentiej, Moskwa 1973, s. 61.

tylko takich, które są uwieńczone praktycznymi wskazaniami dla rządowej polityki ludnościowej.

Rozważając zagadnienie czynników rozrodczości, L. Darski zwraca uwagę, że indywidualne wyobrażenie o tym, jaka liczba dzieci w rodzinie jest optymalna, może być zgodne ze społeczną oceną tego zjawiska, ale może również od niej odbiegać *in plus* lub *in minus*. W swym dążeniu do urzeczywistnienia optimum typu społecznego (przez odpowiednio ukierunkowaną politykę demograficzną) państwo nie zawsze może liczyć na pozytywne wyniki. Za mało jeszcze znamy czynniki determinujące poziom rozrodczości, by móc skutecznie sterować jej rozwojem [22].

Odnotujmy, że wypowiedzi i opinie L. Darskiego, tak jak i jego liczne prace, cieszą się w kołach demografów radzieckich znacznym i w pełni zasłużonym uznaniem.

J. Guzewatyj

Jaropołk Guzewatyj, który demografię radziecką na niejednym odcinku posunął naprzód, wskazuje na potrzebę racjonalnej polityki demograficznej, która by zagwarantowała krajowi odpowiednie do jego warunków ekonomicznych optimum demograficzne. Rozciągając tę zasadę na kraje rozwijające się, którymi się już od lat zajmuje, autor ten wyraża pogląd, że znaczny wzrost liczby ludności staje się ciężarem dla gospodarki wielu krajów rozwijających się: produkcja nie nadąża za rosnącym popytem na żywność, mieszkania, szpitale, szkoły oraz inne dobra materialne i kulturalne [23].

Cenną wskazówką metodologiczną dla osób poszukujących rozwiązań optymalnych jest uwaga Guzewatego, że jednym z poważnych błędów przy analizie rozwoju społecznego jest objaśnianie zjawisk demograficznych samym tylko działaniem czynników ekonomicznych, z pominięciem strony biologicznej, społeczno-psychologicznej, społeczno-kulturalnej oraz innych pozaekonomicz-

[22] L. Darski, *Problemy izuczenija faktorow rożdajemosti*, w: *Rożdajemost'*, jw.
[23] J. Guzewatyj, *Problemy narodonasielenija i socyalno-ekonomiczeskoje razwitije stran Azii, Afriki i Łatinskoj Amieriki*, Moskwa 1970, s. 342.

nych stron w procesie reprodukcji człowieka. Autor mówi o określonej samodzielności zjawisk demograficznych, która pozwala im aktywnie oddziaływać na procesy społeczne i ze swej strony wywierać wpływ na ekonomikę. Zwraca wreszcie uwagę na fakt, że dokonująca się w świecie współczesnym rewolucja naukowo-techniczna zwiększa zainteresowanie nie tyle ilościowymi, ile jakościowymi charakterystykami ludności [24].

G. Kisielowa

Zdaniem Galiny Kisielowej — a jest to doświadczona badaczka zagadnień ludnościowych — za optymalny można uważać taki typ reprodukcji ludności, który w najlepszy sposób odpowiada celom społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju. Zagadnienie określenia optymalnego typu reprodukcji ludności jest bardzo złożone i, zdaniem autorki, nie może być na nie dana odpowiedź jednoznaczna. Nie znaczy to jednak, aby zadanie to było w ogóle nie do rozwiązania. Mimo że obecnie nauka demografii nie dysponuje jeszcze konkretnymi kryteriami optymalnej reprodukcji ludności, analiza całego kompleksu społeczno-ekonomicznych, psychologicznych, demograficznych i innych następstw różnych typów reprodukcji, ich pozytywnych i negatywnych stron przybliża nas do rozwiązania tego złożonego zadania. Istniejący przyrost naturalny określa Kisielowa jako najzupełniej wystarczający — uwaga ta dotyczy ZSRR w całości, ale nie poszczególnych republik związkowych Swe rozważania kończy autorka uwagą, że w kwestii reprodukcji ludności państwo nie może być indyferentne. Nieodzowne jest uprawianie naukowo uzasadnionej i efektywnej polityki demograficznej [25].

[24] J. Guzewatyj, *O socyalno-ekonomiczeskoj obusłowlennosti diemograficzeskogo razwitija mirowogo nasielenija*, w: *Narodonasielenije zarubieżnych stran*, Moskwa 1974, s. 10.

[25] G. Kisielowa, *Nużno li powyszat' rożdajemost'?*, Moskwa 1979.

M. Kurman

Dziś już nieżyjący M. Kurman dobrze zapisał się na kartach rozwoju demografii radzieckiej: spod jego pióra wyszło kilka bardzo dobrych prac, poświęconych analizie stosunków demograficznych w ZSRR. Ukoronowaniem jego dorobku naukowego stała się praca z 1970 r., zawierająca bogactwo własnych przemyśleń na temat mechanizmu kształtowania się procesów demograficznych [26]. Wiele cennych rozważań poświęconych jest problematyce optymalizacyjnej, której znaczenie autor w pełni doceniał.

A. Kwasza

Priorytet Aleksandra Kwaszy w dziedzinie badań nad ludnością optymalną jest niesporny: jako jeden z pierwszych podniósł znaczenie demograficznego optimum dla gospodarki socjalistycznej, a następnie niezliczoną liczbą przyczynków uzasadnił słuszność głoszonej tezy. Zajrzyjmy do niektórych z nich.

W rozprawie pt. *O niekotorych instrumientach diemograficzeskoj politiki*, zamieszczonej w pracy zbiorowej pt. *Izuczenije wosproizwodstwa nasielenija* (1968 r.), A. Kwasza pisał: „Kwestia formowania się reprodukcji ludności, najlepiej odpowiadającej socjalistycznemu społeczeństwu, oraz kwestia środków służących jej optymalizacji — to najważniejsze problemy nauki o ludności". Rozprawa kończyła się stwierdzeniem, że istnieje pilna konieczność podjęcia przez uczonych radzieckich głębokich badań nad tą problematyką.

Wspomniane idee rozwija Kwasza w pracy z 1970 r. Wyraża w niej pogląd, że nieodzownym warunkiem prawidłowego funkcjonowania organizmu gospodarczego jest „ustalenie optymalnych relacji między wszystkimi komponentami systemu społecznego, a w tej liczbie między ekonomiką a ludnością". Autor zwraca uwagę, że „zachwianie równowagi tych zjawisk może wywołać znacz-

[26] M. Kurman, *Aktualnyje woprosy diemografii, Diemograficzeskije processy w SSSR w posliewojennyj pieriod*, Moskwa 1976.

ne trudności w rozwoju ekonomiki i, w konsekwencji, odbić się na poziomie życiowym ludności kraju. Zakładanie prawidłowych proporcji między rozwojem ekonomiki a wzrostem liczby ludności powinno więc leżeć u podstaw polityki demograficznej, która jest powołana do tego, by różnymi sposobami stymulować takiego typu reprodukcję ludności, jaki jest pożądany dla społeczeństwa". Odnotujmy jeszcze, że według Kwaszy „zbadanie problemów optymalnej relacji rozwoju ekonomiki i wzrostu liczby ludności jest zadaniem nie cierpiącym zwłoki" [27].

W 1974 r. A. Kwasza prowadził na Uniwersytecie Moskiewskim wykład poświęcony problematyce demograficznego „optimum". Bogate pod względem teoretycznym i informacyjnym materiały tego wykładu zostały ogłoszone drukiem [28].

W pracy z 1974 r., poświęconej problemom ekonomiczno-demograficznego rozwoju ZSRR, A. Kwasza wskazał, że o konkretnych parametrach optymalnego typu reprodukcji ludności Kraju Rad można dziś mówić tylko w sensie najbardziej ogólnych założeń, opartych na analizie walorów i mankamentów różnych typów reprodukcji. Analiza ta pozwala stwierdzić, że zarówno reprodukcja zwężona, jak i bardziej rozszerzona — obie w długim okresie — wykazują nader istotne mankamenty i dlatego nie mogą być uznane za optymalne [29].

Problematyką optymalizacyjną zajmuje się nadto profesor Kwasza jako współautor pracy zbiorowej na temat podstaw teorii ludności. Swoje, jak zawsze interesujące i pouczające rozważania kończy uwagą, że „opracowanie optymalnego typu reprodukcji ludności ZSRR, zbadanie problemów współzależności procesów ekonomicznych i demograficznych — to najważniejsze teoretyczne, a zwłaszcza praktyczne zadanie nauki o ludności. Badanie to pozwoli wybrać najbardziej efektywne metody sterowania rozwojem ludności..." [30].

[27] A. Kwasza, *Ob optimalnom tipie wosproizwodstwa nasielenija SSSR*, jw., s. 34.

[28] A. Kwasza, *Problemy diemograficzeskogo optimuma...*, jw.

[29] A. Kwasza, *Problemy ekonomiko-diemograficzeskogo razwitija SSSR*, Moskwa 1974.

[30] *Osnowy tieorii narodonasielenija*, wyd. 2, jw., s. 229.

A. Kwasza i G. Kisielowa

We wspólnej pracy poświęconej tendencjom reprodukcji ludności w ZSRR Aleksander Kwasza i Galina Kisielowa dają syntetycznie ujęty przegląd zasad, jakie leżą u podstaw rachunku optymalizacyjnego [31].

Punktem wyjścia ich rozważań jest teza, że „stworzenie optymalnego typu reprodukcji ludności jest częścią składową systemu obejmującego całość optymalnego funkcjonowania społeczeństwa", z czego wynika, że „rozwiązanie problemów demograficznych sprzyja podniesieniu efektywności funkcjonowania całej ekonomiki, całego społeczeństwa".

Rozważając zagadnienie kryteriów optymalności, autorzy podnoszą, że „na tym lub innym etapie rozwoju społeczeństwa rola tych czy innych kryteriów może się zmieniać: jedne z nich mogą się wysuwać na plan pierwszy, inne — schodzić na drugi".

Optymalizacją należy objąć procesy rozrodczości, umieralności i migracji oraz proporcje struktur demograficznych. Wiąże się z tym, choć stanowi problem odrębny, sprawa najbardziej racjonalnego rozmieszczenia ludności.

W socjalizmie optymalizacja stosunków demograficznych jest ułatwiona, gdyż społeczeństwo dysponuje wszelkimi instrumentami pozwalającymi oddziaływać na demograficzną postawę ludności. Autorzy czynią tu istotne zastrzeżenie, że środki te tylko wówczas mogą dać pożądany efekt, jeśli są zbieżne z ogólnymi tendencjami społeczno-ekonomicznego rozwoju społeczeństwa.

W przypadku znacznych różnic między faktycznym typem reprodukcji ludności a typem optymalnym przejście do optymalnego stanu rzeczy wymagać będzie dłuższego czasu, i to nawet przy najbardziej aktywnych środkach działania. Stąd wniosek, że chodzi o typ reprodukcji ludności najbardziej pożądany z perspektywy historycznej. Zadanie jest ułatwione, jeśli rzecz się sprowadza do stabilizacji już ukształtowanego reżymu demograficznego.

[31] A. Kwasza, G. Kisielowa, *Tiendiencyi wosproizwodstwa nasielenija SSSR*, „Narodonasielenije" 1978, z. 23.

Optymalny typ reprodukcji ludności obejmuje nie tylko ilościową, lecz i jakościową stronę zagadnienia. Chodzi więc o podniesienie poziomu wykształcenia ludności, jej poziomu kulturalnego, zawodowego, polepszenie stanu zdrowia, wszechstronny harmonijny rozwój człowieka.

A. Mierkow

Dziś już nieżyjący poważny specjalista z zakresu higieny społecznej, Arkadij Mierkow należał do grona tych uczonych radzieckich, którzy doceniali korzyści, jakie w warunkach społeczeństwa socjalistycznego może dać zastosowanie teorii ludności optymalnej. Wypowiadał się przy tym na rzecz optimum przestrzennie zróżnicowanego, co przeczy postulowanej przez innych badaczy zasadzie optimum jednolitego dla całego kraju, ale co w warunkach tak rozległego państwa, jak ZSRR, może mieć swoje racje [32].

W. Pieriewiediencew

Pełnia rewaloryzacji teorii „optimum" rozpoczęła się z chwilą, gdy W. Pieriewiediencew postawił na porządku dziennym sprawę optymalizacji zakrojonych na szeroką skalę, a nie ujętych w karby polityki optymalizacyjnej wędrówek ludności. Odnotujmy, że uczynił to z właściwą sobie stanowczością i siłą argumentacji.

Pieriewiediencew mówi o optymalnych migracjach i o optymalnym rozmieszczeniu istniejących zasobów pracy. Oto mały wyjątek z pracy tego autora: „Tylko z pomocą migracji może być osiągnięte optymalne rozmieszczenie zasobów pracy na terytorium kraju [...] Optymalne migracje sprzyjają wyrównywaniu poziomu rozwoju ekonomicznego regionów, przezwyciężeniu społeczno-ekonomicznych i kulturalno-bytowych różnic między miastem a wsią" [33]. Trudno chyba o mocniejsze podkreślenie znaczenia teorii „optimum".

[32] A. Mierkow, *Diemograficzeskije issledowanija w socyalnoj gigienie*, w: *Problemy diemografii*, red. D. Broner i N. Wieniecki, Moskwa 1971, s. 165.

[33] W. Pieriewiediencew, *Sowriemiennaja migracyja nasielenija w SSSR*, w: *Narodonasielenije i ekonomika*, Moskwa 1967, s. 119.

W. Piskunow

W. Piskunow kwestionuje istnienie teorii ludności optymalnej. Polemizując z A. Bojarskim, wytykał mu, że niepotrzebnie odcina się od teorii ludności optymalnej, bo taka teoria w ogóle nie istnieje: to, co przyjęto nazywać teorią ludności optymalnej, jest niczym innym, jak tylko pewną techniczną procedurą. Odnotujmy i to, że „procedurę" tę określa Piskunow jako „pożyteczny instrument analizy demograficznej" [34].

W. Piskunow i W. Steszenko jako autorzy słowa końcowego, zamykającego pracę zbiorową o najnowszym rozwoju demograficznym Ukrainy, przeciwstawiają się obiegowej tezie, według której koncepcja ludności optymalnej ma służyć jako narzędzie dostosowania reprodukcji ludności do potrzeb gospodarki narodowej. Piszą oni: „W miarę dalszego podnoszenia stopy życiowej narodu coraz bardziej aktualny będzie problem optymalnego zaspokojenia wszystkich materialnych i duchowych jego potrzeb. Będzie ono służyć nie tyle jako stymulator rozwoju produkcji, ile jako instrument kształtowania wszechstronnie i harmonijnie rozwiniętego człowieka. Z tego punktu widzenia staje się zrozumiała cała względność takiego postawienia kwestii optymalizacji porządku reprodukcji ludności, przy którym rozwój ludności ma być dostosowany do rozwoju ekonomiki" [35]. Wydaje się, że cytowani autorzy są na drodze do sformułowania własnej teorii społecznego optimum.

J. Rubin

Rolę teorii ludności optymalnej jako środka optymalizacji procesów demograficznych w społeczeństwie socjalistycznym silnie podkreśla J. Rubin. Stwierdza on, że „teoria ludności optymalnej traktowana jako instrument służący do oceny istniejącej sytuacji

[34] W. Piskunow, *Eskiz obszczej schiemy diemołogiczeskogo priedstawlenija o samowosproizwodstwie narodonasielenija*, „Diemograficzeskije tietradi" 1974, [illegible]

[35] *Diemograficzeskoje razwitije Ukrainskoj SSR (1959—1970)*, red. W. Ż[illegible]ko, Kijów 1977, s. 212.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Pile

demograficznej i jako źródło orientacji dla polityki demograficznej — jeżeli ma się na myśli optymalny rytm demograficznego wzrostu — okazuje się nader płodną przy rozpatrywaniu problemów ludności społeczeństwa socjalistycznego" [36].

W pracy z 1976 r. Rubin podnosi, że „tylko marksistowsko-leninowska demografia [...] orientując się na wytworzenie maksymalnie korzystnych przesłanek dla sterowania wszelkimi procesami w społeczeństwie, ma możność wykrycia roli polityki demograficznej jako ważnego instrumentu kierowania rozwojem ludności" [37].

Problematyką ludności optymalnej zajął się Rubin obszerniej w ostatnio wydanej, specjalnie temu zagadnieniu poświęconej pracy [38]. Porusza w niej takie sprawy, jak ubóstwo literatury optymalizacyjnej, wybór kryterium optymalności, relikty niechęci do teorii ludności optymalnej, maltuzjański rodowód tej teorii, problem możliwości określenia optimum, nasza niemoc pod tym względem, koncepcja ludności optymalnej w kapitalizmie i socjalizmie.

Zaletą prac Rubina — także i tej najnowszej — jest źródłowa dokumentacja, oparta na bezpośredniej znajomości cytowanych publikacji. Inną zaletą prac Rubina jest śmiała obrona tez, które — wbrew ogólnie przyjętym stereotypom — uważa on za słuszne.

M. Sonin

Znany z odważnych i bezkompromisowych wystąpień w obronie zasad, które uważa za słuszne, ekonomista i demograf radziecki Michaił Sonin zajął w kwestii optimum ludności następujące stanowisko: „Niektórzy ekonomiści-demografowie niesłusznie negują realność pojęcia optimum ludności i tempa wzrostu liczby ludności w odniesieniu do krajów socjalistycznych, ponieważ w krajach

[36] J. Rubin, *Tieorii narodonasielenija (Maltuzjanstwo i burżuazno-antimaltuzjanskoje naprawlenije)*, Moskwa 1972.

[37] J. Rubin, *Problema narodonasielenija kak objekt idiejno-politiczeskoj borby*, Mińsk 1976.

[38] J. Rubin, *Optimum nasielenija: czto za etim ponimajetsia?*, Mińsk 1979.

tych nie wzrost liczby ludności dostosowuje się do ekonomiki, lecz na odwrót — rozwój ekonomiki zapewnia nieodzowne warunki bytowe dla istniejącej ludności. Niemniej jednak problem optimum nie przestaje istnieć, skoro i ludność wpływa na ekonomikę". Odnotujmy jeszcze uwagę profesora Sonina, że „...każdemu okresowi ekonomicznego rozwoju społeczeństwa socjalistycznego jest obiektywnie właściwa potrzeba optymalnej normy przyrostu całej ludności [...] Społeczeństwo może ulepszyć kierunek i tempo socjalnego i ekonomicznego rozwoju kraju przez odpowiednią politykę demograficzną" [39].

W jednej ze swych późniejszych publikacji M. Sonin rozszerza zakres zadań optymalizacyjnych na dziedzinę małżeństw i rozwodów [40]. W najnowszej swojej pracy podtrzymuje dawniej już sformułowaną tezę o znaczeniu demograficznego „optimum" dla krajów socjalistycznych: już same względy gospodarcze narzucają potrzebę optymalizacji istniejących stosunków demograficznych. Zdaniem autora, przyspieszenie obecnego tempa wzrostu liczby ludności ZSRR nie byłoby ekonomicznie celowe [41].

W. Steszenko

Walentina Steszenko akceptuje koncepcję ludności optymalnej. W pracy wykonanej wespół z W. Piskunowem [42] zachęca do ujmowania problemu optymalnej reprodukcji ludności w szerokim aspekcie dynamicznym.

Autorka często powraca do zagadnienia ludności optymalnej. W jednej ze swych najnowszych prac — jest nią penetracja stanu nauki demografii w świecie współczesnym [43] — określa istotę bur-

[39] M. Sonin, *Ekonomiczesko-diemograficzeskije aspiekty wosproizwodstwa trudowych riesursow*, w: *Problemy diemografii*, Moskwa 1971, s. 117, 118.

[40] M. Sonin, *Diemograficzeskij aspiekt „służby braka"*, w: *Mołodaja siemja*, „Narodonasielenije" 1977, z. 18.

[41] M. Sonin, *Razwitije narodonasielenija (Ekonomiczeskij aspiekt)*, Moskwa 1980, s. 103—104, 112.

[42] *Wlijanije socyalno-ekonomiczeskich faktorow na diemograficzeskije processy*, Kijów 1972, s. 49.

[43] W. Steszenko, *Diemografija w sowriemiennom mirie*, Moskwa 1978, s. 23. 71, 139, 196.

żuazyjnej (jak ją nazywa) teorii optimum, ustosunkowuje się krytycznie do „różnych, utopijnych obecnie programów osiągnięcia idealnych celów demograficznych i różnorodnych optimów", wyraża pogląd, że „optymalizacja generatywnej aktywności społeczeństwa powinna być nastawiona na pełne zaspokojenie potrzeb w dziedzinie ojcostwa i macierzyństwa w takim zakresie, jaki uformował się w konkretnych warunkach miejsca i czasu, a został zafiksowany w ideale postawy generatywnej"; polemizuje wreszcie z autorami, którzy do zagadnienia ludności optymalnej podchodzą w sposób, jej zdaniem, niewłaściwy.

S. Strumilin

Stanisław Strumilin był rzecznikiem aktywnego działania państwa na rzecz optymalizacji procesów demograficznych. Oprócz innych najważniejszych, jak je określał, kierunków badań demograficznych w ZSRR postulował „opracowanie metod formowania najbardziej korzystnego kierunku rozwoju demograficznego" i wskazywał, że opracowanie to powinno być oparte na „najdoskonalszej technice". Mieści się w tym podwójny postulat: *primo* — udoskonalenia techniki rachunków optymalizacyjnych i *secundo* — praktycznego wykonywania takich rachunków w celu ulepszenia procesu reprodukcji ludności we własnym kraju.

Mówiąc o profesorze Stanisławie Strumilinie, nie można nie podkreślić, że był to znakomity uczony i nie mniej znakomity człowiek. O tym, jak bliska mu była demografia, wspomina Dmitrij Walentiej. W niedobrym dla demografii czasie, kiedy zeszła ona do kategorii nauk „zapomnianych", Strumilin wołał: „Co zrobiono z demografią, jak dalece zasuszono tę najbardziej interesującą naukę" [44]. Niezwykła prawość charakteru czyniła ze Strumilina wzór bezkompromisowego uczonego walczącego zawsze i wszędzie o prawdę naukową. Nie bez racji znalazł się on w gronie

[44] D. Walentiej, *Nieocenimaja pomoszcz diemografa*, w: *Aktualnyje problemy ekonomiczeskoj nauki w trudach S. G. Strumilina*, red. N. Fiedorenko, Moskwa 1977, s. 329.

bardzo nielicznych, wyeksponowanych przez Rolanda Pressat, najznakomitszych przedstawicieli wiedzy demograficznej w świecie współczesnym [45].

A. Sudopłatow

Idea ludności optymalnej pozyskała zwolennika w osobie Anatolija Sudopłatowa. Na wstępie pracy poświęconej temu zagadnieniu poddaje on stanowczej krytyce „burżuazyjną ograniczoność koncepcji demograficznego optimum", a potem — zakładając oczyszczenie tej teorii z jej apologetycznych właściwości, służebnych wobec systemu kapitalistycznego — uznaje, że może być pożyteczna przy badaniu współzależności procesów ekonomicznych i demograficznych i wobec tego powinna być wykorzystana nie tylko do ilościowej, lecz i jakościowej analizy ekonomicznego i politycznego rozwoju krajów i regionów świata. „W socjalistycznej ekonomice — oświadcza Sudopłatow — można i trzeba stawiać kwestię porządku reprodukcji ludności, najbardziej dla społeczeństwa pożądanego" [46].

B. Urłanis

Postać profesora Borysa Urłanisa jest demografom dobrze znana: był to czołowy przedstawiciel radzieckiej myśli demograficznej i jeden z głównych animatorów jej rozwoju; spod jego pióra wyszło wiele znakomitych prac. Zmarł w 1981 r. w wieku 75 lat.

Stosunek uczonego do doktryny ludności optymalnej przechodził różne koleje: był on pierwotnie w pełni pozytywny, z czasem jednak zamienił się w krytyczny, czy nawet negatywny.

Jeszcze w 1969 r. wskazywał Urłanis na potrzebę poszukiwania optymalnych rozwiązań w dziedzinie procesów demograficznych. Przywiązywał szczególną wagę do ustalenia optymalnej relacji między liczebnością ludności i rytmem jej reprodukcji, z jednej

[45] R. Pressat, *Dictionnaire de démographie*, Paryż 1979, s. 204.
[46] A. Sudopłatow, *Diemograficzeskije koncepcyi*, jw., s. 109.

strony, a wzrostem dochodu narodowego na jednego mieszkańca — z drugiej. Nieodzowność ustalenia takiej relacji uzasadniał tym, że maksymalizacja tempa wzrostu liczby ludności kraju bynajmniej nie zawsze okazuje się ekonomicznie korzystna [47]. Zresztą, w tej samej pracy, uczony zalecał, by przy poszukiwaniu demograficznego optimum brać pod uwagę nie tylko względy ekonomiczne — nie można pominąć również innych aspektów sprawy: socjologicznych, społeczno-psychologicznych, ekologicznych, wojskowo-politycznych itd.

Już jednak w pracy z 1974 r. — poświęconej problemowi dynamiki rozwoju ludności ZSRR — Urłanis formułuje tezę o nieprzydatności kryterium optymalnego tempa wzrostu liczby ludności dla socjalistycznej gospodarki narodowej. Pisze on: „Im wyższe jest tempo wzrostu liczby ludności, tym intensywniej rośnie wydajność pracy [...] Toteż kryterium optymalnego tempa wzrostu liczby ludności jest dla socjalistycznej gospodarki z ekonomicznego punktu widzenia nieprzydatne" [48].

Jednocześnie autor broni tezy, według której nie do przyjęcia byłby taki rachunek optymalizacyjny, który zalecałby regres ludności. Podkreśla też problematyczną wartość wysiłków zmierzających do precyzyjnego określenia optimum. „Nie należy oczekiwać — pisał Urłanis — pełnej efektywności podejmowanych badań: można co najwyżej mówić o wytyczeniu pewnych szlaków wiodących do rozwiązania problemu, nie zaś o jednoznacznym jego rozwiązaniu".

Przy innej okazji Urłanis wypowiedział się na rzecz stałego wzrostu liczby ludności, stymulowanego przez nastawioną w tym kierunku politykę demograficzną. „Powinniśmy — pisał — stawiać kwestię nieodzowności walki o podniesienie rozrodczości [...] jest nam potrzebna aktywna polityka demograficzna, aby rozrodczość z roku na rok rosła" [49]. Wbrew pozorom, Urłanis i tutaj występował w roli optymalisty: stały wzrost liczby urodzeń oceniał jako

[47] B. Urłanis, *Problemy ekonomiczeskoj diemografii*, w: *Osnownyje problemy diemograficzeskoj nauki*, Moskwa 1969, s. 110.

[48] B. Urłanis, *Problemy dinamiki nasielenija SSSR*, Moskwa 1974, s. 265.

[49] „Woprosy fiłosofii" 1974, nr 9.

korzystny dla kraju. Swoje optymalizacyjne „credo" potwierdził w wypowiedzi zamieszczonej w „Wiestniku AN SSSR" [50], podnosząc, że kraj powinien dążyć do optymalizacji porządku reprodukcji ludności.

D. Walentiej i W. Bodrowa

Kreśląc we wspólnie wydanej pracy program perspektywicznych badań nad demografią ZSRR, wymienieni autorzy formułują następujące zadania tej nauki: 1) opracowanie metod sterowania procesami rozwoju ludności w interesie komunistycznego społeczeństwa i 2) określenie optymalnych warunków rozwoju ludności nie tylko jako głównej siły wytwórczej społeczeństwa, lecz również jako głównego konsumenta wszelkich dóbr wytwarzanych przez społeczeństwo [51]. „Jakiż jest cel kompleksowego programu rozwoju ludności w długim okresie?" — zapytują autorzy tych interesujących rozważań. Odpowiedź ich brzmi: „Jest nim formowanie optymalnego typu rozwoju ludności, który by pod względem ilościowym i jakościowym odpowiadał długoterminowym zadaniom postępu społecznego". A dalej: „Aby cel ten stał się rzeczywistością, musimy rozwiązywać zagadnienia dotyczące: regulowania naturalnej reprodukcji ludności, efektywnego wykorzystania zasobów pracy, optymalizacji procesów migracyjnych i rozmieszczenia ludności, pożądanych zmian w strukturze społecznej ludności, umocnienia rodziny, racjonalnego powiązania społecznych i rodzinnych form wychowania dorastającej generacji" [52].

D. Walentiej i A. Kwasza

W referacie zgłoszonym na konferencję demograficzną w Jadwisinie koło Warszawy (1972 r.) D. Walentiej i A. Kwasza wyrazili poparcie dla idei optymalizacji procesów demograficznych z za-

[50] „Wiestnik AN SSSR" 1980, nr 1.

[51] Por. *Problemy narodonasielenija*, red. D. Walentiej i W. Bodrowa, Moskwa 1977, s. 7.

[52] Tamże, s. 8, 9.

strzeżeniem różnego podejścia do rzeczy zależnie od form ustrojowych kraju. Przy odpowiednim ekonomiczno-demograficznym podejściu — konkludują autorzy — „optymalizacja procesów demograficznych stanowi element podniesienia efektywności funkcjonowania gospodarki społeczeństwa" [53].

A. Wiszniewski

Bardzo pozytywną ocenę teorii ludności optymalnej daje A. Wiszniewski. „Pod względem teoretycznym — pisze on — pojęcie demograficznego optimum jest niezwykle użyteczne, daje bowiem lakonicznie ujęty, ale jasny opis wprawdzie hipotetycznego, niemniej jednak prawdopodobnego schematu oddziaływania czynnika demograficznego na wszystkie inne dziedziny rozwoju społeczno-ekonomicznego i pozwala analizować różne sytuacje, zakładając sztuczne wyodrębnienie poszczególnych stron społeczno-ekonomicznego procesu, izolowanych od ogólnego potoku rozwoju, co stanowi nieodzowną przesłankę naukowej analizy w ogóle" [54].

Według A. Wiszniewskiego, określenie demograficznego optimum dla tej czy innej konkretnej ludności nie jest zadaniem łatwym — uporanie się z tym wymaga nierównie większej wiedzy o charakterze i relacji wzajemnych związków między rozwojem demograficznym a społeczno-ekonomicznym niż ta, którą obecnie dysponujemy. Tym trudniejsze jest ustalenie optimum globalnego. Obejść się bez niego nie można: polityka demograficzna, jeśli ma być skuteczna, musi się opierać na rachunku optimum globalnego. Optima cząstkowe, tak jak i krzywe cząstkowe efektu, są niewystarczające. O optimum globalnym mówi autor, że odpowiada ono maksymalnej wartości ogólnego wyniku społecznego: tylko takie optimum stanowi wyraz demograficznego celu społeczeństwa. Mimo trudności, z jakimi związane jest określenie globalnego optimum, należy bezwarunkowo dążyć do jego realizacji.

[53] D. Walentiej, A. Kwasza, *Polityka ludnościowa a polityka demograficzna w ZSRR*, w: *Polityka ludnościowa. Współczesne problemy*, Warszawa 1973, s. 534.
[54] A. Wiszniewski, *Diemograficzeskaja politika i diemograficzeskij optimum*, w: *Diemograficzeskaja politika*, Moskwa 1974, s. 80.

W jednej ze swych nowszych prac [55] Wiszniewski stwierdza bez ogródek, że „obecnie optimum demograficznego rozwoju społeczeństwa jest nieznane i nie wiadomo, czy da się ono kiedykolwiek odnaleźć". Autor zgadza się z tezą, że zagadnienie kryteriów służących do oceny sytuacji demograficznej nie zostało dotąd opracowane ani teoretycznie, ani praktycznie [56]. I tak długo — według niego — nie zostaną te kryteria ustalone, póki będziemy się obracać w ramach czysto demograficznej analizy zagadnienia. Rzeczą nieodzowną jest wyjść poza szranki procesu demograficznego, spojrzeć nań z zewnątrz, zbadać oddziaływanie tego procesu na inne sfery życia społeczeństwa, wejrzeć w konsekwencje takich czy innych tendencji rozrodczości.

A. Wołkow

Autor wskazuje, że zadanie polegające na określeniu optymalnego tempa wzrostu liczby ludności jest niezwykle złożone. Pierwszą zasadą jest, że należy mieć na uwadze nie dzisiejszy i nie jutrzejszy dzień, lecz terminy znacznie dłuższe, przy czym trzeba dysponować podstawowymi parametrami rozwoju gospodarki narodowej — bez tego rachunek optymalizacyjny nie jest możliwy. Oprócz tej trudności istnieje wiele innych. Wszystkie te komplikacje — oświadcza Wołkow — nie oznaczają, byśmy za niesłuszne uznali postawienie zadania optymalizacyjnego. Świadczą one jedynie o tym, że demografia znajduje się jeszcze na samym początku drogi wiodącej do rozwiązania problemu optymalności. Stąd zaś płynie wniosek, że badanie wzajemnych powiązań ekonomiki i ludności powinno stać się jednym z ważniejszych kierunków badań demograficznych.

Społeczeństwo socjalistyczne — mówi Wołkow — dla osiągnięcia swych celów społecznych jest zainteresowane nie tyle zwiększeniem liczby ludności, ile podniesieniem jej społecznej ja-

[55] A. Wiszniewski, *Tiendiencyi rożdajemosti i problema izuczenija ich posledstwij*, w: *Rożdajemost'*, red. L. Darski, Moskwa 1976.

[56] *Wlijanije socyalno-ekonomiczeskich faktorow na diemograficzeskije procesy*, Kijów 1976, s. 41.

kości, przez co należy rozumieć doskonalenie osobowości człowieka, kształtowanie bardziej rozwiniętych i wielostronnych jego potrzeb.

Autor nie podziela opinii tych, którzy nawołują do podjęcia polityki pronatalistycznej. „Naszym zdaniem — mówi Wołkow — większość przytoczonych rozważań w istocie nie świadczy o tym, by była pożądana wysoka rozrodczość lub by pożądane było podniesienie tempa wzrostu liczby ludności" [57].

N. Zwieriewa

Według wymienionej autorki, głównym zadaniem sterowania gospodarką narodową jest „zapewnienie optymalnego funkcjonowania zarówno systemu społecznego w całości, jak i wchodzących w jego skład podsystemów (w tej liczbie i ludności). Im bardziej pracownik jest wykształcony, im wyższe ma kwalifikacje — a jest on głównym komponentem systemu społecznego — tym lepiej jest rozwiązane zadanie sterowania wszystkimi procesami społecznymi, rozwojem ludności" [58]. Jak widać, Zwieriewa kładzie główny nacisk na jakościową stronę problemu rozwoju ludności.

Uwaga końcowa

Poznaliśmy opinie licznych demografów radzieckich. Wypadałoby uzupełnić te opinie syntetyczną oceną dorobku myśli radzieckiej w zakresie problematyki optymalizacyjnej. Oddam w tej sprawie głos osobie szczególnie kompetentnej, jaką jest niewątpliwie profesor Aleksander Kwasza. Później podzielę się własnymi refleksjami.

Według oceny A. Kwaszy, „zagadnienia związane z określeniem optymalnego typu reprodukcji w ZSRR (jak i w ogóle zagadnienia demografii ekonomicznej) są zbadane bardzo słabo".

[57] A. Wołkow, *O nieobchodimosti wozdiejstwija na rożdajemost'*, w: *Rożdajemost'*, jw.

[58] N. Zwieriewa, *Izmienienije kaczestwiennych charaktieristik nasielenija SSSR*, „Narodonasielenije" 1978, z. 23.

Z literatury przedwojennej wymienia Kwasza tylko jedną pozycję, mianowicie ogłoszoną w 1924 r. przez L. Łubnego-Giercyka pt. *O normach nasielonnosti*. „Również w powojennej literaturze demograficznej — pisze dalej Kwasza — problemy te były poruszane stosunkowo mało". W tym kontekście wymienia autor przede wszystkim prace A. Bojarskiego, „w których z pozycji marksistowsko-leninowskich zbadane zostały problemy dynamicznego optimum — wzajemnego związku ekonomicznych i demograficznych czynników rozwoju gospodarki narodowej". Wiele natomiast istnieje w literaturze radzieckiej prac odsłaniających apologetyczny charakter burżuazyjnej teorii ludności optymalnej (A. Bojarski, B. Smulewicz, D. Walentiej) [59].

Moja własna refleksja dotyczy zmian, jakie zaszły w nastawieniu demografów radzieckich wobec teorii ludności optymalnej.

Dokonany przegląd pozwala stwierdzić, że do grona zwolenników teorii ludności optymalnej należą obecnie niemal wszyscy liczący się demografowie radzieccy. Teoria ludności optymalnej w swej nowej szacie — przekształcona w socjalistyczną teorię „optimum" — cieszy się dziś w ZSRR powszechnym uznaniem. Opinie jej przeciwne należą już do wyjątków.

W Związku Radzieckim krzewi się ostatnio idea sterowanej reprodukcji ludności. Znaczenie problemu zostało podniesione na XXV Zjeździe KPZR i znalazło wyraz w uchwale Zjazdu, zalecającej wypracowanie zasad efektywnej polityki demograficznej. Pojawiły się oryginalne przyczynki na temat sterowania procesami demograficznymi [60]. W podjęciu tej problematyki skłonny jestem widzieć istotny krok w kierunku optymalizacji procesu reprodukcji ludności.

[59] A. Kwasza, *Ob optimalnom tipie wosproizwodstwa nasielenija SSSR*, jw., s. 34, 35.

[60] Por. D. Walentiej, *Problema uprawlenija processami razwitija narodonasielenija*, „Woprosy filosofii" 1978, nr 2; A. Wiszniewski, *Socyalnoje uprawlenije rożdajemostju*, „Woprosy filosofii" 1978, nr 6.

Rozdział dziesiąty

Problematyka ludności optymalnej jako przedmiot obrad konferencji naukowych

Notatka wstępna

W rozwoju nauki demografii dużą rolę odegrały międzynarodowe kongresy demograficzne, na których czołowi specjaliści dzielili się wynikami swych badań.

Indonezyjski demograf Nathanael Iskandar [1] widział w licznych narodowych i międzynarodowych spotkaniach, konferencjach i sympozjach demograficznych dowód troski, jaką się dziś przywiązuje do rozwiązania nabrzmiałych problemów ludnościowych [2]. Dodałbym tylko, iż znaczenie tych wszystkich imprez naukowych polega i na tym, że torują one drogę właściwemu rozwiązaniu wspomnianych problemów.

Zajmiemy się tu spotkaniami, na których z dużym pożytkiem roztrząsano zagadnienia optymalizacyjne.

Kongres genewski (1927)

Program zwołanego do Genewy w 1927 r. Światowego Kongresu Ludnościowego (oficjalna jego nazwa brzmiała: World Popula-

[1] Profesor Iskandar zmarł w 1977 r. w wieku 61 lat. Bardzo ciepłe wspomnienia poświęcił mu holenderski demograf H. J. Heeren na łamach czasopisma „European Demographic Information Bulletin" 1978, nr 1.

[2] N. Iskandar, *Quelques réflexions sur les objectifs numériques de croissance d'une population*, w: *Séminaire sur la recherche démographique...*, jw., s. 11.

tion Conference) obejmował w zasadzie całość zagadnień demograficznych, ale kongres ten stał się głośny głównie dzięki poruszonej na nim nowej i ze wszech miar atrakcyjnej problematyce optymalizacyjnej.

Miarą zainteresowania tą problematyką może być fakt, że w związku z kongresem genewskim tak autorytatywna instytucja, jak Międzynarodowe Biuro Pracy, podniosła problem ludności optymalnej do godności jednego z teoretycznych założeń, na których opiera się działalność Biura.

Z sześciu sesji, składających się na całość kongresu, problematyce optymalizacyjnej poświęcona była w zasadzie tylko jedna — sesja druga z referatem wprowadzającym pt. *Optimum Population*, wygłoszonym przez amerykańskiego demografa H. P. Fairchilda. Z innych referatów wygłoszonych na tej sesji bezpośredni związek z referatem wprowadzającym miały dwa: *Considerations on the Optimum Density of a Population* pióra włoskiego demografa Corrado Gini i *Food and Population* pióra amerykańskiego uczonego E. M. Easta. Uzupełniające referaty wygłosili: Jean Bourdon, Rajani Kanta Das i T. N. Carver. W dyskusji nad tymi referatami zabierało głos 20 mówców.

W toku obrad kongresu ujawniło się, że idea rachunków optymalności jest przez jednych aprobowana, przez innych — kwestionowana. Zarysowały się istotne różnice na punkcie kryteriów optymalności: gdy jedni uważali, że najlepiej spełniają zadanie kryteria ekonomiczne, inni skłonni byli uznać pierwszeństwo kryteriów pozaekonomicznych (społecznych, demograficznych, geograficznych). Nie brakowało też głosów kwestionujących w ogóle realność zamierzeń optymalizacyjnych. Nie jest więc tak, że idea ludności optymalnej odniosła w Genewie pełne zwycięstwo.

Niemniej jednak jestem zdania, że właśnie kontrowersje stanowią o znaczeniu i pożytku konferencji naukowych. Niezgoda bywa nieraz cenniejsza od zgody. Toteż sądzę, że do aktywów kongresu genewskiego należy zaliczyć nie tylko referaty i głosy w dyskusji aprobujące teorię ludności optymalnej, lecz i te, które wyrażały w stosunku do niej zastrzeżenia, a nawet sprzeciw. W interesie nauki leży dyskusja i konfrontacja, nic bowiem tak

nie przyczynia się do pogłębienia jakiejkolwiek problematyki, jak właśnie ścieranie się przeciwstawnych poglądów.

Jeżeli teoria ludności optymalnej przestała być „lądem nieznanym" (czy może zapomnianym), to jest to niewątpliwie zasługą kongresu genewskiego. Dowodzi tego zestawienie dwóch nieodległych w czasie faktów: w dobrze nam znanej historii doktryn ludnościowych pióra René Gonnarda, która ukazała się w druku w 1923 r., nie ma w ogóle wzmianki o teorii ludności optymalnej (nie wspomina o niej również Gonnard w swojej, w tym samym czasie wydanej, trzytomowej historii doktryn ekonomicznych), natomiast po kongresie genewskim — o czym zresztą za chwilę będzie mowa — zagadnienie ludności optymalnej urosło w literaturze demograficznej do roli jednego z tematów wiodących.

Kongres genewski, który tak dużą rolę odegrał w rozwoju teorii ludności optymalnej, był w istocie dziełem energii i poświęcenia ze strony jednego człowieka, a była nim działaczka na rzecz kontroli urodzeń, Amerykanka Margaret Sanger. Nie kto inny, tylko ona zainicjowała, zorganizowała, a nawet w dużej mierze sfinansowała tę imprezę. Przyświecał jej cel zwrócenia uwagi rządów i opinii publicznej poszczególnych krajów, a przede wszystkim Ligi Narodów, na potrzebę położenia kresu niekontrolowanej rozrodczości. Ona też była redaktorem wydanego w 1927 r. sprawozdania z kongresu [3]. Na liście uczestników kongresu pani Sanger figurowała jako prezydent Amerykańskiej Ligi Kontroli Urodzeń (American Birth Control League) [4].

Kongres genewski nie pozostał bez echa: po jego zakończeniu ukazało się sporo prac poświęconych problematyce ludności optymalnej. Jedne z nich stanowiły ripostę na zarzuty, z jakimi

[3] *Proceedings of the World Population Conference, Geneva 1927*, red. M. Sanger. Londyn 1927.

[4] M. Sanger zapisała się w historii ruchu kobiecego jako nieugięty bojownik o prawo kobiet do własnej, niezależnej decyzji w sprawach dotyczących planowania rodziny. Z zawodu pielęgniarka, założyła pierwszą w Ameryce klinikę kontroli urodzeń (1916). Była też założycielką i redaktorem pisma „The Woman Rebel", walczącego o emancypację kobiet. Jej także zawdzięczamy zwołanie i zorganizowanie kongresu genewskiego. Z okazji setnej rocznicy urodzin M. Sanger czasopismo „IPPF News" w numerze 2 z marca—kwietnia 1979 r. poświęciło tej zasłużonej działaczce ciepłe wspomnienie.

spotkały się tezy autorów przedstawione na wspomnianym kongresie. Inne zawierały rozwinięcie myśli wypowiedzianych w Genewie. Jeszcze inne wyszły spod pióra osób, które w kongresie genewskim nie brały udziału, lecz — zafrapowane rozważaną na tym kongresie problematyką — poświęciły jej swoje prace.

Z prac pierwszego rodzaju większy rozgłos zdobyły dwie: praca E. Dupréela [5] i praca Williama E. Rapparda [6].

Obszerniejszy jest katalog prac ogłoszonych przez autorów spoza grona uczestników kongresu genewskiego. Uczony indyjski Radha Kamal Mukerjee opublikował pracę, w której jako kryterium optymalności zalecał średnią długość życia. Optymalny jest zatem taki stan ludności, któremu odpowiada najwyższy, w danych warunkach osiągalny poziom przeciętnego trwania życia [7].

W kołach demografów koncepcja indyjskiego uczonego nie znalazła poparcia. Skłoniło to autora do ponownego wyłożenia swej koncepcji, tym razem mocniej uzasadnionej [8]. Ale i to wystąpienie nie odniosło większego skutku. Dopiero po latach koncepcja Mukerjeego doczekała się pewnego uznania: weszła ona do programu reform gospodarczych, sformułowanego przez ekonomistów południowoamerykańskich [9].

Na dobro kongresu genewskiego, który rozbudził zainteresowanie problematyką optymalizacyjną, należy również zapisać prace następujących autorów: H. Daltona (1928), A. Bohača (1929), G. E. Hoovera (1932), L. M. Frasera (1934), E. F. Penrosego (1934), A. B. Wolfego (1934, 1936), I. Ferenciego (1936), B. K. Sarkara (1936), G. R. Rao (1938, 1939), by poprzestać tylko na autorach, których prace zdobyły szerszy rozgłos.

[5] E. Dupréel, *L'optimum de population et ses critères*, „Revue de l'Institut de Sociologie", Université Libre de Bruxelles, styczeń—marzec 1928.

[6] W. E. Rappard, *De l'optimum de population*, „Schweizerische Zeitschrift für Volkswirtschaft und Statistik" 1927, z. 5.

[7] R. K. Mukerjee, *Optimum and Over-Population*, „Indian Journal of Economics" (Allahabad) 1932, t. 10, cz. 3.

[8] R. K. Mukerjee, *The Optimum in Recent Population Theories*, 1937. Do kwestii tej powrócił autor w pracy z 1943 r. pt. *The Political Economy of Population*.

[9] Por. *Catastrophe or New Society. A Latin American World Model*, red. A. O. Herrera, Ottawa 1976 (przekład polski: A. O. Herrera i in., *Katastrofa czy nowe społeczeństwo. Latynoamerykański model świata*, w: *Nowy Międzynarodowy Ład Ekonomiczny*, Warszawa 1979).

Wiele cennych artykułów na temat ludności minimalnej i ludności maksymalnej opublikował we Włoszech Livio Livi.

Spośród polskich uczonych, śledzących rozwój metod analizy demograficznej, z referatami poświęconymi problemowi ludności optymalnej wystąpili na forum międzynarodowym: ekonomista Hipolit Gliwic i geograf Jerzy Smoleński (obydwaj, jak tylu innych uczonych polskich, padli ofiarą zbrodniczej okupacji hitlerowskiej). Teorią ludności optymalnej bliżej zajmował się czołowy demograf polski tamtej doby, Stefan Szulc.

Międzynarodowy kongres demograficzny w Berlinie (1935)

Do problematyki ludności optymalnej powrócili niektórzy, nieliczni zresztą uczestnicy międzynarodowego kongresu demograficznego, który obradował w 1935 r. w Berlinie. Jeśli spotkania demografów różnych krajów są zazwyczaj — mimo toczących się sporów merytorycznych — płaszczyzną osobistego i kulturalnego zbliżenia (nie bez racji mówi Alfred Sauvy, że demografowie całego świata tworzą jedną rodzinę), to mniej udany był pod tym względem wspomniany kongres berliński, odbywający się w stolicy kraju, nad którym unosiła się już atmosfera „brunatnej dżumy". Dla ilustracji przytoczę dwa fakty, nie przynoszące tej imprezie chwały. Prezydent kongresu, dyrektor berlińskiego Instytutu Antropologii profesor Eugen Fischer, zakończył swe przemówienie powitalne słowami: „...ich bitte Sie, mit mir zu begrüssen! Der Führer und Reichskanzler Adolf Hitler Sieg Heil". A oto fakt drugi: delegat szwedzki, profesor Państwowego Instytutu Biologii Rasy w Uppsali Hermann Lundborg uskarżał się, że kongres za mało uwagi poświęca kwestii żydowskiej. Mówca z nabożeństwem cytował antysemickie wystąpienie Hitlera, a zakończył swe prowokacyjne przemówienie wyrażeniem „głębokiego podziwu dla bohaterskiej walki narodu niemieckiego o swe istnienie" [10]. Zaraza hitlerowska rozprzestrzeniała się i na inne kraje [11].

[10] *Bevölkerungsfragen, Bericht des Internationalen Kongresses für Bevölkerungswissenschaft*, red. H. Harmsen i F. Lohse, Monachium 1936, s. 795.

[11] Niestety, i w Polsce miały miejsce w tym czasie popisy „rasistów". Wspo-

Z tym wszystkim nie mieli nic wspólnego uczestniczący w kongresie berlińskim uczeni z prawdziwego zdarzenia, do których szerzone przez hitlerowców hasła nienawiści rasowej nie miały dostępu. Rozprawiali oni na tematy ściśle demograficzne, pośród których znalazły się również zagadnienia optymalizacyjne.

O wiszącej nad Wielką Brytanią groźbie przeludnienia mówił przedstawiciel British Population Society, sir Charles Close. Liczył się on z tym, że ludność kraju osiągnie 46,5 mln, co przy istniejącej jego powierzchni będzie zbyt dużo i co powinno wywołać regres ludności.

Indyjski demograf Benoy Kumar Sarkar mówił o nowym spojrzeniu na zagadnienia ludności optymalnej i produktywności ekonomicznej. Kwestionował użyteczność ogólnokrajowej gęstości zaludnienia jako miernika „optimum". Wskazywał na brak podstaw, by uznać Indie za kraj przeludniony lub niedoludniony. Dopiero w stosunku do mniejszych obszarów, jak okręgi sądowe lub dystrykty administracyjne, albo nawet ich części, oceny takie miałyby rację bytu.

Inny delegat indyjski, profesor ekonomii i socjologii Radha Kamal Mukerjee uzasadniał tezę, że optymalna jest taka gęstość zaludnienia, której odpowiada najwyższe w danych warunkach przeciętne trwanie życia. Wskazywał, że skoro na długości życia odbijają się ujemnie zarówno ubóstwo, jak i zbytek, to w przeciętnym trwaniu życia należy widzieć doskonały wskaźnik ekonomicznego, społecznego i moralnego postępu.

Postępowi, a zarazem krytyczni uczestnicy kongresu opuszczali Berlin z uczuciem rozczarowania i niepokoju: zdawali sobie sprawę z nieszczerości, jąka się kryła w wystąpieniach działaczy hitlerowskich, gloryfikujących pokój.

mina o tym na łamach „Kultury i Społeczeństwa" (1977, nr 3) W. Wincławski: „Nie przynosiły też chluby polskiej socjologii rozwijane badania biosocjologiczne o wyraźnych akcentach rasistowskich". Mniej było podobnych przypadków w dziedzinie statystyki i demografii, gdyż dyscypliny te przyciągały niemal wyłącznie ludzi o lewicowym światopoglądzie.

Międzynarodowe sympozjum demograficzne w Lipsku (1966)

Na międzynarodowym sympozjum demograficznym, które obradowało w Lipsku (zorganizował je profesor F. Burkhardt), Kurt Weichselberger zaprezentował własny model służący do wyznaczenia optymalnej stopy przyrostu ludności. Autor podkreślał, że jego model, mimo niezwykłej prostoty, zdaje się zapewniać zupełnie poprawne wyniki. Jako kryterium optymalności obrał Weichselberger korzystną strukturę ludności według wieku. Okazało się, że dla populacji o niskim poziomie umieralności (a więc i wysokim przeciętnym trwaniu życia) optymalna jest stopa przyrostu naturalnego bliska zera, w ten sposób bowiem dochodzi się do najkorzystniejszej pod względem ekonomicznym struktury wieku. Dalej ustalono, że dla populacji o wysokim przeciętnym trwaniu życia optymalna stopa rodności wynosi 14 do 15 promille, a dla populacji o niższym poziomie wartości e_o — nieco więcej, ale w każdym bądź razie poniżej 17 promille [12].

Sympozjum optymalizacyjne w Bostonie (1969)

O aktualności i znaczeniu problemu ludności optymalnej świadczyć może fakt organizowania sympozjów poświęconych specjalnie temu zagadnieniu. Pierwsze takie sympozja odbyły się w 1969 r. w Bostonie i Londynie. Sympozjum bostońskie odbyło się pod auspicjami The American Association for the Advancement of Science. Organizatorem sympozjum był geofizyk, profesor nauki o środowisku na Uniwersytecie Virginia, S. Fred Singer. Przebieg i wyniki sympozjum bostońskiego zostały zrelacjonowane w publikacji pt. *Is There An Optimum Level of Population?*, wydanej w 1971 r. pod redakcją Singera.

W dorobku tego sympozjum ważne miejsce zajął postulat szerszego ujęcia czynników stanowiących o optymalnym stanie stosunków demograficznych. Należy tu uwzględnić: istniejące za-

[12] K. Weichselberger, *Optimale Bevölkerungsentwicklung*, w: *Bevölkerungsstatistik und Arbeitskräfterechnung, Ergebnisse des Ersten Internationalen Demographischen Symposiums*, red. L. Osadnik, Lipsk (bez daty).

soby naturalne, sytuację energetyczną, rozmieszczenie ludności, gęstość zaludnienia, warunki ekologiczne, stan oświaty, opiekę nad zdrowiem ludności. Sugerowano, aby przy badaniu demograficznego optimum nie tracić z oczu czynnika ustrojowego.

Przebieg sympozjum bostońskiego został zrelacjonowany w piśmiennictwie radzieckim przez A. Sudopłatowa [13] i A. Kwaszę [14].

Była to — jak dotąd — największa i najważniejsza konferencja optymalizacyjna. Z jej dorobku korzystamy niejednokrotnie w niniejszej pracy.

Sympozja optymalizacyjne w Londynie (1969, 1971)

Wielka Brytania wyprzedziła inne kraje europejskie pod względem organizowania sympozjów poświęconych specjalnie problematyce optymalizacyjnej; dwa takie sympozja odbyły się w Londynie: pierwsze w 1969 r., drugie — w 1971 r. Już z tego samego można wnosić, jak dużą wagę przypisują uczeni brytyjscy sprawie optymalizacji stosunków ludnościowych we własnym, w ich przekonaniu przeludnionym kraju.

Sympozjum optymalizacyjne z 1969 r. zostało zorganizowane przez Królewskie Towarzystwo Geograficzne (Royal Geographical Society). Oprócz geografów wzięli w nim udział ekolodzy, demografowie i w mniejszej liczbie przedstawiciele innych dyscyplin naukowych. Sprawozdanie z obrad zostało opublikowane w 1970 r. [15] W świetle tego sprawozdania przedmiotem szczególnego zainteresowania uczestników sympozjum były zagadnienia ekologiczne: chodziło o wyjaśnienie, w jakiej mierze zagrożone jest zdrowie mieszkańców Wielkiej Brytanii w wyniku postępującego zanieczyszczenia środowiska naturalnego, i o sformułowanie programu walki z tym niebezpieczeństwem. Uznano, że trzeba położyć duży nacisk na racjonalne korzystanie z zasobów naturalnych. Lekceważenie tej sprawy musiałoby doprowadzić do

[13] A. Sudopłatow, *Diemograficzeskije koncepcyi*, jw., s. 111—113.
[14] A. Kwasza, *Problemy diemograficzeskogo optimuma...*, jw., s. 72.
[15] *The Optimum Population for Britain*, red. L. R. Taylor, Londyn 1970.

pogorszenia się stanu zdrowotnego ludności i do wzrostu śmiertelności.

Wskazywano poza tym na potrzebę zaniechania posunięć rządowych, które mogłyby stanowić bodziec do zwiększenia rozrodczości. Wynikało to z przekonania, podzielanego przez większość uczestników sympozjum, że Wielka Brytania jest już w tej chwili przeludniona, a stan ten ulegnie w najbliższych trzech dekadach dalszemu pogorszeniu, skoro prognozy demograficzne zapowiadają wzrost liczby ludności w tym okresie z 55 do 66 mln [16] Ileż kłopotów przysporzy Wielkiej Brytanii przyrost dalszych 11 mln ludzi, skoro już obecnie kraj tak silnie odczuwa skutki przeludnienia.

Na sympozjum z 1971 r., zorganizowanym przez Brytyjskie Towarzystwo Eugeniczne, Wallis Taylor przeciwstawił się wypowiadanej przez niektóre osoby opinii o zbędności wszelkiej polityki demograficznej. Owszem, można i trzeba zaniechać polityki pobudzania rozrodczości, ale nie polityki demograficznej w ogóle: należy podjąć politykę obliczoną na podniesienie j a k o ś c i progenitury. Przez setki lat — mówił Taylor — wysoką płodność oceniano jako korzystną dla społeczeństwa. Dziś do głosu dochodzi odwrotna idea: nie ilość, lecz jakość jest ważna — a wobec tego staje się potrzebna nastawiona na ten cel polityka ludnościowa [17].

Kongres optymalizacyjny w Chicago (1970)

W czerwcu 1970 r. odbył się w Chicago narodowy kongres poświęcony zagadnieniom ludności optymalnej i środowiska (National Congress on Optimum Population and Environment, w skrócie COPE). Nie dysponuję jednak bliższymi informacjami o tym kongresie.

[16] Por. A. J. Boreham, *Economics and Population in Britain*, w: *Optimum Population for Britain*, Londyn 1970.

[17] W. Taylor, *Britain's Optimum Population*, w: *Population and Pollution, Proceedings of the Eight Annual Symposium of the Eugenics Society London 1971*. Londyn 1972, s. 154.

Konferencja demograficzna w Johannesburgu (1970)

W 1970 r. obradowała w Johannesburgu (Republika Południowej Afryki) międzynarodowa konferencja demograficzna poświęcona problematyce przeludnienia. Bliski związek tej problematyki z zagadnieniem ludności optymalnej sprawił, że w referatach i dyskusji wątek optymalizacyjny wyłaniał się raz po raz.

Profesor Michael H. H. Louw (z Uniwersytetu w Witwatersrand) wskazywał na potrzebę skoordynowanych międzynarodowych działań przeciw eksplozji demograficznej — polegających na praktycznym zastosowaniu zasad teorii ludności optymalnej.

Profesor J. J. Spengler w nadesłanym referacie mówił o korzyściach, jakie zapewniłoby krajom rozwijającym się odejście od eksplozyjnej reprodukcji ludności i zastąpienie jej reprodukcją typu optymalnego. Zachęcał również do optymalizacji przestrzennego rozmieszczenia ludności.

Włoski uczony, profesor G. Ugo Papi wyraził pogląd, że dla krajów Trzeciego Świata problemem centralnym jest określenie optymalnego wzrostu liczby ludności.

Nawiązując do referatu J. J. Spenglera, profesor Helmut V. Mühsam omówił różne fazy postulowanej optymalizacji, począwszy od wczesnej, w której optimum wzrostu liczby ludności powinno być równe zeru, a skończywszy na długim okresie, w którym odpowiedni byłby przyrost ujemny.

Materiały konferencji zostały opublikowane w 1972 r. [18]

Konferencja demograficzna w Jadwisinie (1972)

W 1972 r. odbyła się w Jadwisinie pod Warszawą międzynarodowa konferencja demograficzna, poświęcona zagadnieniom polityki ludnościowej. Organizatorami tej ważnej i ze wszech miar udanej konferencji byli profesorowie: Stanisław Borowski, Wincenty Kawalec i Kazimierz Romaniuk.

[18] *International Aspects of Overpopulation, Proceedings of a Conference held by the South African Institute of International Affairs at Johannesburg*, red. J. Barratt i M. Louw, Londyn i Basingstoke 1972.

Problematyka ludności optymalnej została szerzej uwzględniona w referatach polskiego demografa Adama Józefowicza, węgierskiego demografa Emila Valkovicsa oraz w referacie demografów radzieckich: Dmitrija Walentieja i Aleksandra Kwaszy. Wspólną cechą tych trzech referatów była pesymistyczna ocena możliwości praktycznego zastosowania teorii ludności optymalnej. Adam Józefowicz stwierdził, że teoria ta toruje drogę dalszemu rozwojowi wiedzy demograficznej; niemniej jednak kwestionował jej praktyczną użyteczność [19]. Nie inaczej stawiali sprawę współautorzy referatu radzieckiego [20].

Mocniej zabrzmiały słowa Emila Valkovicsa: oświadczył on, że problem demograficznego optimum, mimo jego wielkiej aktualności w dobie obecnej, nie został dotąd rozwiązany w żadnym kraju, w żadnym regionie, na żadnym kontynencie — nigdzie nie udało się określić optymalnej liczebności populacji, ani też optymalnego tempa jej wzrostu. Treściowo bogaty referat Valkovicsa nie minął bez echa: w 1977 r. został on opublikowany w ZSRR [21], a w 1981 r. w NRD [22].

Seminarium demograficzne w St. Augustine (1973)

Staraniem CICRED-u (Comité International de Coordination des Recherches Nationales en Démographie) oraz Uniwersytetu West Indies odbyło się w kwietniu 1973 r. siedmiodniowe seminarium demograficzne w St. Augustine (Trynidad i Tobago). W programie seminarium znalazły się dwa referaty poświęcone problematyce optymalizacyjnej: Fred Singer (geofizyk, profesor Uniwersytetu Virginia) mówił o problemach ludności optymalnej, a Alfred Sauvy — o optymalnym rytmie procesów demograficznych.

[19] A. Józefowicz, *Przyszły rozwój ludności w Polsce a polityka ekonomiczna*, Jadwisin 1972 (referat).

[20] D. Walentiej, A. Kwasza, *Polityka ludnościowa a polityka demograficzna w ZSRR*, w: *Polityka ludnościowa. Współczesne problemy*, red. M. Namysłowska, Warszawa 1973.

[21] W: *Problemy narodonasielenija. Nad czom rabotajut uczonyje socyalisticzeskich stran?*, red. D. Walentiej i W. Bodrowa, Moskwa 1977.

[22] W: *Bevölkerungstheorie und Bevölkerungspolitik*, red. P. Khalatbari, Berlin 1981.

Referat Singera dotyczył stosunków demograficznych USA, badanych w perspektywie następnych 30—50 lat. Jako instrument diagnostyczny posłużył referentowi skonstruowany przezeń model matematyczny, odpowiadający stosunkom własnego kraju. W ten sposób określił on konsekwencje różnych decyzji w zakresie polityki demograficznej lub polityki gospodarczej [23].

Referat Alfreda Sauvy miał charakter bardziej powszechny: referent poszukiwał rozwiązań przydatnych zarówno dla różnego rodzaju populacji ludzkich (kraj, miasto, region, subpopulacje), jak i dla populacji zwierzęcych. W swoich rozważaniach A. Sauvy uwzględnił szeroki wachlarz czynników bezpośrednio związanych z rytmem demograficznym ludności i tym samym stanowiących o poziomie poszukiwanego optimum [24].

Problematyce optymalizacyjnej był też w całości poświęcony referat Kurta Weichselbergera [25]. Nawiązał on do referatu wygłoszonego w 1966 r. na sympozjum demograficznym w Lipsku. Zmiany, jakie nastąpiły w poziomie reprodukcji ludności po tym sympozjum, skłoniły profesora Weichselbergera do uwag na temat zmienności wartości optymalnych w czasie oraz warunków, jakim powinien odpowiadać model optymalnego poziomu przyrostu ludności, by dobrze spełniał swe zadanie. Zużytkujemy te uwagi w toku naszych dalszych rozważań.

Światowy Kongres Ludnościowy w Bukareszcie (1974)

Na kongresie bukareszteńskim dużo mówiono o polityce ludnościowej, mało natomiast o ludności optymalnej. Jest to o tyle zrozumiałe, że kongres ten miał charakter bardziej polityczny niż naukowy. Takim zresztą miał być według zamierzeń ONZ, będącej organizatorem tego spotkania.

Odnotujmy, że w kołach naukowych kongres bukareszteński

[23] F. Singer, *Le problème de la population optimale*, w: *Séminaire...*, jw.

[24] A. Sauvy, *Le rythme de variation optimal d'une population*, w: *Séminaire...* jw.

[25] K. Weichselberger, *Les objectifs de croissance d'une population et le problème du calendrier*, w: *Séminaire...*, jw.

spotkał się z dosyć krytyczną oceną. Nie szczędził słów krytyki pod jego adresem poważny zachodnioniemiecki demograf Hermann Schubnell [26].

Nie brak jednak i pozytywnych ocen kongresu bukareszteńskiego. Tak autorytatywna specjalistka w zakresie demografii, jak pani Carmen A. Miró wręcz oświadcza, że uchwalony w Bukareszcie Plan Akcji Światowej działa, i tam, gdzie jest konsekwentnie realizowany, daje znaczące wyniki. Autorka stwierdza jednak, że społeczność międzynarodowa nie wykorzystuje w należytym stopniu możliwości oddziaływania na unormowanie stosunków demograficznych [27].

Należałoby jednak dostrzec i pozytywy kongresu bukareszteńskiego, które nie są bynajmniej małe. Polegają one nie na posunięciu naprzód nauki demografii, lecz na pobudzeniu rządów do zajęcia się w większym stopniu problematyką demograficzną.

Padło zresztą na tym kongresie niemało interesujących wypowiedzi ze strony uczestniczących w nim ludzi nauki. Ktoś postawił efektowną tezę, że „dobra polityka społeczna jest najlepszą polityką demograficzną" [28]. Z tym można się zgodzić, jeśli uznamy, że najlepsza jest taka polityka demograficzna, która prowadzi do ograniczenia liczby dzieci. Tam bowiem, gdzie polityka społeczna jest szerzej zakrojona — mam na myśli kraje wysoko rozwinięte — urodzeń jest najmniej. Ale można też rozumować inaczej: polityka społeczna i polityka demograficzna to w istocie dwie różne rzeczy. W niejednym przypadku ta druga interpretacja pozwala lepiej zrozumieć dysharmonię między dobrą polityką społeczną a niekorzystnym obrazem reprodukcji ludności. Poruszony tu problem jest nieobojętny z punktu widzenia szans praktycznej realizacji zamierzeń optymalizacyjnych.

[26] H. Schubnell, *Die Weltbevölkerungskonferenz 1974*, w: *Bevölkerungswissenschaft — Bevölkerungspolitik*, red. E. W. Buchholz i H. Wander, Stuttgart—Hohenheim 1975, s. 26.

[27] C. A. Miro, *The World Population Plan of Action: A Political Instrument Whose Potential Has Not Been Realized*, „Population and Development Review" 1977, nr 4.

[28] Por. H. W. Jürgens, *Bevölkerungspolitische Zielvorstellungen europäischer Länder — Bundesrepublik Deutschland*, w: *Bevölkerungswissenschaft — Bevölkerungspolitik*, jw., s. 61.

Sympozjum demograficzne w Berlinie (1974)

Dzięki niewyczerpanej energii profesora Parviza Khalatbari stolica NRD — Berlin, a ściślej mieszczący się tu, bogaty w tradycje Uniwersytet im. Humboldta, stał się miejscem regularnie powtarzanych konferencji i sympozjów demograficznych. Oprócz innych ważnych problemów są na nich omawiane również zagadnienia związane z optymalizacją procesów i struktur demograficznych.

Na sympozjum berlińskim z 1974 r. problematykę optymalizacyjną omówił bliżej czeski demograf Zdeněk Pávlik (tytuł referatu: *Einige theoretische Fragen der Bevölkerungspolitik und die Situation in der Tschechoslowakei).* Referat zawierał głębokie myśli na temat źródeł niepowodzenia, jakie jest udziałem podejmowanych prób określenia optymalnych dla danego kraju parametrów demograficznych. Wyciągnął stąd Pávlik wniosek, że „nie można orzec, czy oczekiwany liczebny wzrost ludności Czechosłowacji jest jednoznacznie korzystny, czy niekorzystny". Są to słowa odpowiedzialnego badacza.

Uwaga końcowa

Z dokonanej penetracji dorobku konferencji naukowych, na których omawiano problemy związane z optymalizacją stosunków demograficznych, jasno wynika pozytywna rola spotkań ludzi nauki w celu dokonania wymiany poglądów i doświadczeń. Chodzi, rzecz jasna, o swobodną wymianę myśli, nie zakłóconą brutalnymi wystąpieniami przeciw referentom czy dyskutantom reprezentującym odmienne stanowisko. Nie zapominajmy, że nauka rozwija się w ogniu krzyżujących się poglądów. Ważne jest, z czym na konferencji naukowej godzono się, ale jeszcze ważniejsze, z czym się nie godzono. Stąd istotne znaczenie relacji z dyskusji.

Część druga

Doktryna ludności optymalnej jako przesłanka racjonalizacji polityki ludnościowej

Rozdział jedenasty

Rys historyczny polityki ludnościowej: Czasy prehistoryczne i starożytność

Notatka wstępna

Między doktryną ludnościową a polityką demograficzną istnieje logiczny związek. Słuszność historyczną tej tezy potwierdza amerykański demograf Nathan Keyfitz, który ów związek ujmuje następująco: „Filozofowie, doradcy książąt, teologowie i prawodawcy opracowywali doktryny ludnościowe i popierali opartą na nich politykę demograficzną, lub też popierali politykę i tworzyli doktryny dla jej poparcia" [1]. To wzajemne powiązanie polityki i doktryny upoważnia do tego, by na podstawie oficjalnie uznawanych doktryn wnioskować o kierunku realizowanej polityki i, *vice versa*, by z informacji o wprawianej w ruch polityce wnosić o wyznawanej doktrynie.

Tak ścisły związek między doktryną a polityką otwiera przed nami pewne, dotąd nie wyzyskane możliwości: podczas gdy dotychczas z doktryny odczytywaliśmy politykę, to teraz — odwrotnie — na podstawie polityki odtwarzać będziemy doktrynę, będącą motorem tej polityki.

Wyjaśnienia wymaga pewna kwestia terminologiczna.

Demograf radziecki Dmitrij Walentiej lansuje rozróżnienie polityki ludnościowej i polityki demograficznej jako dwóch róż-

[1] N. Keyfitz, *Population Theory and Doctrine. A Historical Survey*, w: *Readings in Population*, red. W. Petersen, Nowy Jork 1972, s. 41.

nych pojęć [2]. Część demografów radzieckich poszła za tą wskazówką. Ci, którzy ją odrzucają, nie widzą racji, by tym w pełni jednoznacznym nazwom nadawać różną treść [3]. Sądzę, że merytorycznie profesor Walentiej ma rację, rozróżniając politykę ludnościową o szerszym i o węższym zasięgu, nietrafnie natomiast rozwiązał terminologiczną stronę zagadnienia. Dla piszącego te słowa obie nazwy mają identyczną treść, toteż są używane wymiennie bez cienia jakiejkolwiek różnicy pojęciowej.

Czasy prehistoryczne

Nic tak nie charakteryzuje wczesnych epok bytowania człowieka na Ziemi, jak dwa, wysoce w swej wymowie tragiczne zjawiska: jednym z nich jest uśmiercanie dzieci, drugim — zgładzanie starców. Te dwa zjawiska bardziej od innych nadawały czasom prehistorycznym charakter dzikości i barbarzyństwa.

Dzikość i barbarzyństwo, o których tu mowa, nie wynikały tylko z natury człowieka pierwotnego: były one również, czy może przede wszystkim, produktem warunków społeczno-ekonomicznych, w jakich wypadło żyć ludziom pierwotnym. Znamieniem tych czasów jest groźba zagłady, wynikająca z permanentnego niedoboru środków pożywienia [4].

Droga do uczłowieczenia była daleka i trudna: przyszły *homo sapiens* przez długie wieki musiał toczyć walkę o przetrwanie. Warunki, w jakich żył, niewiele się różniły od tych, jakie były udziałem zwierząt. Toteż niektórzy badacze, przede wszystkim z grona ekologów, sięgają do warunków egzystencji zwierząt, by znaleźć w nich objaśnienie demografii ludów będących w stanie dzikości.

Amerykańscy uczeni A. B. Bartholomew i J. B. Birdsell wskazują, że w świecie zwierzęcym występuje eksterminacja pew-

[2] D. Walentiej, A. Kwasza, *Polityka ludnościowa a polityka demograficzna w ZSRR*, jw.

[3] Por. J. Bzilianski, *Problemy narodonasielenija pri socyalizmie. Politiko-ekonomiczeskij analiz*, Moskwa 1974, s. 147.

[4] Bliżej o tym: E. Rosset, *Trwanie życia ludzkiego*, Wrocław 1979.

nej części populacji, podyktowana instynktem samozachowawczym, a konieczna do zachowania gatunku. Oto ich uwagi na ten temat: „Gdy populacja wzrasta, wtedy lokalna gęstość zaludnienia nie może wzrastać w nieskończoność. Terytorialne siły obronne wypierają więc osobników w położenie marginalne, i w ten sposób zasoby optymalnego miejsca zamieszkania nie ulegają wyczerpaniu. Większość osobników wypartych wymiera, niektóre jednak mogą znaleźć nie wykorzystywane dotąd terytorium nadające się do zamieszkania i w ten sposób rozszerzają zasięg gatunku. W efekcie populacja utrzymuje się przy gęstości optymalnej lub poniżej optymalnej w miejscu najlepszym..." [5]. Przenosząc te doświadczenia na stosunki ludzkie, należałoby uznać, że mechanizmy instynktowe dyktowały człowiekowi pierwotnemu określone, dziś nas rewoltujące postępowanie eksterminacyjne.

Rolę warunków społeczno-ekonomicznych jako czynnika warunkującego demografię ludów pierwotnych analizował w pracy z 1938 r. doskonały francuski socjolog Maurice Halbwachs (zginął w czasie drugiej wojny światowej). Wyjaśniał, że u dzikich plemion trzeba było utrzymać pewien poziom śmiertelności lub nawet go podnieść, bez czego grupa, zmuszona do podtrzymywania lub transportowania „martwego" ciężaru, byłaby przeciążona i sparaliżowana. „W społeczeństwie, w którym wszyscy ludzie żyliby do skrajnej starości, wysoka proporcja ludzi starych hamowałaby tok cyrkulacji, zwalniała tempo jej ruchu i zajmowałaby zbyt wiele miejsca, o które ubiegają się inne, bardziej aktywne grupy. Zresztą, w ciągu długiego czasu społeczeństwa nie stawiały sobie za cel przedłużyć średnią długość życia. Upatrywały w tym więcej niewygód niż korzyści" [6].

Należy również wspomnieć o innej odrażającej osobliwości epoki dzikości — o rozpowszechnionym w tej epoce ludożerstwie.

[5] A. B. Bartholomew, J. B. Birdsell, *Ecology and the Protohominids*, „American Anthropologist" 1953, nr 55 (za: C. M. Cipolla, *Historia gospodarcza ludności świata*, Warszawa 1965, s. 105).

[6] M. Halbwachs, *Morphologie sociale*, Paryż 1946, s. 133.

Anthony Barnett oświadcza, że „praczłowiek z Pekinu (*Sinanthropus pekinensis*) zabijał i zjadał innych członków swego własnego gatunku; innymi słowy, praczłowiek z Pekinu był kanibalem" [7]. Zdaniem niektórych badaczy — należy do nich również Barnett — praktykowany w stanie dzikości (w epoce kamiennej) kanibalizm mógł być produktem kultu religijnego lub magii: istniała przypuszczalnie wiara, że przez spożywanie ciała jakiejś osoby siła jej i zalety przechodzą na spożywającego [8]. Nawiasem mówiąc, odnalezione szczątki pierwszych mieszkańców globu ziemskiego, w tym również „praczłowieka z Pekinu", noszą w wielu przypadkach ślady śmierci gwałtownej.

Dotychczasowe badania nad pradziejami ludzkości zdołały już niejedno powiedzieć na temat warunków i czynników kształtujących demografię ludzi pierwotnych. Ale — jak wolno sądzić — nie wszystko. Ma rację historyk gospodarczy Carlo M. Cipolla, gdy twierdzi, że na wiele nasuwających się pytań i wątpliwości z tej dziedziny nie potrafimy jeszcze odpowiedzieć. Nasza niewiedza — mówi Cipolla — jest wciąż jeszcze bardzo duża: pierwszy ważny etap otwierający drogę rozwoju współczesnej cywilizacji pozostaje nadal fascynującą tajemnicą dziejów ludzkości [9].

Do kategorii pytań, niedostatecznie jeszcze dotąd wyjaśnionych, zaliczyłbym to, które dotyczy istnienia czy nieistnienia u ludów pierwotnych, przynajmniej na etapie dzikości czy barbarzyństwa, świadomego działania w kwestiach demograficznych, działania, które by zasługiwało na miano polityki ludnościowej. Co w szczególności sądzić o procedurze dzieciobójstwa i uśmiercania starców: czy stanowiła ona produkt racjonalnej na owe czasy polityki, czy też chodzi o instynktowny akt samoobrony zagrożonego w swym istnieniu gatunku? Osobiście skłonny jestem przyjąć, że początki polityki rozumianej jako działanie świadome i teleologiczne należałoby odnieść do nieco późniejszej fazy rozwoju społeczeństwa — do tej mianowicie, która przyniosła narodziny

[7] A. Barnett. *Gatunek Homo sapiens*, Warszawa 1967, s. 109.
[8] Tamże, s. 233—234.
[9] C. M. Cipolla, *Historia gospodarcza ludności świata*, jw., s. 14—15.

refleksji społeczno-ekonomicznej. Według tej koncepcji, fazę tę poprzedził okres działania mechanizmów instynktowych. Rzecz ma jednak charakter dyskusyjny.

Czasy starożytne

W starożytności, kiedy glob ziemski świecił jeszcze pustką, za największe dobro uważano wzrost liczby ludności. Im był on większy, tym był przez władców i prawodawców wyżej ceniony. Ideałem — określenia „optimum" wówczas nie używano — było zaludnienie możliwie duże.

Świadectwem takiego i — dodajmy — naówczas racjonalnego pojmowania optimum mogą być zachowane pomniki starożytnego prawodawstwa, jak Kodeks Hammurabiego czy staroindyjskie prawa Manu.

Kodeks Hammurabiego

Kodeks Hammurabiego to jeden z najstarszych aktów prawodawczych: pochodzi z lat 2150—2088 p.n.e. W zasięgu naszych zainteresowań znalazł się ten dokument z racji zawartych w nim postanowień stojących na straży interesów rodziny. Nie popełnimy błędu, jeśli w osobie Hammurabiego uznamy odległego prekursora polityki rodzinnej, dziś podnoszonej do godności jednego z ważniejszych zadań państwa. Zasłużony, nieżyjący już demograf angielski David V. Glass podkreślał walor Kodeksu Hammurabiego jako najstarszego, jaki znamy, pomnika rządowej polityki pronatalistycznej [10].

Płyty, na których był wyryty Kodeks Hammurabiego, zostały odnalezione na przełomie lat 1901 i 1902 przez ekipę francuskich archeologów, pracujących pod kierunkiem J. de Morgana na terenie starobabilońskiej miejscowości Susa. W zidentyfikowaniu odnalezionego tekstu miał duży udział niemiecki filolog V. Scheil. On też wprowadził do kodeksu podział na paragrafy (w oryginale podział taki nie istnieje). Paragrafów jest ogółem 282.

[10] D. V. Glass, *Population Policies and Movements in Europe*, Oxford 1940, s. 86.

Materia, którą zajmuje się kodeks, jest bardzo różnorodna. Analizując postanowienia kodeksu, H. Klengel ujmuje je w następujące działy: Fałszywe świadectwa — Wykroczenia przeciw własności — Parcele żołnierzy — Dzierżawienie ziemi — Najem domów i usługi kredytowe — Handlarze i szynkarki — Skutki zadłużenia — Małżeństwo i rodzina — Adopcja i powinności synowskie — Odwet i kary pieniężne — Problem siły roboczej [11]. Nas interesują przede wszystkim przepisy dotyczące zagadnień o charakterze demograficznym lub quasi-demograficznym. Są to w szczególności zagadnienia małżeństwa, rodziny, adopcji, powinności synowskich oraz siły roboczej. Godzi się zauważyć, że i prawodawca przypisywał postanowieniom z tego zakresu szczególne znaczenie, skoro — jak podkreśla Klengel — udzielał im więcej uwagi niż innym zagadnieniom. Niemniej jednak Klengel, nie będąc demografem, poprzestał na wymienieniu tylko niektórych postanowień z interesującej nas dziedziny. Podane przezeń informacje wymagają więc uzupełnienia informacjami z innych, bardziej demograficznych źródeł. Taki charakter ma m.in. praca C. Koehnego, znana mi zresztą „z drugiej ręki" [12]. Wiadomości zebrane z różnych źródeł składają się na następujący obraz skodyfikowanego przez Hammurabiego prawa rodzinnego:

— w skład rodziny, która jest traktowana jako podstawowa komórka społeczna, wchodzą: mąż i żona, rodzice męża, żony „poboczne" (zwłaszcza w przypadku bezpłodności lub choroby żony), dzieci i — ewentualnie — niewolnicy;

— synowi, który uderzył swego ojca, należy odrąbać rękę,

— ojciec obowiązany jest zatroszczyć się o to, by syn, gdy tylko dorośnie, zawarł małżeństwo: w razie wcześniejszej śmierci ojca obowiązek ten przechodzi na starszych braci;

— gdy żona jest bezpłodna, lub gdy jest dotknięta chorobą zakaźną, wolno mężowi mieć konkubinę; jest przy tym wymaga-

[11] H. Klengel, *Hammurapi von Babylon und seine Zeit*, Berlin 1978, s. 11—12.

[12] C. Koehne, *Bevölkerungspolitik im Gesetzbuch des Königs Hammurabi von Babylon*, „Zeitschrift für Sozialwissenschaft" 1918, t. 9. (za: J. Overbeek, *History of Population Theories*, Rotterdam 1974, s. 24).

na zgoda żony, ale wymaganie to miało raczej teoretyczne znaczenie;

— rozwody są prawnie dopuszczalne;

— w przypadku rozwodu dzieci powinny pozostać przy matce;

— rozwiedziona kobieta nie może wyjść ponownie za mąż, dopóki nie odchowa dzieci;

— niewolnica, która obdarowała swego pana dziećmi, staje się po jego śmierci wolna;

— specjalne przepisy wymierzone były przeciw szynkarkom i prostytutkom.

Odnotujmy jeszcze za A. Charczewem dwa dalsze postanowienia dotyczące spraw małżeńskich:

— jeżeli człowiek, pojąwszy kobietę za żonę, nie bierze z nią ślubu, to kobieta ta nie jest żoną;

— jeżeli żona będzie przyłapana w sytuacji, kiedy dzieli łoże z innym mężczyzną, należy oboje związać i wrzucić do wody; jeśli władca żony daruje jej życie, to król daruje życie swemu niewolnikowi [13].

Szczegółowo unormowane są w kodeksie problemy siły roboczej, których jednak z braku miejsca nie będziemy omawiać.

Zbieg celów demograficznych (utrzymanie rodziny) z celami ekonomicznymi (zaopatrzenie gospodarstwa rodzinnego w siłę roboczą) występuje wyraźnie w przypadku adopcji. Stąd szereg przepisów kodeksu normujących to podwójnie ważne zagadnienie.

W zakończeniu kodeksu Hammurabi definiuje swoje zadania jako władcy kraju, przy czym siebie samego nazywa „królem, który jest doskonały" albo „królem, który przewyższa innych królów". Można w tym widzieć przejaw samouwielbienia. Ale równie dobrze może to być *signum temporis:* bizantyjska — jak ją dziś określamy — wspaniałość monarchy i jego dworu była wówczas czymś normalnym i podyktowanym nie tylko przez próżność czy megalomanię.

[13] A. Charczew, *Brak i siemja w SSSR*, wyd. 2, Moskwa 1979, s. 52.

Na tle wiadomości, które mamy, można zrozumieć troskę starobabilońskiego monarchy, by w kraju nie zabrakło siły roboczej do uprawy rozległych dóbr królewskich. W przypadku niedoboru siły roboczej zaszłaby konieczność prowadzenia wojen zaborczych, te jednak — z czego zdawano sobie sprawę — są dla gospodarki narodowej zawsze rujnujące.

Hammurabi był wybitnym prawodawcą i administratorem. Wzniesione ostatnio ku jego czci pomniki w Iraku stanowią dowód, iż pamięć o nim i jego zasługach nie wygasła. Nie wygasła ona również w pracach poświęconych historii doktryn ludnościowych: Hammurabi zajmuje w tej historii trwałe miejsce jako prekursor polityki rodzinnej.

Prawa Manu

„Prawa Manu" lub „księga Manu" to nazwa staroindyjskiego kodeksu prawnego, napisanego w języku sanskryckim. Data powstania tego pomnika starożytnej kultury prawnej była, i do dziś pozostaje, przedmiotem kontrowersyjnych ocen. Uczony francuski i, jak wiemy, jeden z nielicznych historyków doktryn ludnościowych René Gonnard ponad pół wieku temu informował, że podczas gdy jedni autorzy (a wśród nich William Jones) jako datę narodzin tego kodeksu przyjmują lata 1500—1200 p.n.e., to inni wskazują datę mniej odległą: 500, 300, 200 lat p.n.e., a nawet rok 500 naszej ery [14]. Nasi encyklopedyści ograniczają przypuszczalną datę powstania księgi Manu do okresu od XII do III w. p.n.e. Ci sami informatorzy relacjonują, że księga ta, będąca traktatem filozoficzno-prawniczym, roztrząsa takie zagadnienia, jak stworzenie świata, wędrówka dusz, ustalenie porządku społecznego, etyka oraz przepisy prawa [15]. Naszą rzeczą jest dodać, że w księdze Manu mieszczą się również rozważania i postanowienia z zakresu stosunków demograficznych.

Oto niektóre, powtórzone za Gonnardem, charakterystyczne wątki wspomnianych rozważań:

[14] R. Gonnard, *Histoire des doctrines de la population*, jw., s. 15.
[15] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 7, jw., s. 25, hasło: *Manu*.

— kobiety zostały stworzone po to, by wydawały na świat dzieci, mężczyźni, by kontynuowali gatunek (prawo 96);

— zaraz po urodzeniu pierworodnego człowiek staje się ojcem syna i jest on zwolniony od swego długu wobec cieni zmarłych; najstarszy syn zasługuje więc na całość ojcowizny (prawo 106);

— syn, którym ojciec spłaca swój dług i któremu zawdzięcza nieśmiertelność, jest dzieckiem obowiązku; inne są dziećmi miłości (prawo 107);

— poprzez syna podbija się światy, zdobywa się nieśmiertelność, a poprzez syna syna zdobywa się świat na słońcu (prawo 137);

— między synem syna a synem córki nie ma na tym świecie różnicy, ponieważ również syn córki zbawia duszę swego dziadka w linii macierzystej na tamtym świecie, tak jak to czyni syn syna (prawo 139).

Przytoczone tu prawa są charakterystyczne w tym sensie, że gloryfikują rozrodczość i kult przodków. Głośny historyk francuski Fustel de Coulanges (1830—1889) upatrywał w tych postanowieniach coś więcej, mianowicie gloryfikację rodziny jako podstawowej komórki społecznej. Eksponowanie roli pierworodnych, i to płci męskiej, jest również charakterystyczne dla epoki, z której pochodzi omówiony dokument.

Zend-Awesta

Przepisów normujących stosunki demograficzne w społeczeństwach archaicznych należy poszukiwać nie tylko w kodeksach prawnych: nie mniej ważnym źródłem są starożytne pisma święte. Jednym z takich źródeł jest święte pismo starożytnych Persów, Zend-Awesta, traktowana jako święta księga Zaratustry.

Data powstania tego pisma nie jest dokładnie znana. Przypuszcza się, że pierwotny jego tekst pochodzi z VI w. p.n.e. Data ta wiąże się z czasem, w którym przypuszczalnie żył Zaratustra, domniemany autor najstarszej części Zend-Awesty. Wśród histo-

ryków nie ma jednak zgody co do tego, kiedy żył Zaratustra: według jednych żył on między setnym a pięćsetnym rokiem p.n.e., według innych — w VII w. p.n.e. (na 300 lat przed Aleksandrem Wielkim), między 1200 a 1700 r. p.n.e., a nawet w sześćdziesiątym drugim roku p.n.e. Odnotujmy i to, że nie brak autorów, którzy w ogóle kwestionują istnienie Zaratustry.

W dokumencie tym, oprócz pełnego wykładu nauki Zaratustry, można znaleźć informacje z zakresu historii, sztuki rządzenia, astronomii i astrologii, gospodarki narodowej, uprawy roli i wielu innych dziedzin. Nie brak tu również wątków należących do zakresu polityki demograficznej. Obowiązek wydawania na świat dzieci jest tu podniesiony do rangi najwyższego obowiązku wyznawcy „mazdaizmu", a potem „zoroastryzmu" (lub „zaratustrianizmu"), będącego zreformowaną postacią pierwotnego „mazdaizmu". Przepis, o którym mowa, ujęto w ten sposób, że obowiązkiem każdego wyznawcy tej religii jest: zasadzić drzewo, uprawiać pole i dać życie dzieciom. Inne przepisy normują sprawę małżeństwa i ojcostwa. Podstawowe znaczenie ma nakaz: „Żeń się młodo, abyś miał następcę i aby łańcuch istnień nie został przerwany" (cytuje to zalecenie Malthus) [16].

Z podanymi nakazami religii pozostawała w pełnej harmonii pronatalistyczna polityka starożytnych królów perskich, którą dyktowały względy militarne. Herodot wspomina, że głowy rodzin wielodzietnych były przez władców nie tylko honorowane, lecz i wspierane materialnie. Wierny populacjonistycznym założeniom król perski Dariusz I (521—485 r. p.n.e.) przedsięwziął środki mające na celu demograficzną odbudowę zdobytego Babilonu (538 r. p.n.e.), w którym w wyniku działań wojennych nastąpiło wyludnienie.

[16] Historycy informują, że stara religia narodowa Irańczyków była w wiekach średnich wypierana ogniem i mieczem przez Arabów szerzących islam. Zoroastryzm utrzymuje się jednak wśród Persów, którzy uchodząc przed prześladowaniami religijnymi opuścili w XII w. ojczystą Persję i osiedlili się w Indiach (w Bombaju założyli własną gminę wyznaniową). Podtrzymują oni demograficzne wskazania Zend-Avesty w postaci wczesnych małżeństw i licznego potomstwa.

Archaiczna Grecja

Starożytność grecką przyjęto dzielić na dwa okresy, mianowicie na okres Grecji archaicznej i okres Grecji klasycznej. Poświęcimy najpierw uwagę pierwszemu z wymienionych okresów.

Gonnard wyraża najzupełniej słuszne w moim przekonaniu przypuszczenie, że Grecja archaiczna hołdowała takim samym ideom w dziedzinie ludnościowej, jakie były typowe dla Wschodu. Należy przez to rozumieć, iż w zaraniu swej historii Grecja dążyła do możliwie dużego stanu zaludnienia. Przemawiały za tym względy dwojakiego rodzaju: z jednej strony religijne, z drugiej — militarne.

Argumentem przemawiającym za trafnością tej hipotezy jest nie tylko analogia z lepiej udokumentowanym stanem rzeczy w krajach Wschodu. Miarodajny jest dla Gonnarda i ten fakt, że mitologia grecka ukazuje nam swoich bohaterów jako posiadających liczne potomstwo: „La mythologie exprime évidemment un reflet de la pensée grecque ancienne" (Mitologia odzwierciedla niewątpliwie starożytną myśl grecką). Boginie, heroiny są z reguły wielodzietne, a liczne potomstwo jest odczuwane przez rodziców jako szczęście.

Dla Stangelanda ma znaczenie podana przez Plutarcha informacja o pronatalistycznej polityce ludnościowej Likurga. Przypomnijmy, że Likurg, na pół legendarny król Sparty, pierwszy prawodawca i twórca ustroju tego państwa, panował w IX w. p.n.e. Z jego osobą wiążą się obowiązujące w Sparcie przepisy prawne nakazujące wszystkim obywatelom ożenek, a także wprowadzające polityczną i prawną dyskryminację kawalerów oraz kary za celibat. Podobnie było na Krecie.

Logika rzeczy przemawia za słusznością hipotezy, przypisującej Grecji archaicznej tendencje populacjonistyczne.

Starożytność klasyczna

Starożytność klasyczna jest tą epoką, w której zagadnienia polityki ludnościowej żywo zaprzątały umysły sterników nawy pań-

stwowej. To, co powiedzieliśmy, dotyczy przede wszystkim antycznego Rzymu, który zapisał się w dziejach polityki ludnościowej licznymi aktami prawodawczymi z dziedziny stosunków demograficznych. Należą do nich: *Lex Julia et Papia Poppea, Ius trium liberorum, Lex Julia de adulteriis* — by poprzestać tylko na najgłośniejszych. Ustawy te zmierzały do zwiększenia liczby ludności wolnej.

Ius trium liberorum może służyć za dowód, że prawodawcy rzymscy zdawali sobie sprawę z demograficznej ważności trzeciego dziecka (dopiero trzecie dzieci zapewniają prostą, a tym bardziej rozszerzoną reprodukcję ludności). W myśl tego prawa rodzicom trojga dzieci przysługiwały liczne przywileje: ojcom zwolnienie od podatku spadkowego, pierwszeństwo przy obsadzaniu wysokich stanowisk państwowych, pierwszeństwo przy nadziale ziemi; matkom — zdolność prawna (przysługująca w zasadzie tylko mężczyznom).

Pronatalistyczny charakter miały również niektóre zarządzenia władz starożytnej Grecji. Z literatury przedmiotu wiemy, że w Sparcie każdy dorosły człowiek, mężczyzna czy kobieta, powinien z mocy prawa pozostawać w stanie małżeńskim; prawo przewidywało kary za bezżenność.

Francuski demograf Philippe Mouchez zwraca uwagę, że Latynowie, bardziej religijni od Greków, przy tym żołnierze i rolnicy, mieli sporo racji, by stać się populacjonistami. Liczne dzieci stanowiły niejako gwarancję, że kult przodków będzie utrzymany. Liczebnie silne legiony stanowiły źródło potęgi, łatwiej też było zapełnić luki wywołane w ich szeregach działaniami wojennymi. Wielu rąk do pracy wymagała intensywna uprawa roli [17].

Upadek wielkich i wspaniałych potęg cywilizacyjnych, jakimi były antyczna Grecja i antyczny Rzym, przypisywano dawniej — i to dosyć powszechnie — swego rodzaju rozkładowi demograficznemu, jaki z biegiem czasu stał się udziałem tych państw. Teza o demograficznym podłożu upadku Grecji i Rzymu nie znajduje potwierdzenia w nowszych badaniach z tego zakresu.

[17] Ph. Mouchez, *Démographie*, Paryż 1964, s. 166.

Uwaga końcowa

Już te nieliczne dokumenty, z jakimi wypadło nam się zetknąć, pozwalają wytworzyć sobie pogląd na nastawienie polityki ludnościowej starożytności: była to polityka o wyraźnie pronatalistycznym charakterze. Sięgnięcie do innych dokumentów epoki umocniłoby nas jedynie w takiej ocenie ówczesnej rzeczywistości.

Nie innego zdania są autorzy, którzy bliżej zajmowali się historią doktryn ludnościowych.

Charles E. Stangeland podnosi znaczenie dziecka w słabo zaludnionym starożytnym świecie. „W społeczeństwie patriarchalnym — pisze on — rangę społeczną głowy rodziny wyznaczała w znacznej mierze liczba posiadanych dzieci" [18].

Edward A. Westermarck, fiński socjolog i etnolog (1862—1939), profesor uniwersytetów w Londynie i Helsinkach, autor cennych prac z zakresu rozwoju instytucji małżeństwa i rodziny oraz socjologii moralności i etnografii, podaje, że u Persów kawaler traktowany był jako człowiek społecznie szkodliwy i stanowił przedmiot drwin. Podobnie oceniano u starożytnych narodów staropanieństwo.

Charakteryzując epokę starożytności od strony idei demograficznych, René Gonnard wskazuje, że w epoce tej przywiązywano największą wagę do pomnażania stanu ludności. Celibat traktowano jako nieszczęście i hańbę, małżeństwo zaś jako przeznaczenie, a zarazem obowiązek obywatelski. Za największe dobro poczytywano liczne potomstwo: było ono widomym znakiem błogosławieństwa niebios.

Demografowie eksponują rolę czynnika demograficznego jako motywu pronatalistycznej polityki starożytności: przy szczególnie wysokim wówczas poziomie śmiertelności tylko liczne urodzenia mogły zapewnić tak pożądany przyrost ludności [19].

Z przytoczonymi opiniami trzeba się zgodzić: starożytni władcy nie mogli nie zdawać sobie sprawy z roli czynnika demogra-

[18] Ch. E. Stangeland. *Pre-Malthusian Doctrines of Population*, jw., s. 40.
[19] Por. J. Overbeek, *History of Population Theories*, jw., s. 1.

ficznego w życiu państwa — na nim przecież opierała się odnowa siły roboczej i utrzymanie, a tym bardziej rozbudowa siły militarnej kraju. Znaczenie zachowanych starożytnych aktów prawnych na tym właśnie polega, że rzucają one światło na ingerencję państwa w dziedzinę stosunków ekonomicznych i ludnościowych — ingerencję podyktowaną troską o ich uporządkowanie i w miarę możności ulepszenie [20]. Chcę stąd wysnuć istotny dla naszych rozważań wniosek, że starożytnym władcom, którzy byli równocześnie prawodawcami, nie była obca świadomość lepszego i gorszego stanu stosunków ludnościowych; dążyli też oni do ulepszenia na ogół niekorzystnych stosunków. Wystarczy zastąpić wyraz „ulepszenie" jego bardziej nowoczesnym synonimem „optymalizacja", by zrozumieć, że dążenie do stanu ludności optymalnej jest w istocie odwiecznym postulatem demograficznym.

[20] Należy być świadomym faktu, że nasza wiedza o przebiegu procesów ekonomicznych i demograficznych w starożytności jest fragmentaryczna i daleka od pełnej jasności. W szkicu historyczno-ekonomicznym, poświęconym Babilonowi, i to właśnie za panowania Hammurabiego. Karl Polanyi zwraca uwagę na niemożność odtworzenia ówczesnych stosunków ekonomicznych — podejmowane w tym celu próby kończyły się zawsze niepowodzeniem (K. Polanyi, *Le commerce sans marché au temps d'Hammourabi*, w: *Les systèmes économiques dans l'histoire et dans la théorie*, tłum. z ang., Paryż 1975, s. 51). Nie mniej skąpa jest nasza wiedza o stosunkach demograficznych starożytnej Babilonii.

Rozdział dwunasty

Rys historyczny polityki ludnościowej: wieki średnie i czasy nowożytne

Notatka wstępna

Dosyć nieliczne są przekazy mówiące o faktycznym czy choćby zalecanym ukierunkowaniu polityki ludnościowej w dobie średniowiecza. Nie świadczą też one o wysokim locie średniowiecznej myśli demograficznej. Według opinii naszych czechosłowackich kolegów, w wiekach średnich „neexistovala žadna vyhranêna, cilevêdoma populačni politika" [1]. Z podobnymi ocenami spotykamy się dosyć często; co więcej — jak mogliśmy się o tym przekonać — ujemny sąd o epoce rozciąga się i na jej dorobek badawczy.

Wbrew tej obiegowej opinii trzeba stwierdzić, że wieki średnie miały swoją politykę demograficzną: była nią pronatalistyczna, inaczej populacjonistyczna polityka Kościoła.

Przejście do czasów nowożytnych przynosi aktywizację państwa w dziedzinie polityki ludnościowej.

Wieki średnie — polityka demograficzna Kościoła

Na życiu powszednim ludzi średniowiecza ciążyły w dużym stopniu nakazy i zakazy Kościoła. Jeśli chodzi o reprodukcję ludności, to rolę drogowskazu odgrywał nakaz: *Crescite et multiplicamini*,

[1] V. Srb. M. Kučera, L. Ružička, *Demografie*, Praga 1971, s. 578.

et replete terram (Wzrastajcie, rozmnażajcie się i zaludniajcie Ziemię). Mamy tu do czynienia z klasycznym przykładem polityki populacjonistycznej. Na rzecz takiej polityki wypowiadali się: św. Ambroży (340—397), św. Augustyn (354—430) i inni ojcowie Kościoła.

Historycy doktryn ludnościowych zwracają uwagę na dwoistość stanowiska ojców Kościoła w stosunku do instytucji małżeństwa: z jednej strony popierają oni małżeństwo jako instytucję potrzebną i pożyteczną (z nią przecież związana jest realizacja nakazu *Crescite et multiplicamini*), z drugiej zaś wywyższają celibat jako formę życia bardziej uduchowionego. Wyjaśnia tę rzecz najwybitniejszy spośród scholastyków, „doctor angelicus", św. Tomasz z Akwinu (1225—1274): z uznawanej przez Kościół wyższości celibatu nad małżeństwem nie wynika, by celibat miał być normą — wręcz przeciwnie, charakter powszechny powinna mieć instytucja małżeństwa, celibat natomiast jest formą życia dla jednostek wybranych. Święty Tomasz z Akwinu jest twórcą teorii ludnościowej Kościoła. W swym dziele pt. *Summa theologiae*, na owe czasy rewolucyjnym, bo wnoszącym elementy realizmu do tradycyjnej scholastyki, autor formułuje podstawowe zasady polityki demograficznej Kościoła: obok nakazu *Crescite et multiplicamini* głoszą one ideał czystości związków małżeńskich, godności rodziny i podniesienia pozycji kobiety w rodzinie i społeczeństwie. Odnotujmy, że dekretem papieża Leona XIII z 1889 r. filozofia św. Tomasza z Akwinu została uznana za oficjalną naukę Kościoła.

Już dawniej wyrażałem pogląd, a tu chcę go z całym przekonaniem powtórzyć, że polityka demograficzna Kościoła sprzyjająca zaludnieniu na pół pustego globu ziemskiego była na owe czasy najlepsza. I nic innego nie mam do dodania, jak tylko to, że będąc najlepszą, nie mogła nie być optymalną.

Cywilizacyjną rolę wzrostu liczby ludności podkreślał socjolog i filozof, twórca francuskiej szkoły socjologicznej Emile Durkheim (1858—1917). Wskazywał on, że wzrost zagęszczenia ludności jest tym czynnikiem, który umożliwił przejście od pierwotnego, gospodarczo nie zróżnicowanego klanu czy szczepu do nowoczesnego,

nader złożonego i zróżnicowanego społeczeństwa [2]. Potwierdza to trafność rozumowania pierwszych polityków ludnościowych.

Religijny nakaz mnożenia się, którego celem (wyraźnie sprecyzowanym) było zaludnienie pustego jeszcze świata, utracił swą pierwotną motywację, a w konsekwencji przestał działać z dawną siłą, gdy planeta nasza stała się siedliskiem setek milionów istnień ludzkich. Znany nam już S. Fred Singer wyraża pogląd, że przełom w tej dziedzinie spowodowała rewolucja przemysłowa z jej technologicznymi osiągnięciami redukującymi zapotrzebowanie na siłę roboczą [3].

Czasy nowożytne

Zmierzch średniowiecza nie oznaczał kresu panującej od wieków polityki pronatalistycznej. Raczej przeciwnie: polityka ta doznała wzmocnienia. Merkantyliści, a po nich fizjokraci sławią liczną ludność jako podporę państwa i źródło jego siły politycznej i gospodarczej.

Rzućmy okiem na ważniejsze dokumenty nowych czasów.

Klasyczny charakter ma teza sformułowana przez szesnastowiecznego wykształconego prawnika francuskiego Jeana Bodina (1530—1596). Autor znakomitego na owe czasy dzieła *Six livres de la république* (1576) wskazywał, że nie ma dla państwa większego dobra nad liczną ludność. Zwracając się przeciw teoriom Platona, Arystotelesa i Morusa, podnoszącym korzyści ludności stacjonarnej, Bodin zapewniał, że właśnie liczna i stale powiększająca się liczebnie ludność jest źródłem potęgi państwa i gwarancją stabilności stosunków społeczno-politycznych w kraju. Słowem, im więcej ludności, tym lepiej dla niej samej i dla państwa. Teza Bodina, że w licznej ludności tkwi źródło siły i bogactwa kraju, zyskała aprobatę monarchy; w 1599 r. król francuski Henryk IV (1553—1610; na tronie od 1589 r.) proklamował ją jako podstawę swojej polityki wewnętrznej: „La force et la richesse des rois et

[2] E. Durkheim, *De la division du travail social*, Paryż 1902 (reedycja 1960).
[3] *Is There An Optimum Level of Population?*, jw., s. 407.

des princes souverains consistent en l'opulence et nombre de leurs sujets" (Siła i bogactwo królów i suwerennych książąt polega na zamożności i liczbie ich obywateli). Warto zauważyć, że zasada ta była bardziej realna, gdy chodzi o wzrost liczby ludności, mniej natomiast czy nawet wcale, gdy chodzi o jej zamożność.

Odnotujmy jeszcze, że Bodin uzasadniał teorię monarchii absolutnej i suwerenności państwa, wypowiadał się na korzyść tolerancji religijnej i wolności sumienia [4].

Jeden z twórców „arytmetyki politycznej", zapoczątkowującej nowoczesną naukę statystyki, William Petty (1623—1687) wyrażał pogląd, że liczna ludność jest pożądana ze względów fiskalnych i ekonomicznych. „Fewness of people is real poverty" (Drobna liczba ludności jest prawdziwym ubóstwem) — pisał Petty. Wskazywał też, że kraj liczący 8 mln ludności jest więcej niż dwa razy bogatszy od kraju, który na takim samym terytorium liczy 4 mln ludności [5].

O celowości wzrostu liczby ludności był również przekonany siedemnastowieczny statystyk angielski Charles Davenant (1656—1714). Zachęcał on do popierania imigracji, która według niego zwiększa ludność państwa, a tym samym jego potęgę [6].

Na tych kilku wypowiedziach możemy poprzestać. Inne są do nich bliźniaczo podobne.

Znamię epoki: populacjonizm

Dokonana przez nas penetracja dorobku myśli demograficznej XVII i XVIII w. nie pozostawia wątpliwości co do tego, że panującą pozostawała nadal istniejąca od zarania historii ideologia licz-

[4] By nie rozumieć fałszywie Bodina, dodajmy, że gloryfikując monarchię składał on daninę powszechnemu za jego czasów obyczajowi. Francuski historyk doktryn ekonomicznych A. Espinas, analizując poglądy Bodina, pisze: Bodin wskazuje nam ciemną kartę Francji XVI w., gdy uprzywilejowana klasa była przyczyną najwyższej nędzy ludu. Przedstawia nam, jak ten lud, na który duchowieństwo, szlachta i bogate mieszczaństwo przerzuciły wszystkie ciężary, upada jak osioł w bajce, a to grozi ruiną dla całego państwa.

[5] W. Petty, *A Treatise of Taxes and Contributions*, wyd. 1882 r.

[6] Ch. Davenant, *An Essay upon Ways and Means of Supplying the War*, wyd. 3, Londyn 1701.

nej ludności jako źródła siły i bogactwa narodów. Kacerzem był ten, kto przeciwstawiał się temu światopoglądowi. Toteż nie słyszy się innych głosów, jak tylko głoszące zasadę populacjonizmu, czyli kierunku sławiącego liczną ludność i zalecającego starania o jej permanentny wzrost. Jak już mogliśmy się o tym przekonać, propagatorzy tego kierunku kładli nacisk na zależność pomyślności państwa od posiadania licznej i powiększającej się ludności. W takiej właśnie ludności widzieli oni źródło wzrostu tak państwu potrzebnych dochodów podatkowych oraz nie mniej ważne źródło siły obronnej państwa, w postaci stałego wojska. Chodziło też o siłę roboczą dla powstającego przemysłu.

Do głośniejszych przedstawicieli populacjonistyki należy osiemnastowieczny demograf niemiecki Johann Peter Süssmilch (1707—1767). W swym, do dziś niezapomnianym dwutomowym dziele pt. *Die göttliche Ordnung (Porządek boski)* Süssmilch wypowiada się bez ogródek za znacznym wzrostem liczby ludności [7]. Wierzy w nieograniczony, czy — dokładniej — niemal nieograniczony postęp obu podstawowych działów gospodarstwa narodowego: rolnictwa i przemysłu, a w związku z tym uzasadniony jest według niego postulat dynamicznego wzrostu liczby ludności. Autor *Porządku boskiego* wylicza wszystkie korzyści, jakie niesie ze sobą wzrost liczby ludności: wraz z nim rośnie bogactwo i bezpieczeństwo państwa, zwiększa się pomyślność społeczeństwa.

Süssmilch nie przechodził do porządku nad roztrząsaną przez wielu autorów kwestią przeludnienia. Wskazywał, że groźba przeludnienia w czasach mu współczesnych nie istnieje i długo jeszcze nie będzie istniała. Ewentualność przeludnienia jest tak odległa, że można się nią nie zajmować. W zgodzie z tym stanowiskiem Süssmilch nawoływał rządy do stosowania polityki pronatalistycznej. Taka też — podkreślał — jest intencja Stwórcy: ludzie powinni się mnożyć i zaludniać świat. Słusznie zauważa Gonnard, że autor *Porządku boskiego* łączył w sobie obie tradycje populacjonizmu: merkantylistyczną i chrześcijańską. Odnotujmy, że Süss-

[7] J. P. Süssmilch, *Die göttliche Ordnung in den Veränderungen des menschlichen Geschlechts*, t. I i II, Berlin 1741.

milch należał do stanu duchownego: był kapelanem armii pruskiej.

Porządek boski jest utworem osiemnastowiecznym. O tym nie powinni zapominać krytycy Süssmilcha: ocena jego dzieła powinna uwzględniać ówczesny stan wiedzy demograficznej i psychikę ówczesnego społeczeństwa.

Pierwsze symptomy odwrotu od populacjonizmu

Historyka doktryn — sam jestem nim z przypadku — musi interesować kwestia, czy pod panowaniem określonego kierunku doktrynalnego (w danym przypadku populacjonizmu) nie pojawiły się idee odmienne, stanowiące zapowiedź nadchodzącego przełomu w panującej ideologii.

Próżno byśmy szukali takich oznak u ludzi pióra związanych z dworem królewskim. W ich pismach z pewnością nie brakowało prawdy, ale ich wypowiedzi miały raczej charakter konwencjonalnych, przyjemnych dla dworu pochlebstw. We Francji pod panowaniem zasady „L'état c'est moi" (Państwo to ja) — sformułował ją podobno król Ludwik XIV — o wszystkim decydował interes monarchy. W interesie monarchy zaś leżało pomnożenie liczby poddanych bez względu na to, czy wzrost ten leżał również w interesie społeczeństwa. Wielka Rewolucja Francuska była wyrazem pragnienia ludu francuskiego, by się uwolnić od tyranii interesu panującego, utożsamianego z interesem państwa. Można w niej było widzieć zapowiedź nie tylko upadku egocentrycznych rządów królewskich, lecz także zmierzchu niekontrolowanej płodności.

Wiąże się z tym jeszcze jedna uwaga: poglądy niezgodne z linią polityczną monarchy i jego dworu nie miały warunków, by się uzewnętrznić. Dotyczy to w szczególności prac obnażających nędzę ludu i przeciwnych jego nieograniczonemu mnożeniu się: los takich prac, a często też ich autorów, bywał nie mniej tragiczny od opisywanego przez nich losu ludności: książki palono, a ich autorów skazywano na śmierć. Mimo to od czasu do czasu pojawiały się prace mówiące prawdę o życiu i mękach ludu. Taki właśnie charakter miała praca Vaubana.

Sebastien Le Prestre de Vauban

Sebastien Le Prestre de Vauban (1533—1607) był wybitnym dowódcą wojskowym, a zarazem niezrównanym budowniczym twierdz. Nosił tytuł marszałka Francji. Dla nas jednak jest przede wszystkim statystykiem, po części też demografem, i to wysokiej rangi [8]. W głośnej pracy pt. *Projet d'une Dixme royale (Projekt dziesięciny królewskiej)*, napisanej w 1598 r., szukał Vauban wyjścia z sytuacji, którą słusznie oceniał jako nieznośną. Wynotujmy kilka zdań z tej pracy.

„Uważa się — pisał Vauban — że o wielkości monarchów decyduje liczba poddanych. To oni stanowią mienie, bogactwo, siłę i prestiż monarchy. Kto głosi tę prawdę, ten dobrze służy swemu monarsze. Jeśli jednak o szczęściu panującego stanowią jego poddani, to czy nie powinien on dbać o ten, tak mu potrzebny lud?". Stan państwa — stwierdzał dalej Vauban — jest idealny, jeśli ludności jest tyle, ile kraj może wyżywić. Tymczasem we Francji większość ludzi żyje w nędzy. Co dziesiąty mieszkaniec kraju skazany jest na żebractwo.

Wszystko to stanowiło w gruncie rzeczy akt oskarżenia pod adresem panującego we Francji systemu politycznego. Nie zdziwi nas więc, gdy się dowiemy, że to wspaniałe dzieło, mogące tylko przyczynić się do uzdrowienia stosunków, zostało natychmiast po wydaniu drukiem (1607 r.) z rozkazu króla Ludwika XIV potępione i publicznie spalone.

Dalsze losy populacjonizmu

Popierany przez merkantylistów kierunek populacjonistyczny — obciążony zarzutem braku należytej troski o człowieka — przetrwał swoich merkantylistycznych protektorów.

Populacjoniści XVII, a tym bardziej XVIII w. nie byli jednak już tak prawowierni jak Jean Bodin, który we wzroście liczby

[8] Przypomnijmy tu jeden szczegół: Vauban był inicjatorem pierwszego francuskiego spisu ludności, przeprowadzonego w 1694 r. Por. E. Rosset, *Historia statystyki*, Łódź 1951.

ludności widział jedynie dobre strony. Ekonomiści nowego pokolenia — mając wątpliwości podobne do tych, jakie na przełomie XVI i XVII w. podnosił Sebastien Vauban — opowiadali się wprawdzie za ideą populacjonistyczną, ale najczęściej z pewnymi zastrzeżeniami.

Ekonomista francuski, teoretyk merkantylizmu przemysłowego, Antoine de Montchrétien (1575—1621) w swym traktacie ekonomii politycznej (1615 r.) aprobował ideę populacjonistyczną, ale obwarowywał ją niejednym zastrzeżeniem, jak na przykład takim, że liczba ludności tylko wtedy stanowi źródło siły i bogactwa kraju, jeśli jest właściwie zużytkowana [9]. Wolno sądzić, że tego typu zastrzeżeniami chciał wskazać na panującą we Francji nędzę mas ludowych. Montchrétien był populacjonistą, ale nie był apologetą złych rządów. Wierny swoim przekonaniom, zginął w czasie toczących się w kraju walk religijnych.

Na takie i podobne zastrzeżenia można spojrzeć jako na przejaw rozdźwięku, jaki powstał w pojmowaniu demograficznego optimum: inaczej rozumiały je rządy, inaczej — ekonomiści, jeszcze inaczej — społeczeństwo.

Z nastaniem kapitalizmu rozdźwięk ten jeszcze bardziej zyskuje na sile. Państwu zależy na dużej liczebności obywateli, za czym przemawiają argumenty polityczne, militarne, często też ekonomiczne, w społeczeństwie natomiast wytwarzają się nastroje antynatalistyczne, których wyrazem staje się „system dwojga dzieci", czasem nawet „system jednego dziecka". Ale nawoływać do ograniczenia liczby potomstwa nie wolno: pamiętamy, jaki los spotkał głoszącego to hasło Knuta Wicksella, mimo że był to już przełom XIX i XX w. Demografia znalazła się na rozdrożu. Przejawem takiego stanu rzeczy staje się jednoczesne występowanie dwóch przeciwstawnych orientacji: pronatalistycznej i antynatalistycznej w literaturze demograficznej oraz dwóch przeciwstawnych kierunków: pronatalistycznego i antynatalistycznego w polityce demograficznej.

[9] A. de Montchrétien, *Traité de l'oeconomie politique*, Paryż 1889, s. 31

Populacjonistyka w dawnej Polsce

Koniec XVIII i początek XIX w. — to okres żywego rozwoju polskiej populacjonistyki.

Zdecydowanym zwolennikiem polityki populacjonistycznej był Walerian Stroynowski (1759—1834), brat ks. Hieronima Stroynowskiego. W pracy pt. *Ekonomika powszechna krajowa narodów*, wydanej w 1816 r., wyrażał pogląd, że w interesie gospodarki narodowej leży wzrost liczby ludności, a wraz z nim wzrost liczby właścicieli ziemskich. W miarę wzrostu liczby ludności — wywodził autor — przybywa rąk do pracy, a to jest równoznaczne ze wzrostem bogactwa kraju.

Z tego samego okresu pochodzi praca anonimowego autora, nosząca tytuł: *O związkach i przystosowaniu wzajemnym rolnictwa, rękodzieł i handlu.* Zdaniem autora, ziemie polskie były za słabo zaludnione. W popieraniu życia gospodarczego we wszystkich jego dziedzinach widział on środek sprzyjający wzrostowi liczby ludności.

Ludniejszej Polski pragnął również Stanisław Staszic (1755—1826), a motywował to zarówno gospodarczym, jak i politycznym interesem kraju dążącego do odzyskania utraconej niepodległości. Autor miał przed oczyma wizję 36-milionowej Polski [10]. Była to — trzeba przyznać — wizja prorocza.

Czołowym przedstawicielem polskiego kierunku populacjonistycznego był Ferdynand Nax (1736—1810). W swym wykładzie początkowych prawideł ekonomiki politycznej, wydanym w Warszawie w 1790 r., Nax pisał: „Na mnóstwie mieszkańców całe bogactwo, bezpieczeństwo i sława państw się zasadza. Przy znakomicie zmniejszonej ludności wszystko nikczemnieje, kraje pustoszeją". Wskazywał też „sposoby ściągające się do zaludnienia", to znaczy środki pomnożenia ludności. Rozwiewał obawy tych, którzy obawiali się przeludnienia: mylą się ci, co sądzą, że „przy zbytnim ścisku pożywienie jest trudne". Trzeba dodać, że Nax nie kontentował się tylko dużą liczbą ludności, postulował również

[10] Por. S. Staszic, *O statystyce Polski*, Kraków 1809, s. 29.

jej wysoką jakość. Ludzie powinni być pracowici, rządni, przemyślni, skromni, trzeźwi, prawom posłuszni i ojczyznę swoją miłujący. „Ktokolwiek zaś nic się nie przykłada ani pracą, ani składką dla dobra pospolitego, ten jest nieużyty i niepotrzebny społeczności i współczłonkiem jej mienić się nie może, choćby też nic dobru powszechnemu przeciwnego nie zbroił".

Poglądy populacjonistów polskich omówiła bliżej Nina Assorodobraj [11].

Zmierzch orientacji populacjonistycznej

Historia stosunków demograficznych nie pozostawia wątpliwości co do tego, że postawa społeczeństw wobec zagadnienia reprodukcji ludności ewoluowała w dziejach to w kierunku orientacji pronatalistycznej, to znów w kierunku orientacji antynatalistycznej.

André Toulemon wskazuje, że arystokratyczne — jak je określa — społeczeństwa starożytności hołdowały orientacji antypopulacjonistycznej. Chodzi tu o Egipt, Kartaginę i Grecję. Potem nastają długie wieki panowania orientacji populacjonistycznej: aprobuje ją Kościół, wcielają w życie merkantyliści i fizjokraci. Nie popełnimy błędu, jeśli powiemy, że o kierunku polityki demograficznej stanowiła przez długie wieki orientacja populacjonistyczna. I nie waham się uznać, że na owe czasy — czasy demograficznego i ekonomicznego dojrzewania ludzkości — orientacja pronatalistyczna spełniała wymogi optymalności.

Populacjoniści zostali wyparci z areny historycznej przez zwolenników umiarkowanego wzrostu liczby ludności lub wręcz stacjonarnego jej stanu. Miejsce maksymalistów zajęli optymaliści w dzisiejszym rozumieniu tego słowa.

Nasuwają się dwa pytania: *primo* — kiedy nastąpiła owa rotacja epok i *secundo* — pod działaniem jakich sił to nastąpiło. Na oba pytania starał się odpowiedzieć Imre Ferenczi [12]. Jako cezurę

[11] N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej*, z przedmową J. Chałasińskiego, Warszawa 1946.

[12] I. Ferenczi, *L'Optimum synthétique du peuplement*, Paryż 1938, s. 7—.

oddzielającą współczesną nam epokę racjonalizacji procesu reprodukcji ludności od epoki poprzedniej, w której dominowały ideały „populacjonistyczne", przyjmuje Ferenczi dwa historyczne wydarzenia — Wielką Rewolucję Francuską i narodziny produkcji maszynowej. Jeśli chodzi o drugie pytanie, to Ferenczi wyjaśnia, że powodzenie populacjonistyki w poprzedniej epoce miało swe uzasadnienie w istniejących warunkach, kiedy to na skutek chorób, wojen, epidemii i klęsk głodowych stan ludności utrzymywał się na bardzo niskim poziomie. Naturalnie, można by wskazać wiele innych czynników, przede wszystkim społecznych i gospodarczych, które zadecydowały o rotacji epok, ale nietrudno zrozumieć demografa, który eksponuje bliższy mu czynnik ludnościowy.

Czy i dziś jeszcze orientacja populacjonistyczna waży na szali wydarzeń demograficznych? Na to pytanie można z całą pewnością dać odpowiedź przeczącą. Argumentem na rzecz takiej odpowiedzi jest zniżkowa tendencja współczynników rodności na całym świecie. Odgłosy dawnej populacjonistyki są natomiast wciąż jeszcze żywe w literaturze demograficznej. Autorzy radzieckiego *Kursu demografii* mówią o polityce populacjonistycznej, uprawianej przez rządy burżuazyjne zatroskane o zwiększenie liczebności kontyngentów wojskowych, o zmianę sytuacji rynkowej w interesie kapitału itp., i dodają, że „w bardziej zawoalowanej postaci te same rozważania są głównym źródłem antymaltuzjańskiego natchnienia wielu burżuazyjnych demografów, którzy [...] dosyć wyraźnie mówią o niebezpieczeństwie utraty autorytetu narodu w sprawach międzynarodowych". To nie przeszkadza — zaznaczają autorzy radzieccy — że z ideami typu populacjonistycznego niejednokrotnie występują ludzie szczerze zatroskani o przyszłość swego narodu [13]. Moim zdaniem, uwaga ta jest słuszna. Nie każdy, kto domaga się polityki pronatalistycznej, jest populacjonistą i nie każdy, kto się jej przeciwstawia, jest maltuzjanistą. Należałoby zachować większą ostrożność w szafowaniu etykietkami.

Jak już o tym była mowa, zmierzch populacjonizmu to produkt zmienionych warunków społecznych i gospodarczych. Usu-

[13] *Kurs diemografii*, red. A. Bojarski, wyd. 2, jw., s. 421.

nęły one w cień teorię, która już się przeżyła. Przekonanie o tożsamości pojęć „maksimum" i „optimum" straciło rację bytu. We Francji, ojczyźnie Bodina, utrzymuje się duch przyjazny reprodukcji ludności, ale jest on już miarkowany względami społeczno-ekonomicznymi. Demograf francuski Paul Hugon podnosi wielorakie dodatnie aspekty licznej ludności, zachęca do jej pomnażania, ale zastrzega się, że tylko do poziomu określonego przez optimum [14].

Uwaga końcowa

Nie wszystko jest w życiu społeczeństw trwałe, nie wszystko ostaje się wobec naporu nowych idei i nowej świadomości społecznej. O prawdziwości tej tezy mogliśmy się przekonać, śledząc ewolucję orientacji demograficznej (tak nazwiemy stosunek społeczeństwa do zagadnienia reprodukcji ludności) i zależnej od niej polityki ludnościowej: to działały one na rzecz wzrostu liczby ludności, to znów przeciw niemu. Wolno chyba stwierdzić, że ideą przewodnią zmian w ukierunkowaniu polityki ludnościowej było podporządkowanie jej nowemu pojmowaniu demograficznego optimum.

Jugosłowiański demograf Miloš Macura, którego mieliśmy już okazję poznać jako wyraziciela nowych prądów i nowych koncepcji w demografii światowej, kładzie nacisk na potrzebę zgodności polityki ludnościowej z warunkami, w jakich żyje społeczeństwo, i z ideałami, jakie społeczeństwu przyświecają. Oto jego słowa: „No population policy is devised in isolation from humanitarian, ideological, economic, social, health and other considerations which are basic to the society concerned" [15]. Osobiście widzę w tym jednocześnie wskazanie dla optymalizatorów: ustalane przez nich demograficzne optimum powinno uwzględniać całokształt panujących w danym czasie i miejscu warunków ekonomicznych i społecznych, a przy tym nie pomijać przesłanek humanitarnych i ideologicznych. Z całym też uznaniem należy podkreślić fakt wyeksponowania przez M. Macurę czynnika humanitarnego jako pierwszoplanowego.

[14] P. Hugon, *Démographie*, Paryż 1971, s. 89.

[15] M. Macura, *Population Policies in Socialist Countries of Europe*, „Population Studies" 1974, nr 3.

Podkreślona zmienność wyobrażeń o tym, jaki układ stosunków demograficznych jest dla społeczeństwa najbardziej korzystny, nie zmienia faktu, że tradycje przeszłości nie znikają całkowicie: uważny analityk odnajduje najczęściej ich ślady w badanej rzeczywistości. Ekonomista francuski Jacques Monteil jest zdania, że przy określaniu demograficznego optimum szczególnie dużą rolę odgrywają kryteria religijne [16]. Autor ma w szczególności na myśli doktrynę chrześcijańską, która jest wyraźnie populacjonistyczna. Być może — ale jest to już moja myśl — że niejeden z tych, którzy wypowiadają się na rzecz liczniejszych urodzeń, pozostaje (niezależnie od takiej czy innej motywacji swego stanowiska) pod nieuświadomioną presją tradycji religijnych. Na sposobie myślenia ludzi współczesnych — żeby nie wiem jak rewolucyjnym — ciążą zawsze jakieś echa wierzeń ojców i dziadów.

Niejednokrotnie — także i w tej pracy — podkreślałem zależność polityki demograficznej od stanu teorii ludności: polityka jest bowiem niczym innym, jak praktyką tej teorii (na co już dawniej zwracał uwagę Vladimir Srb). Dlatego też szczególne znaczenie mają badania nad polityką demograficzną w powiązaniu z teorią ludności. W polskiej literaturze demograficznej pionierski pod tym względem charakter ma wydana w 1974 r. praca Marka Okólskiego pt. *Polityka demograficzna*.

[16] J. Monteil, *Une politique pour mieux vivre*, Paryż 1974, s. 69.

Rozdział trzynasty

Droga do demograficznego optimum

Notatka wstępna

Istnieją dwie różne, od sytuacji demograficznej zależne, drogi prowadzące do osiągnięcia demograficznego optimum: przez wzmocnienie lub przez osłabienie dotychczasowego rytmu reprodukcji ludności (praktycznie urodzeń). W pierwszym przypadku mamy do czynienia z polityką pronatalistyczną, w drugim — z polityką antynatalistyczną. Nie brak ludzi, którzy byliby gotowi uznać za właściwą drogę do obniżenia rytmu reprodukcji ludności, wiodącą przez wzrost stopy umieralności, innymi słowy przez ludobójstwo. Zasługują oni, oczywiście, na potępienie. Nasza ekonomistka Zofia Daszyńska-Golińska (1866—1934) pisała kiedyś: „Przedłużenie życia jest niewątpliwie sukcesem cywilizacji, jakkolwiek nie w każdym przypadku twierdzić możemy, żeby istotną korzyść przynosiło" [1]. Do dziś nie mogę pojąć, jak mogła się ta uczona zdobyć na podobną niehumanitarną wypowiedź.

Zwolenników polityki pronatalistycznej przyjęto nazywać populacjonistami, co nie zawsze jest słuszne. Zwolennikom polityki antynatalistycznej przykleja się epitet maltuzjanistów, co bywa jeszcze bardziej niesłuszne [2].

[1] Z. Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia polityki populacyjnej*, jw., s. 170.

[2] Przeciw nie zawsze słusznemu, a w swych skutkach szkodliwemu szafowaniu epitetem „maltuzjanista" wystąpił na łamach moskiewskiej „Litieraturnoj gazety" z dnia 25 XII 1965 r. uczony radziecki, profesor M. Kołganow.

Nie do przyjęcia jest aprioryczna teza, według której jakiś kierunek polityki demograficznej jest zawsze słuszny lub zawsze niesłuszny. Decydujące znaczenie ma w tej sprawie optimum, które właśnie dlatego staramy się ustalić, by polityce demograficznej nadać właściwy kierunek.

Z niedawnej przeszłości wiemy, że środki polityki demograficznej mogą być użyte nie dla dobra ludzi, lecz na ich zgubę. Taka zdegenerowana polityka demograficzna zasługuje na najostrzejsze potępienie.

Eksponując dwie drogi — pronatalistyczną i antynatalistyczną — jako główne kierunki polityki demograficznej, nadajemy tym samym podstawowe znaczenie urodzeniom jako instrumentowi strategii optymalizacyjnej. Mniejszą w tym przypadku rolę odgrywają zgony, ponieważ wchodzi tu w rachubę tylko jeden kierunek działania, mianowicie obniżenie poziomu umieralności. Zadanie to zaś jest systematycznie realizowane przez resort zdrowia, i to niezależnie od tego, czy jest w kraju uprawiana polityka demograficzna, czy nie.

Nie znaczy to jednak, by demografa, przygotowującego program polityki demograficznej, miał nie interesować stan rzeczy w dziedzinie umieralności: musimy poświęcać mu należną uwagę i, w miarę potrzeby, postulować konieczność przyspieszenia czy zwiększenia efektów walki o przedłużenie życia, prowadzonej przez resort zdrowia. Podzielam opinię węgierskiego demografa, Egona Szabady, który do zakresu polityki demograficznej zalicza, oprócz zagadnienia urodzeń, problemy małżeństw, rozwodów, zgonów oraz migracji [3]. Pole działania polityki demograficznej jest w istocie jeszcze szersze, zadaniem jej bowiem jest również optymalizacja struktur demograficznych.

Polityka pronatalistyczna

Polityka pronatalistyczna jest od dawna prowadzona we Francji. Doświadczenia francuskie stanowią cenny materiał dla badaczy

[3] E. Szabady, *Gospodarka a ludność Węgier*, w: *Polityka ludnościowa*, Warszawa 1973, s. 520.

zajmujących się efektywnością tego rodzaju polityki. Z doświadczeń tych wynika, że ma się do czynienia z instrumentem dosyć kapryśnym: efektywność wprawionych w ruch środków polityki pronatalistycznej łatwo wygasa.

Z dobrym, jak dotychczas, skutkiem prowadzona jest polityka pronatalistyczna w europejskich krajach socjalistycznych. Zagrożone depopulacją Rumunia, Czechosłowacja, Węgry i Bułgaria szybko zażegnały niebezpieczeństwo.

Można by sądzić, że immanentną właściwością systemu socjalistycznego jest dążenie do szybkiego wzrostu liczby ludności kraju. Tak jednak nie jest.

O bezzasadności przekonania, że wysoka rozrodczość jest zawsze i wszędzie korzystna, mówią właśnie demografowie krajów socjalistycznych. Demograf radziecki Jaropołk Guzewatyj oświadcza: „...do ostatnich czasów rola polityki państwowej w dziedzinie regulacji reprodukcji ludności wskutek niedoceniania demografii jako nauki była zupełnie niewielka, a co najważniejsze, polityka ta odznaczała się skrajną jednostronnością, ponieważ przez długi czas wychodziła z błędnego wyobrażenia, że wysoka rozrodczość jest stanowczą cechą materialnej pomyślności i że obfitość zasobów pracy służy w każdych warunkach jako gwarancja ekonomicznego rozkwitu" [4].

Podobną opinię słyszeliśmy na konferencji demograficznej IGS w Warszawie (1977 r.) z ust czechosłowackiego demografa J. Koubka. Powiedział on: „Dosyć często występuje pogląd, że główną cechą charakterystyczną socjalistycznej polityki ludnościowej jest jej pronatalistyczny charakter. Sądzę, że jest to pogląd niesłuszny. Kierunki polityki ludnościowej także w socjalizmie są determinowane potrzebami socjalnego i ekonomicznego rozwoju społeczeństwa. Dotychczas potrzeby te wymagały raczej pronatalistycznej polityki, ale nie można na tej podstawie mówić o zasadniczo pronatalistycznym charakterze socjalistycznej polityki populacyjnej. Zresztą państwa socjalistyczne pierwsze na

[4] J. Guzewatyj, *Aktualnyje problemy narodonasielenija w sowietskoj ekonomikie*, w: *Izuczenije wosproizwodstwa nasielenija*, red. A. Wołkow, Moskwa 1968, s. 20.

świecie wprowadziły takie posunięcia, jak legalizacja sztucznych poronień ze względów socjalnych, czyli posunięcia negatywnie oddziaływające na poziom rozrodczości" [5].

Jakiż wobec tego cel przyświeca pronatalistycznej polityce demograficznej, z którą się spotykamy w europejskich krajach socjalistycznych? Odpowiedź na to pytanie daje nasza radziecka koleżanka W. Bodrowa, wymieniając dwa główne cele, jakie przyświecają polityce ludnościowej w Czechosłowacji, NRD, na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii. Są nimi:

a) zapobieżenie nadmiernemu spadkowi urodzeń i tym samym przeciwdziałanie niekorzystnym zmianom w piramidzie wieku ludności;

b) wytworzenie warunków, które umożliwiłyby rodzinom posiadanie większej liczby dzieci bez pogorszenia swej stopy życiowej w porównaniu z rodzinami, które dzieci nie mają [6].

Czechosłowacki wiceminister pracy i spraw socjalnych, a jednocześnie sekretarz Rządowej Komisji Ludnościowej w Pradze, Jaroslav Havelka w następujący sposób charakteryzował cele polityki demograficznej swego kraju: „Typową dla naszych stosunków jest obecnie rodzina z 1—2 dzieci i z matką pracującą zawodowo. Przeciętnie na rodzinę przypada 1,9 dzieci. Przy niewielkim terytorium naszego kraju i wysokim stopniu industrializacji nie możemy brać pod uwagę znacznego wzrostu liczby ludności. Nie jest on potrzebny ani dla dalszego rozwoju naszej ekonomiki, ani dla wzrostu stopy życiowej, ponieważ wielkie pod tym względem możliwości otwiera przed nami postęp techniczny, który pozwala wykorzystywać w coraz większym stopniu pracę mechanizmów i systemów technicznych. Jednakże dla zdrowego rozwoju ludności i odpowiedniego ekonomicznego wzrostu kraju jest rzeczą konieczną dbać o to, by w dalszym biegu wypadków nie nastąpił regres ludności i by nie uległa pogorszeniu jej struktura według wieku" [7].

[5] J. Koubek, *Kilka uwag na temat definiowania polityki ludnościowej*, Warszawa 1977 (referat).

[6] Por. W. Bodrowa, *Narodonasielenije jewropiejskich socyalisticzeskich stran*, Moskwa 1976.

[7] Wypowiedź dra J. Havelki podaję za: L. Pachl, *Razwitije narodonasielenija*

Wchodzą w grę również inne cele, którym ma służyć polityka demograficzna. Często podkreślanym motywem popierania rozrodczości jest troska o zapewnienie dynamicznie rozwijającej się gospodarce narodowej dopływu młodego narybku produkcyjnego w latach, które nadejdą. Nie bez znaczenia jest również troska o to, by kobiety pracujące zawodowo mogły pogodzić swoją aktywność zawodową z macierzyństwem.

Znaczenie wymienionych ządań stanie się zrozumiałe w świetle badań wykazujących, że w ZSRR upowszechnia się ideał małodzietności. Zacytujmy związane z tym uwagi radzieckich demografek, G. Kisielowej i I. Ryłkowej: „Jednym z pierwszoplanowych i nieodzownych zadań polityki ludnościowej jest kształtowanie opinii społeczeństwa w przedmiocie optymalnej wielkości rodziny, dziś bowiem przytłaczająca większość kobiet uważa za najbardziej odpowiednie ograniczyć liczbę dzieci w rodzinie do jednego, maksymalnie do dwojga. Dane przeprowadzonego na terenie ZSRR badania wykazują, że 40% kobiet nie chce mieć trzeciego dziecka w żadnych warunkach. Stanowi to jaskrawy dowód, że obecnie znaczna część ludności aprobuje małodzietność [...] Należy przekonywać społeczeństwo, że nie jedno dziecko, lecz dwoje—troje powinno być ideałem rodziny" [8].

We Francji walka o trzecie dziecko nie rokuje większych nadziei. Na pytanie, dlaczego tak jest, dał odpowiedź francuski demograf, obecnie dyrektor biura demograficznego ONZ w Nowym Jorku, Léon Tabah. W referacie wygłoszonym na II Europejskiej Konferencji Demograficznej w Strasburgu (1971 r.) powiedział on: „Tak w Europie Wschodniej, jak i w Zachodniej działa pewien czynnik, który wpływa deprymująco na płodność; a jest nim znaczne obniżanie się stopy życiowej rodzin w miarę powiększania się liczby dzieci". Referent powołał się na badania, które przeprowadził w 1969 r. francuski demograf, współpracownik INED-u, Paul Paillat. Zestawiając koszty utrzymania rodziny bezdzietnej,

[8] *demograficzeskaja politika CzSSR*, Konferencja demograficzna IGS, Warszawa 1977 (referat).

[8] G. Kisielowa, I. Ryłkowa, *O motiwach ograniczenija rożdajemosti*, w: *Razwitije nasielenija*, seria „Narodonasielenije", Moskwa 1974, s. 71.

w której oboje małżonkowie pracują, z kosztami utrzymania rodziny z trojgiem dzieci, w której pracuje tylko jedna osoba, Paillat ustalił, że w stosunku do rodzin pierwszego rodzaju (jeśli się przyjmie ich stopę życiową za 100) otrzymuje się dla rodzin drugiego rodzaju następujący, procentowo wyrażony poziom tejże stopy:

Francja	40	Polska	34
Belgia	39	RFN	33
W. Brytania	39	Szwecja	33

Konkluzja Léona Tabah brzmi: „Tak więc stopa życiowa rodzin z trojgiem dzieci stanowi na ogół jedną trzecią stopy gospodarstwa bez dziecka" [9]. Można mieć zastrzeżenia co do słuszności porównywania rodzin o różnej liczbie osób zarobkujących, ale i przy ujednoliceniu tego warunku pozostałaby różnica w poziomie życia, którą Tabah określił jako deprymująco oddziaływającą na płodność.

Powróćmy do rozważań W. Bodrowej. Autorka wskazuje, że nie doszliśmy jeszcze do tego, by móc powiedzieć, iż znamy już dokładnie mechanizm oddziaływania pomocy materialnej na gotowość rodzin do powiększenia liczby swoich dzieci [10]. Podzielając tę tezę, chcę dodać, że nasza wciąż jeszcze niepełna wiedza o mechanizmie kształtowania się poziomu rozrodczości nie pozostaje bez wpływu na nasze możliwości w zakresie formułowania poprawnych programów optymalizacji procesu reprodukcji ludności.

Polityka antynatalistyczna

Analiza doktryn ludnościowych, propagujących ideę ludności optymalnej, pozwoliła nam stwierdzić dawność koncepcji ludności stacjonarnej. Dopóki na świecie było mało ludzi, koncepcja ta miała jedynie znaczenie teoretyczne. Dziś jednak, kiedy zalud-

[9] L. Tabah, *Rapport sur les relations entre la fécondité et la condition sociale et économique...*, Strasburg 1971.

[10] *Marksistsko-leninskaja tieorija narodonasielenija*, red. D. Walentiej. wyd. 2. Moskwa 1974, s. 345—356.

nienie naszej planety zbliżyło się do granicy, którą można określić jako krytyczną, sprawa nabiera innego znaczenia. Konfucjusz, Platon, Arystoteles, Morus mogli rozważać kwestię, co byłoby lepsze, a co gorsze, dziś natomiast przedmiotem dociekań jest to, czy ludzkość przetrwa, czy też zginie. Oto kilka próbek takiego stawiania sprawy.

Przywrócenia równowagi między liczbą urodzeń a liczbą zgonów — oczywiście nie kosztem wzrostu umieralności, lecz kosztem obniżenia rozrodczości — domagał się u progu lat pięćdziesiątych znakomity uczony angielski, prezydent UNESCO, Julian Huxley. W przedmowie do książki R. C. Cooka poświęconej problematyce rozrodczości Huxley pisał: „Human population is probably the gravest problem of our time — certainly more serious in the long perspective than war or peace [...] The urgency is indeed tremendous" [11]. Według niego, jednym z ważniejszych, może nawet najważniejszym problemem doby współczesnej, problemem, który na dłuższą metę znaczeniem swym przerasta kwestię wojny czy pokoju, jest problem ludności, ściślej problem jej gwałtownego wzrostu. Jako biolog, zwracał Huxley uwagę na jeszcze inne niebezpieczeństwo, mianowicie na systematyczne pogarszanie się jakości potomstwa: z pokolenia na pokolenie obniża się jego wartość genetyczna. Dlatego też wysuwał postulat polityki ludnościowej, która by położyła tamę dalszemu szerzeniu się obu wymienionych klęsk społecznych. Użył przy tym mocnych, a w swej treści oskarżycielskich słów, pisząc o „zgubnej niemoralności dopuszczenia do tego, by nowe pokolenia rodziły się w warunkach coraz większej nędzy, oraz by ludzkość ulegała genetycznemu zwyrodnieniu" [12]. Nie będąc demografem, Huxley uczynił jednak bardzo wiele dla spopularyzowania roli problematyki demograficznej w świecie współczesnym.

Na konferencji londyńskiej, której przedmiotem było zagadnienie ludności optymalnej, A. J. Boreham domagał się zaniecha-

[11] R. C. Cook, *Human Fertility — the Modern Dilemma*, Nowy Jork 1951 (przedmowa J. Huxleya).

[12] J. Huxley, *The Human Crisis*, Waszyngton 1963.

nia jakiejkolwiek polityki pronatalistycznej, motywując to żądanie i bez tego niepokojąco dużym wzrostem liczby ludności w Wielkiej Brytanii (ma ona wzrosnąć z 55 mln u progu lat siedemdziesiątych do 66 mln pod koniec stulecia) [13].

Ruch zmierzający do całkowitego zahamowania wzrostu liczby ludności rozwinął się na wielką skalę w USA. Przewodzi mu biolog, Paul R. Ehrlich.

Jeśli chodzi o kraje rozwijające się, to na drogę polityki antynatalistycznej (ściślej — regulacji urodzeń) najwcześniej weszły Indie. Nastąpiło to za rządów Jawaharlala Nehru (1889—1964), który w swej jeszcze w więzieniu pisanej pracy pt. *Odkrycie Indii* (1946, wyd. polskie 1957) wskazywał na trudności, jakich krajowi przysparza nadmierny wzrost ludności. W 1955 r. politykę antynatalistyczną podjęto w Chińskiej Republice Ludowej, w 1959 r. — w Pakistanie. Z czasem planowanie rodziny, zmierzające w istocie do hamowania procesu reprodukcji ludności, przyjęło się w wielu krajach Trzeciego Świata.

Hamowanie, o którym mowa, powinno dać w efekcie poprawę warunków bytowych ludności. Ansley J. Coale i E. M. Hoover obliczyli, że samo obniżenie płodności może w Indiach w ciągu 30 lat (1956—1986) podnieść dochód narodowy *per capita* o 40% [14].

W ślady Indii poszło wiele innych krajów rozwijających się. Efekty podejmowanych zabiegów są różne, na ogół mniejsze od oczekiwanych. Pierwszy jednak krok w kierunku opanowania eksplozji demograficznej został już zrobiony [15].

W Chińskiej Republice Ludowej — jak informuje Lester R. Brown [16] — utworzono liczne kliniki planowania rodziny. Usunięcie płodu jest ułatwione, i to zarówno w miastach, jak i na wsi. Zalecono późniejsze wstępowanie w związki małżeńskie (28 lat dla

[13] A. J. Boreham, *Economics and Population in Britain*, w: *Optimum Population for Britain*, Londyn 1970.

[14] A. J. Coale, E. M. Hoover, *Population Growth and Economic Development in Low Income Countries*, Princeton 1958, s. 286.

[15] Problemem tym zajmuję się obszerniej w pracy pt. *Eksplozja demograficzna*, Warszawa 1978.

[16] L. R. Brown, *In the Human Interest. A Strategy to Stabilize World Population*, Nowy Jork 1974, s. 130, 131.

mężczyzn i 25 dla kobiet). Karty żywnościowe wydawane są najwyżej na troje dzieci, w niektórych miejscowościach — tylko na dwoje. Kobietom wpaja się inne ideały niż rodzenie dzieci w nieskończoność.

Nie inaczej zresztą jest w innych krajach, które wydały walkę nadmiernej rozrodczości. Powtórzmy znowu za Lesterem R. Brownem, że:

— Tunezja ogranicza dodatki rodzinne na dzieci do pierwszych czworga dzieci;

— Bangladesz podwyższył granicę wieku uprawniającego do zawarcia małżeństwa;

— Filipiny ograniczyły dodatki na dzieci do pierwszych czworga (przedtem i dalsze dzieci miały prawo do dodatku);

— Singapur wypłaca dodatki tylko na troje pierwszych dzieci.

Posunięcia te określa Brown jako socjalną i ekonomiczną presję, wywieraną na ludność w celu ograniczenia liczby urodzeń.

Zachodnioniemiecki demograf Hilde Wander, która z autopsji zna stosunki demograficzne w krajach rozwijających się (prowadziła tam dłuższe badania z ramienia Instytutu Gospodarki Światowej w Kilonii), jest zdania, że w walce z nadmierną rozrodczością najlepsze wyniki można osiągnąć przez społeczno-ekonomiczny rozwój tych krajów. Nędza wiedzie do letargu — woła pani Wander. Trzeba tak ukształtować ramy gospodarcze i socjalne, aby rodzina miała interes w odejściu od tradycyjnej postawy generatywnej. Nie bez znaczenia są również opieka zdrowotna i planowanie rodziny [17].

Postulat rozbudowy służby zdrowia urasta do centralnego punktu w zaleceniach Franka W. Notesteina adresowanych do krajów rozwijających się, dążących do obniżenia nadmiernej płodności. Zaleca on rozbudowę instytucji zdrowia publicznego jako sposób prowadzący do osiągnięcia kontrolowanej rozrodczości. Tezę swą uzasadnia Notestein tym, że — według niego — „jedy-

[17] H. Wander, *Ist Nullwachstum ein realistisches Konzept zur Lösung des Bevölkerungsproblems?*, „Allgemeines Statistisches Archiv" 1974, nr 2.

nie społeczeństwo, w którym jednostka (dziecko lub osoba dorosła) ma rozsądną szansę utrzymania się w zdrowiu i przy życiu, rozwinie zainteresowanie godnością i materialnym dobrobytem, co odgrywa zasadniczą rolę w zmniejszeniu płodności" [18].

Godny odnotowania jest fakt, że kraje Trzeciego Świata, które hołdowały idei silnego liczebnego wzrostu ludności, odchodzą od tej — jak ją niektórzy określają — samobójczej postawy. Jako przykład może posłużyć Indonezja. Jeszcze w 1959 r., a więc w okresie, kiedy się powszechnie mówiło o eksplozji demograficznej jako zjawisku, które może okazać się zgubne dla całej ludzkości, prezydent Indonezji Sukarno wołał: „We want more children [...] we could feed 250 million" [19]. Był to przejaw gigantomanii: postulat 250-milionowej ludności wysuwał prezydent Indonezji wówczas, gdy kraj liczył niespełna 100 mln mieszkańców (sam Sukarno wymieniał w 1964 r. liczbę 103 mln). Następny prezydent Indonezji, Suharto, który objął rządy w 1965 r., odciął się od tych szaleńczych planów. W 1967 r. ogłosił, że zadaniem o znaczeniu narodowym jest wprowadzenie w kraju planowania rodziny. W orędziu z dnia 16 VIII 1967 r. prezydent Suharto oświadczył, że celem rządu jest ochrona zdrowia ludności, opieka nad matką i dzieckiem, opieka nad rodziną, podniesienie stopy życiowej przez ograniczenie rozrodczości [20].

Zmienność nastrojów

Głośny swego czasu niemiecki ekspert z zakresu teorii koniunktury gospodarczej, profesor Uniwersytetu Berlińskiego Ernst Wagemann zwracał uwagę na zależność postaw demograficznych od panujących warunków ekonomicznych [21]. W okresie dobrej koniunktury donośnym głosem, głosem zwycięzców, przemawiają

[18] Cytuję za: A. Barnett, *Gatunek Homo sapiens. Biologia człowieka*, tłum. z ang., Warszawa 1967, s. 385.

[19] L. Fischer, *The Story of Indonesia*, Londyn 1959, s. 149—150 (za: L. Manderson, *Overpopulation in Java*, Australian National University, Canberra 1974).

[20] L. Manderson, *Overpopulation in Java*, jw., s. 88.

[21] E. Wagemann, *Welt von Morgen: Wer wird Herr der Erde?*, Düsseldorf 1952/53, s. 56.

zwolennicy licznych urodzeń, a gdy po tłustych latach przychodzą chude, rolę mentorów i krytyków przejmują rzecznicy ograniczonej rozrodczości. Tak więc triumfują na przemian to jedni, to drudzy, dając przy tym upust swej niechęci czy nienawiści w stosunku do przeciwników.

Angielscy badacze Richard Symonds i Michael Carder przypominają, że gdy we Francji około 1800 r. rozpoczął się spadek urodzeń, opinia publiczna uznała to zjawisko za korzystne. Niekorzystny dla Francji wynik wojny prusko-francuskiej 1870 r. spowodował jednak zmianę nastrojów: klęskę wojenną przypisywano spadkowi liczby urodzeń [22]. Nie muszę podkreślać, że mamy tu do czynienia z opiniami irracjonalnymi: bez określenia optimum nie można wiedzieć, co jest korzystne, a co nie.

Amerykański demograf pani Phyllis T. Piotrow przytacza, że gdy pod wpływem Wielkiej Depresji (tak Amerykanie nazywają kryzys ekonomiczny z lat trzydziestych) nastąpił w świecie zachodnim znaczny spadek płodności, zwłaszcza w środowiskach bardziej wykształconych i materialnie lepiej sytuowanych, rozległy się głosy demografów zapowiadające spadek liczby ludności i jej jakości w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej, co miało ten skutek, że rządy tych państw odniosły się krytycznie do postulatu uznania kontroli urodzeń za cel polityki demograficznej [23].

O rotacji nastrojów demograficznych w USA wspomina również Ansley J. Coale. Podaje on, że gdy w latach trzydziestych zapanował niepokój z powodu zbyt niskiej reprodukcji ludności, to w latach sześćdziesiątych krytykowano reprodukcję zbyt wysoką; taką samą konstatację znajdujemy w pracy Alvina Schorra [24].

W Polsce po drugiej wojnie światowej byliśmy świadkami huśtawki nastrojów demograficznych, którą — do początków lat

[22] R. Symonds, M. Carder, *The United Nations and the Population Question 1945—1970*, Londyn 1973, s. 4.

[23] P. T. Piotrow, *World Population Crisis*, 1973, s. 9.

[24] A. J. Coale, *Should the U.S. Start a Campaign for Fewer Births?*, „Population Index" 1968, nr 4; A. Schorr, *Income Maintenance and the Birth Rate*, w: *Social Demography*, red. Th. R. Ford i G. F. De Jong, Englewood Cliffs, N. J., 1970, s. 441.

sześćdziesiątych — zarejestrował Edward Strzelecki [25]. Sytuacja w tej dziedzinie przedstawiała się, jak następuje:

— po dotkliwych stratach, jakie poniósł naród w okresie okupacji hitlerowskiej, u progu okresu powojennego entuzjazmowano się u nas wysokim przyrostem naturalnym, w którym widziano dowód niewygasłej tężyzny biologicznej społeczeństwa;

— po dziesięciu latach wysokiej koniunktury demograficznej opinia publiczna odwróciła się od dotychczasowych upodobań: we wciąż jeszcze utrzymującym się wyżu demograficznym zaczęto upatrywać zjawisko dla kraju i jego gospodarki narodowej niekorzystne;

— nastał niż, który początkowo uważano za zbawienny, ale gdy przeciągnął się na długie lata, o nim z kolei zaczęto mówić jako o zjawisku stawiającym przyszłość naszej gospodarki pod znakiem zapytania;

— toteż z radością przyjęto zwrot w stosunkach demograficznych, jaki nastąpił w kraju w latach siedemdziesiątych; narodziny 35-milionowego obywatela Polski w 1978 r. powitano z entuzjazmem.

Osobiście daleki jestem od aprobowania tej zmienności nastrojów: zarówno bowiem wyże, jak i niże demograficzne są dla gospodarki narodowej niekorzystne. Nie aprobuję również sporu między zwolennikami i przeciwnikami wysokiego przyrostu naturalnego, i to nie tylko dlatego, że nie zawsze jest prowadzony we właściwym tonie. Ważniejszy jest inny wzgląd: otóż, według mnie, ideałem naszym powinna być ludność optymalna. Określenie ludności optymalnej, a ściślej optymalnego rytmu reprodukcji ludności, nie jest jednak łatwe. Nie obiecuje pozytywnych wyników, jeśli szwankuje organizacja podjętych w tym celu badań. Nie pozostaje wtedy nic innego, jak sięgnąć do mniej doskonałej, ale bardziej realnej metody optimum intuicyjnego.

[25] E. Strzelecki, *Rozwój ludności Polski w dwudziestoleciu 1944—1964*; w: *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*, red. A. Sarapata, Warszawa 1965, s. 81.

Program polityki demograficznej

Zadanie optymalizatora nie kończy się na ustaleniu optimum, właściwego dla danego czasu i miejsca. Musi on nadto wskazać środki, jakich należałoby użyć w celu urzeczywistnienia postulowanej sytuacji optymalnej. Na ten temat zabierało głos wielu demografów. Odnotuję jedynie nową w swej treści uwagę Jana Tinbergena, który żąda od ekonomistów nie tylko wskazania drogi wiodącej do osiągnięcia pożądanego stanu, lecz również ustalenia, w jakim zakresie stan taki można osiągnąć środkami polityki ekonomicznej [26]. Wynika stąd, że profesor Tinbergen liczy się z potrzebą uruchomienia szerszego wachlarza środków oddziaływania na zmianę istniejącej rzeczywistości w pożądanym kierunku.

Innym zadaniem optymalizatora jest troska o to, by reprodukcja ludności kształtowała się korzystnie nie tylko w sensie ilościowym, lecz również pod względem jakościowym. Nie jest to postulat nowy. Pół wieku temu ekonomista angielski F. J. C. Hearnshaw kładł nacisk na aktywizację produkcji przemysłowej przy jednoczesnym ograniczeniu rozrodczości. Formułując ten postulat, autor podkreślił, że sprawa jakości potomstwa jest ważniejsza od liczby tego potomstwa [27]. Mój własny sąd streszcza się w potrzebie równorzędnego traktowania obu aspektów reprodukcji ludności — jej strony ilościowej i jakościowej.

Postulat aktywnej polityki demograficznej

Czy może istnieć nieaktywna polityka demograficzna? Okazuje się, że tak. W niejednym kraju polityka demograficzna jako taka nie jest przez państwo uprawiana, natomiast przez ustawodawstwo oraz różnego rodzaju decyzje ekonomiczne czy polityczne państwo w jakiś sposób wpływa na stosunki demograficzne. Nie o taką politykę demograficzną chodzi rzecznikom optymalizacji istniejących stosunków ludnościowych: wskazują oni na potrzebę polityki

[26] J. Tinbergen, *Politique économique et optimum social*, jw., s. 268.
[27] F. J. C. Hearnshaw, *A Survey of Socialism*, Londyn 1928.

bezpośredniej, podporządkowanej określonemu celowi. Taką politykę przyjęto nazywać aktywną.

Zdawałoby się, że prowadzeniu przez państwo aktywnej polityki demograficznej, polityki służącej społeczeństwu, nikt nie będzie przeciwny. Jest jednak inaczej: można spotkać i takich, nielicznych co prawda autorów, którzy odrzucają wszelką politykę ludnościową jako zbędną. Są to ci wszyscy, którzy stoją na gruncie samoczynnej regulacji zakłóconych stosunków demograficznych, dalej ci, którzy negują potrzebę włączania problemów demograficznych do zadań państwa, wreszcie ci, którzy nie wierzą w skuteczność polityki ludnościowej.

Na Światowym Kongresie Ludnościowym w Bukareszcie (1974 r.), który miał odzwierciedlić opinie czynników rządowych (a nie demografów) w kwestiach demograficznych, można było usłyszeć głosy kwestionujące potrzebę uprawiania przez państwo polityki demograficznej. Zdaniem oponentów, w społeczeństwie dobrze zorganizowanym ewolucja demograficzna jest automatycznie korygowana przez czynniki ekonomiczne i społeczne, a w tych warunkach polityka ludnościowa jest zbędna.

Nie ma wyraźnie przyjaznego klimatu dla aktywnej polityki demograficznej tam, gdzie — zdawałoby się — jest ona najbardziej potrzebna, mianowicie w Republice Federalnej Niemiec. W kraju tym, jak wiemy, już od szeregu lat notowany jest ujemny przyrost naturalny, a jednak tam właśnie najmniej się mówi o polityce ludnościowej. Nie podejmują tego problemu zachodnioniemieccy mężowie stanu, nie poświęcają mu większej uwagi demografowie. Max Wingen, za którym powtarzam tę informację, tłumaczy występującą w RFN niechęć do polityki ludnościowej złymi wspomnieniami z czasów hitlerowskich: polityka taka, wprzęgnięta w służbę zbrodniczego systemu politycznego, stała się narzędziem wszelkich nieprawości. Sam jednak Wingen wskazuje na potrzebę uprawiania aktywnej polityki ludnościowej. Powinna ona, jego zdaniem, nie dopuszczać ani do większego wzrostu liczby ludności, ani też do szybkiego jej spadku. Wingen deklaruje się jako zwolennik ludności stacjonarnej [28].

[28] M. Wingen, *Grundfragen der Bevölkerungspolitik*, Stuttgart 1975.

Ingerencję państwa w formie aktywnej polityki demograficznej ocenia jako nieodzowną węgierski demograf Egon Szabady [29]. Podobnego zdania jest Karol Miltenyi [30].

Jugosłowiański ekonomista i demograf Stane Krašovec wskazuje na nieodzowność aktywnej polityki ludnościowej z punktu widzenia potrzeb gospodarki narodowej. Przyspieszenie rozwoju ekonomicznego — pisze Krašovec — wymaga ograniczenia wzrostu liczby ludności tam, gdzie jest on zbyt szybki, a zwiększenia tempa wzrostu tam, gdzie jest ono zbyt powolne. Zadania państwa w zakresie polityki ludnościowej na tym się nie wyczerpują: państwo musi nadto rozwiązywać problemy migracyjne, wewnętrzne i zewnętrzne, ze szczególnym uwzględnieniem kontroli napływu ludności ze wsi do miast, sterować procesem kształcenia technicznego i zatrudnieniem itd. Wszystko to jest przedmiotem polityki ludnościowej — oświadcza cytowany autor [31].

Postawę demografów radzieckich wobec roli państwa jako regulatora stosunków ludnościowych charakteryzują słowa, którymi Michaił Kurman zamyka swoją najnowszą, interesującą pracę: „My jesteśmy za aktywną polityką demograficzną we wszystkich możliwych dziedzinach. I chociaż nie wszystko jeszcze jest w tym względzie jasne, to jednak nie ulega wątpliwości, że pewne drogi zostaną przetarte w niedalekiej przyszłości" [32].

Na rzecz długofalowej polityki demograficznej wypowiada się A. Kwasza. Mówiąc o instrumentach tej polityki, zaznacza on, że „często oddziałują one nie bezpośrednio na proces reprodukcji ludności, lecz na formowanie się pożądanej opinii na temat idealnej liczby dzieci w rodzinie. Opinia ta, która naturalnie wytwarza się pod wpływem otaczającego środowiska, zmienia się znacznie wolniej niż materialne warunki życia rodzin, zwłaszcza gdy nie są

[29] E. Szabady, *Aktualnyje diemograficzeskije problemy Wiengrii*, Seminarium naukowe IGS, Warszawa 1976 (referat).

[30] K. Miltenyi, *Diemograficzeskaja i ekonomiczeskaja effiektiwnost' posobija po uchodu za riebionkom*, w: *Diemograficzeskaja politika*, red. W. Steszenko i W. Piskunow, Moskwa 1974, s. 123.

[31] „Stanovništvo" 1970, nr 1—2.

[32] M. Kurman, *Aktualnyje woprosy diemografii. Diemograficzeskije processy w SSSR w poslewojennyj pieriod*, Moskwa 1976, s. 218.

podejmowane aktywne środki w celu ich uformowania. Toteż jednym z ważniejszych warunków skuteczności polityki demograficznej jest jej stabilność. Tylko w tym przypadku, gdy jest ona prowadzona przez wiele lat w tym samym kierunku, może się wytworzyć opinia społeczna w tej kwestii i w konsekwencji da się osiągnąć stabilny wynik takiej polityki" [33].

Nie inny jest stosunek piszącego te słowa do omawianego zagadnienia: w pełni doceniam potrzebę aktywnej polityki ludnościowej, i to zarówno w skali regionalnej, jak i globalnej. Jak już temu dawniej dawałem wyraz, w sprawach o tak wielkiej społecznej doniosłości, jak stosunki ludnościowe, nie ma miejsca na postawę indyferentyzmu czy leseferyzmu.

Polityka rodzinna

Dotychczas była mowa o polityce ściśle demograficznej. Nieco inny charakter ma tak popularna ostatnio polityka rodzinna: w moim rozumieniu wiąże się ona bardziej z polityką społeczną niż demograficzną. Francuski rzecznik polityki rodzinnej Georges Demottes oświadcza, że aż do XX w. państwo ignorowało rodzinę. Polityka ta rozwinęła się po 1935 r., najwcześniej we Francji [34].

Mam osobiście niejakie wątpliwości co do historycznej ścisłości tezy o rodowodzie polityki rodzinnej. Wiemy przecież, że uprawiano ją (na swój sposób) w starożytności. Przypomnę i to, że instytucję rodziny gloryfikował szesnastowieczny francuski teoretyk państwa Jean Bodin. Według jego słów, „La famille est la vrai source et origine de tout république et membre principal d'icelle" (Rodzina jest prawdziwym źródłem i początkiem wszelkiej republiki i jej podstawowym członem).

Demottes informuje — i to zdaje się mieć większe znaczenie — że współczesne pokolenie Francuzów jest niechętne polityce demograficznej (pronatalistycznej), pozytywnie natomiast odnosi

[33] A. Kwasza, *O niekotorych instrumientach...*, jw., s. 66.

[34] G. Demottes, *Naissance d'une politique familiale*, w: *Famille d'aujourd'hui. Situation et avenir*, Lyon 1957, s. 155.

się do polityki rodzinnej. Opinię tę opiera autor na wynikach ankiety przeprowadzonej we Francji w połowie lat pięćdziesiątych: w świetle danych opublikowanych na łamach „Population" [35] większość ankietowanych Francuzów wypowiedziała się za ludnością stacjonarną.

Wypada wreszcie odnotować, że polityka rodzinna stała się przedmiotem żywej troski partii i rządu w Polsce Ludowej. Od strony naukowej problemami polityki rodzinnej zajmują się bliżej:

— Rada do Spraw Rodziny,

— Ośrodek Badań nad Współczesną Rodziną przy Towarzystwie Planowania Rodziny,

— poznański ośrodek demograficzny, działający w ramach Akademii Ekonomicznej w Poznaniu pod kierunkiem Stanisława Wierzchosławskiego.

Optymalny model rodziny

Niektórzy demografowie przywiązują szczególną wagę do problemu modelu rodziny. Są wśród nich nawet tacy, którzy uważają, że nie na wiele zda się polityka ludnościowa, jeżeli społeczeństwo nie będzie pozyskane dla idei określonego modelu ludności.

Według słusznej uwagi A. Kwaszy, ideał rodziny może się formować bądź żywiołowo, bądź pod wpływem celowej polityki demograficznej. Polityka ta — zauważa Kwasza — powinna odpowiadać zarówno interesom małżonków, jak i społeczeństwa w całości.

Co do tego, jaki model rodziny spełnia te warunki, istnieją bardzo duże różnice zdań: gdy dla jednych ideałem jest rodzina z dwojgiem dzieci, inni postulują troje dzieci w rodzinie.

Ideał rodziny z dwojgiem dzieci jest dziś lansowany w Stanach Zjednoczonych. Amerykańska autorka Isadore Rossman kreśli obraz przyszłości, w której kobieta po wydaniu na świat dwoj-

[35] „Population" 1956, nr 1.

ga dzieci — i to na długo przed osiągnięciem trzydziestego roku życia — będzie mogła całkowicie poświęcić się obranej karierze zawodowej [36].

Hasło dwojga dzieci w rodzinie zdaje się być tym, które ma największą szansę urzeczywistnienia. Holenderski demograf D. J. van de Kaa w referacie wygłoszonym na zebraniu Society of Human Biology w Londynie (styczeń 1978 r.) wyraził pogląd, że czasy, które nadchodzą, przyniosą Europie Zachodniej „erozję" trzecich i dalszych dzieci — będzie ich ubywać w miarę szerzenia się kultury w społeczeństwie. Normą — powiedział referent — staną się rodziny z jednym lub, częściej, z dwojgiem dzieci [37].

Czy jest do pomyślenia, by jako optymalny został uznany, i to oficjalnie, model rodziny tylko z jednym dzieckiem? Nad taką, czysto akademicką kwestią demografowie się nie zastanawiali; uważali, iż szkoda czasu na nierealne pomysły. A jednak okazało się, że jest inaczej. W Chińskiej Republice Ludowej zalecono ostatnio, by dla dobra kraju rodziny poprzestały na jednym dziecku. Zalecenia rządowe są w tym kraju rygorystycznie przestrzegane i dlatego można mówić nie tylko o oficjalnym, ale i obowiązującym modelu rodziny z jednym dzieckiem. Model taki podyktowały warunki ekonomiczne (zakłócona relacja ludność—zasoby, wysoki koszt edukacji dziecka, trudne warunki mieszkaniowe). Autorzy chińscy. demografowie W. Wang i M. Zhang oświadczają na łamach oficjalnego organu demograficznego ChRL „Renkou Yanjiu" [38], że model rodziny z jednym dzieckiem jest dla Chin wyborem najlepszym: jedyna to droga do ustabilizowania liczby ludności.

Wypada odnotować, że Chińska Republika Ludowa (bez Tajwanu) liczy już przeszło miliard ludności. W 1981 r. liczyła 1 041 532 tys. mieszkańców.

[36] I. Rossman, *Two Children by Choice. The „Why and How" of the Two-Child Family*, Nowy Jork 1970.

[37] D. J. van de Kaa, *Recent Trends in Fertility in Western Europe*, Voorburg—Haga 1978.

[38] „Renkou Yanjiu" 1981, nr 2.

Czy pożądany jest jednolity model rodziny?

Problem, który chcę teraz poruszyć, nie dotyczy Chin, gdzie ze względu na wyjątkową sytuację demograficzną wprowadzono na jakiś czas obligatoryjne ograniczenie progenitury do jednego dziecka. Postawione w nagłówku pytanie dotyczy krajów nie dotkniętych przerostem ludności, a jeśli dotkniętych, to nie w takim stopniu, jak liczące przeszło miliard ludności Chiny. Dla niektórych autorów ideałem byłoby zrównanie wszystkich rodzin pod względem liczby dzieci, przy czym najczęściej jest mowa o modelu rodziny z dwojgiem lub trojgiem dzieci.

We mnie pomysł ten nie wzbudza zachwytu. Podobnego zdania jest również Ansley J. Coale. Wskazuje on, że różne są upodobania rodzin, różne też są ich potrzeby — i z tym polityka demograficzna powinna się liczyć [39]. Wątpliwy „ideał" ujednoliconego modelu rodziny odrzuca demograf radziecki W. Piskunow: model taki jest, jego zdaniem, sprzeczny z powszechnie uznawaną zasadą świadomego macierzyństwa i takiegoż ojcostwa [40].

Uwaga końcowa

Francuski geograf Victor Prévot dzieli autorów prac z dziedziny polityki demograficznej na populacjonistów i maltuzjanistów, przy czym pierwszych charakteryzuje jako optymistów, drugich — jako pesymistów [41]. Tego rodzaju podziały nigdy nie są słuszne, niemniej jednak może w nich tkwić ziarno prawdy. Chcę tu powiedzieć, iż zarówno populacjoniści, jak i maltuzjaniści służą „fałszywym bogom"; prawidłowe bowiem są jedynie oceny realistyczne, a te nie są „specjalnością" ani optymistów, ani pesymistów.

Polityka demograficzna jest potrzebna. Więcej nawet: jest ona konieczna. Drogowskazem jednak, decydującym o jej ukie-

[39] A. J. Coale, *Low U.S. Birth Rate not Entirely Desirable*, w: *Population Crisis — An Interdisciplinary Perspective*, red. S.T. Reid i D. L. Lyon, Glenview, Ill., i Londyn 1972, s. 202.

[40] W. Piskunow, *Eskiz... o samowosproizwodstwie narodonasielenija*, „Diemograficzeskije tietradi" 1974, z. 9.

[41] V. Prévot, *Géographie du monde contemporain*, Paryż 1961, s. 10.

runkowaniu, nie powinien być optymizm ani pesymizm: rolę drogowskazu spełniać może tylko demograficzne optimum. Jeżeli istniejący rytm reprodukcji ludności jest zbyt słaby w zestawieniu z optymalnym, to powinna być wdrożona polityka pronatalistyczna, a jeżeli jest zbyt silny, to należy zastosować politykę antynatalistyczną. Taki jest sens polityki demograficznej.

Ma niewątpliwie rację André Toulemon, gdy z właściwą Francuzom ekspresją oświadcza, że każdy klimat, każdy kontynent, każdy kraj i każdy naród ma swe własne optimum demograficzne [42]. Uznanie tej prawdy nie rozwiązuje jeszcze sprawy: z aprobatą koncepcji optimum jako drogowskazu polityki demograficznej nie idzie w parze umiejętność prawidłowego obliczania optimum. Nie wiemy zresztą, czy aprobata, o której mowa, byłaby tak pełna, gdybyśmy zdobyli tę umiejętność: ludzie o konserwatywnej umysłowości drżą na myśl, że optimum mogłoby narzucić reprodukcję ludności typu regresywnego, a przecież i taka możliwość istnieje. Tym jednak możemy się nie przejmować. Obecnie istotne jest, by opierając się na nowoczesnej technice modelowej wypracować metodę bardziej precyzyjnego określania demograficznych optimów.

[42] A. Toulemon, *Histoire des doctrines de la population*, Paryż 1956, s. 141—142

Rozdział czternasty

Optymalizacja samoczynna

Notatka wstępna

Czy ingerencja państwa w stosunki ludnościowe jest potrzebna? Pytanie jest o tyle istotne, że część demografów, stojąc na stanowisku pewnego automatyzmu w sferze stosunków ludnościowych, nie widzi potrzeby uprawiania przez państwo jakiejkolwiek polityki demograficznej. Zdaniem zwolenników tego poglądu, nie jest również potrzebne poszukiwanie optimum, skoro naturalny bieg rzeczy prowadzi do optymalnego w danym czasie i miejscu układu stosunków demograficznych. Jak powiedzieliśmy, tak stawia sprawę tylko część autorów. Inni — przeciwnie — są zdania, że impulsy samoregulacyjne są zbyt słabe (jeśli w ogóle istnieją), aby unormować zakłócone stosunki demograficzne, a wobec tego w przypadku zarysowujących się lub już występujących zakłóceń jedynym instrumentem optymalizacji, jakim dysponujemy, jest podjęcie aktywnej polityki demograficznej.

Kontrowersja, o której tu mowa, każe zmodyfikować postawione na wstępie pytanie: musimy najpierw zapytać, czy istnieje, a jeśli tak, to z jaką skutecznością działa mechanizm samoczynnej regulacji zakłóconych stosunków demograficznych. Oddamy obecnie głos autorom, którzy wypowiadali się w tej sprawie. Przedstawimy te wypowiedzi w kolejności chronologicznej, niezależnie od pozytywnego czy negatywnego stosunku autorów do interesujących nas kwestii.

Problem samoczynnej regulacji demograficznej w ocenie autorów dawniejszych

W starożytności, w wiekach średnich i jeszcze u progu czasów nowożytnych — aż do Cantillona — panowało niemal niepodzielnie przekonanie, że naruszenie równowagi demograficznej (chodziło głównie o przeludnienie) jest automatycznie naprawiane przez katastrofy w rodzaju wojen, głodów, zaraz, wylewów rzek. Przypomnijmy, że z takim stawianiem sprawy spotykaliśmy się niejednokrotnie w pierwszej części naszej pracy. Typowa jest pod tym względem wypowiedź Machiavellego, który mówił, że ludność, jeśli się rozrosła ponad możliwości wyżywienia się, musi się sama oczyścić przez nędzę, głód i choroby, które sprowadzą jej liczebność do właściwych granic. O cały wiek później niż Machiavelli Walter Raleigh eksponował w charakterze podstawowego „regulatora" naruszonej równowagi demograficznej — wojnę. Widział w niej nie klęskę społeczną, lecz lekarstwo mające uzdrowić zakłócone stosunki demograficzne.

Dziś trudno nam pojąć tok rozumowania autorów, którzy w klęskach społecznych upatrywali dobrodziejstwo dla ludzkości.

Richard Cantillon

Znany nam już z wcześniejszych rozważań ekonomista angielski Richard Cantillon (1680—1734) głosił pogląd, że rzeczywistość sama w sobie zawiera możliwości przywrócenia zakłóconej równowagi demograficznej. W formie ilustracji wskazywał, że czynnikiem takim są nawiedzające Chiny klęski głodu: redukują one ludność tego kraju do granic wyznaczonych przez będące do dyspozycji środki wyżywienia [1].

Współautorzy radzieckiego *Kursu demografii* (Bojarski, Smulewicz, Sudopłatow, Walentiej) oceniają pozytywnie wkład Cantillona do badań nad autoregulacją zakłóconych zjawisk demograficznych: jako pierwszy wskazał on, że „równowaga między roz-

[1] R. Cantillon, *Essai sur la nature du commerce en général*, Londyn 1931. s. 69

mnażaniem się ludności a czynnikami, które to rozmnażanie powstrzymują, jest uwarunkowana elementami społeczno-ekonomicznymi" [2].

Adam Smith

Z koncepcją samoregulacji procesów demograficznych spotykamy się u głośnego angielskiego ekonomisty, współtwórcy tzw. klasycznej szkoły burżuazyjnej ekonomii politycznej, Adama Smitha (1723—1790). W swym podstawowym dziele z 1776 r. pt. *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów (An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations)* [3] A. Smith wskazywał, że reprodukcję ludzi — tak zresztą, jak i reprodukcję wszelkiego innego towaru — reguluje bezwarunkowo popyt; tym razem chodzi o popyt na siłę roboczą. Przyspiesza on reprodukcję ludności, gdy ta postępuje zbyt wolno, powstrzymuje zaś, gdy jest ona zbyt szybka. Popyt na ludzi, na siłę roboczą determinuje rozmnażanie się rodzaju ludzkiego we wszystkich krajach świata: tak w Ameryce Północnej, jak w Europie czy w Chinach. Sprawia on, że w Ameryce Północnej ludność mnoży się szybko, w Europie — powoli, a w Chinach utrzymuje się na poziomie stacjonarnym.

W zacytowanych zdaniach znalazła wyraz głoszona przez Smitha teoria „naturalnego automatyzmu", co notabene poczytywane jest przez Alfreda Sauvy za największy błąd tego niezaprzeczenie wybitnego przedstawiciela angielskiej myśli ekonomicznej XVIII w.[4]

Odnotujmy, że tezę Smitha o popycie na siłę roboczą jako naturalnym regulatorze reprodukcji ludności rozwijał później inny wybitny ekonomista angielski, David Ricardo (1772—1823) [5].

[2] *Kurs diemografii*, red. A. Bojarski, jw., s. 412—413.

[3] A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. I i II, Warszawa 1954.

[4] A. Sauvy, *Le socialisme en liberté*, jw., s. 211.

[5] Por. E. Lipiński, *Rozwój myśli ekonomicznej*, Warszawa 1957; A. Sudoplatow, *Diemograficzeskije koncepcyi*, Moskwa 1974, s. 24—25.

Thomas Doubleday

Wyznawcą teorii „autoregulacji" wynikającej z praw przyrody był angielski ekonomista, a także demograf, Thomas Doubleday (1790—1870). W pracy pt. *The True Law of Population*, która miała kilka wydań [6], omawiany autor pisał (tłumaczenie R. Kutyłowskiego): „A zatem podstawowe wielkie prawo, które, jak się wydaje, rzeczywiście reguluje przyrost lub spadek liczby jednostek zarówno w świecie roślinnym, jak i zwierzęcym, jest takie, że gdy tylko jakiś gatunek albo rodzaj zostaje zagrożony, przyroda nieodmiennie czyni odpowiedni wysiłek, aby go zachować i utrzymać, podnosząc jego płodność i rozrodczość". Nieco dalej Doubleday stwierdzał: „We wszystkich społeczeństwach ma miejsce stały wzrost liczebny tego odłamu ludności, który jest najgorzej zaopatrzony w żywność; krótko mówiąc, najbiedniejszych".

Doubleday głosił pogląd, że nadmierne odżywianie stanowi zjawisko nieobojętne z demograficznego punktu widzenia. Dowodził mianowicie, że zbyt obfite odżywianie prowadzi do zaniku przyrostu naturalnego (czego Malthus nie brał pod uwagę) [7].

Autora *The True Law of Population* René Gonnard określał jako najbardziej oryginalnego spośród ekonomistów angielskich, którzy odcięli się od maltuzjanizmu. Tę wyróżniającą ocenę ponowił ostatnio poważny angielski znawca doktryn ludnościowych D.E. C. Eversley. Jego zdaniem, książka Doubledaya stanowi jedną z czołowych pozycji literatury antymaltuzjańskiej XIX w.[8] Mniej korzystna jest opinia radzieckich historyków myśli demograficznej: zarzucają oni Doubledayowi brak konsekwencji w głoszonych przezeń poglądach i w jego antymaltuzjańskiej postawie (Rubin, Sudopłatow).

Odnotujmy, że w dwieście z górą lat po ukazaniu się książki Doubledaya koncepcja jego znalazła entuzjastycznego poplecz-

[6] Pierwsze wydanie książki Doubledaya ukazało się w 1841 r., drugie — w 1847 r.; trzecie — w 1853 r.: wszystkie trzy w Londynie.

[7] Doubleday nie był zresztą pierwszym, który głosił tezę o istnieniu negatywnej korelacji między nadmiernym odżywianiem a płodnością. Tezę tę wcześniej rozwijał francuski socjalista utopijny Charles Fourier (1772—1837).

[8] D. E. C. Eversley, *Social Theories of Fertility and the Malthusian Debate*, Oxford 1959.

ka w osobie tak dobrze nam znanego brazylijskiego uczonego Josué de Castro: uznał on tę koncepcję za „proroczą", a to, że poszła ona rychło w zapomnienie, tłumaczył z jednej strony jej niewygodną polityczną wymową, zwróconą przeciw klasom posiadającym, z drugiej zaś — niewystarczającą podbudową faktograficzną książki (autor nie potrafił zgromadzić dostatecznej liczby faktów, które by potwierdziły jego intuicyjną tezę) [9].

Francesco Nitti

Wpływ „autoregulacji" w dziedzinie stosunków demograficznych pozytywnie oceniał znany włoski uczony i działacz polityczny Francesco Nitti (1868—1953). Polemizując z pesymistyczną teorią Malthusa, wskazywał on, że wbrew założeniom tej teorii działa prawidłowość polegająca na samoczynnej adaptacji procesu reprodukcji ludności do istniejących możliwości wyżywienia. Prawidłowość ta związana jest z rozwojem i postępem: im wyższy poziom społeczeństwa, tym silniej ona działa. Z tego wysnuwał Nitti optymistyczny wniosek w odniesieniu do przyszłości: w przyszłym społeczeństwie, które będzie się charakteryzowało wysokim stopniem socjalizacji i daleko posuniętą równością społeczną, „rozrodczość dążyć będzie do równowagi ze środkami żywności, a rytmiczne zmiany w procesie ewolucji demograficznej nie będą dla ludzkości groźne" [10]. Zapowiadał więc optymalizację stosunków demograficznych nie w wyniku ingerencji państwa w dziedzinę reprodukcji ludności, lecz jako samoczynnie działającą konsekwencję postępu społecznego.

Raymond Pearl

Głośny swego czasu badacz amerykański, biolog i demograf Raymond Pearl podnosił zasadę „autoregulacji" do roli wiodącego czynnika ewolucji demograficznej. Wskazuje na to lansowana

[9] J. de Castro, *Geografia głodu*, Warszawa 1954, s. 165—166.
[10] F. Nitti, *La population et le système social*, Paryż 1897.

przezeń teoria wzrostu liczby ludności według krzywej logistycznej.

Szerzącemu się w Europie i w USA nastrojowi katastrofizmu usiłował Pearl nadać podstawy naukowe, wywodząc, że pod działaniem zasady autoregulacji przeludniony świat zdąża do katastrofy, mającej przywrócić równowagę demograficzną. Raymond Pearl doszukiwał się analogii między szybko rozrastającą się ludnością a lemingami, które — gdy się rozmnożą ponad miarę — dążą niezliczonymi masami do morza, by w nim zginąć [11]. Zapowiadana katastrofa istotnie nastąpiła: wybuchła druga wojna światowa, która przyprawiła o śmierć 55 milionów istnień ludzkich. Sam ten fakt, naturalnie, nie może być poczytany za dowód słuszności poglądów Pearla: ani ich nie potwierdza, ani nie obala.

Adolphe Landry

W sprawie „naturalnego automatyzmu", stojącego na straży równowagi bioekonomicznej w dziedzinie reprodukcji ludności, zabierał głos Adolphe Landry (1874—1956). Nie kwestionując roli tego mechanizmu w przeszłości, demograf francuski odrzucał jego znaczenie w stosunkach demograficznych doby obecnej. Pisał on: „Dawniej istniała taka równowaga, zależna od splotu określonych warunków. Gdy warunki te pozostawały niezmienne, występowała tendencja do wyrównania się poziomu umieralności z poziomem rozrodczości, co prowadziło do stacjonarnego stanu ludności. Niczego podobnego dziś nie widzimy" [12].

Polemizuje z tym stanowiskiem Anatol Wiszniewski [13].

Alfred Sauvy

W swej *Ogólnej teorii ludności*, której pierwsze wydanie ukazało się w 1954 r., drugie zaś w 1963 r., Alfred Sauvy zajmuje się au-

[11] Przestrogi Pearla dotarły i do Polski: biolog polski, późniejszy prezes Polskiej Akademii Nauk, Jan Dembowski skłonny był podzielić pogląd, że irracjonalne siły popychają świat ku nowej wojnie światowej. Nie potrafiono przeciwstawić im sił racjonalnych, które by kataklizmowi temu zapobiegły.

[12] A. Landry, *La révolution démographique*, Paryż 1934, s. 53.

[13] A. Wiszniewski, *Demograficzeskaja rievolucyja*, Moskwa 1976, s. 204 i nast.

toregulacją demograficzną jako zjawiskiem niezupełnie realnym. Zaczyna swoją książkę od stwierdzenia, że „każdy gatunek żywych istot ma zdolność rozmnażania się, niekiedy bardzo szybkiego. Najmniej płodne zwierzęta, tj. takie, których samica rodzi na raz tylko jedno małe, mogą z łatwością w sprzyjających warunkach podwoić swą liczebność w ciągu dwudziestu lat. Rozwój w postępie geometrycznym doprowadziłby w stosunkowo krótkim czasie do liczb niezmiernie wysokich. Ale wzrost taki napotyka opór środowiska". Autor rozpatruje ograniczenia dwojakiego rodzaju: fizyczne i biochemiczne. Każda populacja — stwierdza — nieprzerwanie dąży do stanu równowagi. Populacja nie może zbyt daleko odejść od stanu równowagi bez narażenia się na biologiczną „karę" (w przypadku przeludnienia) lub na biologiczną zachętę (w przypadku niedoludnienia). Liczebność populacji zwierzęcej, pozostawionej samej sobie, będzie się wahać wokół pewnego poziomu, przekraczając go tylko na krótko. Ostatecznie, mimo ruchów kierunkowych, mimo zjawisk cyklicznych czy przypadkowych, dochodzimy do koncepcji poziomu maksymalnego, narzuconego przez przyrodę. Nie można przy tym odrzucić możliwości powstawania gwałtownych zmian, na przykład wzrostu umieralności. Proces przystosowania się gatunku może się dokonywać bardzo wolno, natomiast środowisko może się przekształcić w sposób nagły. Rozważania o współistnieniu gatunków zwierząt — stwierdza w konkluzji autor — mogą być przeniesione na stosunki ludzkie.

Kontynuując swe rozważania, Sauvy pisze, że prymitywna populacja ludzka jest niemal w takiej samej sytuacji jak gatunek zwierzęcy: zwiększa swą liczebność tylko do poziomu maksymalnego, wyznaczonego przez środowisko naturalne oraz własne umiejętności wykorzystywania tego środowiska. Naturalny wzrost sprawia, że liczba ludności zbliża się do poziomu maksymalnego i tu napotyka — jak gatunek zwierzęcy — opór środowiska, dający się wyrazić w terminologii ekonomicznej jako „spadek dochodu", a w terminologii biologicznej — jako wzrost umieralności (lub przymusowe zmniejszenie płodności). Odnajdujemy tu uprzednio poznane prawa. Skutki oporu środowiska mogą być

łagodzone przez częściowe nad nim zwycięstwa. Postęp techniczny wpływa na wzrost populacji maksymalnej i poprawę poziomu życiowego. Autor czyni tu zastrzeżenie: postęp techniczny może prowadzić do nadmiernego zużycia zasobów naturalnych, a więc do klęski polegającej na ich całkowitym wyczerpaniu.

W zakończeniu tomu pierwszego *Ogólnej teorii ludności* Sauvy, podsumowując swe rozważania, oświadcza, że „walka ludzi pierwotnych przeciwko otaczającemu ich środowisku nie różni się wiele od walki gatunku zwierzęcego o byt" [14]. Wydaje się, że oświadczenie to należy rozumieć w ten sposób, iż w społeczeństwie pierwotnym środowisko naturalne — gdy zaszła tego potrzeba — występowało przeciw człowiekowi, a człowiek ze swej strony podejmował walkę ze środowiskiem. To sprzężenie zwrotne przywracało równowagę bioekonomiczną, ilekroć została ona zachwiana. Rola tej regulacji, która jest w istocie kontrolowaną samoregulacją, maleje w miarę dokonywającego się postępu technicznego. I chyba na tej podstawie mówi Sauvy o błędzie Adama Smitha, polegającym na przecenianiu roli samoregulacji w życiu nowoczesnych, technicznie wysoko rozwiniętych społeczeństw.

Amintore Fanfani

Uczony włoski zwraca uwagę na ujemne konsekwencje przekonania o istnieniu automatyzmu gwarantującego powrót do normalnego stanu rzeczy w dziedzinie stosunków ekonomicznych i demograficznych. Sięgając w przeszłość, Fanfani oświadcza, że pod panowaniem takiego przekonania „łatwo było uwolnić władze państwowe od trudnego zadania troszczenia się o optimum zaludnienia" [15].

Wilbur Zelinsky

Do dyskusji na tematy demograficzne włącza się wielu geografów i trzeba przyznać, że swym celnym spojrzeniem na zjawiska

[14] A. Sauvy, *Théorie générale de la population*, t. I (przekład A. Rudzińskiej).
[15] A. Fanfani, *Historia doktryn ekonomicznych*, jw., s. 176.

ludnościowe rozszerzają i pogłębiają znajomość tych zagadnień. Jednym z nich jest Wilbur Zelinsky. Jeśli wybraliśmy go spośród licznego grona geografów zajmujących się problematyką ludności, to ze względu na jego interesującą wypowiedź na temat samoczynnego mechanizmu regulacji zjawisk demograficznych.

Zdaniem wymienionego autora, „minęły szczęśliwe dni, kiedy historia sama się o siebie troszczyła". „Do niedawna — pisze Zelinsky — można było z pełną nadzieją obserwować autonomiczne siły zmian społecznych i ekonomicznych, wiodące ludzkość ustawicznie wzwyż po krętej, lecz wznoszącej się drodze postępu, ku jakiemuś wspaniałemu, choć niezbyt określonemu przeznaczeniu". Inaczej jest dziś: „czynna i rozumna interwencja społeczeństwa jest niezbędna dla przeżycia lub dla jakościowego awansu egzystencji ludzkiej" [16]. Jak widzimy, Zelinsky nie odrzuca demograficznej „autoregulacji", ale i nie przecenia jej znaczenia, zwłaszcza w odniesieniu do czasów obecnych. Jest zapewne sporo słuszności w takim, pełnym umiaru stawianiu sprawy.

Gordon R. Taylor

Ideę demograficznej „autoregulacji" rozwija angielski badacz, autor katastroficznej wizji przyszłości świata, G. R. Taylor. Broni on mianowicie tezy, że „zanieczyszczenia, zatruwające nasze powietrze i wodę, nie są po prostu niefortunnymi produktami ubocznymi technologii; stwarzają one zagrożenie dla życia właśnie dlatego, że wzrost rodzaju ludzkiego stał się nieprawidłowo szybki Jest to część mechanizmu sprzężenia zwrotnego, który uruchamia natura w dążeniu do ograniczenia nadmiernego wzrostu" [17].

W zgodzie z wyznawaną przez siebie ideą samoczynnej normalizacji zakłóconych stosunków demograficznych Taylor bierze pod uwagę możliwość, że sprawę obecnego kryzysu demograficznego „weźmie w swe ręce natura" — autor ma na myśli przy-

[16] W. Zelinsky, *O presji ludnościowej w rozwijających się krajach*, „Studia Demograficzne" 1968, z. 16.

[17] G. R. Taylor, *The Doomsday Book, Londyn 1970* (przekład polski: *Księga przeznaczenia*, Warszawa 1975, s. 24—25).

wrócenie „znośnego" stanu ludności przez takie czynniki, jak głód, choroby zakaźne i wojna. „Każde z tych zjawisk z osobna lub wszystkie trzy razem — pisze angielski socjolog — mogą zredukować liczbę ludzi, zanim dojdzie do załamania się środowiska, co być może dałoby ludzkości nowe szanse życia i okazję do powtórzenia jej szaleństwa. Wiemy dziś również, że natura kryje jeszcze jedną mocną kartę: upośledzenia potencji i płodności, gdy przeludnienie zaczyna powodować stres, a nawet śmierć z powodu chorób związanych ze stresem. Być może, jest to najbardziej prawdopodobny sposób rozwiązania problemu, a istnieją pewne oznaki, że podobny proces już się zaczął".

Stanowisko autorów radzieckich

Szybki rozwój nauki w ZSRR sprawia, że każdy problem badawczy ma już w tym kraju mniej lub więcej obszerną literaturę. Zagadnienie samoczynnych regulatorów demograficznych nie stanowi pod tym względem wyjątku. Dyskusja na ten temat jest — jak dotąd — otwarta i nie można powiedzieć, by w gronie przedstawicieli zainteresowanych dyscyplin naukowych wytworzyło się w tej sprawie jakieś *communis opinio*. Wręcz przeciwnie, istnieje różnica zdań: od pełnej afirmacji koncepcji samoczynnych regulatorów do nie mniej stanowczej ich negacji. Przyjrzyjmy się bliżej tym przeciwstawnym stanowiskom.

Zagadnieniu demograficznej homeostazy poświęca wnikliwą uwagę Anatol Wiszniewski [18]. Wskazuje, że w świecie pierwotnym biologicznym warunkiem przetrwania gatunku było jego pozostawanie w stanie równowagi ze środowiskiem naturalnym, a na straży tej równowagi stały mechanizmy homeostatyczne. Z pojawieniem się społeczeństwa ludzkiego sytuacja radykalnie się zmienia: dotychczasowa naturalna równowaga między populacją a środowiskiem zostaje naruszona, regulatory biologiczne ustępują miejsca regulatorom społecznym, ale i te mają charakter homeostatyczny. Wyłania się pytanie: czy w tych warunkach opty-

[18] A. Wiszniewski, *Diemograficzeskaja riewolucyja*, jw.

Biblioteka Pedagogiczna w Płocku

malizacja stosunków demograficznych może być zrealizowana przez działanie mechanizmów samoczynnych? Odpowiedź Wiszniewskiego brzmi: „W zasadzie, prawdopodobnie, może... Ale żywiołowy automatyzm jest nieuchronnie związany z kroczeniem drogą prób i błędów, a więc — ze znacznymi stratami". Społeczeństwo socjalistyczne nie może się pogodzić z żywiołowym rozwojem procesu rozrodczości. Autor postuluje „społeczne sterowanie" tym procesem.

Jaropołk Guzewatyj rozważa kwestię, dokąd może nas zaprowadzić postępujący w krajach rozwiniętych proces spadku rozrodczości i jakie czynniki zadecydują o ustaniu tego procesu. Zdaniem wymienionego autora, cofanie się rozrodczości musi z czasem dobiec kresu — granicę spadku wyznaczy biologiczna strona natury ludzkiej, mianowicie właściwy jej instynkt przedłużenia gatunku [19].

Czynnikowi samoregulacji nie przypisują większego znaczenia Dmitrij Walentiej i Walentina Bodrowa. „Sądzono — piszą oni — że ludność przedstawia sobą system samoregulujący i że wpływ czynników społeczno-ekonomicznych na procesy demograficzne jest znikomy. Tezę tę obala rozwój marksistowsko-leninowskiej teorii ludności. Bez względu na charakter społeczeństwa, procesy demograficzne są determinowane przez czynniki społeczno-ekonomiczne. Przed demografami staje zadanie stworzenia optymalnego typu rozwoju ludności" [20].

Problemem samoregulacji zjawisk demograficznych interesują się również badacze spoza grona demografów.

Teorię samoregulacji demograficznej podtrzymuje uzbrojony w metody analizy cybernetycznej genetyk W. Geodekjan. Za podstawę swych rozważań bierze relację wzajemną płci. Relacja ta ukształtowała się ewolucyjnie i stała się charakterystyką gatunku. W przypadku naruszenia tej relacji następuje zmiana proporcji płci wśród wydawanego na świat potomstwa, która ma spowo-

[19] J. Guzewatyj. *O socyalno-ekonomiczeskoj obusłowlennosti diemograficzeskogo razwitija mirowogo nasielenija*, „Narodonasielenije" 1974, s. 10.

[20] *Problemy narodonasielenija*, jw., s. 5, 16.

dować przywrócenie stanu optymalnego [21]. Przy innej okazji, mianowicie na konferencji moskiewskiej poświęconej zagadnieniom ekologicznym (1972 r.), Geodekjan mówił o negatywnym sprzężeniu zwrotnym jako samoczynnym regulatorze przyrostu naturalnego ludności. Mechanizmy takie działają zarówno u zwierząt, jak i u ludzi. Za przykład może posłużyć niższy poziom przyrostu naturalnego w miastach, w porównaniu ze wsią, oraz w niektórych grupach społecznych. Referent ponowił swe twierdzenie, że różnice we wzajemnej relacji płci są produktem działania czynnika samoregulacyjnego [22].

Teorię regulacji samoczynnej podtrzymuje również E. Panow. Jako materiał dowodowy przytacza zjawisko kurczenia się wzrostu populacji w warunkach nadmiernego jej zagęszczenia [23].

Armeński badacz E. Markarjan podnosi rolę homeostazy jako czynnika strzegącego zachowania struktur naturalnych [24].

Stanowisko autorów czechosłowackich

Rolę procesów samoczynnych w życiu społeczeństw wysoko ocenia Radovan Richta. Wraz z zespołem swych współpracowników wskazuje on, że nowoczesne systemy społeczne musiałyby zamienić się w chaos, gdyby zaniechano wykorzystania procesów samoczynnych (szacunek dla prawa, normy moralne itd.). „Właściwie od samego początku cała cywilizacja opiera się na tych samoczynnych regulatorach. Procesy automatyczne nie dają się usunąć z nowoczesnej cywilizacji" [25].

[21] Por. W. Misiuna, *Wyzwanie ekologiczne (Opinia radzieckich naukowców o raporcie „Granice wzrostu")*, Warszawa 1974, s. 16.

[22] W. Geodekjan, *O suszczestwowanii obratnoj swiazi riegulirujuszczej sootnoszenije połow*, „Problemy kibiernietiki" 1965, z. 13 (za: A. Wiszniewski, jw., s. 16).

[23] E. Panow. *Populacyja i indiwiduum: ewolucyja wzaimootnoszenij*, „Priroda" 1973, nr 3 (za: A. Wiszniewski, jw., s. 11).

[24] E. Markarjan, *O gienieziisie czełowieczeskoj diejatielnosti i kultury*, Erewań 1973 (za: A. Wiszniewski, jw., s. 17—18).

[25] *Cywilizacja na rozdrożu. Konsekwencje rewolucji naukowo-technicznej dla społeczeństwa i człowieka*, praca zespołowa pod kierunkiem R. Richty, tłum. z czeskiego, Warszawa 1971, s. 274, 276.

Stanowisko autorów polskich

W rozprawie poświęconej zagadnieniu zdolności przystosowawczej człowieka Tadeusz Dzierżykray-Rogalski i Elżbieta Promińska formułują tezę, według której z dwóch rodzajów adaptacji: biologicznej i tej, która działa poprzez mechanizmy społeczne, pierwsza z biegiem czasu straciła wiele ze swego dawnego znaczenia, ustępując miejsca drugiej. Nie znaczy to jednak, by mechanizmy samoczynne, stanowiące o adaptacji biologicznej, w ogóle przestały działać. Oto słowa naszych uczonych: „Fakt, że mechanizmy regulujące w każdym żywym ustroju stanowią to, co Cannon nazwał mądrością organizmu, nie budzi wątpliwości" [26].

Kwestię automatyzmu w procesach demograficznych porusza Marek Okólski. Pisze on: „Teoretycznie rzecz biorąc, w szczególnych warunkach istnieje pewien automatyzm w zakresie wzrostu ludności" [27]. Istotne jest tu podkreślenie dziś wyjątkowego charakteru przypadków, kiedy taki czy inny bieg zdarzeń dałoby się objaśnić wyłącznym działaniem samoczynnego mechanizmu wyrównawczego.

Kwestię roli homeostazy jako czynnika przywracającego zachwianą równowagę ekosystemu roztrząsają Marek Okólski i Bartłomiej Kamiński. Wskazują oni, że już od dłuższego czasu rozwiązywanie czy łagodzenie zaburzeń równowagi, jakie się pojawiają w sferze procesów społecznych, odbywa się nie przez samoczynne reakcje homeostatyczne. Nastąpiło przecięcie ostatnich więzów łączących obie równowagi — biologiczną i społeczną. Dziś człowiek sam ustala poziom i warunki równowagi w życiu społeczeństwa [28].

Nie odrzuca działania mechanizmów homeostatycznych Adam Józefowicz: mechanizmy takie — według niego — istnieją, lecz są zbyt słabe, by mogły same zmienić niekorzystny bieg rzeczy [29].

[26] T. Dzierżykray-Rogalski, E. Promińska, *Zdolności przystosowawcze człowieka*, seria „Omega", Warszawa 1970.

[27] M. Okólski, *Polityka demograficzna*, jw., s. 100.

[28] B. Kamiński, M. Okólski, *Świat obecny. Świat przyszły*, Warszawa 1978, s. 93.

[29] A. Józefowicz, *Przyszły rozwój ludności Polski a polityka ekonomiczna*, w: *Polityka ludnościowa. Współczesne problemy*, Warszawa 1973.

Uwaga końcowa

Zakończę te rozważania własną, raczej pojednawczą uwagą.

Jeżeli przyrodnik mówi o procesie samoregulacyjnym, wprawianym w ruch przez naturę, a ekonomista, socjolog czy demograf przypisują mechanizmowi regulacji charakter egzogeniczny, to nie sądzę, by słuszność była tylko po jednej stronie. Mogę sobie wyobrazić, że przywracanie zakłóconej równowagi jest pospołu dziełem obu czynników, przy czym — na ogół biorąc — historycznie wcześniejsza jest samoregulacja; sterowanie procesem regulacji przez człowieka jest w zasadzie zjawiskiem późniejszym.

Anglosaski ekolog Marston Bates, analizując pojęcie r ó w n o w a g i n a t u r y, zauważa, iż w przypadku systemu prostego wystarczy zmiana w jednej jego części, by całość systemu doznała poważniejszego zakłócenia, podczas gdy w przypadku systemu rozwiniętego, wielostronnego istnieją szersze możliwości kompensacji lub substytucji [30]. Jeśli dobrze rozumiem intencje autora, to chce on zaakcentować potrzebę i znaczenie obu postaci homeostazy: biologicznej w odniesieniu do systemów prostych, społecznej w stosunku do systemów złożonych. Odpowiadałoby to mojemu poglądowi na dwojaką rolę „mądrości organizmu".

[30] M. Bates, *Der Mensch und seine Umwelt, Biologie und Soziologie*, tłum. z ang., Stuttgart 1967 (za: J. Kumm, *Wirtschaftswachstum, Lebensqualität*, Stuttgart 1975, s. 51).

Rozdział piętnasty

Wojna czy pokój?

Notatka wstępna

Nic tak nie godzi w ideę ludności optymalnej, nic tak tej idei nie podważa, jak stale powtarzające się kataklizmy wojenne, niweczące, i to na wielką skalę, życie ludzkie. Czy można mówić o urządzeniu domu, któremu każdej chwili grozi zawalenie?

Od niepamiętnych czasów w umysłach polityków utrwaliło się mniemanie, że najlepszym środkiem służącym zapobieżeniu wojnie są zbrojenia. Wyrazem takiego przekonania jest dewiza: *Si vis pacem, para bellum* (Jeśli pragniesz pokoju, gotuj wojnę). Do zbrojenia się tym bardziej zachęcali militaryści. Ale zbrojenia — zamiast zapobiegać wojnom — tylko je przyspieszały. Dla każdego humanisty wojna była i jest zbrodnią, i to tym cięższą, że masową. Jest świętym obowiązkiem demografa potępić tę odrażającą zbrodnię i walczyć o położenie jej kresu raz na zawsze.

Z inicjatywą powszechnego rozbrojenia jako drogi wiodącej do trwałego pokoju wystąpiły na forum ONZ kraje socjalistyczne. Idea wieczystego pokoju znalazła silne poparcie moralne w encyklice papieża Jana XXIII pt. *Pacem in terris*, ogłoszonej przez Stolicę Apostolską w dniu 11 kwietnia 1963 r. Nie mniej gorliwym rzecznikiem i promotorem ruchu na rzecz pokoju jest obecny, tak nam wszystkim bliski papież-Polak Jan Paweł II. Szeroką działalność rozwija w tym kierunku Światowa Rada Pokoju.

Niektórzy pisarze (nie brak wśród nich i demografów) podnoszą znaczenie wojny jako źródła innowacji technicznych i organizacyjnych. Pisarze francuscy Louis Armand i Michel Drancourt określają wojnę jako „gigantyczną szkołę organizacji i obfitości" (gigantesque école d'organisation et d'abondance) [1]. O jakiej obfitości tu mowa? Jeżeli autorzy mają na myśli masowość produkowanych środków zagłady i bezmiar niszczonych istnień ludzkich, to z nimi się zgodzę. Pięćdziesiąt milionów ludzi, których przyprawiła o śmierć druga wojna światowa, to rzeczywiście obfity plon tego kataklizmu. Nie jest dobrą lekcją dla młodych pokoleń, jeśli się mówi o innowacjach zrodzonych przez wojnę bez podkreślenia, jakim kosztem zostały one osiągnięte.

Wojujący faszyzm

Hasłem i drogowskazem polityki demograficznej, jaką w okresie międzywojennym podjęły faszystowskie Włochy, hitlerowskie Niemcy i nacjonalistyczna Japonia, był wzrost liczby ludności, i to możliwie największy. Cel tej polityki był jasny: chodziło o „mięso armatnie", które będzie w przyszłości potrzebne dla urzeczywistnienia „snu o potędze", ściślej snu o podboju świata. W japońskiej deklaracji rządowej z grudnia 1940 r. nie ukrywano, że szybki wzrost liczby ludności ma służyć sprawie wzrostu politycznej i militarnej potęgi kraju. Można i tak rozumieć demograficzne optimum, ale jest to optimum na wskroś zdegenerowane.

Zatrzymajmy się na polityce demograficznej, realizowanej przez hitlerowskie Niemcy.

Polityka demograficzna hitlerowskich Niemiec

Znamieniem degeneracji, jaka charakteryzowała tę politykę, było już samo to, że gdy w gabinecie ministra zdrowia Trzeciej Rzeszy radzono nad tym, jak zmniejszyć zachorowalność i umieral-

[1] L. Armand, M. Drancourt, *Le Parl européen*, Paryż 1968, s. 103.

ność wśród mieszkańców, w gabinecie jego kolegi, któremu podlegały sprawy wewnętrzne, zapadały w tym samym czasie decyzje w sprawie osadzenia w obozach koncentracyjnych, a następnie fizycznego zniszczenia dziesiątków tysięcy własnych obywateli. W gabinecie ministra wojny zaś rozpatrywano plany wojenne, które miały przyprawić o śmierć już nie dziesiątki czy setki tysięcy, lecz miliony własnych obywateli, głównie młodzieży. Oficjalnym szyldem polityki ludnościowej była „narodowo-socjalistyczna" troska o człowieka, a w istocie człowiek był najmniej ważną pozycją w zbrodniczych planach i rachunkach rządu Trzeciej Rzeszy.

Nie jest zresztą pewne, czy ożywienie demograficzne, jakie zapanowało w Niemczech po 1933 r., było dziełem samej, dopiero później wprawionej w ruch polityki ludnościowej. Znany ze swych wnikliwych analiz angielski demograf John Hajnal kwestionuje tezę o efektywności tej polityki. Znaczny wzrost rozrodczości, zanotowany w Niemczech po 1933 r., był wywołany — jak twierdzi Hajnal — przede wszystkim odbudową gospodarczą. Nie bez znaczenia było też działanie tendencji kompensacyjnej: dochodziły teraz do skutku małżeństwa, a w ślad za nimi urodzenia, które w okresie 1929—1933 na skutek panującego wówczas kryzysu gospodarczego zostały odroczone. Istotny jest według Hajnala fakt, że wielkość już skompletowanych rodzin nie wykroczyła poza normalny dla tej epoki poziom dzietności, co ostatecznie podważa tezę o jakiejś szczególnej efektywności hitlerowskiej polityki ludnościowej [2].

Zdaniem francuskiego demografa P. Hugona, hitlerowska polityka ludnościowa dała więcej niż skromne rezultaty. Wskazuje on, że w okresie od 1930 do 1939 r. liczba ludności Rzeszy Niemieckiej wzrosła z 64 do 69 mln, a współczynnik reprodukcji netto podniósł się w tym samym czasie z 0,90 do 0,98, czyli nie osiągnął nawet poziomu zapewniającego prostą odnowę pokoleń. „Wy-

[2] J. Hajnal, *The Analysis of Birth Statistics in the Light of the Recent International Recovery of the Birth Rate*, „Population Studies" 1947, nr 4.

niki były ograniczone i niezbyt trwałe" — konkluduje autor omawianej analizy [3].

Podczas gdy osiągnięcia hitlerowskiej polityki ludnościowej są podawane w wątpliwość, to zupełnie bezsporne są jej strony negatywne: fakt stosowania na wielką skalę prześladowań i zbrodni oraz z wielkim nakładem energii przygotowywanego kataklizmu społecznego — drugiej wojny światowej.

Mówiąc o hitlerowskiej polityce ludnościowej i jej efektach, trzeba mieć na uwadze i to, że „führer" wprowadzał w błąd swój naród, zapewniając, iż obca mu jest jakakolwiek myśl o wojnie. Przemawiając w Reichstagu w dniu 21 maja 1935 r., powiedział: „Wszelką wojnę zmierzającą do ujarzmienia i podboju obcego narodu uważamy za akt, który wcześniej czy później zmienia substancję wewnętrzną zwycięzcy, osłabia go i w końcu przeobraża w pokonanego [...] Zdrowa polityka polega na tym, by do własnej, narodowej ludności dodać w ciągu niewielu lat więcej dzieci swojej krwi, a nie na podejmowaniu wojny, która prowadziłaby do wcielenia nowych elementów obcych..." [4]. Deklarację tę składał szef państwa w chwili, kiedy cała gospodarka narodowa kraju nastawiona była z jego rozkazu na potrzeby starannie przygotowywanej wojny zaborczej [5].

W swym politycznym zaślepieniu rządy faszystowskie nie były zdolne uprzytomnić sobie, że przygotowując napaść na inne narody, sobie samym gotują sromotną klęskę. Przypomnę słowa wypowiedziane przez delegata Polski na Światowym Kongresie Ludnościowym w Rzymie w 1954 r.: „Cała polityka Hitlera, i to zarówno w dziedzinie gospodarczej, wojskowej, jak i demograficznej — mówił Bronisław Minc — prowadziła do wojny i cała ta polityka poniosła druzgocącą klęskę. Dotyczy to nie tylko dzie-

[3] P. Hugon, *Démographie*, Paryż 1971, s. 193.

[4] Por. P. Guillaume, J. P. Poussou, *Démographie historique*, s. 402 (według: Benois—Méchin, *Histoire de l'Armée altemande*, t. IV, s. 288).

[5] Rozpętany przez Niemcy hitlerowskie wyścig zbrojeń sprawił, że w okresie między 1933 r. (rok, w którym Hitler doszedł do władzy) a 1936 r. wydatki na cele wojenne wzrosły w skali światowej trzykrotnie. Z 5 mld dolarów w 1934 r. wzrosły one do 11 mld w 1936 r. Mężowie stanu prawili o swym umiłowaniu pokoju, a intelektualiści głosili, że zbliża się wielka katastrofa, która pochłonie miliony istnień ludzkich. Nie zawsze pesymiści się mylą!

dziny gospodarczej i wojskowej, ale i dziedziny demograficznej"[6]. Taki był ostateczny los zdegenerowanej, w samym założeniu zbrodniczej polityki ludnościowej faszyzmu.

Straty wojenne

Druga wojna światowa, która jakby na ironię wybuchła po wielkiej debacie, jaka w latach trzydziestych toczyła się na temat optymalizacji, pochłonęła mnóstwo ofiar. Badacze problemu konfliktów wojennych mówią o „inflacyjnej spirali zgonów wojennych". Jest to określenie jak najbardziej uzasadnione: kolejno po sobie następujące wojny pochłaniają coraz to więcej ofiar. Statystyka zgonów wojennych, sporządzona przez L. F. Richardsona, wskazuje, że gdy w okresie 1815—1845 liczba tych zgonów nie dosięgała 400 tys., to w następnym trzydziestoleciu (1846—1875) przekroczyła 5 mln. Po stosunkowo pomyślnym trzydziestoleciu 1876—1905 („tylko" 1 mln zgonów wojennych) nastają dwa ludobójcze okresy: 1906—1935 z 19 mln zgonów wojennych i 1936—1965 z 23 mln takich zgonów[7]. Dotyczy to tylko poległych wojskowych.

Wojna to nie tylko zmagania na polu walki, to również masowa tułaczka i poniewierka, to głód i choroby zakaźne, więzienia i obozy koncentracyjne, masakra i ludobójstwo. Tego wszystkiego doświadczyliśmy w Polsce w czasie drugiej wojny światowej.

Według bilansu wykonanego w Biurze Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rządu, w Polsce w czasie drugiej wojny światowej zginęło na polu walki 123 tys. żołnierzy różnego stopnia; w związku z działaniami wojennymi poniosło śmierć 521 tys. osób cywilnych. W obozach śmierci i przy masowych egzekucjach zginęło 3 577 tys. osób, w więzieniach, kazamatach gestapo — 1 286 tys., wreszcie w następstwie odniesionych ran, okaleczeń,

[6] „Ekonomista", IV kwartał 1954, s. 246.
[7] L. F. Richardson, *Statistics of Deadly Quartels*, Pittsburgh 1960.

nieludzkiej niewolniczej pracy — 521 tys. W ten sposób nasz bilans strat wojennych zamyka się liczbą 6 028 tys. ofiar.

Rachunek powyższy nie wyczerpuje całości szkód zadanych naszemu krajowi przez drugą wojnę światową. Trzeba tu jeszcze wymienić 500 tys. kalek fizycznych i psychicznych z okresu tej wojny, fizyczne wyniszczenie ludności głodzonej i poniewieranej przez okupanta, ogromną na tym tle śmiertelność w pierwszych latach powojennych, zwłaszcza wśród niemowląt, wreszcie wielką liczbę osieroconych dzieci. Jakże lekkomyślna jest opinia tych autorów, którzy mówią o szybkim zabliźnianiu się ran zadanych ludności przez kataklizm wojenny.

Dotkliwe straty poniosły również inne kraje uczestniczące w drugiej wojnie światowej. Związek Radziecki, który dźwigał główny ciężar wojny i rozbicia hitlerowskiej machiny wojennej, stracił — według urzędowych obliczeń — 20 mln obywateli. Z grona państw tworzących koalicję antyhitlerowską relatywnie największe straty dotknęły nasz kraj: Polska utraciła 22,0% swej przedwojennej ludności. Na dwóch dalszych miejscach figurują: Jugosławia (10,8%) i ZSRR (10,3%). Ogromne straty poniósł również naród niemiecki. Z tzw. „niemieckiego bilansu ludnościowego" drugiej wojny światowej dowiadujemy się, że bezpośrednie straty wojenne Trzeciej Rzeszy wynosiły 5,5 mln, a straty pośrednie — ponad 2 mln osób [8]. Całość strat biologicznych związanych z drugą wojną światową oblicza się na przeszło 50 mln osób (liczba ta obejmuje poległych na polu walki, zgładzonych w obozach śmierci itd.) [9].

Trzecia wojna światowa, tym razem nuklearna, stanowiłaby już groźbę zagłady całej ludzkości. Wybitny amerykański uczony, profesor biologii na Uniwersytecie Stanowym w Nowym Jorku, Bentley Glass wskazuje, że w wyniku takiej wojny zginęłoby 90% ludności świata, a wielu spośród tych, którzy by ocaleli, by-

[8] Por. K. Horstmann, *Deutsche Bevölkerungsbilanz des 2. Weltkrieges*, „Wirtschaft und Statistik" 1956, z. 10; E. Rosset, *Proces starzenia się ludności*, jw., s. 582—584.

[9] *Kurs demografii*, red. A. Bojarski, jw., s. 389.

łoby skazanych na szybkie wymarcie. Zdziesiątkowanej ludzkości niełatwo byłoby odbudować gatunek *homo sapiens* [10].

Amerykański demograf Kingsley Davis rozważa skutki ewentualnej trzeciej wojny światowej w dziedzinie genetyki. Wojna nuklearna musiałaby wywołać poważny kryzys genetyczny. Davis pisze, iż po przebytej katastrofie trzeba by było wprawić w ruch politykę „regulacji genetycznej" [11]. Dodajmy od siebie: jeśliby było jeszcze wobec kogo politykę taką stosować.

Walka o prawo do życia w pokoju — to walka o najcenniejsze dobro: o zdrowie i życie naszych dzieci i wnuków, zresztą i nas samych.

Czy wojna jest przyrodniczą koniecznością?

W starożytności i w wiekach średnich traktowano wojnę jako swego rodzaju przyrodniczą konieczność, spełniającą przy tym pożyteczną funkcję, bo uwalniającą narody od nadmiaru ludności. I dziś nie brak autorów, którzy — nie pochwalając bynajmniej wojny — traktują ją jako klęskę naturalną, której człowiek nie jest w stanie zapobiec. Przekonanie to jest już jednak mocno podważone i chyba tylko konserwatyzm myślowy każe coraz mniej licznym autorom podtrzymywać tę wysoce dramatyczną i obrażającą ludzkie uczucia tezę.

Wybitny uczony polski, etnolog Bronisław Malinowski (1884—1942) wyraźnie podkreślał, że „wojna nie jest i nigdy nie była koniecznością biologiczną [...] że współczesna wojna stała się tylko niszczycielskim i demoralizującym, najokrutniejszym i najbardziej zwierzęcym wyrazem przewagi maszyny nad człowiekiem" [12].

Czy wojna jest lekarstwem na przeludnienie?

Mówiąc o wojnie jako naturalnym środku likwidacji przeludnienia, Niccolo Machiavelli wyrażał myśl, która nie tylko za jego

[10] B. Glass, *Genetic and Evolutionary Considerations*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, jw., s. 125.

[11] K. Davis, *Sociological Effects of Genetic Control*, w: *Readings in Population*, red. W. Petersen, Nowy Jork 1972, s. 378.

[12] B. Malinowski, *Śmiertelny dylemat*, „Przegląd Socjologiczny" 1946, t. VIII.

czasów (początki XVI w.), lecz i w wiekach późniejszych uchodziła za w pełni racjonalną. Humanistom myśl taka była zawsze obca, a Erazm z Rotterdamu ostro ją potępił.

I dziś się zdarza, że kwestia wojny jest roztrząsana pod kątem jej negatywnych i pozytywnych skutków. Nie trzeba przekonywać, że konsekwencje negatywne są bezsporne, podczas gdy pozytywne są na wskroś iluzoryczne.

Rozważając to zagadnienie pod kątem przywrócenia zachwianej równowagi między liczbą ludności a zasobami, Wilbur Zelinsky dochodzi do wniosku, że „kuracja byłaby gorsza od choroby" [13]. Nie kwestionując tej konkluzji, chcę jednak zauważyć, iż „kurację" taką należy z góry odrzucić bez względu na to, jaki miałaby ona wpływ na wzajemną relację stanu ludności i zasobów. Najcenniejsze dobro, jakim jest życie ludzkie, nie powinno być obiektem podobnego, ze swej natury antyludzkiego rachunku strat i zysków. Wierzę zresztą, że i Zelinsky jest tego samego zdania, a jeżeli rozważa podobną kwestię, to dla wytrącenia argumentu na rzecz wojny z rąk tych, którzy gotowi są ją poprzeć w imię urojonych korzyści ekonomicznych.

Socjolog i demograf radziecki Edward Arab-Ogły wyraził pogląd, że wojna — a miał na myśli ewentualną nową wojnę światową — „nie pomogłaby żadnemu krajowi w rozwiązaniu istniejących trudności, lecz tylko by je pogłębiła" [14]. Tego rodzaju „bilans" jest bezsporny: nowoczesna wojna może mieć jedynie negatywne skutki. Nie jest również i nie może być lekarstwem na przeludnienie.

Humaniści o wojnie

Dla każdego, kto ceni życie ludzkie, kto w pomyślności człowieka widzi cel i sens wszelkich wysiłków i poświęceń, wojna jest czymś wyjątkowo nikczemnym. Byłbym szczęśliwy, gdyby moż-

[13] W. Zelinsky, *O presji ludnosciowej w rozwijających się krajach*, „Studia Demograficzne" 1958, z. 16.

[14] Por. *Marksistsko-leninskaja tieorija narodonasielenija*, jw., s. 385.

na było uznać, iż nie zachodzi już potrzeba zajmowania się nią jako czymś, co może się jeszcze odezwać. Dopóki jednak mężowie stanu, politycy, częściowo też ludzie nauki raz po raz do tego tematu powracają, dopóki przy drobnym nawet, lokalnym konflikcie międzynarodowym ostrzegają, że może się on zamienić w wojnę o najszerszym zasięgu, nie czas jeszcze na to, by zaniechać demaskowania wojny jako jednej z najcięższych zbrodni wobec ludzkości.

Przeciwko tej zbrodni wypowiadali się humaniści wszystkich czasów. Jak najostrzej potępiał ją najznaczniejszy humanista XVI w. Erazm z Rotterdamu (1466—1536). Określał on wojnę jako zbrodnię, i to tym cięższą, że zwróconą przeciw całym narodom. Wielki poeta niemiecki Johann Wolfgang Goethe powiedział: „Wojna — to najstarsza i najcięższa choroba cywilizacji". Z tej zadawnionej choroby cywilizację mają uleczyć politycy. Jak dotychczas, nie zdali pod tym względem egzaminu.

Za najpiękniejszą ze znanych mi utopii uważam tę, którą skreślił John Bernal, a która jest wizją świata bez wojny. Cała ludzkość jest zainteresowana w tym, by ta utopia przetworzyła się w rzeczywistość. Bernal wskazuje, że zapobieżenie trzeciej wojnie światowej — wojnie, która przyniosłaby ludzkości zagładę — jest w tej chwili zadaniem najważniejszym. Jeżeli zdołamy uporać się z tym zadaniem, to rozwiązanie problemów, które nękają świat współczesny, będzie już tylko kwestią czasu. Może to potrwa sto lat, może dwieście, ale wielka klęska społeczna naszych czasów, jaką stanowi niedożywienie i głód szerokich rzesz ludności Trzeciego Świata, zostanie całkowicie przezwyciężona. W świecie bez wojny ludność będzie stacjonarna, a liczebność jej powinna wynosić około 10 mld. Taki stan może być osiągnięty już w połowie XXI w. Ludzkość, raz na zawsze uwolniona od groźby wojny, wszystkie swe siły i środki poświęci realizacji wielkich zadań natury społecznej, kulturalnej i moralnej [15].

Tak również widzi przyszłość świata reprezentant antymaltuzjańskiej grupy badawczej, profesor ekonomii politycznej na

[15] J. D. Bernal, *Świat bez wojny*, tłum. z ang., Warszawa 1960.

Uniwersytecie St. Louis w Waszyngtonie, Harold J. Barnett. Zapowiada on, że świat jutra, znacznie ludniejszy od dzisiejszego, będzie wolny od obu dziś występujących plag — od analfabetyzmu i nędzy. Wykształcenie i dobrobyt będą udziałem wszystkich narodów świata [16].

Zacytowane poglądy są typowe dla ludzi owianych wiarą w lepszą przyszłość ludzkości. Wszyscy oni opierają się na przesłance, że szaleństwu rozstrzygnięć wojennych zostanie definitywnie położony kres.

Przedwczesny optymizm

Szlachetni myśliciele — przykładem może być Condorcet — nie tylko wskazywali na moralny obowiązek położenia kresu wojnom, lecz również wierzyli, że niedługo wypadnie na to czekać. To samo zresztą trzeba powiedzieć o postępowych politykach, owianych duchem internacjonalizmu i ogólnoludzkiego dobra. Zasłużony działacz niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego August Bebel (1840—1913) w swej głośnej pracy pt. *Kobieta i socjalizm*, wydanej w 1883 r. (miała ona 60 wydań i 26 przekładów na języki obce), pisał: [jeśli uwzględnić] „straszne zniszczenia i spustoszenia, jakie wojna europejska wywołałaby dziś na polu ekonomicznym, to można bez przesady powiedzieć: najbliższa wojna będzie wojną ostatnią" [17]. Gdyby Bebel inaczej sformułował problem, mianowicie gdyby zapytał, czy szaleniec, który tę wojnę wywoła, będzie ostatnim takim szaleńcem w dziejach ludzkości, odpowiedź jego byłaby zapewne mniej optymistyczna.

O niebezpieczeństwie nowej wojny światowej, tym razem wojny nuklearnej, a więc grożącej światu zagładą, nie przestaje się mówić. Chciałbym się zatrzymać na jednej pozycji wydawniczej. W 1971 r. ukazała się w USA książka pióra R. Buckminstera Fullera, który jest zaliczany do najwybitniejszych współczes-

[16] H. J. Barnett, *Population Problems: Myths and Realities*, w: *Population, Resources, and the Future, Non-Malthusian Perspective*, red. H. M. Bahr, B. A. Chadwick i D. L. Thomas, Provo, Utah, 1972, s. 51.

[17] A. Bebel, *Kobieta i socjalizm*, wyd. 2, Kraków 1907, s. 207.

nych filozofów świata zachodniego [18]. Oceniając dorobek współczesnej cywilizacji Fuller stwierdza, że po stronie aktywów mamy do odnotowania osiągnięcia na polu informatyki i energii, a po stronie pasywów — wynalezienie środków totalnego zniszczenia rodzaju ludzkiego. Groźbę „nuklearnego całopalenia" określa Fuller jako nader realną.

Trudno uwolnić się od uczucia niepokoju, gdy się słyszy takie słowa z ust wybitnego przedstawiciela nauki. A tak chcielibyśmy wierzyć, że los zaoszczędzi naszym dzieciom i wnukom takich tragicznych przejść, jakie były udziałem dziś już starszego pokolenia.

Są, oczywiście, i inne, bardziej optymistyczne spojrzenia w przyszłość. Autorom takich wizji, występującym w roli pocieszycieli umęczonej wojnami ludzkości, należy się wdzięczność za słowa pokrzepienia. Ale sam optymizm niewiele daje. Trzeba nadto uruchomić mechanizm, który byłby zdolny skutecznie stawiać tamę realizacji zamysłów wojennych. Geniusz ludzki, wyzyskiwany dotąd dla doskonalenia techniki wojennej, powinien być skierowany ku stworzeniu mechanizmów, które by udaremniły wojnę.

Czynniki pobudzające do wojny

Za głównego sprawcę wojen można uznać — zgodnie z tezą marksowską — trudności ekonomiczne, z którymi kraj nie potrafi się uporać. Zwycięska wojna ma przynieść rozwiązanie tych trudności (co zresztą jest najczęściej złudzeniem).

Istnieje jednak wiele innych czynników, które nie będąc bezpośrednimi sprawcami wojen, w niemałej mierze przyczyniają się do ich wybuchu. Niektórym z nich — można o nich powiedzieć, że są jednocześnie wrogami optymalizacji stosunków społecznych — warto poświęcić nieco uwagi.

W kilka lat po zakończeniu drugiej wojny światowej — konkretnie w 1951 r. — Ernst Wagemann pisał o wzmagającej się

[18] R. B. Fuller. *Utopia or Oblivion: The Prospect for Humanity*, Nowy Jork 1971.

wzajemnej nienawiści ludzi. Uważał za ironię historii świata, że im bardziej narody upodabniają się pod względem form życia i gospodarowania, tym mniej czują się braćmi. Nienawiść — pisał Wagemann — w większym stopniu godzi w sąsiadów niż w obcych. Człowiek jest pod tym względem niepodobny do zwierząt ssących, które z przedstawicielami tego samego gatunku żyją w zgodzie [19].

Można było sądzić, że w miarę oddalania się od przebytej zawieruchy wojennej sytuacja będzie się poprawiać. Rzeczywistość nie potwierdziła tych nadziei. Postępowy uczony brazylijski, profesor paryskiej Sorbony, Josué de Castro w 1972 r. — czyli w ćwierć wieku po zakończeniu drugiej wojny światowej — pisał: „Stosunki międzyludzkie w żadnym momencie historycznym nie były tak zaognione jak obecnie. Napięcia socjalne między klasami i grupami etnicznymi, politycznymi i ideologicznymi, między krajami i grupami krajów osiągnęły dziś zastraszającą intensywność. Zagraża to pokojowi światowemu, bezpieczeństwu narodów, a nawet dalszemu istnieniu rodzaju ludzkiego. Żyjemy w okresie największego kryzysu w historii świata" [20]. Swoje pełne troski rozważania kończy de Castro apelem do narodów świata, by we własnym interesie zrozumiały, że wszyscy jesteśmy członkami jednej wspólnoty i że jedynie polityka prawdziwego współdziałania i międzynarodowej solidarności może zapewnić pokój i pomyślność w skali globalnej.

Carlo M. Cipolla oświadcza, że „nie ma nic bardziej niebezpiecznego niż wiedza techniczna, z którą nie łączy się poszanowanie dla życia człowieka i wartości ogólnoludzkich. Wprowadzenie współczesnej techniki tam, gdzie nadal przeważa nietolerancja i agresywność, jest poczynaniem budzącym trwogę" [21]. Podobnego zdania jest polski uczony Janusz Groszkowski. „Jeżeli światu grozi zniszczenie — stwierdził on — to nie ze strony techniki

[19] E. Wagemann, *Berühmte Denkfehler der Nationalökonomie*, Monachium 1951, s. 188.

[20] Z przedmowy J. de Castro do książki: A. Angelopoulos, *Le Tiers Monde face aux pays riches, Perspectives pour l'an 2000*, Paryż 1972.

[21] C. M. Cipolla, *Historia gospodarcza...*, jw., s. 96.

i nauki, lecz ze strony ludzi" [22]. Już dawniej powiedziałem, że są to mądre słowa mądrego człowieka.

Amerykański demograf Edward G. Stockwell mówi o groźbie, jaką kryje w sobie szeroko na świecie rozpowszechniony głód: jest on groźny dla pokoju świata i dla przetrwania naszej cywilizacji [23].

W nowszej literaturze zachodniej eksponuje się agresywność jako istotny czynnik popychający do krwawych zapasów. Moja refleksja jest niezbyt optymistyczna: jakże mamy uchronić się przed katastrofą wojenną, kiedy tyle złych mocy działa na jej rzecz, a bez echa pozostają argumenty przeciwko niej. Wynika stąd, że rozbrojenie moralne jest nie mniej ważne od rozbrojenia fizycznego.

Zbrojenia wojenne

Od dawna już zwraca się uwagę, że wojna nie rozwiązuje konfliktów międzynarodowych: jeśli likwiduje ten czy inny problem, to jednocześnie staje się zarzewiem nowych, z reguły jeszcze ostrzejszych konfliktów. Dziś już dla wszystkich powinno być jasne, że nie na tej drodze trzeba szukać rozwiązania wyłaniających się sporów. Przypomina o tym amerykański ekonomista P. K. Crosser, autor pracy pod wymownym tytułem: *War is Obsolete (Wojna jest przeżytkiem).* Wbrew tej racji świat współczesny nie przestaje być widownią coraz bardziej kosztownych i coraz bardziej śmiercionośnych zbrojeń.

W 1970 r., według danych biura statystycznego ONZ, wydatki na zbrojenia wojenne wynosiły w skali ogólnoświatowej 207 mld dolarów. W ostatnich latach kwota tych wydatków wzrosła do 350 mld. Tak więc dzień w dzień wydaje się na zbrojenia miliard dolarów. Ileż pożytecznego dla ludzkości można by uczynić, gdyby kwoty te były użyte na cele społeczne. Trzeba też pamiętać, że nagromadzona broń sama przez się stymuluje wojnę.

[22] J. Groszkowski, *Świat wygodny czy niebezpieczny?*, „Polityka" 1965, nr 47.
[23] E. G. Stockwell, *Population and People*, Chicago 1970, s. 194.

Apokaliptyczne scenariusze

Mam na myśli scenariusze amerykańskie, które dają wizję trzeciej wojny światowej z jej wszystkimi okropnościami. Do poważniejszych należą badania z tego zakresu przeprowadzone przez amerykańskiego futurologa Hermana Kahna [24]. Zatrzymam się tu na innym scenariuszu, którego autorem jest demograf, również Amerykanin, D. M. Heer [25].

W pracy swej przedstawia Heer bilans demograficzny wyimaginowanej jednodniowej wojny atomowej, wiążąc ją z datą 1 kwietnia 1960 r., dla której to daty autor dysponował potrzebną mu dokładną liczbą ludności USA (data powszechnego spisu ludności).

W scenariuszu przedstawione są dwa naloty na USA: dzienny i nocny. Pierwszy pociągnął za sobą śmierć 33 982 tys. mieszkańców kraju, drugi pochłonął aż 55 537 tys. ofiar. W sumie w ciągu jednej doby zginęło 89 519 tys. osób, czyli 49,8% ludności kraju. Liczba ofiar powiększy się jednak, gdyż pozostało mnóstwo kalek skazanych na szybkie wymarcie. Tę odrażającą wizję traktuje Heer dosyć realnie, skoro mówi o polityce pronatalistycznej, którą wypadnie podjąć, by naprawić skutki przebytego kataklizmu.

Autor artykułu o groźbie dalszych, szeroko zakrojonych wojen, profesor jednego z amerykańskich uniwersytetów, Volney Stefflre jest zdania, że w literaturze amerykańskiej za mało uwagi poświęca się problemowi wojen [26]. W moim odczuciu jest tej literatury raczej za dużo. Obeszłoby się również bez „kalkulacji" Stefflre'a, które na okres najbliższych 25—30 lat przewidują liczbę 200 mln zabitych w wyniku działań wojennych.

Polski publicysta Karol Szyndzielorz, który będąc w Ameryce miał możność bliższego śledzenia tej koszmarnej literatury, informuje, że staje się ona coraz liczniejsza i coraz bardziej zło-

[24] Por. H. Kahn, *On Thermonuclear War*, Princeton 1960; H. Kahn i A. J. Wiener, *The Year 2000*, Nowy Jork 1967.

[25] D. M. Heer, *After Nuclear Attack, A Demographic Inquiry*, Nowy Jork 1965.

[26] V. Stefflre, *Long-Term Forecasting and the Problem of Large-Scale Wars*, „Futures", sierpień 1974.

wróżbna. Toczy się mianowicie spór, czy w przypadku wojny nuklearnej ktokolwiek na tej planecie pozostanie przy życiu [27].

Co sądzić o tego rodzaju scenariuszach i o zawartych w nich rachunkach strat, jakie pociągnie za sobą wojna nuklearna? Dał już na to odpowiedź Edward Arab-Ogły, pisząc: „Podobne rachunki są krótkowzroczne, nieodpowiedzialne i w gruncie rzeczy bezpodstawne. Trzecia wojna światowa, niszcząc przemysłowe i kulturalne centra światowej cywilizacji [...] byłaby aktem narodowego samobójstwa" [28]. Od siebie dodałbym: brońmy się przed tym zbiorowym samobójstwem.

„Jeśli nie będzie wojny"

„Barring world catastrophe" (jeśli nie będzie katastrofy światowej) — z zastrzeżeniem takim spotykamy się raz po raz w rozważaniach anglosaskich uczonych na temat przyszłości rodzaju ludzkiego [29]. Nie inaczej postępują demografowie zachodni: prezentując lub analizując prognozy demograficzne, i to nawet krótkoterminowe, czynią zastrzeżenie „jeśli nie będzie wojny". Można w tym widzieć ostrożność autorów, którzy nie tracą z oczu możliwości załamania się nakreślonych przewidywań. Ale można również — i to mi bardziej trafia do przekonania — upatrywać w tym dowód, że autorzy i interpretatorzy prognoz demograficznych znajdują się pod silną presją lęku: czują, że nad światem zawisła groźba rujnującego kataklizmu. Taką potencjalną groźbą jest przede wszystkim kataklizm wojenny.

Prawa demograficzne wojny

Pod takim tytułem wygłosiłem referat na międzynarodowym kongresie demograficznym, który obradował w 1931 r. w Rzymie.

[27] K. Szyndzielorz, *Spór o koniec świata*, „Życie Warszawy" z 26 XI 1975.

[28] *Marksistsko-leninskaja tieorija narodonasielenija*, jw., s. 385.

[29] Tak sformułowane zastrzeżenie wyjąłem z pracy wybitnego amerykańskiego zoologa i genetyka, laureata Nagrody Nobla w zakresie fizjologii i medycyny (1946), H. J. Müllera, pt. *Better for Tomorrow*, zamieszczonej w publikacji zbiorowej: *The Population Crisis and the Use of World Resources*, red. S. Mudd, Haga 1964.

W referacie tym wyłożyłem teorię cyklu demograficznego, zrodzonego przez kataklizm wojenny. Na cykl ten składają się dwie kolejne fazy: najpierw destrukcyjna, potem kompensacyjna. Demografia powojennych dziesięcioleci cechuje się pochodem „chudych" roczników wojennych i tuż za nimi podążających obfitych roczników powojennych [30]. Jest to pochód popularnych u nas roczników „niżu" i „wyżu" demograficznego.

Omawiając czynniki, które wpływają zniekształcająco na poziom płodności, Jean-Noël Biraben wymienia pośród nich wojnę [31]. Podzielając w pełni tę tezę, uzupełniłbym ją uwagą, że na częstość urodzeń wpływa również lęk przed wojną: niejedna matka rezygnuje z dodatkowego dziecka, jeśli w powietrzu unosi się widmo kataklizmu wojennego.

Amerykański demograf Ph. M. Hauser wymienia wojnę jako jeden z trzech rodzajów niepożądanej „kontroli urodzeń": dwoma pozostałymi są homoseksualizm i kanibalizm [32]. Tak pomyślany „koszyk" demograficzny jest według mnie nie do przyjęcia.

Uwaga końcowa

Dwadzieścia wieków temu Horacy mówił o „wojnach znienawidzonych przez matki" *(bella matribus detestata)*. Tym większy powód do nienawidzenia wojen mają matki współczesne, matki dziś już nielicznych synów, dla których wojna jest zbiorowym i masowo egzekwowanym wyrokiem śmierci. A przecież nie tylko matki opłakują tych, których zabrała wojna.

Stwierdziliśmy na wstępie, że wyrazem „rozumu politycznego" i zdolności przewidywania była przez długie wieki zasada „Si vis pacem, para bellum". Może kiedyś miała ona sens, choć — dla mnie przynajmniej — jest to więcej niż wątpliwe. Tak czy

[30] E. Rosset, *Les lois démographiques de la guerre*, Rzym 1931 (wersja polska: *Prawa demograficzne wojny*, Łódź 1933).

[31] J. N. Biraben, *Sur l'évolution de la fécondité en Europe Occidentale*, w: *Conférence Démographique Européene, Documents Officiels de la Conférence*, t. I. Strasburg 1966.

[32] Ph. M. Hauser, *Population Control: More than Family Planning*, w: *Readings in Population*, jw., s. 413.

owak, zasada ta jest dziś nie do przyjęcia. Musi ona ustąpić miejsca bardziej logicznej i bardziej etycznej zasadzie: „Si vis pacem, para pacem" (Jeśli pragniesz pokoju, gotuj pokój).

Wydaną niedawno pracę o ludności Indii zamyka W. Pietrow wnioskiem, że „optymalizacja procesów demograficznych, rzeczywiste rozwiązanie problemu ulepszenia warunków życiowych, co jest tak bardzo potrzebne masom ludowym ogromnego i niezwykle ludnego kraju, wszystko to wymaga rozwoju sił wytwórczych i nieustannego socjalnego postępu społeczeństwa. Najważniejszym warunkiem realizacji tego celu jest stabilizacja świata" [33]. Podpisuję się pod tym wywodem.

Tak często podkreślam, że miejsce demografa jest w pierwszym szeregu tych, którzy walczą o prawdę, postęp i pokój. Tutaj dodam, że trwały pokój jest nieodzowną przesłanką skuteczności działań na rzecz optymalizacji procesów demograficznych.

[33] W. Pietrow, *Narodonaselenije Indii. Diemograficzeskaja charaktieristika*, Moskwa 1978, s. 312.

Rozdział szesnasty

Kryzysy demograficzne

Notatka wstępna

Każdy kryzys demograficzny jest świadectwem odchylenia sytuacji demograficznej od stanu optymalnego i każdy stanowi wezwanie do wprawienia w ruch środków optymalizacyjnych.

Są dwa powody, dla których o kryzysie demograficznym wypada mówić w liczbie mnogiej: *primo* — historia demograficzna ludzkości zna wiele przykładów sytuacji kryzysowej w dziedzinie stosunków demograficznych i *secundo* — istnieją kryzysy diametralnie różnego rodzaju: z jednej strony kryzysy z nadmiaru, z drugiej zaś — kryzysy z niedoboru.

Dwa rodzaje kryzysów demograficznych

Powiedzieliśmy na razie ogólnie, że źródłem kryzysu może być nadmiar lub niedobór. Ze stanowiska optymalizatora należałoby uściślić oba pojęcia, mając na uwadze istnienie optimum stanu i optimum ruchu. W pierwszym przypadku kryzys demograficzny będzie się wyrażał znacznym niedoborem ludności lub znacznym jej przerostem. W drugim — chodzić będzie o niedobór lub przerost przyrostu naturalnego.

O przykłady nietrudno. Gdy amerykańscy demografowie wołają: „Too many Americans" i gdy Borgstrom rozciąga zasadę

„Too many" na ludność globu ziemskiego w całości, to mamy tu do czynienia z kryzysowym s t a n e m ludności. Natomiast eksplozja demograficzna jest typowym przykładem kryzysowego r u c h u ludności.

Interwencja typu optymalizacyjnego jest w każdym przypadku konieczna.

Niedoludnienie i przeludnienie

Dla demografii — tak zresztą, jak i dla innych dyscyplin naukowych oraz dla nauki w ogólności — charakterystyczna jest rozbieżność stanowisk. Spotykamy się z nią nie tylko w ocenie tego, co dobre i co złe, lecz również w samym sposobie widzenia rzeczy. Klasyczny jest pod tym względem stosunek do kwestii zaludnienia globu ziemskiego: dysponując tym samym materiałem statystycznym, jedni uznają, że planeta nasza jest przeludniona, inni określają ją jako niedoludnioną.

Biolog angielski sir Julian Huxley, który jako jeden z pierwszych sygnalizował narodziny kryzysu demograficznego, wywołanego eksplozją demograficzną, kładł silny nacisk na sprawę przeludnienia. Pisał on: „Czy to na ulicach Kalkuty, czy w zagubionych wioskach indyjskich, czy w szałasach i slumsach Hongkongu, czy wreszcie w żyznej Tajlandii, wszędzie panuje przeludnienie, a wraz z nim ubóstwo, nędza, apatia i frustracja". Z obserwacji tych wyciągał Huxley wniosek, że „bez przerwy wzrastająca liczba ludzi będzie walczyć o coraz mniejszy kęs i każdy osobnik będzie musiał zadowolić się coraz mniejszą cząstką wspólnego bochenka, jakim jest produkcja światowa. Taki los grozi całej ludzkości. Na wynikające stąd cierpienia skazane będą, oprócz nas, nasze dzieci i wnuki" [1]. Przy innej okazji Huxley powiedział: „kryzys ludnościowy stanowi część krytycznego okresu w historii świata" [2]. Miał na myśli okres kilku najbliższych dziesięcioleci.

[1] J. Huxley, *The Human Crisis*, Seattle 1963, s. 79—80.

[2] J. Huxley, *The Impending Crisis*, w: *The Population Crisis and the Use of World Resources*, red. S. Mudd, Bloomington i Londyn 1965, s. 10.

Jak już wiemy, inaczej oceniał sytuację demograficzną współczesnego świata inny wybitny uczony angielski, autor wizji świata bez wojny, John D. Bernal. Obawiał się co prawda nowej, tym razem szczególnie groźnej wojny światowej. Jeśli jednak uda się nam uniknąć zniszczenia przez wojnę — pisał Bernal — to za lat sto lub dwieście ludzkość osiągnie stacjonarny stan zaludnienia na takim poziomie, jaki uzna za właściwy. Liczył na to, że w połowie XXI w. ludność świata ustabilizuje się na poziomie 10 miliardów, a wyżywienie takiej liczby ludzi będzie w pełni możliwe. Klęski głodu przestaną smagać ludzkość, która zerwie z wadliwym ustrojem społecznym [3].

Chcę dać wyraz, nie po raz pierwszy zresztą, własnemu stanowisku w tej sprawie. Nie sądzę, by słuszne było traktowanie głodu i nędzy w krajach Trzeciego Świata jako produktu przeludnienia — przyczyny tych zjawisk są znacznie głębsze. Ale i druga teza nie w pełni odpowiada rzeczywistości: istnieją przecież, i to dość liczne, przykłady przeludnienia względnego w różnych częściach świata. Czy świat jest przeludniony również w skali globalnej, to sprawa dyskusyjna. To samo trzeba powiedzieć o mniej wprawdzie licznych, ale przecież istniejących teoriach, według których świat współczesny jest niedoludniony. Tu jednak trzeba się zastrzec, że o przeludnieniu czy niedoludnieniu można mówić w znaczeniu absolutnym lub względnym, a każde z nich może dać odmienny wynik.

Głosy o przeludnieniu

Kanadyjski ekspert w zakresie ekonomiki zasobów Christian de Laet jest zdania, że skoro znaczna część ludzkości wegetuje w warunkach niedożywienia i głodu, to trzeba uznać, że stan optymalny ludności został w skali globalnej przekroczony [4].

W pracy pt. *The Population Bomb* amerykański biolog Paul R. Ehrlich wyraża pogląd, że największą groźbą dla ludzkości jest

[3] J. Bernal, *Świat bez wojny*, jw.

[4] Ch. de Laet, *Environmental Quality as a Determinant for an Optimum Level of Population*, w: *Is There an Optimum Level of Population?*, jw., s. 176.

przeludnienie, a taki właśnie stan istnieje obecnie; ludność świata — pisał Ehrlich w 1968 r. — liczy ponad 3 miliardy, a nie powinna liczyć więcej niż jeden, najwyżej dwa miliardy [5].

Tę samą myśl rozwija Ehrlich w następnej pracy wykonanej wspólnie z Anną H. Ehrlich. Autorzy zapowiadają drastyczny wzrost umieralności, który sprowadzi zaludnienie naszej planety do właściwych rozmiarów [6].

Podobnie stawia sprawę uczony francuski René Dumont. Ten poważny specjalista w dziedzinie ekonomiki rolnej, ostrzegając przed nadciągającą katastrofą żywnościową, wskazuje, że można jej uniknąć, ale tylko przez sprowadzenie liczby ludności świata do 2 miliardów, bo więcej ludzi Ziemia wyżywić nie może [7].

Inny autor francuski Alfred Fabre-Luce pisze: „Niebezpieczeństwo przeludnienia określam jako pewne, ponieważ już się ono przejawia i zyskuje coraz bardziej na sile. Niebezpieczeństwo nuklearne, gdyby się zmaterializowało, byłoby tylko produktem ubocznym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w ewentualnym konflikcie bomba H *(hydrogène)* zostałaby sprowokowana przez bombę P *(population)* [8].

John A. Loraine z Departamentu Medycznego Uniwersytetu w Edynburgu wyraża obawę, że świat nasz w wyniku postępującego przeludnienia stanie się „przerażający" *(a terrifying society)* [9].

Z dramatycznej „geografii głodu", opublikowanej w 1963 r. przez ówczesnego dyrektora generalnego FAO Binaya Sena, wynikało, że stan niedożywienia *(malnutrition)* lub wręcz głodu *(hunger)* jest udziałem 50% ogółu ludności świata, przy czym sami głodujący stanowią 10 do 15% tej ludności [10]. Większość tych ludzi skazana jest na przedwczesne zejście ze świata.

[5] P. R. Ehrlich, *The Population Bomb*, Nowy Jork 1971.

[6] P. R. Ehrlich, A. H. Ehrlich, *Population, Resources, Environment: Issues in Human Ecology*, San Francisco 1972.

[7] R. Dumont, *La croissance de la famine! Une agriculture repensée*, Paryż 1975.

[8] A. Fabre-Luce, *Les hommes de l'an 2000, Six milliards d'insectes*, Paryż 1962, s. 136.

[9] J. A. Loraine, *A Terrifying Society?*, „Populi" 1977, nr 4.

[10] *Third World Food Survey*, FAO, Rzym 1963.

W 1970 r. ukazała się na wskroś katastroficzna *Księga sądu ostatecznego* pióra socjologa angielskiego G. R. Taylora. Ludzkość jest według niego skazana na zagładę w następstwie przeludnienia globu ziemskiego, wyczerpania bogactw naturalnych oraz szkodliwości ekologicznych. Katastrofa nastąpi w XXI w.[11]

Liczne są również głosy na temat przeludnienia poszczególnych krajów. Poświęćmy tej sprawie nieco uwagi.

Przeludnione Stany Zjednoczone

O przeludnieniu Stanów Zjednoczonych mówi się od dawna. We wrześniu 1939 r. amerykański demograf wysokiej klasy Pascal K. Whelpton obwieścił swym rodakom, że Stany weszły w stan przeludnienia [12]. Odtąd problem ten nie przestaje zaprzątać uwagi amerykańskich polityków i uczonych. Przytoczę kilka wypowiedzi na ten temat.

„Za dużo Amerykanów" — tak określili sytuację demograficzną Stanów Zjednoczonych autorzy wydanej w 1967 r. książki pod tym tytułem, małżonkowie Lincoln i Alice Day [13].

O przeludnieniu Stanów Zjednoczonych i o wynikających stąd dla kraju szkodliwościach mówił na sympozjum optymalizacyjnym w Bostonie specjalista z zakresu ekonomiki rolnictwa Lester R. Brown. Nawoływał on do zahamowania dalszego wzrostu liczby ludności, podkreślając, iż jest to postulat wielkiej wagi [14].

Na tym samym sympozjum, o przeludnieniu USA, tak zresztą, jak i świata w całości, mówił biogeolog, profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego i członek National Academy of Sciences, Preston Cloud. Zbyt liczna jest ludność USA przekraczająca 200 mln. Należy dążyć do jak najszybszego położenia kresu jej wzrostowi.

[11] G. R. Taylor, *The Doomsday-Book*, Londyn 1970.
[12] „Eugenical News", wrzesień 1939.
[13] L. Day, A. Day, *Too Many Americans*, Boston 1967.
[14] L. R. Brown, *Food Supplies and Optimum Level of Population*, w: *Is There...*, jw., s. 88.

Jeżeli nie pójdziemy tą drogą — powiedział Cloud — to czeka nas ekologiczna degradacja i przyspieszenie zagłady społeczeństwa przemysłowego [15].

Przeludniona Wielka Brytania

Na stan przeludnienia uskarżają się również uczeni brytyjscy. Ujawniło się to z pełną jaskrawością na odbytym w 1970 r. w Londynie sympozjum optymalizacyjnym, kiedy to ogromna większość uczestników, bo 90%, uznała, że stan optymalny ludności został w Wielkiej Brytanii przekroczony. Stanowisko takie motywowano nadmiarem ludności w stosunku do stanu, jaki dyktują warunki ekologiczne [16].

Problemem liczebności Brytyjczyków zajmuje się Geoffrey B. King (z California State University). „Co dokucza Brytyjczykom, czy nie są zbyt liczni"? — zapytuje autor. Odpowiedź brzmi: Wielka Brytania powinna obrać politykę narodową emigracji. Niezbędne jest obniżenie stanu ludności i podniesienie wydajności pracy. Kraj powinien w miarę możliwości uniezależnić się od importu. Długofalowa polityka Wielkiej Brytanii powinna zmierzać do „eksportu" mężczyzn i kobiet [17].

Przeludnienie krajów Trzeciego Świata

Przeludnione są nade wszystko kraje Trzeciego Świata, i to zarówno te, które mają wielomilionową ludność, jak i te, których zaludnienie jest stosunkowo niewielkie. Wynika to z faktu, że tak w jednych, jak i w drugich infrastruktura ekonomiczna i socjalna jest mocno niewystarczająca w stosunku do istniejącej ludności. Kraje te miał na myśli George Borgstrom, pisząc: „Wbrew wszelkim faktom nie przestajemy mówić o świecie obfitości, gdy tymczasem naprawdę świat odczuwa rozpaczliwy brak wszystkie-

[15] P. Cloud, *Resources, Population and Quality of Life*, w: *Is There...*, jw. s. 8. 10.

[16] Por. *Optimum Population for Britain*, Londyn 1970.

[17] G. B. King, *What Ails the British — Too Many People?*, „European Demographic Information Bulletin" 1978, nr 1.

go: żywności, mieszkań, odzieży, ziemi uprawnej, zakładów użyteczności publicznej, lasów, wody" [18].

Specjalista z zakresu patologii roślin i rolnictwa tropikalnego, Amerykanin William C. Paddock widzi w eksplozji demograficznej, jaką przeżywają kraje Trzeciego Świata, zapowiedź anarchii, militarnych dyktatur oraz przewrotów. Nieuchronnie do tego prowadzi niewystarczający stan zasobów krajowych i coraz większe trudności w dziedzinie zaspokajania potrzeb ludności [19]. Dla porządku zaznaczę, że Paddock jest od dawna znany jako siejący niepokój katastrofista.

Niekorzystny przebieg procesu reprodukcji ludności

Dla optymalisty sprawa jest jasna: reprodukcja ludności nie powinna być ani za mała, ani za duża; powinna być taka, jakiej wymaga dobro kraju i jaka jest zgodna z dobrem ogólnoludzkim — jednym słowem, optymalna.

Jest rzeczą istotną, że obie skrajne postacie reprodukcji, a więc reprodukcja ultrawysoka i reprodukcja ultraniska, kryją w sobie groźbę katastrofy: przy długim ich trwaniu trzeba się liczyć ze wstrząsami, które mogą doprowadzić naród czy nawet ogół ludzi na świecie do zagłady.

Gdy w wyniku tzw. rewolucji demograficznej (należałoby raczej mówić o „przejściu demograficznym") przyrost naturalny we Francji zaczął się zmniejszać, ekonomista i demograf francuski Paul Leroy-Beaulieu z przerażeniem wołał: „Potrzeba było piętnastu stuleci, aby powstał naród francuski; wystarczy jedno stulecie nowych prądów, by naród ten uległ zniszczeniu". Dziś możemy powiedzieć, że proroctwo to nie spełniło się: naród francuski nigdy nie był tak ludny, jak obecnie.

Najnowsza fala spadku urodzeń została przez Alfreda Sauvy uznana za wysoce dla kraju niebezpieczną. W referacie nadesła-

[18] G. Borgstrom, *Głodująca planeta. Współczesny świat na krawędzi głodu*, Warszawa 1971, s. 28.

[19] W. C. Paddock, *Agriculture as a Forse in Determining the United States Optimum Population Size*, w: *Is There...*, jw., s. 89, 94.

nym na III Europejskie Seminarium Demograficzne w Belgradzie (1978 r.) uczony francuski z wielką troską wyrażał się o przyszłości krajów Europy Zachodniej, w tym również Francji, w związku z postępującym spadkiem płodności w tych krajach [20].

Tu wtrącę, że nie ma analogii z dziewiętnastowiecznym głosem rozpaczy: wówczas Francja wkraczała w fazę „przejścia demograficznego" rokującą w ostatecznym wyniku zrównanie się liczby urodzeń i zgonów, dziś natomiast kraj znalazł się w obliczu niebezpiecznej fazy, która niesie regres ludności. A z regresem — według opinii profesora Sauvy — wiąże się uwiąd gospodarki narodowej kraju. Powód do niepokoju jest tym większy, że już liczne kraje europejskie weszły na drogę regresu ludności.

Inną skrajnością, dającą powód do uzasadnionej troski, jest nadmiernie szybki wzrost liczby ludności. Nie bez racji nazwano go „eksplozją demograficzną": w pojęciu eksplozji mieści się zjawisko, które charakteryzuje się nie tylko nagłym pojawieniem się, lecz i groźbą poważnych szkód. Zajmiemy się tym zagadnieniem nieco bliżej.

Nurt pesymistyczny i nurt katastroficzny w demografii

Nurt pesymizmu i katastrofizmu w demografii zapoczątkował Tomasz Robert Malthus. O jego teorii, która do dziś ekscytuje ludzi (jednych w kierunku afirmacji, innych w kierunku opozycji i protestu), była już mowa. Tutaj poprzestanę na stwierdzeniu, że pesymizm wszczepiany przez Malthusa w umysły i serca ludzkie okazał się niezwykle trwały: uwydatnił się on już w XIX w., a w większym jeszcze stopniu w XX w.

Pesymizm demografów XIX w.

Autorzy znanego francuskiego traktatu z dziedziny demografii historycznej, Marcel Reinhard i André Armengaud wspominają

[20] A. Sauvy, *Conséquences économiques et sociales de la baisse de la fécondité en Europe Occidentale, 3e Séminaire Européen sur la Population*, Belgrad 1978 (referat).

o fali katastrofizmu, jaka ogarnęła dziewiętnastowiecznych demografów: pojawił się lęk przed kataklizmem spowodowanym przez nadmierny wzrost liczby ludności świata [21].

Możemy to zilustrować konkretnym przykładem. Nie ukrywał swego pesymizmu Arthur von Fircks. Ten poważny demograf niemiecki końca XIX w. pisał: „Nie uniknie się najcięższych katastrof, jeżeli nie uda się znacznie ograniczyć wzrostu ludnościowego narodów europejskich — jeżeli nie uda się zmniejszyć liczby urodzeń" [22]. Opinię tę podzielali czołowi ekonomiści niemieccy tamtej doby, jak Schmoller, Rümelin i Brentano.

Pesymizm demografów XX w.

Nie ominął również demografów nawrót fali pesymizmu, jaki ze zdwojoną siłą wystąpił po pierwszej wojnie światowej: liczono się z powtórzeniem kataklizmu wojennego, który — jeśli nastąpi — przyprawi niechybnie ludzkość o hekatomby ofiar.

W okresie międzywojennym zdobyły rozgłos badania Raymonda Pearla, który starał się udowodnić, że wszelkie istoty żyjące mają tendencję do maksymalnego rozmnażania się i że w ten sposób wchodzą w konflikt z obiektywnymi warunkami egzystencji, co w końcu sprowadza na nie katastrofę. Formułując tę teorię, miał Pearl na myśli człowieka i wiszącą nad nim groźbę katastrofy. Była już mowa o teorii lemingów, z której Pearl wyciągnął wniosek o instynktownym dążeniu wszelkich gatunków do samounicestwienia, w przypadku gdy się nadmiernie rozmnożą [23]. W ten sposób szerzył Pearl nastrój pesymizmu i katastrofizmu.

Wzmógł się ten nastrój w związku z przewrotem hitlerowskim w Niemczech: podjęte tuż po przewrocie, szeroko zakrojone zbrojenia nie pozostawiały wątpliwości co do zamierzeń nowych władców Rzeszy.

[21] M. Reinhard, A. Armengaud, *Histoire générale de la population mondiale*, Paryż 1961, s. 152.

[22] A. v. Fircks, *Bevölkerungslehre und Bevölkerungspolitik*, Lipsk 1898.

[23] Hipoteza R. Pearla i dziś jeszcze absorbuje ludzi nauki. Wystąpiła przeciwko niej E. Promińska w artykule pt. *Czy bariera przystosowania?*, „Problemy" 1971, nr 1.

Przepowiadana przez pesymistów druga wojna światowa stała się wkrótce faktem. Sprawdziły się też przewidywania, że wojna ta pociągnie za sobą niezliczone ofiary.

Minął największy z dotychczasowych kataklizmów wojennych, ale okres pokoju nie przyniósł utęsknionego przez ludzkość poczucia bezpieczeństwa. Katalog gróźb wiszących nad ludzkością nawet się powiększył: gdy dawniej jako główne źródło zagrożenia wymieniano — obok wojny — przeludnienie, dziś bodaj z jeszcze większą siłą podnosi się destrukcyjną rolę naruszenia ekosystemu przez niebezpieczne zanieczyszczenie powietrza, wody i ziemi. Skołatana ludzkość apeluje do demografów, ekologów i politologów o wskazanie dróg ratunku przed grożącym niebezpieczeństwem.

Demografom krajów socjalistycznych ten nastrój pesymizmu i defetyzmu jest zasadniczo obcy.

Szerszy zasięg pesymizmu

Obawa o losy ludzkości nie jest tylko udziałem demografów: w szeregach ludzi z troską patrzących w przyszłość znajdują się w nie mniejszej liczbie przedstawiciele innych dyscyplin naukowych.

Wielu ekonomistów jest zdania, że zamożne kraje kapitalistyczne będą musiały pożegnać się ze swoją dotychczasową wysoką stopą życiową. Przyjmując założenie, iż chodzi tu o problem uwarunkowany demograficznie, ekonomista amerykański Eugene R. Black oświadcza, iż jedyne, na co może jeszcze liczyć optymista, to utrzymanie dotychczasowego poziomu życia; pesymista i na to nie liczy [24]. Takie postawienie sprawy jest, oczywiście, wyrazem daleko posuniętego pesymizmu.

Jako wysoce niebezpieczną określa obecną sytuację świata głośny futurolog, z wykształcenia matematyk, Olaf Helmer. Jego zdaniem, „beznadziejne położenie krajów gospodarczo upośledzonych, a w ich obrębie klas najuboższych, może przybrać takie

[24] E. R. Black, *Population Increase and Economic Development*, w: *Our Crowded Planet*, red. F. Osborn, Nowy Jork 1962, s. 90.

rozmiary, że świat stanie się miejscem dalekim od szczęśliwego bytowania". Autor ostrzega, że pogłębiająca się nierówność gospodarcza między krajami opóźnionymi w rozwoju a krajami rozwiniętymi jest zarzewiem stanów zapalnych, i nawołuje do szybkiego, dziś jeszcze możliwego przeciwdziałania grożącym niebezpieczeństwom [25].

Swemu pesymizmowi w ocenie przyszłości rodzaju ludzkiego dali wyraz m.in. Bernard Russell i Arnold Toynbee. Nie będzie chyba przesady w twierdzeniu, że pesymistyczne spojrzenie w przyszłość stało się cechą charakterystyczną intelektualistów zachodnich.

Zdecydowanym pesymistą był pisarz norweski, laureat Nagrody Nobla z 1920 r., Knut Hamsun (1859—1952).

Pesymistą był również filozof i pisarz hiszpański José Ortega y Gasset (1883—1955). Źródła encyklopedyczne podkreślają, że w swoich pracach dawał on wyraz poczuciu niepokoju i zagrożenia jednostki ludzkiej w obliczu gwałtownego rozwoju cywilizacji technicznej i towarzyszących mu przemian społecznych.

W Polsce w latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej pesymizm mocno przybrał na sile, zwłaszcza w środowisku intelektualistów. Do wybitniejszych przedstawicieli tego kierunku należeli wysokiej klasy uczeni, Marian Zdziechowski i Florian Znaniecki.

Katastrofizm

Od pesymizmu jest już tylko krok do katastrofizmu. Demografowie i niedemografowie, dręczeni zmorą złych przeczuć, a ostatnio i złowróżbnych rachunków, przechodzą do grona katastrofistów. Przekonanie o trudnej czy zgoła niemożliwej do uniknięcia katastrofie staje się dla wielu z nich obsesją: mówią o katastrofie demograficznej, ekologicznej, społecznej, ekonomicznej.

Katastrofizm jest uczuciem znanym ludzkości od wieków. Już w VII w. p.n.e. prorok Izajasz zapowiadał, że „ostem i cierniem

[25] O. Helmer. *Technologie sociale*, „Analyse et Prévisions", styczeń 1966.

wszystka ziemia porośnie". Katastrofa miała być karą za grzechy ludzkie.

I dziś katastrofa ma być karą za grzechy, tylko rodzaj grzechów się zmienił: dzisiejsze grzechy polegają na wrogości wzajemnej ludzi i narodów, na nieumiarkowanej rozrodczości, zanieczyszczeniu i zatruciu środowiska naturalnego, obojętności wobec nędzy i głodu połowy ludzkości — by poprzestać na wymienieniu tylko najważniejszych.

Przyrodnicza teoria katastrof

U progu XIX w. głośny wówczas przyrodnik francuski Georges de Cuvier (1769—1832) sformułował teorię, według której globalne katastrofy, kładące kres dotychczasowej cywilizacji wraz z całym istniejącym światem organicznym, stanowią pewną przyrodniczą konieczność [26]. W świetle tej teorii dzieje globu ziemskiego obejmują szereg następujących w różnym czasie katastrof, podobnych do biblijnego potopu: za każdym razem w wyniku kataklizmu istniejący świat organizmów żywych ulegał zagładzie. Odkopywane skamieniałe resztki różnych wymarłych zwierząt — to ślady po owych wygasłych światach. Cuvier utrzymywał, że po każdej katastrofie świat organiczny powstawał na nowo, z nowymi już gatunkami istot żyjących [27].

Przyrodnicza teoria katastrof zyskała sobie zwolenników. Jednym z głośniejszych był L. J. R. Agassiz (1807—1873), który w ostatnich latach swego życia namiętnie zwalczał ewolucyjną teorię Darwina.

Od razu też znaleźli się przeciwnicy tej teorii. Z całą energią przeciwstawił się jej francuski biolog E. Geoffroy de Saint-Hilaire (1772—1844), jeden z pierwszych ewolucjonistów. Teoria katastrof została obalona przez angielskich przyrodników: Charlesa Lyella (1797—1875) i Karola Darwina (1809—1882).

[26] G. de Cuvier, *Recherches sur les ossements fossiles des quadripedes*, Paryż 1812.

[27] *Mała encyklopedia przyrodnicza*, wyd. 2, Warszawa 1962, s. 565.

Matematyczna teoria katastrof

Teorię taką stworzył francuski matematyk René Thom. Wyłożył ją w pracy pt. *Stabilité structurelle et morphogénèse*, opublikowanej w 1972 r. Praca Thoma nie dotyczy losów ludzkości: jest to abstrakcyjnie ujęta teoria katastrof, mogąca mieć zastosowanie — według intencji jej autora — do wielu sytuacji z zakresu fizyki, chemii, biologii, ekonomii, socjologii, nawet lingwistyki. Teoria ta nie ma oparcia w doświadczeniach, lecz stanowi produkt czystych rozważań matematycznych.

Jaką wartość przedstawia teoria Thoma? Spotkała się ona w kołach matematyków z diametralnie różnym przyjęciem: jedni potraktowali ją jako ważkie odkrycie naukowe, inni odmawiają jej jakiegokolwiek waloru. Matematyk angielski Christopher Zeeman stwierdził przydatność tej teorii w odniesieniu do prowadzonych przez siebie badań nad uszkodzeniem mięśnia sercowego. Natomiast gwałtownych oponentów znalazła teoria Thoma w osobach matematyków Sussmanna i Zahlera. Według ich opinii, „matematyczna teoria katastrof" oparta jest na rozumowaniu często powierzchownym lub wręcz błędnym [28]. Dyskusja nad tą teorią nie jest jeszcze zamknięta.

Konstruowanym przez niektórych autorów matematycznym modelom katastrof przeciwny jest amerykański ekonomista Charles P. Kindleberger: jego zdaniem, brak logiki w wyciąganiu tak daleko idących wniosków ze zdarzeń bądź co bądź przypadkowych [29]. Prawdą jest, że modele matematyczne z tej dziedziny nie w pełni zdają egzamin, nie odbiera to jednak wartości próbom odnalezienia prawidłowości w tworzeniu się zjawisk irracjonalnych.

Inne teorie katastrof

Nowoczesny utopista, amerykański myśliciel R. Buckminster Fuller wspomina, że przed kilku laty na dorocznym kongresie Ame-

[28] Por. I. Ekeland, *La théorie des catastrophes*, „La Recherche" 1977, nr 81.

[29] Ch. P. Kindleberger, *Manias, Panics and Crashes, A History of Financial Crises*, Nowy Jork 1978, s. 8, 22.

rican Association for the Advancement of Science w Filadelfii, na dwóch, tematycznie dosyć odległych sesjach zostały wygłoszone przez dwie różne osoby referaty na temat wymarcia gatunku. Jeden referat był relacją z badań nad gatunkami już wymarłymi. Drugi został przedstawiony przez etnografa, który badał zagadnienie wymierania z właściwego swojej dyscyplinie punktu widzenia. Tak różne badania doprowadziły autorów do takich samych wniosków. Obydwaj uznali, że wymarcie stanowi skutek „nadspecjalizacji". Gdy gatunek w wyniku nieubłaganej ewolucji fizycznej staje się ponad miarę wyspecjalizowany, nastaje moment, kiedy specjaliści przestają nad ewolucją panować. Trudności adaptacyjne zyskują wówczas na sile i gatunek wymiera. „Można z całym spokojem powiedzieć — oświadcza Fuller — że ludzkość świata osiągnęła punkt, który oznacza znalezienie się na skraju zagłady" [30]. Autor ma na myśli rozdźwięk między osiągniętą specjalizacją techniczną (wynalazek bomby atomowej) a brakiem zdolności koordynacyjnych, które by mogły zagwarantować, że żaden z jednostronnych specjalistów nie naciśnie guzika niosącego zagładę ludzkości.

Katastrofizm w literaturze pięknej

Obok katastrofizmu występującego w demografii i pokrewnych dyscyplinach naukowych istnieje nieobojętny z punktu widzenia oddziaływania na opinię publiczną katastrofizm w filozofii, teorii kultury i literaturze pięknej. Ten rodzaj katastrofizmu jest definiowany przez literaturoznawców jako orientacja historiozoficzna i moralistyczna, wyrastająca na tle przewidywań co do nieuchronnej i bliskiej katastrofy, zagrażającej współczesnemu światu, a przede wszystkim wartościom, tradycjom i instytucjom kultury europejskiej. Tak głosi definicja katastrofizmu zamieszczona w *Wielkiej encyklopedii powszechnej* PWN (hasło: *Katastrofizm*).

W nowszej literaturze pięknej świata zachodniego — „pięknej" już tylko z nazwy — jest co niemiara utworów apokaliptycz-

[30] R. B. Fuller, *Konkrete Utopie, Die Krise der Menschheit und ihre Chance zu überleben*, Düsseldorf—Wiedeń 1974, s. 52—53.

nych. Irving H. Buchen, profesor Fairleigh Dickinsen University, nie bez racji nazywa je „perwersyjną imaginacją" *(the perverse imagination)*: treść wielu z nich jest najwyraźniej wytworem wynaturzonej imaginacji.

Apokaliptyków — stwierdza Julian Rogoziński — jest mnóstwo. To, co ich łączy, to maligna. „Bredzą jak w malignie, zarazili nią europejskich pisarzy..." [31].

Literatura „science-fiction"

Inaczej należy podejść do literatury „science-fiction", czyli do literatury fantastyczno-naukowej. Utwory tego pokroju, będąc wytworem trzech, w osobie autora zespolonych cech: wiedzy, logiki i wyobraźni, mają charakter utopii, ale takich utopii, które jutro mogą okazać się rzeczywistością. W niejednym przypadku — wystarczy, że wymienię tu Stanisława Lema — wizje przyszłości kreślone przez „fantastów" mają większy ciężar gatunkowy od tych, które wychodzą spod pióra „realistów".

Przestrogi

Głęboki sens tkwi w mitologicznej przypowieści o Kasandrze. Wieszczka, obdarzona darem wieszczenia przez boga słońca Apolla, zapowiadała upadek Troi. Z czasem, zrażony do niej Apollo sprawił, że przestrogom jej nikt nie dawał wiary. A Troja — zgodnie z przestrogą Kasandry — upadła. Upadła, bo nic nie zrobiono, by temu zapobiec.

W roli Kasandry występują dziś liczni uczeni, ostrzegający przed katastrofą, jaka może nas wszystkich dotknąć. Poprzestanę na przytoczeniu nielicznych przykładów.

Oto słowa Gunnara Myrdala: „Musimy być przewidujący i podjąć nieodzowne środki zaradcze. Jeśli nie potrafimy tego dokonać, zginiemy wszyscy, nie zostawiając po sobie następców" [32].

[31] J. Rogoziński, *Apokaliptycy*, „Literatura" 1976, nr 21.
[32] G. Myrdal, *Trajectoire vers la collision*, „Le Courrier", luty 1966.

Nie mniej dramatycznie brzmiał głos prezydenta FAO. „Nie jest pewne — mówił Binay R. Sen — czy będziemy zdolni zapobiec katastrofie pierwszej wielkości [...] Albo ludzkość, złączywszy swe wysiłki, zajmie się własnym losem, albo stoczy się w przepaść" [33].

Amerykański ekonomista Lester R. Brown uprzedza, że „zdążamy ku największemu załamaniu w dziejach ludzkości — ekonomicznemu, demograficznemu, politycznemu" [34]. Zdaniem Browna, katastrofie tej można zapobiec przez stabilizację zaludnienia świata na poziomie poniżej 6 mld ludzi. Jest to, według Browna, zadanie trudne, niemniej jednak możliwe do zrealizowania.

Inny amerykański ekonomista Edward G. Stockwell mówi o skrajnie niebezpiecznej sytuacji, jaka powstaje w różnych częściach świata w wyniku gwałtownego wzrostu liczby ludności [35]. Sądzi, iż nie tylko ludność tych obszarów, lecz ludność całego świata jest zagrożona w swym istnieniu. Według Stockwella, od głodu do wojny jest tylko krok, a wojna grozi ludzkości zagładą.

Innym rodzajem przestróg są od czasu do czasu ponawiane apele do Organizacji Narodów Zjednoczonych lub wprost do narodów świata o ratunek dla zagrożonej ludzkości. Jako przykład posłużyć może apel z 1961 r. podpisany przez 172 uczonych świata zachodniego, w tej liczbie 39 laureatów Nagrody Nobla. Zwrócili się oni do ONZ o podjęcie środków, które by zażegnały niebezpieczeństwo katastrofy wywołanej eksplozją demograficzną.

Stosunek do przestróg bywa różny: jedni biorą je sobie do serca, inni nie przyjmują ich do wiadomości.

Wielki pisarz hiszpański Miguel Cervantes (1547—1616) traktował przestrogę jako prawdziwe dobrodziejstwo. „Ostrzec kogoś — powiedział on — to znaczy uświadomić go o grożącym niebezpieczeństwie". Idźmy w ślady Cervantesa i nie lekceważmy

[33] B. R. Sen, *Le fardeau des prochaines générations*, „Le Courrier", luty 1966.
[34] L. R. Brown, *In the Human Interest, Strategy to Stabilize World Population*. Nowy Jork 1974, s. 172.
[35] E. Stockwell, *Population and People*, Chicago 1970.

przestróg, które słyszymy z ust ludzi doświadczonych i mądrych. Nikt nie ma monopolu na nieomylność, przezorność więc nigdy nie zawadzi.

Ujemny wpływ katastrofizmu

Katastrofizm sieje poczucie beznadziejności, a na tym gruncie krzewi się agresywność i bezwzględność wobec bliźniego. Jest to ta fatalna cecha naszych czasów, na którą uskarżał się brazylijski humanista Josué de Castro.

Alarmistyczną literaturę amerykańską najmocniej potępił postępowy amerykański demograf Harold J. Barnett. „Wiele z tego, co napisano — oświadcza on — to n o n s e n s y [...] Niefortunne alarmy odwracają uwagę od bardziej pilnych kwestii społecznych [...] Upodobanie do sloganów, brak obiektywizmu, nieistnienie naukowej analizy przynoszą szkodę wiedzy społecznej" [36].

Już dawniej wyraziłem myśl, że przeciwdziałanie nastrojowi katastrofizmu jest potrzebne, ale jeszcze potrzebniejsza jest walka z tym wszystkim, co daje powód do pesymizmu i katastrofizmu.

Optymistyczne spojrzenie w przyszłość

Wskazywałem już poprzednio, że demografom krajów socjalistycznych pesymizm, a tym bardziej katastrofizm, jest zasadniczo obcy. Dobrze to ilustruje następująca wypowiedź jednego z czołowych przedstawicieli demografii radzieckiej.

„*Jesteśmy optymistami" (My optimisty)* — oświadcza Dmitrij Walentiej. „Sądzimy, że nie ma powodu do pesymizmu. Jesteśmy zdania, że w obliczu wzrostu liczby ludności intelekt ludzki może doskonale sprostać zwiększonym potrzebom, gdy chodzi o zasoby energetyczne, mineralne, hydrologiczne, czy jakiekolwiek inne nieodzowne rzeczy" [37].

W podobnym duchu wypowiadają się inni marksistowscy demografowie.

[36] H. J. Barnett, *Population Problems: Myths and Realities*, jw., s. 33.
[37] D. Walentiej, *My optimisty*, „Azija i Afrika siegodnia" 1969, nr 4.

Uwaga końcowa

Na obrazie stosunków, które były przedmiotem rozważań w tym rozdziale pracy, zaciążyły pesymistyczne spojrzenia w przyszłość mające swe źródło w niekorzystnym lub — jak chcą niektórzy — samobójczym rozwoju ludności świata. Zagadnienie, któremu przypisuje się tak wielki wymiar, wywołuje szereg refleksji.

Zacznijmy od samego niebezpieczeństwa katastrofy, jakie zawisło nad ludzkością. Można by zapytać, czy jest słuszne, by o katastrofie mówić w czasie przyszłym? Czy nie jest katastrofą — i to w najpełniejszym tego słowa znaczeniu — zjawisko masowego niedożywienia i masowej śmierci głodowej w niektórych regionach Trzeciego Świata? Nie tylko ja podnoszę tę kwestię. Grupa badaczy latynoamerykańskich, działających pod egidą Fundacji Bariloche w Rio de Janeiro, wyraziła pogląd, że katastrofą jest już to, co dziś się dzieje w krajach opóźnionych w rozwoju.

Nie brak autorów, którzy są zdania, że o katastrofach jako czymś, co grozi ludzkości cierpieniami lub zagładą, w ogóle nie powinno się mówić. Demograf francuski Jean-Marie Poursin w formie zarzutu podkreśla, że „przyszłość demograficzna naszej planety jest ulubionym tematem umysłów katastroficznych — przedstawia się ją często w sposób apokaliptyczny" [38]. Nie chcę twierdzić, że nie istnieją umysły katastroficzne. Ale nie sądzę, by dramatyczne wizje przyszłości musiały być zawsze dziełem takiej umysłowości. Przecież sam Poursin, który u innych doszukuje się katastroficznego usposobienia, w dalszej części pracy rozważa możliwość katastrofy. Tego rodzaju wizje nie muszą wynikać z katastroficznego umysłu: mogą one być produktem realnej oceny istniejącej lub nadchodzącej sytuacji. Niewielu znalazłoby się demografów, którzy w warunkach łącznego kryzysu demograficznego, ekologicznego i ekonomicznego nie braliby pod uwagę ewentualności katastrofy. Nie znaczy to, że mają „katastroficzne umysły". Bylibyśmy wszyscy radzi, gdyby nie zachodziła już po-

[38] J. M. Poursin, *La population du monde*, Paryż 1971 (przekład polski: *Ludność świata*, Warszawa 1976, s. 7).

trzeba mówienia o katastrofach, ale aby cel ten osiągnąć, należy wytrwale walczyć z tym wszystkim, co rodzi groźbę katastrofy.

Piszącego te słowa nie dręczą zmory kataklizmu wiodącego do zagłady rodzaju ludzkiego. Nie znaczy to jednak, bym miał lekceważyć opinie tych, którzy przyszłość naszej cywilizacji widzą w mniej różowym świetle. Każdy ma prawo mieć własne zdanie, ale nikt nie ma prawa twierdzić, że tylko jego zdanie jest słuszne. Do prawdy łatwiej dochodzi się przez dyskusję niż przez arbitralne stawianie sprawy.

W rozważaniach swych pozostawiłem na uboczu sprawę ewentualnego transferu ludzi z Ziemi na inne planety. Nie ma to oznaczać, że ewentualność taka według mnie nie wchodzi w rachubę — po prostu nie jestem kompetentny, by w tej sprawie zabierać głos. Wypada jednak odnotować, iż problem ten jest w literaturze żywo dyskutowany. Traktując powstanie pozaziemskich siedzib ludzkich jako najzupełniej realne, Magoroh Maruyama, „visiting professor" antropologii na Uniwersytecie Illinois w USA, rozważa różne modele urządzenia tych siedzib. Mają się one stać siedliskiem nowej kultury, nowego ładu społecznego i nowej filozofii społecznej [39].

Jedno jest w tym wszystkim ważne, to mianowicie, by rozwiązywanie kryzysów demograficznych dokonywało się na drodze pokojowej i konstruktywnej, a zatem bez cierpień ludzkich i bez ofiar w życiu ludzkim.

[39] M. Maruyama, *Social and Political Interactions among Extraterrestrial Human Communities: Contrasting Models*, „Technological Forecasting and Social Change" 1976, nr 9.

Rozdział siedemnasty

Kryzys ekologiczny

Notatka wstępna

Istotną przeszkodą na drodze do optymalizacji stosunków ludnościowych jest datujące się od dłuższego czasu, a ostatnio zyskujące na sile naruszenie równowagi ekologicznej. Chodzi o zjawisko, które ma w równym stopniu charakter przyrodniczy, jak i społeczny. Zdaniem biologów radzieckich, stosunki między rozwijającym się społeczeństwem ludzkim a środowiskiem naturalnym (biosferą) są jednym z największych problemów współczesnego przyrodoznawstwa. Rozwiązanie tego problemu „staje się coraz bardziej nieodzownym warunkiem przetrwania ludzkości" [1]. Również ekolodzy świata zachodniego uprzedzają, że w braku energicznego przeciwdziałania już dziś poważnie naruszona równowaga ekologiczna może się stać źródłem nieobliczalnego w skutkach kataklizmu społecznego [2].

Wśród żądań wysuwanych przez ekologów znajduje się po-

[1] M. Giliarow, G. Georgijew, A. Jabłokow, *Problemy i perspektywy współczesnej biologii*, „Kosmos" 1978, z. 4.

[2] Mówią już o tym alarmistyczne tytuły prac poświęconych zagadnieniom ekologicznym. Dla przykładu (z literatury amerykańskiej): W. Vogt, *The Road to Survival* (1948); F. Osborn, *Our Plundered Planet* (1952); R. Carson, *Silent Spring* (1962); B. Commoner, *Science and Survival* (1967); M. A. Benards, *Our Precarious Habitat* (1970); P. R. Ehrlich, *Eco-Catastrophe* (1970); *Our World in Peril: An Environment Review*, red. S. Novick i D. Cotrell (1971); L. C. Cole, *Can the World be Saved* (1972).

stulat zahamowania wzrostu produkcji i wzrostu liczby ludności. Dla demografów, a zwłaszcza tych, którzy zajmują się problemem optymalizacji, postulat położenia kresu wzrostowi produkcji ma nader istotne znaczenie, gdyż właśnie wielkość produkcji należy do najczęściej używanych kryteriów optymalnego stanu stosunków demograficznych.

Znaczenie problemu

Zagadnienie równowagi ekologicznej należy do kategorii problemów przez długi czas nie docenianych. Jest z pewnością dużo racji w zarzucie, jaki ekonomistom i politykom krajów wysoko uprzemysłowionych stawia polski ekolog Napoleon Wolański. Przedmiotem zarzutu jest ich nieuzasadniona wiara, że „tylko coroczny wzrost produkcji stanowi rzeczywisty postęp świata. Niewątpliwie postęp — to coraz większe zaspokajanie potrzeb człowieka, ale potrzebą, której trudno jest sprostać, jest czyste powietrze, czysta woda, cisza i spokój, często bardziej tym właśnie społeczeństwom potrzebne, aniżeli dobra materialne" [3]. Jest to — jak wiemy — stara teza Johna Stuarta Milla, występująca w nowej, ekologicznej szacie.

Niedocenianie problemu zagrożenia ekologicznego należy juz do przeszłości. Co więcej, dziś przypisuje mu się znaczenie priorytetowe w stosunku do wielu innych problemów.

Jeśli do niedawna za główne niebezpieczeństwo dla losów ludzkości poczytywano „bombę populacyjną" — pod presją tej groźby toczyły się obrady pierwszego światowego kongresu ludnościowego (Rzym 1954) — to dziś jeszcze większe znaczenie przypisuje się naruszeniu równowagi ekologicznej. Człowiek długo się chełpił swoimi zwycięstwami nad naturą, dziś staje w obliczu odwetu z jej strony, który — jak twierdzą ekolodzy — może sprowadzić na ludzkość nie dające się opisać cierpienia, a może i jej zagładę.

Rolę zagrożenia ekologicznego bardzo silnie podkreśla Ro-

[3] N. Wolański, *Zmieniający się człowiek*, Warszawa 1976, s. 437.

bert Heilbroner: „Zanieczyszczenie środowiska — pisze on — jest tym czynnikiem, który sprowadzić może katastrofę typu globalnego". W zgodzie z tą przesłanką Heilbroner wyraża pogląd, że „wnioski dotyczące przyszłości powinno się zwracać nie przeciw wzrostowi w ogóle, lecz przeciw wzrostowi, który zakłóca środowisko" [4].

Odnotujmy jeszcze, że lord Floyer, współodkrywca penicyliny, opuszczając w 1965 r. stanowisko prezesa Royal Society, podkreślił w swym pożegnalnym wystąpieniu, że przywrócenie możliwie dobrej relacji między ludnością a środowiskiem naturalnym jest bodaj największym zadaniem technologicznym, jakie jeszcze w tym stuleciu powinno być rozwiązane. Nie ma tu nuty alarmistycznej, tak często spotykanej w wypowiedziach ekologów, podkreślona jest jednak z należytą siłą ważność problemu.

Ze swej strony chciałbym zwrócić uwagę na trudności, jakie z zagrożenia ekologicznego, które niewątpliwie istnieje i któremu trzeba przeciwdziałać, wynikają dla rozważanej przez nas koncepcji optimum. Poszukując optimum, staramy się odnaleźć taki stan ludności lub taki poziom jej reprodukcji, przy którym pomyślność społeczna osiąga swe maksimum. Pomyślność tę mierzymy maksymalnym dochodem ludności, maksymalną produkcją, maksymalnym spożyciem. W warunkach zakłóconej równowagi ekologicznej wszystkie te maksima mogą pomnożyć istniejące trudności ekologiczne i, zamiast służyć pomyślności społeczeństwa, obrócić się przeciwko niemu. Stąd wątpliwość, czy w warunkach naruszenia równowagi ekologicznej można obliczać optimum czysto demograficzne. W takiej sytuacji nie można nie liczyć się z ekologicznym uwarunkowaniem optimów.

Raport U Thanta

Problem zagrożenia ekologicznego zdobył światowy rozgłos dzięki wystąpieniu Sekretarza Generalnego ONZ, U Thanta, na rzecz położenia kresu niebezpiecznemu w skutkach niszczeniu przyro-

[4] R. L. Heilbroner, *Wachstum und Überleben*, „Dialogue — USA" 1973, nr 3.

dy. W swym raporcie z dnia 26 maja 1969 r. U Thant dał wyraz przekonaniu, że potrzeba przeciwdziałania zagrożeniu ekologicznemu jest dla losów ludzkości nie mniej ważna niż postulat rozbrojenia. Powiedział: „Nie chciałbym, aby moje słowa zabrzmiały zbyt dramatycznie, ale na podstawie danych, do których mam dostęp jako sekretarz generalny, mogę wysnuć jeden wniosek, a mianowicie, że członkom Narodów Zjednoczonych pozostało może dziesięć lat na uregulowanie zastarzałych waśni i podjęcie wspólnej, ogólnoświatowej inicjatywy w celu zahamowania wyścigu zbrojeń, poprawy warunków środowiskowych człowieka, zlikwidowania groźby eksplozji demograficznej oraz nadania należytego rozmachu wysiłkom w dziedzinie rozwoju. Jeżeli w ciągu najbliższego dziesięciolecia nie zorganizujemy takiego współdziałania na skalę światową, to obawiam się, że wspomniane przeze mnie problemy osiągną tak zatrważające rozmiary, iż ich opanowanie nie będzie już w naszej mocy" [5].

Z wysokiego miejsca padło ostrzeżenie przed lekceważeniem problemu, który — pozostawiony bez kontroli — może, czy nawet musi zaważyć na losach ludzkości. Raport U Thanta obnażył zarazem słabości wielu naukowców, którzy budzą się dopiero wówczas, gdy ktoś mocno uderzy pięścią w stół.

Geneza kryzysu ekologicznego

Historycznie rzecz biorąc, przyroda nie zawsze była człowiekowi przyjazna. Wystarczy wymienić klęski nieurodzaju, susze, wylewy rzek, nadmierne upały, wielkie mrozy, trzęsienia ziemi itd. Przyroda jednak także sprzyjała gatunkowi ludzkiemu, umożliwiając jego powstanie i późniejszy rozwój. Z biegiem czasu człowiek nauczył się współżyć z przyrodą i w miarę możliwości chronić przed skutkami od czasu do czasu powtarzających się jej kaprysów.

Harmonia skończyła się, gdy świat wszedł na drogę burzliwe-

[5] U Thant, *Człowiek i jego środowisko*, w: „Biuletyn Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO" 1969 (numer specjalny).

go rozwoju przemysłu i gwałtownego wzrostu liczby ludności. Zjawiły się takie nieprzyjazne człowiekowi zjawiska, jak zanieczyszczenie powietrza, wód i gleby. Zaczęły powstawać ogromne skupiska ludzkie — miasta o wielomilionowej ludności, patologicznie oddziałujące na psychikę i zdrowie fizyczne mieszkańców.

Demograficzny komponent kryzysu ekologicznego

Z charakteru naszych zainteresowań wynika, że powinniśmy zwrócić bliższą uwagę na sprawę udziału czynnika demograficznego w obrazie kryzysu ekologicznego.

Wielu ekologów jest zdania, że rola czynnika demograficznego w rozwoju zaburzeń ekologicznych jest bardzo duża: wymienia się tu zwłaszcza ujemne skutki stłoczenia ogromnej liczby ludzi na niedużej przestrzeni, co występuje w wielkich miastach. Destrukcyjny wpływ przypisuje się faktowi szybkiego wzrostu liczby ludności. „Nie ulega wątpliwości, że wzrost liczby ludności jest współtwórcą problemu zanieczyszczenia" — oświadcza Michael C. Endres [6]. Inny amerykański badacz Ian G. Barbour, snując rozważania na temat „ekologicznej etyki", daje wyraz przekonaniu, że wprawione w ruch środki mające służyć poprawie środowiska naturalnego pozostaną bezskuteczne tak długo, póki trwać będzie dotychczasowy niepohamowany wzrost zaludnienia świata [7].

Roli czynnika demograficznego jako sprawcy zagrożenia ekologicznego nadaje największe znaczenie S. Brubaker. Autor, który jest ekologiem, a nie demografem, oświadcza, że położenie kresu wzrostowi liczby ludności jest ekologiczną koniecznością. Jeżeli ono nie nastąpi, to — według słów Brubakera — rodzaj ludzki wygaśnie, a wraz z nim zginą i inne gatunki [8].

Wzrost liczby ludności — oświadcza Ronald G. Ridker — sam

[6] M. C. Endres, *On Defusing the Population Bomb*, Nowy Jork 1975, s. 9.

[7] I. G. Barbour, *An Ecological Ethic*, w: *Population Crisis: An Interdisciplinary Perspective*, Glenview, Ill., i Londyn 1972, s. 77.

[8] S. Brubaker, *Aby żyć na Ziemi. Człowiek i środowisko dziś i w przyszłości*, tłum. z ang., Warszawa 1976, s. 261.

przez się pogłębia trudności ekologiczne. Jest to zwłaszcza widoczne w krajach ubogich [9].

Tezie o współodpowiedzialności czynnika demograficznego za sytuację ekologiczną niechętny jest znany nam już ekspert Barry Commoner. Wraz z dwoma współautorami, Michaelem Correm i Paulem J. Stamlerem, ustala Commoner, że naruszenie równowagi ekologicznej jest dziełem techniki. Jeśli zaś chodzi o czynnik demograficzny, to nie da się za jego pomocą objaśnić zmian zachodzących w stopniu zanieczyszczenia środowiska. Stanowisko swoje uzasadniają autorzy analizą stosunków amerykańskich, z której wynika, że w okresie od 1946 do 1968 r. wzrost zanieczyszczenia środowiska był w USA niewspółmiernie szybszy od wzrostu liczby ludności [10].

Amerykańscy badacze Sheldon Cohen i Drury R. Sherrod zapewniają, że w warunkach kontroli czynników środowiskowych wzrastająca gęstość zaludnienia nie wywiera szkodliwego wpływu na zdrowie i organizację społeczną [11].

Tezę o zależności kryzysu ekologicznego od wzrostu liczby ludności odrzuca statystyk radziecki L. Wołodarski. Przemawiając na Światowym Kongresie Ludnościowym w Bukareszcie (1974 r.) jako przewodniczący delegacji Związku Radzieckiego, powiedział on, że „do rozwiązania tych problemów należy, oczywiście, podchodzić z pozycji naukowych, a te są nie do pogodzenia z próbami zbędnego podkreślania, czy też dramatyzowania, zagadnienia zmniejszenia zasobów naturalnych i pogorszenia otaczającego środowiska w związku ze wzrostem ludności" [12].

Tego zdania są również Bartłomiej Kamiński i Marek Okólski. Tezę przypisującą czynnikowi demograficznemu rolę główne-

[9] R. G. Ridker. *Resource and Environmental Consequences of Population and Economic Growth*, w: *World Population and Development. Challenges and Prospects*, Syracuse, N. Y., 1979, s. 116—120.

[10] B. Commoner, M. Corr, P. J. Stamler, *Data on the United States Economy of Relevance to Environmental Problems*, Waszyngton 1971.

[11] S. Cohen, D. R. Sherrod, *When Density Matters: Environmental Control as a Determinant of Crowding Effects in Laboratory and Residential Setting*, „Journal of Population" 1978, nr 3.

[12] „Biuletyn Rządowej Komisji Ludnościowej" 1974, nr 9.

go sprawcy kryzysu ekologicznego określają oni jako „całkowicie absurdalną". Nadmieniają, że są pod tym względem zgodni z ekonomistą Johnem Galbraithem, filozofem Barringtonem Moore, socjologiem Gunnarem Adler-Karlssonem i innymi, według których „obciążenie przyrody spowodowane przyrostem demograficznym odgrywa zupełnie znikomą rolę w porównaniu z tym, jakie powoduje konsumpcja dóbr materialnych w krajach o najwyższym poziomie uprzemysłowienia" [13].

Jeśli chodzi o mój własny pogląd, to — jak już temu dawniej dawałem wyraz — pozostaję i w tym przypadku wierny Horacjuszowej zasadzie „złotego środka": jestem zdania, że rola czynnika demograficznego w etiologii kryzysu ekologicznego nie jest decydująca, ale i nie jest zerowa.

Inne źródła kryzysu ekologicznego

Analizując źródła obecnego kryzysu ekologicznego, amerykańscy badacze Richard Hayter i John Cox (obydwaj marksiści) na pierwszym miejscu stawiają naruszenie równowagi demograficznej, a jako drugie źródło wymieniają „chciwą i krótkowzroczną eksploatację bogactw naturalnych Ziemi". W tym kontekście wypowiadają interesującą uwagę, że „nasza ludzka zdolność adaptacyjna ma tę ujemną stronę, iż bardzo szybko przyjmuje za normalne to, co jest w istocie nienormalne. Utrudnia to nam dostrzeżenie obecnej zgubnej szybkości rozwoju krajów przemysłowych, opartego na wykorzystaniu nieodnawialnych zasobów naszej planety" [14].

Innym szkodliwym czynnikiem jest tempo życia i zachodzących w nim przemian. Stało się ono za naszych czasów tak szybkie, iż wykracza poza zdolności adaptacyjne przeciętnego człowieka. Z rozważań Alvina Tofflera wiemy, jak bardzo ujemne są dla człowieka konsekwencje tej gonitwy życiowej [15].

[13] B. Kamiński, M. Okólski, *Świat obecny. Świat przyszły*, jw., s. 50.

[14] R. Hayter, J. Cox, *Kryzys człowieka i środowiska*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne" 1972, nr 2 (za: „Marxism Today" 1971, nr 10).

[15] A. Toffler, *Szok przyszłości*, tłum. z ang., Warszawa 1974.

Do kategorii klęsk ekologicznych zalicza się również zjawisko niedożywienia i głodu. „Historia głodu na świecie to historia człowieka" — oświadcza Ferdinand Mönckeberg [16]. Do podobnego wniosku prowadzi opracowany przeze mnie esej na temat historii głodu [17]. Mönckeberg liczy się z możliwością powtórzenia się wielkich klęsk głodowych w krajach Trzeciego Świata jako konsekwencją przeżywanej przez te kraje eksplozji demograficznej.

Z uczuciem głębokiego niepokoju patrzył w przyszłość znany nam brazylijski uczony, autor *Geografii głodu*, Josué de Castro. Wskazywał on, że świat współczesny jest dotknięty podwójnym kryzysem: biologicznym i politycznym, a bieg wypadków wiedzie nieuchronnie do zmierzchu naszej — jak ją określał — zdegenerowanej cywilizacji. W odróżnieniu od innych wyznawców tej samej tezy, de Castro do godności podstawowego źródła wspomnianych kryzysów podnosił czynnik głodu. Ratunek dla świata widział w likwidacji głodu. Pisał: „Jeśli społeczność ludzka chce odzyskać pion moralny, jeśli pragnie zwiększyć ilość jednostek dostatecznie mocnych do walki [...] o świat oparty na zasadach demokratycznych, godny istot ludzkich, musi przede wszystkim całkowicie zlikwidować głód, nie dopuścić, by nadal wyciskał na niej swe poniżające i hańbiące piętno" [18].

Wypada tylko dodać, że i głód jest przejawem naruszenia równowagi ekologicznej.

Wyczerpywanie się zasobów naturalnych

Przy rozpatrywaniu kryzysu ekologicznego ważną rolę odgrywa sprawa wyczerpywania się zasobów naturalnych. Budzi ona zresztą kontrowersję w gronie specjalistów. Według jednych jest tych zasobów pod dostatkiem, a gdyby miało ich kiedykolwiek zabraknąć, to miejsce zasobów wyczerpanych zajmą ich substytuty; według innych, wyczerpywanie się wielu zasobów, i to postępujące

[16] F. Mönckeberg, *Food and World Population: Future Perspectives*, w: *World Population and Development*, jw., s. 124.

[17] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. IV, Warszawa 1964, hasło: *Głód*.

[18] J. de Castro, *Geografia głodu*, Warszawa 1954.

w zatrważająco szybkim tempie, jest faktem, natomiast nadzieja na mające je zastąpić substytuty jest iluzoryczna.

Problem ten był przedmiotem ożywionych dyskusji w okresie międzywojennym. Pewną popularność zdobyła wówczas „teoria zjadanego placka" (*cake-eating model*), sformułowana w 1931 r. przez amerykańskiego ekonomistę H. Hotellinga. Według tej teorii, trwanie rodzaju ludzkiego jest odwrotnie proporcjonalne do stopy życiowej: im wyższa stopa życiowa, tym szybciej postępuje proces wyczerpywania się zasobów naturalnych i tym rychlej rodzaj ludzki przestanie istnieć. Hotelling podkreślał moralną stronę sprawy: nadmiernym zużyciem nieodnawialnych dóbr naturalnych skracamy nie własne życie, lecz życie naszych następców.

Pesymistyczna wizja szybkiego podążania do końca świata znalazła przeciwwagę w nowszej teorii odnawiania się zasobów naturalnych lub ich substytucji.

Spór trwa jednak nadal. Na niebezpieczeństwo katastrofy wywołanej wyczerpaniem się zasobów naturalnych wskazują autorzy głośnych ostatnio prac, Forrester i Meadowsowie. Tego zdania jest również uczony radziecki, akademik E. Fiodorow. Na przeciwległym biegunie stoją: P. Dasgupta, G. Heal, H. Lecomber, A. M. Weinberg. Oddajmy głos przedstawicielom jednego i drugiego kierunku.

E. Fiodorow liczy się z możliwością wyczerpania się niektórych, gospodarczo bardzo ważnych bogactw naturalnych w stosunkowo nieodległym czasie, bo już w ciągu najbliższych pięćdziesięciu do stu lat. Powtórzmy za Władysławem Misiuną [19], że uczony radziecki solidaryzuje się na tym punkcie z Forresterem i innymi badaczami zachodnimi, którzy przewidują, że w pierwszej połowie XXI w. ludzkość może stanąć wobec faktu wyczerpania się zasobów przyrodniczych, gwałtownego naruszenia równowagi ekologicznej i innych ciężkich następstw rozwoju społeczeństwa. Oznaczałoby to, według słów Fiodorowa, „pewien krytyczny etap w rozwoju ludzkości".

[19] W. Misiuna, *Wyzwanie ekologiczne. Opinia radzieckich naukowców o raporcie „Granice wzrostu"*, Warszawa 1974.

Nie podziela tych obaw Alvin M. Weinberg. Z jego interesującego referatu, przedstawionego na międzynarodowym kongresie demograficznym w Helsinkach (1978 r.), wynotujmy kilka uwag. Punktem wyjścia rozważań referenta jest stwierdzenie, że istnieją dwa przeciwstawne poglądy na przyszłość rodzaju ludzkiego. Jeden z nich, reprezentowany m.in. przez Klub Rzymski i wyłożony w *Granicach wzrostu*, to punkt widzenia „katastrofistów", według których świat zdąża do wyczerpania się zasobów surowcowych i — gdy to nastąpi — ludzkość znajdzie się w obliczu nieuniknionej klęski. Przeciwstawny punkt widzenia głosi optymistyczną zasadę „rogu obfitości", którą zresztą referent w pełni podziela. Według wyznawców tej zasady, większość potrzebnych surowców nie jest zagrożona ewentualnością wyczerpania się, a te, którym istotnie to grozi, będą mogły być z powodzeniem zastąpione przez inne surowce, spełniające taką samą funkcję. Mogą one być jakościowo gorsze, ich eksploatacja może być bardziej kosztowna, lecz nie oznacza to katastrofy. Epokę współczesną określa Alvin Weinberg jako „wiek zastępowalności": każdy brakujący surowiec może być zastąpiony innym. Jako klasycznych katastrofistów referent wymienia dwóch ekonomistów amerykańskich: Kennetha E. Bouldinga (*The Meaning of the Twentieth Century: The Great Transition*, Nowy Jork 1964) i Nicholasa Georgescu-Roegena (*Entropy and the Economic Process*, Cambridge, Mass., 1971). Weinberg nie ma nic do zarzucenia logice ich rozumowania, ale nie widzi powodu, by zakładać najgorsze, na które — jak dotychczas — wcale się nie zanosi. Dla Weinberga najważniejsze znaczenie mają zasoby energetyczne, a tych starczy dla 10 mld ludzi, i to przy zużyciu energii wielokrotnie wyższym od dzisiejszego [20].

Nasuwa się pytanie: co będzie, gdy ludność świata przekroczy 10 miliardów — czy i wówczas świat nie będzie zagrożony katastrofą? Pytanie jest o tyle uzasadnione, że długofalowe prognozy ONZ zapowiadają przekroczenie wspomnianego limitu. Na

[20] A. M. Weinberg, *The Age of Substitutability*, w: *Conference on „Economic and Demographic Change: Issues for the 1980's"*, Helsinki 1978.

to pytanie w referacie Weinberga nie znajdujemy odpowiedzi. Podążając tokiem myśli referenta, możemy powiedzieć, że i w tym przypadku nie będzie ludzkości groziła katastrofa. Jest natomiast możliwe, że wypadnie pożegnać się z „rogiem obfitości": rządy nad światem obejmie „puszka Pandory".

Dehumanizacja wielkich miast

Miasta, które tak wielką rolę odegrały w cywilizacyjnym pochodzie ludzkości, mają na swym koncie i mankamenty, niekiedy bardzo poważne. Gdy w pracy Meadowsów [21] czytamy, że dzielnice centralne miast amerykańskich — to domena zgiełku, zanieczyszczeń, przestępczości, narkomanii, nędzy, obniżenia się jakości usług społecznych, mamy przed oczyma niepełny i mimo to wymowny obraz wspomnianych mankamentów. Arnold Toynbee mówi o przykrościach i cierpieniach jako chlebie powszednim źle zagospodarowanych i do tego jeszcze przeludnionych miast [22].

Autor ambitnej, bo poszukującej właściwych rozwiązań, pracy pt. *Vivre en l'an 2000*, Jean Marolleau, mówi o szkodliwościach, jakie niesie współczesne wielkie miasto. „Mieszkaniec miasta — pisze on — jest człowiekiem zatrutym, który ignoruje swe wady lub je kocha. Zmęczony swymi kłopotami, niepokojony nowościami, atakowany przez zgiełk, tumult, hałas, tlenek węgla, szarzyznę, smród, on nie żyje, on wegetuje [...] Szkodliwości miasta są okropne, tak jak dramatyczny jest zbiorowy bilans zdrowia miejskiego" [23].

Można na tym tle zrozumieć pojawiające się w krajach zachodnich oznaki nowego zjawiska, jakim jest ucieczka z wielkich miast. Francuski socjolog E. H. Lacombe informuje o licznych w jego ojczyźnie faktach odpływu ludzi z wielkich miast na wieś lub do małych miast, co — zdaniem cytowanego autora — może

[21] D. H. Meadows i in., *Granice wzrostu*, jw., s. 161.

[22] A. Toynbee. *Ville traditionnelle et explosion urbaine*, „Urbanisme et Environnement", marzec 1973.

[23] J. Marolleau, *Vivre en l'an 2000*, Paryż 1975, s. 217.

służyć za dowód, jak trudne do zniesienia staje się życie w wielkim mieście [24].

Urbaniści poszukują racjonalnych środków walki z dehumanizacją skupień wielkomiejskich. Jednym z takich środków, i to bardzo ważnym, a według niektórych nawet decydującym, jest postawienie tamy nadmiernemu rozrostowi miast. Na rzecz hamowania wzrostu wielkich miast wypowiada się radziecka specjalistka W. Moisiejenko. Polityka taka, łącznie z polityką lokalizacji drobnego przemysłu w małych i średnich miastach, sprzyjałaby dalszemu rozwojowi miast tej kategorii. Autorka kładzie zarazem nacisk na sprawę inwestycji socjalnych w małych i średnich miastach, co podniosłoby ich atrakcyjność jako ośrodków imigracji [25].

W szeroko ujętym programie optymalizacji stosunków demograficznych nie powinno zabraknąć problemów wynikających z żywiołowo przebiegającego procesu urbanizacji.

Głosy ostrzegawcze

Mówiąc o kryzysie ekologicznym, mamy na myśli niebezpieczeństwa wynikające z postępującego niszczenia środowiska naturalnego, przejawiającego się w zanieczyszczeniu gleby, wód i powietrza. Ekolodzy ostrzegają, że jeżeli nie postawi się tamy temu procesowi, to niedługo wypadnie czekać na wygaśnięcie życia organicznego na naszej planecie.

Szeroki rozgłos zdobyły prace amerykańskiego ekologa Barry Commonera. W referacie, wygłoszonym w 1968 r. na dorocznym zebraniu Stowarzyszenia dla Postępu Nauki, Commoner podkreślił, że jesteśmy świadkami ustawicznie postępującej dewastacji przyrody: dewastacji ulegają wody i ziemia. Jeżeli nie położy się kresu niszczeniu przyrody, to w niedługim czasie tętniące dziś życiem miasta zamienią się w pustynie. Można w ten sposób zniszczyć naszą planetę do tego stopnia, że przestanie się ona nadawać

[24] E. H. Lacombe, *Les changements de la société française*, Paryż 1971, s. 120.
[25] W. Moisiejenko, *Rol migracyi w formirowanii gorodskogo nasielenija w sowriemiennych usłowijach*, w: *Problemy narodonasielenija*, jw., s. 53.

na siedlisko dla ludzi [26]. Groźbę tę ponowił Commoner w książce, znanej naszemu czytelnikowi z wydanego w Polsce przekładu [27]. Powiedział przy tym, że Amerykanom pozostało nie więcej niż 15 lat na naprawienie błędów popełnionych w odniesieniu do środowiska: jeżeli nie zdołają tego dokonać, czeka ich — na co muszą być przygotowani — katastrofa ekologiczna.

O możliwości globalnej katastrofy mówią również Bartłomiej Kamiński i Marek Okólski. „Niebezpieczeństwo to — piszą oni — zaczyna być uświadamiane we wszystkich częściach świata, we wszystkich środowiskach intelektualnych i kulturalnych". Katastrofa globalna, o której tu mowa, rozumiana jest jako „załamanie się dotychczasowych kierunków rozwoju społeczeństw, a nawet — wyginięcie gatunku ludzkiego". Autorzy wskazują, że „nadal nie wiemy dostatecznie dużo o możliwych zagrożeniach środowiska przyrodniczego. Tym trudniej dać odpowiedź na pojawiające się często pytanie, czy ludzkość poradzi sobie z już istniejącymi i rozpoznanymi anomaliami, czy będzie w stanie zapobiec innym". Współczesny kryzys ekologiczny cytowani autorzy definiują jako naruszenie równowagi stosunków człowieka i przyrody w wyniku niewłaściwej eksploatacji zasobów naturalnych, tworzenia zanieczyszczeń w rozmiarach przekraczających zdolność absorpcyjną biosfery. Zdaniem autorów, „kryzys ten zagraża wspólnemu celowi ludzkości, który można ogólnie określić jako zachowanie cywilizacyjne i biologiczne formującego się dziś społeczeństwa globalnego" [28].

Zachodnioniemiecki ekolog Jürgen Kumm wskazuje na potrzebę interdyscyplinarnego wypracowania rozwiązań, które by służyły zaspokojeniu materialnych potrzeb ludności w powiązaniu z troską o utrzymanie środowiska godnego człowieka [29].

[26] B. Commoner, *Attitudes Toward the Environment: A Nearly Fatal Solution*, Dallas 1968 (referat).

[27] B. Commoner, *Closing Circle: Nature, Man and Technology*, Nowy Jork 1967 i 1971 (przekład polski: *Zamykający się krąg*, Warszawa 1974).

[28] B. Kamiński, M. Okólski, *Świat obecny. Świat przyszły*, jw.

[29] J. Kumm, *Wirtschaftswachstum, Umweltschutz, Lebensqualität, Eine systemanalytische Umweltstudie für die Bundesrepublik Deutschland bis zum Jahr 2000*, Stuttgart 1975, s. 10.

„Człowiek i środowisko"

Taką nazwę otrzymała odbyta w Moskwie w listopadzie 1972 r. konferencja naukowa, której celem było ustosunkowanie się do raportu Klubu Rzymskiego pt. *Granice wzrostu* z punktu widzenia wiedzy ekologicznej. Trzeba podkreślić duże znaczenie tej konferencji, i to zarówno z uwagi na autorytet naukowy jej organizatorów (Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR), jak i ze względu na kompetencję uczestniczących w niej osób (w dużej liczbie członkowie Akademii Nauk ZSRR). Omawiając przebieg i wyniki konferencji moskiewskiej, W. Misiuna wskazuje [30], że dyskutanci ustosunkowali się do wspomnianego raportu Klubu Rzymskiego w sposób rzeczowy: z jednej strony podzielili niektóre obawy wypowiedziane przez autorów raportu, z drugiej zaś krytycznie ocenili opracowany przez nich model rozwoju gospodarczego świata.

Według relacji W. Misiuny, uczestnicy konferencji nie kwestionowali alarmującej wymowy dyskutowanego raportu i nie lekceważyli zawartych w nim przestróg. Wprost przeciwnie, sami wskazywali na fakty, mogące w krótkim czasie doprowadzić do krytycznego etapu w rozwoju ludzkości. Wskazywali równocześnie, że zapobieżenie grożącej katastrofie jest możliwe.

W dyskusji zwrócono uwagę na negatywne aspekty postulowanego przez Meadowsów „wzrostu zerowego". Wskazywano, że realizacja tego postulatu oznaczałaby utrwalenie historycznie ukształtowanych nierówności w społeczno-gospodarczym rozwoju świata (upośledzenie krajów Trzeciego Świata) [31] oraz rezygnację z zaspokajania stale zwiększających się materialnych i duchowych potrzeb społeczeństw.

Opinię uczonych radzieckich skonkretyzował E. Fiodorow, mówiąc, że niebezpieczeństwo katastrofy ekologicznej jest realne,

[30] W. Misiuna, *Wyzwanie ekologiczne*, jw.

[31] Stanowisko to jest zgodne z uchwałą konferencji ONZ poświęconej problemom środowiska naturalnego (Sztokholm 1972), która uznała, że „kraje świata mniej rozwinięte pod względem przemysłowym nie mogą wyrzec się rozwoju i przeobrażeń w imię zachowania zasobów naturalnych lub dla ochrony środowiska naturalnego człowieka" (*Development and Environment, United Nations Conference on the Human Environment*, ONZ, Sztokholm 1972).

ale może być osłabione lub w całości zażegnane, jeśli zapewnione będzie pokojowe współistnienie państw o różnych ustrojach społecznych, jeśli się zaniecha wyścigu zbrojeń i jeśli pokój stanie się trwałą zdobyczą ludzkości.

Sygnały SOS

O niebezpieczeństwie, jakie zawisło nad ludzkością w wyniku naruszenia równowagi ekologicznej, i o potrzebie zjednoczenia wysiłków dla zapobieżenia grożącej katastrofie mówią apele kierowane do ogółu ludzi na świecie. Różnice ustrojowe schodzą tu na drugi plan, na co wskazuje zasadnicza zgodność dwóch podanych niżej odezw.

Pierwsza z nich, uchwalona na konferencji w San Remo (1971 r.) i podpisana przez 2200 intelektualistów z 23 krajów zachodnich, głosi: „Do Ziemi, która wydaje się tak wielka, należy podejść z nową miarą. Żyjemy w systemie zamkniętym i nasze życie oraz życie następnych pokoleń pozostaje w absolutnej zależności od Ziemi i od nas wszystkich. To wszystko, co nas dzieli, jest wobec tego nieskończenie mniej ważne od wzajemnych zależności i od niebezpieczeństwa, które nas jednoczy. Wierzymy, że tylko przezwyciężając dzielące nas bariery będziemy mogli ocalić Ziemię jako miejsce naszego zamieszkania".

Treść drugiego wezwania — a jest nim apel *Do narodów świata*, przyjęty w dniu 22 grudnia 1972 r. na wspólnym posiedzeniu KC KPZR i Rady Najwyższej ZSRR z okazji 50-lecia państwa radzieckiego — brzmi: „Dla ludzkości coraz większego znaczenia nabiera walka przeciwko niebezpieczeństwu związanemu z narastającym pogarszaniem się warunków przyrodniczych, zatruwaniem powietrza, mórz i rzek, zanieczyszczeniem miast. My, przedstawiciele narodu radzieckiego, zwracamy się do narodów świata, do wszystkich ludzi — niezależnie od ich narodowości, religii i koloru skóry — z wezwaniem do zjednoczenia się dla rozwiązania tych ważnych problemów".

Należy wierzyć, że odezwy te, mające charakter sygnałów SOS, nie pozostaną bez echa.

Perspektywy walki z kryzysem ekologicznym

W odniesieniu do tej sprawy, tak jak i do innych, krzyżują się przeciwstawne opinie: jedni autorzy patrzą w przyszłość z optymizmem, inni są pełni obaw, jeszcze inni zapowiadają nie dającą się już uniknąć katastrofę. O tych rozbieżnych opiniach pisał polski socjolog Z. T. Wierzbicki. Wskazywał, że „w licznych dzisiaj głosach alarmu i przestróg wyróżnić można dwa nurty: jeden — bardziej optymistyczny, którego przedstawiciele uważają, iż mimo groźnej sytuacji ratunek ludzkości jest jeszcze możliwy [...] drugi nurt jest bardziej pesymistyczny, niekiedy określa się go nawet jako katastroficzny. Przedstawiciele tego nurtu przewidują «zimne» samobójstwo ludzkości, jeżeli nie zmieni ona radykalnie swego stosunku do przyrody". Sam autor tych słów jest nastrojony pesymistycznie: „Odwołując się tu jedynie do znanych i zbadanych faktów, możemy odczuwać głębokie zaniepokojenie ich jednoznacznie groźną wymową" [32].

Postawę optymistyczną reprezentuje w polskiej literaturze ekologicznej Włodzimierz Michajłow. Nie negując, że ludzkość zmierza do zimnego samobójstwa, uczony nasz wierzy, iż nękające ją dziś zanieczyszczenia i zatrucia atmosfery w XXI w. znikną [33].

W możliwość rozwiązania kryzysu ekologicznego wierzy radziecki specjalista z zakresu cybernetyki, A. Berg. Uprzedza on jednak, że jeśli się nie podejmie odpowiednich działań, życie na naszej planecie wygaśnie wcześniej, niż się przypuszcza. Według W. Misiuny, opinię tę podziela ogół ekologów radzieckich.

Uwaga końcowa

„Les hommes s'enrichissent, mais l'humanité s'appauvrit" (Ludzie bogacą się, lecz ludzkość ubożeje). Formułując tę niezbyt pocieszającą tezę, znany nam ekonomista francuski Jacques Monteil miał na myśli dwa jednocześnie występujące zjawiska: z jednej

[32] Z. T. Wierzbicki, *Socjologia fizjotaktyki*, „Kultura i Społeczeństwo" 1973, nr 3.

[33] W. Michajłow, *Ekosfera i biosfera*, w: *Perspektywy XXI wieku. Szkice futurologiczne*, Warszawa 1971, s. 171—172.

strony coraz szybsze spożywanie „zamkniętego" kapitału, jakim jest Przyroda, z drugiej zaś — coraz gorszy sposób wykorzystania bogactw naturalnych. Skutki tej rozrzutności są zdaniem Monteila podwójnie niekorzystne: raz z ekonomicznego i po wtóre z politycznego punktu widzenia. Te drugie konsekwencje określa francuski uczony jako potencjalnie dramatyczne [34].

Gdy mowa o zagrożeniu ekologicznym, odżywa w pamięci postać wybitnego amerykańskiego powieściopisarza i nowelisty, laureata Nagrody Nobla, Williama Harrisona Faulknera (1897—1962), który powiedział: „Człowiek zamienia ziemię w straszliwą pustynię, z której sam zniknie jako pierwszy".

Przepowiednia Faulknera spędza dziś sen z powiek ekologów jako ludzi najbardziej świadomych niebezpieczeństwa, które zawisło nad człowiekiem, a ściślej — nad gatunkiem ludzkim. Dziś mówimy o niepokoju, jutro może wypadnie mówić o cierpieniach, zadanych ludzkości przez kryzys ekologiczny. A przecież tego wszystkiego można było uniknąć, kładąc zawczasu tamę nieodpowiedzialnemu i krótkowzrocznemu niszczeniu przyrody. Jeżeli współsprawcą powstałego zagrożenia ekologicznego jest czynnik demograficzny, to część winy za ten stan spada na nas, demografów. Jeszcze to jeden argument na rzecz wielokrotnie w tej pracy przypominanej tezy, że obowiązkiem demografa jest czuwać nad prawidłowym rozwojem stosunków ludnościowych dla dobra obecnych i przyszłych pokoleń. Powinien on przy tym korzystać z niedoskonałego wprawdzie, lecz nie pozbawionego pewnych walorów instrumentu poznawczego i normalizacyjnego, jakim jest teoria ludności optymalnej.

Właśnie koncepcja optimum — bardziej niż jakakolwiek inna — zdolna jest wskazać drogę racjonalnych rozwiązań. Model rozumowania optymalizacyjnego dyktuje, że nie musiałoby nastąpić pełne zastopowanie wzrostu produkcji i nie musiałby ustać wszelki wzrost ludności. Wyobrażam sobie, że potrzeby ekologiczne dałyby się zaspokoić przez modyfikację technologii produkcji i przez uzdrowienie siedzib ludzkich. Natychmiastowe za-

[34] J. Monteil, *Une politique pour mieux vivre*, Paryż 1974.

hamowanie wzrostu produkcji nie wydaje się możliwe ani nawet pożądane, a wobec tego tym większy nacisk należałoby położyć na modernizację stosunków produkcyjnych, których dalszy rozwój byłby uzależniony od spełnienia dwóch podstawowych warunków: *primo* — że będzie to wzrost umiarkowany i *secundo* — że będą kategorycznie wyłączone ewentualne szkody ekologiczne. Logicznym uzupełnieniem postulowanych przeobrażeń w dziedzinie produkcji byłaby daleko idąca moderacja demograficzna.

Rozdział osiemnasty

Granice wzrostu

Notatka wstępna

Mówiąc o wzroście, mamy na myśli dwie jego postacie: wzrost produkcji i wzrost liczby ludności. Są one ze sobą ściśle związane: nie ma wzrostu produkcji bez wzrostu liczby ludności i nie ma wzrostu liczby ludności bez wzrostu produkcji. Symbioza tych dwóch wzrostów zaważyła na rozwoju ludzkości, i to w sensie jak najbardziej dodatnim: dzisiejszy poziom cywilizacji jest w gruncie rzeczy produktem obu równolegle biegnących procesów — procesu wzrostu ekonomicznego i procesu rozwoju demograficznego.

Wszystko jednak ma swoje granice i swój kres. Temu ogólnemu prawu podlegają również obydwa omawiane procesy. W ostatnich czasach rozgorzała polemika na temat granic wzrostu: według jednych, ludzkość zbliżyła się — tak pod względem ekonomicznym, jak i demograficznym — do górnej granicy dopuszczalnego wzrostu, a tym samym zawisła nad nią groźba katastrofy, gdyby nie zdołano położyć kresu wzrostowi produkcji i wzrostowi liczby ludności; według innych — są to fantazje, oparte na błędnym rozumowaniu. Nad tą kontrowersją nie może przejść do porządku ten, kto poszukuje rozwiązań optymalnych.

Rodowód problemu granic wzrostu

Na fakt istnienia „granic wzrostu" zwracał już uwagę osiemnastowieczny ekonomista włoski Ferdinando Galiani (1728—1787) —

ekonomista z tytułu swych naukowych zainteresowań, w życiu bowiem był zakonnikiem i dyplomatą. W pracy z 1770 r. zwróconej przeciw fizjokratom (*Dialogues sur le commerce de blé*) Galiani oświadcza: „Natura ma we wszystkim granice"; poucza też, że nie można bezkarnie poza nie wykraczać.

Historia doktryn ekonomicznych jest historią wzmagającej się opozycji przeciw nieumiarkowanemu rozwojowi ludności i takiemuż wzrostowi produkcji. Kulminacyjnym punktem tej opozycji staje się wysunięty w zeszłym stuleciu przez Johna Stuarta Milla postulat całkowitej stabilizacji obydwu czynników. W takim ustabilizowanym społeczeństwie — zapewniał Mill — powstaną korzystne warunki dla rozwoju kultury, dla postępu społecznego i postępu moralnego [1]. Hasło rzucone przez Milla znalazło szeroki odzew w literaturze ekonomicznej, a upływ czasu zdaje się wzmagać popularność tej idei, i to zarówno wśród demografów, jak i ekonomistów.

Problem granic wzrostu stał się ostatnio osią dyskusji i sporów prowadzonych w gronie przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, a to pod wpływem pracy amerykańskich ekonomistów pt. *Granice wzrostu (The Limits to Growth)*, zapowiadającej katastrofę współczesnej cywilizacji w przypadku niezahamowania wzrostu produkcji i wzrostu liczby ludności [2]. Praca ta została przełożona na wiele języków (przekład polski ukazał się z krytyczną, ale wyważoną przedmową pióra profesora Kazimierza Secomskiego).

Od czasu ukazania się pracy Meadowsów (tak będę ją w skrócie określał) i pod jej bezpośrednim wpływem rozwinęła się obszerna literatura poświęcona problemowi granic wzrostu. Jak już wiemy, przed laty Knut Wicksell czynił zarzut ekonomistom, że rozprawiając na tematy ekonomiczne nie zastanawiają się nad tym, jaki stan ludności byłby z ekonomicznego punktu widzenia

[1] J. S. Mill, *Principles of Political Economy*, w: *The Collected Works of J. S. Mill*, red. V. W. Bladen i J. M. Robson, Toronto 1965, s. 154. W tym samym roku ukazał się polski przekład pracy Milla pt. *Zasady ekonomii politycznej*.

[2] D. H. Meadows, D. L. Meadows, J. Randers, W. W. Behrens III, *Granice wzrostu*, Warszawa 1973 (wyd. oryginalne — Nowy Jork 1972).

najbardziej korzystny. Wystąpieniem tym ekonomista szwedzki sprowokował swych kolegów do zastanowienia się nad problemem ludności optymalnej. Podobną zasługę mają autorzy *Granic wzrostu:* zmusili oni współczesnych ekonomistów — nie tylko zresztą ich — do przemyślenia problemu wielkiej wagi, którym dotąd mało kto się interesował.

Stosunek do problemu granic wzrostu

W toku dyskusji na temat granic wzrostu wyłoniły się przynajmniej trzy grupy osób zajmujących różne stanowisko w tej sprawie. Jedną z nich tworzą zdecydowani przeciwnicy tezy Meadowsów: odrzucają oni katastroficzne wizje przyszłości i nie widzą racji dla stabilizacyjnych dążeń w dziedzinie ekonomicznej i demograficznej. Do grupy drugiej zaliczam autorów, którzy reprezentują Horacjuszowy ideał złotego środka (*aurea mediocritas*); nie wyrzekają się oni wzrostu, ale wskazują na potrzebę utrzymania go w możliwie skromnych rozmiarach. Wreszcie w trzeciej grupie mamy zdecydowanych przeciwników wszelkiego wzrostu, nawet drobnego, bo — ich zdaniem — słabszy wzrost jedynie odracza moment katastrofy, ale jej nie zapobiega.

Dywersyfikacja poglądów, o której tu mowa, jest udziałem zachodniego świata nauki. Uczeni radzieccy potępili teorię nadciągającej katastrofy, a w ich ślady poszli ekonomiści i demografowie innych krajów socjalistycznych. I tylko nieliczne jednostki, głównie z grona wybitnych uczonych radzieckich, zajmują w tej sprawie odrębne stanowisko.

Spośród ekonomistów zachodnich reprezentatywnym obrońcą idei kontynuacji wzrostu ekonomicznego jest Anglik Wilfred Beckerman [3]. W stosunku do autorów *Granic wzrostu* zajął on postawę nieprzejednaną, nie szczędząc ostrych uwag pod ich adresem [4].

[3] Por. W. Beckerman, *In Defense of Economic Growth*, Londyn 1974.

[4] Por. W. Beckerman, *Naturwissenschaftler, Wirtschaftswissenschaftler und Umweltskatastrophe*, „Kieler Vorträge" 1972, s. 14—15.

Rzecznikiem umiarkowanego wzrostu jest Alfred Sauvy. Zasługuje na podkreślenie niezmienna wierność francuskiego demografa dla idei umiaru: dziś zajmuje on takie samo stanowisko jak ćwierć wieku temu. Nie zachęca do szybkiego wzrostu produkcji i zaludnienia, ale też ostrzega przed stagnacją, która — jak powiada — może się stać źródłem kryzysu materialnego i moralnego o skutkach trudnych do przewidzenia.

Trzecią koncepcję — która ratunku dla rzekomo śmiertelnie zagrożonej cywilizacji każe szukać w natychmiastowym i całkowitym zahamowaniu wzrostu ekonomicznego i demograficznego — przyjęto wiązać z nazwiskiem Meadowsów, co się tłumaczy światowym rozgłosem, jaki zdobyła ich praca. Nie mniejszy jednak tytuł do nazwy pioniera badań nad granicami wzrostu ma Jay W. Forrester, autor wydanej w 1971 r. pracy o dynamice wzrostu w zasięgu globalnym [5]. Nie wspominam już o Millu, który do zahamowania wzrostu kapitału i wzrostu liczby ludności nawoływał przeszło sto lat temu. Dziś grono popleczników tej teorii jest nader szerokie, na co wskazują choćby apele o zahamowanie wzrostu, podpisywane przez wielu zachodnich intelektualistów z laureatami Nagrody Nobla na czele.

Dwa nastawienia: optymistyczne i pesymistyczne

Nasza znajomość sprawy będzie pełniejsza, jeśli się dowiemy, jak zwolennicy oraz przeciwnicy kontynuacji wzrostu uzasadniają swoje stanowisko. Poprzestanę na przytoczeniu jednej argumentacji typu optymistycznego i jednej — typu pesymistycznego. Jako reprezentantowi optymistycznego spojrzenia w przyszłość wypada oddać głos amerykańskiemu futurologowi Hermanowi Kahnowi.

Herman Kahn wespół z Williamem Brownem i Leonem Martelem przeciwstawiają się przewidywaniom Meadowsów. Zdaniem wymienionych krytyków, założenia, na których autorzy *Granic*

[5] J. W. Forrester, *World Dynamics*, Cambridge, Mass., 1971.

wzrostu oparli swoją prognozę, są błędne. Odrzucają jako nieuzasadnioną ich tezę o groźbie wyczerpania się światowych zasobów surowcowych. Braki żywnościowe, według nich, mają swe źródło w złej organizacji transportu, a więc mogą być przezwyciężone. Liczba ludności świata z czasem się ustabilizuje, a powinno to nastąpić w ciągu najbliższych dwustu lat (1976—2176). Prawdziwym niebezpieczeństwem, z którym należy walczyć, jest możliwość wybuchu zakrojonej na wielką skalę wojny nuklearnej. Jeżeli zdołamy jej zapobiec, to — zdaniem autorów — nastąpi dalszy wzrost ekonomiczny, który przyniesie wszystkim narodom świata wzrost dobrobytu. Wzrost ów ustanie dopiero w społeczeństwie postindustrialnym w warunkach obfitości dóbr powszechnego użytku. Rytm ekonomiczny przestanie wzrastać, kiedy dalszy wzrost nie będzie już potrzebny [6].

Inaczej zapatruje się na sprawę wzrostu gospodarczego E. J. Mishan. W jednej z moich wcześniejszych prac określiłem go (słusznie czy niesłusznie) jako zwiastuna grożących ludzkości klęsk. Będę konsekwentny i przytoczę jego pełne pesymizmu wypowiedzi. Ten cieszący się dużym autorytetem ekonomista angielski ostrzega przed dalszym wzrostem produkcji przemysłowej: taki, nie znający hamulców wzrost musiałby w końcu obrócić się przeciw człowiekowi. Oto słowa wymienionego autora: „...the continued pursuit of economic growth by western societies is more likely on balance to reduce rather than increase social welfare" (...jest bardziej prawdopodobne, że stała pogoń społeczeństw zachodnich za wzrostem ekonomicznym wpłynie raczej na obniżenie niż na wzrost dobrobytu społecznego) [7]. W takim stanie znajdują się dziś — według Mishana — wysoko uprzemysłowione kraje zachodnie. Przy innej okazji autor ten tak pisał o groźbie, jaka zawisła nad światem na skutek nie kontrolowanego jego rozwoju: „Do niebezpieczeństwa zagłady w wyniku konfliktu militarnego lub wskutek nieodpowiedzialności dochodzi możliwość wytępienia ludzkości na skutek epidemii nie poddającej się kon-

[6] H. Kahn, W. Brown, L. Martel, *Scenario pour 200 ans*, tłum. z ang., Nowy Jork—Paryż 1976.

[7] E. J. Mishan, *The Costs of Economic Growth*, Londyn 1967.

troli (ponieważ organizm ludzki nie będzie już w stanie dostosować się do niebezpiecznych nowych rodzajów wirusów powstałych w następstwie szerokiego rozpowszechnienia «cudownych» środków leczniczych lub w wyniku nieszczęścia ekologicznego, co ostatecznie oznacza możliwość powolnej i bolesnej śmierci wskutek zatrucia produktami ubocznymi postępującej wytwórczości technicznej)" [8].

Do tych dwóch przeciwstawnych wizji przyszłości chciałbym dorzucić własną krytyczną uwagę. Nie sądzę, by optymizm i pesymizm stanowiły dobrą podstawę do rozpoznania przyszłości [9]. Nie sądzę tym samym, by należało ufać budowanym na tej podstawie proroctwom. Przyszłość nie musi być tak zła, jak zapowiadają pesymiści, ale i nie musi być tak dobra, jak obiecują optymiści.

Pojemność ludnościowa Ziemi

Trudno mówić o optymalnym stanie ludności, nie wiedząc, jaka jest pojemność ludnościowa naszej planety. Zagadnieniu temu literatura naukowa od dawna poświęca uwagę. Zajmowali się nim dziewiętnastowieczni badacze: John Stuart Mill, Matthew Arnold, Friedrich Ratzel, E. G. Ravenstein. Obliczenia z tamtych czasów określały potencjalną pojemność Ziemi na 5—6 miliardów ludzi.

Tego rodzaju rachunki mnożą się w XX w. O dociekaniach z tego zakresu można powiedzieć, że egzaminu *en somme* nie zdały: wskazuje na to ogromna, trudna do usprawiedliwienia rozpiętość liczb, do których dochodzili poszczególni autorzy szacunków. Jan Tinbergen słusznie zauważa, że różnice, z jakimi się tu spotykamy, utrudniają nasze spojrzenie w przyszłość [10].

Pojemność ludnościową Ziemi bardzo nisko szacują amery-

[8] *Can Britain Survive?*, red. E. Goldsmith, Londyn 1971.

[9] Optymistycznych wizji przyszłości nie podziela G. B. Leonard (*The Transformation*, Nowy Jork 1972, s. 113). Według niego, optymizm wynika często z nieposiadania pełnej informacji o roztrząsanych zagadnieniach. Autorom pracy *The Year 2000* — H. Kahnowi i A. J. Wienerowi — zarzuca Leonard niedocenianie roli kryzysu ekologicznego.

[10] J. Tinbergen, *Demographic Development and the Exhaustion of Human Resources*, „Population and Development Review" 1975, nr 1.

kańscy badacze, pracownicy naukowi Cornell University, F. A. Pearson i F. A. Harper. Według nich, planeta nasza nadaje się do zamieszkania przez 2 mld ludzi (dokładniej 2,17 mld) [11].

Znamy i niższe szacunki. Jak podał Paul R. Ehrlich na konferencji demograficznej w Princeton (1968 r.), badacze skupieni w Center for Advanced Studies in the Behavioral Sciences w Stanfordzie obliczyli, że przy założeniu racjonalnej (nieeksploatatorskiej) gospodarki, opartej na zużywaniu jedynie zasobów odnawialnych, planeta nasza może pomieścić maksymalnie pół miliarda ludzi [12].

Na drugim biegunie — mam na myśli szacunki szczególnie wysokie — autorzy prześcigają się w optymistycznej ocenie możliwości żywieniowych Ziemi. Na plan pierwszy wysuwają się tutaj rachunki znanego angielskiego statystyka, zarazem ekonomisty i demografa, Colina Clarka. Pojemność ludnościową Ziemi ocenia wymieniony uczony — w zależności od przyjętego standardu wyżywienia — na 47 (przy wysokim standardzie) do 157 (przy niskim standardzie) mld ludzi [13].

W związku z tymi obliczeniami Colin Clark spotkał się z zarzutem nierealnej oceny możliwości produkcyjnych Ziemi. Z zarzutem takim wystąpiła m.in. zachodnioniemiecka ekonomistka i demograf Hilde Wander [14]. Uczonemu angielskiemu przychodzą tymczasem w sukurs rachunki Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), według których potencjalna pojemność ludnościowa Ziemi zamyka się w granicach od 50 do 130 mld ludzi.

W miarę mnożenia się optymistycznych szacunków mnożą się również skierowane przeciw nim głosy krytyki. Posłuchajmy niektórych.

Ustosunkowując się do przytoczonych danych FAO, demograf włoski, profesor Uniwersytetu w Padwie, Bernardo Colombo wskazuje, że przy liczbie ludności świata wynoszącej 130 mld

[11] F. A. Pearson. F. A. Harper, *The World's Hunger*, Ithaca 1945.

[12] *Growth of Population; Consequences and Controls, Proceedings of the First Conference on Population, Princeton 1968*, red. M. C. Shelesnyak, Nowy Jork 1969, s. 49.

[13] C. Clark, *Population Growth and Land Use*, Londyn 1967, s. 153.

[14] H. Wander, *Ist Nullwachstum ein realistisches Konzept zur Lösung des Weltbevölkerungsproblems?*, „Allgemeines Statistisches Archiv" 1974, s. 158.

przypadłoby na 1 km² przeciętnie 1000 osób. W odczuciu włoskiego uczonego — i z pewnością wielu innych — jest to perspektywa „mroku i absurdu" [15].

Rachunkom czysto „żywieniowym" odmawia sensu Joseph Wood Krutch. Podkreśla on, że potrzeby człowieka nie kończą się na pożywieniu i miejscu do spania: nie mniej ważne są potrzeby duchowe. Zdaniem Krutcha, kwestię pojemności ludnościowej Ziemi należy rozumieć inaczej: rachunki pojemnościowe powinny określać granicę optymalnego zaludnienia globu ziemskiego z punktu widzenia wymagań dobrego życia [16].

Nawet szacunki skromniej zakreślone spotykają się z krytyką. Znany amerykański geochemik, cieszący się autorytetem również w kwestiach demograficznych, Harrison Brown dopuszcza, że w warunkach pełnego rozwoju produkcji rolnej planeta nasza będzie mogła wyżywić 50 mld ludzi [17]. Kompatriota Browna, poważny demograf David M. Heer podaje tę liczbę w wątpliwość: jego zdaniem, jest mało prawdopodobne, by produkcja rolna zdolna była osiągnąć rozmiary, potrzebne do wyżywienia takiej liczby ludzi [18].

Ostrej krytyce poddał rachunki możliwości żywieniowych Ziemi głośny specjalista z zakresu spraw żywieniowych, pracujący w Ameryce Szwed George Borgstrom. Jest on autorem niebezpiecznie brzmiącego twierdzenia, że „ludzkość już dziś rozrosła się poza wszelkie granice rozsądku" [19]. Borgstrom kieruje ironiczne uwagi pod adresem badaczy, którzy — jak powiada — łamią sobie głowę nad tym, czy Ziemia może wyżywić 40 mld ludzi, czy tylko 15, gdy w rzeczywistości nie potrafimy nakarmić trzech i pół miliarda ludzi (tyle akurat było ludności na świecie, gdy Borgstrom kreślił swe uwagi), a z tych trzech i pół miliarda ludzi połowa dotknięta jest głodem lub niedożywieniem.

[15] B. Colombo, *Human Rights, Ideology and Population Policies*, „GENUS" 1977, nr 3/4.

[16] J. W. Krutch, *A Naturalist Looks at Overpopulation*, w: *The World's Population, Problems of Growth*, red. Q. H. Stanford, Toronto—Nowy Jork 1972, s. 167.

[17] H. Brown, *The Challenge of Man's Future*, Nowy Jork 1954.

[18] D. M. Heer, *Society and Population*, wyd. 2, Englewood Cliffs 1975, s. 25.

[19] G. Borgstrom, *Too Many, A Study of Earth's Biological Limitations*, Nowy Jork 1969.

Między szacunkami szczególnie niskimi i szczególnie wysokimi mieści się spora liczba rachunków bardziej umiarkowanych. W referacie wygłoszonym na konferencji w Williamsburgu (1952 r.) demograf angielski John Hajnal wyraził pogląd, że zdają się być realne szacunki, które określają pojemność ludnościową Ziemi na 15 do 18 mld ludzi. Amerykański biolog Edward S. Deevey dopuszcza możliwość, że gęstość zaludnienia dojdzie w przecięciu światowym do 200 osób na 1 km^2; glob ziemski liczyłby wówczas 27 mld ludzi [20].

Profesor biologii na Uniwersytecie w St. Louis, Barry Commoner określa optymalną liczbę ludności świata na 6 do 8 mld. Zaznacza, że dla utrzymania wzrostu ludności świata w tych granicach nieodzowny jest spadek rozrodczości w skali globalnej. Z chwilą osiągnięcia stanu optymalnego dalszy wzrost liczby ludności byłby już szkodliwy [21].

Zbliżoną górną wartość optymalnego stanu ludności świata podaje John B. Calhoun: ocenia ją na 8, 9 mld. Zdaniem wymienionego autora, stan taki zostanie osiągnięty około roku 2065, po czym rozpocznie się długotrwały spadek zaludnienia naszej planety: ludność świata obniży się do 4 mld w 2220 r.[22]

Powróćmy do kwestii sensowności takich obliczeń. Już John Stuart Mill kwestionował ich zasadność. W ślady Milla poszli inni (A. B. Wolfe, Kingsley Davis i inni). Rachunkom pojemnościowym przeciwny jest Jean-Marie Poursin: ważniejsze jest — mówi on — ustalenie, czy zdoła się zapewnić egzystencję sześciu czy siedmiu miliardom ludzi w 2000 r.[23] Udzielenie odpowiedzi na pytanie postawione przez Poursina jest oczywiście potrzebne, z czego jednak nie wynika, że stały się zbędne rachunki hipotetyczne. Osobiście widzę potrzebę tak jednych, jak i drugich.

[20] E. S. Deevey, *The Equilibrium Population*, w: *Readings in Population*, red. W. Petersen, Nowy Jork 1972, s. 6.

[21] B. Commoner, *Survival in the Environmental-Population Crisis*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, jw., s. 97, 106.

[22] J. B. Calhoun i in., *Population and Environment: An Evolutionary Perspective to Development*, w: *World Population and Development*, jw., s. 83, 91.

[23] J. M. Poursin, *La population du monde*, jw., s. 38.

Teoria stagnacji

Nie należy do rzadkości, że „ojcostwo" określonej teorii jest sporne. Mam na myśli te przypadki, kiedy różni badacze niezależnie od siebie dochodzili do identycznych uogólnień, bądź te, gdy miało miejsce kolejne pogłębianie tej samej koncepcji przez późniejszych badaczy. W tym drugim przypadku — a dotyczy on między innymi teorii stagnacji — można by podzielić autorów na prekursorów i twórców, albo też wszystkich uznać za współtwórców. Bez względu na to, jakiemu ujęciu przyznamy pierwszeństwo, w roli pionierów teorii stagnacji w jej burżuazyjnej interpretacji wystąpią: Adam Smith, David Ricardo, John Stuart Mill, John Maynard Keynes i Alvin H. Hansen. Jeżeli natomiast chodzi o ekonomię marksistowską, to w wyniku własnych rozważań nad mechanizmem gospodarki kapitalistycznej teorię jej stagnacji sformułował Karol Marks. Rzućmy okiem na etapy rozwoju teorii stagnacji.

Opartą na przesłankach rozumowych koncepcję stagnacji jako końcowego etapu rozwoju gospodarki narodowej wyłożył w swym głównym dziele z 1776 r. Adam Smith. Wskazywał on, że rozwój gospodarki narodowej ma charakter cykliczny i że końcową fazę cyklu wypełnia „stan stacjonarny". Nadejście tej fazy określał Smith jako nieuniknione [24].

Jasno sformułowaną teorię stagnacji dał następny po Smithie wybitny ekonomista angielski David Ricardo (1772—1823). Jest ona zawarta w jego pracy z 1817 r. pt. *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania (Principles of Political Economy and Taxation)* (rozdział 31). Przyjmując za punkt wyjścia spadek stopy zysku jako podstawowe prawo rozwoju ekonomicznego, Ricardo stwierdza, że w fakcie tym tkwi wyrok dla wzrostu ekonomicznego: wcześniej czy później dochód narodowy przestanie wzrastać —

[24] Nawiązując do rozważań Adama Smitha, ekonomista francuski A. Barrère wskazuje, że w efekcie samego rozwoju gospodarczego następuje z biegiem czasu zahamowanie wzrostu akumulacji, a to z kolei wywołuje zahamowanie wzrostu liczby ludności. W ten oto sposób społeczeństwo wkracza w stan stacjonarny. Por. A. Barrère. *Histoire de la pensée économique et analyse contemporaine*, Paryż 1973, s. 246.

gospodarka narodowa wejdzie w stan stagnacji, co przesądzi losy kapitalizmu [25].

Następnym ekonomistą, który miał duże zasługi w rozwijaniu teorii stagnacji, był dobrze nam znany John Stuart Mill. Zapowiadał on nieuchronne ustanie wzrostu liczby ludności i wzrostu kapitału. Zachęcał do przyspieszenia stanu stacjonarnego: zapobiegnie się w ten sposób szkodliwym następstwom nadmiernego wzrostu. Roztaczał też przed czytelnikiem obraz korzyści, jakie stan ten przyniesie. Społeczeństwo, uwolnione od pogoni za wzrostem, zacznie żyć pełnią życia duchowego. Kultura, nauka, postęp społeczny wejdą na drogę nie znanego przedtem rozwoju.

Zwolennikiem teorii stagnacji jest angielski ekonomista Lionel Robbins. Wyrażał on pogląd, że ludność Wielkiej Brytanii z czasem się ustabilizuje, a w ślad za tym nastąpi zmierzch wzrostu gospodarczego kraju [26].

Swój szerszy rozwój zawdzięcza teoria stagnacji przemyśleniom Johna Maynarda Keynesa. Tak, jak i poprzednio wymienieni badacze, z analizy mechanizmu gospodarki kapitalistycznej wyprowadzał on wniosek o nieuchronności nastania stagnacji. Rozważaniom Keynesa nadał formę teorii amerykański ekonomista Alvin H. Hansen. Opublikował ją w 1938 r.[27] W pracy z 1939 r., ponownie ogłoszonej w 1950 r., Hansen wskazywał, że świat kapitalistyczny wszedł w fazę słabnącego wzrostu i że efektem tego stanu będzie całkowite ustanie wzrostu. Perspektywę tę oceniał autor jako niebezpieczną [28].

Teoria stagnacji, popularna w USA w latach trzydziestych, doznała przejściowo osłabienia w dobie powojennego „baby-boomu"[29].

[25] Por. H. Denis, *Histoire de la pensée économique*, wyd. 4, Paryż 1974, s. 336.

[26] L. Robbins, *Notes on Some Probable Consequences of the Advent of a Stationary Population in Great Britain*, „Economica" 1939, nr 9.

[27] A. H. Hansen, *Full Recovery or Stagnation?*, Nowy Jork 1938.

[28] A. H. Hansen, *Economic Progress and Declining Population Growth*, w: *Readings in Business Cycle Theorie*, Londyn 1950 (przedruk z „American Economic Review" 1939, nr 29).

[29] Por. R. Lekachman, *Histoire des doctrines économiques*, jw., s. 374.

Losy kapitalizmu w świetle teorii stagnacji

Nowe spojrzenie na zagadnienie stagnacji strukturalnej dał Karol Marks. Wskazał on na organiczny związek stagnacji z ustrojem społecznym, w którym zjawisko to narasta. W ujęciu Marksa sam mechanizm systemu kapitalistycznego wiedzie nieuchronnie do stagnacji, a stagnacja przesądza losy kapitalizmu, gdyż nie może on istnieć bez wzrostu.

Teza Marksa znalazła szerokie przyjęcie w kołach ekonomistów, i to również burżuazyjnych. Uznał ją John Maynard Keynes, a potem wielu innych autorów [30].

Powróćmy na chwilę do Johna Stuarta Milla. Obydwaj wymienieni czołowi przedstawiciele dwóch przeciwstawnych kierunków ekonomii politycznej: Karol Marks i John Maynard Keynes zarzucali Millowi błąd, polegający na przyjęciu przezeń założenia, że kapitalizm może istnieć w stanie stacjonarnym. Wbrew temu założeniu — podkreślają krytycy Milla — gospodarka kapitalistyczna musi się rozwijać albo zginąć.

Z tego samego powodu krytykuje Milla znany nam francuski uczony Henri Denis. „Dylemat — pisze paryski profesor — jest dziś zupełnie jasny, a fakt, że Stuart Mill go nie dostrzegał, wskazuje dostatecznie wyraźnie na słabość jego pozycji" [31]. Jest więc i Denis zwolennikiem tezy o niemożności istnienia kapitalizmu w stanie stacjonarnym.

Ten, tak istotny problem nie przestaje interesować ekonomistów. W artykule zamieszczonym w 1970 r. na łamach jednego z nowojorskich magazynów E. L. Dale jr. wskazywał, że system ekonomiczny oparty na inicjatywie prywatnej ma swoje „żelazne prawa", z których najważniejsze jest p r a w o p r z y s p i e s z o n e g o w z r o s t u. Wzrost ten — wywodzi autor — nie może być zatrzymany, ponieważ motyw zysku będzie prawie zawsze

[30] Uczony francuski René Dumont oświadczył: „Stały wykładniczy wzrost jest imperatywem kapitalizmu. Ekonomika zysku jest niezdolna do powstrzymania wzrostu. Prawo dżungli jest silniejsze od względów społecznych. Dalszy wzrost wiedzie do powszechnej katastrofy" (R. Dumont, *L'utopie ou la mort*, Paryż 1973, s. 54, 55, 183).

[31] H. Denis, *Histoire de la pensée économique*, jw., s. 480.

popychał codzienne indywidualne decyzje w kierunku większej produktywności. Wzrost produkcji, zarówno globalnej, jak i *per capita*, musi więc być kontynuowany [32].

Nie kto inny, tylko sam „wielki prorok" kapitalizmu John Maynard Keynes ubolewał z powodu „organicznej wady systemu kapitalistycznego", jaką jest jego niestabilność. Mechanizm niestabilności gospodarki kapitalistycznej znalazł oświetlenie w pracach wielu teoretyków ekonomii politycznej (Michał Kalecki, Gunnar Myrdal i inni). Godzi się odnotować, że ekonomiści angielscy podnoszą szczególną precyzję rozważań Kaleckiego: uczony polski góruje pod tym względem nad „elokwentnym" Keynesem [33].

Przedmiotem ożywionej dyskusji i polemik stała się teoria samozagłady kapitalizmu, opublikowana w 1929 r. przez Henryka Grossmana [34]. Urodzony w 1881 r. w Krakowie, Grossman zabłysnął po pierwszej wojnie światowej jako utalentowany marksistowski ekonomista, historyk gospodarczy i statystyk. W nowo utworzonym w Warszawie Głównym Urzędzie Statystycznym objął jedno z kierowniczych stanowisk. Skupiająca postępowych naukowców Wolna Wszechnica Polska powierzyła mu wykład historii gospodarczej. W 1924 r. przeniósł się do Frankfurtu nad Menem, powołany przez tamtejszy Uniwersytet na stanowisko kierownika katedry badań społecznych. Po przewrocie hitlerowskim (1933 r.) opuścił Niemcy, przez jakiś czas przebywał we Francji i Anglii, po czym osiadł w USA. W 1949 r. powrócił do NRD, gdzie objął stanowisko profesora ekonomii politycznej na Uniwersytecie w Lipsku. Zmarł w 1950 r. Pozostawił po sobie znaczny dorobek naukowy, którego główną pozycję stanowi wspomniany już traktat o upadku kapitalizmu.

Do sprawy upadku kapitalizmu podchodzi alternatywnie Robert L. Heilbroner. Rozróżnia on dwa typy kapitalizmu: kapitalizm

[32] E. L. Dale jr., *The Economics of Pollution*, „New York Times Magazine", 19 IV 1970 (za: B. Commoner, *The Closing Circle*, jw.).

[33] Por. J. Robinson, J. Eatwell, *L'économique moderne*, tłum. z ang., Paryż 1976, s. 61.

[34] H. Grossman, *Das Akkumulations- und Zusammenbruchsgesetz des kapitalistischen Systems, zugleich eine Krisentheorie*, Lipsk 1929.

żywiołowy *(laissez-faire capitalism)* i kapitalizm kierowany *(capitalism managed)*. Zdaniem Heilbronera, ten drugi typ kapitalizmu mógłby istnieć i w stanie stacjonarnym [35].

Alfred Sauvy mówi o despotycznym wyroku, skazującym ludzkość na wieczny postęp. Być może, iż wbrew temu wyrokowi przyjdzie czas, kiedy ludzkość będzie żyła bez wzrostu. Nie wydaje się, by ten przewrót był bliski [36].

W trwałość wzrostu wierzy uczony angielski Adrian Berry [37] Jest to jednak opinia astronoma, a nie ekonomisty.

Według zasad „krzywej logistycznej" tempo wzrostu — po uprzednim podnoszeniu się i osiągnięciu swego szczytu — zaczyna wreszcie opadać i podąża asymptotycznie do wygaśnięcia [38]. Zwolennicy tej teorii są zdania, że należałoby raczej mówić o „dojrzałości" gospodarki kapitalistycznej niż o jej „stagnacji": proponowany termin wyjaśnia etiologię obserwowanego zjawiska.

Demografów interesuje problem ekonomicznych i demograficznych następstw procesu starzenia się ludności: zadają sobie pytanie, czy proces ten nie przyspieszy stabilizacji gospodarki i liczby ludności krajów nim dotkniętych. Pozytywna odpowiedź zdaje się być w pełni uzasadniona. Jeśli presumpcja ta jest słuszna, to w procesie starzenia się ludności należałoby widzieć czynnik, który powinien przyspieszyć rozkład kapitalizmu [39].

Z dyskusji i polemik na temat perspektyw rozwojowych gospodarki kapitalistycznej wyrosła dziś już bogata literatura z za-

[35] R. L. Heilbroner, *An Inquiry into the Human Prospect*, Nowy Jork 1974, s. 84—86, 138.

[36] A. Sauvy, *Théorie générale de la population*, jw., t. I, zakończenie.

[37] A. Berry, *The Next Ten Thousand Years: A Vision of Man's Future in the Universe*, Nowy Jork 1974.

[38] Teorię rozwoju ludności według „krzywej logistycznej" lansował w okresie międzywojennym biolog (i demograf) amerykański R. Pearl. Spod jego pióra wyszło sporo świetnych prac, ale samej teorii nie zdołał on udowodnić. Niemniej jednak teoria ta ma i dziś swoich zwolenników. W jej obronie wystąpił poważny demograf szwedzki E. Hofsten.

[39] Angielski demograf I. Bowen jest zdania, że u podstaw teorii stagnacji sekularnej leży, jako czynnik sprawczy, mechanizm demograficzny: występujący w krajach zachodnich spadek urodzeń staje się źródłem starzenia się ludności, ten zaś proces powoduje z kolei osłabienie ludności, po czym nieuchronnie następuje jej regres (I. Bowen, *Economics and Demography*, Londyn 1976, s. 17).

kresu teorii wzrostu ekonomicznego. Ważki wkład do tej teorii wnieśli dwaj wybitni ekonomiści polscy: Oskar Lange i Michał Kalecki.

Uwaga końcowa

W rozważaniach naszych ważne miejsce zajął problem losów kapitalizmu w związku z przewidywanym wygaśnięciem obu procesów, z których kapitalizm czerpie swe życiodajne soki: wzrostu gospodarczego i rozwoju ludnościowego. Wielu teoretyków, jak widzieliśmy, jest zdania, że stagnacja ekonomiczna i demograficzna stanie się grobem dla systemu kapitalistycznego.

Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy ewentualne zachowanie *à la longue* obydwu rodzajów wzrostu, ekonomicznego i demograficznego, stanowiłoby gwarancję utrzymania się kapitalizmu. Z pytaniem takim, nienowym zresztą w literaturze społeczno-politycznej, spotkać się można w pracy J. Monteila z 1974 r. Powołując się na analizy dokonane przez badaczy marksistowskich, ekonomista francuski wskazuje, że i droga wzrostu wiedzie do upadku kapitalizmu. Wynika to z faktu, że liczny już proletariat nie pogodzi się ze swym stanem upośledzenia. Według słów Monteila, „na dłuższą metę zbyt liczna i zbyt biedna masa proletariuszy odrzuci kapitalizm" [40].

Czy nie jest jednak przesadą przypisywanie czynnikowi demograficznemu aż tak dużego znaczenia? Uczeni radzieccy zachęcają do bardziej ostrożnej interpretacji wpływu tego czynnika. W pracy poświęconej historii doktryn socjologicznych G. Aleksandrow wskazuje, że „wzrost liczby ludności i gęstość zaludnienia wywierają określony wpływ na życie społeczne: sprzyjają rozwojowi społeczeństwa lub, przeciwnie, hamują jego rozwój [...] Skoro gęstość zaludnienia i wzrost liczby ludności zajmują ważne miejsce w życiu społeczeństw, to czy oznacza to, że właśnie one determinują rozwój społeczeństwa? Marksizm-leninizm daje na to pytanie odpowiedź przeczącą" [41]. Do podobnego wniosku — przyj-

[40] J. Monteil, *Une politique pour mieux vivre*, Paryż 1974, s. 71.
[41] G. Aleksandrow, *Istorija socyołogiczeskich uczenij*, Moskwa 1959, s. 28—29.

mując inny punkt wyjścia — doszedł amerykański demograf Thomas J. Espenshade: w toku badania nad rozwojem krajów ekonomicznie rozwiniętych nie znalazł on dowodów na to, że istnieje jakaś ścisła korelacja między stopą wzrostu liczby ludności a ekonomicznym powodzeniem *(well-being)*. W konkluzji autor stwierdza, że na gospodarkę narodową silniej oddziaływa polityka ekonomiczna niż trendy demograficzne [42].

Trzeba jeszcze wyjaśnić, w jakim stosunku pozostaje stagnacja demograficzna do teorii optimum. Marek Okólski wyraża pogląd, że z demograficznego punktu widzenia teoria stagnacji jest p r z e c i w s t a w n a koncepcji optimum ludności [43]. Osobiście skłonny jestem złagodzić tę tezę, mając na uwadze, że istnieje kierunek uznający ludność stacjonarną za optymalną.

Na konferencji demograficznej w Jadwisinie pod Warszawą (1972 r.) demograf węgierski Emil Valkovics wskazywał, że „może się zdarzyć, iż optymalne wielkości zjawisk ekonomicznych będą najkorzystniejsze właśnie przy przyroście naturalnym równym zeru i przy stopie reprodukcji netto równej jedności" [44]. Jest to przykład zbieżności stanu optymalnego i stanu stacjonarnego. Te dwa stany nie muszą być rozbieżne.

[42] T. J. Espenshade, *Zero Population Growth and the Economics of Developed Nations*, „Population and Development Review" 1978, nr 4.

[43] M. Okólski, *Polityka demograficzna*, Warszawa 1974, s. 90.

[44] E. Valkovics, *Niektóre metodologiczne aspekty określenia celów polityki ludnościowej*, Jadwisin 1972 (referat).

Rozdział dziewiętnasty

Zerowy wzrost ludności

Notatka wstępna

Jak wiemy, na wcześniejszych etapach rozwoju ludzkości prawo i religia zachęcały do mnożenia się i zaludniania Ziemi. Wskazywałem już, że w warunkach świata na pół jeszcze pustego taka orientacja demograficzna była jedynie słuszna. Można przyjąć, że gdyby w tamtych odległych czasach istniała metoda rachunku optymalizacyjnego, to nie wskazałaby ona nic innego, jak tylko potrzebę takiego właśnie kierunku polityki demograficznej.

Minęły wieki i sytuacja demograficzna świata całkowicie się zmieniła: świat dzisiejszy jest już nie na pół pusty, lecz raczej przeludniony. I znowu dochodzi do głosu optimum oparte na rachunku logicznym, a nie matematycznym. Tym razem stwierdza się celowość, czy nawet konieczność, położenia kresu dalszemu wzrostowi liczby ludności: miejsce wzrostu ma zająć stabilizacja. Przyjęto w tym przypadku mówić o „zerowym wzroście ludności" (w literaturze anglosaskiej: Zero Population Growth — ZPG).

Rodowód koncepcji

Idea ludności stacjonarnej nie jest nowa. Głosili ją, jak wiemy, filozofowie starożytności. Na nowo wypłynęła w *Utopii* Morusa

(1516 r.). Stała się później wyznaniem wiary dla koryfeusza angielskiej myśli ekonomicznej połowy XIX w., Johna Stuarta Milla.

Na przełomie XIX i XX w. demograf szwedzki Gustav Sundbärg wyłożył koncepcję trzech typów ludności; jednym z nich była ludność stacjonarna, to znaczy charakteryzująca się identyczną liczebnością urodzeń i zgonów.

Eksplozyjny wzrost ludności po drugiej wojnie światowej spowodował, że wielu demografów zachodnich skierowało wzrok ku koncepcji ludności stacjonarnej: dla niejednego z nich stała się ona jedyną realną szansą zapobieżenia katastrofie społecznej, jaką musi przynieść niepohamowany wzrost liczby ludności świata.

Wbrew faktom, stwierdzającym dawność rodowodu koncepcji ludności stacjonarnej, niektórzy autorzy widzą w niej produkt myśli maltuzjańskiej. Sądzą tak zwłaszcza zwolennicy podziału doktryn demograficznych na „maltuzjańskie" i „antymaltuzjańskie". Z polskich demografów wypowiada się w tym duchu Marek Okólski. Mówiąc o zerowym wzroście ludności, tak go charakteryzuje: „Koncepcja ta, wierna w pełni tradycjom maltuzjańskim, jest przykładem bezwzględnie defensywnej postawy wobec zagadnienia roli czynnika demograficznego w procesie rozwoju społecznego [...] Można sądzić, że idea zerowego przyrostu ludności stanowi ostatni etap rozwoju, a zarazem definitywne fiasko teorii neomaltuzjańskich" [1]. Czy nie za dużo honoru, zresztą bezwiednie, składamy pastorowi z Haileybury, przypisując mu „praojcostwo" wszelkich pojawiających się nowych teorii demograficznych?

Osobiście jestem przeciwny całej tej sztucznej dychotomii („maltuzjaniści" — „antymaltuzjaniści"). Nie uważam też za słuszne, by ideę ludności stacjonarnej wiązać z doktryną Malthusa. Jakaż to jest myśl „maltuzjańska", skoro znakomity ekonomista radziecki, ideolog społeczeństwa komunistycznego, Stanisław Strumilin głosił tezę, że prawem ludnościowym komunizmu będzie ludność stacjonarna. Koncepcja ludności stacjonarnej nie wywodzi się z maltuzjanizmu — jest ona po prostu produktem zdrowego rozsądku.

[1] M. Okólski, *Polityka demograficzna*, jw., s. 112.

Literatura przedmiotu

Istnieje obszerna literatura poświęcona zagadnieniu „zerowego wzrostu ludności". Jej początków należy szukać w pracach zajmujących się ekonomicznymi konsekwencjami zmian w stanie ludności. Inauguruje tę gałąź literatury demograficznej artykuł angielskiego ekonomisty Lionela Robbinsa pt. *Notes on Some Probable Consequences of the Advent of a Stationary Population in Great Britain* [2].

W 1937 r. zabrał w tej sprawie głos John Maynard Keynes. Swoje myśli zawarł w niewielkim artykule pt. *Some Economic Consequences of a Declining Population* [3]. Jednym z dalszych dyskutantów zabierających głos na temat ekonomicznych następstw słabnącego rytmu rozwoju ludności był angielski ekonomista Roy F. Harrod. Uwagi swoje zawarł on w artykule pt. *Modern Population Trends* [4].

W końcu lat trzydziestych problematyka ta, uprawiana dotąd głównie przez ekonomistów angielskich, przenosi się na grunt amerykański. Jako jeden z pierwszych podejmuje ją Alvin H. Hansen w artykule pt. *Economic Progress and Declining Population Growth* [5]. Jak już wiemy, Hansen zebrał i usystematyzował myśli Keynesa z omawianej tu dziedziny i nadał im kształt ekonomicznej teorii.

Szerszy rozwój interesującej nas literatury nastąpił po drugiej wojnie światowej. Na szczególną uwagę zasługują obszerne studia z tego zakresu pióra Sauvy'ego, Stassarta i Frejki.

Wydana w Paryżu w 1973 r. praca Alfreda Sauvy pt. *Croissance zéro? (Wzrost zerowy?)* ma charakter dokumentu: jest ona świadectwem aktualności i znaczenia problemu, któremu uczony francuski poświęcił swój wysiłek badawczy. Nie mniejszą wymowę ma dodany do tytułu książki znak zapytania: cóż może lepiej pod-

[2] „Economica" 1929, nr 9.
[3] „Eugenic Reviews", marzec 1937.
[4] „The Manchester School" 1939, nr 10.
[5] „American Economic Review", marzec 1939.

kreślać dyskusyjny charakter koncepcji „zerowego wzrostu ludności" niż ten znak.

Joseph Stassart [6] poddał wnikliwej analizie zarówno dodatnie, jak i ujemne strony ludności stacjonarnej, a Tomasz Frejka [7] sformułował teorię tej ludności.

O pracach z tego zakresu można ogólnie powiedzieć, iż rozszerzyły horyzont spojrzenia demografa i wydatnie przyczyniły się do wzbogacenia teorii ludności.

Dwa ugrupowania

Zwolennicy koncepcji „zerowego wzrostu ludności" rozwinęli energiczną kampanię propagandową na rzecz tej idei. Z wielkim zaangażowaniem propaguje ją amerykański biolog Paul R. Ehrlich. Pod jego przewodnictwem działa w USA stowarzyszenie zrzeszające przeciwników wzrostu liczby ludności. W szeregach zwolenników ludności stacjonarnej znaleźli się m.in.: George Borgstrom, Donald J. Bogue, Gaston Bouthoul, Willem Brand, Lester R. Brown, Léon Buquet, Jay Forrester, Dennis L. Meadows, Joseph J. Spengler, Warren S. Thompson.

Ofensywa propagandowa zwolenników „zerowego wzrostu ludności" nie pozostała bez sprzeciwu, i to nader ostrego, ze strony autorów uważających tę koncepcję za nierealną lub szkodliwą. Najważniejsze znaczenie ma w tym zakresie wspomniana już praca Alfreda Sauvy *(Wzrost zerowy?)*. Krytyczny stosunek do omawianej koncepcji przejawia Ansley J. Coale. Odrzucają ją autorzy nieprzyjaźni Meadowsowskiej teorii „granic wzrostu", głównie ekonomiści z Wilfredem Beckermanem na czele.

Świat demografów jest dziś podzielony zasadniczo na dwa odłamy: jedni wypowiadają się za niezwłocznym zahamowaniem wzrostu liczby ludności, inni są temu przeciwni. Demografowie krajów socjalistycznych znaleźli się w tej drugiej grupie. Są jednak wyjątki. Wspaniały uczony radziecki Stanisław Strumilin

[6] J. Stassart, *Les avantages et inconvenients économiques d'une population stationaire*, Haga 1965.

[7] T. Frejka, *The Future of Population Growth*, Nowy Jork 1973.

kreślił obraz społeczeństwa przyszłości, które będzie się charakteryzować wydłużonym (w stosunku do obecnego) przeciętnym trwaniem życia oraz stacjonarnym stanem ludności. Przypomnijmy słowa dziś już nieżyjącego uczonego: „W warunkach socjalizmu i komunizmu [...] tempo wzrostu ludności stopniowo zwalnia się: osiągnąwszy górną granicę na poziomie naturalnej długości życia ludzkiego, społeczeństwo wkracza w stadium normalnego reprodukowania się na tym poziomie. Tak rozumiemy prawo zaludnienia w społeczeństwie komunistycznym" [8].

Nie brak również autorów zajmujących w tej kwestii stanowisko pośrednie.

Argumenty na rzecz koncepcji „zerowego wzrostu ludności"

Czym uzasadniają zwolennicy ludności stacjonarnej słuszność tej koncepcji?

Cieszący się dużym autorytetem amerykański demograf Philip M. Hauser oświadcza, że niepowstrzymany wzrost liczby ludności musiałby wcześniej czy później doprowadzić do zatłoczenia planety; aby tego uniknąć, stopa wzrostu ludności świata musi być sprowadzona do zera — taki jest drogowskaz długofalowej polityki demograficznej [9]. Ten sam autor daje wyraz przekonaniu, że realizacji postulatu „zerowego wzrostu ludności" nie należy oczekiwać w bliskiej przyszłości, zwłaszcza w Azji, Ameryce Łacińskiej i Afryce.

Przy innej okazji Hauser nakreślił wysoce pesymistyczny obraz przyszłości, uwarunkowany nie kończącym się wzrostem ludności. Musimy — pisał — być przygotowani na to, że będzie więcej, a nie mniej, niepokojów społecznych, będzie więcej, a nie mniej, niestałości politycznej, będzie więcej, a nie mniej, zagrożeń pokoju [10]. Mają to być — jak powiedzieliśmy — skutki postępującego wzrostu liczby ludności.

[8] S. Strumilin, *W Kosmosie i na Ziemi*, „Nowe Czasy" 1961, nr 7.

[9] Ph. M. Hauser, *World Population: Retrospect and Prospect*, w: *Rapid Population Growth, Consequences and Policy Implications*, Baltimore i Londyn 1971.

[10] Ph. M. Hauser, *The Emergence of the Population Problem*, w: *Population Crisis — An Interdisciplinary Perspective*, red. S. T. Reid i D. L. Lyon, Glencoe, Ill., i Londyn 1972, s. 10.

W takich sprawach niełatwo jest oddzielić wzrost ekonomiczny od wzrostu demograficznego i *vice versa*. Gdy E. Mishan [11] mówi o rosnącej przestępczości jako konsekwencji wzrostu ekonomicznego, to wolno sądzić, że współsprawcą jest tu nie wymieniony przez autora nadmierny wzrost liczby ludności.

Kontrargumenty strony przeciwnej

Przeciwnicy koncepcji „zerowego wzrostu" powołują się na społeczną szkodliwość zarówno stacjonarnej ludności, jak i stacjonarnej gospodarki.

Autor radziecki G. Skorow odrzuca koncepcję „zerowego wzrostu" jako bezpodstawną i błędną. Kraje socjalistyczne — oświadcza — nie mogą się zgodzić na ograniczenie produkcji, bo byłoby to sprzeczne z podstawową zasadą socjalizmu, wymagającą coraz pełniejszego zaspokajania stale zwiększających się materialnych i duchowych potrzeb mas pracujących. Zwolnienie wzrostu ekonomicznego jest także nie do przyjęcia dla krajów rozwijających się, z ich nieprawdopodobnie niskim poziomem życiowym. Idea „zamrożenia" rozwoju produkcji jest zresztą nie do zrealizowania i w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, ponieważ przeczy ona immanentnemu dążeniu kapitału do wzrostu [12].

Negatywną postawę wobec koncepcji „zerowego wzrostu" w taki sam sposób uzasadnia M. Ryndina w artykule pt. *Kryzys współczesnej burżuazyjnej ekonomii politycznej* [13].

Stanowisko pośrednie

Jak już wspomnieliśmy, istnieją również poglądy pośrednie: część badaczy uznaje celowość obniżenia przyrostu naturalnego, ale sprzeciwia się sprowadzeniu go, przynajmniej na razie, do zera.

[11] E. J. Mishan, *The Economic Growth Debate*, jw., s. 86.

[12] G. Skorow, *Problemy ispolzowanija nauki i tiechniki w razwiwajuszczichsia stranach*, „Mirowaja ekonomika i miezdunarodnyje otnoszenija" 1973. nr 9 (za: W. Misiuna, *Wyzwanie ekologiczne*, jw., s. 14—16).

[13] „Ekonomista" 1974, nr 6.

Przytoczę tak ujęte opinie dwóch wybitnych współczesnych demografów.

Ansley J. Coale, który należy do czołowych demografów świata zachodniego, nie jest przekonany o dobroczynnej roli „zerowego wzrostu ludności" (co nie znaczy, by widział w nim tylko strony ujemne). Przyznaje jednak, że stały wzrost liczby ludności — bez względu na to, jakie niesie korzyści — jest na dłuższą metę nie do utrzymania: wcześniej czy później trzeba będzie z nim się rozstać. Autor ostrzega, że zbyt szybkie przejście od wzrostu do stanu stacjonarnego byłoby dla gospodarki narodowej szkodliwe [14].

Również dla Alfreda Sauvy „zerowy wzrost ludności" nie jest ideałem. W przemówieniu wygłoszonym na drugim Światowym Kongresie Ludnościowym (Belgrad 1965 r.) uczony francuski powiedział: „Gdyby ograniczenie wzrostu liczby ludności stanowiło klucz do postępu ekonomicznego, Francja byłaby dziś najbogatszym krajem świata".

Przesłanką stanowiska pośredniego jest przekonanie, że nie jest dobry wzrost, ale nie jest również dobry zastój. Za czym się w takim razie opowiedzieć?

Zwolennicy drogi pośredniej (łącznie z Alfredem Sauvy) opowiadają się za reprodukcją ludności z lekka rozszerzoną. Przy obowiązywaniu takiej zasady mielibyśmy do czynienia z ludnością quasi-stacjonarną. Udziałem jej byłyby — jak wolno sądzić — wszystkie plusy i minusy ludności stacjonarnej, ale występujące w złagodzonej formie. Dodatkowym plusem byłoby spokojne, wolne od niepożądanych wstrząsów przejście od wzrostu do stanu równowagi.

Koncepcja ludności regresywnej

Część demografów przekonanych o szkodliwości wzrostu liczby ludności nie kontentuje się jego zahamowaniem: postulują oni odejście od istniejącego obecnie, ich zdaniem nadmiernego stanu ludności przez spadek rozrodczości poniżej poziomu zapewniają-

[14] A. J. Coale, *Low U.S. Birth Rate Not Entirely Desirable*, w: *Population Crisis...*, jw., s. 202.

cego prostą odnowę pokoleń. Postulowany regres ludności ma przywrócić równowagę ekonomiczno-demograficzną.

Koncepcja ludności regresywnej od dawna zaprząta umysły demografów. Występuje ona — jak wiemy — w typologii ludności, którą posługiwał się Gustav Sundbärg. Z nadejściem fazy regresu ludności liczył się poważny amerykański statystyk i demograf, dziś już nieżyjący Louis I. Dublin. Według opracowanej przez niego prognozy, przyrost naturalny ludności USA wygaśnie między 1980 a 1990 r., po czym nastąpi długotrwały okres regresu. Dublin przewidywał, że trwać on będzie przynajmniej do końca XXI w., przy czym liczba ludności kraju spadnie w tym czasie do połowy [15].

Przewidywania Dublina idą po linii założeń teorii przejścia demograficznego: jednym z tych założeń jest regres ludności jako określone i nieuniknione stadium rozwoju demograficznego. Zagadnieniu temu wypada poświęcić kilka słów.

Regres ludności jako kolejna faza „przejścia demograficznego"

Do większych osiągnięć teoretycznej myśli demograficznej zalicza się ostatnio teorię przejścia demograficznego *(demographic transition)*. Teoria ta daje szersze spojrzenie na ewolucję procesu reprodukcji ludności (szersze od tego, jakie zawarł Adolphe Landry w swojej *Rewolucji demograficznej*): wykrywa ona cykliczny charakter zmian w procesie reprodukcji ludności. Nas interesuje w tej chwili p i ą t a (nie przez wszystkich zresztą autorów uwzględniana) faza przejścia demograficznego — ta, która charakteryzuje się zwężoną reprodukcją ludności, a w konsekwencji i regresem ludności. Jednym z autorów uwzględniających tę fazę jest demograf radziecki M. Biednyj [16].

Faza, o której mowa, jest domniemaną fazą przyszłości. Trzeba jednak mieć na uwadze, że od kilku lat w obu państwach niemieckich, a ostatnio również w Austrii, Luksemburgu i Wielkiej

[15] Por. W. Petersen, *Population*, Nowy Jork 1961, s. 279.

[16] Por. M. Biednyj, *Diemograficzeskije processy i prognozy zdorowja nasielenija*, Moskwa 1972.

Brytanii, notowany jest ujemny przyrost naturalny. Demograf szwedzki Erland Hofsten liczy się z tym, że „podobna sytuacja może wystąpić wkrótce w Szwecji, a być może również w innych krajach skandynawskich" [17].

Sytuację demograficzną Luksemburga charakteryzują następujące współczynniki rodności [18].

Lata	*Na 1000 ludności przypada urodzeń:*		
	ogółem	*wśród Luksemburczyków*	*wśród imigrantów*
1970	13,4	11,3	20,3
1975	11,1	8,5	19,4
1977	11,4	8,9	19,4

Płodność ludności tubylczej obniżyła się do tego stopnia, że jest mniej urodzeń niż zgonów. Element napływowy stanowi zbyt drobną część ludności, by mógł tę sytuację radykalnie naprawić. Luksemburczycy zresztą wcale tego nie pragną.

W Republice Federalnej Niemiec — jak informuje Karl Schwarz — liczba urodzeń spadła z 1 065 tys. w 1964 r. do 582 tys. w 1977 r. W tym samym czasie współczynnik reprodukcji netto spadł z 1,19 do 0,66. Gdyby obecny zniżkowy trend płodności miał się utrzymać na dłuższą metę, to liczba ludności RFN, wynosząca dziś 60 mln, spadłaby w 2030 r. do 39 mln, a liczba ludności w wieku lat 65 i więcej osiągnęłaby 9 mln [19].

Trudno przewidzieć, jak długo utrzyma się obecna depresja demograficzna w tym kraju. Według prognoz zachodnioniemieckich ostatnie dwudziestolecie XX w. (1980—2000) będzie okresem systematycznego regresu ludności [20].

[17] E. Hofsten, *Konsekwencje spadku liczby ludności*, „Studia Demograficzne" 1977, z. 47.

[18] „European Demographic Information Bulletin" 1979, nr 1.

[19] K. Schwarz. *La baisse de la natalité en Allemagne fédérale*, „Population" 1978, nr 4—5.

[20] Por. H. Schubnell, *Der Geburtenrückgang in der Bundesrepublik Deutschland*, Bonn—Bad Godesberg 1973, s. 54.

Mimo tego rodzaju horoskopów rząd federalny RFN nie podejmuje polityki pronatalistycznej. Ważkim motywem takiej postawy są — jak już o tym była mowa — złe wspomnienia, jakie w społeczeństwie niemieckim pozostawiła nieludzka hitlerowska polityka populacyjna [21]. Nie bez znaczenia może też być głoszony przez niektórych demografów pogląd, że spadek liczby ludności będzie w swych skutkach dla kraju dobroczynny. Tego zdania jest Hilde Wander, która bezsprzecznie należy do czołówki zachodnioniemieckich demografów. Mówi ona o korzyściach, jakie kraj wyniesie z przewidywanego spadku liczby ludności: lepiej będzie się żyło czterdziestu milionom mieszkańców niż sześćdziesięciu milionom, byleby spadek ten miał przebieg możliwie łagodny [22].

Niektórzy autorzy są zdania, że regres ludności jest nie do pogodzenia z ideą ludności optymalnej: nie może być optymalne to, co jest szkodliwe. Nie podzielam tego poglądu. Nie można powiedzieć, by regres ludności był zawsze szkodliwy. Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, w której ratunkiem dla społeczeństwa będzie właśnie jego liczebny regres. Odmówiłbym nie tylko racji, ale i logiki demografowi, który będąc przeciwnikiem wzrostu liczby ludności uznałby z góry za błędny rachunek optymalizacyjny wskazujący na potrzebę reprodukcji rozszerzonej. Tak samo oceniam postawę tych autorów, którzy z góry odrzucają rachunek optymalizacyjny zalecający przejście od reprodukcji rozszerzonej do reprodukcji zwężonej.

Teoria rozstajnych dróg

Część autorów jest zdania, że swoboda wyboru drogi, jaką ma się potoczyć dalszy rozwój demograficzny i ekonomiczny, jest mniejsza, niżby mogło się wydawać. Wynika to z faktu, że nad ludzkością zawisły określone niebezpieczeństwa i — chcąc nie chcąc — trzeba wybrać tę drogę, którą narzuca sytuacja. Dokonując właściwego wyboru, możemy zapewnić ludzkości „raj na ziemi", a wy-

[21] Była o tym mowa w rozdziale trzynastym.

[22] H. Wander, *Volkswirtschaftliche Aspekte des Geburtenrückgangs in der Bundesrepublik*, w: *Sterbendes Volk?*, Düsseldorf 1973, s. 42 i nast.

borem niewłaściwym możemy ją skazać na cierpienia i zagładę. Tę dwoistość możliwych losów ludzkości nazwałem „teorią rozstajnych dróg". Warto posłuchać, co na ten temat mówią poważni przedstawiciele wiedzy, nie tylko zresztą demograficznej.

Jednym z pierwszych, którzy ukazali perspektywę dwóch różnych dróg: bardzo szczęśliwej i bardzo nieszczęśliwej, był znakomity fizyk, laureat Nagrody Nobla (1954 r.) Max Born. Wskazywał on, że w ciągu niewielu lat nastąpiły wydarzenia, które przekształcają nasze życie. Kryją one w sobie straszliwe niebezpieczeństwo zagłady ludzkości, a jednocześnie świetlaną nadzieję: szansę raju na ziemi.

W ślady Borna poszedł postępowy ekonomista niemiecki, który po przewrocie hitlerowskim opuścił Niemcy, profesor Fritz Baade. I on reprezentuje pogląd, że ludzkość sama zadecyduje o swoim losie, wybierając drogę prowadzącą do pomyślności i obfitości lub też drogę niedostatku, cierpień, a może i własnej zagłady.

Baade podnosił, że niebezpieczeństwo zagłady jest w istocie duże i bliskie. Nie można być pewnym — pisał on — czy ludzkość dotrwa do końca XX w. Groźbę tę, zdaniem Baadego, rodzą trzy czynniki:

— straszliwa skuteczność broni, jaką dysponują państwa atomowe;

— zło nagromadzone w ciągu minionych dziejów w umysłach i sercach ludzi;

— niepojęta wręcz, jak ją określał, niezdolność czołowych polityków do znalezienia rozsądnego rozwiązania najprostszych, stojących przed nimi zadań.

Obawy Baadego są produktem przekonania, że w wyścigu między rozsądkiem a szaleństwem łatwo może zwyciężyć szaleństwo. Aby tego uniknąć, konieczny jest przewrót w umysłach i sercach ludzkich. Urzeczywistnienie tego postulatu powinno nastąpić w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat [23].

Alfred Sauvy zapytuje: „Réussit en 25 ans ou catastrophe?"

[23] F. Baade, *Rok 2000. Ku czemu zmierza świat*, Warszawa 1965.

(Sukces w ciągu najbliższych 25 lat czy katastrofa?) — w pytaniu tym teoria rozstajnych dróg znalazła dobitny wyraz. Autor odrzuca wszelkie rozwiązania apokaliptyczne i wskazuje drogę pozwalającą uniknąć zbytecznych ofiar. Jest nią postęp ekonomiczny i postęp demograficzny: pierwszy polega na szerokim rozwoju produkcji żywności, drugi — na zmniejszeniu rozrodczości [24].

O stojących przed ludzkością rozstajnych drogach pisze ekonomista grecki Angelos Angelopoulos [25]. Problem ludnościowy uznaje on za jeden z najbardziej palących w dobie współczesnej. To z niego wynikły światowe problemy ekonomiczne i społeczne o nie znanej dotąd ostrości. Przed ludzkością stoją dwie przeciwstawne drogi rozwoju: optymistyczna i pesymistyczna. Konieczna jest — pisze Angelopoulos — radykalna i rewolucyjna zmiana w dziedzinie stosunków społecznych i gospodarczych. Jeżeli potrafimy jej dokonać, to można oczekiwać znacznego wzrostu produkcji przemysłowej i istotnego podniesienia stopy życiowej szerokich rzesz ludności. Jeżeli jednak świat nie zdoła otrząsnąć się ze starych, dziś już przeżytych teorii i systemów, to głód pozostanie straszliwą plagą naszej planety. Człowiek — konkluduje Angelopoulos — sam zadecyduje o swym losie.

Taką samą postawę zajmuje Angelopoulos w swojej nowszej pracy [26]. Największe znaczenie nadaje w niej sprawie wszechstronnej i szybkiej pomocy dla krajów Trzeciego Świata. Ostrzega jednocześnie, że narody biedne nie pozostaną na dłuższą metę bierne — wzniecą one bunt przeciw paraliżującej wegetacji, w jakiej się obecnie znajdują.

Koncepcję rozstajnych dróg reprezentują również głośni amerykańscy futurolodzy, autorzy wizji świata w roku 2000, Herman Kahn i Anthony J. Wiener [27]. Kreślą oni obraz osiągnięć technicznych, na które niedługo wypadnie czekać. Osiągnięcia te pozwolą

[24] A. Sauvy, *Malthus et les deux Marx, Le problème de la faim et de la guerre dans le monde*, Paryż 1966.

[25] A. Angelopoulos, *Czy atom zjednoczy świat?*, tłum. z ang. Warszawa 1959.

[26] A. Angelopoulos, *Le Tiers-Monde face aux pays riches, Perspectives pour l'an 2000*, Paryż 1972.

[27] H. Kahn, A. J. Wiener, *The Year 2000*, Nowy Jork 1967.

wzbogacić zasoby energii, rozbudować środki komunikacji powietrznej i podwodnej, rozwinąć trójwymiarową fotografię, stosować hibernację człowieka dla celów medycznych itd. Nie ma bodaj dziedziny techniki, która by nie zapowiadała rewolucyjnych zmian. Nie jest natomiast pewne, czy ludzkość nie zużytkuje tych dobrodziejstw w niewłaściwym celu. Autorzy obawiają się zwłaszcza kataklizmu nuklearnego, którego niestabilny świat nie zdoła uniknąć. Przeciwstawiają mu ideę świata, w którym panować będzie ład i porządek, wysoki dochód na jednego mieszkańca, dłuższy wypoczynek — świat wolny od wstrząsów gospodarczych i politycznych.

Postulat eksterminacji nadmiaru ludności

Blisko dwieście lat temu Malthus snuł rozważania na temat ludności zbędnej. Jak wiemy, zareagował na to Proudhon oświadczeniem, że na świecie jest tylko jeden człowiek zbędny, a jest nim właśnie Malthus. Istnieje zapewne jakiś plon nauki, jakiej pastorowi z Haileybury udzielił pisarz francuski, ale plon niepełny, skoro w dalszym ciągu pojawiają się teorie mówiące o ludności zbędnej. Co więcej, nie brak autorów, którzy głoszą potrzebę eksterminacji istniejącego nadmiaru ludności. Nie wolno nam pominąć tego tematu, choć — prawdę mówiąc — jest on bliższy kryminalistyce niż demografii.

W 1948 r. ukazała się w USA praca Williama Vogta, głosząca tezę, że nad ludzkością zawisła groźba katastrofy, a droga do ocalenia (taki też był tytuł książki Vogta) wiedzie poprzez eksterminację „nadmiaru" ludności w krajach biednych [28].

Co prawda Vogt po krytyce, z jaką się spotkał ze strony poważnych i cieszących się powszechnym uznaniem uczonych (Josué de Castro, Colin Clark i inni), wycofał się ze swego ludobójczego stanowiska [29], lecz odwołaniem tym nie zdołał odrobić szkód psychologicznych, których był sprawcą.

[28] W. Vogt, *The Road to Survival*, Nowy Jork 1948.
[29] W. Vogt, *People! Challenge to Survival*, Nowy Jork 1960.

Nie inny charakter miała praca G. F. Winfielda o Chinach: autor polecał zastosować środki eksterminacyjne wobec znacznej części ludności tego kraju [30].

Eksplozja demograficzna

Nic tak nie ciąży na współczesnej panoramie demograficznej, jak galopujący wzrost liczby ludności krajów Trzeciego Świata. Postulowany przez demografów zachodnich „zerowy wzrost" jest w istocie reakcją na istniejący eksplozyjny wzrost liczby ludności. W położeniu kresu jakiemukolwiek wzrostowi, nawet małemu, widzą „zerowcy" ratunek dla ludzkości zagrożonej wstrząsami na tle przeludnienia.

Znany nam już badacz grecki Angelos Angelopoulos określa eksplozję demograficzną jako „najtrudniejszy problem naszej epoki". Już dziś zagraża ona równowadze ludności, a sytuacja może w przyszłości być jeszcze bardziej alarmująca, ponieważ rośnie lawina niedożywionych, źle mieszkających, pozbawionych opieki lekarskiej, pozostających w stanie paraliżującego ubóstwa [31].

Niepocieszająco brzmią również słowa wypowiedziane przez działającego na terenie USA szwedzkiego uczonego G. Borgstroma. „Zatapiająca fala ludzkości — mówi on — szybko narasta. Grozi ona stłumieniem wszystkiego co ludzkie" [32].

Wejrzyjmy bliżej w treść problemu, któremu przypisuje się tak duże znaczenie.

Pojęcia, którymi operują demografowie, wymagają kwantytatywnego określenia. Zaszła więc potrzeba liczbowego określenia stanu nazywanego eksplozją demograficzną. Demografowie umówili się, że przez eksplozję demograficzną będą rozumieli przyrost naturalny ludności wynoszący w skali rocznej od 20 promille wzwyż. Takiej wielkości współczynniki przyrostu naturalnego są od połowy XX w. udziałem krajów Trzeciego Świata.

[30] G. F. Winfield, *China: The Land and the People*, wyd. 2, Nowy Jork 1950.
[31] A. Angelopoulos, *Le Tiers-Monde face aux pays riches*, jw., s. 48.
[32] G. Borgstrom, *Głodująca planeta. Współczesny świat na krawędzi głodu*, Warszawa 1971, s. 24.

Innym miernikiem eksplozyjnego wzrostu liczby ludności świata może być absolutna roczna wielkość przyrostu. Przeciętna roczna liczba przyrostu, wyrażona w milionach ludzi, wynosiła:

1940—1949	22,2
1950—1959	48,5
1960—1969	62,4
1970—1977	73,4

Obecnie wzrost ludności świata, mierzony liczbami względnymi (tzw. współczynnikami przyrostu naturalnego), obniża się, mierzony natomiast liczbami bezwzględnymi — wzrasta. Niektórzy autorzy, opierając się tylko na liczbach względnych, obwieszczają koniec eksplozji demograficznej. Łowcy sensacji mówią nawet o „implozji", czyli o zjawisku będącym antytezą eksplozji. Nie sądzę, by taka interpretacja była słuszna. Jeżeli świat współczesny nie może udźwignąć ciężaru, jakim jest roczny przyrost ludności rzędu 60 czy 70 mln, to trudno jest uznać, że nie ma już takiego charakteru przyrost wynoszący 80 mln (tyle wynosił on w latach 1976—1977). Za wcześnie jest mówić o wygaśnięciu eksplozji demograficznej jako fakcie dokonanym.

Mała, średnia i wielka eksplozja demograficzna

Przyspieszenie wzrostu liczby ludności świata, jakiego dziś jesteśmy świadkami, przyjęto określać jako zjawisko nie mające precedensu w dziejach demograficznych świata. Jest tak w istocie, gdy chodzi o t e m p o owego przyspieszenia. Sam natomiast fakt przejściowego nasilenia przyrostu naturalnego nie jest czymś w przeszłości nie znanym: podobne fakty notowano w XIX w., a nawet sporadycznie w połowie XVIII w. Notowano je wówczas, gdy następował spadek umieralności, a nie podążał za nim bezpośrednio spadek rozrodczości [33]. Taki był z reguły przebieg tzw. rewolucji demograficznej, polegającej na odchodzeniu od nie kontrolowanej reprodukcji ludności.

[33] Niektórzy badacze (H. J. Habakkuk, W. L. Langer) kwestionują tezę, według której eksplozja demograficzna jest zawsze wynikiem znacznego spadku umieralności: wcześniejsze eksplozje (z połowy XVIII w.) były wywołane wzrostem rozrodczości.

Obecnie występującemu przyspieszeniu wzrostu liczby ludności świata nadano, ze względu na jego niezwykłe rozmiary, miano eksplozji demograficznej. Niektórzy badacze są zdania, że nazwę tę należałoby odnieść także do poprzednich przyspieszeń wzrostu, z dodaniem przymiotnika określającego siłę każdego z nich. Stąd powstała propozycja rozróżniania małej, średniej oraz wielkiej eksplozji demograficznej.

Każdy z wymienionych rodzajów eksplozji związany jest z określoną epoką. Eksplozje nazywane małymi są chronologicznie najwcześniejsze: były one małe, bo ówczesny, skromny jeszcze stan wiedzy lekarskiej nie pozwalał na większy spadek umieralności. Późniejsze eksplozje, ze względu na postępy medycyny, są już silniejsze. Wreszcie w połowie XX w., a więc już w epoce antybiotyków, spadek umieralności w krajach Trzeciego Świata wchodzących na drogę rewolucji demograficznej przybrał tak wielkie rozmiary, że w efekcie — przy utrzymującej się wysokiej rozrodczości — powstała wielka eksplozja demograficzna.

Istotny jest również fakt, że zasięg terytorialny eksplozji demograficznej był w każdym przypadku inny: skromny w rewolucjach wcześniejszych, większy — w późniejszych, kolosalny — obecnie, co naturalnie rzutuje na globalne, czyli ogólnoświatowe, wartości przyrostu naturalnego ludności. Jeżeli już dziewiętnastowieczny wzrost liczby ludności Europy traktowany był przez demografów jako dający powód do niepokoju, to cóż można powiedzieć o wzroście obecnym, który jest nierównie większy tak pod względem nasilenia, jak i zasięgu terytorialnego.

Czy eksplozja demograficzna kryje w sobie korzyści?

Można się również spotkać z opinią (dodajmy: więcej niż rzadką), że eksplozja demograficzna jest z punktu widzenia interesów krajów Trzeciego Świata zjawiskiem korzystnym. Tezy takiej broni amerykański ekonomista Albert O. Hirschmann. Eksplozja demograficzna — wywodzi on — rodzi presję na stopę życiową ludności, a to zmusza do aktywizacji społeczeństwa w kierunku inicjatyw

gospodarczych, mających na celu utrzymanie lub przywrócenie już osiągniętej stopy życiowej. Następuje więc rozbudowa przemysłu i modernizacja istniejących stosunków gospodarczych [34]. Podobną opinię w odniesieniu do rolnictwa wypowiada zachodnioniemiecki ekonomista Otto Schüler. Eksplozja demograficzna — twierdzi on — stanowi bodziec do modernizacji rolnictwa w krajach Trzeciego Świata [35].

Radziecki demograf Anatol Wiszniewski określa eksplozję demograficzną jako zjawisko złożone, kontrowersyjne, którego ocena nie może być jednoznaczna. Jeśli chodzi o dodatnią stronę tego zjawiska, to upatruje ją Wiszniewski w tym, że wzrost liczby ludności jest w krajach Trzeciego Świata przyjmowany jako świadectwo odrodzenia po stuleciach upadku i ucisku, umacnia wiarę wyzwolonych narodów we własne siły, podnosi znaczenie młodych państw na arenie międzynarodowej.

W zakończeniu swej pracy Wiszniewski, uderzając w ton optymizmu, oświadcza, że „dzisiejsze trudności nie powinny przesłaniać nam długofalowego wpływu, jaki na przyszłe losy ludzkości zdolny jest wywrzeć jej liczebny wzrost. Ogromny wzrost liczby ludzi na świecie może z czasem odegrać rolę jednego z głównych warunków materialnych nowego przewrotu w dziedzinie wytwórczości, nowego skoku w rozwoju cywilizacji ludzkiej. Uzbrojona technicznie przyszła 10—15-miliardowa ludzkość będzie zdolna do wielu rzeczy" [36].

Na drodze do zerowego wzrostu ludności

Zarysowują się kontury dalszej ewolucji zaludnienia globu ziemskiego. Można je rozpoznać, śledząc postępy procesu wygasania przyrostu naturalnego w krajach rozwiniętych.

[34] A. O. Hirschmann, *The Strategy of Economic Development*, New Haven i Londyn 1964.

[35] O. Schüler, *Probleme der Landreform in den Entwicklungsländern*, w: *Die Stellung der Landwirtschaft und Industrie im Wachstumsprozess der Entwicklungsländer*, Berlin 1965.

[36] A. Wiszniewski, *Mirowoj diemograficzeskij wzryw i jego problemy*, Moskwa 1978, s. 18—19, 63.

Jean Bourgeois-Pichat [37] i w ślad za nim Thomas J. Espenshade [38] tak przedstawiają postępy wspomnianego procesu:

— w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX stulecia „zerowy wzrost ludności", a ściślej biorąc ujemny przyrost naturalny, stał się udziałem pięciu krajów europejskich, mianowicie: Republiki Federalnej Niemiec, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Austrii, Luksemburga i Wielkiej Brytanii;

— około 1980 r. grupę krajów o „zerowym wzroście ludności" zasilą: Belgia, Dania, Czechosłowacja, Węgry, Norwegia i Szwecja;

— około 1990 r. mają wejść do tej grupy: Bułgaria, Finlandia, Grecja, Włochy i Szwajcaria;

— około 2000 r. grupę krajów o „zerowym wzroście ludności" uzupełnią: Francja i Holandia;

— po roku 2000 przejdą do tej grupy: Hiszpania, Irlandia, Jugosławia, Polska, Portugalia, Rumunia i ZSRR.

Prognozy demograficzne są na ogół zawodne. Od mankamentu tego nie są wolne i te przewidywania, z którymi tutaj mamy do czynienia. Sama jednak tendencja do podążania przyrostu naturalnego w kierunku stanu zerowego zdaje się nie budzić wątpliwości.

Czy stabilizacja liczby ludności jest koncepcją realną?

Dla wielu autorów zajmujących się przyszłością demograficzną świata jest sprawą nie budzącą wątpliwości, że ludzkość konsekwentnie zdąża do stanu stacjonarnego i że stan taki jako jedynie racjonalny stanie się w przyszłości trwałą i nie kwestionowaną normą stosunków demograficznych na całym świecie. „Zero population growth, over time, is inevitable" (Zerowy stan ludności jest na przyszłość nieunikniony) — zapewnia Philip M. Hauser. Na konieczność takiego stanu wskazują też Leslie Corsa i Deborah

[37] J. Bourgeois-Pichat, *The Economic and Social Implications of Demographic Trends in Europe up to and beyond 2000*, „Population Bulletin of the United Nations" 1976, nr 8.

[38] T. J. Espenshade, *Zero Population Growth and the Economies of Developed Nations*, „Population and Development Review" 1978, nr 4.

Oakley: „In the long run, all population growth rates must subside to near zero" (Na dłuższą metę stopa wzrostu ludności musi wszędzie opaść mniej więcej do zera) [39]. Tu stajemy wobec problemu, czy rzeczywiście m u s i? Czy jest gwarancja, że tak będzie?

Z mitologii greckiej znamy postać Anteusza, który tak długo władał swą fenomenalną siłą i tak długo pozostawał niezwyciężony, póki stopami swymi dotykał matki-Ziemi. O statystyku czy demografie można powiedzieć, iż jest on nowoczesnym Anteuszem: wtedy tylko jest silny, gdy „stąpa po ziemi", to znaczy, gdy realnie ocenia badaną rzeczywistość.

Koncepcja „zerowego wzrostu ludności" jest koncepcją trwałej stabilizacji liczby ludności: zakłada się, że obniżający się przyrost naturalny, osiągnąwszy stan zerowy, zatrzyma się w tym punkcie i odtąd stabilizacja ludności stanie się sytuacją normalną i trwałą. Powtarzam nasuwającą się wątpliwość: Czy założenie to ma wystarczające podstawy? Czy jest realne?

Za wcześnie, aby na to pytanie dać odpowiedź stanowczą. Można tylko stwierdzić, że co do tego istniała i w dalszym ciągu istnieje zasadnicza różnica zdań: gdy dla jednych realność doktryny ludności stacjonarnej nie budzi wątpliwości, inni w sposób zdecydowany odmawiają jej tego waloru.

Zauważmy, iż nienowy to problem, nienowy spór. Już święty Tomasz z Akwinu nie zgadzał się z głoszoną przez Platona i Arystotelesa doktryną ludności ustabilizowanej, bo — według jego słów — „w praktyce nie jest możliwe, aby ludność pozostawała stacjonarna". Stanowisko swe uzasadniał zależnością wzrostu liczby ludności od różnych czynników: klimatu, położenia geograficznego, nade wszystko zaś od rozmiarów płodności. Z podobnymi, choć inaczej formułowanymi wątpliwościami spotykamy się w pracach współczesnych autorów. Oto kilka przykładów:

— amerykański demograf Charles F. Westoff, nie kwestionując słuszności stanowiska amerykańskiej komisji ludnościowej (The Commission on Population Growth and the American Futu-

[39] *World Population and Development. Challenges and Prospects*, red. Ph. M. Hauser, jw. — z przedmowy redaktora.

re), streszczającego się w postulacie przejścia ludności USA do stanu stacjonarnego, liczy się z tym, że wypadnie jednak wdrożyć politykę pronatalistyczną, aby utrzymać stan stacjonarny [40];

— zachodnioniemiecki demograf pani Hilde Wander przewiduje, że z wygaśnięciem przyrostu naturalnego rozpocznie się nowe sekularne stadium rozwoju demograficznego, które nie będzie urzeczywistnieniem wyidealizowanego modelu ludności stacjonarnej; będziemy zatem bliżsi prawdy, określając nadchodzący stan jako „pseudostacjonarny" [41];

— bardziej kategorycznie stawiał sprawę polski demograf, nasz niezapomniany Przyjaciel, przedwcześnie zmarły profesor Stanisław Borowski; pisał on: „Spróbujmy odpowiedzieć na niejednokrotnie stawiane pytanie: czy możliwy jest zerowy wzrost ludności? Na pytanie to trzeba odpowiedzieć przecząco" [42].

Muszę stwierdzić, że i mnie dręczą podobne wątpliwości. Sądzę, że w coraz powszechniej występującej zniżkowej tendencji przyrostu naturalnego tkwi zapowiedź wygaśnięcia rozszerzonej reprodukcji ludności. Nastąpi zatem moment, kiedy przyrost naturalny zejdzie do zera. Ale co będzie później? Czy stan stacjonarny ludności utrzyma się przez dłuższy czas, czy też rychło ustąpi miejsca jej regresowi? I czy nie zaciążą wówczas na życiu społeczeństw różne z regresem związane, a dziś nie dające się jeszcze przewidzieć zjawiska ujemne?

Z drugiej strony jednak nie uważam, by oparta jedynie na domniemaniu możliwość niepowodzenia wystarczała do odrzucenia rozwiązania, które wydaje się ze wszech miar korzystne. Poza tym — o czym również nie należy zapominać — my demografowie jesteśmy ludźmi walki i dysponujemy orężem, który, skutecznie sterowany, może zapewnić realizację pożądanego celu. Mam oczywiście na myśli aktywną politykę demograficzną. Są więc trudności, ale jest również szansa ich przezwyciężenia.

[40] Ch. F. Westoff, *Some Speculations on the Future of Marriage and Fertility*, „Family Planning Perspectives" 1978, nr 10.

[41] H. Wander, *Zero Population Growth now: The Lessons from Europe*, w: *The Economic Consequences of Slowing Population Growth*, red. T. J. Espenshade i W. J. Serow, Nowy Jork 1978.

[42] S. Borowski, *O zerowym wzroście ludności*, „Studia Demograficzne" 1974, z. 37.

Uwaga końcowa

Jakkolwiek wypowiedziałem się za stanem równowagi (ekonomicznej i demograficznej) jako rozwiązaniem według mnie najkorzystniejszym, to jednak — rozstając się z tym tematem — nie mogę nie podkreślić wątpliwości, jakie nie zostały w toku dokonanej analizy wyjaśnione.

Należy liczyć się z tym, że „zerowy wzrost ludności", jeśli zostanie zrealizowany, przyniesie nowe kłopoty i trudności, wynikające właśnie ze stacjonarnego stanu rzeczy. Znamy mankamenty wzrostu, ale nie znamy — bo znać nie możemy — mankamentów zastoju. Mimo całej niewiedzy, wynikającej z braku doświadczeń (historia ostatnich 150 lat jest historią ustawicznego wzrostu ekonomicznego i wzrostu liczby ludności [43]), wolno sądzić, że z przejściem do stanu stacjonarnego dzisiejsze trudności, specyficzne dla epoki wzrostu, znikną, a nowe, jakie się wyłonią, nie będą tak niebezpieczne jak dotychczasowe.

Wielką niewiadomą jest sprawa trwałości stanu stacjonarnego ludności. Jest przecież możliwe, że zejście przyrostu naturalnego do zera stanowić będzie jedynie moment, po którym przyjdzie regres ludności. Tu trzeba pamiętać, że regres w razie przeciągnięcia się na długie lata może stać się nie mniej niebezpieczny niż wzrost.

Rozwijając własną teorię historycznego procesu przejścia od niweczenia życia ludzkiego do jego zachowania („from wastage to conservation of human life"), Helmut V. Mühsam bierze pod uwagę dwie możliwe drogi rozwoju stosunków demograficznych w krajach Trzeciego Świata:

— zerowy wzrost ludności zostanie w tych krajach osiągnięty, zanim ludność świata zacznie odczuwać ostry niedobór żywności, wody, paliwa i innych rzadkich zasobów;

— zerowy wzrost ludności do tego czasu nie zostanie osiągnięty.

[43] Por. *Wachstumspolitik, Verteilungspolitik*, red. J. Werner i B. Külp, Stuttgart 1971, s. 7.

W pierwszym przypadku będzie można z całą słusznością powiedzieć, że ludzkość przeszła trudną drogę od niweczenia życia do jego zachowania. Przypadek drugi potwierdziłby trafność katastroficznych przewidywań Ehrlicha, Meadowsów i innych [44].

Z dokonanych rozważań należy wysnuć wniosek, jaka powinna być rola demografa w świecie współczesnym: musi on wziąć na siebie obowiązek uważnego śledzenia tendencji demograficznych, wykrywania i sygnalizowania zarysowujących się zagrożeń i wskazywania środków zaradczych. Myśl optymalizacyjna i doświadczenia z tego zakresu powinny ułatwić to zadanie.

[44] H. V. Mühsam, *The Demographic Transition from Wastage to Conservation of Human Life*, w: *Population Science in the Service of Mankind*, Wiedeń 1979, s. 160—161.

Rozdział dwudziesty

Próby określenia optimum

Notatka wstępna

Uzbrojeni w nowoczesną wiedzę demograficzną i demometryczną, przedstawiciele tych dyscyplin usiłują określić optymalny stan ludności i optymalne tempo jej rozwoju. Można by sądzić, że obfitości kontrowersji i sporów związanych z teorią ludności optymalnej i jej metodologią odpowiadać będzie cała gama empirycznych dociekań z tej dziedziny. Tak jednak nie jest: próby określenia demograficznego optimum są raczej nieliczne. Można by tu w formie objaśnienia przytoczyć uwagę J. Bżiliańskiego na temat trudności, na jakie natrafia badanie zagadnień reprodukcji ludności w warunkach wielu białych plam w metodologii tych badań [1]. Dotyczy to zwłaszcza badań nad optymalizacją stosunków demograficznych.

Zajrzymy do warsztatów pracy badaczy tych zagadnień, aby się dowiedzieć, jakimi technikami posługują się w celu określenia optimum i jakim wynikiem zostały uwieńczone ich wysiłki.

Rola założeń metodologicznych

Należy stwierdzić, iż badania optymalizacyjne podejmowane bez uprzedniego wypracowania ich metod są z góry skazane na nie-

[1] J. Bżilianski, *Kompleksnoje issledowanije narodonasielenija (Osnownyje mietodołogiczeskije princypy)*, „Narodonasielenije" 1974, z.: *Razwitije nasielenija*, s. 5.

powodzenie. W braku założeń metodologicznych można zużytkować czas i posiadane fundusze na badanie licznych kwestii obojętnych z punktu widzenia celu, któremu podjęte badanie ma służyć, a pomijać te, które dla określenia optimum są nieodzowne. Amerykański biolog, profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego w Santa Barbara, Garrett Hardin słusznie wskazuje, że „pierwszym krokiem na drodze do rozwiązania problemu ludności optymalnej jest opracowanie metodologii procesu optymalizacji". Bez tego — oświadcza cytowany autor — idea optymalizacji pozostanie bezprzedmiotowa („the concept of an optimum population is meaningless") [2]. Taki „gmach bez fundamentów" musi runąć.

Należy pamiętać o jeszcze jednej rzeczy. Skonstruowanie modelu optymalizacyjnego nie zamyka sprawy, lecz ją otwiera. Model taki, zgodnie ze wspomnianą wcześniej dyrektywą Jana Tinbergena, musi być poddany weryfikacji. Nie zweryfikowany model nie może być przedmiotem oceny.

Kryterium optymalności

W podręcznikach demografii przy omawianiu problemu ludności optymalnej autorzy wyszczególniają różne kryteria optymalności (a jest ich sporo). W innym położeniu jest kierownictwo zespołu mającego określić demograficzne optimum; musi ono dokonać wyboru kryterium, które posłuży za podstawę danego badania optymalizacyjnego. Co więcej, musi być umotywowana słuszność wyboru tego, a nie innego kryterium. Demografowie radzieccy podkreślają trudność tego zadania [3]. Niemniej jednak musi ono być podjęte i w sposób właściwy rozwiązane, jeśli badanie optymalizacyjne ma być uwieńczone powodzeniem.

[2] G. Hardin, *How to Specify an Optimum Level of Population?*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, jw., s. 260.

[3] Por. *Wlijanije socyalno-ekonomiczeskich faktorow na diemograficzeskije processy*, Kijów 1972, s. 41; A. Wiszniewski, *Tiendiencyi rożdajemosti i problema ich posledstwij*, w: *Rożdajemost'*, red. L. Darski, Moskwa 1976, s. 22.

Rachunki dotyczące optymalnego stanu ludności

Był czas, kiedy właśnie stan ludności, a nie jej ruch, stanowił główny przedmiot zainteresowania optymalistów. Jednym z ciekawszych dokumentów z tego zakresu jest rachunek wykonany w 1928 r. przez F. C. Benhama. Jako optymalny dla Australii określił on stan ludności wynoszący 10 do 15 mln [4]. Minęło ponad pół wieku od daty tego obliczenia i dziś Australia zbliża się do górnej granicy stanu ludności uznanego przez Benhama za optymalny: w 1980 r. kraj ten liczył 14 616 tys. mieszkańców.

Przywódca narodu indyjskiego Javaharlal Nehru, będąc szefem rządu w niepodległych Indiach, powiedział, że naród indyjski byłby znacznie bardziej zaawansowany w rozwoju, gdyby był o połowę mniej liczny. Nie jest to wprawdzie owoc matematycznego rachunku, lecz wolno przyjąć, że opinia męża stanu, dobrze znającego własny kraj oraz jego potrzeby i braki, jest równoważna intuicyjnym ocenom dokonywanym przez demografów.

Dla Francji Alfred Sauvy wymieniał w 1945 r. jako wielkość optymalną liczbę ludności w granicach od 50 do 75 mln [5], a w osiem lat później marszałek Francji Charles de Gaulle podwyższył tę wielkość do 100 mln [6].

Rzucone przez małżonków Dayów hasło „Too many Americans" ma swoją dłuższą tradycję. Już w 1939 r. — jak wiemy — Pascal K. Whelpton ogłosił, że Stany Zjednoczone weszły w stan przeludnienia. Ocenę tę oparł na analizie wskaźników pomyślności ekonomicznej obliczonych na jednego mieszkańca. Ten sam autor w 1947 r. wyraził opinię, że dla USA optymalny byłby stan ludności zamykający się w granicach od 100 do 140 mln [7]. Amerykański biolog P. R. Ehrlich jako optymalną dla swego kraju wymienia liczbę 150 mln — stan taki umożliwiłby, według słów autora, komfortowe życie mieszkańców i pozwoliłby skoncentrować

[4] F. C. Benhame, *The Optimum Size of Population*, w: *The Peopling of Australia*, red. P. D. Philipps i G. L. Wood, Melbourne 1928.

[5] A. Sauvy, *Richesse et population*, Paryż 1945.

[6] Ch. de Gaulle, *Causes et conséquences de l'évolution démographique*, w: „Population Studies" nr 17, ONZ, Nowy Jork 1953.

[7] P. K. Whelpton, *Forecasts of the Population of the United States 1945—1975*, Waszyngton 1947.

uwagę społeczeństwa na najważniejszym zagadnieniu, jakim jest polepszenie jakości życia ludności [8].

Jedni więc uważają, że krajowi jeszcze wiele brakuje do osiągnięcia optimum, inni — że zostało ono przekroczone. Naturalnie, jedni i drudzy mogą mieć rację. Ale racja nie udowodniona niewiele jest warta. Udowodnieniu jej służy rachunek optymalizacyjny.

Rachunki dotyczące optymalnego tempa wzrostu liczby ludności

Nagłówek, mówiący o optymalnym tempie wzrostu liczby ludności, jest odbiciem dosyć powszechnego w gronie demografów poglądu, że wykładnikiem sytuacji optymalnej jest wzrost. O spadku liczby ludności mówi się, iż jest nie do pogodzenia z ideą demograficznego optimum. Ta zdawałoby się niewzruszona zasada została już w niemałym stopniu podważona.

Sprawdźmy, jak sprawa wygląda w różnych krajach. Penetracja nasza będzie miała z konieczności charakter wyrywkowy.

Kraje socjalistyczne

W zespole krajów socjalistycznych krajem, w którym najwcześniej podjęto próbę określenia optymalnych wskaźników reprodukcji ludności, były Węgry. Słuszne będzie przeto zachować ich priorytet również w naszej relacji.

Węgierski rachunek optymalizacyjny dotyczący omawianego zagadnienia został wykonany w 1964 r. przez Rudolfa Andorkę. Posłużył się on uproszczoną metodą zaproponowaną swego czasu przez Jeana Bourgeois-Pichat (była o niej mowa w rozdziale ósmym). Sporządzony rachunek, oparty na danych z lat 1959—1960, wykazał, że w ówczesnych warunkach optymalny dla Węgier byłby współczynnik reprodukcji netto rzędu 1,0—1,1. Wielkościom tym odpowiada 250 do 275 dzieci na 100 kobiet w wieku rozrod-

[8] P. R. Ehrlich, *World Population. A Battle Lost?*, w: *Population Crisis: An Interdisciplinary Perspective*, red. S. T. Reid i D. L. Lyon, Glenview i Londyn 1972, s. 15.

czym (15—49 lat), pozostających w małżeństwie przynajmniej 10 lat [9]. W komentarzu do uzyskanych wyników, opublikowanym w piśmiennictwie radzieckim, R. Andorka i K. Miltenyi poczynili uwagę, że przedłużenie czasu nauki i ewentualne podniesienie granicy wieku emerytalnego przemawiałoby za obniżeniem stopy reprodukcji, natomiast spadek umieralności i stosunkowy wzrost liczby emerytów — za jej podniesieniem [10].

Interesujące są opinie specjalistów radzieckich na temat wartości metody, użytej w węgierskim badaniu optymalizacyjnym. Poddał ją krytyce Anatol Wiszniewski. Jego zdaniem, trzeba odmówić waloru naukowego metodzie, która do godności funkcji stanowiącej o optymalnym poziomie reprodukcji ludności podnosi element o drugorzędnym znaczeniu, jakim jest wzajemna relacja wydatków ponoszonych na utrzymanie różnych grup wieku. W ten sposób z pola widzenia wypadły tak istotne czynniki, jak struktura wieku ludności produkcyjnej, tempo odnowy kadr w gospodarce narodowej, zatrudnienie kobiet itd., nie mówiąc już o wpływie czynników pozaekonomicznych, które przecież także mają wpływ na demograficzne optimum [11].

Niemal identycznie sformułowane zastrzeżenia spotykamy w pracy G. Kisielowej i I. Ryłkowej. Zdaniem autorek, wynik rachunku węgierskiego ma bardzo ograniczoną wartość, ponieważ dotyczy tylko jednego, i to raczej drugorzędnego elementu [12].

Inaczej ustosunkował się do rachunku węgierskiego A. Kwasza. Użytą metodę badawczą określił jako interesującą i — co więcej — sam się nią posłużył do obliczenia optimum reprodukcji ludności w ZSRR [13].

[9] R. Andorka, *A születésszam alakulasanak hatasai (Ekonomiczne skutki ewolucji urodzeń)*, „Demografia" 1964, nr 3—4.

[10] R. Andorka, K. Miltenyi, *Ekonomiczeskije priczіny i posledstwija nizkoj rożdajemosti*, w: *Rożdajemost' i jejo faktory*, Moskwa 1968.

[11] A. Wiszniewski, *O wlijanii diemograficzeskich faktorow na proizwodstwo*, w: *Wlijanije socyalno-ekonomiczeskich faktorow na diemograficzeskije processy*, Kijów 1982; tegoż autora: *Diemograficzeskaja politika i diemograficzeskij optimum*, w: *Diemograficzeskaja politika*, red. W. Steszenko i W. Piskunow, Moskwa 1974.

[12] G. Kisielowa, I. Ryłkowa, *O motiwach ograniczenija rożdajemosti*, w: *Razwitije nasielenija*, Moskwa 1974.

[13] A. Kwasza, *Ob optimalnom tipie wosproizwodstwa nasielenija SSSR*, w: *Woprosy diemografii*, Moskwa 1970.

Przejdźmy z kolei do rachunków radzieckich.

Chronologicznie pierwszy rachunek optymalizacyjny dla ZSRR wykonał A. Bojarski. Skorzystał on również z metody zaproponowanej przez Jeana Bourgeois-Pichat, która, będąc metodą uproszczoną, zapewniała w najlepszym razie wyniki przybliżone. Wyniki dokonanych obliczeń opublikował A. Bojarski w 1968 r. Sugerowały one, że dla lat sześćdziesiątych należałoby przyjąć jako optymalne następujące współczynniki ruchu naturalnego ludności: stopa rodności — 15 promille, stopa umieralności — 13 promille, stopa przyrostu naturalnego — 2 promille [14]. Wynik ten można uznać za zaskakujący, ponieważ faktyczny poziom przyrostu naturalnego w ZSRR był w tym czasie kilkakrotnie wyższy (1960—1965: 15 promille; 1965—1970: 10 promille).

W późniejszych latach, posługując się metodą rachunkową własnego pomysłu, usiłował Bojarski obliczyć optymalne tempo dalszego wzrostu liczby ludności ZSRR. Luki w istniejącym materiale statystycznym zmusiły autora do poniechania podjętej próby.

Serię następnych rachunków optymalizacyjnych wykonał dla ZSRR niestrudzony A. Kwasza. Idąc w ślady R. Andorki, podjął on próbę określenia optymalnej wersji porządku reprodukcji ludności na podstawie metody zastosowanej w rachunku węgierskim. Dysponując tablicą wymieralności dla ZSRR z lat 1958—1959, mógł Kwasza odtworzyć strukturę ludności według wieku w ujęciu stacjonarnym. Natrafił natomiast na trudności w określeniu wzajemnej relacji wydatków *per capita* w grupach ludności o różnym stosunku do aktywności zawodowej (wiek przedprodukcyjny, wiek produkcyjny i wiek poprodukcyjny). Przeszkodę tę pokonał autor w ten sposób, że nie znane relacje radzieckie zastąpił dostępnymi relacjami węgierskimi (było to o tyle uzasadnione, że parametry tablic wymieralności obu krajów niewiele się różniły, a w parze z tym szło podobieństwo typu warunków socjalnych).

[14] A. Bojarski, *K problemie diemograficzeskogo optimuma*, w: *Izuczenije wosprotzwodstwa nasielenija*, Moskwa 1968.

W wyniku dokonanych obliczeń otrzymał optymalną wartość współczynnika reprodukcji netto wynoszącą 1,21.

Nie kontentując się tym rachunkiem, Kwasza (którego nie bez racji określiłem jako niestrudzonego badacza) postawił sobie zadanie polegające na wyznaczeniu perspektywicznego optimum demograficznego dla ZSRR. W braku prospektywnych tablic wymieralności dla własnego kraju, autor sięgnął do modelowych tablic wymieralności skonstruowanych przez współpracowników biura demograficznego ONZ [15]. Wybór jego padł na tablicę modelową, w której średnia długość życia kobiety wynosi 74 lata (tyle właśnie w połowie lat sześćdziesiątych wynosił odpowiedni parametr dla kobiet radzieckich). Rachunek perspektywiczny został wykonany w kilku wariantach. Odnotuję tu wynik tego z nich, który wydaje mi się najbliższy rzeczywistości: 1,22 jako optymalny współczynnik reprodukcji netto. Ulega on obniżeniu do 1,0—1,1 w przypadku realizacji przewidywanego przedłużenia czasu trwania obowiązku szkolnego [16].

Profesor Kwasza wykonał ponadto podobny rachunek dla Polski na podstawie polskich tablic wymieralności z lat 1970—1972, otrzymując wynik 1,13 (co, oczywiście, należy traktować jako wartość przybliżoną) [17]. Zbliżone wyniki, przy zastosowaniu tej samej metody, otrzymał P. Zwidrińsz dla Łotewskiej SRR. Zdaniem autorów przytoczonych rachunków, daleko idące podobieństwo otrzymanych wyników świadczy dodatnio o wartości samej metody. Ocenę tę uznałbym za prowizoryczną: wymaga ona weryfikacji.

Dla Bułgarii rachunek optymalizacyjny wykonał własną metodą Minko Minkov. Na podstawie bułgarskich danych o ruchu naturalnym w 1965 r. ustalił on, że optimum demograficzne wynosi:

— R_o (współczynniki reprodukcji netto) = 1,2, czemu odpowiada stopa rodności = 17 promille i stopa umieralności = 10 promille;

[15] *Age and Sex Patterns of Mortality: Model Life-Tables for Underdeveloped Countries*, ONZ, Nowy Jork 1958.

[16] A. Kwasza, *Problemy diemograficzeskogo optimuma. Kurs lekcyj*, jw.

[17] A. Kwasza, *Das demographische Optimum*, w: *Bevölkerungstheorie und Bevölkerungspolitik*, red. P. Khalatbari, Berlin 1981, s. 177.

— strefa demograficznego optimum obejmuje współczynniki R_o = 1,0 do 1,3, czemu odpowiadają współczynniki rodności 13 do 19 promille.

Autor zastrzega się, że wykonany przezeń rachunek optymalizacyjny ma charakter prowizoryczny i wobec tego nie stanowi dobrej podstawy do sformułowania programu polityki demograficznej. Zaznacza też, że w przyszłości należy oczekiwać zmian w ekonomice kraju, co sprawi, że dzisiejsze rachunki optymalizacyjne staną się nieprzydatne [18].

Dla Polski — w ramach problemu węzłowego pt. Optymalizacja procesów i struktur demograficznych w Polsce Ludowej — stopę reprodukcji ludności (netto) obliczył Jerzy Greń. Stosując metodę Jeana Bourgeois-Pichat, otrzymał on następujące wartości R_o:

1975—1976	1,06
1976—1980	1,07
1986—1990	1,08
1991—1995	1,10
1996—2000	1,12

Dalsze rachunki wykonał J. Greń metodą węgierskiego demografa Emila Valkovicsa, która przy zastosowaniu różnych kryteriów optymalności dała mocno różniące się wyniki, na przykład dla lat 1975—1976: 0,83 — 0,92 — 0,99 — 1,14 — 1,43. Odrzucając warianty skrajne jako nie nadające się dla Polski, J. Greń wysnuwa ogólny wniosek, że „obecny poziom reprodukcji ludności Polski jest bliski poziomowi optymalnemu i polityka społeczno-demograficzna powinna jedynie zmierzać do utrwalenia takiej tendencji" [19].

Kraje kapitalistyczne

Zacznijmy od Europy. Wbrew zasadzie, że optimum demograficzne jest w każdym kraju inne, część demografów zachodnich trak-

[18] M. Minkov, *Kompleksnaja ocenka diemograficzeskich processow i opriedielenije ich optimalnogo protiekanija*, Warszawa 1977 (referat).

[19] J. Greń, *Matematyczne metody optymalizacji zjawisk demograficznych*, „Biuletyn Rządowej Komisji Ludnościowej" 1982, nr 31.

tuje Europę Zachodnią jako obszar pod tym względem jednolity i uogólnia wartość optymalnych parametrów reprodukcji ludności w odniesieniu do całego tego obszaru. Postępuje tak również Alfred Sauvy, co przemawiałoby za dopuszczalnością wspomnianego uogólnienia. Niejednokrotnie słyszeliśmy z jego ust, że optymalną dla krajów Europy Zachodniej jest obecnie stopa reprodukcji netto rzędu 1,1—1,2, czemu odpowiada przyrost naturalny w wysokości 5 do 10 promille rocznie. W referacie wygłoszonym na seminarium demograficznym w St. Augustine (Trynidad i Tobago) w 1973 r. A. Sauvy powiedział: „Można przyjąć, że stopa wzrostu 0,5 do 1% rocznie, znana krajom Europy Zachodniej od czasu wojny, jest bardzo bliska optimum. Powyżej tej stopy obciążenie inwestycjami demograficznymi byłoby zbyt uciążliwe, a poniżej — korzyści wzrostu byłyby zbyt słabe" [20].

Za dyskusyjną można uznać tę konstatację, gdy chodzi o największy kraj Europy Zachodniej, Republikę Federalną Niemiec. Znana nam już zachodnioniemiecka badaczka, dyrektor naukowy Instytutu Gospodarki Światowej w Kilonii, Hilde Wander obliczyła, że optymalna wartość współczynnika reprodukcji netto wynosi w RFN około 1,0 (z niewielkim odchyleniem tak w górę, jak i w dół). Wynik ten otrzymała przy użyciu uproszczonej metody pomysłu Jeana Bourgeois-Pichat, z uwzględnieniem różnych założeń wyjściowych. Na podstawie przeprowadzonego badania H. Wander wyciągnęła wniosek, że ludność wcale nie zwiększająca się liczebnie, lub zwiększająca się tylko w niewielkim stopniu, jest dla kraju na dłuższą metę korzystniejsza niż ludność szybko się powiększająca [21]. Pozwolę sobie wtrącić, że uzyskany wynik mówi o czymś więcej — o tym mianowicie, że zerowy lub bliski zera wzrost liczby ludności jest korzystniejszy od tego, który zamyka się w granicach od 5 do 10 promille rocznie.

[20] A. Sauvy, *Le rythme de variation optimal d'une population*, w: *Séminaire sur la recherche démographique*, CICRED, 1973.

[21] H. Wander, *Der Geburtenrückgang in Westeuropa wirtschaftlich gesehen*, seria: „Kieler Diskussionsbeiträge zu aktuellen wirtschaftspolitischen Fragen" 1971, nr 9.

Przenieśmy się na drugą półkulę.

W Stanach Zjednoczonych rachunków optymalizacyjnych jest mniej, niż tego można by oczekiwać. Może to, przynajmniej w części, wynikać z faktu, iż w kołach naukowych USA dużą popularnością cieszy się idea ludności stacjonarnej, którą utożsamia się z ludnością optymalną. Uwalnia to od potrzeby podejmowania żmudnych i do tego nie wolnych od zastrzeżeń rachunków optymalizacyjnych. Relację naszą ograniczymy do dwóch punktów: 1) do wyłożenia stanowiska powołanej *ad hoc* rządowej komisji ludnościowej, mającej za zadanie nakreślić program optymalizacji stosunków demograficznych w USA, i 2) do zaprezentowania interesujących rozważań na ten temat, jakie wyszły spod pióra amerykańskiego uczonego Freda Singera, zaliczanego do najlepszych znawców problematyki optymalizacyjnej.

Wspomniana rządowa komisja ludnościowa (Commission on Population Growth and the American Future) została powołana w 1970 r. przez ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Richarda Nixona. Na czele komisji stanął John D. Rockefeller III, a stanowisko dyrektora wykonawczego objął ceniony demograf Charles F. Westoff. Wśród konsultantów zatrudnionych w komisji znaleźli się m.in.: D. Callahan, E. M. Hoover, F. S. Jaffe, P. A. Morrison, R. G. Ridker, N. B. Ryder, I. B. Taeuber — demografowie o dużym stażu badawczym. Komisja zakończyła swe prace w marcu 1972 r.

W wyniku przeprowadzonych debat komisja uznała, że polityce demograficznej Stanów Zjednoczonych powinna patronować idea ustabilizowania stanu ludności. Pożądana jest sytuacja charakteryzująca się minimalną fluktuacją liczby urodzeń i minimalnym przyrostem naturalnym. Minimalne też powinno być oddziaływanie na postawy prokreacyjne społeczeństwa, z czego wynika, że należy się liczyć z dłuższym czasem przystosowania się ludności do nowego stanu przy zachowaniu pożądanej różnorodności stylów życia.

Zastosowanie wypracowanego przez komisję modelu optymalizacji stosunków demograficznych, w celu osiągnięcia stabilizacji

reprodukcji ludności na poziomie prostej odnowy pokoleń, wymagać będzie następujących zmian:

— odsetek kobiet, które zostają matkami, powinien się obniżyć z dotychczasowych 88 do 80%;

— odsetek małżeństw mających troje lub więcej dzieci powinien się obniżyć z 50 do 41%;

— odsetek małżeństw mających jedno lub dwoje dzieci powinien wzrosnąć z 50 do 59%;

— przeciętny wiek kobiet w chwili wydania na świat pierwszego dziecka powinien się podnieść o dwa lata;

— średni odstęp między kolejnymi urodzeniami powinien się powiększyć w przybliżeniu o pół roku.

Realizacja wymienionych wskazań pozwoliłaby ustabilizować stan ludności kraju w ciągu około 50 lat. Komisja zastrzega się, że sterowanie procesami demograficznymi jest nader trudne i dlatego niełatwo jest dokładnie określić, jak długo wypadnie czekać na ustabilizowanie się stanu ludności kraju. Autorzy raportu końcowego wyrażają pogląd, że ewolucja stosunków demograficznych może się okazać bardziej powolną, lub też przeciwnie — szybszą, niż przewiduje opracowany przez komisję model optymalizacyjny [22].

Zajmijmy się teraz prywatnym badaniem analitycznym, wykonanym przez Freda Singera i zreferowanym przezeń na seminarium optymalizacyjnym w St. Augustine. Autorowi chodziło o zorientowanie się, jaki wpływ miałby dalszy wzrost liczby ludności na materialną sytuację miszkańców USA, przy założeniu szybkiego wzrostu produktu narodowego brutto. Przedmiotem analizy były zmiany, jakich należy oczekiwać w ciągu najbliższych 50 lat (1970—2019).

W 1970 r. liczba ludności USA wynosiła 204,8 mln, a produkt narodowy brutto osiągnął 728 mld dolarów, zatem na jednego mieszkańca wynosił 555 dolarów. Sytuację w 2019 r. przedstawił Singer w czterech wariantach:

[22] *Population and the American Future*, Waszyngton 1972.

Wariant	*Ludność w mln*	*PNB w mld dol.*	*PNB p.c. w tys. dol.*
I	360,4	3 966	11,0
II	313,3	3 624	11.6
III	279,3	3 402	12,2
IV	274,2	3 405	12,4

Z powyższego rachunku autor wyciągnął dwa wnioski: 1) produkt narodowy brutto *per capita* w okresie perspektywicznym wzrośnie; 2) wzrost będzie tym większy, im powolniejszy będzie wzrost liczby ludności.

Ważna jest jeszcze inna uwaga. F. Singer jest zdania, że wzrost dobrobytu postępować będzie tylko do czasu. W pewnym momencie osiągnie on swój szczyt i odtąd rozpocznie się epoka długotrwałego spadku dobrobytu [23].

O tym, kiedy należy oczekiwać owej rotacji epok, Singer nie wspomina. Wolno jednak przypuszczać, iż miał na myśli czas niezbyt odległy — przemawia za tym fakt poruszenia tego tematu w kontekście zmian, jakie mogą nastąpić w ciągu najbliższych 50 lat.

Kraje Trzeciego Swiata

Mało się słyszy o próbach wyznaczenia demograficznego optimum dla krajów Trzeciego Świata. Wprawdzie Zgromadzenie Ogólne ONZ w swej rezolucji o międzynarodowej strategii na lata siedemdziesiąte zalecało, aby w okresie tym stopa przyrostu naturalnego w krajach rozwijających się w żadnym razie nie przekraczała 2,5% w skali rocznej, ale było to raczej godzenie się z istniejącą rzeczywistością niż wskazanie właściwego optimum. Słusznie więc uskarżał się polski ekonomista Józef Pajestka (w referacie wygłoszonym na sympozjum ONZ w Kairze w czerwcu 1973 r.), że „o programie i kierunkach działania w sferze światowej polityki populacyjnej raczej milczą nie tylko oficjalne rezolucje ONZ, ale również rekomendacje grup ekspertów, powołanych do rozpatrzenia niektórych palących problemów świata". „Tymczasem —

[23] F. Singer, *Le problème de la population optimale*, w: *Séminaire sur la recherche démographique*, jw.

mówił dalej Pajestka — zarówno w świecie nauki, jak i polityki, odzywają się ostatnio coraz dobitniej głosy i poglądy upatrujące w kwestii ludnościowej podstawowe zagrożenie racjonalnego postępu i domagające się energicznego przeciwdziałania żywiołowemu rozwojowi sytuacji" [24]. Były to konstatacje o wielkim znaczeniu.

Wypada tu wspomnieć o jednym, quasi-optymalizacyjnym rachunku dla kraju rozwijającego się, pochodzącym jeszcze z lat pięćdziesiątych. Amerykańscy badacze A. J. Coale i E. M. Hoover wykonali dla Indii hipotetyczny rachunek, wskazujący, jak wzrastałby w tym kraju dochód narodowy *per capita*, gdyby stopa płodności, dotąd bardzo wysoka, została obniżona do połowy. Zyskując z roku na rok na sile, dochód ten byłby w 1986 r. o 40% wyższy od tego, na jaki mogą liczyć Indie przy zachowaniu poziomu płodności z lat pięćdziesiątych [25]. Nie bez racji podkreśla się (W. B. Arthur, G. McNicoll), że wspomniany rachunek Coale'a i Hoovera dla Indii stanowi pierwowzór późniejszych modeli używanych do celów optymalizacyjnych.

Świat w całości

Istnieją wreszcie rachunki demograficznego optimum dla świata jako całości. Stały się one nieodzownym składnikiem tzw. modeli świata, które stawiają sobie za cel wskazanie drogi wiodącej do uporządkowania wysoce zakłóconych stosunków ekonomicznych współczesnego świata. Ogromna rola czynnika demograficznego w rozwiązaniu tego problemu sprawiła, że kreowane głównie przez ekonometryków modele globalne przybrały charakter modeli demo-ekonomicznych. Omówimy tu niektóre z nich.

W 1971 r. Jay W. Forrester opublikował „model świata", z którego wynika, że tradycyjny, powszechnie panujący system w z r o s t u wiedzie do katastrofy. Ogarnie ona całą kulę ziemską,

[24] J. Pajestka, *Ludność a rozwój gospodarczy świata w perspektywie*, w: *Demografia społeczna*, red. A. Józefowicz, Warszawa 1974, s. 23.

[25] A. J. Coale, E. M. Hoover, *Population Growth and Economic Development in Low Income Countries: a Case Study of India's Prospects*, Princeton 1958, s. 286.

nie oszczędzając biednych ani bogatych. Faktyczne i psychologiczne przeludnienie doprowadzi do załamania się gospodarki i do regresu, a może nawet zagłady ludzkości. Wszystko to stać się może w nieodległej przyszłości — w ciągu najbliższych stu lat. Katastrofie można zapobiec przez zastąpienie systemu wzrostu systemem r ó w n o w a g i. Istotnym (choć, oczywiście, nie jedynym) elementem postulowanej przez Forrestera równowagi jest położenie kresu wzrostowi liczby ludności w skali ogólnoświatowej. W konkluzji swych rozważań Forrester stwierdza, że „społeczeństwa industrialne muszą się wyzbyć właściwej im filozofii wieczystego wzrostu i wieczyście rosnącej stopy życiowej" [26]. Trzeba się zatem wyzbyć i wzrostu ludności.

Już w następnym roku ukazuje się w formie raportu opracowanego dla Klubu Rzymskiego praca zespołu kierowanego przez D. L. Meadowsa — są to głośne, na wiele języków przełożone *Granice wzrostu.* I w tej pracy udowadnia się, że świat wzrostu podąża do katastrofy, której należy oczekiwać przed upływem stu lat. Autorzy kreślą wstrząsający scenariusz upadku współczesnego, nadmiernie zindustrializowanego i przeludnionego świata. Nie jest to jednak jakiś nieubłagany wyrok historii. Katastrofy, która zawisła nad światem, można uniknąć, jeśli ludzkość wyrzeknie się — i to możliwie najszybciej — dalszego wzrostu ekonomicznego i demograficznego. Tak jak i Forrester, autorzy *Granic wzrostu* wskazują na konieczność zastąpienia wzrostu stanem równowagi. Przyrost ludności musi bezwarunkowo ustać [27].

Niepodobna nie wspomnieć o gwałtownej krytyce, z jaką się spotkała praca Meadowsów i ich współpracowników. Ekonomista angielski Wilfred Beckerman nazwał ją „zuchwałym dokumentem" i „bezwstydnym nonsensem" [28]. Równie ostra, choć utrzymana w łagodniejszym tonie, była krytyka m.in. ze strony współpracowników Uniwersytetu w Sussex [29]. Nie zabrakło jednak i dobre-

[26] J. W. Forrester, *World Dynamics*, Cambridge, Mass., 1971.

[27] D. H. Meadows, D. L. Meadows, J. Randers, W. W. Behrens III. *Granice wzrostu*, jw.

[28] W. Beckerman, *Naturwissenschaftler, Wirtschaftswissenschaftler und Umweltskatastrophe*, seria: „Kieler Vorträge". Tybinga 1972, s. 14—15.

[29] H. S. D. Cole, C. Freeman, M. Jahoda, K. L. R. Pavitt, *Thinking About the Future: A Critique of the Limits to Growth*, Nowy Jork 1973

go słowa pod adresem autorów światoburczych prac. Ekonomistka radziecka N. Basajewa (zaznaczając, że wyraża swój osobisty pogląd) pisała: „Pod względem instrumentalno-metodologicznym modele Forrestera i Meadowsa stanowią niewątpliwie krok naprzód na drodze analizy możliwych alternatywnych kierunków rozwoju świata współczesnego — jest w nich podkreślona wzajemna zależność charakterystyk demograficznych i społeczno-ekonomicznych" [30]. Dodam, że i ja, polemizując z autorami *Granic wzrostu*, nie odmówiłem im zasługi, polegającej na tym, że postawili na porządku dziennym zagadnienie o wielkim znaczeniu społecznym, jakim jest sam problem granic wzrostu [31].

W 1973 r. Jan Tinbergen zaprezentował własny model, w którym pokazał, jak mógłby i jak powinien potoczyć się dalszy ekonomiczny i demograficzny rozwój świata, by życie na naszej planecie stało się lepsze, bardziej sprawiedliwe i mniej narażone na ryzyko wstrząsów społecznych. Interesuje nas w tej chwili wątek demograficzny tego modelu. Jeżeli luka rozwojowa, dzieląca kraje biedne i bogate, ma zostać zmniejszona (a to jest głównym celem modelu Tinbergena), to dalszy wzrost liczby ludności świata musi się znacznie zwolnić [32]. I tym razem nie obeszło się bez krytyki (krytykowali Tinbergena m.in. M. Mesarović i E. Pestel, autorzy drugiego raportu Klubu Rzymskiego).

Na Światowy Kongres Ludnościowy, który obradował w 1974 roku w Bukareszcie, delegacja USA przybyła z modelem zakładającym zahamowanie wzrostu liczby ludności świata. Przy przejściu wszystkich narodów świata jeszcze w tym stuleciu do reprodukcji prostej, można by liczbę ludności świata w roku 2000 sprowadzić do 5,9 mld (zamiast przewidywanych 6,4 mld), a w roku 2050 mogłoby być na świecie 8,2 mld ludzi (zamiast przewidywanych 11 mld). Wyniki takie byłyby do osiągnięcia pod warunkiem powszechnej zgody na ograniczenie liczby dzieci w rodzinie do

[30] N. Basajewa, *Modielirowanije diemograficzeskich processow i trudowych riesursow*, Moskwa 1978, s. 13—14.

[31] Por. E. Rosset, *Eksplozja demograficzna*, Warszawa 1978, s. 375 i nast.

[32] Referat J. Tinbergena na sympozjum pn. *Toward a Global Vision of Human Problems*, Tokio 1973.

dwojga. Od przyjęcia czy nieprzyjęcia tej zasady — mówili wnioskodawcy — zależeć będzie jakość życia naszych dzieci i wnuków: albo będą się nią cieszyć, albo też będą z jej powodu cierpieć.

Podobny model, tylko jeszcze dalej idący, skonstruował Lester R. Brown. Wyobraża on sobie, że przy odpowiednio zredukowanej rozrodczości liczba ludności świata mogłaby w końcu bieżącego stulecia wynosić 5,3 mld, a w roku 2015 mogłaby osiągnąć stan stabilizacji na poziomie 5,8 mld [33].

Z 1977 r. pochodzi „latynoamerykański model świata", opracowany przez zespół autorów, którym kierował Amilcar O. Herrera. Wprawdzie model ten stawia sobie za cel zapobieżenie potrójnej katastrofie: ekologicznej, demograficznej i ekonomicznej, ale gdy chodzi o ludność, powtarza dane długofalowej prognozy ONZ, i to do roku 2060 (dla Azji do roku 2040) [34]. Samo to każe nam nie zajmować się w tym miejscu skądinąd interesującym dokumentem, jakim jest model latynoamerykański.

W tym samym roku (1977) została opublikowana tzw. „ekspertyza Leontiefa", opracowana na zlecenie ONZ przez trzyosobowy zespół, który tworzyli: Wassily Leontief, Ann P. Carter i Peter Petri. Autorzy rozważają możliwość zmniejszenia odstępu między krajami biednymi i bogatymi, gdy chodzi o produkt brutto na jednego mieszkańca. Odstęp ów, czyli tzw. „income gap", który w 1970 r. wynosił 1 : 12, mógłby być zmniejszony w ciągu 30 lat (1970—2000) nawet do połowy. Autorzy biorą pod uwagę różny bieg wypadków, tak ekonomicznych, jak i demograficznych, w 15 wyodrębnionych regionach świata. W różnych scenariuszach występują następujące liczby ludności świata w roku 2000 (w mln): 5845 — 5983 — 6248 — 6494 — 6632. Przyspieszenie rozwoju krajów biednych łącznie z obniżeniem tempa wzrostu liczby ludności tych krajów może dać w efekcie wspomniany spadek luki

[33] L. R. Brown, *In the Human Interest. A Strategy to Stabilize World Population*, Nowy Jork 1974.

[34] A. O. Herrera, *Un monde pour tous. Le modèle mondial latino-américain*, tłum. z hiszp., Paryż 1977 (przekład polski: A. O. Herrera i in., *Katastrofa czy nowe społeczeństwo? Latynoamerykański model świata*, w: *Nowy Międzynarodowy Ład Ekonomiczny*, Warszawa 1979).

rozwojowej (1 : 7). Na dalej idącą redukcję tej luki można liczyć dopiero w XXI w.[35]

Zanosi się na to, że ludność świata przejdzie do reprodukcji prostej około roku 2020 i że ustabilizuje się po upływie 70 lat, czyli około roku 2090, na poziomie 10 mld. Zasłużony dla demografii prezydent Banku Światowego Robert S. McNamara ocenia tę perspektywę jako niezbyt korzystną; nie działałaby ona na rzecz innych form stabilizacji: politycznej, społecznej i militarnej. Podanej prognozie przeciwstawia McNamara model optymalizacyjny, przewidujący: *primo* — przyspieszenie momentu przejścia do reprodukcji prostej o 20 lat (z roku 2020 przesunięcie na rok 2000) i *secundo* — w takim samym stopniu przyspieszenie daty ustabilizowania liczby ludności świata. Według tego modelu docelowy stan ludności obniżyłby się o 2 mld (ludność świata ustabilizowałaby się na poziomie 8 mld) [36].

Na zakończenie powróćmy do Jana Tinbergena, który w 1979 roku opublikował nową wersję swego modelu demo-ekonomicznego. Poprzestanę — tak jak to czyniłem dotychczas — na przytoczeniu jedynie założeń demograficznych, na których model został oparty. Autor zakłada, że: 1) liczba ludności krajów rozwiniętych przestaje wzrastać natychmiast i do końca okresu perspektywicznego, czyli do roku 2012, utrzymuje się na poziomie z roku 1970; 2) liczba ludności krajów rozwijających się rośnie w dalszym ciągu, ale tempo jej wzrostu stale maleje i w roku 2012 schodzi do zera. Co zyskałaby ludzkość, idąc za wskazaniem znakomitego ekonometryka i rzecznika walki z niedopuszczalnie dużą luką rozwojową między narodami bardziej i mniej rozwiniętymi? Zaludnienie globu ziemskiego osiągnęłoby swe maksimum niemal u progu XXI w. (w 2012 r.) i wynosiłoby niespełna 6 mld (dokładnie 5924 mln). Jednocześnie zostałyby osiągnięte ważne cele społeczno-ekonomiczne, w szczególności uległby znacznemu zmniejszeniu odstęp, jaki dzieli kraje biedne i bogate pod względem wy-

[35] W. Leontief, A. P. Carter, P. Petri, *The Future of the World Economy*, Nowy Jork 1977 (przekład polski: *Jutro gospodarki świata. Raport dla ONZ*, w: *Nowy Międzynarodowy Ład Ekonomiczny*, Warszawa 1979).

[36] *McNamara on Population Growth: The 1980s and Beyond*, „Population and Development Review" 1979, nr 4.

sokości dochodu narodowego *per capita*: miejsce dotychczasowej, dwunasto- czy nawet trzynastokrotnej przewagi, znamionującej upośledzenie krajów Trzeciego Świata, zajęłaby przewaga niespełna trzykrotna [37]. Jak to już kiedyś powiedziałem, jest o co kopie kruszyć!

Uwaga końcowa

Rozdział, którym zamykamy nasze studium, potwierdził tylekroć wypowiadane uwagi na temat wciąż jeszcze znacznych niedostatków teorii demografii. Ujawnił on mianowicie, że nie zostały dotąd wypracowane techniki badawcze, które by pozwalały wcielać w życie ogólnie tylko sformułowaną teorię ludności optymalnej. Jest chyba niedaleki od prawdy nasz węgierski przyjaciel Emil Valkovics, gdy oświadcza, że — jak dotąd — nigdzie nie udało się dokładnie określić, jakie powinno być w danej sytuacji demograficzne optimum.

Duże nadzieje wiąże się ostatnio z modelami demo-ekonomicznymi jako źródłem informacji o ekonomicznie najkorzystniejszym rozwoju ludności i jej stanie. Nadzieje te łączą się z tak żywymi w ostatnich czasach postępami ekonometrii. Mamy i w Polsce dobrze pracujące ośrodki badań ekonometrycznych, a jednym z nich jest ośrodek łódzki, co odnotowuję z tym większą satysfakcją, iż na jego czele stoi mój dawny uczeń i wieloletni współpracownik, dziś uczony o autorytecie międzynarodowym, profesor Władysław Welfe. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że dla uporania się z zadaniami z zakresu problematyki demo-ekonomicznej instytuty ekonometrii muszą dysponować mocnym zapleczem demograficznym, co jednak nie zawsze ma miejsce.

Sami ekonometrycy mówią o trudnościach, na jakie natrafiają przy formułowaniu zależności demo-ekonomicznych. Znany amerykański ekonomista i demograf Harvey Leibenstein przyznaje, że skonstruowane przez niego modele optymalizacyjne nie dają gwarancji dokładności, nie wszystkie bowiem zmienne, oddziały-

[37] J. Tinbergen, *Demographic Development and the Exhaustion of Natural Resources*, „Population and Development Review" 1979, nr 4.

wające w sposób istotny na demograficzne optimum, znalazły w nich uwzględnienie [38]. Również inni poważni badacze (A. Bojarski, F. Singer, u nas M. Okólski) zwracają uwagę na ów mankament modeli demo-ekonomicznych. Pozostają prawdziwe słowa wypowiedziane swego czasu przez H. Dunajewskiego, autora modelu maksymalizacji spożycia i wykorzystania rezerw siły roboczej: „Przedstawiony model pozostaje oczywiście tylko modelem" [39]. Poczynioną przez Dunajewskiego uwagę można z powodzeniem rozciągnąć jeszcze i na inne modele, zwłaszcza demo-ekonomiczne.

Nic tak nie sprzyja usunięciu mankamentów, jak ich pełne rozpoznanie. Sądzę, że mogę zakończyć własne refleksje wyrażeniem przekonania, iż przyjdzie czas, kiedy trudności związane z określeniem demograficznego optimum zostaną przezwyciężone. Źródłem tego przekonania jest wiara, która mnie nigdy nie opuszczała, wiara w twórczą potęgę nauki.

[38] H. Leibenstein, *Rozwój i zacofanie gospodarcze. Studia z teorii rozwoju gospodarczego*, tłum. z ang., Warszawa 1963.

[39] H. Dunajewski, *Studia nad teorią wzrostu gospodarczego*, Warszawa 1965, s. 274.

Słowo końcowe

Studiując historię doktryny ludności optymalnej, przekonaliśmy się, że musiało upłynąć wiele wieków, nim ta doktryna przyoblekła się w szatę teorii. O nowej teorii można powiedzieć, że stanowi dobry początek, ale wciąż tylko początek: zdobyliśmy już instrument mający służyć optymalizacji zakłóconych stosunków demograficznych, ale korzystać z niego, jak dotychczas, potrafimy tylko w niewielkim stopniu. Mija już stulecie istnienia teorii ludności optymalnej, a ocenę sytuacji demograficznej opieramy w dalszym ciągu na przesłankach, które z omawianą teorią niewiele mają wspólnego. Nie inaczej rzecz się ma, gdy chodzi o politykę demograficzną: o jej podjęciu i ukierunkowaniu nie decyduje teoretycznie ustalone optimum. Nasuwa się w związku z tym pytanie: jakie są perspektywy pełniejszego wdrożenia teorii ludności optymalnej do praktyki?

Zwolennicy teorii ludności optymalnej nie tracą nadziei, że dzisiejsza niemoc na punkcie precyzyjnego określenia demograficznego optimum zostanie wcześniej czy później pokonana. Nadzieja ta znajduje oparcie w szybko postępującej rozbudowie statystyki, ekonometrii i demometrii oraz w zwycięskim pochodzie nowych, wysoce udoskonalonych technik obliczeniowych. I ja skłonny jestem wierzyć, że fantasmagoria, jaką wciąż jeszcze jest ludność optymalna, zamieni się z czasem w rzeczywistość.

■

Stoimy u progu nowego stulecia, które będzie nowe nie tylko w znaczeniu chronologicznym, lecz również w sensie osiągnięć naukowych, technicznych i światopoglądowych. Jaka rola w tej nowej rzeczywistości przypadnie w udziale teorii ludności optymalnej?

Ustaliliśmy, że większość demografów — i to chyba przytłaczająca — liczy się z wygaśnięciem przyrostu naturalnego jako zjawiskiem powszechnym i przyjmuje, że miejsce dotychczasowego wzrostu zajmie stabilizacja liczby ludności. Część autorów identyfikuje przy tym ludność stacjonarną z ludnością optymalną. Stając na tym stanowisku, musielibyśmy uznać przyszłą rolę demograficznego optimum za mocno ograniczoną: po prostu nie byłoby czego poprawiać.

Nie jest jednak pewne, czy sen o ludności stacjonarnej, wolnej od wstrząsów o zasięgu lokalnym, regionalnym czy wreszcie globalnym, jest w pełni realny. Możliwe przecież, że postępujący regres rozszerzonej reprodukcji ludności nie zatrzyma się na poziomie prostej odnowy pokoleń, lecz zejdzie poniżej tej granicy. Możliwe również, że wstrząsy typu pozademograficznego spowodują znaczny spadek liczby ludności (pouczający jest pod tym względem przykład Irlandii). Gdyby doszło do podobnych wstrząsów, to ludności tych czy innych krajów lub regionów, a może nawet całej ludzkości wypadłoby raz jeszcze przebyć historyczną drogę ekonomicznego i demograficznego wzrostu. Teoria ludności optymalnej mogłaby wówczas uchronić narody przed powtórzeniem gorzko opłaconych błędów przeszłości.

■

O historii nie bez racji mówi się, iż jest mistrzynią życia. Jednym z wniosków, wyłaniających się z dokonanej przez nas analizy historycznej, jest to, że optimum demograficzne, tak silnie związane z całokształtem istniejących warunków społecznych i ekonomicznych, zmienia się wraz z nimi. Inne zatem było optimum w zaraniu bytowania człowieka na Ziemi, inne w starożytności i średniowieczu, inne w czasach nowożytnych. Wyciągając naukę z do-

świadczeń historycznych, możemy powiedzieć, że pojęcie ludności optymalnej będzie również inne w przyszłości. Inne niż dziś elementy i inne ideały decydować będą o tym, co jest dla społeczeństwa najważniejsze i na czym powinien być oparty rachunek optymalizacyjny.

Wolno sądzić, że pod tym względem następcy nasi będą w szczęśliwszym położeniu niż my. Świat, w którym my żyjemy, znajduje się w osobliwym położeniu: dawne wartości — te, które ojcom naszym i dziadom, zresztą i nam samym służyły jako życiowy drogowskaz — tracą swą ważność, a nowe jeszcze się nie wykrystalizowały. W takich okresach niełatwo jest powiedzieć, co jest dobre, a co złe. Trzeba liczyć się z tym, że poglądy naszych następców będą w niejednym odbiegać od naszych i że to, co dziś jest powszechnie uznawaną normą społeczną, jutro przestanie nią być. Nie jest to tylko filozofia: jest to przestroga przed arbitralnym orzekaniem w sprawach dotyczących przyszłości. Bardziej na miejscu będzie ostrożność, do jakiej zobowiązuje dewiza: *ignoramus et ignorabimus.*

■

Angielski demograf Alexander M. Carr-Saunders, który doskonałą znajomość aktualnych zagadnień demograficznych łączył z nie mniej gruntowną znajomością przeszłości demograficznej człowieka, wskazywał na fakt różnego tempa zmian w pojmowaniu istoty demograficznego optimum w różnych epokach. Dla epok wczesnohistorycznych charakterystyczne było — według wymienionego eksperta — nader powolne tempo zmian oceny optimum. Antytezą są stosunki obecne: nastroje i opinie dotyczące optimum zmieniają się stosunkowo szybko.

W takiej sytuacji trzeba się liczyć z ewentualnością, iż założenia, na których dziś opieramy programy optymalizacyjne, mogą nie wytrzymać próby życia. Nie wynika stąd, oczywiście, że należy zaniechać perspektywicznego programowania optimum. Bardziej racjonalny będzie wniosek, że o przyszłości trzeba myśleć nie kategoriami dnia dzisiejszego, lecz kategoriami jutra. Rzecz to z pewnością niełatwa. Ale nie brak ludzi, którzy potrafią sensownie pa-

trzeć w przyszłość. W ich ręce powinno się składać odpowiedzialne zadania futurologiczne.

■

Dalsze refleksje nasuwają się w związku z dokonanymi rozważaniami na temat zachwiania równowagi w świecie zjawisk demograficznych i ekologicznych. Naruszenie równowagi stwarza groźbę potencjalnych wstrząsów lub katastrof. Temu ogólnemu prawu podlega również dziedzina stosunków demograficznych.

Liczne fakty wskazują na to, że naruszenie równowagi demograficznej stało się znamieniem doby współczesnej. Aktualne są tym samym uwagi na temat wynikających stąd niebezpieczeństw. Chodzi o skutki dwóch występujących w świecie współczesnym negatywnych zjawisk: z jednej strony „eksplozji demograficznej" (kraje Trzeciego Świata), z drugiej zaś regresu demograficznego (Europa Zachodnia). I jedno, i drugie zjawisko nie wróży nic dobrego; i jedno, i drugie wymaga przeciwdziałania.

Sądzę, że przyszłym pokoleniom nie będzie przyświecał ideał wzrastającej liczby ludności: jakość progenitury będzie ważniejsza od jej liczebności. Następcy nasi nie tylko potrafią ukontentować się już osiągniętym stanem ludności, ale w nowym, stacjonarnym stanie odnajdą korzyści, które zapowiadał John Stuart Mill, a których my nie doceniamy. Obdarzony przenikliwym umysłem Fryderyk Engels w liście z dnia 1 lutego 1861 r., adresowanym do Karola Kautskiego, wyraził myśl, że — gdy zajdzie tego potrzeba — przyszłe pokolenia położą kres dalszemu wzrostowi liczby ludności świata. Dziś wielu demografów jest tego właśnie zdania.

Nie ma zgody wśród demografów co do terminu, w którym należałoby się rozstać z historycznym procesem wzrostu liczby ludności. Jedni pragnęliby, by nastąpiło to natychmiast, inni są za łagodnym podążaniem w tym kierunku. Bardziej prawidłowe wydaje się to drugie rozwiązanie.

■

Z dziejów doktryny ludności optymalnej wiemy, że rola „optymalistów" sprowadzała się z reguły do ostrzegania przed przelud-

nieniem. Tylko nieliczni autorzy zwracali uwagę na drugą ewentualność, jaką stanowi nie mniej groźne w skutkach wyludnienie. Jednym z pierwszych autorów ostrzegających przed tym drugim niebezpieczeństwem był ekonomista i demograf francuski Paul Leroy-Beaulieu (1843—1916). „Niebezpieczeństwo dla narodów cywilizowanych — pisał on — polega raczej na spadku rozrodczości niż na przeludnieniu" [1]. Wtedy, kiedy Leroy-Beaulieu formułował tę tezę, niebezpieczeństwo wyludnienia było jeszcze odległe. Dziś natomiast w odniesieniu do niejednego kraju wydaje się być więcej niż bliskie. Dlatego współczesny optymalista musi mieć przed oczyma oba potencjalne niebezpieczeństwa — nie tylko przeludnienie, lecz i wyludnienie.

■

Do wyjątków, i to zgoła nielicznych, należą przypadki, kiedy władze państwowe czyniły użytek z wykonanych rachunków optymalizacyjnych. Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy mamy tu do czynienia z niechęcią lub nieufnością wobec tego rodzaju rachunków i jakie jest źródło negatywnego do nich stosunku.

Nasza wiedza dotycząca mechanizmu działania czynników determinujących zmiany w poziomie reprodukcji ludności jest wciąż jeszcze niepełna i niejednokrotnie gubimy się w przewidywaniach jej ewolucji, i to nie tylko w odległym, lecz i najbliższym czasie. Równie niepełna jest nasza wiedza o oddziaływaniu czynnika demograficznego na życie i rozwój społeczeństw. Stare prawdy, głoszone przez ekonomistów i demografów minionej doby utraciły swoją ważność, a nowe nie są jeszcze w pełni skrystalizowane. Jeszcze nie tak dawno, bo zaledwie 20 lat temu, demograf radziecki Innokientij Pisariew zapewniał, że w warunkach socjalistycznych wysokie tempo przyrostu ludności prowadzi do wzrostu narodowego dobrobytu [2]. Dziś problem stawiany jest inaczej: ideałem jest optymalne tempo reprodukcji ludności, niekoniecznie wysokie. Jakie zaś jest to optimum, tego nikt nie potrafi dokład-

[1] *Traité d'économie politique*, t. IV, Paryż 1894.
[2] I. Pisariew, *Narodonasielenije SSSR*, Moskwa 1962, s. 188.

nie określić. Sami uczeni mówią, że ma ono charakter „platoniczny" [3], a więc mało realny. Trudno więc wymagać, aby stało się podstawą polityki demograficznej. Znany nam teoretyk marksistowskiej myśli demograficznej P. Khalatbari nie bez racji mówi o „rozdźwięku między stopniem dojrzałości problemów ludnościowych a stopniem dojrzałości teoretycznych podstaw do objaśnienia tych problemów" [4]. W tej kolizji N. Pankratjewa upatruje źródło trudności sterowania przez państwo procesami demograficznymi [5].

Nie mniej istotna jest inna przyczyna rezerwy czynników rządowych wobec rachunków optymalizacyjnych. Jest nią — jak wolno sądzić — głoszona przez demografów teza, że efekty wprawionej w ruch polityki demograficznej, której przyświecają cele optymalizacyjne, mogą się uwidocznić dopiero po upływie dziesiątków lat. Przypomnijmy, że poważny demograf angielski David V. Glass twierdził, iż właściwością zjawisk demograficznych jest ich niepodatność na szybkie zmiany [6]. To samo słyszymy dziś z ust marksistowskiego teoretyka demografii Aleksandra Kwaszy [7]. Jeśli tak (sam mam niemałe co do tego wątpliwości), to czy ma sens wprawianie w ruch środków, które zadecydują o kształcie stosunków demograficznych w przyszłych generacjach; wszak ich poglądy na stosunki demograficzne mogą gruntownie odbiegać od tego, co dziś uważamy za optymalne. Sprawa ta zasługiwałaby na szersze przedyskutowanie w gronie specjalistów.

■

Wypadło nam wielokrotnie zetknąć się z zapowiedziami katastrofy globalnej, która mogłaby położyć kres istnieniu gatunku ludzkiego. Niebezpieczeństwo takie niewątpliwie istnieje, ale — moim zdaniem — nie w związku z zakłóceniami w dziedzinie demogra-

[3] Por. J. Monteil, *Une politique pour mieux vivre*, Paryż 1974, s. 46—47.

[4] *Bevölkerungstheorie und Bevölkerungspolitik*, red. P. Khalatbari, Berlin 1981, s. 12.

[5] N. Pankratjewa, *Nasielenije i socyalisticzeskoje wosproizwodstwo*, Moskwa 1977, s. 5.

[6] D. V. Glass, *Population Growth and Population Policy*, w: *Public Health and Population Change*, red. M. C. Sheps i J. C. Ridley, Pittsburgh 1965, s. 4.

[7] A. Kwasza, *Problemy diemograficzeskogo optimuma. Kurs lekcyj*, jw., s. 87.

ficznej. Tego rodzaju zakłócenia mogą przynieść wiele cierpień, mogą też pociągnąć za sobą wiele ofiar w życiu ludzkim (co zresztą już dziś ma miejsce w różnych punktach świata), ale nie jest to równoznaczne z groźbą zagłady ludzkości. Groźbę taką stanowi przede wszystkim nie wyrugowana dotąd ani z programów militarnych, ani z umysłów ludzkich możliwość wojny nuklearnej. Toteż pierwszym zadaniem humanisty (demografa i niedemografa) jest walka z niebezpieczeństwem wojny, walka o trwały pokój, bo on jest warunkiem przetrwania ludzkości. Wyeliminowanie wojny jako środka rozwiązywania sporów międzynarodowych ułatwiłoby uporanie się z innymi nękającymi współczesny świat problemami, w tym również z kryzysem demograficznym i nie mniej trudnym kryzysem ekologicznym. Tylko w warunkach trwałego pokoju można liczyć na efektywność podejmowanych przedsięwzięć optymalizacyjnych.

■

Perturbacje polityczne i ekologiczne nie wyczerpują katalogu czynników nieprzyjaznych optymalizacji. W katalogu tym poczesne miejsce zajmuje dramatyczny podział narodów świata na bogate i biedne. Już dziś podział ten jest źródłem poważnych napięć w stosunkach międzynarodowych, a w przyszłości może się stać zarzewiem groźnego w skutkach kataklizmu.

Mówił o tym w referacie wygłoszonym na międzynarodowym sympozjum poświęconym sprawie nowego ładu ekonomicznego G. Adler-Karlsson. Wskazał on, „że w krajach zaliczonych do kategorii bogatych przeciętny dochód na głowę ludności wynosi 3000 dol. rocznie, a w krajach biednych — tylko 100 dol. Kraje bogate skupiają 16% ludności świata, kraje biedne — 34%". [...] „Jeżeli nie stworzymy nowego, bardziej sprawiedliwego międzynarodowego ładu ekonomicznego — powiedział referent — wówczas z pewnością podjęte zostaną próby krwawych rewolucji, które nie zmniejszą, lecz raczej zwiększą cierpienia ludzkie" [8].

[8] G. Adler-Karlsson, *Odwrócony utylitaryzm albo styl życia w krajach rozwiniętych*, w: „Polska 2000" 1976, z. 3.

Ze swej strony przypomnę opinię Karola Marksa, że najkrwawszą ze wszystkich wojen będzie wojna biednych przeciwko bogatym.

■

Siedemnastowieczny filozof angielski Tomasz Hobbes (1588—1679) mówił o „wojnie wszystkich przeciw wszystkim" *(bellum omnium contra omnes)* jako zjawisku charakteryzującym stosunki w społeczeństwie pierwotnym. Obserwując sytuację w świecie współczesnym, musimy dojść do wniosku, że pod tym względem staramy się dorównać naszym odległym praprzodkom.

Wobec tego zyskują na sile obawy przed możliwością wybuchu niebezpiecznych wstrząsów, wywołanych nie eksplozją demograficzną i nie działaniem czynników ekonomicznych czy ekologicznych, lecz zachwianiem moralnych podstaw współżycia ludzi i narodów. Mieliby tym samym rację ci wszyscy, którzy czynnikowi moralnemu przypisują znaczenie nadrzędne i którzy są zdania, że leczenie choroby moralnej jest ważniejsze od leczenia wszelkich innych nękających ludzkość schorzeń.

■

Trudno o bardziej wielobarwny obraz niż ten, jaki nam dała penetracja poglądów i ocen w przedmiocie ludności optymalnej. W obrazie tym najsilniej zaznaczyły się postawy skrajne: z jednej strony wyraźnie populacjonistyczne (im więcej ludności, tym lepiej), z drugiej zaś — zdecydowanie maltuzjańskie (im więcej, tym gorzej). Przypomnijmy, że geograf francuski Victor Prévot określa głosicieli tych pierwszych poglądów jako optymistów, drugich — jako pesymistów. Wśród tych ostatnich niemało jest, jak widzieliśmy, katastrofistów.

Rozstając się z jednymi i drugimi, chciałbym sprecyzować mój własny do nich stosunek. Bliżsi są mi z pewnością optymiści, ale bynajmniej nie dlatego, że nawołują do mnożenia się ludności. Optymizm cenię jako siłę napędową twórczego działania. Tę właśnie rolę optymizmu podkreślił Andrzej Werblan, podsumowując obrady konferencji naukowej w Jabłonnie, poświęconej sprawom

przyszłości Polski (1976 r.). Profesor Werblan wskazał, że „optymistyczna postawa w myśleniu i działaniu w skali ogólnospołecznej jest w stanie wyzwolić siły, które mogą znacznie przyspieszyć proces tworzenia rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego — toteż orientację tę należy umacniać, dbając jednocześnie o rozpoznanie naukowe problemów, wobec których stoimy" [9].

Inny tytuł do uznania mają pesymiści. Wyczuleni na punkcie mogących wyłonić się trudności czy konfliktów, zawczasu je sygnalizują i tym samym zachęcają do podejmowania działań profilaktycznych. I oni są więc potrzebni [10]. Widzę głęboki sens w przypowieści mitologicznej o Kasandrze: lekceważąc ostrzeżenia przed nadciągającym niebezpieczeństwem, ułatwiamy tylko jego spełnienie się.

Podstawę do ukierunkowania polityki demograficznej powinna jednak stanowić nie optymistyczna i nie pesymistyczna, lecz realna ocena aktualnej i perspektywicznej sytuacji demograficznej. Polityka taka powinna sprzyjać urzeczywistnieniu konstruktywnych myśli głoszonych przez optymistów i przeciwdziałać zjawiskom destrukcyjnym, o których mówią pesymiści. W analizach i prognozach demograficznych nie należy wyolbrzymiać możliwych zagrożeń, ale też nie należy ich pomniejszać.

Dziś już nieżyjący postępowy ekonomista niemiecki Fritz Baade powiedział kiedyś, że ogromną satysfakcję sprawia mu konfrontowanie własnych, optymistycznych przekonań w sprawie losów rodzaju ludzkiego z tym, co o przyszłości mówią przedstawiciele nurtu pesymistycznego: konfrontację taką uważał Baade za pożyteczną w sensie naukowym [11]. I ja również sądzę, że nie stracimy, lecz zyskamy, jeśli własne optymistyczne wizje przyszłości konfrontować będziemy z wizjami pesymistów.

[9] „Polska 2000" 1977, z. 1, s. 308.

[10] Podobnie rozumując, demograf angielski Ian Bowen uznaje społeczną użyteczność alarmistów (I. Bowen, *Economics and Demography*, Londyn 1976, s. 24).

[11] Ze znanych nam wcześniejszych wypowiedzi Baadego wynika, że był on raczej pesymistą.

I wreszcie ostatnie słowo.

Z dokonanych przez nas analiz niedwuznacznie wynika, że idea ludności optymalnej zaprząta umysły ludzkie od najdawniejszych czasów. Nie popełnię chyba błędu, jeśli powiem, że to ona właśnie odegrała rolę czynnika, który pozwolił naszym praprzodkom przetrwać okres największego biologicznego zagrożenia (w zaraniu historii). Ta sama idea stała się potem drogowskazem dla polityki wzrostu liczby ludności i zasiedlenia świecącej pustkami Ziemi.

Snując tę myśl dalej powiem, że idea ludności optymalnej ma nie mniej ważną rolę do odegrania obecnie, kiedy na horyzoncie zaczynają się ukazywać granice dopuszczalnego wzrostu. Stajemy wobec konieczności rozpoznania nowego optimum demograficznego, narzuconego właśnie przez granice wzrostu, i wcielenia owego optimum w życie.

„C'est un problème plus facile à énoncer qu' à résoudre" (łatwiej jest problem ten wyłożyć, niż go rozwiązać) — tymi słowami, odnoszącymi się do zagadnienia ludności optymalnej, zakończył swoją, niejednokrotnie przez nas cytowaną książkę francuski historyk doktryn ludnościowych André Toulemon. Sądzę, że dziś — w ćwierć wieku po ukazaniu się owej pracy — możemy sobie pozwolić na dalej idącą konkluzję, iż na „wyłożeniu" problemu rzecz się nie skończy: przyjdzie również z taką tęsknotą wyczekiwane jego „rozwiązanie". Studia nad historią doktryny ludności optymalnej, wsparte studiami nad dziejami polityki demograficznej, powinny ułatwić to tak ważne i odpowiedzialne zadanie.

Bibliografia

Acsádi G., Nemeskeri J., *History of Human Life Span and Mortality*, Akadémiai Kiadó, Budapeszt 1970.

Adebahr H., *Die Lehre von der optimalen Bevölkerungszahl, Darstellung und Kritik*, Duncker u. Humblot, Berlin 1965.

Andrzejewski A., *Potrzeby mieszkaniowe. Problemy i perspektywy*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1970.

Angelopoulos A., *Le Tiers Monde face aux pays riches. Perspectives pour l'an 2000*, Presses Universitaires de France, Paryż 1972.

Arab-Ogły E., *Diemograficzeskije i ekołogiczeskije prognozy. Kritika sowriemiennych burżuaznych koncepcyj*, „Statistika", Moskwa 1978.

Armengaud A., *Démographie et sociétés*, Edition Stock, Paryż 1966.

Aron R., *Dix-huit leçons sur la société industrielle*, Gallimard, Paryż 1962.

Ashby E. i in., *Nuisance or Nemesis? A Report on the Control of Pollution*, H.M.S.O., Londyn 1972.

Awerbuch M., *Zakony narodonasielenija dokapitalisticzeskich formacyj*, „Nauka", Moskwa 1967.

Baade F., *Der Wettlauf zum Jahre 2000. Unsere Zukunft: ein Paradies oder die Selbstvernichtung der Menschheit?*, Oldenburg 1960 (wyd. pol.: *Rok 2000. Ku czemu zmierza świat*, PWE, Warszawa 1965).

Bahr H. M., *Values and Population Policy*, w: *Population, Resources, and the Future: Non-Malthusian Perspectives*, Brigham Young University Press, Provo, Utah, 1972.

Balogh T., *The Economics of Poverty*, wyd. 2, Weidenfeld i Nicolson, Londyn 1974.

Barnett A., *Homo Sapiens*, Pelikan Books Ltd., Londyn 1957 (wyd. pol.: *Gatunek Homo sapiens. Biologia człowieka*, PWN, Warszawa 1967).

Barnett L. D., *The Meaning of the Population/Environment Crisis in the United States: A Sociological View*, w: *Population Crisis*, Scott, Foresman and Co., Glenview 1972.

Beaton L., *Must the Bomb Spread?*, Penguin Books Ltd., Londyn 1968.

Beaujeu-Garnier J., *Trois milliards d'hommes. Traité de démo-géographie*, Hachette, Paryż 1965.

Benedict B., *Population Regulation in Primitive Societies*, w: *Population Control*, Penguin Books, Londyn 1970.

Benjamin B., *Demographic Analysis*, G. Allen and Unwin, Londyn 1968.

Berelson B., *Toward a Policy for an Optimum Population*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, McGraw-Hill Book Co., Nowy Jork 1971.

Berent J., *Causes of Fertility Decline in Eastern Europe and the Soviet Union*, „Population Studies" 1970, nr 1.

Berry A., *The Next Ten Thousand Years*, Jonathan Cape, Londyn 1974.

Biednyj M., *Diemograficzeskije processy i prognozy zdorowja nasielenija*, „Statistika", Moskwa 1972.

Biestużew-Łada I., *Okno w buduszczeje*, „Mysl", Moskwa 1970.

Billig W., *O prawach rozwoju ludności*, KiW, Warszawa 1963.

Biraben J. N., *Essai sur l'évolution du nombre des hommes*, „Population" 1979, nr 1.

Black E. R., *Population Increase and Economic Development*, w: *Our Crowded Planet*, Doubleday and Co., Nowy Jork 1962.

Blayo C., *La population des pays socialistes européens (II)*, „Population" 1966, nr 5.

Bodrowa W., *Narodonasielenije jewropiejskich socyalisticzeskich stran*, „Statistika", Moskwa 1976.

Boesch H., *Brot und Arbeit für die wachsende Weltbevölkerung*, w: *Das Wachstum der Weltbevölkerung*, Zurych i Tybinga 1965.

Bogue D. J., *Principles of Demography*, J. Wiley and Sons, Nowy Jork 1969.

Bojarski A., *K problemie diemograficzeskogo optimuma*, w: *Izuczenije wosproizwodstwa nasielenija*, „Nauka", Moskwa 1968.

Bojarski A., *Nasielenije i mietody jego izuczenija*, „Statistika", Moskwa 1975.

Bolle de Bal M., *The European of the Year 2000*, w: *The Future is Tomorrow*, M. Nijhoff, Haga 1972.

Borgstrom G., *The Hungry Planet: The Modern World at the Edge of Famine*, The Macmillan Co., Nowy Jork 1965 (wyd. pol.: *Głodująca planeta. Współczesny świat na krawędzi głodu*, PWRiL, Warszawa 1971).

Borgstrom G., *Too Many: A Study of Earth's Biological Limitations*, Macmillan, Nowy Jork 1969.

Borgstrom G. A., *The Dual Challenge of Health and Hunger: A Global Crisis*, w: *The World's Population: Problems of Growth*, Oxford University Press, Toronto—Nowy Jork 1972.

Borisow W., *Pierspiektiwy rożdajemosti*, „Statistika", Moskwa 1976.

Borrie W. D., *The Growth and Control of World Population*, Weidenfeld and Nicolson, Londyn 1970.

Boserup E., *Population Growth and Food Supplies*, w: *Population Control*, Penguin Books, Londyn 1970.

Boulding K. E., *Toward a General Theory of Growth*, w: *Environmental Quality in a Growing Economy. Resources for the Future*, The Johns Hopkins Press, Baltimore 1966.

Boulding K. E., *The Economics of the Coming Spaceship Earth*, w: *Pollution, Resources, and the Environment*, Norton, Nowy Jork 1973.

Bouthoul G., *La surpopulation dans le monde*, Payot, Paryż 1958.

Bowen I., *Economics and Demography*, G. Allen and Unwin Ltd., Londyn 1976.

Böll W., *Revision der Industriekultur*, w: *Die Zukunft des Wachstums*, Bertelsmann Universitätsverlag, Düsseldorf 1973.

Brand W., *World Resources. Their Use and Distribution*, w: *International Aspects of Overpopulation*, The Macmillan Press Ltd., Londyn i Basingstoke 1972.

Brass W., *The Growth of World Population*, w: *Population Control*, Penguin Books, Londyn 1970.

Bratkowski S., *Księga wróżb prawdziwych*, wyd. 2, „Horyzonty", Warszawa 1971.

Breznik D., Rašević M., *Rozważania na temat polityki ludnościowej Jugosławii*, w: *Polityka ludnościowa*, KiW, Warszawa 1973.

Brockington F., *Zdrowie świata*, tłum. z ang., PZWL, Warszawa 1972.

Bromberger S., *En 1990*, Fayard, Paryż 1964.

Brown H., *The Challenge of Man's Future*, Martin Socker and Wartburg Ltd., Londyn 1967.

Brown H., Bonner J., Weir J., *The Next Hundred Years*, Viking Press, Nowy Jork 1957.

Brown L. R., *Food Supply and the Optimum Level of Population*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, McGraw-Hill Book Co., Nowy Jork 1971.

Brown L. R., *In the Human Interest. A Strategy to Stabilize World Population*, W. W. Norton and Co., Nowy Jork 1974.

Brubaker S., *To Live on Earth: Man and His Environment in Perspective*, The Johns Hopkins Press, Nowy Jork 1972 (wyd. pol.: *Aby żyć na Ziemi. Człowiek i środowisko dziś i w przyszłości*, PWE, Warszawa 1976).

Brus W., *La viabilité de la solution socialiste*, w: *Les terreurs de l'an 2000*, Hachette, Paryż 1976.

Buquet L., *L'optimum de la population*, Presses Universitaires de France, Paryż 1956.

Bżilianski J., *Kompleksnoje issledowanije narodonasielenija*, w: *Razwitije narodonasielenija*, seria: „Narodonasielenije", „Statistika", Moskwa 1974.

Carr-Saunders A. M., *World Population: Past Growth and Present Trends*, Clarendon Press, Londyn 1936 (wznowienie — 1964).

Cedras J., *Histoire de la pensée économique des origines à la révolution marginaliste*, Dalloz, Paryż 1973.

Chandrasekhar S., *Population and Planned Parenthood*, Londyn 1961.

Chaunu P., *Un futur sans avenir. Histoire et population*, Calmann—Lévy, Paryż 1979.

Chaunu P., Sauvy A., Calot G. i in., *Le défi démographique*, Club de l'Horloge, Paryż 1979.

Cipolla C. M., *Historia gospodarcza ludności świata*, tłum. z ang., PWN, Warszawa 1965.

Clark C., *Population Growth and Land Use*, St. Martin's Press, Nowy Jork 1967.

Clarke J. I., *Population Geography*, wyd. 2, Pergamon Press, Oxford 1972.

Cloud P., *Resources, Population and Quality of Life*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, McGraw-Hill Book Co., Nowy Jork 1971.

Coale A. J., *Man and His Environment*, w: *The American Population Debate*, Anchor, Nowy Jork 1971.

Coale A. J., *The Implications of Prospective Trends of Economic and Social Development for Demographic Change: The Demographic Transition*, w: *International Population Conference Liège 1973*, t. 1, IUSSP, Liège 1973.

Cole H. S. D., Freeman C., Jahoda M., Pavitt K. L. R., *Thinking About the Future: A Critique of the Limits to Growth*, Universe Books, Nowy Jork 1978.

Cole L. C., *Can the World Be Saved? The 134th Meeting of the American Association for the Advancement of Science*, 1967 (referat).

Commoner B., *Science and Survival*, The Viking Press, Nowy Jork 1966.

Commoner B., *The Closing Circle*, A. A. Knopf, Nowy Jork 1971 (wyd. pol.: *Zamykający się krąg. Przyroda — człowiek — technika*, PWE, Warszawa 1974).

Cook R. C., Lecht J., *People. An Introduction to the Study of Population*, Population Reference Bureau, Waszyngton 1968.

Corsa L., Oakley D., *Population Planning*, The University of Michigan Press, Ann Arbor 1979.

Cox P. R., *Population and Pollution*, Academic Press, Londyn—Nowy Jork 1972.

Daly H. E., *A Model for a Steady-State Economy*, w: *Beyond Growth*, Yale University Press, New Haven 1975.

Darski L., *Wosproizwodstwo nasielenija*, w: *Marksistsko-leninskaja tieorija narodonasielenija*, wyd. 2, „Mysl", Moskwa 1974.

Dasgupta P. S., *On the Concept of Optimal Population*, „Review of Economic Studies" 1969, nr 36.

Davies W. H., *Overpopulated America*, „The New Republic", 10 I 1970.

Davis K., *L'évolution de la balance des naissances et des décès*, w: *Notre descendance est-elle condamnée?*, The Population Council, Nowy Jork 1973.

Day L. H., *Implications of a Stationary Population*, w: *Beyond Growth*, Yale University Press, New Haven 1975.

Day L., Day A., *Too Many Americans*, Houghton Mifflin, Boston 1967.

Debré R., *La famille heureuse ou l'optimum familial*, „Population" 1950, nr 4.

De Hoogh J., Keyzer M. A., Linnemann H., Van Heemst H. D. J., *Food for a Growing World Population*, „Technological Forecasting and Social Change" 1977, nr 10.

De Jong G. F., *Patterns of Human Fertility and Mortality*, w: *The Structure of Human Population*, Clarendon Press, Oxford 1972.

De Laet Ch., *Environmental Quality as a Determinant for an Optimum Population*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, McGraw-Hill Book Co., Nowy Jork 1971.

Denis H., *Histoire de la pensée économique*, wyd. 4, Presses Universitaires de France, Paryż 1974.

Denton F. T., Spencer B. G., *Population and the Economy*, Saxon House i D. C. Heath, Westmead i Lexington, Mass., 1975.

Dubos R., *Man Adapting*, Yale University Press, New Haven 1965 (wyd. pol.: *Człowiek — środowisko — adaptacja*, tłum. z ang., PZWL, Warszawa 1970).

Dumont R., *L'utopie ou la mort?*, Seuil, Paryż 1973.

Dumont R., Rosier B., *Nous allons à la famine*, Seuil, Paryż 1966.

Dunsdorf E., *The Optimum Theory of Population*, „Weltwirtschaftliches Archiv", t. 71, Kilonia 1953.

Dupâquier J., *De l'animal à l'homme: le mécanisme auto-régulateur des populations traditionnelles*, „Revue de l'Institut de Sociologie" 1972, s. 177—211.

Dupâquier J., *Histoire et démographie*, „Population" 1977, nr specjalny.

Dzarasowa I., *K woprosu o sistiemie socyalno-diemograficzeskich faktorow rożdajemosti*, Międzynarodowe sympozjum demograficzne w Warnie 1968 (referat).

Dzierżykray-Rogalski T., Promińska E., *Zdolności przystosowawcze człowieka*, seria „Omega", Wiedza Powszechna, Warszawa 1970.

Easterlin R., *The American Baby-Boom in Historical Perspective*, National Bureau of Economic Research, Nowy Jork 1962.

Ehrlich P. R., *The Population Bomb*, Ballantine Books, Nowy Jork 1971.

Ehrlich P. R., Ehrlich A. H., *Population, Resources, Environment*, W. H. Freeman and Co., San Francisco 1972.

Engels F., *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, KiW, Warszawa 1947.

Engels F., *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, w: K. Marks i F. Engels, *Dzieła*, t. 1, KiW, Warszawa 1960.

Enke S., *International Economic and Financial Implications of the Population Explosion*, w: *International Aspects of Overpopulation*, The Macmillan Press Ltd., Londyn i Basingstoke 1972.

Eppler E., *Alternativen für eine humane Gesellschaft*, w: *Die Zukunft des Wachstums*, Bertelsmann Universitätsverlag, Düsseldorf 1973.

Espenshade T. J., *Zero Population Growth and the Economies of Developed Nations*, „Population and Development Review" 1978, nr 4.

Eversley D. E. C., *Social Theories of Fertility and the Malthusian Debate*, Clarendon, Oxford 1959.

Falk R. A., *This Endangered Planet: Prospects and Proposals for Human Survival*, Random House, Nowy Jork 1971.

Falk R. A., *A Study of Future Worlds*, North-Holland Publishing Company, Amsterdam 1975.

Fawcett J. T., *Psychology and Population*, The Population Council, Nowy Jork 1970.

Federici N., *A Demographic Model for Europe*, w: *The Future is Tomorrow*, M. Nijhoff, Haga 1972.

Forrester J., *World Dynamics*, Wright-Allen Press, Inc., Cambridge, Mass., 1971.

Fourastié J., *Le grand espoir du XX siècle*, Gallimard, Paryż 1963.

Fourastié J., *Idées majeures*, Gonthier, Paryż 1966.

Fourastié J., *Le long chemin des hommes*, Robert Laffont, Paryż 1976.

Freedman R., *The Sociology of Human Fertility*, w: *Social Demography*, Prentice Hall, Inc., Englewood Cliffs 1970.

Frejka T., *The Future of Population Growth: Alternative Paths to Equilibrium*, John Wiley and Sons, Nowy Jork 1973.

Galbraith J. K., *The Affluent Society*, Hamilton, Londyn 1958.

Galtung J., *Wachstumskrise und Klassenpolitik*, w: *Die Zukunft des Wachstums*, Bertelsmann Universitätsverlag, Düsseldorf 1973.

Gardlund T., *The Life of Knut Wicksell*, Almqvist Wiksell, Sztokholm 1958.

George P., *Géographie de la population*, Presses Universitaires de France, Paryż 1965 (wyd. pol.: *Geografia ludności*, seria „Omega", PWN, Warszawa 1968).

Glass D. V., Eversley D. E. C., *Population in History*, E. Arnold, Londyn 1965.

Goldscheider C., *Population: Modernization and Social Structure*, Little, Brown and Co., Boston 1971.

Gottman J., *Future Use of Space in Europe*, w: *The Future is Tomorrow*, M. Nijhoff, Haga 1972.

Górski J., Sierpiński W., *Wybrane zagadnienia z historii myśli ekonomicznej (po roku 1870)*, wyd. 2, PWN, Warszawa 1962.

Guillaume P., Poussou J. P., *Démographie historique*, Armand Colin, Paryż 1970.

Guzewatyj J., *Diemografo-ekonomiczeskije problemy Azii*, „Nauka", Moskwa 1980.

Hardin G., *How to Specify an Optimum Level of Population*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, McGraw-Hill Book Co., Nowy Jork 1971.

Hauser Ph. M., *Explosion, implosion et displosion démographique: comment résoudre ces problèmes?*, w: *Séminaire sur la recherche démographique, St. Augustine 1973*, CICRED 1973.

Hecht J., *Pour une histoire de la statistique*, t. 1. INSEE, Paryż 1977.

Heer D. M., *Society and Population*, wyd. 2, Prentice-Hall, Englewood Cliffs 1975.

Heeren H. J., *Déclin de l'accroissement démographique et politique en matière de population*, „Revue internationale des sciences sociales" 1974, nr 2.

Heilbroner R. L., *Les grands économistes*, tłum. z ang., Seuil, Paryż 1971.

Heilbroner R. L., *An Inquiry into the Human Prospect*, W. W. Norton and Co., Nowy Jork 1974.

Herrera A. O., *Un monde pour tous. Le modèle mondial latino-américain*, Presses Universitaires de France, Paryż 1977 (wyd. pol.: A. O. Herrera i in., *Katastrofa czy nowe społeczeństwo? Latynoamerykański model świata*, w: *Nowy Międzynarodowy Ład Ekonomiczny*, PWE, Warszawa 1979).

Hesburgh T. M., *The Humane Imperative. Challenge for the Year 2000*, Yale University Press, New Haven i Londyn 1974.

Hirschmann A., *The Strategy of Economic Development*, Yale University Press, New Haven 1964.

Hofsten E., Lundström H., *Swedish Population History. Main Trends from 1750 to 1970*, „Statistiska Centralbyrán", Sztokholm 1976.

Hollingsworth T. H., *Historical Demography*, Londyn 1969.

Hutchinson E. P., *The Population Debate. The Development of Conflicting Theories up to 1900*, Houghton Mifflin Co., Boston 1967.

Huxley J., *The Human Crisis*, University of Washington Press, Scattle 1963.

Hyden H., *The Biological Revolution*, w: *The Future is Tomorrow*, M. Nijhoff, Haga 1972.

Isupow A., Pavlik Z., *Rost mirowogo nasielenija i politika jego kontrola*, „Wiestnik statistiki" 1974, nr 5.

Iyer R., *The Great Challenge*, w: *The Future is Tomorrow*, M. Nijhoff, Haga 1972.

Jagielski A., *Geografia ludności*, wyd. 2, PWN, Warszawa 1977.

James E., *Histoire sommaire de la pensée économique*, Domat, Paryż 1969.
Jürgens H. W., *Strategien der Bevölkerungsplanung*, w: *Die Zukunft des Wachstums*, Bertelsmann Universitätsverlag, Düsseldorf 1973.
Kahn H., Wiener A., *The Year 2000*, Macmillan, Nowy Jork 1967.
Kahn H. i in., *The Next 200 Years: A Scenario for America and the World*, Hudson Institute, Nowy Jork 1976.
Kaliniuk I., *Wozrastnaja struktura nasielenija SSSR*, „Statistika", Moskwa 1975.
Kamiński B., Okólski M., *Świat obecny. Świat przyszły*, seria „Omega", Wiedza Powszechna, Warszawa 1978.
Karsajewskaja T., Szatałow A., *Filosofskije problemy gierontołogii*, „Nauka", Moskwa 1978.
Kawalec W., *Perspektywy rozwoju ludności Polski*, w: *Polityka ludnościowa*, KiW, Warszawa 1973.
Keyfitz N., *Changes of Birth and Death Rates and Their Demographic Effects*, w: *Rapid Population Growth*, The Johns Hopkins Press, Baltimore—Londyn 1971.
Keyfitz N., Flieger W., *Population. Facts and Methods of Demography*, Freeman, San Francisco 1972.
Khalatbari P., *Die Überbevölkerung in den Entwicklungsländern, Ein Beitrag zur marxistischen Bevölkerungstheorie*, Akademie-Verlag, Berlin 1968.
Khalatbari P., *Bevölkerungsdynamik und Gesellschaft*, Akademie-Verlag, Berlin 1977.
Kirk D., *A New Demographic Transition*, w: *Rapid Population Growth*, The Johns Hopkins Press, Baltimore—Londyn 1971.
Klinger A., Monigl I., *Demographic Situation and Population Policy in Hungary in the Seventhies and Eighties*, „Demografia" 1981, nr 4.
Kumm J., *Wirtschaftswachstum, Umweltschutz, Lebensqualität. Eine systemanalytische Umweltstudie für die Bundesrepublik Deutschland bis zum Jahr 2000*, Stuttgart 1975.
Kuznets S., *Modern Economic Growth Rate, Structure and Spread*, Yale University Press, New Haven i Londyn 1966.
Kwasza A., *Problemy diemograficzeskogo optimuma. Kurs lekcyj*, Wyd. Uniwersytetu Moskiewskiego, Moskwa 1974.
Lacombe E. H., *Les changements de la société française*, Les Éditions Ouvrières, Paryż 1971.
Landsberg H. H., *Energy Consumption and Optimum Population*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, McGraw-Hill Book Co., Nowy Jork 1971.
Laslett P., *Un monde que nous avons perdu*, Flammarion, Paryż 1969.
Le Bras H., *Retour d'une population à l'état stable après une catastrophe*, „Population" 1969, nr 5.

Le Bras H., Tapinos G., *Perspectives à long terme de la population française et leurs implications économiques*, „Population", grudzień 1979, nr specjalny.

Lecomber R., *Economic Growth versus the Environment*, The Macmillan Press Ltd., Londyn 1975.

Lee Ph. R., *Health Services and an Optimum Level of Population*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, McGraw-Hill Book Co., Nowy Jork 1971.

Lehmann G., *Wirtschaftswachstum im Gleichgewicht*, Deutsche Verlags--Anstalt, Stuttgart 1975.

Leibenstein H., *A Theory of Economic-Demographic Development*, Princeton University Press, Princeton 1954.

Lekachman R., *History of Economic Ideas*, Harper and Brothers, Nowy Jork 1957.

Lenin W., *Dzieła*, t. 33, KiW, Warszawa 1957.

Leontief W., Carter A.P., Petri P., *The Future of the World Economy*, Oxford University Press, Toronto—Nowy Jork 1977 (wyd. pol.: Leontief W. i in., *Jutro gospodarki świata. Raport dla ONZ*, w: *Nowy Międzynarodowy Ład Ekonomiczny*, PWE, Warszawa 1979).

Lesthaeghe R., *A New Look at Demographic Transition*, w: *International Population Conference London 1969*, t. III, IUSSP, Liège 1971.

Levi L., Anderson L., *Psychological Stress: Population, Environment and Quality of Life*, Spectrum Publications, Inc., Nowy Jork 1975.

Livi-Bacci M., *Hundred and Fifty Million Italian Children: History of Italian Fertility in the Last Two Centuries*, Princeton 1975.

Longone P., *Des terreurs démographiques?*, w: *Les terreurs de l'an 2000*, Hachette, Paryż 1976.

Macura M., *La politique démographique: éléments d'une approche internationale*, „Revue internationale des Sciences Sociales" 1974, nr 2.

Maddox J., *The Doomsday Syndrome*, Macmillan, Londyn 1972.

Markert C. L., *Biological Limits on Population Growth*, w: *Population Crisis*, Scott, Foresman and Co., Glenview 1972.

Marks K., *Kapitał*, t. I, w: K. Marks i F. Engels, *Dzieła*, t. 23, KiW, Warszawa 1968.

Marmor J., *Mental Health and Overpopulation*, w: *Population Crisis*, Scott, Foresman and Co., Glenview 1972.

Martzloff Ch., *Découvrir les systèmes*, Les Éditions d'organisation, Paryż 1975.

McHale J., *The Ecological Context*, George Braziller, Inc., Nowy Jork 1967 (wyd. pol.: *Człowiek i środowisko*, PWN, Warszawa 1975).

McHale J., *The Future of the Future*, G. Braziller, Nowy Jork 1969.

McKormack A., *The Population Explosion and World Hunger*, Burns, Oates and Washbourne Ltd., Londyn 1963.

McNamara R. S., *One Hundred Countries. Two Billion People: The Dimensions of Development*, Praeger Publishers, Nowy Jork 1975.

Meadows D. H., Meadows D. L., Randers J., Behrens W. W. III, *Limits to Growth*, Signet, Nowy Jork 1972 (wyd. pol.: *Granice wzrostu*, PWE, Warszawa 1973).

Mesarović M., Pestel E., *Mankind at the Turning Point. The Second Report to the Club of Rome*, Dutton/Readers Digest, Nowy Jork 1974 (wyd. pol.: *Ludzkość w punkcie zwrotnym*, PWE, Warszawa 1975).

Miller A., *Kultur und menschliche Fruchtbarkeit. Versuch einer soziologischen Theorie der Bevölkerung*, F. Enke, Stuttgart 1962.

Mishan E. J., *The Costs of Economic Growth*, Staples, Londyn 1967.

Mishan E. J., *Technology and Growth: The Price We Pay*, Praeger Publishers, Nowy Jork 1969.

Mishan E. J., *The Economic Growth Debate, An Assessment*, George Allen and Unwin Ltd., Londyn 1977.

Monteil J., *Une politique pour mieux vivre*, Editions Marcel Riviere et Cie, Paryż 1974.

Mühsam H. V., *Social Aspects of Population and its Control*, w: *International Aspects of Overpopulation*, The Macmillan Press Ltd., Londyn i Basingstoke 1972.

Mühsam H. V., *The Demographic Transition from Wastage to Conservation of Human Life*, w: *Population Science in the Service of Mankind*, Institute of Life, Wiedeń 1979.

Müller H. J., *Better Genes for Tomorrow*, w: *The Population Crisis and the Use of World Resources*, Dr W. Junk Publishers, Haga 1964.

Myczkowski S., *Człowiek—przyroda—cywilizacja*, PWN, Warszawa 1970.

Myrdal G., *Population: A Problem for Democracy*, wyd. 2, P. Smith, Gloucester 1962.

Myrdal G., *Asian Drama. An Inquiry into the Poverty of Nations*, A Division of Random House, Nowy Jork 1968.

Nicol H., *The Limits of Man: An Inquiry into the Scientific Bases on Human Population*, Constable and Co., Londyn 1967.

Notestein F. W., Kirk D., Segal S., *The Problem of Population Control*, w: *The Population Dilemma*, Prentice Hall, Englewood Cliffs, N. J., 1974.

Odum E. P., *Fundamentals of Ecology*, wyd. 3, W. B. Saunders Co., Filadelfia 1971.

Ohlin G., *Population Control and Economic Development*, OECD, Paryż 1967.

Okólski M., *Polityka demograficzna. Zagadnienia społeczno-ekonomiczne*, PWN, Warszawa 1974.

Overbeek J., *Comparative Thoughts on Overpopulation between the Two World Wars*, Drukkery Princo, Rotterdam 1970.

Overbeek J., *History of Population Theories*, Rotterdam University Press, Rotterdam 1974.
Paddock W., Paddock P., *Hungry Nations*, Little, Brown and Co., Boston 1964.
Pajestka J., *Ludność a rozwój gospodarczy świata w perspektywie*, w: *Demografia społeczna*, PWN, Warszawa 1974.
Park C. W., *The Population Explosion*, Heinemann, Londyn 1965.
Paszyński A., *Ludzie, miasta i mieszkania*, PWE, Warszawa 1967.
Pavlik Z., *Nastin populačního vyvoje světa*, ČAV, Praga 1964.
Pearson L. B., *Partners in Development*, Praeger, Nowy Jork 1969.
Perry J., *Our Polluted World*, Franklin Watts, Inc., Nowy Jork 1967.
Petersen W., *John Maynard Keynes, Theories of Population and the Concept of Optimum*, „Population Studies", marzec 1955.
Petersen W., *Population*, wyd. 3, Macmillan Publishing Co., Inc., Nowy Jork 1975.
Picht G., *Die Bedingungen des Überlebens*, w: *Die Zukunft des Wachstums*, Bertelsmann Universitätsverlag, Düsseldorf 1973.
Pieriewiediencew W., *Ob uprawlenii migracyjej nasielenija*, w: *Migracyja nasielenija RSFSR*, „Statistika", Moskwa 1973.
Piettre A., *Les grands problèmes de l'économie contemporaine, t. I; Où va le capitalisme?*, Cujas, Paryż 1976.
Piotrow Ph. T., *World Population Crisis: The United States Response*, Praeger Publishers, Nowy Jork 1973.
Pitchford J. D., *Population in Economic Growth*, North-Holland Publishing Co., Amsterdam, i American Elsevier Publishing Co., Nowy Jork 1974.
Pokszyszewski W., *Gieografija nasielenija SSSR, Ekonomiko-gieograficzeskije oczerki*, „Proswieszczenije", Moskwa 1971.
Poursin J. M., *La population mondiale*, Seuil, Paryż 1971.
Reinhard M., Armengaud A., Dupâquier J., *Histoire générale de la population mondiale*, Montchrestien, Paryż 1968.
Rosset E., *Proces starzenia się ludności. Studium demograficzne*, PWG, Warszawa 1959.
Rosset E., *Ludność optymalna*, „Studia Demograficzne" 1974, z. 37.
Rosset E., *Eksplozja demograficzna*, KiW, Warszawa 1978.
Rubin J., *Tieorii narodonasielenija*, „Mysl", Moskwa 1972.
Saint Marc Ph., *Progrès ou déclin de l'homme?*, Stock, Paryż 1978.
Sauvy A., *Théorie générale de la population*, Presses Universitaires de France, Paryż 1963, 1966.
Sauvy A., *Croissance zéro?*, Calmann—Lévy, Paryż 1973.
Sauvy A., *La fin des riches*, Calmann—Lévy, Paryż 1975.
Schmid J., *Einführung in die Bevölkerungssoziologie*, Rowohlt, Reinbek 1976.
Schumacher E. F., *Small is Beautiful. A Study of Economics as if People*

Mattered, Blond and Briggs Ltd., Londyn 1973 (wyd. pol.: *Małe jest piękne. Spojrzenie na gospodarkę świata z założeniem, że człowiek coś znaczy*, PIW, Warszawa 1981).

Secomski K., *Demografia a planowanie rozwoju społecznego*, w: *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, GUS, Warszawa 1967.

Singer S. F., *Governmental Policies and Optimum Population Levels*, w: *Is There An Optimum Level of Population?*, McGraw-Hill Book Co., Nowy Jork 1971.

Singer S. F., *Le problème de la population optimale*, w: *Séminaire sur la recherche démographique*, CICRED, Paryż 1973.

Smidowicz S., Nesterow A., *K woprosu optimizacyi sistiem rassielenija*, „Narodonasielenije" 1977, z. 17.

Smulewicz B., *Kritika burżuaznych tieorij i politiki narodonasielenija*, Socekgiz, Moskwa 1959 (wyd. pol.: *Krytyka burżuazyjnych teorii ludnościowych*, PWG, Warszawa 1960).

Spengler J. J., *Population Economics, Selected Essays*, Duke University Press, Durham 1972.

Spengler J. J., *The Population Explosion: Economic Implications*, w: *International Aspects of Overpopulation*, The Macmillan Press Ltd., Londyn i Basingstoke 1972.

Spengler J. J., *Population Change, Modernization, and Welfare*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs, N. J., 1974.

Srb V., *Úvod do demografie*, Nakladatelstvi Politické Literatury, Praga 1965.

Srb V., Kučera M., Ružička L., *Demografie*, Svoboda, Praga 1971.

Steszenko W., *Diemografija w sowriemiennom mirie*, „Statistika", Moskwa 1978.

Stockwell E. G., *Population and People*, Quadrangle Books, Chicago 1970.

Stanford Q. H., *The Conception of Optimum Population*, w: *The World's Population: Problems of Growth*, Oxford University Press, Toronto—Nowy Jork 1972.

Sudopłatow A., *Diemograficzeskije koncepcyi., Kriticzeskij analiz*, Wyd. Uniwersytetu Moskiewskiego, Moskwa 1974.

Szabady E., *Nasielenije i ekonomika*, w: *Problemy narodonasielenija*, „Progress", Moskwa 1977.

Tapinos G., Piotrow Ph. T., *Six Billion People: Demographic Dilemma and World Politics*, McGraw-Hill Book Company, Nowy Jork 1978.

Taylor G. H., *Optimum Population*, w: *The World's Population: Problems of Growth*, Oxford University Press, Toronto—Nowy Jork 1972.

Thomlinson R., *Population Dynamics: Causes and Consequences of World Demographic Change*, Random House, Nowy Jork 1965.

Tinbergen J., *Politique économique et optimum social*, „Economica", Paryż 1972.

Toynbee A., *Surviving the Future*, Oxford University Press, Londyn 1971.
Trebici V., *Populatia mondiala*, Editura Stintifica, Bukareszt 1974.
Urłanis B., *Problemy dinamiki nasielenija SSSR*, „Nauka", Moskwa 1974.
Valkovics E., *The Economic Age Pyramids of Hungary's Population*, Demograficzny Instytut Badawczy, Budapeszt 1967.
Valkovics E., *L'analyse démographique et ses applications*, w: *V Colloque National de CNRS*, CNRS, Paryż 1977.
Vosloo W. B., *The Political Implications of the Population Explosion*, w: *International Aspects of Overpopulation*, The Macmillan Press Ltd., Londyn i Basingstoke 1972.
Walentiej D., *Rieakcyonnyje tieorii narodonasielenija pierioda obszczego krizisa kapitalizma*, Socekgiz, Moskwa 1963.
Walentiej D., Kozłow W., *Niekotoryje woprosy razwitija nasielenija pierwobytnogo obszczestwa*, „Narodonasielenije" 1973.
Wander H., *Ist Nullwachstum ein realistisches Konzept zur Losung des Weltbevölkerungsproblems?*, „Allgemeines Statistisches Archiv" 1974, nr 2.
Ward B., Dubos R., *Only One Earth: The Care and Maintenance of a Small Planet*, W. W. Norton and Co., Nowy Jork 1972.
Wattenberg B., *Overpopulation as a Crisis Issue*, w: *Population, Resources, and the Future, Non Malthusian Perspectives*, Brigham Young University Press, Provo, Utah, 1972.
Westoff Ch. F., Potter R. G., Sagi P. C., *The Third Child*, Princeton University Press, Princeton 1963.
Wielowieyski A., *Przed trzecim przyspieszeniem. Szkice do zagadnień rozwoju społecznego*, „Znak", Kraków 1968.
Wilkinson R. G., *Poverty and Progress, An Ecological Perspective on Economic Development*, Praeger, Nowy Jork 1973.
Wiszniewski A., *Diemograficzeskaja politika i diemograficzeskij optimum*, w: *Diemograficzeskaja politika*, „Statistika", Moskwa 1974.
Wiszniewski A., *Wosproizwodstwo nasielenija i obszczestwo. Istorija, sowriemiennost', wzgliad w buduszczeje*, „Finansy i Statistika", Moskwa 1982.
Wrong D. H., *Population and Society*, Random House, Nowy Jork 1965.
Young M., *Dilemma in a New Europe*, w: *The Future is Tomorrow*, M. Nijhoff, Haga 1972.
Żurawicki S., *Współczesna myśl ekonomiczna*, „Ossolineum", Wrocław 1969.

Analiza kohortowa, red. S. Borowski, PWN, Warszawa 1976.
Are Our Descendants Doomed?, red. H. Brown i M. Hutchings jr., The Viking Press, Nowy Jork 1972.

Bevölkerungstheorie und Bevölkerungspolitik, red. P. Khalatbari, Akademie-Verlag, Berlin 1981.

Bevölkerungswissenschaft — Bevölkerungspolitik, red. E. W. Buchholz i H. Wander, Stuttgart—Hohenheim 1975.

Beyond Growth: Essays on Alternative Futures, red. W. R. Burch jr., Yale University Press, New Haven 1975.

Blueprint for Survival, red. E. Goldsmith, Penguin, Harmondsworth 1973.

Culture and Population, red. S. Polgar, University of North Carolina, Chapel Hill 1971.

Diemograficzeskaja politika, red. W. Steszenko i W. Piskunow, „Statistika", Moskwa 1974.

Diemograficzeskoje razwitije siemji, red. A. Wołkow, „Statistika", Moskwa 1979.

Die Zukunft des Wachstums. Kritische Antworten zum „Bericht des Club of Rome", red. H. von Nussbaum, Bertelsmann Universitätsverlag, Düsseldorf 1973.

Dynamik der Bevölkerungsentwicklung, red. R. Mackensen i H. Wewer, C. Hanser, Monachium 1973.

Face aux futurs. Pour une maîtrise du vraisemblable et une gestion de l'improvisible, red. J. Lesourne, OCDE, Paryż 1979.

Geography and Crowding World, red. W. Zelinsky, L. A. Kosiński, R. M. Prothero, Nowy Jork—Londyn—Toronto 1970.

Historia myśli ekonomicznej, red. S. Żurawicki (przy współudziale A. Krawczewskiego, A. Melicha i J. Popkiewicza), „Ossolineum", Wrocław 1979.

Human Futuristics, red. M. Maruyama i A. Dator, Social Science Research Institute, Honolulu 1971.

International Aspects of Overpopulation, red. J. Barratt i M. Louw, The Macmillan Press Ltd., Londyn i Basingstoke 1972.

Is There An Optimum Level of Population?, red. S. F. Singer, McGraw-Hill Book Co., Nowy Jork 1971.

Istorija ekonomiczeskich uczenij, red. N. Karatajew, Izd. Socyalno-Ekonomiczeskoj Litieratury, Moskwa 1963.

Keine Kinder — keine Zukunft? Zum Stand der Bevölkerungsforschung in Europa, red. L. Franke i H. W. Jürgens, Boldt-Verlag, Boppard 1978.

Le défi démographique, praca zbiorowa, Club de l'Horloge, Paryż 1979.

Les terreurs de l'an 2000, praca zbiorowa, Hachette, Paryż 1976.

Man and His Future, red. G. Wolstenholme, J. and A. Churchill Ltd., Londyn 1963.

Marksistsko-leninskaja tieorija narodonasielenija, red. D. Walentiej, „Mysl", Moskwa 1974 (wyd. pol.: *Marksistowsko-leninowska teoria ludności*, PWE, Warszawa 1978).

Obszczestwo i zdorowje, red. G. Cariegorodcew, „Medicina", Moskwa 1973.

Osnowy tieorii narodonasielenija, red. D. Walentiej, „Wysszaja Szkoła", Moskwa 1973.

Our Crowded Planet, red. F. Osborn, Doubleday and Co., Nowy Jork 1962.

Polityka ludnościowa. Współczesne problemy, red. M. Namysłowska, KiW, Warszawa 1973.

Population and Pollution. Proceedings of the Eight Annual Symposium of the Eugenics Society London 1971, Londyn 1972.

Population and Social Change, red. D. V. Glass i R. Revelle, E. Arnold Ltd., Londyn 1972.

Population and Society, red. Ch. N. Nam, Houghton Mifflin Co., Boston 1968.

Population Control, red. A. Allison, Penguin Books, Londyn 1970.

Population Crisis: An Interdisciplinary Perspective, red. S. T. Reid i D. L. Lyon, Scott, Foresman and Co., Glenview, Ill., i Londyn 1972.

Population in Perspective, red. B. Young, Oxford University Press, Nowy Jork 1968.

Population Perspective, red. H. Brown, Freeman, Cooper, San Francisco 1973.

Population Science in the Service of Mankind, Institute of Life, Wiedeń 1979.

Population: The Vital Revolution, red. R. Freedman, Anchor Books, Doubleday, Garden City 1964.

Problemy demograficzne Polski Ludowej, GUS, Warszawa 1967.

Problemy narodonasielenija, red. D. Walentiej i W. Bodrowa, „Progress", Moskwa 1977.

Rapid Population Growth: Consequences and Policy Implications, red. R. Revelle, The Johns Hopkins Press, Baltimore i Londyn 1971.

Readings in Population, red. W. Petersen, The Macmillan Co., Nowy Jork 1972.

Resources and Population, red. B. Benjamin i in., Academic Press, Londyn 1973.

Rożdajemost', red. L. Darski, „Statistika", Moskwa 1976.

The Determinants and Consequences of Population Trends, t. I, ONZ, Nowy Jork 1978.

The Future is Tomorrow, M. Nijhoff, Haga 1972.

The No-Growth Society, red. M. Olson i H. H. Landsberg, The Woburn Press, Londyn 1975.

The Optimum for Britain, red. L. R. Taylor, Academic Press, Londyn—Nowy Jork 1970.

The Population Dilemma, red. Ph. M. Hauser, wyd. 2, Prentice Hall, Englewood Cliffs, N. J., 1969.

The World's Population: Problems of Growth, red. Q. H. Stanford, Oxford University Press, Toronto—Nowy Jork 1972.

Tieorieticzeskije problemy diemografii, red. A. Wołkow, „Statistika", Moskwa 1970.

Toward a Steady-State Economy, red. H. E. Daly, W. H. Freeman, San Francisco 1973.

World Futures: The Great Debate, red. Ch. Freeman i M. Jahoda, Martin Robertson, Londyn 1978.

World Population and Development: Challenges and Prospects, red. Ph. M. Hauser, Syracuse University Press, Syracuse 1979.

World Views of Population Problems, red. E. Szabady, Akadémiai Kiadó, Budapeszt 1968.

Zero Population Growth: Implications, red. J. J. Spengler, Carolina Population Center, Chapel Hill 1973.

Zero Population Growth — Or Whom? Different Fertility and Minority Group Survival, red. M. Himmelfarb i V. Baras, Greenwood Press, Westport, Conn., 1978.

Zu Problemen der Demographie. Internationales demographisches Symposium Berlin 1974, red. P. Khalatbari, Akademie-Verlag, Berlin 1975.